ROK
1934

BRON



BARWA

ATELIER GIRS-BARCZ

BROŃ i BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

Pod redakcją

WŁADYSŁAWA DZIEWANOWSKIEGO.

KSIĘGOZBIÓR

MARJANA
RUSZKOWSKIEGO

ROK I. (1934)

Inw. J. P. w Łodzi

SPIS RZECZY:

	Str.
T. Różycki. Do Czytelnika	1
Statut Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska	2
W. D. Szabla Marszałka Piłsudskiego	5
C. Jarnuszkiewicz. Broń w dawnych inwentarzach	6
S. Meyer. Próba określenia wieku i pochodzenia głowni szabel polskich	8
S. Gepner. Formacje kozackie w Polsce	13
B. G. Huzarzy r. 1794	18
C. Jarnuszkiewicz. Broń w dawnych inwentarzach (ciąg dalszy)	20
W. Radecki-Mikulicz. Recenzja o pracy K. Grodeckiego p. t. „Kolczuga"	22
J. Kozolubski. Dywizjon krakusów w służbie austrjackiej	23
K. Starykoń-Grodecki. Zbiory prywatne	25
W. Dziewanowski. O koncerzach	26
J. P. Pierwszy polski karabin	29
S. Meyer. Próba określenia wieku i pochodzenia głowni szabel polskich (dokończenie)	31
J. Podoski. Bułaty	34
J. Kozolubski. Żuawi śmierci	42
C. Jarnuszkiewicz. Broń w dawnych inwentarzach (dokończenie)	46
K. Starykoń-Grodecki. Miecz pasawski z Kresów Wschodnich	47
S. Gepner. Kitel stajenny i ciżmy 4. p. s. k. z 1819 r.	49
S. Meyer. Trochę uwag o szablach polskich.	50
J. Podoski. Bułaty (dokończenie)	55
W. Dziewanowski. Naprawa a fałszowanie.	59
W. D. Szabla Kazimierza Pułaskiego	62
Tablica poglądowa rozwoju hełmów w Europie zachodniej	65
S. Meyer. Typy szabel polskich	66
W. Dziewanowski. Tarcza	72
J. Jędrzejowicz. Jeszcze o krakusach Starzeńskiego	78
Tablica poglądowa rozwoju broni drzewcowej w Europie zachodniej	80
K. Stefański. „Strzelba" miejska Kalisza w r. 1622	81
J. Podoski. Sagallas London à Balabanówka	82
W. D. Zagadkowy hełm w Armenia Reale.	85
J. Podoski. Ś. p. Zygmunt Hartleb	89
B. G. Huzar Kalinowskiego z r. 1807	90
M. D. O kapalinach polskich	91
J. Juszczyk. „Polskie Kozaki z województwa podolskiego pod dowództwem Wacława Rzewuskiego"	93
S. Gepner. Żołnierze ołowiani	96
S. Meyer. Typy szabel polskich (dokończenie)	100
W. Dziewanowski. Grot z napisem runicznym	105
W. Hubert. Dawne bandery polskie	106
S. Meyer. Typy szabel wschodnich	114
S. Gepner. Tornister żołnierski pułku grenadjerów gwardji z r. 1819	116
W. Hubert. Dawne bandery polskie (dokończenie)	119
K. Starykoń-Grodecki. Kiedy mamy zwiedzać?	123
M. Szelągowski. Sznury naramienne	124
M. Hernik. Biała broń Kaukazu	127
Tablica czapek piechoty polskiej z końca XVIII wieku	132
W. Dziewanowski. Recenzja o pracy J. Podoskiego p. t. „Pistolet"	133
Sprostowania	134
C. Jarnuszkiewicz. Stara broń w Persji dzisiejszej	137
J. Jędrzejowicz. Mało znane mundury z r. 1815—31	139
M. Wieliczko-Wielicki. Kusza	140
S. Gepner. Czaprak kawaleryjski	143
S. Meyer. Typy szabel wschodnich (dokończenie)	146
J. Podoski. Późne zamki kołowe	150
J. P. Zbiór broni w Siemianicach	152
Protokół Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia z dn. 8.XII.1934 r.	154
W. Dziewanowski. Recenzja o pracy M. Wodnickiego p. t. „Żołnierz polski poprzez wieki"	159
Lista członków Stowarzyszenia 4, 34, 63, 88, 112, 136, 159.	
Dział informacyjny — 16, 40, 63, 87, 109, 135, 157.	

Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

Warszawa, ul. Nowy Świat 69 — Tel. 202-19

Konto P. K. O. 162 — Adres telegr. „GEKAWU"

Poleca ostatnio wydaną nowość

Władysław Dziewanowski

Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce

Z rysunkami

St. Gepnera (31 tablic) E. Dziewanowskiej (7 tablic)
K. Jodrewicza (6 tablic)

Cena Zł. 12.—

Rok założenia 1862

Antoni TUCZYN

Warszawa

Marszałkowska 83 — Podwale 2

Kapelusze Czapki

Specjalny dział czapek mundurowych i historycznych.

JAKÓB KLEJMAN

Salon Sztuki i Antykwarnia

WARSZAWA MAZOWIECKA 3

Telefon 678-57

Ubiorów Wojskowych

JAN ZWIERZ Egz. od r. 1902

Warszawa, ul. Piusa XI Nr. 25, tel. 8.47-59

Specjalność: mundury historyczne według wzorów Muzeum Wojska.

Pracownia Czapek Wojskowych
Specjalność: czapki historyczne
Jan Panfirow
ul. Nowy-Świat Nr. 28 w podwórzu

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK I. CZERWIEC 1934. Nr. 1.

DO CZYTELNIKA

Pierwszy numer „Broni i Barwy“ opuszcza prasę drukarską. Stanowi on pierwszą próbę polskiego pisma, poświęconego muzeologji wojskowej, a więc zapełnia poważną lukę w naszej prasie wojskowo - historycznej. Inne narody posiadają tego rodzaju wydawnictwa już oddawna, np. „Zeitschrift für historische Waffenkunde“, „Passepoil“, „Carnet de la Sabretache“, wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wojska w Paryżu i/t. d.

Cel pisma jest jasny. Chodzi nietylko o ułatwienie pracy naukowej w dziedzinie muzeologji wojskowej, lecz przedewszystkiem o zespolenie wysiłków ludzi pracujących na własną rękę w tej dziedzinie. Poza tem chodzi również o zrzeszenie ludzi rozmiłowanych w wielkiej przeszłości Wojska Polskiego i związanych z nią bądź przez pracę własną, bądź przez nazwisko wsławione w dziejach wojskowości polskiej.

Chodzi tu o całą przeszłość Wojska naszego, zarówno o czasy najdawniejsze, jak i o dzień wczorajszy, cała ona stanowi dziedzinę pracy zakreślonej naszemu pismu.

Mamy nadzieję, że ta pierwsza próba znajdzie wdzięczne przyjęcie w szerokich kołach społeczeństwa polskiego, które przecież nie może być obojętne dla wielkiej wojennej przeszłości naszego rycerskiego Narodu.

Tadeusz Różycki.

Statut Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska

I. Nazwa, teren działalności, siedziba, cel i majątek Stowarzyszenia.

1. Stowarzyszenie, utworzone niniejszym statutem, nosi nazwę: „Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wojska".

2. Terenem działalności Stowarzyszenia jest cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej.

3. Siedzibą Stowarzyszenia jest Muzeum Wojska, Al. 3 Maja L. 13-15, Warszawa.

4. Celem Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska jest współdziałanie z celami, określonemi przez statut Muzeum Wojska, mianowicie przez wzbogacenie zbiorów muzealnych i bibljoteki, a w szczególności przez badania nad historją wojskowości polskiej, zwłaszcza uzbrojenia, oporządzenia i ubioru wojska polskiego od czasów najdawniejszych do najnowszych, zbieranie, wydawanie, publikowanie zebranych materjałów oraz ich rozpowszechnianie i tą drogą zabezpieczenie pamiątek narodowych wojska polskiego od zaginięcia, jak też i podtrzymanie dla nich pietyzmu i dumy narodowej.

Stowarzyszenie wydawać będzie biuletyn własny.

Działalność swoją rozwijać będzie Stowarzyszenie w ścisłej łączności z Muzeum Wojska.

5. Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wojska jest osobą prawną.

6. Stowarzyszenie posiada własną pieczęć z napisem: Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wojska w Warszawie — i może wydawać własną odznakę.

7. Majątek Stowarzyszenia tworzy się ze składek członkowskich, darowizn, zapisów, subwencyj oraz dochodów z wydawnictw, wystaw, odczytów lub dozwolonych zbiórek.

II. Członkowie.

8. Członkami Stowarzyszenia mogą być osoby fizyczne lub prawne.

9. Stowarzyszenie składa się z członków założycieli i członków czynnych.

Członkami założycielami są pierwsze osoby fizyczne lub prawne w liczbie 25 osób w kolejności ich przystąpienia w tym charakterze do Stowarzyszenia.

Członkami czynnymi są osoby, wstępujące w tym charakterze do Stowarzyszenia i opłacające roczną składkę członkowską w wysokości 24 zł. Członkami czynnymi mogą być też jednostki wojskowe i instytucje naukowe.

10. Członkowie Stowarzyszenia posiadają prawo: a) czynnego i biernego wyboru do władz Stowarzyszenia; b) udziału w zebraniach Stowarzyszenia z prawem głosu; c) korzystania z urządzeń (wystaw, odczytów i t. p.) Stowarzyszenia w warunkach, ustalonych przez Zarząd; d) bezpłatnego wstępu do Muzeum Wojska (tylko osobiście).

11. Członkowie Stowarzyszenia są obowiązani: a) płacić regularnie składki; b) przestrzegać statutu, oraz wydanych przez władze Stowarzyszenia regulaminów; c) stosować się do prawomocnych uchwał Stowarzyszenia; d) brać udział w pracach Stowarzyszenia, starać się o jego rozwój i jak najlepsze osiągnięcie celów.

12. Wykreślenie z listy członków następuje: a) na własne żądanie pisemne członka do Zarządu przy jednoczesnem uiszczeniu zaległych składek; b) na mocy uchwały Zarządu w wypadkach: nieuiszczenia 3 rocznych składek, nieprzestrzegania statutu, regulaminów lub uchwał Stowarzyszenia, lub działalność na szkodę Stowarzyszenia.

Członkowie wykreśleni przez Zarząd mają prawo odwołać się do Walnego Zebrania, którego uchwała w tym wypadku jest ostateczna.

III. Władze Stowarzyszenia.

13. Władzami Stowarzyszenia są: Walne Zebranie członków, Zarząd i Komisja Rewizyjna.

14. Zwyczajne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia zwoływane jest corocznie przez Zarząd w miesiącu styczniu lub najpóźniej lutym w celu zatwierdzenia sprawozdania Zarządu za rok ubiegły, rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania Komisji Rewizyjnej, uchwalenia programu prac i budżetu na rok bieżący, wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Pierwsze Walne Zebranie odbędzie się w miesiącu grudniu 1933 r., na którem Zarząd Tymczasowy (par. 18) przedstawi sprawozdanie z pracy oraz dokonany zostanie wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej na podstawie niniejszego statutu.

15. Nadzwyczajne Walne Zebranie jest zwoływane bądź na wniosek przynajmniej 20 członków, pisemnie zgłoszony Zarządowi, bądź według uznania Zarządu w wypadkach uzasadnionych, bądź wreszcie na żądanie Komisji Rewizyjnej.

16. Walne Zebranie jest prawomocne bez względu na ilość członków obecnych; jednak Prezes Zarządu może odroczyć Walne Zebranie, o ile ilość obecnych członków nie wynosi 20-tu.

Uchwały zapadają zwykłą większością głosów z wyjątkiem uchwał, dotyczących zmiany statutu lub likwidacji Stowarzyszenia (par. 26, 27).

17. Walne Zebranie zagaja Prezes Zarządu lub w jego zastępstwie jeden z członków Zarządu, poczem następuje wybór przewodniczącego z poza członków Zarządu.

18. Zarząd Stowarzyszenia składa się z Prezesa i 12 członków, wybranych na przeciąg 2 lat na Walnem Zebraniu. Zarząd wybiera z pośród siebie 2 wiceprezesów, sekretarza, skarbnika i redaktora biuletynu.

Wszystkie funkcje są honorowe.

Zarząd Stowarzyszenia posiada prawo kooptacji członków.

Na rok 1933, jako pierwszy rok istnienia Stowarzyszenia, powołany zostaje przez członków założycieli Zarząd Tymczasowy.

19. Do kompetencji Zarządu należą: a) reprezentowanie Stowarzyszenia; b) zawiadywanie majątkiem Stowarzyszenia i gospodarowanie funduszami w ramach uchwalonego budżetu, względnie powziętych w tej mierze uchwał Walnego Zebrania; c) prowadzenie administracji Stowarzyszenia i rozwijanie działalności w kierunku wypełnienia celów Stowarzyszenia; d) zaciąganie zobowiązań majątkowych w imieniu Stowarzyszenia; e) wydawanie biuletynu; f) sporządzanie rocznych sprawozdań z działalności Stowarzyszenia; g) opracowywanie preliminarzy budżetowych; h) zwoływanie Walnego Zebrania.

20. Korespondencję Stowarzyszenia oraz akty, zawierające zobowiązania lub zarządzenia, podpisuje Prezes Zarządu lub wiceprezes, lub sekretarz. Czeki i kwity podpisuje skarbnik i jeden z członków Zarządu, wyznaczony do tego przez Zarząd.

21. Uchwały Zarządu zapadają zwykłą większością głosów, w razie równości głosów decyduje Prezes.

22. Zarząd może tworzyć w razie potrzeby sekcje lub komisje z prawem kooptowania do nich członków Stowarzyszenia z poza Zarządu.

23. Komisja rewizyjna składa się z przewodniczącego i 2 członków, wybranych przez Walne Zebranie na przeciąg 2 lat.

Komisja Rewizyjna pełni swe funkcje honorowo.

Ważna jest czynność Komisji Rewizyjnej, dokonana przez 2 jej członków.

24. Komisja Rewizyjna: a) przeprowadza kontrolę majątku Stowarzyszenia i księgowości rachunkowej; b) sprawdza

roczny bilans, względnie sprawozdanie rachunkowe Zarządu; c) stawia na Walnem Zebraniu wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum; d) w razie konieczności żąda zwołania nadzwyczajnego Walnego Zebrania.

25. Wszelkie spory, wynikające w obrębie Stowarzyszenia, są załatwiane drogą uchwał Walnego Zebrania.

IV. Zmiana statutu, likwidacja Stowarzyszenia.

26. Zmiana statutu Stowarzyszenia następuje na wniosek Zarządu lub członka Stowarzyszenia drogą uchwały Walnego Zebrania, powziętej większością $^2/_3$ obecnych członków.

Wniosek o zmianę statutu musi być zgłoszony na piśmie i treść proponowanej zmiany podana w zawiadomieniu, zwołującem Walne Zebranie.

27. Rozwiązanie Stowarzyszenia może nastąpić na mocy uchwały Walnego Zebrania, powziętej większością $^2/_3$ głosów przy obecności co najmniej połowy wszystkich członków Stowarzyszenia. To samo Walne Zebranie uchwala równocześnie, jednak już zwykłą większością głosów, sposób użycia posiadanego majątku Stowarzyszenia i przeprowadzenia likwidacji.

Lista członków Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska

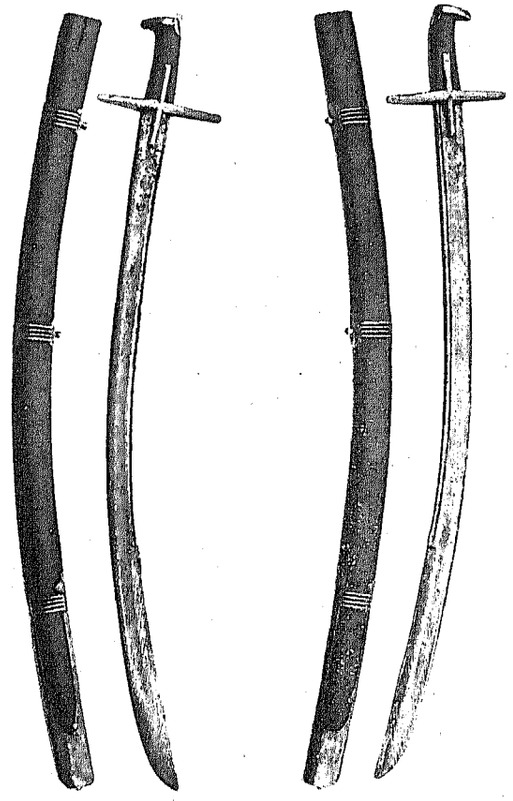
(w porządku alfabetycznym).

1. Bogusławski Antoni major dypl.
2. Bylina Michał, artysta malarz.
3. Bzowski Bronisław, radca min.
4. Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu.
5. Dąbkowski Mieczysław, generał brygady.
6. Drucki Lubecki Konstanty, pułkownik dypl.
7. Dziewanowski Władysław, rotmistrz dypl. mr.
8. Gebethner Stanisław.
9. Gembarzewski Bronisław, pułkownik.
10. Gepner Stanisław, rotmistrz.
11. Grodecki Konstanty, inżynier.
12. Hernik Marjan, rotmistrz.
13. Horak Aloizy, pułkownik dypl.
14. Hubert Witold, kapitan mar., inż.
15. Janicki Kazimierz, pułkownik dypl.
16. Jarnuszkiewicz Czesław, generał brygady.
17. Jędrzejowicz Jan, rotmistrz.
18. Juszczyk Józef, inżynier.
19. Korzon Tadeusz, dr. podpułkownik.
20. Kossecki Józef, inżynier.
21. Kozolubski Juljusz, kapitan dypl., mr.
22. Kwilecki, hr. Franciszek.
23. Laskowski Otton, major.
24. Malinowski Tadeusz, generał brygady.
25. Meyer Stanisław, mr.
26. Mincer Bohdan, porucznik.
27. Podhorski Zygmunt, pułkownik, inż.
28. Podoski Jerzy, kapitan dypl.
29. Radecki Mikulicz Witold, podpułkownik dypl.
30. Różycki Tadeusz, pułkownik dypl.
31. Ruszkowski Marjan, inż.
32. Stefańska Zofja.
33. Stefański Kazimierz.
34. Szmagier Wacław.
35. Wielowieyski Władysław, pułkownik.
36. Wodnicki Mieczysław.
37. Wysocki Wacław, pułkownik.
38. Zamorski Kordjan, generał brygady.
39. Zdanowski Juljusz, kapitan.
40. Żychowski Jerzy, major dypl.

Szabla Marszałka Piłsudskiego

Urzędnicy M. S. Z. ofiarowali Panu Marszałkowi w dniu Jego imienin piękną staropolską szablę, pochodzącą z dawnego zbioru króla bawarskiego.

Szabla jest w typie węgierskim, bardzo rozpowszechnionym w Polsce w XVII w., posiada głownię z damasceńskiej stali, lecz nie krystalicznej, a skuwanej. Oprawa złota, pokryta wyjątkowo pięknym drobniutkim ornamentem nielowanym. Głownia długości 79 cm, szerokości przy nasadzie 3,3 cm, a w piórze 3,6 cm, posiada krzywiznę, wynoszącą 4,5 cm. Deseń zwoi damastu jest niejednolity: gęsty i poplątany na $^2/_3$ długości głowni przechodzi w ukośne pręgi na piórze. Przekrój głowni obustronnie wklęsło szlifowanej i zaopatrzonej w jedną strudzinę, biegnącą wzdłuż tylca, wskazuje na drugą połowę XVII w. Pióro bardzo długie z wyraźnym młotkiem.



Szabla Marszałka Piłsudskiego.

Fot. W. Pikiel.

Na zastawie inkrustowane złotem popiersie króla, rysy którego przypominają Jana III. Na odwrocie tą samą techniką wykonany herb Batorych. Popiersie i herb otoczone wieńcami laurowemi. Wzdłuż grzbietu złoty napis: „STEPHANUS BATHOREUS REX POLONIAE PRINCEPS TRANSILVANIAE". Poza tem z obydwóch stron głowni, również inkrustowane złotem cechy, przypominające znaki włoskie XVI i XVII w.: dwa półkola zwrócone do siebie grzbietami i szereg kółeczek rozmieszczonych po 3 i po 4. Po obu stronach popiersia i herbu po jednym złotym półksiężycu z ludzkiemi rysami. Na młotku z każdej strony mały złoty ornamencik. Przy nasadzie grawerowana, lecz nieczytelna cecha w typie włoskim.

Jelec krzyżowy, z długiemi wąsami, bez palucha, żelazny pokryty blachą złotą z drobnym gęstym ornamentem nielowanym. Trzon rękojeści drewniany owinięty drutem złotym.

Głowica płaska, silnie podana do przodu, w kształcie bardzo wydłużonego migdała, złota, pokryta ornamentem jak jelec. Pochwa drewniana, pokryta czarną skórą, posiada tylko trzy okucia tej samej roboty co głowica. Dolne, bardzo długie, z oknem. Kształt wycięcia okna w dolnej jego części wskazuje na koniec XVII w.

Cała szabla nosi ślady długiego noszenia. Po zbadaniu dochodzimy do wniosku, że szabla pochodzi z drugiej połowy XVII w. Wskazuje na to przekrój głowni i kształt okna w dolnem okuciu. Imię króla Stefana wieku szabli nie określa, gdyż znamy liczne okazy „batorówek", pochodzące z XVII, a nawet XVIII w. Głownia może być roboty włoskiej, wykonana dla Polski, albo też roboty mistrza włoskiego, pracującego u nas lub którego z jego uczni, coby tłumaczyło włoski charakter znaków.

CZESŁAW JARNUSZKIEWICZ.

Broń w dawnych inwentarzach

Studjowanie dawnych inwentarzy daje nam ogromny materjał dla dokładniejszego poznania historji broni i oporządzenia wojskowego w Polsce. Przy tej pracy jednak spotykamy cały szereg nazw dziś już zupełnie niezrozumiałych. Zaznajomienie się z dawną terminologją jest konieczne niezależnie od tego, czy w dzisiejszych naszych pracach będziemy stosowali nazwy dawne czy też nowoczesne. Dla zrozumienia naszej przeszłości wojskowej musimy wiedzieć, co oznaczały dawne. Studjowanie starych inwentarzy częstokroć nam ułatwi zrozumienie staropolskiej terminologji.

Coprawda *Glogier* w swej „Staropolskiej Encyklopedji" tłumaczy niektóre nazwy, lecz często nie podaje źródeł, a tłumaczenia jego są czasami nieścisłe, co nieraz wywołuje nieporozumienia. Tak naprzykład w katalogu Wystawy Zabytków z czasów Króla Stefana i Jana III (Warszawa, 1933, str. 67 p. 619) w opisie szabli Batorego czytamy, że pochwa posiada: „Cztery brajcarki (kółka) na rapci". *Glogier* w c. I na str. 203 pisze: „Brajcarki, kółka metalowe na których wisi pas czyli binda lub rabcie do szabli". W inwentarzu zaś podanym niżej widzimy: „Nagłówek, u którego braycarków albo sztuk srebrnych czterdzieści dwie, a dalej: „Rzędzik także srebrny u którego w podpiersiu sztuk albo brajcarków dwadzieścia jedna". Brajcarki nie są to więc kółka do rabci, lecz blaszki, zdobiące rzemienie.

Przepisałem inwentarz ten w przeświadczeniu, że zawierając bogaty materjał uzbrojenia z końca XVII wieku, przyczyni się nietylko do ustalenia i zidentyfikowania pewnych terminów, jako źródło współczesne, ale pozwoli także ustalić wiele nieznanych szczegółów uzbrojenia i oporządzenia husarji w owym czasie.

Inwentarz ten, po n. Janie Wężyku, staroście sieradzkim, jest bardzo obszerny i zawiera wszystko to, co składało się na ruchomości zamożnego szlachcica — wybrałem z niego tylko to, co się tyczy uzbrojenia i oporządzenia wojskowego. Znajduje on się w „Zapisach Trybunału Piotrkowskiego" — księga Nr. 33, str. 555 i dalsze z roku 1684.

Protok. tryb. zapisany
Nr. 33, str. 555.
1682—5.

„Rok 1684. Oblata Regestri Rerum post fata ol. Mgci Wężyk Capitanei Syradzen. „.....Kirys, janczarek dziesięć. 556. Namiot turecki ze wszystkim, siodło usarskie w srebro oprawne Szkarłatne z popręgami y strzemionami żelaznymi. Siodło usarskie ze wszystkiem dobre y podpiersień rzemienny. Siodło usarskie. Jegomci czerwone z uzdeczką z monsztukiem z nagłówkiem z strzemionami z pałaszem. Siodło usarskie niedobre z popręgami y strzemionami siodło usarskie z popręgiem. Potników usarskich pięć kiepskich, dla koni uzdeczki nowe dwie. Monsztuk z nagłówkiem y cętką długą... 557. Ptasze ruśnice dwie Wileńskie pozłociste. Ptasza ruśnica Toruńska. Ptasza ruśnica większa toruńska Taystra z brokiem rozmaitym skórzane. Muszkiety nowe toruńskie cztery. Muszkiet stary z herbem Prochownic dobrych dwie, Pistoletów para czarnych w srebro oprawnych, Pistoletów para czarnych pozłocistych. Pistoletów para białych krótkich. Pistoletów para staroświeckich. Olster do pistoletów par trzy. Bandoletów toruńskich trzy. Pasów bandoletowych trzy. Olster bandoletowych nowych para. Ładownic ośm. Amelika jedna. Jegomości Borsuków cztery do Muszkietów Szabla nowa Bułatowa krzywa, Pałasz a na nim W, Pałasz Jegomości na którym znaczki nakształt Miesięcy małe y Strefy z obu stron trzy, Pałasz od konia, Pałasz staroświecki, olster muszkietowych para... Szabel dwie Jegomości w czarnej oprawie u jednej paski jedwabne złotem zarabiane U drugiej sznury iedwabne Pałasik podróżny Jegomości z paskami rzemiennemi....

559. (Wśród uprzęży wozów i t. d.). Nagłówek rzemienny stary usarski, Popręgów przednich siedm, Popręgów zadnich z przystułami cztery uzdeczek bez wędzideł para, Misiorka pod syszak czarna nadtarta, Pasów do kotczego trzy, Pas do kotczego krzyżowy jeden, Zbroy dwuch, starych sztuk cztery, szyszaków starych trzy, karwas stary jeden, Naramionek stary jeden, Zarękawie Pancerzowe trzy sztuki... siekierek hayduckich pięć, szabel Hayduckich pięć, Ładownic suknem czerwonym obszytych porządnych z kluczami dziesięć. Lyszka do lania kul i formy cztery, Barwa ze wszystkiem na pięciu hayduków. Szabla w drzewie nowa U który krzysz stary złocisty niecały, szabla turecka złotem nabijana w drzewie, tylko nieoprawna, Szabla nowa oprawna bez pasa, Kordelas jeden, Mieczów dwa, Pałaszów z pasami cztery, Pałasz bez pasa jeden... książki, ...m. i. ferezje, nasuwiesz, dołamany kobierce.

564.. Myśliwskie rzeczy i sieci, Kobierce dywańskie 565 Portrety królów i t. p. obrazy. 565. Rynsztunek wojenny w sklepie i na górze, Siodło usarskie szkarłatne aksamitne srebrem pozłocistym oprawne, Czaprak nowy turecki haftowany złotem, franzla złota dokoła, pusliska iedwabne . Strzemion złocistych para, olster szkarłatnych Axamitnych z herbami haftowanych złotem dwie, pokrowce na obie, Tok srebrny złocisty na taśmie iedwabny ze złotem, Tok iedwabny złotem przetykany, Skobi para pozłocistych srebrnych, braycarków dwa, przączka y zameczek przy nim, Siodło pulszkarłatne srebrem pozłocistym obite, Franzlą złotą dokoła obszyte, Tok jedwabny taśmowany, Płat półszkarłatni sznurkiem złotym obszyty, kulbaka Turska na łękach, czapa zielona haftowana Axamit w siedzeniu, Płat axamitny frenzlami złotymi obszyty, Strzemion para złocistych Auszparskiey roboty, Dek do nakrywania Turski. Olstra axamitne frenzlą złotą obszyte, siodeł usarskich czerwonych falendyszowych dwanaście, Pokrowców do nich nowych dwanaście z puśliskami popręgami Torkami niektórymi dwunasty strzemion pobielanych par dwanaście, Nagłówków i podpiersieniów iuchtowych dwadzieścia cztery Monsztuków pobielanych dwanaście, Toków do kopij z pasami dwanaście, Zbroy polerowanych trzy Zbroy szmelcowanych trzy Zbroy starych dwie Karwas jeden Nakolanek jeden, Szyszaków starych trzy, Munsztuków staroświeckich z nagłówkami pięć, toków starych pięć, Zarękawie pancerzowe drobney kolczugi dwie, miąższeyszey par trzy Szyszaków polerowanych dziesięć, Pokrowce na ośm są tylko, koszulek Dublanych dwanaście, Ładowniczek turkusowych z kluczami iedenaście Lampartów siedm kilimów Turskich dwanaście, Forg orlich z Storczykami troistemi dwanaście Skrzydeł orlich dwanaście kitayek błękitnych do wiązania dwanaście, Pasów iuchtowych dwanaście, Szuflada do nich, białych piór pięćdziesiąt, kopij dziesięć Pokrowców kraycanych dziewięć, drzewek trzy, Grotów polerowanych dwanaście kopia zielona złocista pańska, Proporców Dublanych szachowanych dwanaście, Namiot turecki z worem szopa stara stół chowany składany, stołków skórzanych na dwie osoby, dwa Derk turskie włosianych czternaście, torb włosianych dziewięć, kaparów czerwonych dziewięć, kantarów białych dwanaście, kutasów żółtych trzynaście, Potników żółtego kiru dwanaście, uzdzienic białych kirem podszytych sześć, prześcieradeł białych ośm... Rządzik srebrny kozacki, pozłocisty takowy Naprzód podpiersień u którego pukiel wielki z pośrodku, braycarów na iedeney stronie czterdzieści ośm, igrzysk przy nich wiszących cztery, a dwu niemasz, po drugiej stronie także u pukla siedm braycarów a zankiel wisi ktemu przęczka jedna i dwa braycarki y zankiel, na konia jeden Nagłówek u którego braycarków sto dwadzieścia cztery, igrzysk dziesięć, miesiąców dwa małych, gwiazda iedna ze czterma łańcuszków puklików cztery, zanklików dziewięć, wądzidło złociste, gałka jedna z miesiącem wielkiem y kolcem iednym, przączek trzy przy których braycarków dwa, podogonie srebrne do tego jest pod kluczem Jegomości. Rząd turecki Usarski złocisty na taśmie iedwabney sadzony u którego na podpiersieniu braycarków srebrnych trzydzieści y trzy pukiel srebrny ieden, Nagłówek u którego braycarków albo sztuk srebrnych czterdzieści dwie, puklów dwa, igrzysko jedno wszystkie te sztuki pozłociste. Rząd drugi turecki Usarski u którego podpiersień na nim braycarków trzydzieści trzy pukiel ieden nagłówek w takichże sztukach ma braycarków sześćdziesiąt dziewięć, puklów dwa srebrnych pozłocistych Rządzik trzeci takowy z tak wielą sztuk iako też drugi rządzik, czwarty takowyż rządzik, piąty takowyż rządzik, szósty takowyż, rządzik siódmy takowyż, rządzik ósmy takowyż, rządzik w którym u podpiersienia braycarków dwadzieścia jeden bo drugie sparane u nagłówka takowych jako y w szóstym, braycarków sześćdziesiąt ośm, rządzik także srebrny u którego w podpiersieniu sztuk albo braycarków dwadzieścia iedna, u nagłówka braycarków czterdzieści dwa bo drugie sparane, igrzysko iedno na czole, Rządzik srebrny w którym na podpiersieniu braycarków dwadzieścia pięć bo drugie sparane, rządzik srebrny u którego podpiersień ze dwudziestą braycarków bo drugie sparane u nagłówka czterdzieści bo tak że drugie sparane puklów dwa, igrzysko na czole iedno y do piór stolec. Rząd usarski srebrny złocisty Turkusami sadzony u którego podpiersień mając braycarków wszelkich trzydzieści ieden w każdym braycarze po turkusów trzy a w narożnych pośredni pukiel wielki w którym turkusów wielkich pięć rubinów pięć małych Turkusów pięć rubinów małych siedm a zielonych kamyczków drobnych cztery z tych braycarków ieden złamany y drugi oberwany, braycarków małych między niemi trzydzieści ieden, Nagłówek w którym braycarków pięćdziesiąt trzy w każdym po dwa turkusy na

końcach zamklów cztery we dwuch zamklach tych po osiem turkusach z osobna a we dwuch po sześć turkusach między tymi braycarkami iest braycarków sześćdziesiąt pięć, Braycar na wierzchu ieden z pięcią turkusów, puklów cztery w iednym puklu turkusów dziewięć, a we dwu postronnych w iednym z nich turkusów piętnaście y rubinów sześć w drugim zaś turkusów trzynaście rubinów małych ośm, w puklu czwartym co na czole turkusów ośmnaście, rubinów siedm, zielonych kamyczków dwa. Ostrogi srebrne złociste usarskie.

Pałaszów z essami w srebro oprawnych pozłocistych z pasami szarymi iuchtowemi y pokrowcami barchanem podszytemi wszystkich dwanaście. Uździenieczek / z nagębkami pozłocistemi cuglami iedwabnymi dwanaście. Ładowniczka tabinowa z kluczem y taśmą ze złotem, nożyków srebrnymi troistych dwadzieścia sześć. Czapraczek, co dalej nożyków srebrnych dwadzieścia sześć srebro stołowe. 571. Rząd turecki usarski złocisty, Turkusami i rubinami sadzony to iest nagłówek podpiersień y podogónie. Rządów srebrnych usarskich złocistych na barsczowej taśmie nagłówków takich dwanaście takichże podpiersień dwanaście, Uździenieczki srebrne złociste z łańcuszkami srebrnymi z taśmami barsczowymi dwanaście, Tok usarski srebrny złocisty z przęczką zamkiem z parą braycarów ze trzema dziurkami na taśmie, nowym iedwabiem przerabianey, Wodze iedwabne od Tureckiego Rządu złotem przerabiane, Rządzik kozacki srebrny złocisty na taśmie karmazynowej z podpiersieniem takimże, podogonie srebrne na iuchtowym rzemieniu. Obroży na charty złocite na taśmie tureckiej z herbami dwie, Ostrogi srebrne pozłociste usarskie duże do przybicia. Olster para axamitnych karmazynowych haftowanych z herbami, Olster para axamitnych karmazynowych z galonem złocistym z przączkami srebrnymi pozłocistemi, Pałaszów usarskich srebrnych złocistych z kapawkami i essami dwanaście w pokrowcach rzemiennych. Koncerz lity srebrny złocisty w pokrowcu rzemiennym. Czaprak turecki haftowany srebrem i złotem na axamicie szkarłatnym franzla w koło niego złota, Rządzik z podpiersiem srebrny popsowany na iedwabnych sznurach... Lampartów wielkich bagazią czerwoną podszytych sześć, siódmy lampart mały kitayką pstrą podszyty... 575. W skrzyni... siodło usarskie axamitne szkarłatne w koło niego franzla złota w srebro oprawna złociste, tork nowy turecki różnym iedwabiem i złotem przerabiany przączki do tego Strzemiona srebrne złociste puśliska do tego. Kulbaka axamitna karmazynowa czułenko złociste, tork iedwabny z koblicami srebrnymi y przączką, galony, sznurek dokoła kolca srebrne złociste y strzemioną takież popręg y puśliska, płat axamitny, takisz galon koło niego we dwoie, Woyłok troisty ze skórą safranową, kulbaka czerwona w szarej czapie bez popręgów, puślisk y strzemion, Kulbaka turecka malowana z popręgami trzema kapturów sukna czerwonego na konie trzynaście dera turecka na konia, koszulek z kitayki karmazynowej dwanaście koszulka iedna z kitayki barsczowej proporców kitaykowych białych y wpułczerwonych dwanaście, proporców barsczowych kitaykowych wpułżółtych trzy, półproporca kitayki żółtej...

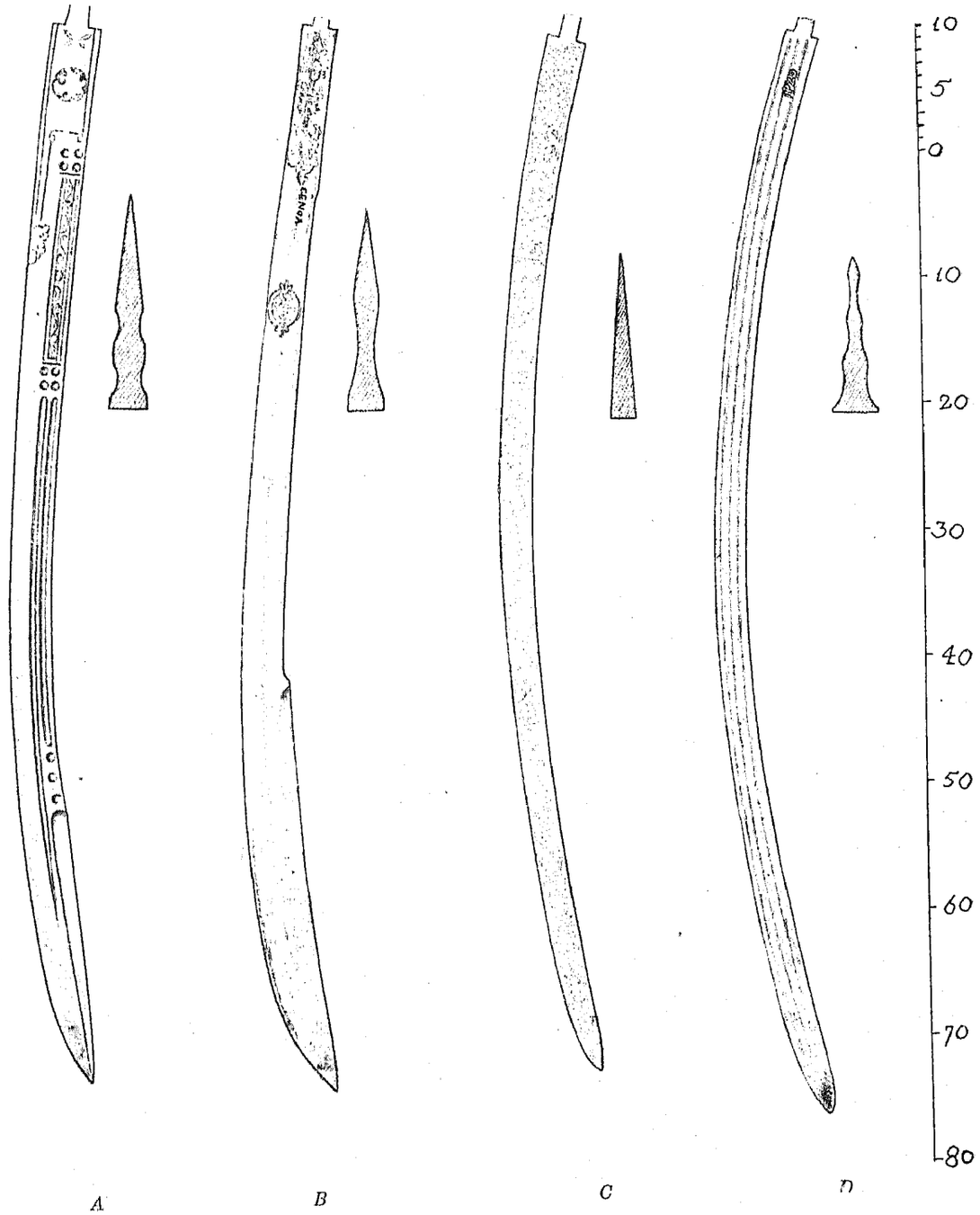
STANISŁAW MEYER.

Próba określenia wieku i pochodzenia głowni szabel polskich

Długoletnie zbieranie i badanie broni białej polskiej oraz porównywanie jej z bronią innych narodów doprowadziło mnie do pewnych wywodów praktycznych, zmierzających do określania wieku i pochodzenia broni.

Niniejszy artykuł ma na celu ujęcie w pewien system moich spostrzeżeń, dotyczących głowni szabel, i podzielenie się niemi z czytelnikiem. Zastrzec jednak muszę wyraźnie, że nie jest to praca naukowa, lecz raczej gawęda zbieracza, skierowana również do zbieraczy i amatorów w celu ułatwienia im poszukiwań. Może jednak moje niefachowe roztrząsania pobudzą kogoś bardziej powołanego do naukowego badania poruszonych spraw?

Zbieracz broni polskiej musi działać poomacku, nie mając ani jednej pracy naukowej, opracowanej przez historyka na podstawie badania dokumentów i źródeł. Nic nie wiemy o majstrach i ich znakach,



A. Głownia szabli króla Stefana Batorego.
B. Głownia Batorówki, druga połowa wieku XVI.
C. Głownia polska. I-sza połowa XVII wieku.
D. Głownia polska. I-sza połowa XVII wieku.

nawet stara terminologja nie jest dla nas jasna. Dla historyka otwiera się tu wdzięczne i obszerne pole dla studjów, tem ciekawszych, że związanych z badaniem gospodarczo-przemysłowej przeszłości kraju.

Wobec nieustalenia terminologji zacznę

od tego, że wyjaśnię terminy, użyte poniżej.

Górną część głowni nazywamy „zastawą“, dolną część „sztychem“, sztych rozszerzony obosieczny „piórem“, stronę tępą głowni odwrotną do ostrza „tylcem“, miejsce przejścia tylca w pióro, o ile to nie następuje stopniowo, „młotkiem“. Wgłębienia na głowni szerokie nazywamy „zbroczami“, wąskie „strudzinami“, zupełnie ważiutkie „brózdeczkami“. Część głowni, która wchodzi do rękojeści, nazywa się „trzpieniem“.

Ogólne dane.

Głownia szabli polskiej jest zwykle słabo krzywa lub prawie prosta (zdarzają się niekiedy głownie zupełnie proste), u sztychu obosiecza, równomiernie spiczasto zakończona. Obosieczny koniec głowni zwykle tworzy mało zaznaczone pióro, długości nieco poniżej jednej trzeciej części głowni. Pióro to czasem występuje wyraźniej i wtedy w miejscu przejścia od tylca do pióra pojawia się niekiedy młotek. Głownia polska służy zarówno do cięcia jak i do kłucia, i ten podwójny cel ustala jej formę. Zwykła długość głowni jest około 83 cm, szerokość 3 i ½ cm, wygięcie na 5 i ½; są jednak bardzo znaczne odchylenia od tych cyfr.

Pochodzenie głowni było najrozmaitsze. Wyrabiano je w kraju, przywożono ze Wschodu, z Włoch, z Niemiec (Solingen) i Austrji (Styrja), a nawet z Hiszpanji. Importowane głownie, robione specjalnie dla Polski, były naturalnie takie, jakich żądał rynek polski, i dlatego będziemy je klasyfikowali jako polskie, niezależnie od miejsca ich fabrykacji. Natomiast broń zdobyczna, jako nieprzeznaczona specjalnie dla Polski, choć często w Polsce spotykana, nie wchodzi w zakres naszych roztrząsań.

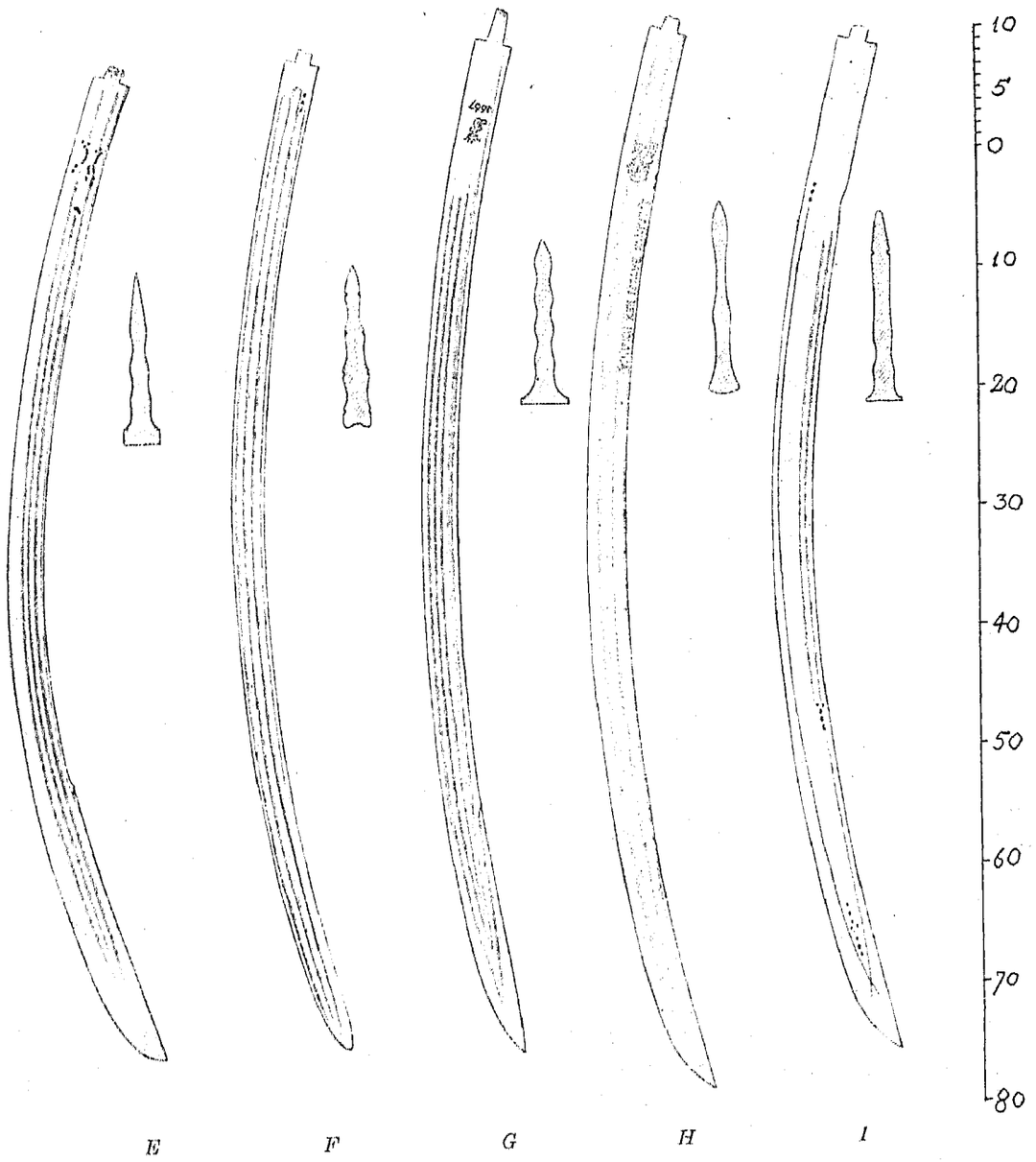
Wiek XVI.

Najstarsze głownie szabel polskich, poza wykopaliskami, sięgają drugiej połowy XVI wieku. Nie znamy niestety żadnej autentycznej głowni z przed tego okresu. Wszelkie szable z wcześniejszemi datami i napisami, to wcześniejsze lub późniejsze falsyfikaty (dużo szabel fałszowano już w XVII wieku), które niejednego zbieracza w błąd wprowadziły.

Głownie z XVI wieku są prawie zawsze o przekroju płaskim, z wyraźnem piórem, najczęściej z młotkiem, mało wygięte. Są one przeważnie szersze u zastawy, następnie się zwężają i znów rozszerzają przy końcu. Mają albo jedną strudzinę przez środek, albo wzdłuż tylca, czasem jedną, dwie lub trzy strudziny, tylko na zastawie. Tylec nigdy nie wystaje ponad profil głowni, czasem w górnej części, aż do miejsca zwężania się głowni, jest rowkowany. Niekiedy wzdłuż tylca głownia ma szereg okrągłych dołków. Głownie te są ciężkie i mało giętkie. Trafiają się również głownie z szeregiem strudzin równomiernie wyżłobionych wzdłuż tylca, aż do mniej więcej połowy szerokości głowni; są to głównie lżejszego rodzaju, stanowiącego przechodni typ do głowni XVII wieku.

Doskonałym okazem głowni z XVI wieku może służyć szabla króla Stefana w Muzeum Wojska w Warszawie N. 28181.

Wszystkie prawie głownie tego czasu opatrzone są w znaki majstrów i marki cechowe. W XVI wieku sprzedaż broni bez marki była surowo zakazana, a organizacje cechowe jeszcze bardzo silne i wpływowe. Przeważna ilość głowni tego czasu nosi marki włoskie i należy przypuszczać, że były one wykuwane w sławnych wówczas na cały świat kuźnicach in północnych Włoszech. Szerokie stosunki handlowe Polski z Włochami w owym okresie sprzyjały importowi włoskich wyrobów do Polski. Trafiają się, ale rzadziej, głownie pochodzenia niemieckiego, znaczone „wilczkiem“, niekiedy przekute z mieczów. Przez Węgry przychodziły również i głownie wschodnie, ale wiek ich nie daje się dokładnie określić. Zwracamy uwagę zbieraczy na konieczność wielkiej ostrożności i sceptycyzmu przy określaniu głowni tego czasu. Brak marek jest bardzo poważną



E. Głownia polska. I-sza połowa XVII wieku.
F. G. H. I. Głownie polskie. II-ga połowa XVII wieku.

podstawą do powątpiewania w autentyczność objektu.

Wiek XVII.

Wiek XVII, czas największego rozkwitu szabli polskiej, wiele więcej daje nam terenu do studjów i badań. Właściwie dopiero w XVII wieku utrwala się wyraźnie typ szabli polskiej. Głownie są słabo zakrzywione, przeważnie bez pióra, albo z bardzo nieznacznie zaznaczonem rozszerzeniem przy końcu, ale zawsze u sztychu obosieczne. Na pierwszy plan wysuwają się głownie, będące jakby rozwojem lekkiego typu głowni XVI wieku. Są one żłobkowane przez całą szerokość od tylca

aż do ostrza. Ilość strudzin waha się od dwóch do ośmiu. Tylec nieco wystaje ponad profil głowni. Czasem zamiast strudzin spotykamy tylko drobne brózdeczki żłobione rylcem, często tylko z jednej strony głowni, której odwrotna strona pozostaje gładką. Strudziny biegną albo od samej góry, albo od zastawy i zbiegają się zwykle spiczasto przy końcu sztychu. Głownie tego typu są najprawdopodobniej polskiej roboty (nie mamy żadnych danych, aby je innym krajom przypisać) i trafiają się zazwyczaj przy szablach bojowych. Jednocześnie z tegoż czasu spotyka się głownie również żłobkowane przez całą szerokość, ale z bardziej wyraźnem piórem, często z młotkiem, i zwykle bardziej krzywe. Są one znaczone włoskiemi markami.

Do pierwszej połowy XVII wieku należy odnieść głownie zupełnie płaskie, bez pióra i bez strudzin, pokryte ornamentem trawionym, imitującym damast. Są one pochodzenia niemieckiego. Do tegoż czasu zaliczają się głownie damasceńskie wschodnie, starego typu, mało zakrzywione, z wyraźnem piórem i młotkiem, zwykle nieco krótsze, chociaż nie są one wyłącznością XVII stulecia.

Dalej w XVII wieku spotykamy głownie podzielone na dwa szerokie zbrocza z wystającym tylcem i żebrem między zbroczami, biegnącem przez całą długość głowni. Taką jest „Batorówka“ w Muzeum Wojska N. 96 oraz głownia z herbem „Janina“ w Muzeum Ordynacji Krasińskich N. 194.

Głownie tego typu podlegają dalszej ewolucji i zbrocze od tylca dzieli się na dwie strudziny, które zaczynają się poniżej zastawy. Tego rodzaju głownie stają się typem powszechnie używanym w ciągu całego XVIII wieku. Głownie tego typu były wyrabiane pod koniec XVII-go i przez cały XVIII wiek w Staszowie i zwane „Staszówkami“. Spotyka się głownie tego rodzaju z wybijanym szeregiem z litery S wzdłuż strudziny. Wedle tradycji jest to znak Staszowa.

Również w XVII wieku trafiają się głownie z wybitnie wystającem tylcem i gładką wklęsłą powierzchnią. Głownie te często mają po dwie brózdeczki, jedną wzdłuż tylca, drugą wzdłuż ostrza. Są one zwykle znaczone kropkami na zastawie. Głownie te o szlifie wklęsłym, nieraz z wyraźnem piórem i młotkiem, są również typowe dla XVIII wieku, z tą tylko różnicą, że późniejsze mają szlif bardziej wklęsły. Głownie te, przeważnie pochodzenia styryjskiego, często zdobione są w grawerowane rysunki gwiazd, półksiężyca, głów w turbanach, ręki z mieczem oraz noszą liczne sentencje łacińskie. Jest to typ przejściowy od XVII do XVIII wieku, dość powszechny w Polsce, na Węgrzech i w Austrji. Widziałem taką głownię, datowaną 1680 rokiem.

W drugiej połowie XVII wieku spotykamy oprócz głowni o normalnej szerokości i długości odmienny typ, mianowicie: głownie bardzo szerokie i nieco krótsze od normy, bardzo małej krzywizny, o lekko wklęsłym szlifie, bez wyraźnego pióra i bez młotka. Nie należy tych głowni identyfikować ze zbliżoną formą głowni spotykanych w XVIII wieku na Węgrzech. Węgierskie „huzarskie“ szable XVIII wieku mają głownie równie szerokie, ale o znacznie bardziej wklęsłym szlifie, wyraźnem piórze, są dłuższe i zwykle bardziej zakrzywione, mają one na tylcu zwykle znak — literę P lub napis Pottenstein (czasem Steyr).

Odmienny nieco typ stanowią spotykane również pod koniec XVII wieku głownie bardzo wąskie i bardziej zakrzywione, których użycie rozpowszechnia się na dobre dopiero w XVIII wieku. Są one zwykle bez strudzin, szlifowane u starszych okazów gładko, u późniejszych wklęsło.

(dokończenie nastąpi).

STANISŁAW GEPNER.

Formacje kozackie w Polsce

W dniu 7 maja 1792 roku zostało uchwalone formowanie przez sejm dwóch pułków tatarskich i dwóch kozackich, pierwszego pod dowództwem Jana Potockiego, rotmistrza kawalerji narodowej, starosty kaniewskiego, posła poznańskiego, drugiego pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego. Książę Józef objął wiosną 1790 r. dowództwo 4-ej dywizji bracławskiej, potem dywizji kijowskiej w Tulczynie. W tym jeszcze czasie zwrócił uwagę na kozaków granowskich ks. Czetwertyńskiego. Obejmując w 1792 r. dowództwo 2-go pułku, t. zw. „Wiernych Kozaków“, połączył nadesłanych przez ks. Czetwertyńskiego kozaków granowskich z kozakami berszadskimi, korsuńskimi i kozakami Szczęsnego Potockiego, utworzył z nich pułk, wyznaczając 40 mołojców do pełnienia służby przy swej kwaterze.



Pułk wiernych kozaków 1792 r.

Pisarz polny Rzewuski przywiózł do Dubna na formowanie tego pułku 356.200 zł. p., zaś dnia 5 maja 1792 r. wydano z arsenału 947 par pistoletów i tyleż pałaszy na pułk kozaków Jana Potockiego. Stan tych pułków możemy przyjąć około 1000 koni każdy.

Jedynem źródłem mundurowem, dotyczącem tych pułków, są albumy akwarelowe Romana Rupniewskiego, który szereg plansz im poświęca. Według tego źródła umundurowanie (obu pułków?) było następujące: czapy kozackie, barankowe czarne dość wysokie i równe w swej szerokości od dołu ku górze, zakończone workiem (flamą) karmazynowym z chwastem na końcu, sięgającym poniżej dolnego brzegu czapy, noszonej na rzemiennej, czarnej podpince. Żupan karmazynowy, sięgający powyżej kolan, zapięty na guzik pod szyją, zapięcie wdół do pasa, przypuszczalnie na haftki lub drobne guziczki. Rękawy przy kiści rąk nieco rozszerzone.

Powierzch żupana — czarny kontusz ze stojąco wykładanym kołnierzem, z rozciętemi rękawami — tworzącemi wyloty. Kontusz sięga kolan, kołnierz i przód do pasa rozchylony, tak że widoczny jest karmazynowy żupan. Kołnierz, zapięcie na piersiach z obu stron i rozcięcie wylotów obramowane wąską białą taśmą. Pas wełniany, zawiązany na węzeł, ze zwieszającemi się końcami, zakończonemi frendzlą. Pas o dominującym kolorze karmazynowym przerabiany białym.

Spodnie szerokie, powierzch trzewików czarne, z szerokim lampasem białym, boki lampasu wycięte w półkoliste zęby.

Trzewiki bez ostróg, czarne.

Pas do ładownicy czarny, takiż pendent do szabli. Na pasie do ładownicy zprzodu biała blacha z łańcuszkami i przetyczkami do pistoletów, noszonych za pasem.

Szabla lekko krzywa z jednokabłąkowym jelcem żelaznym, pochwa czarna okuta żelazem.

Lanca z temblakiem, bez proporca.

Na ramionach narzucona bronzowa burka z kołnierzem małym wykładanym, koloru karmazynowego.

Osiodłanie kozackie.

„Za zgodą Generalności“, ordynansem do hetmanów względem urządzenia wojska, danym z Brześcia Litewskiego pod dniem 21 września 1792 roku, korpusy, „zorganizowane podczas wojny“, zostały zwinięte.

Zwinięto pułk tatarski Ułana, pozostawiając pułk Azulewicza, pułki „Wiernych Kozaków“ wcielono do nowego pułku kon-

federacji targowickiej, t. zw. lekkiego kijowskiego, szefostwa Borzęckiego. Źródła ówczesne podają, że pułki kozackie były „w głowach 800 będące“, przypuszczać jednak należy, że duża ilość się rozeszła, unikając nowego przydziału. Pułk „Wiernych Kozaków“, zatracony przez konfederację targowicką, był wielokrotnie wspominany przez ks. Józefa, do pułku tego miał on duży sentyment, dowodem czego może służyć fakt, że burkę kozacką, noszoną przez pułk „Wiernych Kozaków“, używał do ostatnich dni swego życia.

Drugą zkolei formacją kozacką, był pułk „Wolnych Kozaków Wołyńskich“, stworzony w czerwcu 1831 roku przez kapitana Ludwika Steckiego. Pułk ten formacji swej nie ukończył i w walkach udziału nie brał.

Co do umundurowania tego pułku istnieją w źródłach duże rozbieżności, trudno jest stwierdzić, gdzie jest słuszność, możliwe, że szwardrony czy sotnie, wchodzące w skład pułku, a tworzone w różnych miejscowościach i przez różnych ludzi, różniły się w szczegółach.



Pułk wolnych kozaków wołyńskich 1831 r.

Rupniewski na jednej z akwarel podaje oficera tego pułku, F. Dietrich poświęca jedną akwatintę pułkowi Steckiego, dając wizerunek oficera wyższego i dwóch kozaków. Istnieje też portret Ludwika Steckiego, litografowany przez Leona Noël w 1833 roku, gdzie szczegóły mundurowe są bardzo dokładne, lecz bez podania barw; szczegóły te przyjąć można za prawie pewne, są one naogół zgodne ze szczegółami, podanemi przez Dietricha i Rupiewskiego.

Czapka barankowa czarna wysoka, jednakowej średnicy w dole i w górze. Worek (flama), opadający z prawej strony, zakończony podwójnym chwastem srebrnym, koniec chwastów nieco poniżej dolnego brzegu czapki. Daszek skórzany czarny, okuty białą blachą. Z lewej strony czapki w górze osadzona nieduża kitka biała. Kordony plecione, typu, noszonego przy kaszkietach do r. 1827, zakończone z prawej strony spadającemi z pod flamy dwoma chwastami z plecionkami. Chwasty dochodzą do kołnierza, u Dietricha i Noëla, u Rupniewskiego — poniżej ramienia. Na przodzie czapki orzeł, typu ogólnego, jedynie na portrecie Steckiego widnieje orzeł, typu I Cesarstwa wsparty na okrągłej rozecie, posiadającej w środku litery W. K. (Wolni Kozacy). Podpinka metalowa w łuskę z białego metalu.

Flama jest koloru błękitnego według Rupniewskiego, karmazynowego według Dietricha.

Mundur biały, typu włoszki na portrecie Noëla i planszy Dietricha; krótki, do pasa na akwareli Rupniewskiego. Mundur zapinany na drobne, gęsto przyszyte guziczki metalowe na środku piersi, spięcie munduru obszyte galonem srebrnym, takież galony naszyte pionowo o parę centymetrów na prawo i na lewo od spięcia. Na piersiach z obu stron po 4 pochewki na ładunki, naszyte z białego sukna i obrzeżone galonem. Zatyczki metalowe na łańcuszkach, końce których przyczepione do gwiazdy, umieszczonej poniżej guzika od epoletów. Kołnierz stojący, na jedną haftkę z wypustką dookoła. Na kołnierzu naszyta łapka sukienna, łącząca się z wypustką w miejscu wszycia kołnierza. Łapka obszyta dookoła galonem. Kolor łapki i wypustek błękitny u Rupniewskiego, karmazynowy u Dietricha.

Wyłogi rękawów, widoczne u Rupniewskiego, błękitne, ostro ścięte, obszyte galonem srebrnym, u Dietricha, oficer ma czarne rękawice z karwaszami, kozacy wyłogi rękawów okrągłe, karmazynowe. Spodnie błękitne bardzo szerokie z lampasem karmazynowym równym u Dietricha, białym, wycinanym po bokach w zęby u Rupniewskiego.

Pas oficerski szeroki z galonu srebrnego z klamrą, na pasie pendent do szabli. Powierzch pasa szarfa karmazynowa zakończona chwastami srebrnemi (u Dietricha). Pas do ładownicy, uwidoczniony jedynie u Dietricha, srebrny. Na portrecie Steckiego ekselbanty na prawem ramieniu.

Kozacy umundurowani identycznie, jedynie pasy do ładownic czarne i szarfa wełniania bez węzła i spuszczających się końców — koloru karmazynowego.

Na wszystkich wizerunkach występuje zgodnie burka na ramionach, u Dietricha ma ona kształt opończy z kapturem, na którym widać naszyty z taśmy krzyż.



Oficer pułku 1-go kozaków otomańskich.

Szable ówczesnego typu kawaleryjskiego, po dwa pistolety za pasem, lance z proporczykiem karmazynowym i białym krzyżem kawalerskim.

Konie na munsztukach i podwójnych wodzach, siodło, najprawdopodobniej kozackie, nakryte kozackim granatowym czaprakiem o ostro ściętym przodzie i ostrych wydłużonych końcach, obszytym taśmą karmazynową; na tylnich rogach orły białe, nad orłem taśma napoprzek, tak, że orzeł jest w trójkącie.

Olstra obszyte karmazynową taśmą i galonem srebrnym u oficera. Mantelzak granatowy z wypustką karmazynową.

Wierni kozacy i kozacy Steckiego zamykają ten rodzaj kawalerji w służbie Polski; istnieli jeszcze polscy kozacy w służbie Turcji, dowodzeni przez Michała Czaykowskiego, czyli Mehmeda Sadyka paszę.

Po wydaniu wojny Rosji Sadyk pasza otrzymał rozkaz od wielkiego wezyra zorganizowania pułku kozaków, złożonego głównie z Polaków. Otrzymał on w grudniu 1853 roku „firman“ sułtański na tworzenie pod swojem dowództwem pułku kozackiego, w następnym roku wydano „irade“ sułtańskie na 2-gi pułk kozaków, za w styczniu 1857, naskutek nowego „irade“ utworzono nowy pułk kozaków z nazwą dragonów, oddając wszystkie te jednostki pod dowództwo Sadyka paszy.

Pułk ten nosił barwy polskie, a więc mundury granatowe z karmazynem.

Czapki z czarnego barana z workiem karmazynowym, spadającym na prawą stronę i zakończonym chwaścikiem srebrnym u oficerów, przypuszczalnie białym u kozaków.

Przód czapki ozdobiony był półksiężycem i gwiazdą, czapka otoczona kordonem plecionym, który ztyłu łączył się ze sznurem ułańskim podwójnym. Sznur ten, przyczepiony do czapki, zwieszał się na plecy, kilkakrotnie otaczał prawe ramię, potem spięcia kołnierza, przechodził do guzika lewego naramiennika i spadał na piersi w podwójnej plecionce z chwastami.

Mundur, obcisły do pasa, poniżej tworzył fałdującą się spódniczkę, koloru granatowego, zapięty na haftki na piersiach. Rękawy rozcięte z podszewką karmazynową, zakończone ostro, tworzyły wyloty nakształt kontuszowych. Kołnierz granatowy

z wypustką karmazynową, wypustka na mundurze w miejscu zapięcia na piersiach. Pod mundurem żupan karmazynowy.

Spodnie długie i bardzo szerokie granatowe z wypustką karmazynową.

Pendent, zapięty na klamrę, powierzch munduru z galonu srebrnego, u kozaków, o ile się z rycin domyślać można, ze skóry białej.

Ładownica na pasie srebrnym z tarczą i przetyczkami do pistoletów.

Szabla na rycinach uwidoczniona jest z jelcem o trzech kabłąkach, zaś na fotografji por. Mystkowskiego, znajdującej się w zbiorach Muzeum Wojska, tenże nosi szablę z jelcem tarczowo-koszowym; zdefinjowanie typu noszonych przez kozaków Otomańskich szabel pozostawiam specjalistom w dziedzinie broni białej.

W roku 1863 istniały dwa oddziały bądź o nazwie kozaków, jak kozacy Lotkina, bądź też umundurowane i uzbrojone po kozacku, lecz znane pod nazwą Żandarmerji Junoszy. Kozacy Lotkina, sformowani z oddziału Chmielińskiego, zostali w sile plutonu włączeni do pułku Jazdy Krakowskiej; w kwietniu jeszcze r. 1864 pluton ten po różnych kolejach był w oddziale Anderliniego.

Sam Lotkin nosił się modą kozaków rosyjskich: „innych pantalonów, jak niebieskie z czerwonym lampasem nie nosił; innej kutki nie posiadał, jak tylko kozacką. A ze swoim srebrnym kolczykiem w lewem uchu, nie rozstałby się za żadne skarby świata. Krzywa kozacka szaszka w skórzanej pochwie i nieodłączna nahajka, obok dwóch wypróbowanych rewolwerów, były najulubieńszą bronią jego w każdej potrzebie".

Oddział jego był ubrany w kozackie mundury, prawdopodobnie rosyjskie, siedział na koniach kozackich i był uzbrojony w kozackie piki i szable.

Żandarmerja Stopnicka rotmistrza Junoszy Nowackiego istniała prawie rok i została rozpuszczona w maju 1864 roku; siła jej wynosiła 24 ludzi.

Ubrani byli w okrągłe czapki szaraczkowe z czerwonym lampasem, mundury szare z czerwonemi kołnierzami i mankietami, spodnie szare z czerwonemi lampasami, guziki białe z orzełkami.

Uzbrojenie: rewolwery lub pistolety, karabinki i szable.

MATERJAŁY:

S. Askenazy. — Ks. Józef.

M. Czajkowski. — Kozaczyzna w Turcji.

B. Gembarzewski. — Rodowody pułków polskich.

K. Kalita. — Ze wspomnień krwawych czasów.

T. Korzon. — Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta.

K. Zienkiewicz. — Wspomnienia powstańca 1863 r.

Dział informacyjny

Dla ułatwienia swym czytelnikom studjów nad bronioznawstwem i munduroznawstwem „Broń i Barwa" będzie prowadziła dział informacyjny, w którym będą drukowane pytania dotyczące tych nauk, nadesłane do redakcji, oraz odpowiedzi na nie, podane przez redakcję, bądź nadesłane przez czytelników. Dla ożywienia wymiany myśli redakcja prosi o nadsyłanie jak najliczniejszych pytań w kwestjach wątpliwych, tak licznych w obu naukach, którym pismo nasze jest poświęcone.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA", Sp. z ogr. odp. Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 942-40

SPIS RZECZY.

Do czytelnika — Tadeusz Różycki 1. — Statut Stowarzyszenia 2. — Lista członków 4. — Szabla Marszałka Piłsudskiego 5. — Broń w dawnych inwentarzach. — Czesław Jarnuszkiewicz 6. — Próba określenia wieku i pochodzenia głowni szabel polskich. — Stanisław Meyer 8. — Formacje kozackie w Polsce. — Stanisław Gepner 13. — Dział informacyjny 16.

Warunki prenumeraty: Rocznie 24 zł., półrocznie 12 zł., kwartalnie 6 zł. Cena pojedyńczego zeszytu 3 zł. Adres Redakcji i Administacji: Muzeum Wojska Al. 3-go Maja 13-15

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wojska.

Redaktor: Władysław Dziewanowski

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK I. LIPIEC 1934. Nr. 2.



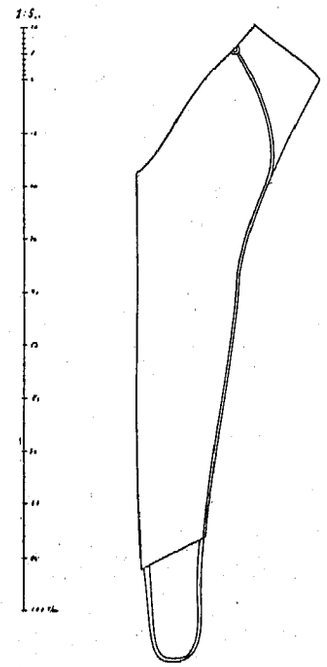
Huzar Krasickiego.

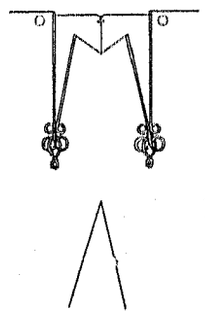
B. G.

Huzarzy r. 1794

W sierpniu zaczął się tworzyć pułk huzarów pod dowództwem majora J. Krasickiego, dzielnego oficera, który w w końcu lipca tego roku otrzymał z rąk Kościuszki pierścień z brylantem „za dystyngowanie się w wielu okazjach i w ostatniej pod dniem 17 sierpnia, datowaną z huzarów ogłosił w pismach publicznych pod dniem 17-ym sierpnia, datowaną z Warszawy w pałacu Potockich, patrjotyczną „Odezwę od nowo - formującego się Pułku Huzarów do Współ - Obywatelów", zaczynającą od słów: „Zamiar dobrych chęci tym jawniej powinien się udzielać, im są pewniejsze nadzieje , że się stać może dzielną pobudką tak dla tego, co umie dobrze myśleć, jak i dla wszystkich, co pragną dać dowody swojego w tym czasie obywatelstwa..." [2]).

1:5.





[1]) Gazeta Wolna Warszawska z dn. 2.VIII. 1794, nr. 29 str. 382. Był to, być może, Jan Krasicki, który w roku 1792, jako major regimentu Potockich, otrzymał krzyż virtuti militari.

[2]) Dodatek do nr. 35 Gazety Wolnej Warsz. z d. 23.VIII., str. 467.

Ilu stawiło się ochotników na wezwanie Krasickiego, dokładnie nie wiemy, Wiadomo nam tylko z zeznań Kościuszki w twierdzy Petropawłowskiej, iż przybyłą z Galicji młodzież umieścił, w liczbie około 20, *„dans le corps d'hussards"*,[3]) używając ich do posyłek, jak o tem świadczy kartka przy mundurze huzarskim Józefa Horocha, przechowywanym w Gabinecie Archeologicznym przy uniwersytecie Jagiellońskim [4]).

Nie spotykamy wzmianki o tych huzarach w dalszych walkach, natomiast Kiliński nie mógł powstrzymać się od wydania im zjadliwego świadectwa; pisze on mianowicie: [5]) „Miasto Warszawa jako prezent dla Kościuszki ofiarowała swoim kosztem wystawić pułk jeden huzarów zielonych w bardzo pięknych mundurach, nad którym sam Kościuszko deklarował być pułkownikiem, a że w świecie Kościuszki było wiele paniczów, którzy nam darmo rację zjadali, i każdy z nich patrzał tylko na rangę oficera, dla tego więc Kościuszko, chcąc się takiej świty od siebie pozbyć, ogłosić kazał, iż który się zaciągnie do tego pułku huzarskiego, będzie porucznikiem [6]) i choć niby prostego żołnierza reprezentować będzie, ale gażę porucznikowską odbierać będzie i dla tego w pierwszym miesiącu stanęło z końmi i umundurowaniem 400 [?]. Byli to ludzie b. piękni, lecz tylko po Warszawie bruki szlifować umieli i jak się prędko utworzyli, tak też prędko i zgaśli, w żadnej

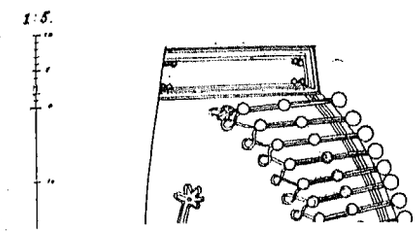
[3]) Cztienja w imp. obszczestwie istorji i drewnostiej rossijskich pri moskowskom uniwersitietie.. Moskwa 1866, str. 42.

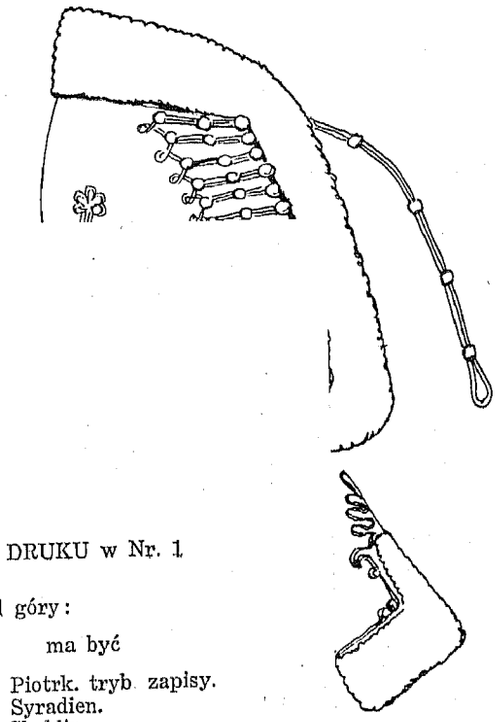
[4]) Korzon. Wewn. Dzieje, t. VI, str. 188 i 316.

[5]) Pamiętnik II Kilińskiego, wyd. 1906 r., str. 750—1.

[6]) Jest to prawdopodobne, świadczy bowiem o tem szlifa na lewem ramieniu dolmana huzara, rysowanego przez Aleksandra Orłowskiego. Był to zatem pewien rodzaj gwardji szlacheckiej.

1:5.





STWIERDZONE WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU w Nr. 1

Na str. 6 w kol. II wiersz 9 od góry:

zamiast:	ma być
Protok. tryb. zapisany	Piotrk. tryb zapisy.
wiersz 13 od góry: Syradzen.	Syradien.
na str. 7 w. 24 od góry Skobi	Skoblin
„ 25 „ „ zameczek	zamklik
„ 27 „ „ Tok	Tork
„ 32 „ „ Auszparskiej	Auszpurskiej
„ 36 „ „ Torkami niektóremi	Torkami inektoremi
na str. 7 w. 9 od dołu storczykami	stoczykami
kolumna prawa	
w. 14 od góry — na konia	na końcu
„ 22 od dołu sparane	spaiane
„ 18 „ „ „	„
„ 15 „ „ „	„
„ 14 „ „ „	„
„ 9 „ „ wszelkich	wielkich
str. 8 kol. lewa	
w. 2 od góry po osiem	po ośmi
„ 19 „ „ srebrnymi	srebrnych
„ 20 „ „ co dalej nożyków srebrnych dwadzieścia	co delij dwadzieścia
kol. prawa w. 7 od góry z kapawkami	z kapturkami.

ąskie wąsy, harające włosy. Na iem, kordonami, wną, na ramieie i buty huzarrogami, szabla mblakiem i szaany, zakończony zerokim lampaolstrach.

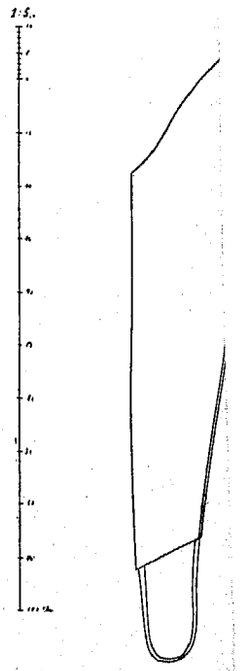
ıy w Krakowie, tępuje: jest on długość wprost , krótka wydatpoła", całkowita z, 7 cm wys., z ıany na 3 haftprost piersi na zików z białego jsze i półkuliste ronach środkotle do zapinania tóg rękawa zie: 2. Części czarną i sznurkami rnemi. Na egz. iema.

B. G.

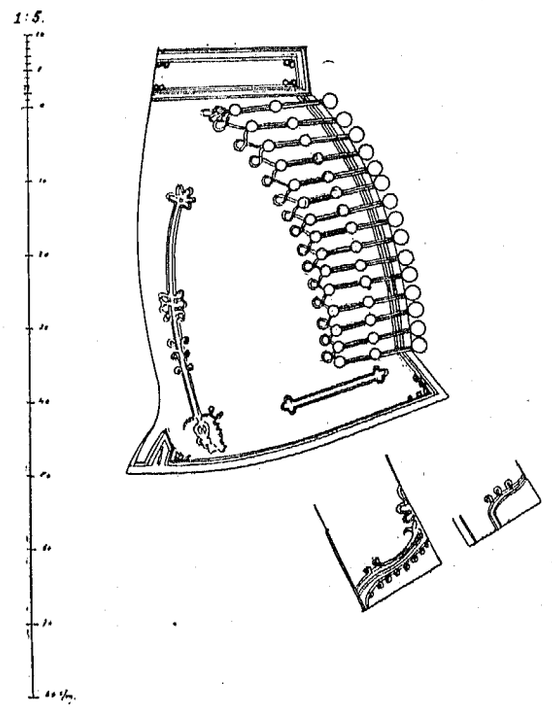
Huzarzy r. 1794

W sierpniu zaczął się tworzyć pułk huzarów pod dowództwem majora J. Krasickiego, dzielnego oficera, który w w końcu lipca tego r[oku]
ściuszki pierścień
gowanie się w wi[lnie]
pod dniem 17
huzarów ogłosił
pod dniem 17-yr
Warszawy w pała
ną „Odezwę od
Pułku Huzarów d
zaczynającą od
chęci tym jawni[e]
im są pewniejsze
że dzielną pobudk
dobrze myśleć, j
pragną dać dowod
obywatelstwa...“ [2])

Ilu stawiło się ochotników na wezwanie Krasickiego, dokładnie nie wiemy, Wiadomo nam tylko z zeznań Kościuszki



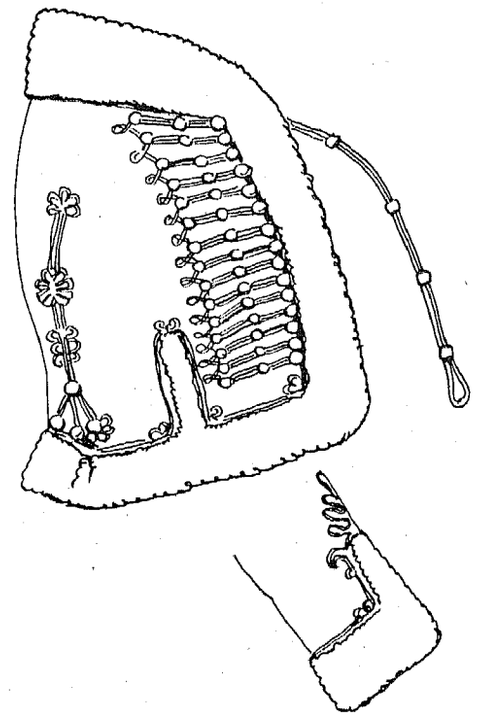
[1]) Gazeta Wolna
1794, nr. 29 str. 382.
sicki, który w roku 1
Potockich, otrzymał k
[2]) Dodatek do nr.
z d. 28.VIII., str. 467



batalji nie byli, a po jednemu wszyscy zginęli. Polne pułki, które stały po nadgraniczu, miały biedę z nimi z sprowadzeniem ich do głównej kwatery. Kościuszko odrzekłby się był paniczów huzarów, którzy byli kosztowni, iż dostali konie dobre i mundury piękne ale do ucieczki“. Ta charakterystyka przypomina żywo wypowiadaną opinję ówczesnych o tak zwanej „Złotej chorągwi“ z r. 1831, tworzonej z zamożnej, arystokratycznej młodzieży z poza kordonu austrjackiego.

Rzadkim zbiegiem okoliczności dochowały się liczne części umundurowania tych huzarów, a mianowicie: Gabinet Archeologiczny przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie posiada ich dołman, spodnie i mentyk, zaś Muzeum Wojska w Warszawie dołman i szabeltas. Aleksander Orłowski na rysunku tuszem, wym. 43 x 55,5 cm, przedstawił huzara kościuszkowskiego konno, którego kopję w transpozycji piórem, dla uwydatnienia szczegółów, podajemy na tem miejscu [7]).

[7]) Bibl. Stan. Augusta, teka Orłowskiego 174, tabl. 132. Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego.



Huzar ten ma długie, wąskie wąsy, harcap i długie od skroni zwisające włosy. Na głowie „giwer“ z płomieniem, kordonami, piórem i kokardą dwubarwną, na ramieniu mentyk ze szlifą, spodnie i buty huzarskie z przybijanemi ostrogami, szabla oprawna z węgierska z temblakiem i szabeltas, czaprak ostro ścinany, zakończony chwastem i oblamowany szerokim lampasem, mantelzak, pistolet w olstrach.

Dołman, przechowywany w Krakowie, przedstawia się, jak następuje: jest on uszyty z sukna czarnego, długość wprost piersi cm 38, więcej 7 cm, krótka wydatnie naprzód wykrojona „poła“, całkowita długość pleców 50. Kołnierz, 7 cm wys., z sukna jasnozielonego zapinany na 3 haftki. Dołman zapinany wprost piersi na 15 dużych bombiastych guzików z białego metalu, takież guziki mniejsze i półkuliste po dwa rzędy po obu stronach środkowych. Po lewej stronie pętle do zapinania na te wielkie guziki. Wyłóg rękawa zielony, szer. u dołu cm 12 x 2. Części czarne dołmana obszyte taśmą i sznurkami zielonemi, zaś zielone czarnemi. Na egz. Muzeum Wojska tasiem niema.

Spodnie z sukna czarnego, obcisłe, z „małym fartuchem“ zprzodu, ze strzemiączkami z szarej krajki, obszyte sznurkiem zielonym.

Mentyk z sukna jasnozielonego — długości w plecach cm 51, obszyty barankiem czarnym, szer. cm 7, bardzo krótko strzyżonym, wys. kołnierza barankowego cm 11. Podszewka ze sztywnego połyskliwego płótna jasnozielonego. Mentyk zapinany jak dołman, szamerowany sznurami czarnemi. Pod pierwszym guzem z lewej strony zwisa podwójny sznur czarny dług. cm 50 x 2 z czterema szlufkami zielonemi do zawieszenia mentyka na ramieniu.

Szabeltas ze skóry czarnej, wys. cm 36, szer. górnej 20, dolnej 28, pokryty suknem jasnozielonem, z obramieniem z sukna czarnego szer. 3. Napis „Jedność“ naszyty czarnym kordonkiem. Od strony wewnętrznej obszyty kordonkiem czarnym, od zewnętrznej obramiony czarnym, podwójnie stebnowanym safjanem. Szabeltas zawieszony na trzech rzemieniach czarnych szer. 2 cm, przestebnowanych po brzegach niemi białemi. Klamry żelazne, posrebrzane.

CZESŁAW JARNUSZKIEWICZ.

Broń w dawnych inwentarzach

Inwentarze uzbrojenia z końca XVII i z XVIII w., które w dalszym ciągu podaję, stanowią, jako źródło, ważny dokument do ustalenia nazw dawnego uzbrojenia i w połączeniu z wiadomościami, jakie nam podał ks. Kitowicz w „Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III“, dają coraz jaśniejszy jego obraz. Wiemy np. z tych pamiętników, że co innego nazywano *zbroją*, a co innego *pancerzem* (t. II, str. 103, wyd. Wolffa z 1855 r.). „Pancerni zamiast zbroi zażywali pancerzów, był to kaftan żelazny, w pół człeka długi, z rękawami po łokieć długiemi, robiony z kółek maleńkich, płaskich, okrągłych“ i t. d. W inwentarzu Wężyka podanym w Nr. 1 „Broń i barwa“ na str. 7, czytamy: „zarękawie pancerzowe trzy sztuki“ i dalej: „zarękawie pancerzowe drobnej kolczugi dwie, miąższejszej par trzy“. A więc pancerzem nazywano kolczugę.

Inwentarz Rozdrażewskiego pozwala przypuszczać, że pocztowi husarscy na początku XVII w. używali siodeł skromniejszych, oprawnych w mosiądz, rzemiennych, natomiast, że uzbrojeni oni byli w żelazne koncerze i szable oprawne w żelazo, gdyż inwentarz podaje ich większą ilość. Wszystkie źródła znajdują się w Archiwum Głównem w Warszawie.

Kalis. gr. inscr. N. 16—1553 r. f. 678.

Cennik dla mieczników.

Od oprawy miecza wieyskiego krom futrowania	3½	gr.
Od oprawy Korda gburskiego	3	„
a jeśli z głowicą żelazną	6	„
Za miecz spiski	10	„
„ „ passowski	13	„
Za zakówkę	1	„
Kord oprawny	12	„
„ „ alias szadecki	10	„

Bobr. gr. wiecz.
Nr. 28—1765—122.

Opis karabeli, którą Maciej Ważyński odebral po ojcu żony, podkomorzym. *Karabela* staroświecka srebrna pozłacana stara już dobrze zażywana czerwonemi i zielonemi kamykami sadzona, *rękowiść* u niej starta rogowa, w której rękowiści dwuch kamyków brakuje. Paski u tej karabeli z taśmy złotej i jedwabiem po brzegach przerabianey już dobrze przechodzoney bez żadnych sztuczek. *Głownia* u tey karabeli turecka greckiemi czyli tureckiemi literami nabijana złotemi z pokrowcem skurzanem.

Kalis. gr. inscr. Nr. 98 z r. 1632 str. 304.

Oblata inwentarza n. Hieronima Rozdrażewskiego kasztelana międzyrzeckiego przez Barbarę

WiMBP im. J. P. w Łodzi

z Kretkowa wdowę po nim. Wyjątek. Na str. 306: Armata Rynsztunku. Rząd srebny złocisty usarski z uździenicką srebrna złocistą z podpiersieniem y wodzą w ogniwa okrągłe z gałkami wielkimi złocistemi. Rząd kozacki na zielony capie srebrny złocisty stary z uździenicką srebrną złocistą. Ostróg para srebrnych złocistych. To wszystko wydałam Jegom. Panu Marszałkowi Nadwornemu Koronnemu. Rząd mosiężny rzemienny z monsztukiem jeden. Rzędów prostych rzemiennych z monsztukami pięć. Tyle drugie IMciom Panom Opiekunom. Zbroi dwie z Oboiczykami. iedna bez oboiczyka y szyszaki do wszystkich item szyszaki dwa zarękawia dwoie tyle drugie Imć Panom Opiekunom a. sługom siła się tego rozdało. Siodeł lazurowych falendyszowych usarskich z puśliskami z strzemionami Potnikami sześć koncerzów prostych w żelazo oprawnych pięć. Szabel w żelazo oprawnych prostych sześć. Pistoletów różnych prostych pięć. Kopiey z drzewkami z proporcami y grotami ośm Muszkietów różnych prostych trzy — Welensów Falendyszowych czerwonych dwa Szopa cwelichova wielka. Wilki rozdały się czeladzi. Koszulek kitaykowych duplowych zielonych cztery. Wszystkiego tego tyle drugie JW. Panom Opiekunom a sługom siła się tego rozdało z wiadomością Imć Panów Opiekunów. 2978-A

Gniezn. gr. inscr.
Nr. 98—1748 f. 259.

Testament Franciszka Michała Srzemskiego, na str. 260 m. i.: pistolety gwintowane nowe z sztukami mosiężnemi kapturkami małemi według teraźnieyszey mody, karabelę blachmalową srebrną z taśmą (dżikavą?) srebrną wpullitą krzyż sam srebrny bez żelaza głownia krzywa bardzo dobra rękoieść hebanowa węzły i kruczek u taśmy do zapinania... parę pistoletów dłuższych u nich kapturki obszerne mosiężne sztuki wszystkie mosiężne osada nowa rury wybiane stucer gwintowy o 9 gwintach pałasz krzywy w srebrny okow krzyż cały grubo powłoczony srebrem kapturek srebrny paluch bez żelaza srebrny na wierzchu krzyża na kapturku na paluchu musztuku y na skówce na końcu konchy wyrabiane rękoieść nowa biała iaszczurowa rapcie karmazynowe iedwabne krzyżowe, kutas na końcu złotem przerabiany głownia bardzo dobra. Rządzik biały srebrny bez podpiersia cefa na podogoniu wypukła obszerna w trzy pola sztychowana na wierzchu kółko srebrne na nagłówku y na podogoniu iest wszystkich sztuk in numero sześćdziesiąt i pięć sztuk oprócz cefy wielkiey na podogoniu. Ten rządzik na czarnym rzemieniu osadzony pukle aleas sztuki są na palec szerokie. Obuch w capę oprawny na toporzysku trzy skowki srebrne w karpiową łuszczkę sztychovane blat żelazny, ... szablę prostą w okow żelazny głownia wązka nader dobra. Słowa na niey wyrysowane Pan moy Nadzieja moia paski u niey czarne rzemienne krzyżowe puklami srebrnemi w pancerz robionemi suto nasadzone kruczek do zapinania srebrny na tych paskach pukla z węzłami przączkami y z kruczkiem iest wszystkich sztuczek numero pięćdziesiąt y sześć .... tego pałasza prostego życzałbym JPanu Janowi Bratu moiemu lub JW. Panu Ignacemu synowcowi memu od Pana Racięskiego nabyć aby go jako młody nie zbeł darmo komukolwiek. (Pieczęć z h. Ogończyk w koronie pięć strusich piór).

Nr. 191, str. 118—1743.
Płockie gr. perpet.

W testamencie Jakóba Linczewskiego na str. 121 m.: Saydak oprawny srebrno pozłocisty w którym kilka sztuczek drobnych brakuje ieden Rządzik srebrny staroświecki czerkieski w pukielki ieden, szabla staroświecka srebrna pozłocista z paskami iedna...

Nr. 197 str. 1044 z r. 1755 Reyestr rzeczy po n. Stefanie Malewskim na str. 1045: Szabel dwie iedna w srebro oprawna pozłocista dobra rękowieść u niey z jaszczuru na krzyżu musztuku y graycarach blachmal smelcowany paski srebrne pozłacane z blachmalem na tasiemce iedwabnej złotem przerabianej na którey sztuk dwadzieścia cztery oprócz kolków do którey pokrowiec kraycany druga stara w czapę oprawna kapturek u niey srebrny wyzłacany przetarty na nim rubinków czerwonych ośm na paluchu krzyż srebrny wyzłacany na którym rubinków pięć paski rzemienne stare werbelka iednego niemasz pochwy u dołu obdarte .... Rząd suty srebrny pozłacany na nagłówku sztuk in numero sto czterdzieści ośm na podpiersieniu sztuk osiemdziesiąt dziewięć z cefą, na podogoniu sztuk sześćdziesiąt dziewięć z cefą Item cefa srebrna pozłacana osobliwie dorabiana nova. Kulbaka w srebro oprawna z garniturem granatowym haftowanym olstrami strzemionami mosiężnemi y wszelkiemi potrzebami do niey należącemi. Kulbaka prosta stara ławki kawałek u niey ułamany o iednej tasce o iednem puślisku y strzemieniu popręgów dwa podogonie iedno poduszki i torka niemasz tybinki lazerowane podszarzane drugie stare złe podarte Woyłok zły podarty bez skórki, Taśma iedwabna złotem przerabiana do terku, pistoletów par dwie oprawne w mosiądz iedne roboty pruskiey a drugie polskiey.

201 str. 48 r. 1760, Reyestr rzeczy pozostałych po n. Mikołaju Wiadrowskim towarzyszu

pancernym chorągwi Bielińskiego wojew. chełmińs.... 8° Kulbaka cerkieska oprawna w srebro biała ze wszystkiemi potrzebami iedna. 9° Kulbaka srebrna pozłocista suto oprawna. 10° Kulbak prostych ze wszystkiemi potrzebami 3. 11° Rząd srebrny pozłocisty suty. 12° Rząd srebrny biały suty. 13° Obuch na trzcinie w srebro oprawny 1. 14° Pancerz zułty 1. 15° Demeszkowany biały 1. 16° szabla w srebro oprawna suto 1. 17° szabla prosta z kapturkiem srebrnym y paskami 1. 18° szabel prostych dwie. 19° Zbrojów pacholczych 2. 20° Ładownica blachmalowa 1. 21° Ładownic łosich pacholczych 2. 22° Ładownica łosia z braycarkami srebrnemi 1. ...

201 str. 649 z r. 1761. Inwentarz po n. Jakóbie Błędowskim, oboźnym polnym koronnym na str. 22: Szabla karabela złotem powlekana z perłową rękojeścią karabela w srebro oprawna z czarną rękojeścią karabela pozłacana z rapciami Demeszkova karabela. Szabla pacholcza oprawna z taystrą srebrną, Ładownica srebrna złotem nabijana Rządzik groszkowy. W kufrze: kulbaka pozłacana z rządem i uździenicżką suto pozłocistym ze wszystkim porządkiem Kanczuk na tawule oprawny. Szabla w aspis oprawna z paskami y braycarami złotem nabijanemi Karabela demeszkowa turecka Pancerz w mantelzaczku z dwoma misiurkami Podpiersień turecki suto pozłocisty kukard srebrnych oficerskich 2. .... buzdygan srebrny pozłacany Sahaydak z strzałami bez łuku Taftuy turecki aftowany na strzały grotów demeszkowych złotem nabijanych 2, ... pałaszów kirysyrskich 2, ... namiotów sztuk 11, ... zbroi starych sztuk 26. ... spisa kozacka ... szabla węgierska, ... tawula? na kanczuk, ...

Radziej. gr. recog.
Nr. 20—1766—71 r. — f. 538.

Opis broni, jaką przy działach z braćmi Serafinem i Ignacym otrzymuje Antoni Sokołowski, towarzysz chorągwi husarskiej ks. Czartoryskiego podkanclerzego W. Ks. Lit., której porucznikiem był ojciec jego Józef — chorąży bydgoski.

1. Pałasz krzywy srebrny złotem powlekany.
2. Pałasz krzywy srebrny częścią blachmalem częścią złotem powlekany.
3. Pałasz krzywy srebrny marcepanowej roboty z krzyżem demeszkowym.
4. Karabela z złotemi szpiglami y rubinkami z paskami takiemiż garniturowemi na złotej taśmie do niej półrzędzie garniturowe ze wszystkiem takież prócz że rubinkami nie kameryzowane na takiejże taśmie.
5. Karabela złotem powlekana z czarną rękojeścią z bierkami takiemiż bez taśmy.
6. Kołczan z dartego jedwabiu z blachą demeszkową złotem nabijaną turkusami i koralami sadzoną.
7. Siądzenie z kulami w srebro oprawnemi pozłacanemi z garniturem zielonym złotem haftowanym.
8. Siądzenie z kulami w jaszczur oprawnemi z sztukami srebrnemi pstro złoconemi bez pięciu sztuk w tyle z garniturem szafirowym starym.

WITOLD RADECKI-MIKULICZ.

Nowa praca z dziedziny bronioznawstwa [1])

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich praca inżyniera Grodeckiego, poświęcona jednej z głównych części uzbrojenia ochronnego naszej jazdy w wiekach jej największego rozkwitu, XVI i XVII — kolczudze.

Książeczka zawiera krótki rys historyczny oraz dużo ciekawych danych technicznych, dotyczących wyrobu kolczug. Autor podaje cechy charakterystyczne okazów, pochodzących z różnych krajów i epok. Cenną część pracy stanowią wskazówki, dotyczące sposobów czyszczenia i utrzymania kolczug, stanowiące wyniki długoletniego doświadczenia.

Kilka dobrych ilustracyj znakomicie podnosi wartość tej krótkiej, lecz ciekawej rozprawki. Cała praca, której autor nadał charakter gawędy starego zbieracza i amatora, jest zajmująca i bezwzględnie stanowi znaczny krok naprzód, w całkiem nowej u nas nauce bronioznawstwa.

[1]) Konstanty Starykoń - Grodecki. Kolczuga. Warszawa 1934. Str. 31.



Obraz niedawno nabyty do Muzeum Wojska. Bitwa pod Krechowcami (24 VII 1917 r.) Michała Byliny. Artysta wybrał chwilę, gdy 2 szwadron pułku ułanów polskich, obecnie 1. p. uł., wpada do wsi Krechowce, obsadzonej przez piechotę niemiecką; w głębi widać idący w drugim rzucie 3 szwadron.

JULJUSZ KOZOLUBSKI.

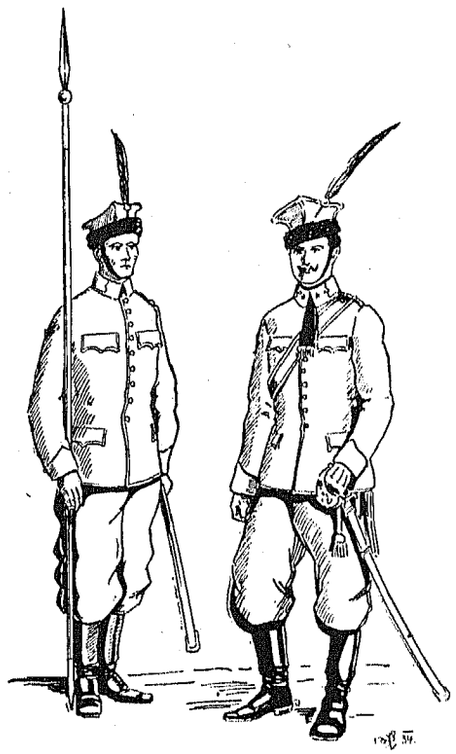
Dywizjon krakusów w służbie austrjackiej

W czasie wojny prusko-austrjackiej 1866 roku pułkownik hr. Starzeński uzyskał od austrjackiego ministerstwa wojny pozwolenie na formowanie ochotniczego pułku krakusów w Małopolsce zachodniej. Organizację pułku rozpoczęto już w maju 1866 r., a w skład jego weszło wielu dawnych oficerów i szeregowych powstańczych, zajmując stanowiska młodszych oficerów i podoficerów. Już 1 lipca 1866 r. był gotów 1 szwadron pod rotmistrzem Stojowskim, który wyruszywszy w pole, dołączył do 1 pułku ułanów. Wraz z tym pułkiem działał przeciw prusko-węgierskiemu legjonowi gen. Klapki, zamierzającemu wtargnąć przez Śląsk na Węgry. Sformowany następnie 2 szwadron rotmistrza Okońskiego pełnił służbę w garnizonie krakowskim. Dalszych szwadronów nie wystawiono, a po zawarciu pokoju rozwiązano dywizjon, wcielając część oficerów, podoficerów i szeregowców do 1 pułku ułanów.

Mundur, oporządzenie i uzbrojenie wedle Ottenfelda [1]) było następujące: biała konfederatka z orlem piórem, ciemnoniebieska kurtka (bluza) z białemi wypustkami, szare spodnie do butów (Pumphosen); oficerowie—także jasnoniebieska ułanka z białemi wyłogami. Uzbrojenie: lanca, szabla kawaleryjska i jeden pistolet. Rząd kawaleryjski.

[1]) Ottenfeld u. Teuber. — Die Oesterreichische Armee. Str. 620.

Knötel [2]) podaje wedle danych dr. Eugen. Hillera ze Stockerau rysunek munduru oficerskiego, a mianowicie jednego oficera w rogatywce konno twarzą do widza, drugiego tyłem z ładownicą przez plecy, również w rogatywce, a trzeciego w długich spodniach z białym podwójnym lampasem i czarnej czapce oficerskiej. Wedle tego rysunku mundur oficerski przedstawiałby się następująco: a) strój służbowy — biała rogatywka ze skórzaną podpinką, dosyć niska, obwiedziona czarnym barankiem. Kanty i wierzch rogatywki obwiedzione złotym sznurem, krzyżującym się na wierzchu. Pióro orle przypięte złotą rozetą. Kurtka jasnoniebieska, zapinana na jeden rząd guzików, 4 kieszenie. Wyłogi i wypustki dokoła kołnierza, kieszeni, przodu i dołu kurtki, oraz rozcięcia ztyłu — białe. Spodnie szerokie do butów jasnoniebieskie z białą wypustką; buty, t. zw. polskie, z dość krótką cholewą, pofałdowaną w harmonikę u dołu. Guziki złote, gładkie. Szabla kawaleryjska ze złotym temblakiem na rapciach, ozdobionych złotym galonem. Ładownica srebrna ze złotym orłem na pasie złotym, ujętym srebrem po bokach. Czy oficer miał wtyle kurtki nad rozcięciem t. zw. wodospad, złożony ze złotych sznureczków, a noszony przez oficerów ułanów, z rysunku nie widać.



Austrjaccy krakusi.

Strój codzienny — czarna czapka oficerska (austrjackie kepi), kurtka jak w stroju służbowym, długie spodnie z podwójnym białym lampasem.

W zbiorach fotografij powstańców z r. 1863 w Muzeum Wojska znanazłem 2 fotografje, przedstawiające oficerów krakusów. Jedna z nich [3]), przedstawiająca siedzącego oficera, jest zgodna ze szczegółami, podanemi przez Knötla, druga kolorowana [4]) podaje kolory te same co Knötel i dorzuca jeszcze jeden ciekawy szczegół, mianowicie oficer przedstawiony na niej ma na szyi, tak zwany oficerski krawat ułański, którego czarna końce, zakończone złotą frendzlą wychodzą mu z pod kołnierza i spadają na piersi.

Natomiast nie znam rysunku szeregowego, ani nie posiadam danych co do płaszcza czy kożuszka. Dlatego rysunek, przedstawiający szeregowego, jest oparty na danych słownych.

[2]) Knötel R. — Uniformenkunde. T. VII. K. 25.

[3]) Knötel R. — Uniformenkunde. T. VII. Oficer niewiadomego nazwiska.

[4]) Nr. inwent. Muzeum Wojska 27929/337. — Bolesław Jasieński ur. 1846, uczestnik powstania 1863 r.

KONSTANTY STARYKOŃ GRODECKI.

Zbiory prywatne

Zamiłowanie do zabytków czasów ubiegłych jest niewątpliwie jedną ze szlachetniejszych namiętności naszych, gdyż ulegają jej jedynie ludzie o pewnym, dość wysokim, poziomie kultury. Człowiek, nie posiadający znacznego zasobu wiedzy historycznej, wyrobionego smaku i szacunku dla przeszłości, starożytnictwu hołdować nie może. Jeśli zaś chodzi o zbieranie i studjowanie zabytków przeszłości wojskowej, to musimy jeszcze dodać kult dla chwały wojennej swego narodu oraz pewną tradycję rycerską.

Może przy zbieraniu starożytności działa jeszcze jeden czynnik, nieświadomy lub raczej podświadomy: wytwór pracy ludzkiej, który przeżył swego twórcę, zawiera jego myśl i energję, jakby część jego intelektu. Otaczając należytym pietyzmem dzieła ludzi, którzy dawno odeszli, przedłużamy niejako ich ziemskie bytowanie, może w nadziei, że ktoś kiedyś tak samo nasze przedłuży.

Niemniej ważną pobudką zbierania są zamiłowania artystyczne. Najczęściej się poszukuje zabytków pięknych, bądź dzięki pokrywającym je ozdobom, bądź dzięki wytwornym kształtom, bądź wreszcie dzięki ścisłej celowości użytkowej przedmiotu przy dobrem wykonaniu, co też stanowi o jego walorach artystycznych.

Już w odległych czasach najkulturalniejsze jednostki zaczęły gromadzić dzieła sztuki, w liczbie których artystycznej roboty zbroje i broń, które jednocześnie miały wartość użytkową, zajęły odrazu poczesne miejsce. Zbiory te, przechodząc zczasem na własność państwa lub instytucyj społecznych stały się zaczątkiem współczesnych muzeów — możemy więc powiedzieć, że zbiór prywatny jest niejako ojcem zbioru publicznego.

I dziś jeszcze nie przestaje on oddawać zbiorom publicznym a przez to pośrednio i całemu społeczeństwu bardzo cennych usług.

Przedewszystkiem większy zbiór prywatny zczasem prawie zawsze staje się publiczny lub do publicznego zostaje włączony. Dzieje się to bądź przez udostępnienie zbioru publiczności (w samej Warszawie znamy takie trzy), bądź przez darowanie zbioru któremuś muzeum. Czasami zbiór przechodzi na własność publiczną drogą zapisu, czasem sprzedaży przez zbieracza lub, częściej, jego spadkobierców. W każdym z tych wypadków zbieracz w ciągu długich lat wykonywa trudną pracę wyszukiwania zabytków na korzyść zbioru publicznego. Znaczenie tej pracy potęguje się okolicznością, że każde muzeum z natury rzeczy rozporządza niezbyt licznym personelem, zajętym stale pracą naukową i konserwatorską, i wskutek tego mogącym poświęcić akcji wyszukiwania zabytków tylko znikomą ilość czasu.

Natomiast zbieracze, choćby niezbyt liczni, lecz rozsiani po całym kraju, wszędzie docierają łatwo, każdy zabytek znajdą i kupią, lub przynajmniej ujawnią, a więc ostatecznie doprowadzą go do sal muzealnych.

Jednak trzeba, by te sale były zwiedzane — i tu jest dalsza akcja zbieracza prywatnego. Muzea nasze niestety nie cieszą się zbytnią frekwencją szerszej publiczności; dowodem tego były ostatnie piękne wystawy pamiątek po Sobieskim i Batorym. Zbieracz prywatny ma zazwyczaj pewne koło znajomych, którym swój dorobek kolekcjonerski chętnie pokazuje i objaśnia, szerząc przez to zainteresowanie do zabytków, a przez to zwiększa promień kulturalnej działalności muzeów i zachęca szersze koła do zaznajamiania się ze zbiorami muzealnemi.

Dodać do tego należy, że zbieractwo jest zaraźliwe i niemal każdy zbieracz

zwerbuje z biegiem czasu kilku nowych adeptów szlachetnego sportu, którzy również rozwiną pożyteczną dla społeczeństwa działalność.

Praca naukowa, która ześrodkowuje się z natury rzeczy przy muzeach może uzyskać jeszcze jedną korzyść ze zbiorów prywatnych: utrzymując kontakt ze zbieraczami, muzea mają odrazu ewidencję znacznej części zabytków, znajdujących się w kraju, co ułatwia studja naukowe, dając możność badania objektów nieposiadanych w zbiorach własnych.

Wreszcie kolekcjonerstwo prywatne, stwarzając popyt handlowy na zabytki w kraju, skutecznie przeciwdziała wywożeniu ich zagranicę, a często nawet bezmyślnemu niszczeniu, jako rzeczy bez realnej wartości.

Streszczając powyższe, możemy śmiało twierdzić, że zbiory prywatne są dla społeczeństwa nader korzystne i że muzea powinny we własnym interesie utrzymywać życzliwy kontakt ze zbieraczami, ułatwiając im studja i wspomagając dobrą radą w potrzebie, a ci niewątpliwie należycie się odwdzięczą.

WŁADYSŁAW DZIEWANOWSKI.

O Koncerzach

Koncerze (fr. estoc", wł. „stocco", niem. „Panzerstecher", ros. „konczar") zjawiły się w Europie w w. XV [1]), w tym samym czasie pojawiły się też w Polsce, na Węgrzech, w Moskwie i na Wschodzie. Koncerz jest bronią przeznaczoną wyłącznie do kłucia, dlatego też ma głownię prostą, długą, sztywną, prawie zawsze o przekroju trój lub czworokątnym, przeważnie z wklęsło szlifowanemi bocznemi płaszczyznami. Znamy tylko parę okazów koncerzy z głowniami płaskiemi, lecz i te są tak wąskie, że do cięcia się zupełnie nie nadają [2]).

Obok szabli koncerze były ulubioną bronią jazdy polskiej i węgierskiej przez cały XVI i XVII wiek, a nawet w pierwszej połowie w. XVIII. Na Zachodzie (we Francji) koncerze były w użyciu w ciężkiej jeździe do czterdziestych lat XVII w. [3]). Stanowiły one rzeczywiście broń straszną w walce z przeciwnikiem, noszącym kolczugi, jak Turcy i częściowo Tatarzy, lub watowane kaftany, tak powszechnie wówczas używane w Rosji. Były one dobrą bronią również przeciw nieprzyjacielowi w zbroi płytowej, gdyż cienka a sztywna głownia, ślizgając się po zbroi, łatwo trafiała w jej połączenia, przez które dostawała się do ciała przeciwnika.

Długość koncerzy polskich waha się od 1,20 m do 1,55 m, co pozwala na ukłucie z konia przeciwnika leżącego na ziemi i daje pożyteczną długość broni (licząc wraz z wyciągniętą ręką) mniej więcej taką samą jak dzisiejsza lanca. Koncerz jednak nie zastępował szabli, był noszony obok niej, jako jej uzupełnienie. Do walki w pojedynkę, zwłaszcza w walce z lekko zbrojnym przeciwnikiem, służyła szabla. Do walki z ciężkozbrojnym lub w natarciu zwartą masą, po skruszeniu kopij, służyły koncerze.

Nie noszono ich nigdy przy boku, a wożono zawsze przy siodle, pod kolanem z prawej, bądź z lewej strony. Dawni autorzy wymieniają oba te sposoby wożenia koncerza. Starowolski w „Eques polonus" z 1628 r. pisze: „koncerz pod prawą nogą u siodła", Beauplan w „Description d'Ukraine" z r. 1660: „Z prawej strony przymocowany do siodła koncerz 5 stóp długi", Cefali w opisie z 1668 r. podaje: „pod lewem udem przytwierdzony do siodła koncerz bardzo długi, którego używają po skruszeniu kopji". Wożono więc koncerze zarówno z prawej jak i lewej strony. Potwierdzają to dane ikonograficzne, przedstawiające koncerz to z jednej to z drugiej strony siodła.

Istnieje cały szereg typów koncerzy. Starsze, pochodzące z końca XV lub pierwszej połowy XVI wieku, mają rękojeści takie same jak gotyckie miecze, a więc rękojeść półtoraręczną, jelec krzyżowy prosty lub lekko esowato wygięty, w płaszczyźnie poziomej, głowica w kształcie gruszkowatym, lub stanowiąca odwróconą, uciętą, wielobocznę piramidę, czasem ukośnie żłobkowana. Koncerze tego typu są zazwyczaj niezbyt długie (około 1,30 m), ciężkie i dość niewygodne w użyciu (rys. 1) [4]).

Inny rodzaj, pochodzący z drugiej połowy XVI w. i początku XVII, jest dłuższy, lżejszy i lepiej zrównoważony. Posiada ciężką kulistą lub gruszkowatą głowicę, krótką rękojeść i jelec krzyżowo-kabłąkowy, zaopatrzony w jeden, zewnętrzny, obłęk boczny. Końce krzyża są zagięte ku głowni, cały jelec uderzająco przypomina jelce włoskich „coltellaccio" (krótkich szabel) z XVI w. Pochwa, o przekroju prawie okrągłym, drewniana, pokryta czarną skórą, posiada cały szereg (5 — 7) okuć żelaznych (rys. 2) [5]). Tego rodzaju koncerze widzimy na obrazie nieznanego mistrza, przedstawiającym rotę husarską wojewody poznańskiego na zaślubinach Zygmunta III (znajduje się w Sztokholmie, fotografja w Muzeum Wojska w Warszawie).

W XVII w. rozpowszechniły się koncerze w typie węgierskim, długie, lek-

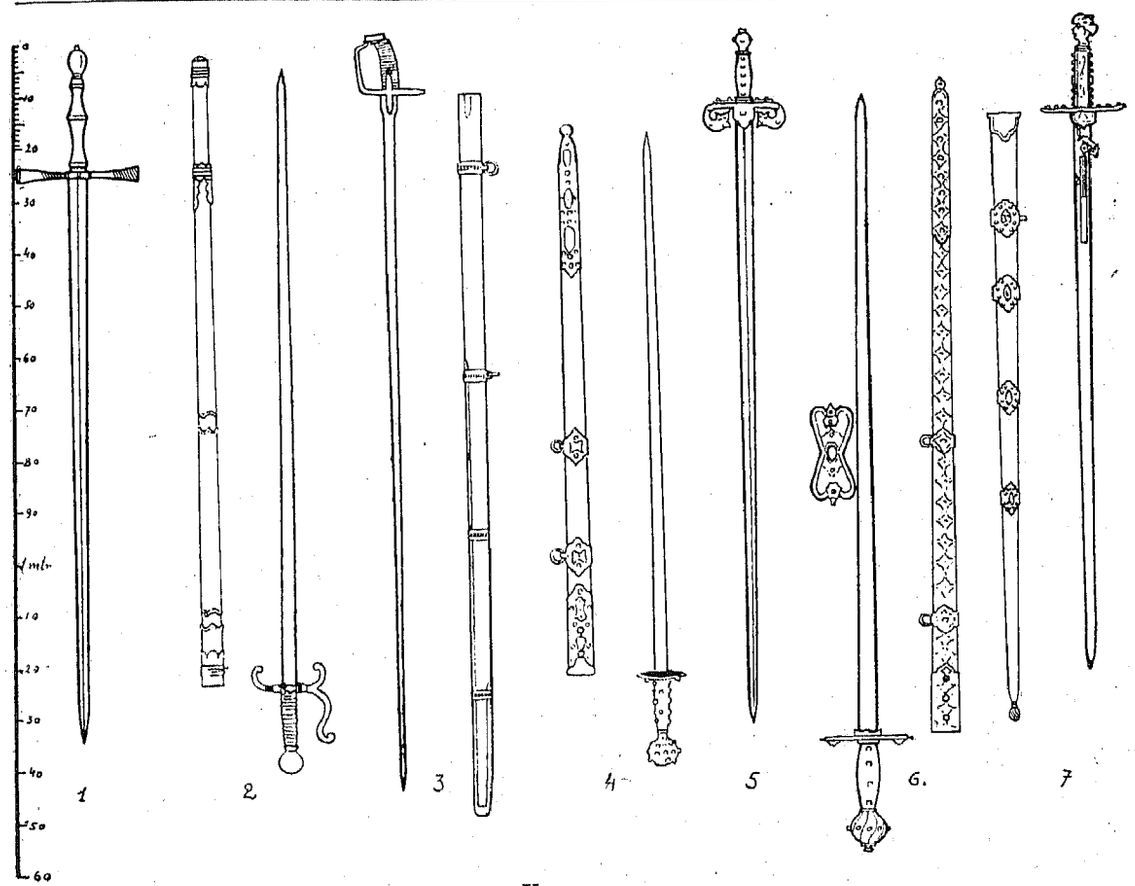
[1]) Maindron, „Les Armes", str. 197.

[2]) Np. koncerz należący do fundacji Kurnickiej, Nr. 912. katalogu wystawy zabytków z czasów króla Stefana i Jana III w Warszawie w r. 1933.

[3]) Maindron, „Les Armes", str. 255.

[4]) Muzeum Wojska Nr. inw. 5522.

[5]) Muzeum Wojska Nr. inw. 29438.



Koncerze.

kie, posiadające rękojeści takie jak węgierskie szable z końca wieku, to jest z głowicą płaską, migdałowego kształtu, silnie nachyloną i jelcem o pojedyńczym kabłąku, załamanym pod prostym kątem. Pochwy tych koncerzy są takie same jak i wyżej opisanego rodzaju (rys. 3)[6]. Oprawy żelazne lub mosiężne. Koncerze wymienionych typów są bądź zupełnie nieozdobne, bądź też ozdobione jedynie lekkim grawerunkiem.

Obok koncerzy w kształcie zupełnie europejskim, przez cały XVI i XVII wiek używano w Polsce wschodnich, przeważnie bardzo bogatych. Koncerze te posiadają wielką kulistą głowicę, krótką rękojeść, owalny jelec tarczowy, lub też wcale jelca nie mają, pochwę całkowicie lub częściowo metalową. Zazwyczaj cała oprawa jest srebrna, złocona i grawerowana, gęsto wysadzana półszlachetnemi kamieniami (rys. 4)[7].

Obok wymienionych, najbardziej rozpowszechnionych typów, spotykamy i inne, przeważnie ozdobne, a więc koncerz z jelcem tarczowo-krzyżowym, o ramionach krzyża zagiętych ku głowni i tarczce ośmiobocznej (rys. 5)[8]. Cała rękojeść mosiężna, złocona, ze śladami po wysadzaniu kamieniami; koncerz w oprawie żelaznej nabijanej złotem i wysadzanej turkusami, o dużej głowicy i tarczowym jelcu w kształcie ósemki (rys. 6)[9]. Czasem głowica przedstawia ludzką głowę. Wyjątkowo zaopatrywano koncerz w parę pistoletów umieszczonych wzdłuż głowni (rys. 7)[10].

Koncerze były jeszcze w użyciu w Polsce i na Węgrzech przez całą niemal pierwszą połowę XVIII w. Z tego czasu znamy piękny okaz koncerza znaczonego monogramem A R pod koroną, o głowicy w kształcie tureckiej głowy i tarczowo-krzyżowym jelcu o końcach zagiętych ku głowni[11].

Pochodzenie słowa „koncerz" nasuwa pewne wątpliwości. Zazwyczaj wywodzi się je od tureckiego „kandziar", co jednak oznacza broń całkiem inną, krótką, jednosieczną, sierpowato lub esowato wygiętą. Sawwaitow wywodzi słowo koncar od tegoż słowa lub od mongolskiego „kingar", co znaczy puginał[12]. Hartleb przypuszcza, że nazwa pochodzi od „koniec", „kończasty", coby może najlepiej określało samą istotę tej broni[13]. Najprawdopodobniejsze wydaje się twierdzenie Glogera, że słowo „koncerz" pochodzi z łacińskiego „contus" — miecz[14].

[6]) Muzeum Wojska Nr. inw. 4309.

[7]) Katalog wystawy rewindykacyjnej w r. 1929 Nr. 22.

[8]) Katalog zabytków z czasów króla Stefana i Jana III Nr. 915.

[9]) Jak wyżej Nr. 912.

[10]) Katalog wystawy rewindykacyjnej w r. 1929 Nr. 23.

[11]) Jak wyżej Nr. 31, omyłkowo sklasyfikowany jako szpada.

[12]) Sawwaitów „Opisanije starinnych russkich utwariej, odieżd, orużija, ratnych dospiechow i konskawo pribora", str. 61.

[13]) Hartleb, „Szabla polska", str. 52.

[14]) Gloger „Encyklopedja staropolska" tom 3, str. 74.

J. P.

Pierwszy polski karabin

Jest nim broń skałkowa, gwintowana, wytwarzana przez fabrykę w Kozienicach między 1790 a 1791 r. dla uzbrojenia kompanji strzelców, stworzonych przy „regimentach" pieszych na mocy ustawy sejmowej z dnia 8 października 1789 r., uzupełnionej 4 lipca 1790 i 20 kwietnia 1791 r.

Ze względu na to, że sztuciec kozienicki jest pierwszym okazem broni palnej wojskowej, wykonanej dla wojska polskiego przez fabrykę krajową, okazy tej broni stanowią niezmiernie cenną pamiątkę historyczną, a zarazem ciekawy przyczynek do studjum stanu przemysłu uzbrojenia oraz pojęć o uzbrojeniu strzelców wyborowych w ostatnich latach niepodległości.

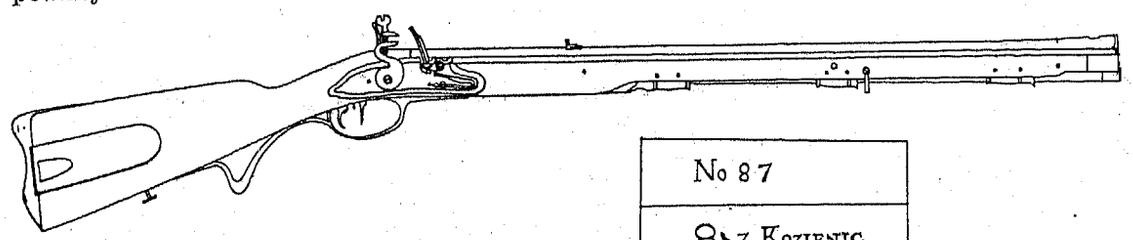
Wielka przewaga broni gwintowanej nad gładką pod względem precyzji była dobrze znana już w drugiej połowie XVI wieku, to też, od tego okresu poczynając, do czasu broni odtylcowej budowano sztućce gwintowane z dokładnemi przyrządami celowniczemi, z przyśpiesznikiem, i w luksusowem wykonaniu. Jednakże — broń ta nadawała się jedynie do użytku tarczowego i myśliwskiego — ze względu na wielką powolność nabijania, wynikającą z konieczności wbijania kuli do lufy stemplem i młotkiem, bardzo częstego czyszczenia z powodu zabrudzania gwintów oraz kosztowności wykonania. Dopiero w początku wieku XVIII widzimy bardzo nieliczne próby uzbrojenia pewnej ilości żołnierzy w pułkach (Francja) w broń gwintowaną, jednakże próby te odrazu zarzucono tak, że w końcu XVIII wieku żadna armja w Europie broni gwintowanej nie miała.

Natomiast w tym właśnie okresie sejm czteroletni postanawia stworzyć najpierw 4 bataljony strzelców, a następnie — po kompanji na każdy pułk piechoty, uzbrajając ich w broń celną, gwintowaną, wykonaną w fabrykach krajowych.

Geneza tej decyzji nie została dotąd wyjaśniona, jednak jeszcze K. Górski — w „Historji piechoty", wysunął jedyne logiczne przypuszczenie co do autorstwa tego wniosku i to przypuszczenie pozwolimy sobie rozwinąć dalej:

— Promotorem musiał być generał Tadeusz Kościuszko, a niewątpliwie oparł się przy tem na własnych doświadczeniach z wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych A. P.

W czasie tej wojny — poza drobną ilością wojsk zorganizowanych, po stronie amerykańskiej występowały liczne partje ochotnicze, złożone przeważnie z osadników, farmerów i traperów, których przyzwyczajenie do myślistwa w dzikich ostępach i do walki z Indjanami uczyniło świetnymi „tyraljerami" w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, a więc strzelcami wyborowymi, umiejącymi w mistrzowski sposób wykorzystać teren. Te ich uzdolnienia, w przeciwstawieniu do wyszkolenia wojsk angielskich, umiejących jedynie walczyć w szyku zwartym, oddawać ogień salwami oraz wykonywać — zresztą



No 87

8) z Kozienic

nadzwyczaj odważne i groźne — ataki na bagnety, doprowadziły oczywiście do zupełnych zwycięstw dla Amerykan przy olbrzymich stratach Anglików.

Wśród Amerykanów przeważało uzbrojenie w myśliwskie sztućce gwintowane, zwane „Kentucky Rifles" dlatego, że większość ich była wykonana w stanie Kentucky przez osadników Niemców, którzy wzorowali się na przywiezionych przez siebie z Europy sztućcach tarczowych, o bardzo długiej lufie, małym kalibrze, przyśpieszniku i bardzo dokładnych przyrządach celowniczych.

Precyzja tych sztućców była nader wielka, dała ona początek wielu legendom i opowiadaniom, które zebrał w swych powieściach Fenimore Cooper.

Kościuszko miał sposobność zaobserwować korzyści walki w szykach rozproszonych oraz skuteczność broni gwintowanej i niewątpliwie na jego to wniosek postanowiono — wbrew doświadczeniom wojsk europejskich — sformowanie oddziałów strzeleckich, które dziś nazwalibyśmy wyborowemi. W dodatku — porównanie „Kentucky Rifles" z jednym znanym nam okazem sztućca kościuszkowskiego wykazuje odrazu wielkie podobieństwo w budowie między temi broniami, pozwalające nawet przypuszczać, że Generał dawał wskazówki co do opracowania wzoru sztućca w Kozienicach.

A już niewątpliwie ręką przyszłego Naczelnika pisane były wytyczne co do organizacji, wyszkolenia i użycia oddziałów strzeleckich. Przejawia się tu wyraźnie poczucie korzyści, jakie zapewniają szyki rozproszone, w połączeniu z wysokim poziomem wyszkolenia strzeleckiego.

Organizacyjnie — przy każdej kompanji „regimentu" miało się znajdować po 15 strzelców z jednym podoficerem, czyli — 120 strzelców i 8 podoficerów na pułk.

Referent sprawy strzelców w Komisji Wojskowej, pułkownik Cichocki, podawał ciekawe wytyczne dla formowania i szkolenia strzelców, które warto przytoczyć.

Twierdził on, że rekrutów dobrze wyszkolonych w strzelnictwie można będzie znaleźć jedynie wśród Kurpiów i na Polesiu i to bardzo nielicznych, to też należy ich szkolić w wojsku, budując strzelnice pod miastem. Ze względu na brak instruktorów proponował stworzenie w Warszawie kursu podoficerów-instruktorów, szkoląc kandydatów zapomocą sprowadzonych przez niego podoficerów z wojsk: austrjackiego i niemieckiego. Jednem słowem — proponował stworzenie centralnej szkoły strzelniczej...

Górski podaje, że do czerwca 1792 roku zdążono wyszkolić i uzbroić zaledwie 896 strzelców.

Ponieważ dla ich uzbrojenia sprowadzono z Niemiec 400 sztućców, zdaje się prawdopodobnem, że w kraju wykonano około 500 sztuk broni. Z drugiej jednak strony wiemy, że Kozienice wykonały zaledwie 150 sztućców, zaś inne fabryki: Końskie i Przysucha wykonywały flinty gładkie dla „regimentów" gwardji oraz dla jazdy i nie mamy dowodów, aby pracowały również nad sztućcami.

Zniszczenie fabryki kozienickiej w r. 1794, rozbicie i rozbrojenie wojska polskiego oraz liczne rewizje, przeprowadzane przez zaborców po rozbiorach i w czasie powstań, doprowadziły do zniknięcia prawie całej broni palnej używanej w Polsce przed rozbiorami. O ile dziś okazy broni białej pochodzenia polskiego spotykamy dość często, o tyle strzelby o znakach polskich są niezmierną rzadkością, wprost unikatami. Sztuciec kozienicki — jak dotąd, znamy tylko jeden: znajdował się on doniedawna w zbiorze prywatnym znanego antykwarjusza i wybitnego polonisty p. Soubise-Bisier w Warszawie, obecnie zaś stanowi ozdobę zbioru Muzeum Wojska.

Dane tego sztućca są następujące.

Długość całkowita — 109 cm.

Długość lufy — 70 cm.

Waga — 3,750 g.

Długość od środka kolby do spustu — 34 cm.

Środek równowagi — na 20 cm przed spustem.

Łoże — orzechowe, krajowe. Okucia — stalowe, dobrej roboty, bez ozdób.

Kaliber — 16,4 mm.

Ilość gwintów — 7.

Skręt — w lewo.

Skok skrętu — 120 cm (t. j. 73 kalibry).

Prawpodobny ciężar pocisku — ok. 25 g.

Przypuszczalny ładunek prochu czarnego — ok. 10 g.

Przyrządy celownicze — muszka kulkowa, t. zw. szwajcarska, 2 listewki ze szczerbinami, jedna z nich — na większe odległości, podnoszona wycięcia szczerbin — półkoliste, odpowiadające kształtowi muszki.

Spust — przyśpiesznik typu niemieckiego, regulowany śrubką.

Brak bagnetu (co wynika wyraźnie z instrukcji taktycznego użycia tej broni), stempel żelazny niecylindryczny.

Szyjka pistoletowa, policzek na lewej stronie kolby, po prawej — skrytka na ładunki i skałki.

Broń jest bardzo składna, doskonale zrównoważona, bardzo przypomina — pod względem równowagi w postawie stojącej, karabin Mauser wz. 98, wykonanie proste i grube, ale dowodzące dużej wprawy robotnika i doskonałego zaprojektowania.

STANISŁAW MEYER

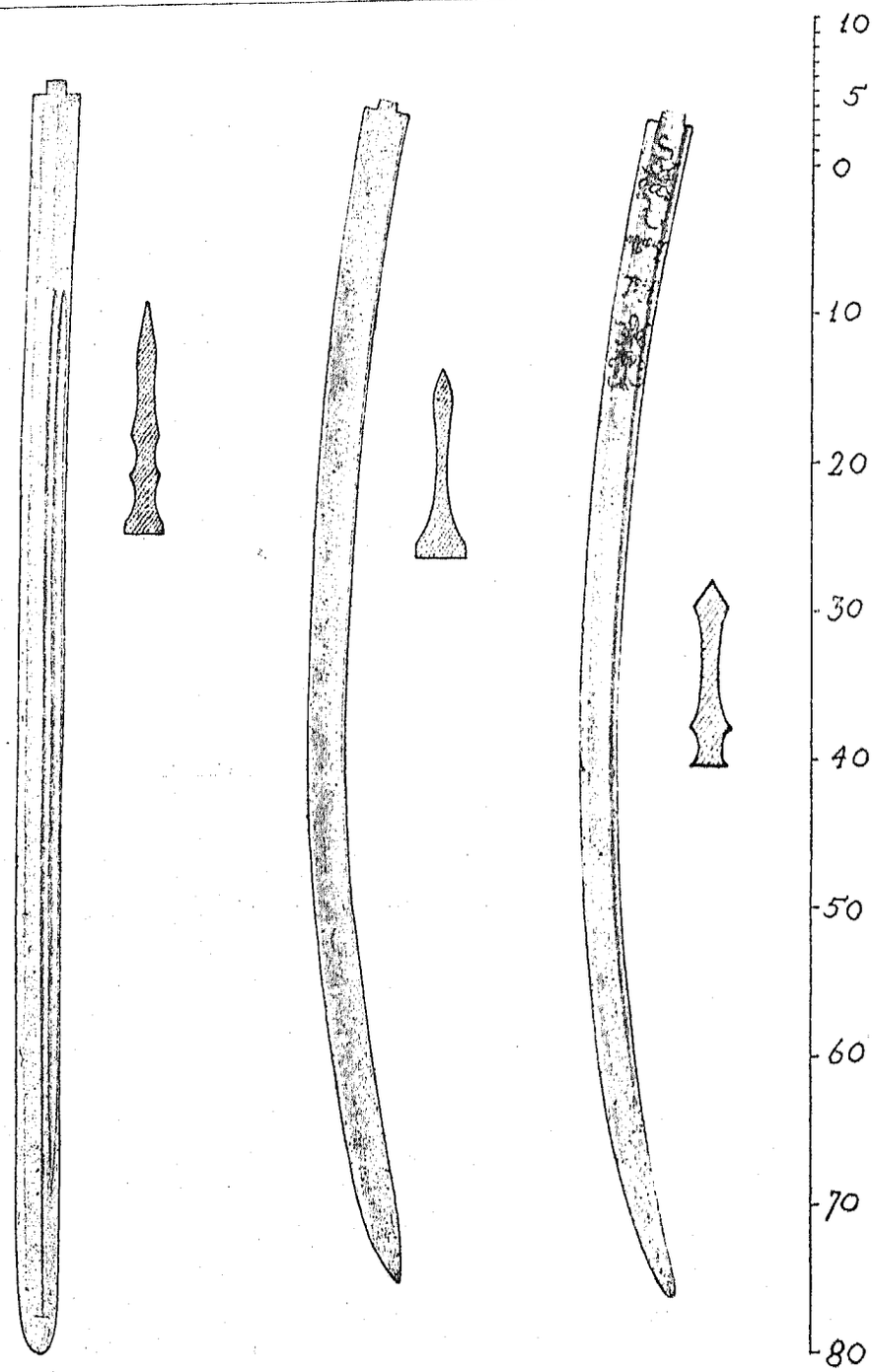
Próba określenia wieku i pochodzenia głowni szabel polskich

(Dokończenie)

Większość, choć nie wszystkie głownie pierwszej połowy XVII wieku, są znaczone markami majstrów i cechów. Zwraca uwagę marka I. P. Z. D., wybijana na polskich głowniach. Są takie szable w Muzeum Wojska w Warszawie. Muzeum w Stockholmie (Livrustkammaren) posiada szablę, która pozwala nam określić datę tej marki. Jest to szabla oznaczona numerem 1059; ma ona na głowni wybitą markę I. P. Z. D. oraz napis „Krzysztof Krainsti". Szabla ta należała do Krzysztofa Krajińskiego, superintendenta zboru ewangelickiego Małopolski, urodzonego w 1556 roku i zmarłego w 1618 roku. Szkoda że nic nie wiemy, kto temi inicjałami znaczył swe wyroby. Inna marka polska, podobnie wybijana, nosi inicjały IRIGO. I o tej marce nic nie wiadomo. Obie mają ten sam charakter wybijania i liter.

Na głowniach polskich tego czasu oprócz literowych znaków, spotykamy często wybijane i ryte znaki, przeważnie krzyżyki, kółka, lub krzyżyki otoczone kółkiem. Są to zapewne znaki domorosłych majstrów, łączące w sobie ornament i markę. Bardzo częstym znakiem są włoskie marki cechowe oraz tak zwane „sierpy", zwykle otoczone kropkami; często też spotyka się wybijania wzdłuż strudziny, jedna litera, kilkakrotnie powtarzana i przedzielona kółkiem (najczęściej litera N. albo H. np. oNoNoNoNo). Uważamy te marki za włoskie. Jednak obfitość ich na głowniach polskich daje do myślenia, czyto nie są również marki majstrów pochodzenia włoskiego, których duża liczba w początkach XVII wieku w Polsce osiadła? Niemieckie głownie pierwszej połowy XVII wieku przeważnie jeszcze noszą znaki majstra i cechu.

O ile dla XVI i pierwszej połowy XVII wieku przy określaniu pochodzenia i czasu głowni marki mają pierwszorzędne znaczenie, o tyle w drugiej połowie XVII wieku nie stanowią już poważnej



Głownie polskie z XVIII w.

podstawy dla orjentacji. Rozluźnienie ustroju cechowego i masowa fabrykacja sprawiają, że wszędzie wybijano takie marki i znaki, jakie były najbardziej poszukiwane na rynku [1]).

Początkowo majster kładł obok swojej marki również i imitację cudzej, cieszącej się powodzeniem; później i te skrupuły odpadły. Zaczęto fabrykować głownie z markami wszystkich znanych majstrów i cechów. Marka przestaje być znakiem majstra i cechu i staje się ornamentem. Utrudnia to określenie pochodzenia głowni. Małą też wskazówką są liczne sentencje łacińskie, w tych czasach bardzo modne, gdyż te same napisy robili wszyscy na zamówienie. „Soli Deo Gloria", „Si Deus pro nobis quis contra nos", etc. mogło być równie dobrze wyryte przez majstra krajowego, jak przez jego konkurenta w Solingen lub w Styrji.

[1]) Często spotyka się na głowniach polskich i węgierskich tej epoki napis „Fringia" lub jego modyfikacje jak „Frangia" etc.

Wiek XVIII

Wiek XVIII zachowuje naogół te same zasadnicze kształty głowni. W pierwszej połowie wieku ustala się w Polsce typ głowni podzielonej na dwa zbrocza, z których tylne dzieli się jeszcze na dwie strudziny. Strudziny te zaczynają się od końca zastawy, pozostawiając miejsce na liczne w owych czasach napisy i sentencje. Typ ten spotykamy przez cały wiek XVIII. Znam taką głownię z datą 1780 roku i monogramem S. A. R. pod koroną.

Równocześnie utrwala się i rozwija głownia o jednym wklęsłym szlifie, rozpowszechnia się ona w całej Europie i pozostaje w użyciu przez cały wiek XVIII i XIX. Ewolucją tej głowni jest dodanie u tylca jednej strudziny. Takie głownie z jedną strudziną wzdłuż tylca i wklęsłym szlifem spotykamy już w końcu XVII wieku. Pozostają one w użyciu przez wiek XIX i dziś jeszcze są bardzo rozpowszechnionym typem.

W XVIII wieku również był w użyciu typ głowni wąskiej, prawie prostej, płaskiej, o jednej strudzinie wzdłuż tylca; są to głownie dość kiepskiej roboty, noszone przez żołnierzy.

Marki i znaki cechowe w XVIII wieku już nie egzystują. Zastępują je niekiedy napisy na tylcu z nazwą firmy lub miejscowości wyrobu. Na głowniach polskich tego czasu widnieją liczne napisy, więc przedewszystkiem A. R. w monogramie pod koroną i S. A. R. również pod koroną; na powszechnie przyjętą w Europie tego czasu modłę, monogramy te oznaczają zwykle szable wojskowych. Następnie spotykamy przeróżne sentencje łacińskie i polskie, stereotypowe bądź indywidualne. Czasem spotykamy nazwisko lub herb właściciela (nie jest to cechą specjalną XVIII wieku, ale w tym czasie, od końca XVII wieku, częściej spotykaną), często monogram pod szlachecką koroną. Zdarzają się głownie z całemi wyjątkami z ewangelji, rytemi wzdłuż głowni. Często spotykamy głownie z wizerunkiem któregoś ze świętych, z łacińskim napisem „St. Petrus", „St. Paulus" etc. Pod koniec wieku spotykamy napisy patrjotyczne, jak: „Naród z Królem, Król z Narodem" (zarówno na zastawie jak i wzdłuż głowni), „Vivat Konstytucja" etc. Często widnieje data sejmu wielkiego. Fabryka szabel w Mokotowie pod Warszawą w końcu XVIII wieku zdobiła swe głownie postacią na koniu i napisami „Vivat Kawalerja Narodowa" lub „Vivat Hussar" [1]).

W połowie XIX wieku, w szczególności około 1863 roku, wyrabiano szable również z patrjotycznemi napisami. Należy baczyć na kształt liter, treść napisów i ornamentację, aby ich nie zaliczać do XVIII wieku. Na tych głowniach „romantycznych" przeważnie oprócz napisów widnieje wizerunek Matki Boskiej i orzeł polski. Trafiają się często głownie napozór z XVIII wieku z trawionym napisem: „Vivat najwyższa władza szlachty, Vivat Wolne Sejmiki i Posły", oraz Pogoń z literami L. O. na tarczy, na odwrotnej stronie widnieje orzeł z dwoma Radwanami na tarczy i napis: „Vivat Szlachcic Pan i fundator wojska, Vivat wola i dobro powszechności". Nie wiem, czy szabla z taką głownią w Muzeum Książąt Lubomirskich we Lwowie jest autentyczna, miałem natomiast cztery takie głownie w ręku, wszystkie były falsyfikatami XIX wieku z wybitą na trzpieniu firmą fabrykanta.

[1]) Na wzór niezmiernie wówczas rozpowszechnionych szabel solingeńskich (przyp. red.).

Lista nowych członków Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska

(w porządku alfabetycznym).

41. Bibljoteka Wyższej Szkoły Wojennej.
42. Czaja Jan.
43. Czołowski Aleksander, dr.
44. Dreszer-Orlicz Gustaw, gen. dyw.
45. Gadomski Wacław, inż.
46. Jakubowski Tadeusz, dr.
47. Jaroszewski Zygmunt.
48. Lewicki Leon, st. sierż.
49. Litewski Jan, ppłk.
50. Matuszczyk Ignacy, sierż.
51. Michalski Władysław, architekt.
52. Minkiewicz Antoni, kpt. dypl.
53. Muzeum Państwowe w Grodnie.
54. Pieniążek Odrowąż Jerzy, por. rez.
55. 1. pułk ułanów krechowieckich.
56. Quirini Eugenjusz, mjr. dypl.
57. Rakowski Bronisław, płk. dypl.
58. Reicher Maksymiljan.
59. Słotwiński Ludwik, rtm.
60. Smoliński Wiktor, por.
61. Strzelecki Leon, płk. dypl.

Sprostowanie: w liście członków, podanej w Nr. 1 „Broni i barwy" wydrukowano: 20. Kossecki Józef, inżynier — powinno być: 20. Kossecki Józef, płk. dypl.

JERZY PODOSKI.

Bułaty

OD AUTORA.

W naszej, tak zresztą ubogiej, literaturze bronioznawczej i muzeologicznej daje się odczuć zupełny brak pracy na temat damastu czyli bułata. Natomiast zagadnienie to jest dla nas dość ważne i ciekawe, gdyż nietylko nasze muzea i prywatni zbieracze posiadają sporą ilość pięknej broni wschodniej z tego materjału wykonanej, ale istnieje również wiele broni polskiej, zaopatrzonej w klingi wschodnie z najpiękniejszego nieraz bułata.

Pozwoliliśmy sobie tedy streścić i przedstawić tutaj wraz z własnemi uwagami jedyną poważną pracę na ten temat, jaka się w naszych czasach ukazała, a mianowicie broszurę „O bułatach" Bielajewa. Rzecz ta, aczkolwiek posiadająca wcale szczupłe rozmiary, omawia dość kompletnie interesujące nas zagadnienia, i cytuje wielokrotnie „Dziennik doświadczeń" generała Anosowa, który ze strony teoretycznej i praktycznej najgruntowniej badał bułaty.

Zaniedbaliśmy natomiast zupełnie inną, dość znaną broszurę, a mianowicie „Bułat" Lenz'a, ponieważ z jednej strony nie daje absolutnie nic nowego w zestawieniu z pracą, wymienioną poprzednio, — z drugiej zaś opuszcza całą stronę techniczną, w której leży klucz do rozwiązania właściwej zagadki.

W rozdziałach C, D, E przetłumaczyliśmy, upraszczając i skracając dość znacznie pracę p. Bielajewa, jednakże bez żadnych zmian zasadniczej treści, unikając jedynie powtórzeń i rozwlekłości stylu, zjawiających się dość często u tego autora, pozwoliliśmy sobie ponadto dodać własne uwagi, zawarte w rozdziałach A, B, F i G, uwagi oparte wyłącznie na osobistej obserwacji wielu bułatów, jakie w ostatnich latach przez nasze ręce przeszły. Mamy nadzieję, że rozdział „O wywoływaniu" będzie mógł oddać muzeom i prywatnym zbieraczom pewne usługi, ponieważ temat ten nie był, jak dotąd, tak obszernie ujęty w żadnej pracy.

Na zakończenie pozwolimy sobie wyrazić podziękowanie p. rtm. Hernikowi za łaskawe wypożyczenie źródeł: broszur Bielajewa i Lenz'a, oraz inż. Janowi Wildze, asystentowi Politechniki Warszawskiej, za fachową korektę pracy.

A.

Terminologja.

W Europie oznacza się mianem „damasku" względnie „damastu" stal, która, po wypolerowaniu i lekkiem wytrawieniu słabym kwasem, wykazuje wzory czyli rysunki na swej powierzchni, przyczem rysunki występują jasno na tle zabarwionem ciemniej.

Nazwa „damask" jest błędna — została ona przyjęta w Europie po wyprawach krzyżowych, kiedy przekonano się, że większość wzorzystej stali pochodzi z miasta Damaszku. Tymczasem Damaszek stanowił jedynie ważny punkt handlowy na Wschodzie, w którym sprzedawano broń roboty syryjskiej i mało-azjatyckiej, perskiej oraz indyjskiej.

W Polsce utarła się nazwa „dziwer" wzgl. „dziwir", pochodząca może z języka tureckiego.

W języku rosyjskim spotykamy: w wiekach średnich — nazwę „mieczi karałużnyje" — oznaczającą prawdopodobnie damask typu nordyckiego (obacz niżej), — zaś w wieku XVI rozpowszechnia się nazwa „BUŁAT", pochodzenia indyjskiego. Nazwa ta jest niewątpliwie najsłuszniejsza, ponieważ w dodatku nie jest pochodzenia rosyjskiego, a bywała używana i w Polsce, należałoby ją u nas zastosować całkowicie dla określenia stali wzorzystej wschodniej .

Słowo „Pulad" oznacza po indyjsku stal, zaś „pulad janherder" stal wzorzysta. Ta sama nazwa po persku brzmi „fulad". Nazwą „Wudz" oznaczano w Indjach krążki stali lanej, z których następnie wykuwano klingi.

B.

Gatunki i nazwy bułatów wschodnich.

Ze względu na wielką obfitość różnorodnych nazw perskich i indyjskich, oznaczających gatunki bułata podług wzoru, barwy, pochodzenia geograficznego i sposobu kucia, — i niemożliwość ścisłego zorjentowania się w tych nazwach — należy najpierw wytworzyć podstawy klasyfikacji drogą opisania i nazwania po polsku poszczególnych grup. Klasyfikować będziemy zgodnie z określeniami Anosowa, Lenz'a i Bielajewa — podług wzoru na klindze, ponieważ wzór jest rzeczą zupełnie niezmienną w danej klindze i wielce charakterystyczną — wówczas, gdy barwa i blask mogą ulec pewnym zmianom, zależnie od sposobu polerowania i wywołania czyli wytrawienia, zaś dane o pochodzeniu geograficznem są wogóle wysoce wątpliwe.

Z ogólnej obserwacji kling damasceńskich możemy się przekonać o istnieniu następujących wzorów:

1° *słabo falisty* — rzadkie linje rysunku są równoległe do siebie i biegną prawie prosto.

2° *silnie falisty* — linje równoległe ale dość znacznie pofalowane, całość klingi przypomina „rzekę płynącą".

3° *siatkowany* — podobny do poprzedniego, a więc silnie falisty, z tem jednak, że pojawiają się krótkie odcinki linji prostych — przecinające się wzajemnie, tworzące siatkę i kropki.

4° *silnie siatkowany* — cała klinga pokryta jest grupami linij falistych poprzecznych, kropek, jednakże linje poprzeczne nie powtarzają się symetrycznie, a więc nie na całej klindze powtarza się mniej więcej jednakowy wzór.

5° *stopniowy* — czyli bardzo gęsto pofalowany i pokryty zwojami, w którym część fal przebiega poprzecznie przez klingę, tworząc jakgdyby przegrody lub stopnie drabiny w pewnych dość równomiernych odstępach. (Niektóre klingi z dama-

stu falistego noszą sztucznie nadrąbane stopnie; łatwo je poznać dzięki wielkiej regularności i wyraźnie obcemu wzorowi całości klingi).

Nazwami wschodniemi nie można niestety posługiwać się celowo dla określenia kling, ponieważ nazwy te określają klingi podług wręcz różnych cech: pochodzenia geograficznego, barwy, wzoru i t. p. Podajemy poniżej kilka nazw wraz z ich znaczeniem:

Kirk-narduwan — 40° stopniowa,
Taban — lśniący,
Kara-taban — czarny lśniący,
Szam — Syrja, syryjski,
Chorassan — Chorassan, miasto w Persji.
Baiad Istambul — biały istambulski.

W dziedzinie nazw wschodnich rozporządzamy jedynie 2-ma „dowodami rzeczowemi", — są nimi 2 klingi zbioru Ermitażu, z których jedna nosi napis „Baiad Istambul" i jest wykonana z bardzo jasnego, falistego bułata o srebrzystym odcieniu — druga zaś nosi napis: „Taban" i jest lśniąca, ciemna i silnie falista.

C.

Dane historyczne.

Już za czasów Plinjusza słynęło wśród Rzymian żelazo Sererów — ludu wschodnio-azjatyckiego. Żelazo to, zdaniem prof. Ledebur'a było tem, co my dziś zwiemy „Wudz", względnie stalą damasceńską. W późniejszych czasach zapotrzebowanie na stal indyjską nie zmalało. Jeden z rozdziałów rękopisu arabskiego z XIII wieku, znajdującego się w bibljotece w Lejdzie (rozdz. 6 księgi dziewiątej) poświęcono opisowi pochodzenia i wytwarzania kling, używanych wówczas przez Arabów. Tam znajdujemy wskazówkę, że większa część kling była kuta ze stali sprowadzanej z Cejlonu i z krajów, położonych za Oksusem.

Jeszcze bardziej kategoryczną wskazówkę znajdujemy w notatce kniazia Zwienigorodzkiego, gdzie zacytowano słowa Szacha Abbasa: „A, — mówił Szach, — hełmy, misiurki i pancerze płytkowe robią w naszem państwie (Persji), a bułat dobry, czerwony przybywa do naszego państwa z państwa Indyjskiego".

Z początkiem XVII wieku rozpoczyna się upadek wytwórczości stali w Indjach. Obecnie produkowana stal indyjska nie cieszy się już taką sławą wśród kowali miejscowych, i, nie umiejąc wykuwać sami bułata, przekuwają stare klingi na kindżały i t. p. Ma to miejsce zwłaszcza w Bucharze (ob. Buteniew — O kuciu bułatu w Bucharze).

Tem niemniej, około roku 1830 najlepszy płatnerz w Tyflisie: Kachraman Eliazarow używał „indyjskiego żelaza" do wykonania kling.

Począwszy od wieku XVII Europa zapoznaje się bliżej ze stalą indyjską i to nietylko w postaci gotowych kling, ale również z materjałem — krążkami „wudz'u".

W początkach XVIII wieku we Francji regent zainteresował się kwestją bułata i, podług twierdzenia Bazin'a (Bazin, Traité de l'acier, Strasburg 1737), polecił kupić w Kairze kilka wzorów „wudz'a", jednakże płatnerze paryscy nic zeń wykuć nie potrafili.

W początkach XIX wieku Królewskie Towarzystwo w Londynie badało „wudz'a" na podstawie próbek, nadesłanych przez dr. Scott'a z Bombaju. Były to niewielkie krążki o powierzchni ciemnej i blasku metalicznym.

Podług opisu dr. Pearson'a „Wudz jest produktem bezpośredniego wytapiania rudy, bez przejścia przez stadjum miękkiego żelaza".

Tavernier w „Voyage en Perse" podaje: „Stal do wyrobów damasceńskich przywożona jest z Golkondy. W handlu znajduje się w postaci krążków wielkości średnich chlebków. Chlebek taki jest przecięty na 2 połowy, dla uwydatnienia gatunku stali. Obie połowy mogą być jednakowo użyte".

Po zestawieniu tych danych ze wzmiankami, znajdowanemi u różnych autorów

możemy stwierdzić istnienie następujących sposobów otrzymywania bułatu:

I. *Sposób indyjski.* Metalem podstawowym jest bardzo czysta ruda. Rudę tę topi się po zmieszaniu z węglem drzewnym, w tyglach zamkniętych w ciągu kilku dób, następnie, po ochłodzeniu i otwarciu tygli, na ich dnie znajdują się owe krążki stali. Krążki te następnie rozcinało się odpowiednio dla uwydatnienia gatunku stali.

Jest to sposób pierwotny i podstawowy. Już Anosow wyraził przypuszczenie, że prastary sposób otrzymywania bułata, zatracony, podług słów płatnerzy kaukazkich, „600 lat temu" — polegał na wytapianiu czystej rudy z grafitem. Sposób ten jest jednak nadzwyczaj trudny, gdyż wymaga posiadania czystej rudy, wolnej od wszelkich domieszek, a przedewszystkiem siarki, poza tem stopień nasycenia żelaza węglem bywa przypadkowy i niejednolity, wreszcie wchodzi w grę ogromna wprawa. Nic też dziwnego, że mało było rzemieślników znających ten kunszt, i t. zw. „Taban" był uważany za nadzwyczajną rzadkość.

II. *Sposób perski.* Istniał również sposób drugi, opisywany przez Mahometa-Ali, Emira ad Dina i Masalskiego. Stosowano go wtedy, gdy nie rozporządzano idealnie czystą rudą. Tu materjałem podstawowym nie była ruda, a miękkie zelazo czyste, bądźto importowane, bądźto metal stary, długo używany i wyrdzewiony, lub wreszcie taki, który długo leżał w ziemi.

Topiono żelazo po zmieszaniu z węglem drzewnym lub z większą ilością surówki. Stygnięcie miało odbywać się bardzo powoli (3 — 4 dni). Doświadczenia Annosowa wykazały również, że czystość rudy i stopniowe ochładzanie są podstawowemi warunkami uzyskania dobrego bułata. Jest to sposób, stosowany przeważnie w Persji.

III. *Ulepszanie wzoru klingi.* Był to sposób, uważany zresztą przez autorów jedynie za poprawianie bułata; zbadał go również i wykorzystał Anosow.

Klingę z bułata niskogatunkowego rozgrzewa się do barwy jaskrawo czerwonej i utrzymuje się w tym stanie przez dłuższy czas bez dostępu powietrza. Otrzymuje się więc tu bułat ze stali lanej, gatunek, rysunek i barwa są gorsze, niż w poprzednich 2-ch sposobach, produkcja zato jest znacznie prostsza i tańsza.

Jak widać z powyższego, wytwarzanie bułatów naturalnych czyli krystalicznych było połączone z wieloma trudnościami: czystość rudy, dobre, ogniotrwałe tygle, trudna i fachowa praca, wreszcie — konieczność kucia przy niskiej temperaturze — najwyżej 700 — 750°, gdyż powyżej następuje rozkład, dzięki któremu znika rysunek stali, — to też nic dziwnego, że klingi, uzyskane w ten sposób były rzadkie i nader cenne.

IV. *Damast skuwany.* Starano się fałszować bułat „naturalny" i w ten sposób odkryto damast „skuwany". Polegał on na wspólnem skuwaniu 2-ch materjałów różnej twardości, np. żelaza i stali, w postaci cienkich drutów. Majster mógł w ten sposób uzyskać pewne dowolnie układane wzory na klindze.

V. *Damast nordycki.* Nie należy jednak mieszać tego damastu „skuwanego" z rodzajem damastu, jaki występuje w mieczach europejskich w wiekach IX — XI. W Skandynawji, przy nadzwyczaj prymitywnych warunkach obróbki i nizkim gatunku rudy, otrzymywano surówkę gąbczastą, zmieszaną z żużlami, porowatą i często nienadającą się do użytku na miecze. Wobec tego kowale wybierali pasma żelaza stosunkowo lepszego i obkuwali niem miecze tak, aby z niego utworzyć ostrza, zaś żelazo gorsze było użyte na grzbiety.

D.

Badania europejskie.

W początkach XIX wieku cały szereg uczonych usiłował analizować tajemnicę bułata i odtworzyć go. W r. 1820 Stoddart i Faraday wykonali próby stopów żelaza z platyną, aluminjum, złotem, srebrem i t. p. Stopy ze srebrem i glinem da-

ły w wyniku piękne wzory, nawet ostatni stop Faraday nazwał „sztucznym Wudz'em". Profesor medyolański Crivelli obrał inną drogę do uzyskania kling damasceńskich, a mianowicie wykonywał je drogą obkuwania płyty stalowej drutami żelaznemi, a więc wykonywał klingi z damastu „skuwanego". Celem otrzymania lepszego i bardziej urozmaiconego wzoru, Crivelli polecał nadrąbywać na półokrągło klingę w pewnych miejscach i przekuwać ją na nowo; miało to odtworzyć stopnie bułata krystalicznego. Wartości mechaniczne kling Crivelli'ego były zupełnie dobre.

Jednakże najważniejsze były doświadczenia Bréan, przeprowadzone w roku 1822. Doszedł on do przekonania, że bułat jest rzeczywiście stalą laną jednolitą, jedynie o większej zawartości C, niż stale normalne, i że w stali tej wskutek stopniowego ochładzania następuje krystalizacja 2-ch różnych związków żelaza z C.

„Jeżeli przypuścić, — pisze Bréan, — że podczas wytwarzania stali ilość węgla była niedostateczna, to wytworzy się jedynie taka ilość stali, jaka odpowiada danej ilości C, która weszła w związek. Reszta zaś materjału pozostaje żelazem, jedynie pomieszanem z węglem. Przy stopniowem ochładzaniu najbardziej topliwe części stali będą dążyły do złączenia się z sobą i oddzielenia od reszty materjału — żelaza".

„Ten związek daje nam bułat, jednak o barwie białej, ze słabym rysunkiem i miękki — wskutek obecności żelaza".

„Jeżeli procent węgla jest ściśle odpowiedni, otrzymamy stal jednolitą, której wszystkie cząsteczki będą jednakowo węgliste. Jeżeli wreszcie ilość węgla jest zbyt duża, to otrzymamy stop stali dwojakich: nasyconej węglem i przesyconej (acier saturé et acier sursaturé). Jak tylko rozpocznie się obniżanie temperatury, to 2 składniki będą dążyć do oddzielenia się od siebie i rozpocznie się krystalizacja, przy której oba typy stali będą się łączyć ze sobą zależnie od swych właściwości".

„Po zanurzeniu klingi w ten sposób przygotowanej do słabego kwasu, wystąpi bardzo wyraźny rysunek damastu, przyczem części mniej węgliste staną się ciemne, a części bardziej nasycone węglem jasne, ze względu na to, że kwasy trudniej barwią stal bardziej węglistą. I w ten sposób węgiel staje się przyczyną powstawania rysunku bułata i, rzecz jasna, im bardziej stopniowe jest ostyganie, tem grubszy jest wzór".

Zdanie Bréan jest tem doniosłe, że autor, wyrażając swe poglądy na rolę obróbki termicznej już w roku 1822 wysnuwa teorję, ogólnie przyjętą w metalurgji w latach 1880 — 1890, na podstawie rozwoju metalografji.

Profesor Czernow pisze: „Rzeczywiście, jeżeli wziąść szlif poprzecznego rozcięcia stali, obrobionej zwykłemi metodami fabrycznemi, i działać na ten szlif kwasem azotowym, to wystąpi rysunek, widoczny pod mikroskopem. Rysunek ten składa się z szeregu jasnych kresek, plam lub punktów na jednolito-ciemnem tle. Rodzaj i wielkość tych wzorów zależy ściśle od gatunku i układu stali oraz od stopnia powolności ochłodzania jej po obróbce mechanicznej w stanie czerwonym".

„Według badań nowoczesnych, stal składa się z 2-ch materjałów: z czystego lanego żelaza oraz Fe_3C. Ten ostatni związek może być zmieszany z żelazem i ilość jego w żelazie stanowi o twardości stopu. Związek ten jest dość nietrwały i rozkłada się łatwo w razie przekroczenia temperatury jasno-czerwonego rozgrzania w czasie obróbki termicznej. Rozkład następuje na czyste żelazo i węgiel, ten ostatni roztwarza się wówczas jednolicie w całej masie żelaza. Jeżeli następnie zastosować szybkie chłodzenie, to połączenie w Fe_3C nie nastąpi, jak to miało miejsce poprzednio i otrzymamy zwykłą stal zahartowaną".

„Jeżeli natomiast ochładzanie odbędzie się nader wolno, to przy temperaturze około 700° następuje ponowny związek węgla z odpowiednią ilością żelaza, czyli Fe_3C (węglik), i cząstki tego związku są jakgdyby izolowane od masy żelaza. W tych wypadkach, gdy stygnięcie było na tyle powolne, że pozwoliło na dostateczne zgrupowanie się cząsteczek Fe_3C, po szlifie uwydatniają się odpowiednie plamy względnie linje. Przy badaniu igłą pod mikroskopem można stwierdzić, że cząstki jasne są o wiele twardsze od ciemnych".

„Przy ogólnej zawartości węgla około 0,89% przy szlifie okazuje się, że cała powierzchnia ma mniej więcej jednakowy układ. Stal taką zwiemy „perlitem", przyczem części jasne zostały nazwane „cementitem", zaś części ciemne — „ferritem".

„Jeżeli zaś zawartość węgla w stali zwiększyć znacznie, zwiększa się ilość cząstek jasnych i grupują się one w skupienia względnie linje. Przeciwnie zaś — przy niedostatecznej ilości węgla (poniżej 0, 89%), w szlifie przeważa matowa barwa żelaza".

„W normalnych warunkach obróbki fabrycznej, gdzie różnice w szybkości ochładzania i w skali temperatur są nader nieznaczne, zmiany w rysunku stali są tak małe, że obserwować je można jedynie pod mikroskopem".

„Jeżeli jednak ochładzanie będzie trwało kilkadziesiąt godzin, to zgrupowania Fe_3C mogą stać się tak znaczne, że dadzą piękne rysunki, widoczne na damaskach".

Nowoczesne badania metalograficzne dowiodły, że przypuszczenia Bréan były nader bliskie prawdy. Jednakże zasługa praktycznego zbadania sposobów wykonania bułata przypada jenerałowi-majorowi Anosow, inżynierowi górniczemu (1797 — 1851), który w latach 1830 — 40 przeprowadził obszerne doświadczenina w rosyjskich stalowniach w Złatoust.

E.

Rekonstrukcja damastów przez Anosowa.

Anosow doszedł do przekonania, że niektóre „bułaty" są twardsze od stali, a mniej od niej kruche. Określił je przeto jako bardziej wartościowe i dążył do praktycznego zbadania ich fabrykacji do celów użytkowych.

Rozpoczął od powtórzenia doświadczeń Faraday'a nad stopami stali z różnemi metalami, i doszedł ostatecznie do przekonania, że bułat nie jest mieszaniną stali z jakimkolwiek innym metalem, a związkiem żelaza z węglem, podobnym do stali, i że przyczyny powstawania wzorów poszukiwać należy przedewszystkiem w sposobie łączenia się węgla z żelazem.

Następnie Anosow rozpoczął badania nad działaniem na żelazo różnych ciał, zawierających węgiel i przy tej sposobności stwierdził, że powodzenie zależy w wysokim stopniu od sposobu związania węgla z żelazem i od nieobecności wszelkich innych ciał.

W ten sposób uwydatnia się drugi podstawowy warunek: czystość stali, a więc czystość obu jej czynników składowych — żelaza i węgla. Badania Bréan oświetliły zaś tylko pierwszy warunek: stopniowe ochładzanie stali dla ułatwienia związku.

Dalsze badania polegały na próbach uzyskania bułatów z różnych rud, ze stapiania rud z grafitem i t. p., wreszcie Anosow przeszedł na metodę t. zw. perską, topienia poprzednio otrzymanego czystego żelaza bezpośrednio z grafitem.

Ostatni sposób został uznany za najbardziej praktyczny, zarówno z powodu największej ekonomiczności, jak wskutek gatunku bułatów otrzymywanych. Znaczna większość bułatów, wykonanych przez Anosowa powstała w ten właśnie sposób.

Anosow stwierdził, że sam przebieg stapiania ma zasadnicze znaczenie, ponieważ chodzi i o możliwie największą temperaturę i o jak najdłuższe utrzymanie w stanie płynnym. Wielką więc rolę odegra ogniotrwałość pieców i budowa ich ścian.

Proces stapiania odbywał się następująco: „Do zwykłego tygla wkłada się od 12 do 8 funtów żelaza, zależnie od pożądanego stopnia twardości metalu (im mniej żelaza, tem stal będzie twardsza). Żelazo pokrywa się masą, przygotowaną z grafi-

tu, tlenków żelaza i topnika (dolomitu). Tygiel przykrywa się glinianą pokrywą, i dopuszcza się do pieca taki prąd powietrza, aby temperatura stała się wysoka, jednakże aby drobne węgle nie wylatywały. Po mniej więcej 3½ godzinach metal bywa zwykle stopiony i pokryty cienką warstwą szlaki, na której leży trochę grafitu. Ubytek grafitu w tym czasie wynosi około ¼ funta, metal po ostygnięciu będzie miał jasne tło, na niem zaś słabe jasne wzory, a, w razie użycia grafitu w dobrym gatunku — pewien blask. Po 4 godzinach utrata grafitu wyniesie do 36 zołotników, a metal będzie miał rysunek lekko falisty. Metal, topiony przez 4½ godziny po ubytku około 48 zołotników grafitu będzie miał wzory faliste średniej wielkości, a miejscami mogą wystąpić ślady stopni. Zwykle tygiel zaczyna się paczyć po tym okresie czasu i należy zatrzymać dalszą pracę. O ile jednak tygiel trzyma się dobrze, można przedłużyć topienie o dalsze ½ godziny, wówczas wystąpią wyraźnie wzory bułata siatkowego średniej wielkości. Wreszcie — topienie przez 5 godzin — o ile jest możliwe, powoduje powstanie metalu o siatkowatym, mniejszym lub większym wzorze, a niekiedy powstają i stopnie".

„W ten sposób w miarę przedłużania topienia coraz to większa ilość węgla łączy się z żelazem".

„Po całkowitem wypaleniu się węgli przerywa się prąd powietrza i tygiel pozostaje w piecu dopóty, dopóki całkowicie nie ostygnie, lub przynajmniej nie poczernieje".

„W czasie stygnięcia, gdy temperatura staje się niższa od 700° (barwa jaskrawo-czerwona), zaczyna się łączenie węgla z żelazem, dające „karbidek" i jednolity metal rozdziela się na 2 różne składniki: perlit i ferryt, względnie cementyt.

Sposób powolnego wytapiania i chłodzenia pozwala uzyskać gatunek stali nadzwyczaj bogatej w węgiel, i, wskutek tego równocześnie twardy i nader podatny na kucie.

Anosow stwierdza, że udawało mu się wykuwać klingę z krążka stali w ciągu tylko 2-ch nagrzań, że poza tem próbował z powodzeniem kucia na zimno: stal nie dawała pęknięć, a nagrzewała się do barwy czerwonej wskutek ciepła, powstającego przy kuciu. (Dokończenie nastąpi).

Dział informacyjny

Pytanie 1. Kto może udzielić informacyj o mundurze wolnych strzelców Lipowskiego, zwanych poprzednio „Chasseurs" lub „Franctireurs de Paris", którzy brali udział w wojnie francusko-pruskiej 1870 — 1871 i odznaczyli się w obronie Châteaudun? (J. Kozolubski — Warszawa).

Pytanie 2. Czy mundury pułków wiernych kozaków w r. 1792 były jednakowe w obydwóch pułkach, czy też się czemś różniły? (W. Dziewanowski — Warszawa).

Pytanie 3. Czy istnieje dawny polski termin, odpowiadający niemieckiej nazwie „Beckenhaube"? (W. P. — Warszawa).

Pytanie 4. Czy jest komuś znany kolorowy rysunek ułanów austrjackiej legji meksykańskiej z r. 1864 — 1867? (W. Z. — Lwów).

Pytanie 5. Jaki był mundur cudzoziemskich formacyj meksykańskich w r. 1867, a mianowicie pułku huzarów Khevenhüllera i pułku strzelców konnych (Cazadores a caballo), w których służyli Polacy? (J. Kozolubski — Warszawa).

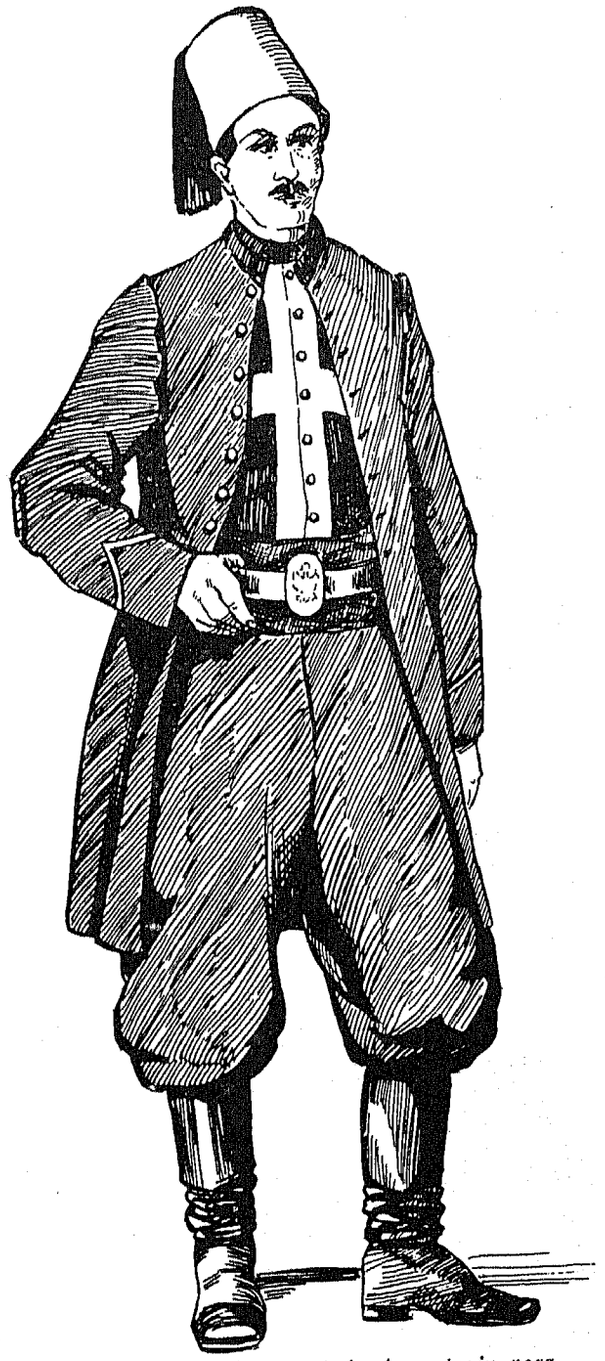
Pytanie 6. Czy można stwierdzić, że na ziemiach słowiańskich kolczuga była wcześniej w użyciu niż na zachodzie Europy? (M. H. — Brześć n. B.).

Zakł. Graf. „DRUKPRASA", Sp. z ogr. odp. Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 942-40.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK I. SIERPIEŃ 1934. Nr. 3.



Podoficer pułku żuawów śmierci w stroju pozasłużbowym.

KSIĘGOZBIÓR
MARJANA RUSZKOWSKIEGO

JULJUSZ KOZOLUBSKI.

Żuawi śmierci

Na wzór żuawów, wsławionych bojami w Algierze, w kampanji krymskiej i włoskiej, powstańcze oddziały polskie w r. 1863 tworzyły plutony czy kompanje żuawów, wyróżniające się umundurowaniem, mniej lub więcej zbliżonem do francuskiego pierwowzoru. Nazwa ich we Francji zapożyczona została od plemienia Zuaua, które pierwsze, po zdobyciu Algieru przez Francuzów, dostarczyło im tubylczych żołnierzy. Zczasem nazwę plemienia rozciągnięto na całą formację strzelców tubylczych, w których szeregach następnie, po utworzeniu strzelców algierskich, pozostali sami biali. W trzydzieści lat po powstaniu żuawów ich fezy zjawiają się już nad Wisłą.



Generał Franciszek Rochebrun, w mundurze dowódcy pułku żuawów śmierci.

Pierwszym oddziałem żuawów był oddział, uformowany przez Franciszka Rochebrun [1]) w obozie ojcowskim Kurowskiego. Rochebrun, ur. 1829, służył w wojsku francuskiem jako podoficer, podobno nawet jako oficer, do Polski zaś sprowadzony został przez hr. Moszyńskich na nauczyciela szermierki. Przed powstaniem założył szkołę szermierki w Krakowie i z wybuchem powstania pośpieszył ze swymi uczniami do obozu Kurowskiego. Tu zorganizował oddział żuawów, na jego czele brał udział w ataku na Miechów, następnie powrócił do Krakowa. Na wieść o formowaniu oddziału Langiewicza pośpieszył do Goszczy i tu zaczął tworzyć pułk żuawów śmierci. Sformowawszy 2 kompanje, na ich czele walczył pod Chrzanowem i Grochowiskami. Po odjeździe Langiewicza do zaboru austrjackiego pod pozorem kontuzji opuścił swoją jednostkę, a namówiony przez ks. Kamińskiego próbował ogłosić się dyktatorem i wydał odezwę o objęciu przez siebie naczelnej władzy wojskowej. Gdy mu jednak Władysław Bentkowski przedstawił niedorzeczność jego postępowania, ustąpił i dał się namówić do wyjazdu z Polski. Sprowadzony ponownie przez Władysława Czartoryskiego objął formację t. zw. IV oddziału, ale zrażony błahem nieposłuszeństwem podwładnych mu oficerów, opuścił oddział i wrócił do Francji, gdzie zamieszkał w Chambéry. W kampanji francusko - pruskiej otrzymał dowództwo batalionu gwardji narodowej i na jego czele poległ 19.XI. 1870 pod Moncretout.

Rochebrun był dobrym organizatorem i świetnie umiał działać na wyobraźnię rozegzaltowanej młodzieży ówczesnej. Już sama nazwa „żuawów śmierci" pociągała, a cóż dopiero czarny strój z białym krzyżem na piersi i czarna chorągiew, które musiały przyciągnąć do siebie w romantyźmie wyrosłą młodzież. Dobierając sobie odpowiednich ludzi, przeważnie ochotników z inteligencji, umiejących obchodzić się z bronią, stworzył sobie Rochebrun wyborowy oddział. Rygor, służbistość, lepsze uzbrojenie, wyrobiły żuawów bardzo szybko na zwartą jednostkę. Wpływ dowódcy był decydujący, mimo że Rochebrun porozumiewał się przez tłumacza. Umiał on postawą swą i tonem wpoić w podwładnych szacunek i wiarę w siebie. Prócz tego stworzeniem małego ceremonjału wojskowego potrafił stworzyć atmosferę przywiązania do jednostki i ambicji, bardzo wyrabiającą spoistość oddziału i poczucie wyższości. I tak ochotników, przyjmowanych do żuawów, zaprzysięgano na chorągiew, przy apelu wieczornym, przed frontem całego oddziału. Gdy pod Sosnówką poległ pierwszy żuaw z pułku żuawów śmierci, pogrzebano go z całym ceremonjałem wojskowym, nad grobem jego zaś Rochebrun wygłosił krótką, ale idącą do serca przemowę.

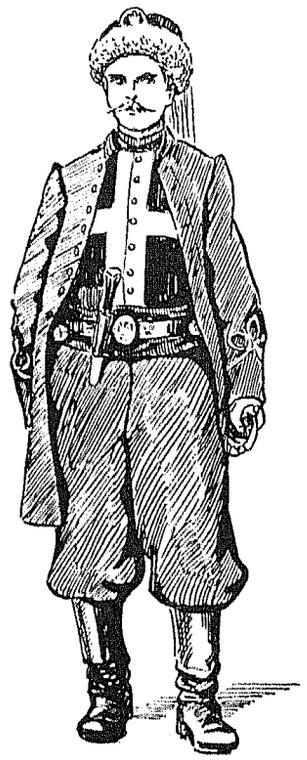
Przy swoich wadach Rochebrun był dobrym wychowawcą i dlatego, mimo krótkiego istnienia żuawów śmierci, wywarł duży wpływ na całą młodzież, skupiającą się pod jego rozkazami. Wszyscy oni byli dumni ze swej służby w żuawach, a pułk żuawów śmierci dostarczył późniejszym oddziałom powstańczym wielu wybitnych oficerów, którzy w jego szeregach przeszli dobre wyszkolenie żołnierskie. Atmosfera pułku, którą tak dobrze maluje Bentkowski w swych „Notatkach", w przeciwstawieniu do chaosu, panującego w innych jednostkach Langiewicza, wydała swe rezultaty.

Żuawi Rochebruna w oddziale Kurowskiego stanowili narazie coś pośredniego między strzelcami a żuawami. Niewiadomo nawet, czy od początku nosili nazwę żuawów. Rochebrun, otrzymawszy dowództwo oddziału strzelców, potrafił go wyodrębnić i wyróżnić od innych oddziałów doborem ludzi, uzbrojeniem i wyszkoleniem. Przyjmował on tylko tylu ochotników, na ilu miał dobrą broń palną, a doprowadził go do siły stukilkudziesięciu ludzi. Ze swym oddziałem brał udział w natarciu Kurowskiego na Miechów 17 lutego, wdarł się z nim do miasta, ale nie mogąc tu nic zdziałać, wycofał się ostatni z miasta z po-

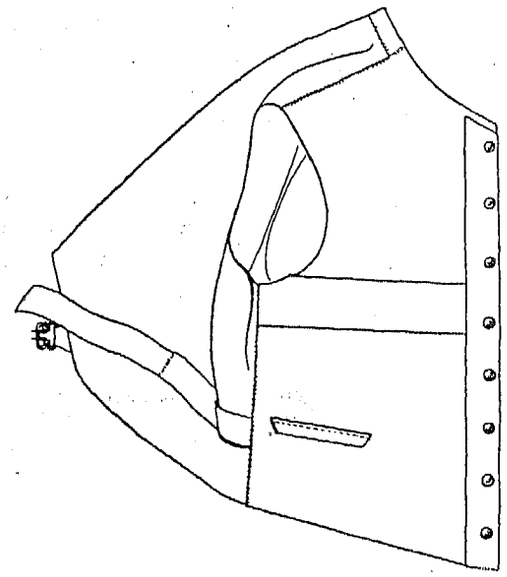


Żuaw w stroju polowym.

[1]) Wedle innych Rochebrune, coby więcej odpowiadało duchowi języka francuskiego.



Oficer pułku żuawów śmierci.



Kamizelka żuawa śmierci. Nr. 30174. Muzeum Wojska w Warszawie.

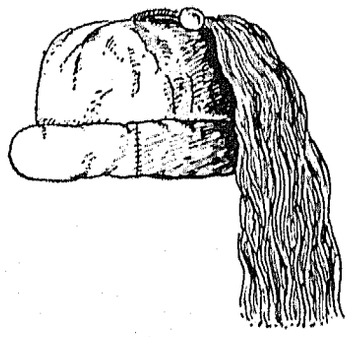
ważnemi stratami. Między innymi poległ tu dawny wychowanek Rochebruna, a obecny adjutant, Emanuel hr. Moszyński.

Po rozpadnięciu się oddziału Kurowskiego, Rochebrun z resztką żuawów powrócił do Krakowa. Tutaj prawdopodobnie dojrzały jego pomysły utworzenia pułku żuawów śmierci. Ustalono tu szczegóły umundurowania, bo większość żuawów poszyła sobie czarne mundury, prawdopodobnie też postarano się o chorągiew, a może też i o pieczęć.

Na wiadomość, że Langiewicz działa w Krakowskiem, Rochebrun udał się do niego i przybywszy 7 marca do Goszczy, zaczął w stopniu pułkownika formować tu pułk żuawów śmierci. Stosując poprzednie swe metody doboru ludzi, doprowadził pułk do 2 kompanij w sile po 200 ludzi mniej więcej, tak że pułk żuawów śmierci w okresie największego rozkwitu mógł liczyć do 400 ludzi. Kompanjami dowodzili: 1-szą — oficer rosyjski kpt. Grzymała, 2-gą — oficer austrjacki kpt. Komorowski hr. Wojciech. Adjutantem pułkowym był ppor. Stawiński Wiktor, chorążym w randze podporucznika Cywiński Ludomir, lekarzem pułkowym — dr. Kutek [1]).

W oddziale Langiewicza pułk żuawów śmierci odznaczył się 17 marca pod Chrobrzem, osłaniając odwrót całego oddziału. 19 marca pod Grochowiskami kilkakrotnie uderzał na bagnety, przyczynił się głównie do zniesienia roty Smoleńskiego pułku, lecz stracił tu kilkudziesięciu ludzi w zabitych i rannych. Po wyjeździe Langiewicza i opuszczeniu go przez dowódcę pułku, mianowanego generałem, pułk jako zwarta całość pod rozkazami kpt. Grzymały dotrwał do Opatowca, ale tu i on uległ ogólnej psychozie i rozsypał się.

Zanim przejdę do opisu umundurowania pułku, zaznaczyć muszę, że nigdy nie było ono jednolite. Wedle Grzegorzewskiego [2]) w oddziale Kurowskiego tylko kilku, a najwyżej kilkunastu miało mundury, reszta posiadała tylko jednolitą broń i oporządzenie. Relacja Makomaskiego Ignacego [3]) podaje nawet, że tylko Rochenbrun i jego adjutant Moszyński mieli mundury. W oddziale Langiewicza było już lepiej. Wielu żuawów podczas swego pobytu w Krakowie sprawiło sobie mundury przed wyruszeniem do Goszczy. Nawet ochotnicy, nie przyjęci jeszcze do pułku, przed wyruszeniem do obozu, dawali sobie szyć czarne mundury [4]).



Fez oficerski pułku żuawów śmierci Nr. 30175. Muzeum Wojska w Warszawie.

[1]) Wobec rozbieżności danych co do obsady oficerskiej w różnych źródłach, najprawdopodobniejsza jest podana przez nas po stwierdzeniu stopni i funkcyj szeregu oficerów.

[2]) Grzegorzewski Stanisław. Wspomnienia osobiste z powstania 1863 roku. Lwów 1903, str. 42.

[3]) W zbiorach autora.

[4]) Grzegorzewski, loc. cit. str. 43.



Chorągiew pułku żuawów śmierci.

Fotografja przedstawia od lewej do prawej ppor. Wierzbickiego Józefa z 2 komp., chorążego Cywińskiego Ludomira i ppor. Czaderskiego Emila Ferdynanda z 1. komp.

Mundur przepisowy dla szeregowych był następujący: surdut sukienny czarny z połami, sfałdowanemi ztyłu, jak przy bekieszy, zapinany na 8 do 9 białych metalowych guzików w jednym rzędzie. Grzegorzewski [1]) podaje, że surdut był bez kołnierza i surduty takie widać na fotografjach, Grabówka [2]) zaś znów mówi o odznakach stopni na kołnierzach i na szeregu fotografij, między innemi na fotografji Rochebruna, widać mały kołnierz u surduta, obszyty jakby błyszczącym galonem. Kamizelka czarna sukienna z białym krzyżem naszytym na niej, zapinana na 8 białych metalowych guzików w jednym rzędzie. Spodnie czarne sukienne, szerokie, jak do polskiego stroju. Buty z cholewami. Na szyi czarnobiały szalik. Pas czarny sukienny, podobny do pasa żuawów francuskich. Na głowie fez turecki z czarnym chwastem. Fezy wydawano z magazynu pułkowego ochotnikom, przybywającym bez munduru [3]), tak że fezy nosił cały pułk.

Mundur oficerski różnił się fezem, obszytym siwym barankiem z długim włosem. Na baranku z przodu przypięta była kokarda o barwach narodowych z polskim orzełkiem. Wedle Grabówki [4]) fezy obszyte barankiem mieli także i podoficerowie, a różnica polegała pewnie na chwastach, gdyż część fezów z barankiem ma na fotografji białe chwasty, część zaś czarne. (Patrz biały chwast u fezu Rochebruna i ppor. Czaderskiego przy chorągwi, oraz u fezu w Muzeum Wojska [5]) oraz czarny chwast u chorążego Cywińskiego).

Ale też pewnie część podoficerów nosiła fezy bez baranka, dlatego też rysunek nasz przedstawia takiego podoficera.

Odznaki oficerskie stanowiły na wzór francuski naszywki (w kształcie trefli) na rękawach z wąskiego szychu, odznaki podoficerskie zaś naszywki z żółtej tasiemki. Wedle Grabówki [6]) stopnie odróżniały się także mniej lub więcej sutym haftem na kołnierzach, o czem jednak nie możemy nic powiedzieć.

Żuawi uzbrojeni byli jednolicie w austrjackie karabiny z bagnetami. Ładownice nosili na pasie głównym zprzodu; pas główny opatrzony był w klamrę z orłem polskim. Niektórzy tylko mieli własne tornistry na plecach, reszta nosiła swe rzeczy



Pieczęć pułku żuawów śmierci.

[1]) Grzegorzewski, loc. cit. str. 44.

[2]) Grabówka Kaźmierz (Frycz). Wspomnienia z r. 1863 — 1864. Kraków 1912, str. 29.

[3]) Grzegorzewski, loc. cit. str. 57.

[4]) Grabówka, loc. cit. str. 29.

[5]) Nr. 30175 Muzeum Wojska.

[6]) Grabówka, loc. cit. str. 29.

w torbach płóciennych lub poprostu w kieszeniach.

Jako wierzchniego okrycia używano przeważnie brunatnych chłopskich guniek, oraz płaszczy różnego rodzaju.

Chorągiew pułku, stosunkowo duża, była czarna z białym krzyżem na niej. Płachta chorągwi obszyta była srebrną frendzlą, na szarfie w barwach narodowych był napis „W imię Boże — r. 1863".

Pułk posiadał grajków, a mianowicie dobosza i klarnecistę, jak się zdaje, bez specjalnych odznak.

CZESŁAW JARNUSZKIEWICZ.

Broń w dawnych inwentarzach

Z podanych w dalszym ciągu inwentarzy widzimy, że określenie „braycary" — „braycarki" używane jest już na samym początku XVII w. (Inw. Pilchowskiego). Natomiast w XVIII w. zjawia się oprócz tego określenia, wyraz „bierki". Spotykamy go w inw. Sokołowskiego, drukowanym w Nr. 2 „Broń i Barwy" a obecnie z inw. Zdzienickiego widzimy, że oznacza to samo, co braycarki — czyli metalowe sztuki, służące jako ozdoby rzędu, czy też rapci. Z tegoż inwentarza Pilchowskiego dowiadujemy się, że nazwa „rapcie" używana jest już na początku XVII w. Natomiast budzi wciąż wątpliwości, czy była jaka różnica i jaka mianowicie — między pojęciem pałasz i szabla. Bo jeżeli dziś uważamy, że pałasz, jest to broń jednostronnie sieczna, prosta, w odróżnieniu od krzywej szabli, to w inw. Sokołowskiego i Srzemskiego (Nr. 2 „Broń i Barwa") widzimy określenie „pałasz krzywy" obok szabli, coby kazało przypuszczać, że pałasz i szabla oznaczały tę samą broń.

Dalej inwentarz Pilchowskiego wyjaśnia, co prawdopodobnie nazywano multanką — szablę *oprawną* po multańsku. Jaka to jednak była ta oprawa, bliżej nie określa.

Wyszogr. gr. wiecz. Nr. 27 — 1621-3
str. 650° Oblata inwentarza po śmierci Jakóba Pilchowskiego z 1608 r.

Na str. 661° Regestr srebra do koni należącego. Siodło czerwone axamitne pistro (pstro) awtowane Czapraki dwa Turskie złotem robione trzeci starszy Concerz oprawny srebrem złocisty. Pałasz oprawny srebrem Sabla oprawa multańska złocista z pasem y sprzęczami według potrzeby iedwabnym z rapciami takiemi Sabla oprawna z serokimi *braiczarami* pozłocista. Miecz. Rząd Bagargiowy biały z mosiądzem złocistym Uzdzieniczka srebrna Szyszak złocisty Karwaszów złocistych dwa Buława z rękojeścią srebrną złocistą y temlaczek do niey s kolkiem srebrnym Ostróg para srebrnych Nagłówków s puklami srebrnemi dwa, Monstuków prostych trzy Dera czarna turska... Siodło oprawne srebrem w kratkę złocistą Rząd oprawny wszitek według potrzeby, Nagłówek popiersień y monstuk złocisty Wodza srebrne wszitkie na nich gałek seszcz pozłocistych strzemiona srebrem na zielazo powlecone Koncerz oprawny pozłocisty ... Koncerz oprawny, rząd zielony ze wszystkiem Regest strzelby Hakownic siedm Pułaków seszcz Para z rudy wielkich prostych Rusnicz zwierzęcych dwie iedna z rudy druga domowa. Ptasza rusnica iedna Działko. Prochownic oprawnych dwie Temlak oprawny Klucz srebrny złocisty Para prochownic prostych Bebnów uszarskych miedzianych dwa.

Ciechanowskie gr. wiecz. N. 50 z 1617 str. 378.

Inwentarz rzeczy ruchomych po n. Wincentym Żelskim, cześniku dobrzyńskim m. i. Zbroje: Zbroy dziewięć z szyszakami, Ładownica iedna ze srebrem, Ładownica do muszkietów, Ładownica bez srebra przyłbic staroświeckich sześć Hakownica iedna.

Płockie gr. wiecz. N. 187 f. 509
z 1737-8 r.

Inwentarz po n. Franciszku Zdzienickim miecznika Stężyckim. Rząd biały w pukle srebrny z podpiersieniem Valoris tynfów 100. Rząd drugi srebrny w *bierki* valoris tynfów sto sześćdziesiąt. Do rządziku trzeciego *bierek* srebrnych dwadzieścia valoris tynfów 33. Paski pozłociste do szabli *bierek* piętnaście valoris tynfów 30. Szabla czarna *bierki* srebrem nabijane — Pałaszów pozłocistych w srebro oprawnych dwa — ieden valoris tynfów sto dziesięć, drugi sto.

K. STARYKOŃ-GRODECKI.

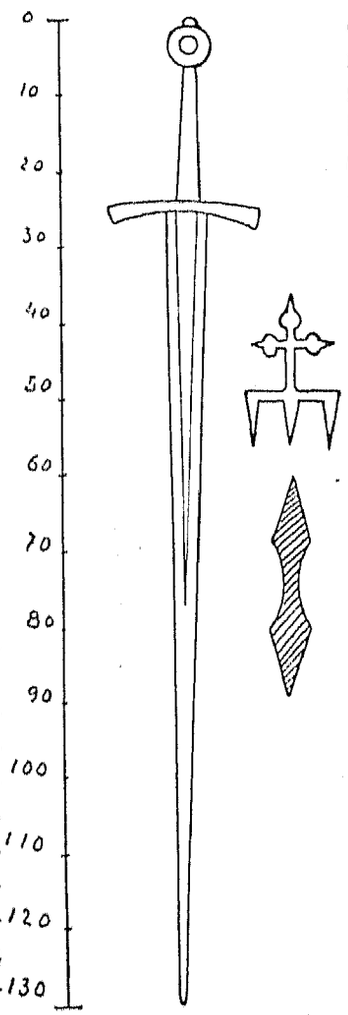
Miecz pasawski z kresów wschodnich

W roku 1920, w czasie pobytu w Kamieńcu Podolskim, udało mi się nabyć od jednego z miejscowych zbieraczy miecz średniowieczny, znaleziony przy karczowaniu lasu w uroczysku zwanem Dłużek w pobliżu Kamieńca.

Zmienne koleje wojny nie pozwoliły mi zwiedzić miejsca znaleziska, zanotowałem sobie tylko ze słów poprzedniego właściciela, że to była rzecz tam przypadkowo znaleziona.

Wobec wyjątkowo, jak na broń kopalną, dobrego stanu objektu, pozwalającego ustalić nietylko wszystkie wymiary, lecz i markę inkrustowaną mosiądzem, wyraźnie widoczną na czarnem tle klingi jeszcze sprężystej, zasługuje na poświęcenie mu kilku słów.

Jest to tem bardziej usprawiedliwione, że w zbiorach polskich znamy kilkadziesiąt mieczy kopalnych tego typu. Jak Czytelnik może się przekonać z załączonego rysunku, są to okazy, które badacze odnoszą do okresu XIII — XV wieków. Przeważnie zachowały się w b. lichym stanie; często figurują w katalogach jako „krzyżackie". Są to w każdem razie miecze rycerskie typu ogólno europejskiego okresu późnego średniowiecza, długie, przystosowane do cięcia i pchnięcia, na których skończył się rozwój miecza, przekształcającego się następnie w koncerz — szpadę i pałasz. W niektórych krajach, a zwłaszcza u nas, pracę jego, w związku z wzmocnieniem zbroi, zaczęły pełnić dwie sztuki broni — koncerz do pchnięcia i zakrzywiona szabla tnąca, co nastąpiło prawdopodobnie na przełomie XV i XVI wieków, gdyż jeszcze na pomnikach z początku XVI w. (np. Tomickiego 1524, Szydłowskiego 1534) spotykamy długie a ozdobne miecze.



Jakkolwiek brak dobrze zachowanych mieczy tego typu nasuwa rzeczywiście myśl, że pochodzą one z czasów bardziej odległych, piszący te słowa sądzi, że było inaczej — po pierwsze była to broń rycerska, a rycerstwo znów nie było tak liczne, po drugie — jako broń czysto bojowa i wcale nie ozdobna, po wyjściu z użycia, czy, powiem, z mody, przedstawiała jedynie wartość wyśmienitego materjału do przekuwania na sztuki typu i rodzaju używalnego. Stąd też mamy dziś okazy wyłącznie kopalne, z których omawiane znalezisko kamienieckie, biorąc pod uwagę znakomitą stal, obecność fabrycznego znaku pasawskiego, wykonanego zapomocą inkrustacji, oraz miejsce znalezienia pozwala kwalifikować sztukę jako pochodzącą nie wcześniej niż z XIV wieku. Jaką rolę odegrywa w tym wypadku miejsce znalezienia — pozwolę sobie wyjaśnić. Miecz znaleziono nie w grobie, nie na ruinach czy zgliszczach osiedla, lecz zagubiony i przykryty warstwą leśnej ziemi w resztkach odwiecznej puszczy. Widocznie wypadł, bez pochwy, z ręki kogoś w chwili użytku. Teraz — kto i kiedy mógł go używać w okolicy Kamieńca, który powstał dopiero w połowie XIV w.

(p. t. A. Prusiewicz, Kamien. Pod.), w trakcie kolonizowania przez książąt Korjatowiczów kraju bezludnego.

Otóż w zbrojnych starciach na tym terenie w wieku XIII brały udział tylko Ruś i Tatarzy. Ani jedni ani drudzy w broń rycerstwa zachodniego zaopatrzeni nie byli. W wieku zaś XIV Kazimierz Wielki odbywa szereg zwycięskich wypraw na Wołyń i Ruś Halicką (do której należało Podole); w r. 1349 zdobywa Włodzimierz, Łuck i „wszystkie zamki i grody Rusi Halickiej aż po Śniatyń" (Korzon Dz. W. I.). W roku 1353 wysyła wojska na Podole, posiłkując Węgrów przeciw Tatarom, w 1359 znów jest wyprawa do Mołdawji, zwycięska lecz z dużemi stratami w drodze powrotnej. Jest więc dużo prawdopodobieństwa, że omawiany miecz zostawił pod Kamieńcem któryś z rycerzy Kaźmierzowskich w jednej z wspomnianych dat.

Można byłoby zastrzec, że z równem powodzeniem mógł on należeć nie do polskiego rycerza, a do węgierskiego. Otóż przeciw temu przemawia fakt, że w zbiorach Ermitage'u przechowuje się pod Nr. 7192 miecz, dokładnie opisany przez Lenza, identyczny (aż do marki) z naszym, odnoszony przez Lenza do wieku XIII — XIV i znaleziony na Wołyniu około Krzemieńca, w uroczysku Poddywiskiem przy wsi Radoml. I znów wracamy do Kazimierza Wielkiego — roku 1349 zajął Włodzimierz Wołyński, Łuck i t. d., później roku 1366 znów pustoszy Wołyń, zawiera traktat pokojowy z Olgierdem, Jawnutą, Kiejstutem, Lubartem i ich synami, ale — obsadza swemi załogami ich zamki; tu już Węgrów wcale nie było.

Tak samo trudno przypisywać inne niż polskie pochodzenie mieczowi wyoranemu w bardziej północnej części Podola, mianowicie na polach majątku Glińsk w powiecie winnickim. Ten, który szczegółowo oglądałem u właściciela Glińska, ś. p. Wilhelma Oskierki, w Kijowie, tak samo odznaczał się znakomicie zachowanym hartem i posiadał wymiary i kształt (jednak bez marki) opisanych dwu; brakowało mu jelca.

Z tego wszystkiego, biorąc pod uwagę historyczne wiadomości o używaniu w Polsce broni pasawskiej i w późniejszym czasie (artykuł gen. C. Jarnuszkiewicza „Broń w dawnych inwentarzach", Broń i Barwa Nr. 2), można byłoby wyciągnąć wniosek, że rycerstwo polskie czasów Kazimierza Wielkiego szeroko korzystało z tej broni i że nawet znaczna część okazów, znalezionych na zachodnich kresach Polski należała nie do krzyżaków, a do rycerstwa naszego.

Dla orjentacji Czytelnika załączam ścisłe wymiary mego kamienieckiego egzemplarza: długość głowni do jelca 104,5 cm, szerokość przy jelcu 5,5 cm, długość trzpienia do głowicy 19,5 cm, długość krzyża, kutego czworograniasto z poszerzeniem nieco spłaszczonych końców ku dołowi, 19 cm, średnice owalu głowicy 6,5 i 7,5 środkowa jej grubość 2,2 cm, długość całego miecza 130,5 cm, waga 1860 g [1]).

[1]) Ogólny wygląd miecza, kształt jelca oraz półtoraręczna rękojeść wskazują na czas nie wcześniejszy niż XIV w. (Przyp. red.).

STANISŁAW GEPNER.

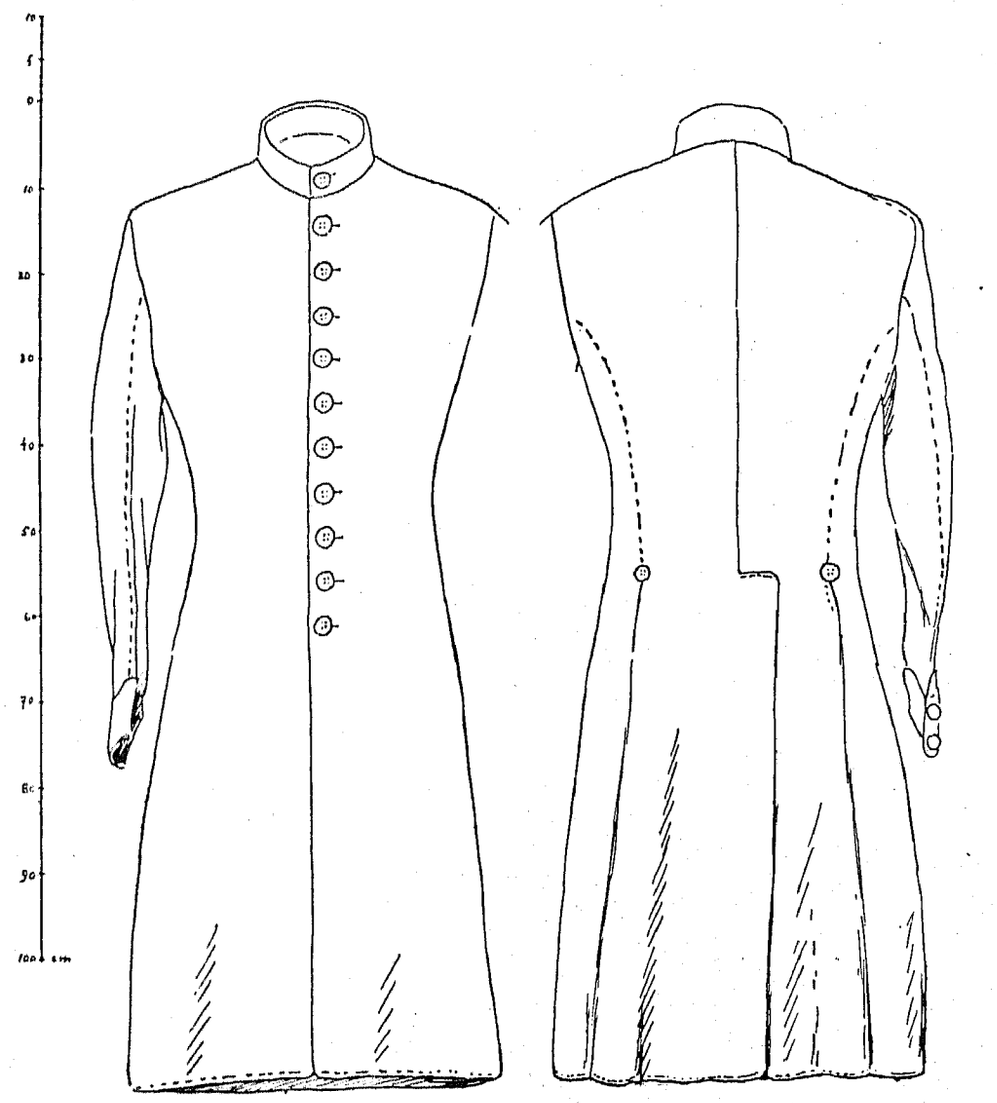
Kitel stajenny i ciżmy 4 p. s. k. z 1819 roku

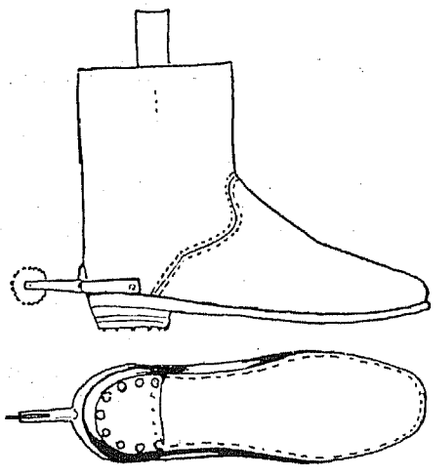
Pomiędzy wielką liczbą umundurowania i oporządzenia, uzyskanego przez Muz. Wojska z berlińskiego Zeughausu, znajduje się cały szereg objektów, zupełnie nieznanych, jak tylko ze współczesnych opisów lub rycin.

Do takich objektów należy kitel stajenny szeregowego 4 pułku strzelców konnych, pochodzący, zgodnie z zapiskami Zeughausu, z 1819 roku.

Kitel ten jest wykonany z grubego, lnianego, niebielonego płótna, zapięty na 10 guzików, średnicy 2 cm, wycinanych z grubej, żółtej skóry, 2 takież guziki znajdują się ztyłu, przy rozcięciu pół i po dwa przy wyłogach rękawów. Długość kitla na plecach od wszycia kołnierza do stanu wynosi 53 cm, długość pół od stanu 60 cm. Kołnierz sukienny niebieski, wysokości 3,5 cm, zapięty jest na guzik skórzany. Wyłogi rękawów z tegoż płótna co kitel, szerokości 7 cm.

Krój kitla zupełnie swobodny, nie hamujący ruchów.





Przy każdym komplecie umundurowania, pochodzących z Zeughausu, znajduje się i odpowiednie obuwie.

Ciżmy szeregowego 4 pułku strzelców konnych są wykonane z grubego juchtu, z krótką cholewką. Podeszwa podwójna, szyta, niski obcas, podbity 9 gwoździami.

Po obu bokach cholewki przyszyte uszy skórzane, służące do wciągania ciżem.

Najciekawszy jest sposób przytwierdzenia ostrogi.

Przyjęte jest mniemanie, że ostroga przybijana bywa do obcasa. Obuwie z 1819 roku najzupełnej przeczy temu mniemaniu. Ostrogi bowiem są przybite nad obcasem, do piętki. Ostroga jest wykonana grubo, robotą kowalską, uchwyt zlekka spłaszczony, widełki ostrogi okrągłe, proste, kółko grube z naciętemi zębami, które jednak nie są ostre.

Ostroga przytwierdzona jest dwoma bocznemi nitami, łepki których znajdują się wewnątrz ciżmy, zaklepane od zewnątrz na ostrodze. Ostroga posiada nad widełkami mały występ, z dziurką do dodatkowego przytwierdzenia do piętki, również zapomocą nitu, zaklepanego od zewnątrz.

Sposób ten przytwierdzenia ostrogi miał najwidoczniej na celu łatwość zmiany i uzupełnienia obcasów.

STANISŁAW MEYER.

Trochę uwag o szablach polskich

A. „Batorówki".

Z pośród szabel polskich, ozdobionych podobizną i imieniem monarchów, na pierwszem miejscu należy postawić głownie z portretem i imieniem króla Stefana Batorego. Jest to najstarszy z królów, którego podobizny widzieliśmy na szablach, i najwięcej takich szabel się dochowało. Istnieje mylne mniemanie, że są to szable, które były własnością króla Stefana. Szable, które wedle tradycji należały do tego monarchy, a zachowało się ich kilka — nie noszą ani jego imienia ani podobizny, co jest łatwo zrozumiałą i naturalną rzeczą. Nie było bodaj nigdy w zwyczaju, aby monarchowie znaczyli broń do nich należącą. Należy raczej przypuszczać, że szable z portretem i imieniem króla bywały darowywane wielkim panom i zasłużonym rycerzom przez króla. Prawdopodobnie te darowane szable dały początek zwyczajowi ozdabiania głowni podobizną i imieniem króla Stefana. Sława i autorytet Batorego trwały wśród rycerstwa znacznie dłużej, niż jego zbyt krótkie panowanie; to też długo po jego śmierci noszono i wyrabiano „batorówki". Podobno również znaczono szable portretem Batorego dla dania wyrazu niechęci do panującego Zygmunta III; natomiast zwolennicy Zygmunta nosili szable z jego podobizną, tak zwane „zygmuntówki". Znajdują się „batorówki" z datą z czasów panowania Zygmunta III, które zdają się potwierdzać to mniemanie. W każdym razie więcej jest „batorówek" z XVII i nawet XVIII wieku, niż z końca wieku XVI, co również dowodzi słuszności powyższego i stwierdza zarazem wielką i długotrwałą popularność króla Stefana.

Jeżeli chodzi o określenie czasu pochodzenia „batorówki", to, niezależnie od kształtu i roboty, głowni etc., samo istnienie napisu z nazwiskiem „Batory" nasuwa przypuszczenie, że głownia jest późniejsza. Monarchowie nigdy nie używali nazwiska rodowego, a już na pewno nie w epoce renesansu i nikt ze współczesnych żadnego króla nie nazywał z nazwiska. Nawet o sto lat później nikt Jana III nie nazywał oficjalnie, za czasów jego panowania, Sobieskim — i na tych, nielicznych, zresztą, szablach, gdzie widnieje jego podobizna, figuruje zawsze tylko Joannes III. To samo odnosi się do monet. Trudno więc przypuszczać, aby król Stefan, który o sobie mawiał: „Sum rex vester non fictus neque pictus", miała stanowić wyjątek i wypisywać na ofiarowanych przez siebie szablach nazwisko rodowe.

Byłoby ciekawą rzeczą zbadać, kto i gdzie wyrabiał „batorówki".

Wiemy, że osiadły w Polsce w Kielcach w XVIII wieku Włoch, Jan Hieronim Caccia [1]) wyrabiał „batorówki" i „zygmuntówki". Niestety niewiadomo jak znaczył swoje wyroby.

Wśród licznych odmian „batorówek" jeden rysunek i napis powtarza się dość często, aby służyć za podstawę do pewnych wniosków i hipotez. Znamy mianowicie szereg szabel z grawerowanym portretem króla Stefana, otoczonym ozdobami oraz napisem: „STEPHANUS D G REX POL D PRUS" (Stephanus Dei Gratia Rex Poloniae Dux Prussiae). Głownie z takim rysunkiem i napisem znajdują się: 1) w Muzeum Wojska w Warszawie N. 12792, 2) w Muzeum Ordynacji Krasińskich w Warszawie N. 174, 3) w Muzeum w Sztokholmie (Lifrustkammaren) N. inw. 1850, kat. 231, 4) w zbiorach „Ermitażu" w Leningradzie, N. B. 284 [2]), 5) w zbiorach autora, 6) w „Encyklopedji staropolskiej" Glogera [3]) pod „szable" widnieje rysunek takiej szabli ze zbiorów dra Eggera w Peszcie.

Oto opis głowni szabli z Muzeum Wojska: „Głownia ze strudziną, piórem dług. cm 32, młotkiem, dług. 89 cm, szer. u trzona 2,9, pośrodku pióra 4,3. Na zastawie z obu stron stempel „GENOA" oraz wytrawiane ornamenty złocone i czernione i po jednej stronie orzeł w kartuszu, poniżej sahajdak, korona królewska, dwa półksiężyce, napis „Frangia", kołczan i korbacz bojowy, po drugiej stronie orzeł jak na odwrocie, tarcza z sahajdakiem, popiersie króla, napis „Stephanus D. G. Rex Pol. D. Prus", tarcza i nadziak" [4]).

Zarówno szabla w Muzeum Wojska jak i identycznie zdobiony pałasz myśliwski w Muzeum Ordynacji Krasińskich, jak również miecz w Muzeum w Sztokholmie — pochodzą niezawodnie z końca XVI wieku; natomiast miecz z prostą pałaszową głownią w Ermitażu określony jest przez Lenza na wiek XVII. Głownia w zbiorach autora również jest późniejsza i rysunek u Glogera zdaje się wskazywać na rzecz późniejszą niż XVI wiek. Wszystkie głownie mają zupełnie identyczny napis, takie same litery i nawet takie same rozstawienie liter, rysunki nieznacznie się róż-



[1]) Juljan Kołaczkowski: „Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce". Kraków 1888.

[2]) Katalog „Ermitażu" ułożony przez E. Lentza, wyd. 1908.

[3]) Z. Gloger: „Encyklopedja staropolska ilustrowana", tom IV, str. 296.

[4]) Katalog wystawy zabytków z czasów króla Stefana i Jana III, str. 67.

nią, podobizną króla na niektórych jest z brodą, na innych bez brody. Głownie w Muzeum Wojska, Muzeum Ordynacji Krasińskich i muzeum w Sztokholmie mają rysunek wyzłacany, pozostałe nie są złocone. Wszystkie głownie (brak danych co do Glogerowskiej) mają wyryty napis „Frangia" i t. p. Głownia w Muzeum Wojska oprócz tego ma napis „Genoa". Na niektórych widnieje genueński znak „sierpów". Wskazywałoby to na włoskie pochodzenie starszych z tych głowni, które posłużyły zapewne jako model dla późniejszych. Zastanawiający jest identyczny na wszystkich głowniach napis, w którym widnieje tylko, oprócz króla polskiego, książę Prus, z pominięciem innych bardziej ważnych tytułów króla Stefana (brak W. Ks. Litewskiego), prawie zawsze używanych. Otóż na monetach gdańskich z czasów króla Stefana widnieje właśnie ten sam napis co na opisywanych „batorówkach". Napis ten jest nawet identyczny co do skrótów. Również na niektórych gdańskich monetach król jest bez brody. Wobec powyższej analogji napisów i podkreślenia tylko tytułu księcia Prus — należy przypuszczać, że głownie wspomnianego typu były zdobione w Gdańsku. Mamy więc do czynienia u egzemplarzy starszych z głowniami przywożonemi z Włoch do Gdańska i tam zdobionemi, u późniejszych prawdopodobnie z głowniami wyrobu niemieckiego (Lenz określa głownie w Ermitażu jako niemieckiej roboty) również w Gdańsku zdobionemi. Charakter i technika zdobienia wskazują raczej na robotę majstrów niemieckich lub pozostających pod ich wpływem, a nie włoskich [1]), co potwierdzałoby hipotezę o gdańskiem pochodzeniu tych ozdób.

Podając powyższe spostrzeżenia dotyczące „batorówek gdańskich" wdzięczny będę za wskazanie mi może jeszcze gdzieindziej istniejących głowni tego typu,

[1]) Patrz dr. Marja Kociatkiewiczówna: „Przewodnik po Muzeum Ord. Krasińskich", str. 30.

B. Przyczynek do badań znaków i marek na głowniach polskich szabel.

Sprawa marek i znaków na głowniach polskich szabel nie jest zupełnie zbadana, ani opracowana. Znamy sporo nazwisk majstrów i kilka zaledwie marek, ale nie wiemy, kto jakie marki stawiał, ani nie możemy określić ściśle ich czasu. Tymczasem, zanim się ktoś zabierze do badań źródłowych, chciałbym podać do wiadomości trochę spostrzeżeń, które udało mi się zebrać odnośnie do jednej marki, dość często spotykanej.

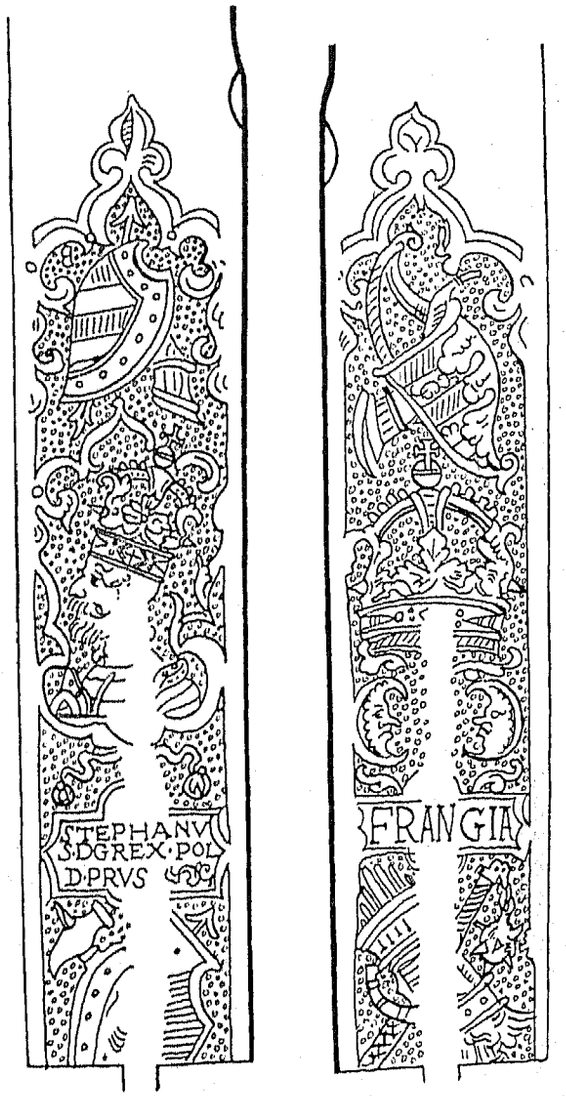
Marka ta składa się z liter I. P. Z. D., wybitych na gorąco jedną sztancą, czasem wzdłuż głowni, czasem wszerz na zastawie. Litery są duże łacińskie. Długość całej marki około 2 cm, szerokość nieco mniej niż 1 cm (około 9 mm). W Muzeum Wojska w Warszawie są dwie głownie z taką marką, obie mają przez całą szerokość po kilka strudzin. Na jednej z nich jest ryty napis „Arma ferunt pacem". Charakter tych głowni zdaje się wskazywać na to, że pochodzą one z pierwszej połowy XVII wieku. W Muzeum X. X. Czatoryskich w Krakowie znajdują się również dwie głownie z marką I. P. Z. D. Jedna z nich ma na zastawie złotem nabity herb Kalinowa i litery M K W C H P K, co znaczy Marcin Kalinowski, Wojewoda Czernichowski, Hetman Polny Koronny. Głownia poniżej zastawy podzielona jest na dwa zbrocza. Marka I. P. Z. D. wybita jest podwójnie. Zapewne sztanca, uderzając o metal zbyt chłodny, poślizgnęła się. Marcin Kalinowski został hetmanem polnym koronnym w 1646 roku, zginął w bitwie pod Batohem w 1652 roku. Określałoby to czas naszej marki na drugie ćwierćwiecze XVII stulecia. Druga głownia z tą marką w Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie ma na zastawie złotem nabijany krzyż kawalerski. Jest to głownia z obu stron wklęśle szlifowana z wystającym tylcem.

Podobną głownię z marką I. P. Z. D. znajdujemy w muzeum w Stockholmie.

Ma ona wzdłuż głowni wyryte nazwisko Krzysztof Krainsti. Jest to również głownia obustronnie wklęsło szlifowana z wystającym tylcem. Krzysztof Krainski, znany działacz protestancki, superintendent zboru ewangelickiego Małopolski, zmarł w 1618 roku.

Na podstawie powyższych danych można wywnioskować, że marka I. P. Z. D. była wybijana w pierwszej połowie XVII wieku. Musiała ona reprezentować poważną wytwórnię szabel, gdyż pięć opisanych głowni przedstawia aż trzy odmienne typy szlifowania. Dwie głownie są żłobione przez całą szerokość szeregiem strudzin; dwie mają obustronny wklęsły szlif i wystający tylec, a jedna jest szlifowana z każdej strony w dwa szerokie zbrocza, podzielone wystającem żebrem. Okoliczność tak różnego szlifowania głowni, oznaczonych tą samą marką, wskazuje, jak złudne jest określanie wieku głowni na zasadzie szlifu. Dopiero zestawienie kształtu, szlifu i marki może dać dostateczne dane do określenia czasu głowni.

Z omówionych pięciu głowni cztery są oprawne; głownia zaś po hetmanie Kalinowskim jest bez oprawy i rękojeści. Z głowni w Muzeum Wojska w Warszawie jedna ma rękojeść polską, zamkniętą z paluchem, srebrną złoconą, i odpowiednią o-







prawę pochwy, wszystko z pierwszej połowy XVII wieku; druga oprawna jest w rękojeść żelazną koszową. Szabla w Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie ma oprawę późniejszą, z XVIII wieku. Szabla w muzeum stockholmskiem po Krzysztofie Krainskim ma rękojeść typu „węgierskiego" (z kabłąkiem, biegnącym pod prostym kątem od jelca i niezagiętym do głowicy) srebrną cyzelowaną bez palucha, oraz oprawę pochwy odpowiednią do rękojeści, podobną do szabli w Muzeum Wojska.

Oprócz marki I. P. Z. D. spotykamy na szablach polskich bardzo podobne marki, zupełnie tak samo wybijane, ale złożone z innych liter. Znane nam są głownie znaczone: — I G Z K I; M P Z I (batorówka w Muzeum X. X. Czartoryskich z datą 5 Aprilis 1630) oraz I R I G O (typowa szabla polska XVII wieku w muzeum w Stockholmie).

Marki tego rodzaju i z tych liter złożone, o ile nam wiadomo, spotykają się tylko na polskich szablach.

Podając powyższe spostrzeżenia jako może pewien klucz do dalszych badań, autor niniejszej notatki byłby bardzo wdzięczny wszystkim, którzyby chcieli poinformować go (pod adresem Redakcji) o znanych im szablach, oznaczonych temi lub podobnemi markami.

C. Głownie wschodnie.

Wschodnie głownie damasceńskie trafiają się przy szablach polskich w każdej z opisanych epok. Wobec znanej tradycyjności majstrów wschodnich, zupełnej dowolności napisów i niezmienności w stylu dekoracyjnym, trudno bardzo określić wiek tych głowni. Pamiętać należy, że starszego typu są głownie mało zakrzywione, z wyraźnem piórem i młotkiem, u sztychu obosieczne, raczej krótsze (poniżej 80 cm długości). Głownie te, spotykane w XVII wieku często, mogą jednak sięgać i XVI wieku, są również spotykane i w XVIII. Bywają zwykle zupełnie gładkie, czasem u późniejszych (?) zdarza się bardzo nieznaczne zbrocze przez środek. Nowszy typ wschodniej głowni perskiej — to głownia wąska, silnie zakrzywiona, zupełnie bez pióra, szersza u zastawy i zwężająca się stopniowo ku sztychu. Natomiast w Turcji wytwarza się odrębny typ głowni, zwany u nas obecnie „bułatem", o wyraźnem dużem piórze, szerszej u zastawy, zwężającej się bardzo w środkowej części i znów rozszerzającej się u sztychu (obosiecznego), mocno zakrzywionej. Te głownie nowszego typu zarówno perskie (zawsze zupełnie gładkie) jak i tureckie (zwykle żłobione) występują w drugiej połowie XVII wieku i trwają w niezmienionej formie przez cały wiek XIX.

Spotykamy dość często szable polskie ozdobne, z głowniami wschodniemi starszego typu, zdobionemi w wizerunek Matki Boskiej i napisy greckie, często sadzone rubinami i turkusami. Czasem brak wizerunku, czasem napis jest cerkiewno-słowiański lub ruski. Napisy i wizerunki nabijane są złotem. Są to prawdopodobnie głownie, zdobione na Bałkanach w XVIII wieku i były u nas nazywane „multankami".

PZD

JERZY PODOSKI.

Bułaty

(dokończenie).

Anosow doszedł do przekonania, że wzór na klindze (widoczny również i na krążku przed kuciem i na układzie szlaki w czasie topienia) dowodzi stopnia nasycenia węglem, a przez to samo świadczy o dobroci stali.

Ustalił on następujące stopniowanie doskonałości kling podług wzoru:

fale podłużne, prawie równoległe: klinga gorsza, krótko topiona i szybko chłodzona.

fale pokręcone: bułat lepszy.

fale pokręcone, przechodzące w siatkę: bułat w wysokim gatunku.

fale tworzą regularne stopnie, grona i kłębki: bułat stopniowy w najwyższym gatunku.

Klasyfikacja ta zgodna jest z klasyfikacją Persów, którzy na pierwszem miejscu stawiali bułat stopniowy: „kirk narduban", na ostatniem zaś — słabo-falisty „szam".

Istnieją jeszcze 2 czynniki, świadczące o dobroci klingi — to barwa tła i blask.

Anosow twierdzi, że im bardziej szklista jest szlaka, tem bielsze tło metalu. Przeciwnie zaś — w miarę pociemniania szlaki ciemnieje i sam metal. Tła bywają: szare, bronzowe i czarne. Co zaś się tyczy blasku, to bułaty miewają połysk złotawy, czerwonawy lub mniej więcej bezbarwny.

Im wyraźniejszy jest blask i im bardziej zbliża się jego barwa do barwy złota, tem klinga jest cenniejsza.

Zestawiając uwagi powyższe, można streścić następujące obserwacje Anosowa odnośnie zależności gatunku klingi do cech zewnętrznych:

a) wielkość i jasność wzoru na klindze wskazują na ilość węgla, wchłoniętego przez stal, zaś rozmieszczenie i ukształtowanie wzoru wskazuje na różne stopnie doskonałości związku żelaza z węglem. Prawdopodobnie zawartość węgla w bułatach o grubym wzorze wynosi do 5% (równy zawartości węgla w surówce), a w bułatach o wzorze drobnym i słabo-widocznym — około 0,5% (podobnie, jak w stali).

b) Barwa tła bułatów oraz samych wzorów świadczy o czystości żelaza i węgla, użytych do stopu. Im ciemniejsze tło, a im bardziej lśniące i jasne wzory, tem czystsze były składniki.

c) Jedynie bułaty o barwie złocistej są wynikiem rzeczywistego związku C z żelazem (starożytny taban i chorassan).

d) Bułaty o barwie czerwonawej zawierają domieszki obce (kara-taban).

e) Bułaty bez blasku zawierają C w postaci zwykłego węgla. Przy dużej ilości węgla bułaty te bywają bardzo kruche (niektóre kara-chorassany).

Zagadnienia kucia, hartowania, polerowania i wytrawiania przedmiotów, wykonanych z bułatu były również badane przez Anosowa.

Wyroby Anosowa posiadały nadzwyczaj wysokie wartości mechaniczne. Badacz opowiada następująco o próbach swych kling: „Klinga szpadowa z dobrego bułatu, odpowiednio oszlifowana i zahartowana nie może być złamana ani wygięta tak, aby doprowadzić do utraty sprężystości. Przy gięciu niezbyt silnem wyprostowuje się sama, w razie zaś nader silnego zgięcia — pod kątem prostym, wymaga wyprostowania, ale następnie nie traci zupełnie na sprężystości. Dzięki tym cechom klinga bułatu może być zahartowana silniej niż stalowa".

Anosow swemi klingami z bułatu przerąbywał z łatwością chustkę z gazy jedwabnej, rzuconą w powietrze, nie udawało się zaś tego wykonać najbardziej ostremi klingami ze stali angielskiej. Inne próby dowiodły, że klingi z bułatu kruszą naj-

lepsze klingi angielskie, zaś po wyżarzeniu łatwo i równo dają się obrabiać.

Doświadczenia Anosowa zostały powtórzone w r. 1864 przez prof. Czernowa, któremu udało się otrzymać klingi z bułatu lekko falistego o barwie jasnej.

F.

Uwagi krytyczne.

Pomimo obszernych i pozornie gruntownych prac, przytoczonych powyżej, zagadnienie damastów czyli bułatów należy uważać za nierozwiązane ostatecznie. Dowodem tego są następujące refleksje, nasuwające się czytelnikowi nieco bardziej obznajmionemu z zagadnieniami obróbki metali.

1. Gen. Anosow, pracujący w latach: 1830 — 1850, nie rozporządzał jeszcze nowoczesnemi środkami analizy chemicznej metali oraz metalografją. Natomiast już prof. Czernow środkami temi rozporządzał w całej pełni (około 1900 r.). Dlaczego nie podaje ani jednego wyniku analizy składu stali (wspomina się, że zawartość węgla bułatów wynosi p r a w d o p o d o b n i e od 5% do 0,5%) i ani jednej pracy nad mikroskopowem badaniem szlifów? Różnica między stalą, zawierającą 5% węgla, a inną, zawierającą 0,5% jest tak olbrzymia, że nie można wprost jednego materjału z drugim porównywać.

2. Nie zapominajmy, że Anosow pracował w pełni okresu romantyzmu i jego wysoce fałszywego i przesadnego stosunku do rzeczy starych, pamiątkowych, a starej broni w szczególności. Był to pewien rodzaj egzaltacji, wysoce szkodliwej dla badań ścisłych. Może to nastawienie umysłów mogłoby wyjaśnić skrajnie optymistyczny stosunek Anosowa do wartości stali wschodniej.

3. Każdy badacz kling damasceńskich wie dobrze, że cechą charakterystyczną wszystkich tych kling, nawet najpiękniejszych i najlepszych, to brak sprężystości, kruchość, a zwłaszcza skłonność do pęknięć podłużnych. Kling damasceńskich złamanych i pękniętych widzi się bardzo dużo, natomiast wielką, wprost niespotykaną rzadkością są złamane lub podłużnie pęknięte klingi z dobrej stali europejskiej, nieprzehartowanej, naprzykład szablowe klingi Châtelrault we Francji lub Złatoust w Rosji.

4. Gdyby klingi z bułatu miały tak wielką przewagę nad stalowemi, to niewątpliwie mieszkańcy Wschodu — Indusi, Persowie, górale kaukazcy, stosowaliby wyłącznie bułaty odrzucając z pogardą klingi europejskie. Tymczasem widzimy zjawisko zupełnie odwrotne: wiele kling europejskich — poczynając od średniowiecznych — mieczowych, oprawionych w najlepsze i najkosztowniejsze oprawy wschodnie, co dowodzi wyraźnie, że były one wysoko cenione. Na Kaukazie, mającym wspólną granicę z Persją, gdzie chyba nader łatwo było o najlepsze damascenki, spotykamy prawie wyłącznie klingi stalowe, a najwyżej cenionemi są klingi XVI-wieczne solingeńskie (Wołczok) lub genueńskie (Gurda) — lub ich falsyfikaty roboty płatnerzy kaukaskich, zresztą niekiedy lepsze od pierwowzorów.

5. Autor (Bielajew) twierdzi, że klingi z damastu „skuwanego" są jedynie naśladownictwem kling z bułatu, posiadają wartości znacznie niższe, poza tem przypisuje pierwsze próby wytwarzania damastów skuwanych europejskich prof. Crivellemu w początkach XIX wieku. Tymczasem — mamy dobre klingi skuwane europejskie z wieku XVIII wyrobu solingeńskiego (najstarsza nam znana nosi autentyczną datę 1710), klingi te są niezmiernie sprężyste, wytrzymałe i wcale nie kruche, wartość ich jest bardzo wielka. Klingi z damastu skuwanego spotykamy natomiast wszędzie na Wschodzie w broniach, wymagających wielkiej siły i odporności materjału: w nożach i sztyletach do przebijania kolczug.

6. P. Bielajew wspomina o próbach, wykonanych z klingami z bułatu wschodniego, i roboty Anosowa, jednakże próby

te musimy uznać za wysoce niedostateczne. Mówi się wiele o przecinaniu chustki jedwabnej rzuconej w powietrze—ale czyż możemy uznać to właśnie za próbę? Jest to dowód świetnego wyostrzenia klingi i dobrej jej budowy, jednakże przeszkody, z jakiemi spotyka się szabla w walce były i pozostają zupełnie inne — dobroć szabli musi polegać mniej — na wielkiej łatwości ostrzenia, jak na doskonałych kształtach i równowadze, zapewniających maksimum siły cięcia, co zaś się tyczy samej stali, na dostatecznej ale nie zbytniej sprężystości, jak najmniejszej łamliwości i t. p.

Próby odpowiednie były bardzo ściśle i właściwie sformułowane w warunkach odbiorczych dla szabel w Złatoust i wysoce ciekawe byłoby przeprowadzenie takich właśnie prób z klingami z bułatu. Zachodzi jednak obawa, że niewiele kling próby takie by wytrzymało.

7. Co do wzoru bułatu — nasuwają się również pewne uwagi krytyczne: autorzy podkreślają wielokrotnie, że bardziej węglistemi są bułaty o wzorze grubszym, i że bardziej cenione są właśnie ostatnie. Tymczasem praktyczna znajomość broni wschodniej zdaje się wskazywać na zupełnie co innego, a mianowicie:

a) Klingi widocznie najbardziej „luksusowe", należące do ludzi bogatych, do „możnych tego świata", ozdobione złotemi inkrustacjami, kamieniami i t. p., mają zawsze wzór nadzwyczaj drobny. Łatwo się o tem przekonać w każdym większym zbiorze. Klingi o wzorze grubym nie są prawie nigdy ozdobione.

b) Pancerze i hełmy, cechą których powinna być wielka twardość i odporność, są wykonane wyłącznie z nadzwyczaj drobnowzorowego bułatu. Bułat taki jest zwykle niezmiernie twardy (opiera się skutecznie nowoczesnym pilnikom), za to jest o wiele bardziej kruchy od klingi szabli wschodniej. Ten więc bułat jest bardziej węglisty, przeciwnie niż to twierdzą autorowie, którzy zresztą analiz nie robili.

c) Krótkie noże perskie i afgańskie, o silnem szpiczastem ostrzu, przeznaczone do przebijania kolczug, są wykonane z nadzwyczaj drobnego damastu. Rzecz oczywista, że wartości wymagane od tych broni pod względem ostrości, siły i niełamliwości, są bardzo wielkie.

8. Wreszcie — zagadnienie barwy i blasku klingi. Po „wywołaniu" kilkudziesięciu (około 60) kling najróżnorodniejszych typów i wzorów, po przeprowadzeniu prób z różnemi kwasami, z różnemi roczynami tych kwasów, — doszliśmy do przekonania, że zmienny jest jedynie stopień łatwości ciemnienia pod wpływem kwasu. Niektóre bułaty bardzo szybko ciemnieją i dochodzą do barwy szaro-czarnej, inne zaś ciemnieją bardzo trudno i wolno i nabywają ogólnej barwy brudnoszarej.

Natomiast blask i „barwa blasku" zależą w najwyższym stopniu od sposobu wywołania — od środków użytych. Zdarzyło nam się dwukrotnie, że klinga o sławnym i rzekomo najcenniejszym blasku złotawym — po gruntownem wypolerowaniu przy ponownem wywołaniu nabierała normalnej barwy bardzo ciemno szarej lub prawie czarnej. Po pewnych próbach udało nam się natomiast uzyskać na innych klingach barwę złotawą, dzięki użyciu słabego roztworu kwasu solnego, który ma zresztą tę wielką wadę, że mniej barwi niż nadgryza powierzchnię stali i czyni ją zanadto matową.

G.

Wywoływanie kling z bułatu.

Operacja wywołania polega na powleczeniu klingi kwasem dla otrzymania reakcji barwnej, przy której części twarde — stal węglista — trudniej ulegają zabarwieniu, zaś części miękkie — żelazo, pokrywają się warstwą soli: siarczku żelaza, chloranów lub azotanów, i ciemnieją, przyjmując barwę czarną, zielonkawą, czerwonawą, złotawą lub szarą.

Trzeba tu odróżnić odrazu 2 oddzielne typy kling.

a) Klingi o dużej różnicy w reagowaniu poszczególnych cząsteczek na kwas — są to klingi, które wystarczy „zabarwić“ słabym kwasem — należą do nich klingi perskie i indyjskie.

b) Klingi o małej różnicy pod względem reakcji barwnej między poszczególnemi cząsteczkami stali, te klingi „zabarwić“ się nie dają, gdyż stają się całe szare lub czarne, zatracając rysunek, i trzeba je wytrawić głęboko.

Postępowanie jest zasadniczo różne — zależnie od typu klingi, z jaką mamy do czynienia.

W obu wypadkach należy przedewszystkiem z największą starannością klingę odszlifować i wypolerować, tak aby cała klinga była bez jednej skazy, bez kreski, o jednolitym blasku dobrego nowoczesnego lustra. Zwracamy przytem uwagę, że obecnie szlifierze, pracują niedbale i prędko, mają skłonność do polerowania bez uprzedniego dobrego odszlifowania. Skutkiem tego klinga lśni bardzo pięknie, posiada natomiast wiele skaz, które po odpolerowaniu nie uwydatniają się dostatecznie, ale które wychodzą najaw i psują cały blask natychmiast po powleczeniu kwasem.

Drugą czynnością jest odtłuszczenie tej strony, którą zamierzamy najpierw wywoływać, a silne zasmarowanie tłuszczem lub — jeszcze lepiej — woskiem, strony przeciwnej, dla uniknięcia zacieków i plam.

Odtłuszczenie przeprowadzamy następująco:

1. parokrotne przemycie eterem, benzyną lub spirytusem na wacie,
2. gruntowne wysuszenie.
3. posypanie całej klingi talkiem, gruntowne wytarcie talku watą,
4. ponowne pokrycie klingi talkiem i rozprowadzenie talku tak, aby cała klinga była powleczona cienką ale równomierną warstwą proszku.

Klinga jest obecnie gotowa do powleczenia kwasem i przystępujemy do tej operacji.

Używamy normalnie 5 — 8% kwasu siarczanego (5 do 8 cc. kwasu siarczanego czystego na 100 cc. wody wodociągowej o temperaturze około 30° C.). Równie dobry, aczkolwiek działający wolniej i często dający plamy jest z sok z cytryny.

Płyn nalewamy do miseczki, ujmujemy trochę waty w szczypczyki drewniane (do suszenia fotografji lub bielizny) i równomiernie powlekamy całą klingę płynem. Wskutek obecności talku płyn powinien rozłożyć się łatwo i równomiernie, bez objawów biegania kropel (włosowatości). O ile te objawy, uniemożliwiające wywołanie, mają miejsce, jest to dowód, że klinga została źle odtłuszczona lub niedostatecznie powleczona talkiem.

(Kwas siarczany w takim roztworze nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla skóry, ponieważ jednak lekko plami i może nadgryzać w słabym stopniu naskórek pod paznokciami, należy zawsze używać szczypiec drewnianych).

Co parę minut przesuwamy ponownie umoczoną watą po całej klindze, tak, aby płyn nigdzie nie wysychał i nie wytwarzały się kryształy.

Obecnie wystąpią cechy klingi, które zadecydują o dalszem postępowaniu:

a. jeżeli wzór na klindze pozostaje jawny i lśniący, a tło powoli przybiera barwę ciemną, nie zamazując jednak rysunku, i cały obraz pozostaje wyraźny i czysty, mamy do czynienia z damastem, który wystarczy zabarwić i kończymy wywołanie w ten sposób, że doprowadzamy do ogólnego zabarwienia nieco ciemniejszego, niż chcielibyśmy ostatecznie otrzymać, następnie — n i e ś c i e r a j ą c k w a s u — zmywamy klingę pod silnym prądem wody, nie dotykając jej ręką, ścierką lub szczotką, nie ścierając wody, jak najszybciej, ale lekko pokrywamy warstwą wazeliny. Smar spycha wodę i cała klinga staje się tłusta. W tym stanie pozostawiamy klingę co najmniej 15 minut, następnie smar lekko ścieramy i klingę polerujemy ścierką flanelową lub zamszową. Kwestja smarowania po myciu bez

wycierania ma podstawowe znaczenie dla uzyskania pięknego blasku. Natomiast ługowanie lub inne neutralizowanie kwasu po wywołaniu nie jest potrzebne, gdyż kwas jest tak słabym, że przestaje działać natychmiast po zmyciu wodą. Ługowanie mogłoby tylko spowodować utratę blasku.

b) Jeżeli klinga najpierw uwydatnia wzór, ale następnie bardzo szybko „zamazuje się“, i przybiera barwę czarną lub bronzową, a wzór znika, jest to dowód, że oba typy metalu, z którego jest wykonana, są mało-odporne na kwas i barwią się w prawie jednakowym stopniu. (Tak zachowują się klingi miękkie). Wówczas metoda zabarwienia nie da wyników i należy słabo wytrawić. Działamy dalej tym samym kwasem do zupełnego pociemnienia, następnie zmywamy szczotką z mydłem, wycieramy na sucho i „odmywamy“ klingę tak, aby usunąć wszelkie siarczki metalu, aby części, które były bardziej nadgryzione stały się lekko wklęsłe. Odmywać można bądź silnym kwasem siarczanym — (zabieg trudny i wymagający wprawy) bądźto działającym o wiele słabiej, ale bardzo skutecznie — płynem Deoxidin Spiessa. Po pierwszem obmyciu wzór będzie ledwo widoczny, jednakże po kilkakrotnem ponownem powleczeniu kwasem i zmyciu rysunek wystąpi wypukło i bardzo wyraźnie. Po zakończeniu pracy należy klingę lekko przepolerować kredą wiedeńską na kole (szajbie) sukiennem.

c) Jeżeli na klindze wzór ukazuje się zaledwie w paru miejscach, a metal nie ciemnieje prawie zupełnie, a tylko lekko szarzeje, — dowodzi to, że mamy do czynienia z klingą wybitnie kwaso-odporną, w której oba typy metalu słabo zabarwiają się od kwasu. Tak reagują wszystkie damasty skuwane oraz większość damastów tureckich, na szerokich krótkich klingach fałszywie zwanych u nas „bułatami“ (Killidż). Taką klingę należy wytrawić silnemi środkami.

Zmywamy kwas siarczany, wycieramy klingę i, nie smarując jej tłuszczem, powlekamy warstwą czystego kwasu solnego. Tę czynność należy wykonywać bądź to na dworze, na wietrze, bądź to w lokalu bardzo dobrze przewietrzanym i przy obecności przeciągu, ponieważ wyziewy kwasu solnego są niezmiernie przykre i działają szkodliwie na drogi oddechowe i na oczy. Użycie normalnej maski gazowej z pochłaniaczem bojowym usuwa wszelkie niebezpieczeństwo.

Po dojściu klingi do barwy czarnej, odmywamy jak poprzednio, trawimy kwasem ponownie i t. d. dopóty, dopóki nie otrzymamy wypukłego rysunku. Odmywanie lepiej wykonywać zapomocą kwasu siarczanego, ponieważ kwas solny barwi stal silnie i trwale. Po zakończeniu wywoływania gruntownie zmyć kwasem siarczanym, następnie wodą z mydłem przy użyciu twardej szczotki, wreszcie szmatką z sodą lub amoniakiem i silnie nasmarować. Pilnować klingi przez parę dni — czy nie rdzewieje. Na zakończenie przepolerować bardzo cienkim szmerglem i kredą wiedeńską.

WŁADYSŁAW DZIEWANOWSKI.

Naprawa a fałszowanie

Od bardzo dawna fałszowano rozmaite zabytki. Oczywiście głównym motywem była często chęć zysku, jednakże nie był to jedyny motyw. Wiele zabytków sfałszowano przez próżność, przez chęć pochwalenia się przedmiotem rzadkim, pamiątką po historycznej osobistości lub dla uzupełnienia luki w posiadanych zbiorach. Robiono wreszcie kopje cennych zabytków bez chęci wprowadzenia w błąd kogokol-

wiek, czego przykładem jest sporządzenie kopji tak zwanego „szczerbca" na rozkaz Jana Sobieskiego.

Pośród zabytków wojskowych częściej się spotyka fałszowaną broń, znacznie rzadziej fałszywe części umundurowania. Najczęściej fałszują broń należącą do dwóch kategoryj: okazy bardzo dawne, a wykonywane prosto, łatwe do podrobienia oraz broń ozdobną, o cechach artystycznych, naprzykład włoską i południowo niemiecką XVI w. Wogóle najczęściej spotyka się fałszerstwa przedmiotów cennych i efektownych.

Oprócz jednak całkowitych falsyfikatów istnieje bardzo liczna kategorja przedmiotów, które musimy określić nazwą półfalsyfikatów. Są to bądź przedmioty złożone w nowszych czasach z części obcych, do siebie nie pasujących, bądź też takie, którym brakujące części dorobiono.

Do tej kategorji naturalnie nie należą te przedmioty składane, które złożono z obcych części w celu użytkowym, a nie handlowym ani kolekcjonerskim. Tak naprzykład nie możemy uważać za półfalsyfikat szpadę z głownią, pochodzącą z XVI w. a oprawioną w XVII w. dla użycia jako broni, tak samo nie będzie półfalsyfikatem nowszy pistolet ze starszą lufą, przy warunku że oprawiony został w czasie kiedy jeszcze takie pistolety używano. Wiemy dobrze że zarówno cenne głownie jak i dobre lufy oprawiano ponownie, nieraz wielokrotnie, gdy się dawna oprawa zniszczyła, przekładając je nad gorsze nowsze wyroby. Jeśli natomiast przedmiot został złożony z obcych części w czasie kiedy miał już tylko znaczenie zabytku, lub gdy w tym samym czasie dorobiono mu nowe części, to uznać go za rzecz autentyczną nie możemy.

Powodem robienia półfalsyfikatów jest najczęściej również chęć zysku. Handlarz ma część dobrego okazu, chcąc uzyskać zań lepszą cenę dorabia brakujące części lub dobiera, mniej lub więcej szczęśliwie, stare. Jednakże i tu często działają inne pobudki, nie mające nic wspólnego z chęcią zysku. Właściciel lub kierownik zbioru posiada piękny przedmiot, lecz uszkodzony, brakuje mu jakiejś części, chciałby mieć kompletny, a drugiego takiego nie może znaleźć, lub też nie może nabyć gdyż nie posiada odpowiednich środków, wówczas brakującą część dorabia lub dobiera starą.

Nicby w tem nie było złego, gdyby te uzupełnienia były zupełnie pewne, absolutnie zgodne z tem jak przedmiot wyglądał przed uszkodzeniem. Lecz tak nie jest niemal nigdy. Przeważnie uzupełnienia są mniej lub więcej wadliwe, a w najlepszym razie oparte na przypuszczeniu, może nawet wiarogodnem, że przedmiot właśnie tak wyglądał. Stuprocentowej pewności że przedmiot został uzupełniony dobrze prawie nigdy mieć nie możemy.

Półfalsyfikat jest nieraz ogromnie trudny do odróżnienia od przedmiotu autentycznego, zwłaszcza jeżeli dorobiono drobną część.

Szkodliwość półfalsyfikatów polega na tem, że wprowadzają one w błąd osoby studjujące przeszłość uzbrojenia i umundurowania, dlatego też są niedopuszczalne w zbiorach publicznych, mających cel dydaktyczny, które powinny być zbiorem absolutnie pewnych zabytków, podstawą i materjałem do studjów naukowych. W zbiorach prywatnych są one też nie pożądane, gdyż i ostatnie mogą stanowić przedmiot studjów, a poza tem, jak to słusznie podkreślił inż. Grodecki w swym artykule, zamieszczonym w Nr. drugim „Broni i Barwy", zbiory prywatne przeważnie, wcześniej czy później, zostają włączone do publicznych.

Obecność półfalsyfikatów w zbiorach publicznych ma jeszcze tą stronę ujemną, że samo jej stwierdzenie podrywa powagę instytucji i niszczy zaufanie do niej.

Z powyższego jednak bynajmniej nie wynika że należy w zbiorach przechowywać przedmioty w takim stanie, w jakim się je otrzymało. Oczywiście oczyścić je i

naprawić trzeba, chodzi jedynie o ustalenie ścisłej granicy między dopuszczalnym remontem, a niedopuszczalnem podfałszowywaniem przedmiotu.

Przeprowadzenie takiej granicy nie jest łatwe, zdaje się jednak że możnaby ją z pewną słusznością ustalić w następujący sposób.

Każdy przedmiot powinien być dokładnie oczyszczony dlatego, że, po pierwsze brud zmienia jego wygląd, po drugie przyczynia się do jego zniszczenia. Zwłaszcza rzeczą konieczną jest usunięcie rdzy z przedmiotów żelaznych i stalowych, bo rdza zniszczy dany przedmiot całkowicie. Jedyny wyjątek od tej ogólnej zasady stanowią wykopaliska bronzowe, których patyny usuwać nie wolno, gdyż ona je od dalszego zniszczenia chroni.

Dalej należy przeprowadzić wszelkie naprawy, które można uskutecznić bez użycia części z materjałów obcych. A więc rozdarty mundur należy oczywiście zaszyć, ale łaty z nowego materjału mu dawać nie należy. Złamaną głownię szabli można i należy zlutować, żeby jej nadać pierwotny wygląd, ale jeśli ułamanego kawałka brak, to go dorabiać nie trzeba, bo niewiadomo czy się uzyska pierwotny kształt, a poza tem z całą pewnością nowa część będzie ze stali zupełnie innego gatunku niż stara. Tak samo jeśli mamy połamaną rękojeść szabli, to możemy ją poskładać i posklejać, ale rękojeści nowej dorabiać nie będziemy, gdyż nie mamy pewności co do jej kształtu, ozdób, ani materjału, z którego była zrobiona, a możemy się oprzeć tylko na mniej lub więcej prawdopodobnych przypuszczeniach.

Wreszcie możemy nawet pójść dalej i powiedzieć że można czasem dorabiać pewne części przedmiotu, ale tylko o ile są to części nieistotne, pierwotny wygląd których jest pewny, niemogące nikogo w błąd wprowadzić, jak naprzykład śruba trzymająca zamek pistoletu, brakująca sprężyna lub śruba wewnątrz tego zamku (zamek każdej broni palnej zasadniczo powinien działać, o ile to można uzyskać bez dodawania istotnych jego części, oraz tych, których pierwotny wygląd nie może być z całą pewnością ustalony). Nie należy natomiast pokrywać nową skórą starej pochwy, gdyż nie jesteśmy pewni czy była ona kryta skórą czy czem innem, nie należy dorabiać brakującego jelca szabli, gdyż nigdy nie możemy być zupełnie pewni, jaki był jego pierwotny kształt, a zwłaszcza nigdy nie należy dorabiać brakujących ozdób, gdyż tu wpadamy odrazu w dziedzinę całkiem mętnych przypuszczeń.

Najbardziej niedopuszczalną formą uzupełniania jest „zdobienie" starych autentycznych przedmiotów. Niestety widzimy ten objaw wcale często. Dobrą zbroję husarską zdobią kolorowemi szkłami, imitującemi drogie kamienie, na starych głowniach rytują napisy, mające im dodawać wartości i t. d. Tego rodzaju półfalsyfikaty są najszkodliwsze, gdyż niszczą nieraz prawdziwie cenne zabytki.

Streszczając powyższe możemy powiedzieć, że w granicach dopuszczalnego remontu leży: 1) dokładne oczyszczenie, 2) wszelka naprawa bez dodania nowych części, 3) naprawa z dodaniem drobnych nieistotnych części nowych, co do pierwotnego wyglądu których nie może być absolutnie żadnej wątpliwości.

W zbiorach publicznych powstaje nieraz konieczność zastąpienia niektórych brakujących, autentycznych przedmiotów przez facsimile, naprzykład jeśli chodzi o pokazanie pełnej linji rozwoju jakiegoś działu. W tych wypadkach jednak bezwzględnie należy umieścić na danym przedmiocie tabliczkę z napisem „facsimile", tak jak to zrobiono w muzeum archeologicznem im. Majewskiego w Warszawie.

Wreszcie pozostaje do rozstrzygnięcia zagadnienie co robić z przedmiotami, którym już dorobiono nowe części przed ich wcieleniem do zbioru publicznego. Najbardziej odpowiedniem wydaje się usunięcie części dodanych, a, w wypadku niemożliwości usunięcia bez uszkodzenia części au-

tentycznych, umieszczenie na eksponacie tablicy z wyszczególnieniem co jest dodane, a co autentyczne. Samo opisanie w inwentarzu nie wystarcza, gdyż inwentarz czyta tylko nieliczna grupa badaczy, a wszyscy inni zwiedzający mogą być wprowadzeni w błąd przez przerobiony przedmiot.

Jak już zaznaczyliśmy, przeprowadzenie granicy między naprawą, a fałszowaniem jest bardzo trudne, a że zagadnienie to jest poważne, byłoby zewszechmiar pożądane żeby jak największa ilość osób kompetentnych zechciała się w tej kwestji wypowiedzieć.

DZ.

Szabla Kazimierza Pułaskiego

W zbiorach p. Franciszka Pułaskiego w Warszawie znajduje się szabla, co do której istnieje uzasadnione przypuszczenie, że należała niegdyś do Kazimierza Pułaskiego. Obecny właściciel nabył ją w Paryżu u antykwarjusza, który, podobno otrzymał ją z Ameryki. Jednocześnie z szablą została nabyta kartka papieru z następującym napisem:

„This sword has shone on the plains of America in the hand of General Count Casimir Pulaski — Father and Commander of the american cavalry — friend of G. Washington". (Ta szabla świeciła na równinach Ameryki w ręku generała hrabiego Kazimierza Pułaskiego — ojca i dowódcy kawalerji amerykańskiej — przyjaciela J. Washyngtona).

Ponieważ ani charakter pisma, ani gatunek papieru nie wzbudzają żadnej wątpliwości i wyraźnie wskazują że powyższa kartka była pisana w końcu XVIII w., ponieważ, z drugiej strony sama szabla oraz napis na jej głowni również pochodzą z XVIII w., istnieje duże prawdopodobieństwo, że była ona rzeczywiście własnością sławnego bohatera konfederacji barskiej.

Domniemana szabla Kazimierza Pułaskiego jest typową polską karabelą kostjumową, nie robi wrażenia broni bojowej i zapewne raczej do stroju niż do boju była używana.

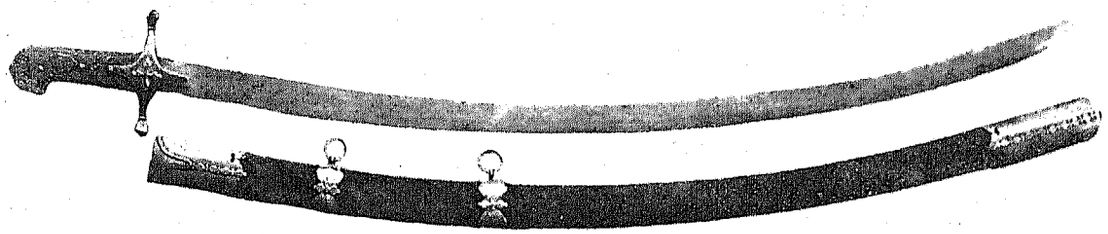
Całkowita jej długość z pochwą wynosi — 95 cm.

Całkowita jej długość bez pochwy wynosi — 94 cm.

Długość głowni — 82 cm.
Szerokość przy nasadzie — 3 cm.
Krzywizna (wysokość łuku) — 5,2 cm.
Długość jelca — 11,1 cm.

Głownia całkiem płaska, o przekroju klinowym, uderzająco przypomina starsze głownie perskie. Może jest to damascenka, nacoby wskazywała jej sztywność. Śladów damastu na wielokrotnie czyszczonej powierzchni nie widać. Nie mając możności zrobienia próby kwasem nic pewnego w tej kwestji powiedzieć nie można.

Na zastawie umieszczono napis: „Fac nos salvos Poloniae Regina". Cała powierzchnia głowni wykazuje liczne ślady wyczyszczonej starej rdzy, przyczem ślady te są starsze od napisu, gdyż poszczególne jego linje przechodzą przez wyżłobienia po rdzy. Toby nasuwało przypuszczenie, że napis został wykonany w w. XVIII (wskazuje na to charakter pisma) na głowni starszej, dawniej zardzewiałej i wyczyszczonej. Tę hipotezę potwierdzają ślady starego, prawie zatartego grawerunku na obu stronach zastawy.



Jelec krzyżowy, krótki z cienkiej srebrnej, drobno nielowanej i złoconej blachy. Słabość jelca wskazuje, że szabla nie była przeznaczona do walki.

Rękojeść z dwóch płytek kości słoniowej, w zwykłym kształcie karabelowym, pięknie ozdobiona rzeźbionemi ornamentami w stylu Ludwika XV.

Pochwa drewniana, pokryta aksamitem fjoletowym (zapewne nowszym) posiada cztery okucia tej samej roboty co jelec, to jest pokryte drobnym nielowanym ornamentem na złoconem tle. Szew pochwy pokryty galonem złotym.

Niestety wszystkie metalowe części oprawy są pokryte zupełnie nowem, a niesłychanie lichem złoceniem, z pod którego, w wielu miejscach przegląda dawne złocenie i nielowanie. Nową pozłotę, zapewne bez większych trudności dało by się usunąć, co też koniecznie należy uczynić.

Lista nowych członków Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska

(w porządku alfabetycznym).

62. Bibljoteka i Muzeum w Kórniku.
63. Bydgoskie Koło Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.
64. Cepa Heljodor, ppłk. dypl.
65. Dom Sztuki, sp. akc.
66. Gąsiorowski Janusz, gen. bryg.
67. Jankowski Roman, rtm.
68. Kasyno Oficerskie Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa.
69. Koc Leon Wacław, płk. dypl.
70. Koza Stanisław.
71. Kukiel Marjan, gen. bryg. dr.
72. Loza Stanisław, kpt.
73. Markus Stanisław, płk.
74. Minkowski Michał, por.
75. Muzeum Narodowe w Krakowie.
76. Norwid-Neugebauer Mieczysław, gen. dyw.
77. Polniaszek Franciszek, ppłk. dypl. dr.
78. Pułk 2 strzelców podhalańskich.
79. Pułk 24 piechoty.
80. Pułk 52 piechoty.
81. Pruszyński hr. Piotr.
82. Pusłowski hr. Karol Wojciech.
83. Ruschar Józef, por.
84. Stobiecki Karol, mr.
85. Studziński Franciszek.
86. Tołłoczko Józef, kpt.
87. Wierzejski Tadeusz, kpt.
88. Wład Franciszek, gen. bryg.

Dział informacyjny

Odpowiedzi na pytania, umieszczone w Nr. 2.

Na pytanie 2. — *Czy mundury pułków wiernych kozaków w r. 1792 były jednakowe w obydwóch pułkach, czy też się czemś różniły?* Jedyne dotychczas znane źródło, akwarela Rupniewskiego, przedstawia wiernych kozaków bez wymienienia numeru pułku. Bliższych danych o umundurowaniu tych pułków brak (B. G. Warszawa).

Na pytanie 3. — *Czy istnieje dawny polski termin, odpowiadający niemieckiej nazwie „Beckenhaube"?* Hełmy tego typu objęte były w Polsce zapewne ogólną nazwą „łebka" (B. G. Warszawa).

Na 4-te pytanie. — *Czy jest komuś znany kolorowy rysunek ułanów austrjackiej legji meksykańskiej z roku 1864 — 1867?*

Knötel Richard w tomie VI „Uniformenkunde" na karcie 35 podaje mundur podporucznika ułanów i ułana w czapkach wcześniejszej i późniejszej.

Mundur ciemnozielony z czerwonemi lampasami, wypustkami i wyłogami, ozdoby srebrne, czapka rogatywka biała z czerwonemi, względnie u oficerów srebrnemi sznurami (pierwszy typ), następnie czapka ułańska biała z czerwoną opaską (drugi typ).

Na okładce wspomnień Stanisława hr. Wodzickiego „Z ułanami cesarza Maksymiljana w Meksyku", Kraków 1931, jest kolorowy rysunek Wojciecha Kossaka, przedstawiający oficera ułanów, być może, że robiony wedle wskazówek autora. Kurtka granatowa, spodnie szare, czapka biała, jakgdyby drugiego typu. Rysunek wogóle niewyraźny i niedbały (I. Kozolubski).

Na pytanie 5. — *Jaki był mundur cudzoziemskich formacyj meksykańskich w r. 1867 a mianowicie, pułku huzarów Khevenhüllera i pułku strzelców konnych (Cazadores a caballo), w których służyli Polacy?*

Pełne umundurowanie kaprala konnych strzelców austro - meksykańskich Wörnazedera oraz jego fotografja w mundurze były wystawione na sprzedaż w Dorotheum w Wiedniu na 429 licytacji. Składa się ono z ciemnozielonego kepi z czerwonym otokiem i białemi sznurami oraz emblematami cesarza Maksymiljana, jednorzędowego granatowego munduru, zapinanego na 9 guzików i posiadającego czerwone wyłogi rękawów i kołnierz, bardzo szerokich czerwonych spodni do butów(Pumphosen). Na obydwóch rękawach naszyte galony podoficerskie. Szabla z koszowym jelcem i pochwą obszytą w skórę. (W. Dziewanowski w Warszawie).

Na pytanie 6. — *Czy można stwierdzić, że na ziemiach słowiańskich kolczuga była wcześniej w użyciu niż na zachodzie Europy?*

Kolcza plecionka znana była już w starożytnym Rzymie, aczkolwiek mało używana. Po upadku państwa rzymskiego kolczugi znikły. We wczesnem średniowieczu używano na zachodzie zbroi złożonych z kaftanów z ponaszywanemi na nich płytkami metalowemi różnego kształtu. Plecionka kolcza weszła znów w użycie około 1150 r. (Boeheim, — Waffenkunde, str. 130. Maindron, — Les armes, str. 147). O wcześniejszej znajomości plecionki kolczej na ziemiach słowiańskich świadczy zawartość grobu wodza Warego-Rusów, znalezionego przez Józefa Choynowskiego w 1894 r. w powiecie kaniowskim. (Choynowski, Słowianie w czasach przedhistorycznych, str. 84—91). Wszystkie przedmioty, znalezione w tym grobie, są złożone obecnie w Muzeum Wojska w Warszawie. Pochodzą z w. IX — X. Między innemi znajduje się tam kolczuga i czepiec hełmu z kolczej plecionki. Zapewne kolczugi zawędrowały na ziemie słowiańskie ze wschodu. (W. Dziewanowski, Warszawa).

PYTANIA NADESŁANE.

Pytanie 7. Czy rękojeść szabli węgierskiej z końca XVI i z XVII w. posiadała paluch? (Marjan Hernik, Baranowicze).

Pytanie 8. Jak odróżnić kształt liter napisów na szablach polskich i węgierskich z ww. XVI, XVII i XVIII? (Marjan Hernik, Baranowicze).

Pytanie 9. Czem wytłumaczyć, że obydwa kołpaki piechoty polskiej z czasów kościuszkowskich, znajdujące się w Muzeum Wojska w Warszawie, nie odpowiadają przepisom z r. 1789? (J. K. Warszawa).

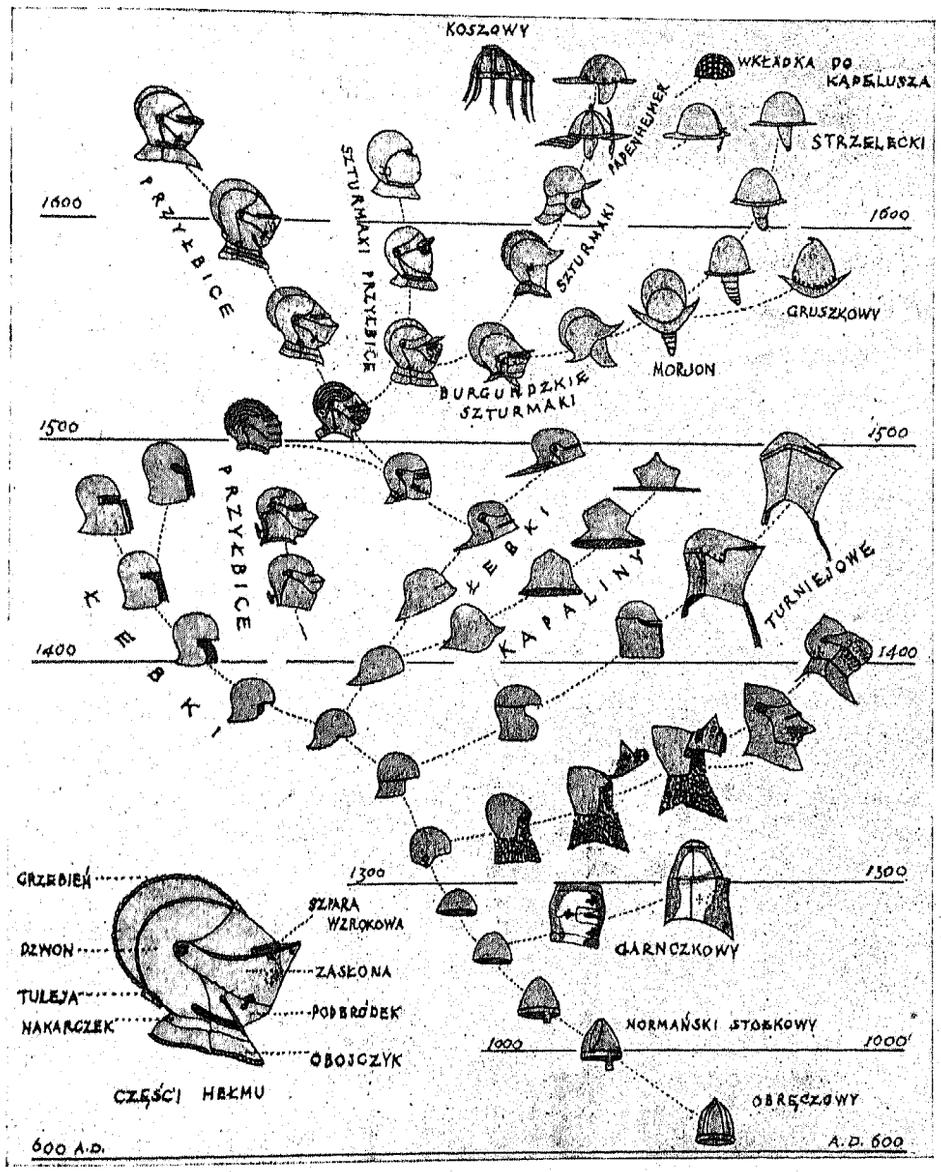
Pytanie 10. Jaki był mundur trębaczy regimentów dragonów przed reformą mundurową sejmu czteroletniego? (W. D. Warszawa).

Zakł. Graf. „DRUKPRASA", Sp. z ogr. odp. Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK I. WRZESIEŃ 1934. Nr. 4.



Rozwój hełmu podług Bashforda Deanna. American Museum Journal. Listopad 1915 r.

KSIĘGOZBIÓR MARJANA RUSZKOWSKIEGO

STANISŁAW MEYER.

Typy szabel polskich

W poprzednim artykule [1]) starałem się ująć w pewien system me skromne wiadomości i doświadczenia zbieracza, dotyczące głowni szabel polskich. Niniejsze rozważania chciałbym poświęcić rękojeściom i oprawom szabel, starając się ująć je w pewne typy i określić czas ich pochodzenia.

W tej dziedzinie mamy do dyspozycji jedną poważną fachową pracę: „Szabla polska" Zygmunta Hartleba, Lwów 1926 rok. Każdy badacz i zbieracz broni polskiej winien tę książkę przeczytać.

Wobec nieustalenia terminów, określających części rękojeści i oprawy szabel, podaję poniżej terminologję, którą będę się posługiwał.

Część rękojeści, którą przy użyciu szabli trzymamy w garści, nazywa się „trzonem", ochrona ręki „jelcem", górne zakończenie rękojeści „głowicą". Poprzeczną do głowni część jelca nazywamy „krzyżem", część między krzyżem a głowicą „kabłąkiem". Poprzeczne w stosunku do krzyża części jelca, oblegające trzon i pochwę, nazywamy „wąsami". Ochrona dużego palca nazywa się „paluchem". Wzmocnienie krzyża, znajdujące się w jednej z nim płaszczyźnie, to „obłęki", o ile krzyż rozszerza się w tarczę, nazywamy to „tarczą". Górne okucia pochwy nazywamy „szyjką", okucia z kółkami do zawieszania szabli nazywają się „ryfkami", dolne okucia to „trzewik".

Rękojeści dzielimy w zasadzie na „otwarte" i „zamknięte". Otwarta rękojeść jest taka, której ochronę ręki stanowi tylko „krzyż", ewentualnie z wąsami i paluchem. O ile rękojeść ma jelec z kabłąkiem, nazywamy ją „zamkniętą", niezależnie od tego, czy kabłąk dochodzi do samej głowicy i z nią się łączy, czy też między kabłąkiem a głowicą pozostaje mniejsza lub większa otwarta przestrzeń.

Rękojeść „otwarta".

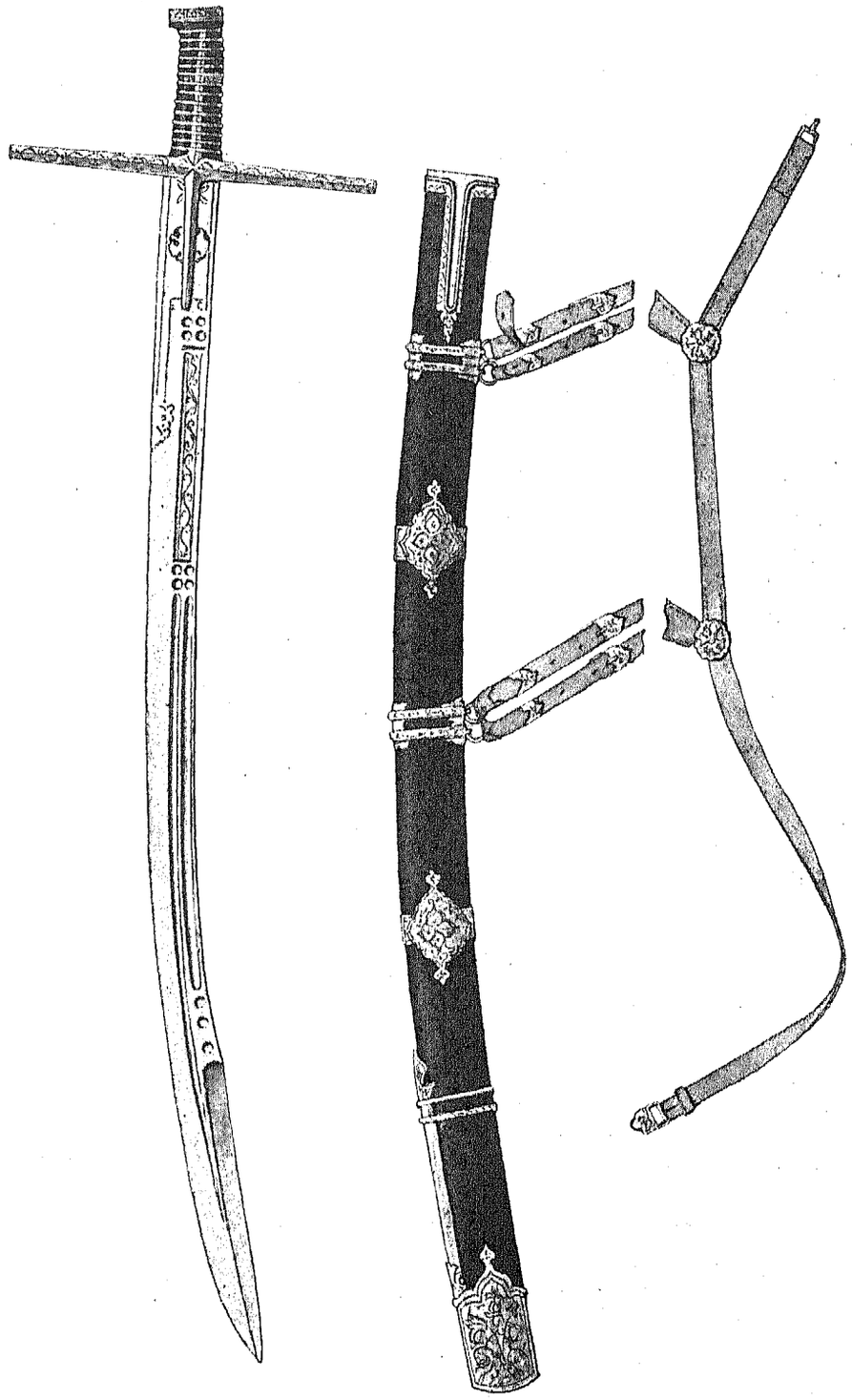
Najstarsze szable polskie mają wszystkie rękojeści otwarte. W XVI wieku, kiedy szabla ostatecznie wypiera z użycia prosty miecz, najczęstszym typem widocznym na większości portretów tego czasu. jest rękojeść o jelcu długim, wąskim, z długiemi wąsami i z trzonem drewnianym, obciągniętym skórą, pochylonym w kierunku ostrza, zakończonym metalową głowicą zagiętą pod kątem rozwartym. Głowica czasem łączy się z jelcem zapomocą łańcuszka. Jelec niekiedy zaopatrzony jest w paluch. Tego rodzaju szable widzimy w obrazie, przedstawiającym rotę husarską na zaślubinach Zygmunta III (w muzeum w Stockholmie). Ten typ rękojeści, lecz bez palucha, spotykamy również w Persji w XV i XVI wieku (patrz miniatury perskie w Muzeum X.X. Czartoryskich w Krakowie).

Król Stefan Batory wprowadza nieco odmienny typ szabli. Jest to rękojeść o bardzo długim jelcu krzyżowym z bardzo długiemi również wąsami bez palucha. Trzon drewniany prosty obciągnięty skórą i owinięty metalowym drutem bywa zakończony głowicą w kształcie płaskiej skówki. Jest to szabla węgierska, u nas często zwana „batorówką", Do Węgier szabla ta przyszła z Turcji i w zasadzie nie różni się od szabel tureckich starszego typu.

Oba te typy rękojeści istnieją jakiś czas równorzędnie i wychodzą z użycia w pierwszej ćwierci XVII wieku.

Pochwy są w obu wypadkach jednakowe; charakteryzuje je płaskie zakończenie trzewika i dwie ryfki do rapci zwykle w kształcie kilku pasków metalowych. Szyjki spotyka się nader rzadko.

[1]) Patrz Nr. 1-szy i 2-gi „Broń i Barwa".



Szabla Stefana Batorego w Muzeum Wojska.

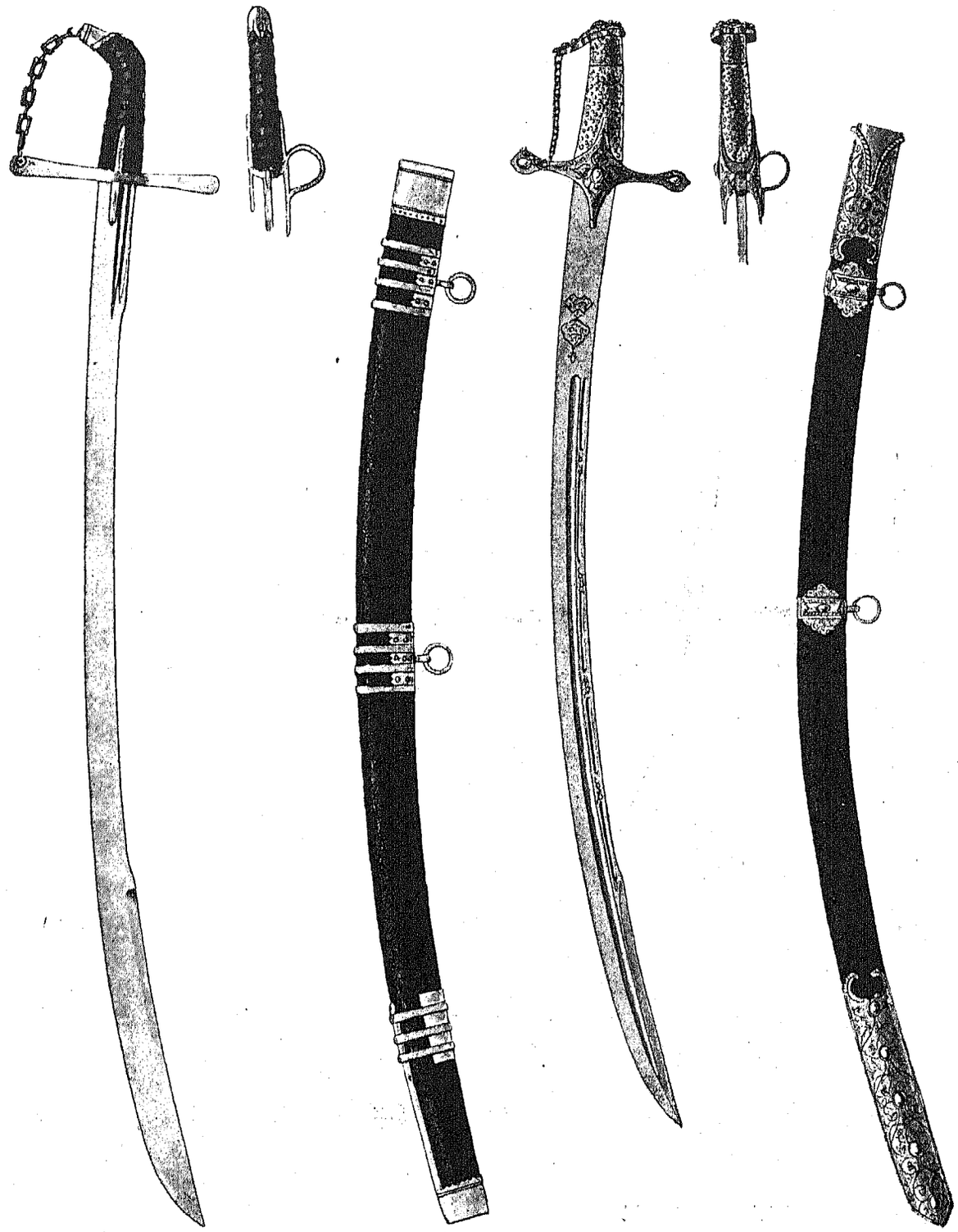
Dalszą ewolucją szabel z rękojeścią otwartą XVI wieku jest, dość zresztą rzadko dziś spotykana, szabla o jelcu długim z wąsami, opatrzonym w paluch. Trzon rękojeści jest prosty, drewniany, obciągnięty skórą i zakończony kapturkiem metalowym prostym z głowicą owalną płaską, wystającą ku przodowi. Głowica zwykle jest połączona z końcem krzyża łańcuszkiem. Znane nam szable tego typu są wszystkie ozdobne, ich części metalowe są srebrne lub pozłacane a pochodzą one z drugiej połowy XVII wieku. Muzeum Wojska w Warszawie posiada taką szablę N. inw. 30035.

Wiek XVII utrwala typ szabli z rękojeścią otwartą, która w formie ozdobnej pod nazwą „karabeli" utrzymała się do naszych czasów jako część składowa stroju polskiego. Rękojeść tej szabli, również perskiego pochodzenia, składa się z jelca o krzyżu prostym, niezbyt długim, z wąsami krótkiemi, które rozchodzą się w formie gwiazdy. Trzon stanowią dwie okładziny z drzewa lub rogu, przymocowane do trzpienia głowni zapomocą jednego lub kilku poprzecznych nitów. Miejsce, gdzie okładziny schodzą się z trzpieniem, t. j. szew, bywa pokryte metalowym paseczkiem przylutowanym do trzpienia. Trzon bywa u góry rozszerzony, zakończony ostrołukowo, i kształtem swym z profilu przypomina głowę ptaka z wystającym dziobem. Dziób ten powstrzymuje szablę od wyślizgnięcia się z ręki przy cięciu. Aby szabla mocniej leżała w ręku, trzon rękojeści bywa zwykle rzeźbiony i zaopatrzony w szereg metalowych rozetek lub gwoździków z wystającemi łebkami. Szable tego typu bywają niekiedy bardzo ozdobne; części metalowe oprawy robione są ze złota lub srebra często złoconego lub nielowanego, cyzelowane i rzeźbione, czasem sadzone kamieniami; trzony rękojeści z hebanu, kości słoniowej lub kamieni półszlachetnych, jak agat, oniks, kryształ górski, żad i t. p.

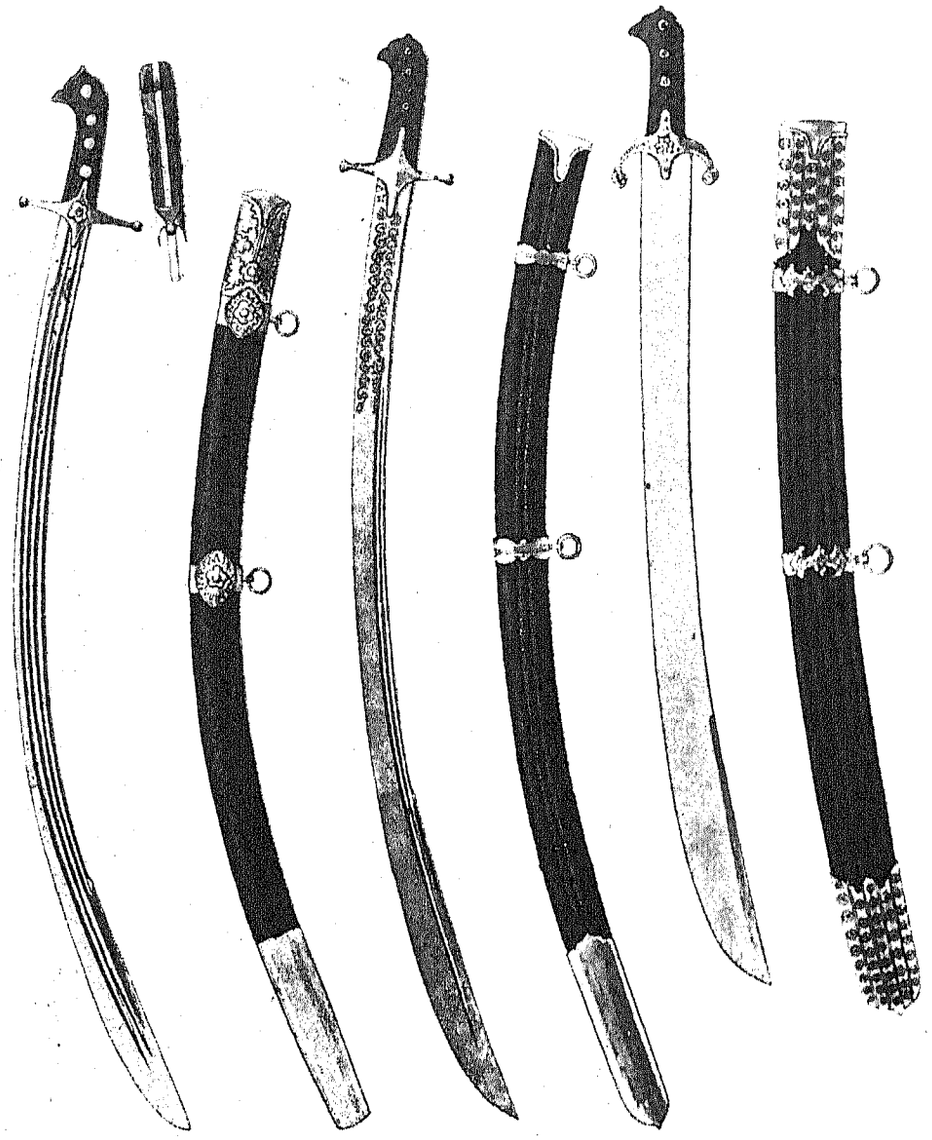
Takie bardzo ozdobne szable, używane naturalnie tylko do ustroju, przezwano karabelami. Spotykamy je przez cały XVII, XVIII i XIX wiek. Przy określaniu czasu karabeli należy brać pod uwagę wiek głowni i styl ozdób.

Niezależnie jednak od karabeli kostjumowej, szable opisanego typu służyły jako broń bojowa i jako tak zwane „szable czarne" zasłynęły w całym świecie, gdzie je zawsze i wszędzie za polskie uważano. Możemy więc śmiało o nich mówić jako o szablach polskich o rękojeści otwartej. Szable te mają prawie zawsze jelce żelazne, niezależnie od oprawy pochwy, która często bywa mosiężna. Niekiedy jelec żelazny ma ozdoby mosiężne, odpowiadające oprawie pochwy. Trafiają się niekiedy jelce mosiężne, ale daleko rzadziej. Jelce u szabel zwykłych bojowych tego typu są prawie zawsze proste, czasem u szabel bardziej ozdobnych trafia się jelec, którego końce opuszczone są ku dołowi w kierunku głowni. Bywają również przy ozdobniejszych szablach jelce zaopatrzone w paluch. Nigdy jednak nie widzieliśmy jelca żelaznego tego typu z paluchem. Trzony rękojeści są zwykle drewniane (przeważnie orzechowe) lub rogowe.

Starsze szable mają zazwyczaj trzon rzeźbiony w pręgi, w kształcie szewronów, późniejsze są zazwyczaj żłobkowane pionowo. Niekiedy górna część trzonu ma przewiercony otwór do przeciągania sznura (temblaka). Niekiedy rękojeść nie składa się z dwu okładzin, lecz jest z jednego kawała drzewa z paseczkiem metalowym, imitującym „szew". Pochwy tych szabel mają zawsze trzewik i dwie ryfki, często i szyjkę, chociaż również dużo pochew jest bez szyjki. Pokryte są zawsze czarną skórą, przeważnie oślą lub kozłową. Trzewiki u starszych szabel bywają zakończone płasko, u późniejszych bywają zakończone ostrołukowo, a od początku XVIII wieku bywają zaopatrzone w wzmocnienia w formie ostrogi. Ryfki zawsze z ruchomemi kółkami są bądź wąskie, zwykle węższe w środku i rozszerzające się przy ostrzu i tylcu, bądź szerokie, owalne (przeważnie u późniejszych szabel).



Szabla z końca XVI w. ze zbioru autora i szabla z końca XVII w. w Muzeum Wojska.



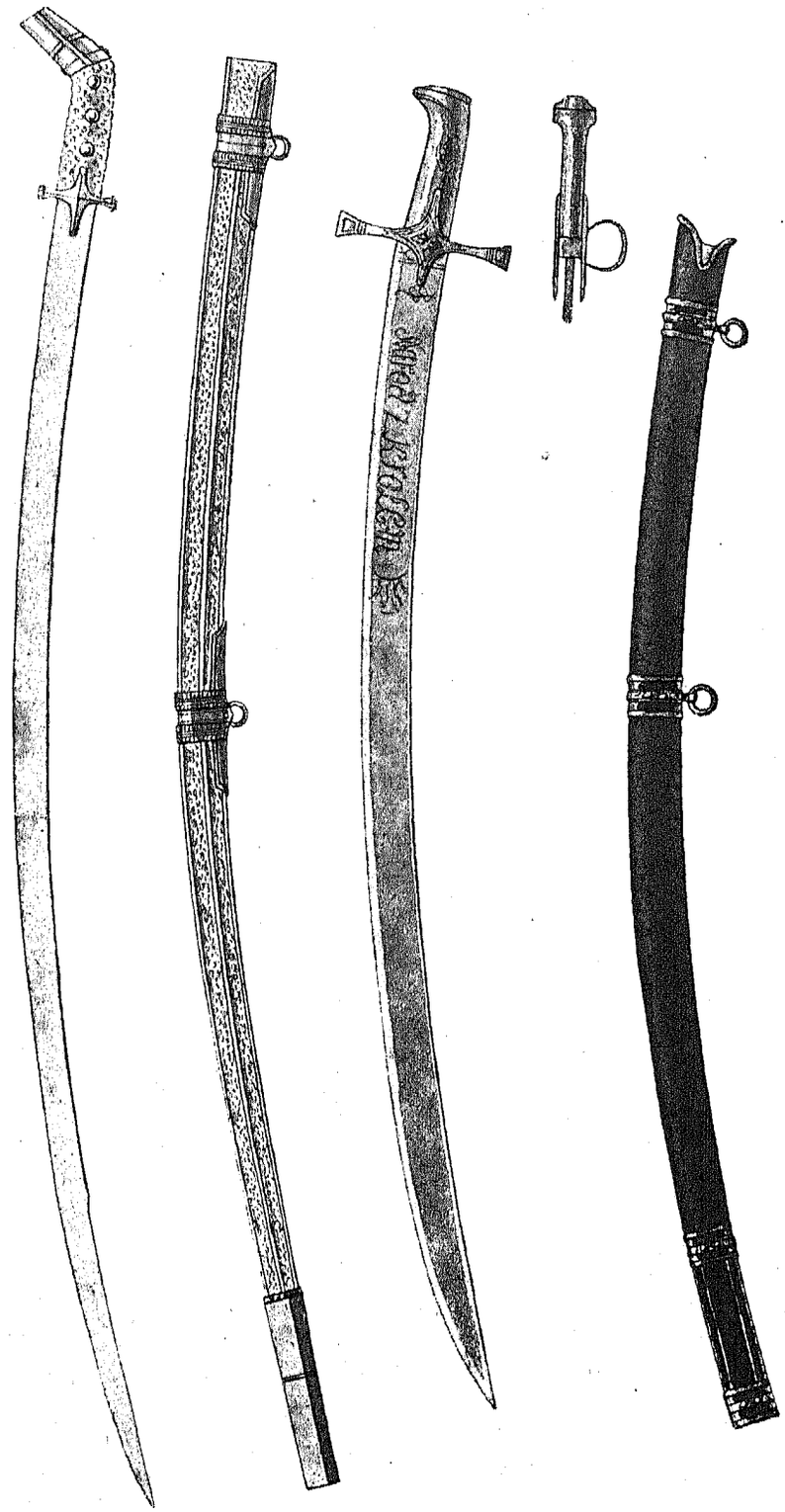
Szabla z datą 1614 w Muzeum Wojska i dwie szable z XVII w. ze zbioru autora.

Zaznaczyć jeszcze należy, że wprawdzie przeważają tego rodzaju oprawy u szabel krzywych, trafiają się jednak i proste głownie tak oprawne.

Szable tego typu znane były w Polsce oddawna, zapewne jako oręż przywożony ze Wschodu. Wit Stwosz przedstawia Turka z taką szablą na epitafjum Pawła Volkamera w kościele św. Sebalda w Norymberdze w roku 1499 [1]). Szerokie zastosowanie tych szabel rozpoczyna się jednak dopiero w XVII wieku [2]). Musiano je używać stale i „do stroju i do boju", gdyż tego typu szabel w najrozmaitszem wykonaniu zachowało się wiele. Prawdopodobnie przeciętny szlachcic nosił taką szablę w czasie pokoju i z nią wyruszał na wojnę. Ludzie zamożniejsi nosili szablę ozdobną na codzień, a na wojnę brali broń o bardziej skomplikowanej formie rękojeści, a-

[1]) Patrz „Sztuki Piękne", Nr. 11. Rocznik IX, listopad 1933 r., str. 386.

[2]) W Muzeum Wojska w Warszawie jest taka szabla z datą 1614.



Szabla „ormiańska" z XVII w. i karabela z końca XVIII w. w Muzeum Wojska.

le kogo nie było stać na coś kosztowniejszego, występował przy polskiej szabli o rękojeści otwartej z prostym jelcem żelaznym. Była to prawdopodobnie broń pancernych, jako ludzi mniej zamożnych. Po odsieczy wiedeńskiej ten typ szabli zyskał sobie prawo obywatelstwa na szerokim świecie.

Na przełomie wieków XVII i XVIII widzimy polską szablę na Węgrzech, w Austrji, w Szwecji, w Saksonji i t. p.

W Hiszpanji król Karol III uzbraja swoją gwardję w polskie szable — zachowało się parę takich szabel z roku 1703 [1]).

Zupełnie osobny typ szabli o rękojeści otwartej to tak zwane karabele ormiańskie, czasem również „smyczkami" zwane. Charakterystyczna ich cecha to bardzo krótki prosty jelec z wąsami. Trzony rękojeści są odpowiednio wąskie, smukłe, pochylone w kierunku ostrza i zakończone głowicą w kształcie długiej metalowej skówki, pochylonej pod kątem rozwartym. Trzony te przypominają rękojeści szabel z XVI wieku, są tylko smuklejsze i zwykle oprawne w jaszczur. Oprawa pochew również jest zbliżona do szabel z XVI wieku. U szabel ormiańskich bojowych lewa strona pochwy zwykle wyklejona jest brzozową korą. Zwykłe oprawy są mosiężne, rzadziej żelazne. Trafiają się jednak szable tego typu w bardzo kosztownych oprawach ze srebra, kamieni etc.

Okazy szabel ormiańskich, z któremi się spotykamy po różnych zbiorach, pochodzą z XVII wieku, może niektóre są z końca XVI wieku, są one jednak bardzo zbliżone do wykopaliskowych szabel mongolskich, można więc przypuszczać, że są one wynikiem ewolucji tych szabel i prawdopodobnie bardzo mało odbiegają od swych pierwowzorów [2]).

Lwów 1926.

D. c. n.

WŁ. DZIEWANOWSKI.

Tarcza

Niewątpliwie najstarszą częścią uzbrojenia ochronnego była tarcza (fr. bouclier, niem. Schild, ang. shield, bucler, wł. scudo, ros. szczit). Nazwa pochodzi od arabskiego „darake", poprzez włoskie „targa", co oznacza małą tarczę XIV i XV w. W dawnej polszczyźnie — szczyt, stąd nazwa wielu miejscowości — „Szczytniki", czyli osady wyrabiających tarcze.

Tarcze z wczesnego średniowiecza się nie zachowały. Istnieją tylko ich metalowe okucia [3]). Najstarsze zachowane w całości pochodzą z XIII w., a i te są bardzo nieliczne.

Jakie były tarcze Słowian, którzy przyczynili się do wyparcia z ziem Rzeczypospolitej Wandalów i Gepidów, nie wiemy, ale zważywszy, że „kulturę materjalną przejęli Słowianie w dużej mierze od Gotów [4])", poza tem, że spotykali się z germańskiemi plemionami Wandalów i Gepidów, i że specyficznych śladów kultury słowiańskiej z tych czasów tak dobrze, jak nie znaleziono, możemy przypuszczać, że były one zbliżone do germańskich.

Jeśli przypuszczenie to jest słuszne, to były one wielkie, czworokątne, drewniane lub splecione z wikliny i pokryte skórą, przeważnie wraz z szerścią. U ludów germańskich pokrywanie tarcz futrem utrzymało się aż do początku XIII w., co wywołało użycie futer, jako motywów heraldycznych.

[1]) Patrz Dr. Johann Szendrei „Ungarische Kriegsgeschichtliche Denkmäler", Budapest 1896, str. 865.

[3]) Jeden z rzadkich wyjątków stanowi tarcza z bronzu, pochodząca z X w., wyłowiona z rzeki Withan w Lincolnshire.

[2]) Patrz Zygmunt Hartleb „Szabla polska".

[4]) Antoniewicz. Archeologja, str. 189.

Obok czworokątnych wielkich tarcz musiały być w użyciu i podobne, lecz z zaokrąglonemi rogami, tak, że stanowiły one silnie wydłużony owal. Tarcze obu wymienionych typów były tak duże, że mogły ukryć za sobą człowieka od kolan aż do głowy włącznie, lecz zważywszy na słaby materjał, pewnej osłony nie stanowiły.

Poza wymienionemi rodzajami były z pewnością w użyciu tarcze okrągłe, drewniane, zaopatrzone w okucia żelazne. Środkowe okucie, w kształcie stożka, osadzonego na niskim cylindrze i zaopatrzonego w tępy kolec (umbo, fr. ombilic, niem. Schildnabel), osłaniało miejsce, pod którem ręka wojownika trzymała uchwyt tarczy. Oprócz niego mogły być często i inne okucia wzmacniające (rys. 1)[1]).

W VIII — IX w. wśród Germanów były w użyciu oba rodzaje tarcz, ale już z drzewa, nie wikliny. Jak widzimy na figurach szachowych Karola Wielkiego ze skarbca w St. Denis, jeźdźcy mają niewielkie tarcze okrągłe z umbem, piechurzy wielkie, ponad 1 metr długości, o zaokrąglonych rogach, silnie wypukło zbudowane.

Z chwilą wystąpienia na widownię dziejową normańskich wojowników zjawia się nowy typ tarczy, ochrzczony ich imieniem — tarcza normańska. Jest ona bardzo długa — 1 metr do 1 m 20 cm, tak, żeby ukryć cały tułów jeźdźca, zaokrąglona u góry, śpiczasto zakończona u dołu. Tarcze te stanowiły wzór, z którego rozwinęły się wszystkie późniejsze typy tarcz średniowiecznych. Były zrobione z drzewa i pokryte fantastycznemi, jaskrawemi malowidłami na kredowym podkładzie. Ozdoby te przedstawiają najczęściej fantastyczne zwierzęta, które w zmienionej formie, przetrwały dotychczas jako emblematy heraldyczne (rys. 2)[2]).

Najstarsze pomniki ikonograficzne polskie przedstawiają właśnie tarcze tego rodzaju, lecz niezbyt wielkich rozmiarów, zapewne około 1 metra. Taką właśnie tarczę ma wojownik, przedstawiający Goljata na t. zw. „kielichu Dąbrówki" w Trzemesznie, takie również wojownicy z drzwi katedry gnieźnieńskiej (XII w.). Te same tarcze spotykamy też na licznych pieczęciach i monetach polskich wcześniejszego średniowiecza.

Możliwe, że niektóre starsze tarcze normańskie miały też ozdoby z blach srebrnych, a nawet złotych, wskazywałoby na to znalezienie w grobach IX — X wieku sporych kawałków takiej blachy. Inne zastosowanie tych cieniutkich, a dość dużych blaszek nie daje się wytłumaczyć. Obok tarczy normańskiej, w wielu krajach pozostała w użyciu i dawna okrągła. Ulubiona była zwłaszcza w Italji, ale czasem noszona musiała być i w Polsce.

Z biegiem czasu, w miarę postępów zbroi, tarcza się zmniejsza i przyjmuje kształt coraz bardziej trójkątny. Sposób jej noszenia jednak się nie zmienia. Ma ona zawsze przybity do drzewa rzemień dla przesunięcia przedramienia, uchwyt złożony z jednego rzemienia lub skrzyżowanych dwóch oraz długi rzemień do przewieszenia przez ramię (rys. 3)[3]).

W XIII w. tarcza jest już tylko tak długa, żeby sięgnąć od przedniej kuli siodła do podbródka jeźdźca, górny jej brzeg przestaje już być zaokrąglony, staje się równy. Zmiana ta została spowodowana wprowadzeniem hełmów garnczkowych, zapewniających zupełnie dostateczną osłonę twarzy. W tym czasie malowidła na tarczy stanowią już wyraźne emblematy herbowe(rys. 4)[4]). Tego rodzaju tarcze oraz herby malowane na nich widzimy na licznych pieczęciach i grobowcach polskich, naprzykład na grobowcu ks. śląskiego Bolesława Wysokiego (1201) oraz na pieczęci ks. wielkopolskiego Przemysława I (z r. 1252). W tym czasie tarcza jeźdźca i tarcza pie-

[1]) Antoniewicz. Pradzieje, str. 33.

[2]) Boeheim, str. 172, rys. 181. Rysunek z początku XII w.

[3]) Boeheim, str. 173, rys. 184. Rysunek z początku XIII w.

[4]) Gessler, karta tytułowa — tarcza rycerza Arnolda v. Briens, 1180 — 1225.

chura nie różnią się niczem (oprócz emblematów heraldycznych na tarczy pierwszego, o ile był on rycerzem). Kształt ten jednak, odpowiedni do użycia z konia, nie dawał piechurowi osłony równie dobrej jak prostokąt lub wydłużony owal. To niedostosowanie broni do potrzeb piechura tłumaczy się tem może, że jest to właśnie okres, gdy ten rodzaj broni miał mniejsze znaczenie, gdy go lekceważono i nie troszczono się o niego [1]).

Około 1300 r. zbroja została znów znacznie ulepszona, tarcza więc utraciła część swego znaczenia. Stała się teraz całkiem mała, trójkątna, o lekko wypukłowygiętych krawędziach bocznych i całkiem prostej górnej (niem. Tartsche, fr. petit écu), teraz mogła ona zasłonić zaledwie lewe ramię i połowę piersi. Ale wiek XIV to wiek odrodzenia piechoty na zachodzie Europy: w Szwajcarji i Niderlandach. Powstaje więc tarcza dostosowana do potrzeb tej broni, wielka, (metr do 1 m 20 cm wysokości), zazwyczaj czworokątna. Jest to pawęż (fr. grand pavois, niem. grosse Pavese, Setzschild).

Pawęż, ulepszana stale przez XIV i XV w., pozwala ukryć się bezpiecznie od strzał, a nawet bełtów kusz i skutecznie razić przeciwnika z poza tej pewnej zasłony. Pawęże były robione z drzewa pokrytego skórą, ozdobione malowidłami temperą, wykonanemi na podkładzie kredowym. Najczęściej są to obrazy świętych, pobożne sentencje i emblematy, ale również i kabalistyczne znaki lub herby władców, którym podlegali noszący je żołnierze. Pawęż ma zazwyczaj występ, przechodzący pionowo przez całą jej długość. U dołu posiada często kolce do wbijania w ziemię. Czasami ma małe okienko, pozwalające wyglądać z ukrycia, rzadziej jest u góry zakończona śpiczasto. Jest to wyłącznie broń piechoty i to łuczników i kuszowników, gdyż żołnierze uzbrojeni w halabardy lub długie piki, zmuszeni do posługiwania się swą bronią obu rękami, używać ich nie mogli. Strzelcy natomiast mogli się niemi posługiwać zarówno podczas walki na odległość, ustawiając je przed sobą i podpierając kołkami, jak i w walce wręcz, mając je na lewem ramieniu i walcząc mieczem (rys. 5)[2]).

W początku XV w. używano też pawęży ogromnych rozmiarów, które mogły, ze względu na swój ciężar, służyć głównie na miejscu, do przenoszenia bowiem były bardzo trudne. Osłaniały oczywiście lepiej od zwykłych, ale były niezmiernie niewygodne w użyciu, to też wkrótce je zarzucono. W Niemczech zwano je szturmowemi ścianami (Sturmwand).

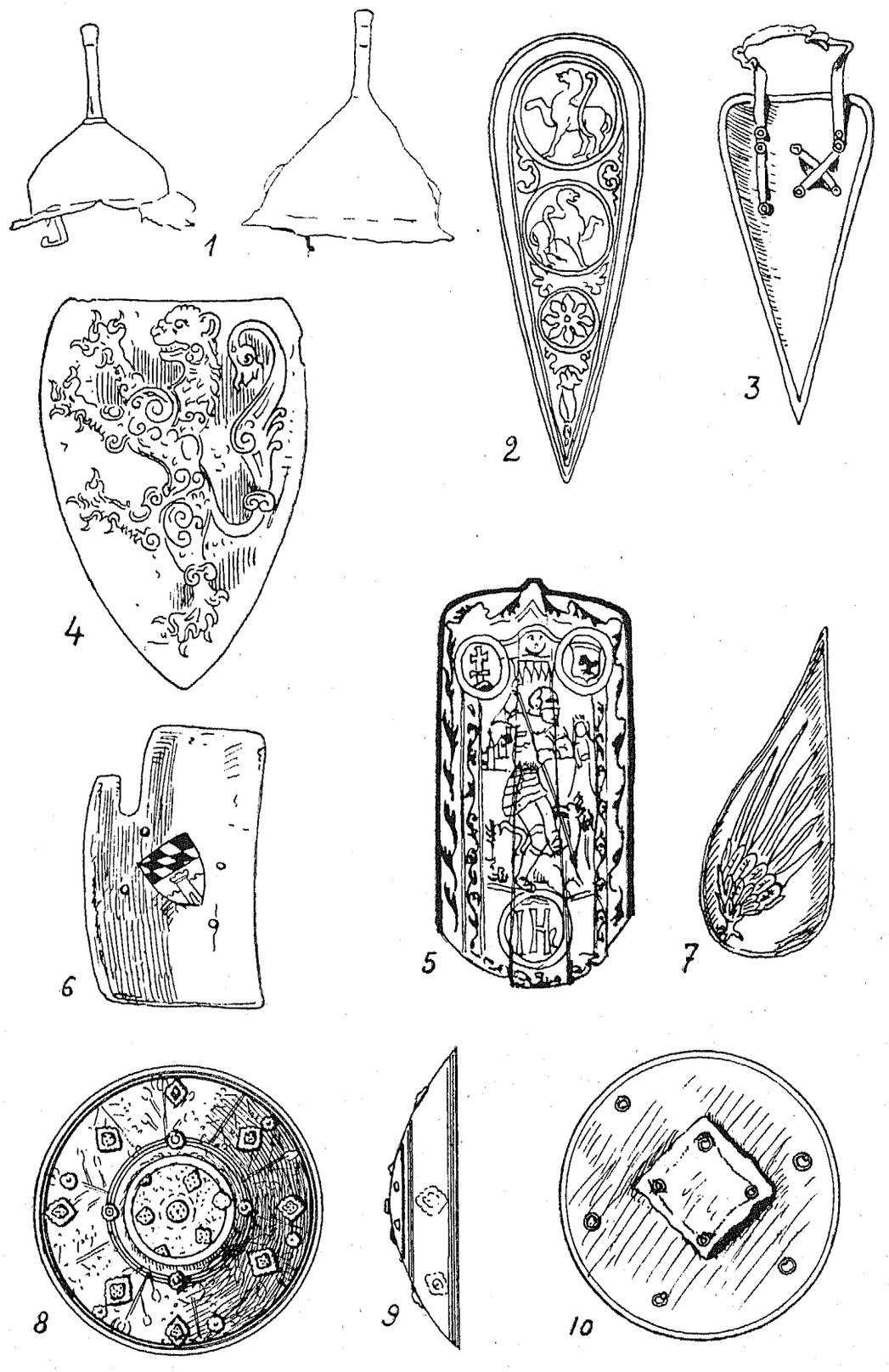
Pawęże były w Polsce powszechnie używane, jednak pod koniec XV w. ilość ich w rotach musiała się znacznie zmniejszyć, gdyż w powszechnie znanym wykazie uzbrojenia roty rotmistrza Marka z r. 1471 na 446 ludzi jest zaledwie 60 pawęży (w tem jedna czerwona, a 59 srebrzonych), oraz 21 pawężek małych. Były w użyciu w Polsce jeszcze w drugiej połowie XVI w.

Te małe pawężki, tego samego kształtu co i wielkie, rozpowszechniły się w XIV w. w całej Europie. Używali ich nietylko piesi, ale i jezdni, jednak w wieku XV w jeździe je zarzucono. O użyciu ich w Polsce mamy szereg danych ikonograficznych. Między innemi na pieczęci Wacława ks. mazowieckiego i płockiego (z r. 1326) oraz ks. mazowieckiego Ziemowita (z r. 1343).

Jeźdźcy już oddawna starali się uwolnić lewą rękę od tarczy, której trzymanie znacznie utrudniało prowadzenie konia. Na przełomie XIV i XV wieku powstała tarcza, odpowiadająca temu wymaganiu: niewielka, czworokątna z zaokrąglonemi rogami. zawieszana na szyi tak, żeby osłonić całą pierś (fr. targe, niem. Tarsche). Przeważnie tarcze tego rodzaju były robione z drzewa, pokryte skórą i ozdobione herbem właściciela. Rzadziej były w użyciu żelazne. Niektóre posiadały, przebiegającą przez środek pionową oś. Dla wygodniej-

[1]) Boeheim, str. 175.

[2]) Szendrei, str. 297. Okaz z XV w. z herbami Macieja Korwina.



szego użycia kopji prawy róg posiadał głębokie wycięcie, w które można było kopję włożyć (rys. 6)[1]).

Tarcze takie używano też do turniejów. Małe, nieraz pokryte płytkami kości, były w użyciu na turniejach jeszcze na początku XVI w. Miały zazwyczaj dwa otworki, przez które przeciągano sznurek dla umocowania tarczy przy zbroi.

W XV w. powstaje na Węgrzech nowy typ tarczy, specyficznie węgierski, który stał się ważną częścią uzbrojenia lekkiej jazdy tego kraju, a od początku XVI wieku zawędrował do Polski wraz z pierwszymi husarzami, jeszcze nie noszącymi ani hełmu, ani zbroi. Widzimy lekkiego jeźdźca z taką właśnie tarczą na obrazie, przedstawiającym bitwę pod Orszą (1514) (rys. 7)[2]).

Tarcze te, u dołu zaokrąglone lub zakończone prostokątnie, były u góry ścięte ukośnie, tak, że wierzchołek stanowił przedłużenie lewej krawędzi. Ten swoisty kształt osłaniał głowę jeźdźca z lewej strony, nie zasłaniając mu widoku. Ze względu na to, że broń tego rodzaju, poza Węgrami, była w użyciu jedynie w Polsce, będzie nie od rzeczy przyjrzeć się jej dokładniej.

Oto opis jednego okazu tego rodzaju, przechowywanego w zbiorze Ambraskim:[3]).

„Tarcza węgierskiego kształtu. Drzewo pokryte pergaminem. Zewnętrzna powierzchnia pomalowana na czerwono, na niej namalowane skrzydło orle, wyrastające z orlich szponów. Skrzydło posiada 6 czarnych piór o białych linjach, biegnących przez środek. Krawędź jest ostro ukośnie ścięta z lewa na prawo. Wewnętrzna strona jest pomalowana na kolor oliwkowy z czerwonawym odcieniem... Wysokość 1 m 33 cm, szer. 58 cm".

Motyw dekoracyjny skrzydła, urastającego z orlich szponów, musiał być bardzo szeroko używany, gdyż zachowało się kilka tarcz tak właśnie zdobionych.

W Niemczech, w połowie XVI w., również są w użyciu tarcze, zwane węgierskiemi, od prawdziwych węgierskich różnią się jednak znacznie, przypominają raczej zwykłą rycerską z XV w., czworokątną z wycięciem na kopję, z tą tylko różnicą, że górna krawędź jest lekko skośna.

W XVI w. tarcza znika w wojskach środkowej Europy, pozostaje jednak w użyciu w Italji i Hiszpanji, zresztą jest o wiele mniej używana niż poprzednio. Włoskie i hiszpańskie tarcze tego czasu są okrągłe, mało wypukłe, z kolcem na środku. (fr. rondache, niem. Rundschild, wł. rotella).

Obok tych tarcz użytkowych wyrabiano w pokaźnej ilości tarcze ozdobne, repusowane, rzeźbione, nabijane złotem, które jdynie służyły do stroju podczas rozmaitych uroczystości. Tego rodzaju tarcze wyrabiano głównie w Italji, lecz również i w południowych Niemczech. Mają one często bardzo wysoką wartość artystyczną. Większość ich ma kształt okrągły, rzadziej taki, jak dawne normańskie (oczywiście jedank są o wiele mniejsze), jeszcze rzadziej mają krawędzie fantazyjnie powyginane.

Za doskonały przykład takiej tarczy, używanej w Polsce, może służyć tak zwana „tarcza wróżebna" Jana III, pochodząca z XVI w., „znaleziona w r. 1679 na strychu kaplicy Św. Krzyża na Wawelu, ofiarowana królowi. Robota augsburska z końca XVI w. Tarcza okrągła średnicy 70 cm, pokryta płaskorzeźbą, przedstawiającą bitwę cesarza Konstantyna Wielkiego z Maksencjuszem u mostu nad Tybrem, na tle Rzymu. Na pierwszym planie Konstantyn, w obłokach Chrystus Ukrzyżowany i anioł, trzymający złotą tablicę z napisem łacińskim, zapowiadającym zwycięstwo pod znakiem Krzyża nad poganami. Własność Muz. ks. Czartoryskich w Krakowie"[4]). Znalezienie tej tarczy uważano za wróżbę zwycięstwa Jana III nad Turkami — stąd jej nazwa.

Oprócz tarcz wojennych i jedynie dekoracyjnych, rozpowszechniło się w w. XVI użycie tarcz pojedynkowych najrozmaitszych kształtów. (Tarcze szermiercze, małe, w kształcie wydłużonego prostokąta, rzadziej fantazyjne, czasem zaopatrzone w ostry kolec u dołu, istniały już od XIV w. Spotyka się też wschodnie małe tarcze metalowe lub skórzane). Najpospolitszą jest mała tarczka okrągła około 35 cm średnicy, dość wypukła (fr. rondelle de poing, niem. Faustschild, wł. brochiero). Obok tych najprostszych istniały inne, częstokroć dość dziwaczne. A więc były tarczki do chwytania i łamania głowni przeciwnika, powycinane w zęby i zaopatrzone w wycięcia ażurowe, które miały ją uchwycić. Istniały też tarcze, połączone z żelazną rękawicą i ostrym puginałem, tarcze z latarką do pojedynków nocnych i najrozmaitsze inne odmiany, których opis wykroczyłby poza ramy niniejszej pracy.

Od początku XVII w. w zachodniej Europie tarcza znika całkowicie, pozostaje jedynie w oddziałach saperskich dla robót w przykopach podczas oblężeń.

W Polsce, wraz z innemi wschodniemi częściami uzbrojenia, zjawiają się w XVI w. i wschodnie tarcze dwóch typów. Pierwszy, mało u nas używany, jest okrągły, średnicy około 60 cm, mało wypukły, z lekko wystającą obwódką wzdłuż krawędzi.

Tarcze tego rodzaju są zrobione z żelaza lub stali, czasem damasceńskiej, pochodzą przeważnie z Persji. Powierzchnia ich jest całkowicie lub częściowo pokryta ozdobami, trawionemi kwasem, nabijanemi złotem lub srebrem. Posiadają cztery guzy, zakrywające nity, które trzymają rzemienny uchwyt. Z odwrotnej strony, w środku tarczy, była zawsze poduszeczka, o którą ręka trzymająca tarczę mogła się oprzeć. Odmianą tego samego rodzaju, również zdaje się mało u nas używaną, były tarcze tego samego kształtu, lecz zrobione ze skóry, czasem przezroczyste (skóra hipopotama lub nosorożca). Okrągłe żelazne tarcze wyrabiano na Wschodzie do ostatnich czasów.

Inny rodzaj natomiast wschodniej tarczy, tak zwany kałkan, przyjął się u nas powszechnie do tego stopnia, iż możemy go już uważać za typ broni polskiej. Kałkanów używała jazda nasza w drugiej połowie XVI w., przez cały czas XVII i w pierwszej połowie XVIII w., w ostatnich czasach coprawda już nie jako oręż, lecz jako ozdobę, którą przystrajano się chętnie na wszelkie uroczystości lub przypinano do siodeł luźno prowadzonych koni. W marszu kałkan wożono bądź zawieszony na plecach na rzemieniu, jak to widzimy na znanym rysunku przypisywanym Semiginowskiemu, a przedstawiającym towarzysza pancernego z czasów Jana III, — bądź też przypięty do siodła za nogę jeźdźca.

Kałkany są to tarcze okrągłe, dość silnie wypukłe, zrobione z prętów figowego drzewa oplecionych barwnym jedwabiem, czasem przetykanym nicią złotą lub srebrną. Środek tarczy stanowi metalowe umbo, prawie zawsze bardzo bogato zdobione grawerunkiem, szlachetnemi kamieniami lub inkrustacją złotą. Z odwrotnej strony kałkan posiada poduszeczkę, uchwyt rzemienny oraz długi rzemień do zawieszania na plecach lub przy siodle.

Za przykład typowego okazu może służyć jeden z kałkanów ze zbiorów Muzeum Wojska: „Kałkan okrągły, średnicy 62 cm z prętów owijanych jedwabiem karmazynowym i nićmi srebrnemi oraz złoconemi. Blacha środkowa, średnicy 24,5 cm, złocona, bogato zdobiona ornamentem żłobionym roślinnym, na niej siedem ozdób z masy perłowej, inkrustowanej złotem i wysadzanej naśladownictwem drogich kamieni. Wkoło tarczy dwanaście podobnych ozdób. Na odwrocie podszewka karmazynowa jedwabna i takaż poduszeczka"[1]) (rys. 8, 9 i 10)[2]).

[1]) Lenz. Ermitaż, tabl. XIX.

[2]) Szendrei, str. 132.

[3]) Szendrei, str. 131 i 132, okaz pochodzi z połowy XVI w.

[4]) Katalog wystawy Stefana Batorego i Jana III, str. 254.

[1]) Katalog wystawy Stefana Batorego i Jana III, str. 254 i 255.

[2]) M. W. 12929.

ŹRÓDŁA:

— Antoniewicz Włodzimierz, Archeologja Polski. Warszawa, bez daty.

— Boeheim Wendelin, Handbuch der Waffenkunde. Leipzig, 1890.

— Gessler E. A. dr. Schweizerisches Laudesmusem. Zürich, 1928.

— Szendrei Johann, dr. Ungarische Kriegsgeschichtliche Dänkmäler. Budapest. 1896.

— Lenz E. Impieratorskij Ermitaż. Petersburg 1908.

— Katalog wystawy jubileuszowej zabytków z czasów Króla Stefana i Jana III. Warszawa, 1933.

— Zbiory Muzeum Wojska w Warszawie.

JAN JĘDRZEJOWICZ.

Jeszcze o krakusach Starzeńskiego

Do interesującego artykułu p. Juljusza Kozolubskiego w Nr. 2 „Broni i Barwy", pozwalam sobie dodać nieco wyjaśnień, a poniekąd i pewne sprostowanie nieścisłości w opisie munduru krakusów, a pochodzące stąd, że Szan. Autor nie miał widocznie sposobności dokładniejszego zapoznania się z austr. mundurami tej epoki, a ponadto polegał na opisie Knötla. Ten zresztą znakomity znawca historji mundurów, jednak, jak się wielokrotnie przekonałem, popełnia wiele błędów w opisach mundurów w szczególności austrjackich i rosyjskich.

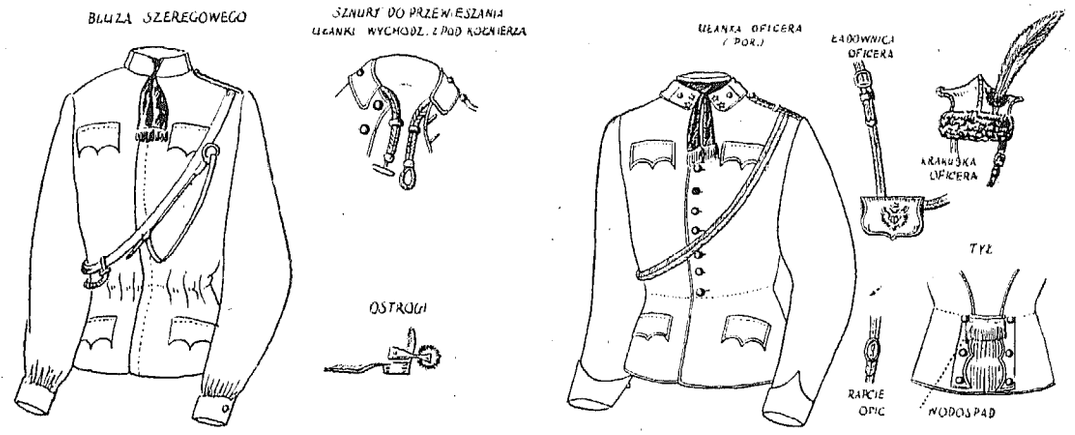


Kazimierz hr. Starzeński.

Jako były zawodowy oficer ułanów austr. interesowałem się oddawna tymi krakusami, tem bardziej, że ich twórca Kazimierz hr. Starzeński, wł. maj. Góra Ropczycka, był bratem mojej prababki. Mam też jego fotografję w mundurze pułkownika krakusów. Nie był on ich dowódcą, miał wetdy lat 60 i podagrę, ale cesarz austr. dał mu tę honorową szarżę (nazywano go „regimentarzem"). Za młodu służył jako kapitan piechoty austr., więc na wojskowości się znał. Dowódcą dywizjonu, rozwiązanego w sierpniu 1866, był major Jan Pasch.

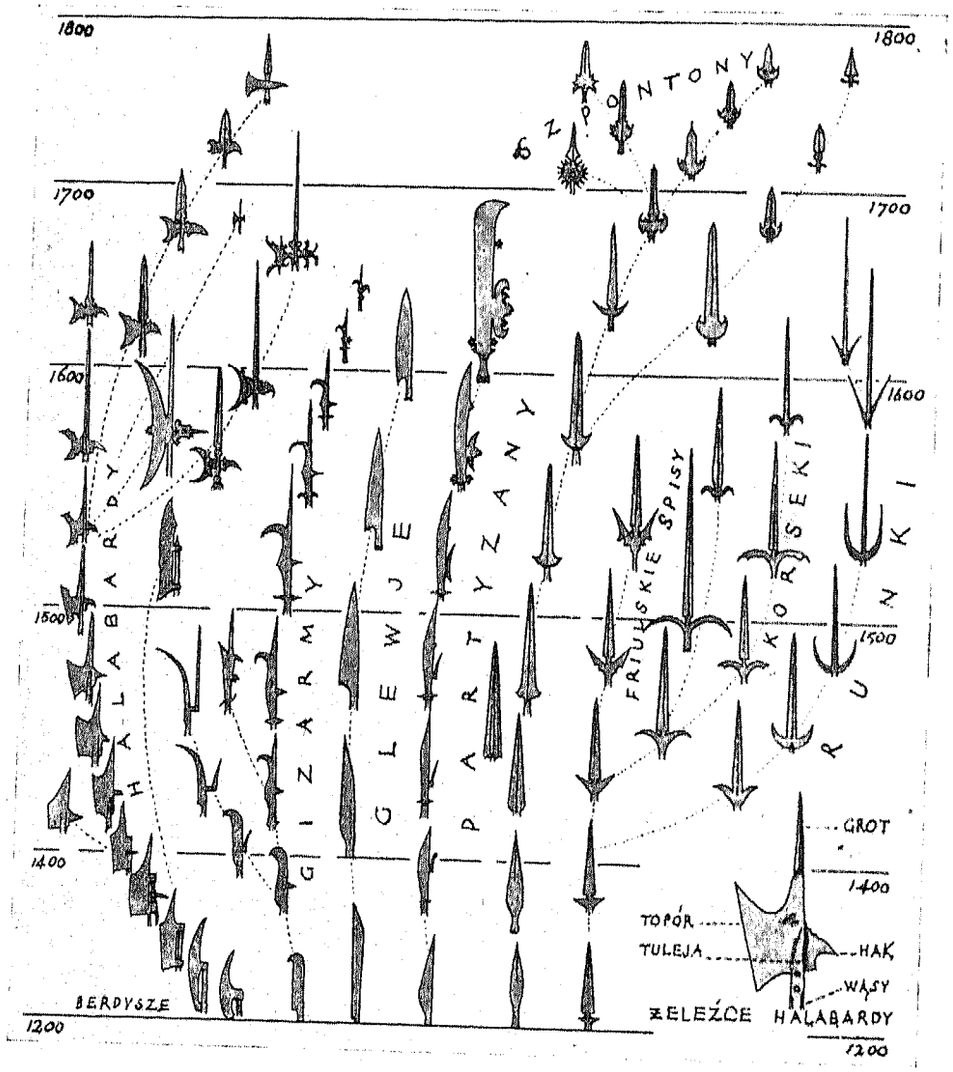
Co się tyczy munduru krakusów, to był on analogiczny do ubioru słynnego galic. ochotn. p. ułanów (utw. w r. 1860, a od r. 1862 wcielony jako Nr. 13 do armji austr.), który odznaczył się walecznością pod Rodakowskim w bitwie pod Custozzą. Ubiór ten, wzorowany na strojach ludowych z okolic Rzeszowa (po dziś dzień zachowanych), został w r. 1865 przepisany dla wszystkich pułków austr. ułańskich.

Krakuska biała nie miała żadnych ozdób metalowych. Podof. i ofic. mieli kanty i denko obszyte grubym na 1 cm sznurem (o przekroju 4-kątnym) żółto-czarnym, wzgl. złoto-czarnym. Pióro orle (8 cali wysokie) u oficera nie było przymocowane ż a d n ą r o z e t ą, lecz miało u nasady pęczek czarnych strusich piórek i złotą nicianą oprawkę i było wsadzone w kieszonkę między czapkę a barankowy otok z lewej strony. U szereg. i podof. pióro było zwykle indycze z białym puszkiem u nasady. Podpinka z żółtą sprzączką z lewej strony. Bluza granatowa, bez guzików (ukrytych pod listewką) i żadnych wypustek, z gr. stojącym (4 cm wysokości) kołnierzem, mających zprzodu białe patki czworokątne. Bluza b. wolna, w pasie ściągana wewnątrz sznurkiem, rękawy szerokie, zapięte u wąskich mankietów na cynowy lub rogowy guzik. Na patce gwiazdki, białe u podof., złote u oficerów. Na lewem ramieniu bluzy u ofic. podwójna pętelka ze złotego sznura (z cz. jedwabiem), zapięta na żółty guzik mundurowy, półkulisty; u szereg. pętelka z czarnej wełny, zapięta na guzik rogowy czarny. Służyły one do trzymania pasa od ładownicy. Szarawary („Pumphose") s z a r a c z k o w e b e z w y p u s t e k, w butach polskich, silnie karbowanych, obcasy wysokie, ostrogi przybijane p o n a d obcasem. Oficerowie mogli nosić też szaraczkowe długie rajtuzy z karwaszami z szarej skóry (jak w całej kawalerji austr.), a jako „szasery" mieli jasno-niebieskie długie spodnie z podwójnym białym lampasem (bez wypustki białej między niemi). Ułanka, obszerna a b. krótka, w marszu przewieszona po huzarsku przez lewe ramię, w zimie wdziewana na bluzę, a tylko w paradzie bez bluzy — barwy jasno-niebieskiej z p ł a s k o wykładanym niebieskim kołnierzem. Zprzodu całkowicie widać było halsztuk. Kołnierz u dołu z wyp. biały, zprzodu czworokątne patki białe, na nich mały guzik żółty wypukły, i u szarż gwiazdki. Cztery, w 3 zęby wycięte, patki od kieszeni, przód i dolny brzeg ułanki, szwy na plecach, rękawach oraz kieszeni ztyłu obszyte białą wypustką. Wyłogi ostro ścinane zprzodu i ztyłu, białe ztyłu spięte na 2 małe guziki. W tylnych kieszeniach po 3 duże półkoliste żółte guziki, zprzodu ułanka zapięta na 1 rząd takich 10 guzików. Ułanka ztyłu b e z r o z c i ę c i a. U o f i c e r ó w ztyłu między górnemi guzikami kieszeni, równo ze stanem, złota frendla, t. zw. „wodospad" (zaadoptowany przez ułanów autsr. od pol. Kawalerji Narod.). Na lewem ramieniu u oficerów pętelki, jak przy bluzie, u szereg. i podof. na ułance pętelka ze sznura żółtego z czarnem, na drugi mundurowy guzik zapięta. Pod kołnierzem sznury (żółte z czarnem u szer., złote z czarnem u oficerów) z baryłką i pętlą, służące do przewieszania ułanki przez ramię. Zwykle niewidoczne, bo zwinięte pod kołnierzem i pokryte krawatem. Ten krawat jedw. czarny u ofic., hazarowy u żołnierzy, połączony z halsztukiem, zakończony frendzlą złotą u ofic., czarną u szeregowych, nie był pochodzenia „ułańskiego", lecz w ę g i e r s k i e g o i tworzył zawsze część integralną strojów narodowych tak wojskowych, magnackich węgierskich i przejęty został do lekkich pułków austrjackich od pułków ochotniczych huzarów. Skasowano te krawaty w r. 1867. Kożuszków krakusy nie mieli wcale (te wprowadzono



w kaw. austr. dopiero w r. 1885, prócz oczywiście mentyków huzarskich). Płaszcze były na wzór 13 p. ułanów, brunatne ciemne, bez kołnierzy i wypustek kolorowych a z kapiszonami. Oficerowie nosili płaszcze krojem, jak przepisane w armji austr., brunatne z białemi patkami i wypustkami, i płaskiemi żółtemi guzikami (kołnierz płaszcza z brunatnego aksamitu). Ułanki oficerów miały b i a ł ą podszewkę.

Uzbrojenie odpowiadało pułkom ułańskim. Lanca (bez proporca) z drzewcem z niemalowanego drzewa bukowego, z czarnym temblakiem, pałasze austr. kawaleryjskie, „lekkie". Po jednym pistolecie, w futerale drewnianym przy siodle z prawej strony ztyłu. W szwadronie kilkunastu ludzi — karabinki zamiast lanc i pistoletów. Rapcie i temblak szeregowca z nat. juchtu. Podoficerowie mieli temblak z wełny ispachańskiej żółtej, przerabianej czarnem. Ładownica przez lewe ramię na wąskim rzemieniu, z nat. juchtu. Zprzodu u rzemienia umieszczony żelazny podobojczyk do pistoletu z rzemyczkiem. Również u pasa ładownicy pod prawym bokiem znajdował się skręcony długi rzemyk z karabinkiem do zawieszania pistoletu. Ofi-



Rozwój broni drzewcowej podług Bashforda Deana. American Museum Journal. Listopad 1915 r.

cerowie mieli austr. szable lekkie na krótkich rapciach ze złotym ofic. austr. temblakiem, przerabianym czarnym jedwabiem. Ładownica srebrna (modelu 13 p. ułanów) ze złotym orłem austr. na rzemieniu z czerwonego safjanu z galonem złotym z czarnym paskiem pośrodku. Ztyłu pasa klamra, przesuwka i okucie srebrne. Pas ładownicy i tak samo wykonane rapcie nader wąskie — 2¼ cm. Na rysunku, umieszczonym w Nr. 2, „Broni i Barwy", oficer krakusów ma pas od ładownicy b. szeroki, który nigdy nie istniał!

KAZIMIERZ STEFAŃSKI.

„Strzelba" miejska Kalisza w r. 1622

W Księgach Radzieckich Kaliskich [1]), pod rokiem 1622 znajduje się ciekawy z wielu względów INWENTARZ STRZELBY MIEJSKIEJ, która miała służyć mieszkańcom ku obronie miasta przed wrogiem. Owa „strzelba" była przechowywana w różnych miejscach i — sądząc z opisu — niewiele o nią dbano.

Oto co czytamy:

„Na wysokiej górze, n a w i e ż y W r o c ł a w s k i e j pięć hakownic. Na tejże wieży niżej drugie pięć hakownic bez zamków. Z drugiej strony, na tejże wieży, sześć: pięć bez zamków, szósta z zamkiem hupczastym.

W CEKHAUZIE.

„Dziesięć hakownic na dwojgu półwozia. Na jednem półwoziu cztery hupczaste, a piąta z zamkiem. Na drugiem półwoziu hupczaste.

„Pancerzów pięć, między którymi jeden strzaskany.

„Działek polnych cztery. Baba [2]) piąta krótka. Te działka na kołach i na łożach.

„Hakownic [3]) pięć: trzy z zamkami, dwie bez zamków.

„Hakownica jedna strzaskana.

„Mieczów sześć.

„Kijów [4]) żelaznych większych pięć, osadzonych. Mniejszych nieosadzonych pięć.

„Forma jedna od działa, druga mniejsza od działka.

„Od hakownic dwie formy.

„Kleszczy dwoje.

„Zamek od rusznicy wielki.

„Dwa stemple od działek. Stempel jeden od hakownic.

„Zbroi: przodków trzynaście, zadków jedenaście, obojczyków dziewięć, nakolanków całych jedenaście. Sztuczek małych od zbroi jedenaście.

„Przyłbic ośm. Karwaszów sześć. Cztery rękawice, pancerzowych sztuk cztery, zardzewiałych.

„Chorągwie dwie.

„Bęben.

„Bania miedziana i z Orłem.

„Prochu beczka niepełna.

W KUPUSZACH.

„Dwie działek: jedno większe, drugie mniejsze na kołach, w łożach.

---

[1]) Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

[2]) Działo do kul kamiennych.

[3]) „Hakownica — o długiej lufie, której nazwa pochodziła od haka, wprawionego w przedni koniec łoża, dla zaczepienia o jakiś przedmiot i powstrzymania podczas wystrzału od poruszenia w tył. Utrzymanie jej w ręku podczas wystrzału było niepodobieństwem i dlatego opierano ją albo o próg strzelnic, albo o tak zwane kozie nogi czyli forkiety". K. Górski „Sztuka wojenna w Polsce za Zygmuntów".

[4]) „Kije były najstarszą strzelbą u nas. Nazwa wskazuje jej kształt. Składała się z lufy, utwierdzonej w łożu, zakończona guzikiem, dla opierania o ramię. Strzelby tej ani przyłożyć, ani utrzymać w kierunku celu podczas wystrzału niemożna było i dlatego też prędko wyszła z użycia", j. w.

W RÓG JATEK PIEKARSKICH.

„Działko jedno na złych kolech. Koło jedno leży na ziemi, okowane, niedaleko tegoż działka.

NA BRAMIE ŻAMKOWEJ.

„Hakownic trzynaście bez zamków, oprócz tych, u których są zamki hupczaste.

U O.O. JEZUITÓW.

„Niewiemy, jeśli tam co jest.

W PROCHOWEJ WIEŻY.

„Saletry trzy beczki.

„Prochu dwie beczki, jedna zaszpuntowana, a druga niebardzo pełna".

Inwentarz powyższy sporządzono „w dniu szóstym przed niedzielą M i s e r i c o r d i a D o m i n i", czyli w dniu czwartym kwietnia. O tem, co u O.O. Jezuitów znajdowało się było, dowiedziano się i zapisano dopiero w „sobotę po święcie Maryi Magdaleny", czyli w dniu 23 lipca. Podaje to:

„TERMINATA [1]) STRZELBY U O. O. JEZUITÓW, WZIĘTEJ OD MIESZCZAN KALISKICH PRZEZ PANA PODSTAROŚCIEGO KALISKIEGO.

a było tego sporo:

„Dwoje działka żelazne, bez śrub tylnich, na złych kołach.

„Dwoje działka odlewanych, s u b n u m e r o 1542 (rok).

„Jedno działko większe odlewane, s u b n u m e r o 1561 (rok).

„Hakownic bez żamków i z niecałymi zamkami w czarnych łożach, bez stemplów, numero trzydzieści sześć, między temi mają zamki knotowe dwanaście.

„Alabartów cztery.

W przytoczonym powyżej „Inwentarzu", jak i „Terminatce" uderza brak jakiejkolwiek bądź wzmianki o amunicji. Nasuwa się pomimowoli pytanie, czem ci — o których w „Księgach" spotykają się wzmianki — strzelcy zawodowi — s c l o p e t a r i i, lub kunsztu strzeleckiego uczniowie — a r t i s s c l o p e t a r i a e d i s c i p u l i, wprawiali się w strzelaniu?

Zliczywszy „strzelbę", rozproszoną po różnych miejscach, otrzymamy:

12 dział i działek,

1 baba,

81 hakownic, z których zaledwie 19 było zdatnych do użytku natychmiastowego, bo reszta była z zamkami zepsutemi lub bez nich zupełnie.

10 kijów.

Jak na miasto, obwiedzione murem, w którym było: dwie bramy, dwie furty i sześć baszt — zaopatrzenie w broń, nie licząc oczywiście posiadanej przez poszczególnych mieszczan — nie było dostateczne. To też, gdy nadszedł rok 1655, Kalisz— nietylko dlatego, że wzorował się na innych miastach Wielkopolski, ale i dlatego, że był wobec nadciągającej nawały bezbronny prawie — otworzył swe bramy Szwedom dobrowolnie.

JERZY PODOSKI.

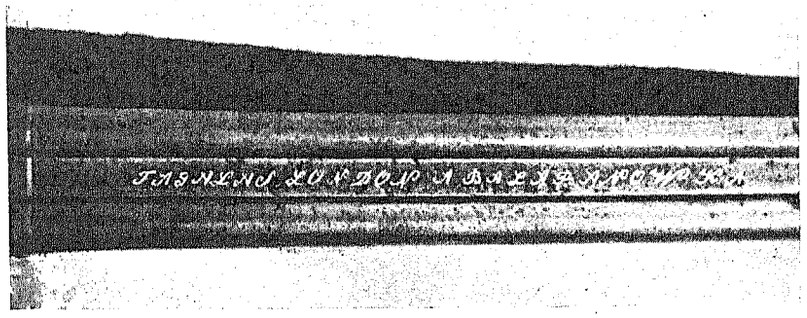
[1]) Spis krótki.

Sagallas London a Bałabanówka

W „Łowcu", organie Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, z dnia 1 stycznia 1933 r. umieściłem artykuł, zatytułowany jak powyżej, który pozwolę sobie tutaj powtórzyć dosłownie:

„Niedźwiedź w pole wali,
Rwąc z kopyta jak zając, coraz dalej, dalej,
Aż mi ducha nie stało, dobiec ni nadziei.
Aż spojrzę, w prawo sadzi, a tu rzadko w kniei...
Jak też wziąłem na oko, postójże maruchal
Pomyśliłem, — i basta: ot, leży bez ducha!
Tęga strzelba, prawdziwa to Sagalasówka,
Napis: „Sagalas London à Bałabanówka".
(Sławny tam mieszkał ślusarz Polak, który robił
Polskie strzelby, ale je po angielsku zdobił).
A. Mickiewicz: „Pan Tadeusz" Księga IV.

Od kiedy poznałem „Pana Tadeusza", intrygował mnie wielce i zastanawiał ten



zwrot. Autor z jednej strony był doskonałym ironistą i z wielkim „humour" krytykował xenomanję, panującą wśród szlachty polskiej w końcu XVIII i na początku XIX wieku, zaś krytykę swą skoncentrował na osobach Hrabiego, Assesora i Rejenta oraz Telimeny, — z drugiej jednak wiemy, że wszystkie jego opisy życia ówczesnego są tak doskonale uchwycone i tak niezmiernie ścisłe — że dochodzi się do wniosku, że strzelby „Sagalas London à Bałabanówka" musiały rzeczywiście istnieć, były cenione, broń taką prawdopodobnie widział sam Autor i uchwycił cały komizm tego rodzaju napisu.

Kwestja ta jest bardzo ciekawa i miła dla serca każdego myśliwego — kochającego równocześnie tę perłę poezji, jaką jest „Pan Tadeusz".

To też pozwolę sobie rzucić na nią nieco światła w nadziei, że może ktoś z Szanownych Czytelników zdoła pracę tę uzupełnić i wykryć wśród zarzuconych gratów na strychu prawdziwą bałabonowiecką Sagalasówkę...

Firma „Sagallas London" istniała przez cały XVIII wiek. Byli to rusznikarze wysokiej, ale nie najwyższej klasy (pierwsze miejsca zajmowali wtedy Nock, Manton i Mortimer). Wytwarzali broń myśliwską i pistolety — odznaczające się — jak cała produkcja rusznikarska Anglji w tym okresie — doskonałem wykończeniem, bardzo dobrym gatunkiem i trwałością — przy małej ozdobności i kształtach dość topornych i niezgrabnych (broń rzeczywiście piękną co do linji i ozdób wytwarzali wówczas rusznikarze niemieccy i francuscy: Kuchenreuter, Hagenest, Manufacture de Versailles, Lepage i t. d.).

Obecnie broń „Sagallas" rzadką nie jest, musiało jej być sporo w Polsce, może któryś z rusznikarzy warszawskich, wileńskich czy lwowskich miał stały kontakt z tą firmą i zaopatrywał wiele domów w Polsce. Teraz kilka par pistoletów posiadają muzea lwowskie, jedną parę widziałem u gen. Czesława Jarnuszkiewicza w Warszawie, wreszcie — od niedawna jestem sam posiadaczem bardzo pięknej i doskonale zachowanej pary.

Są to pistolety skałkowe, dość krótkie, w łożach orzechowych z okuciami ze stali o skromnym grawerunku Louis XV a także i Louis XVI. Podpis firmy na lufie i zamku brzmi na wcześniejszych okazach: Segallas, na późniejszych: Sagallas, z tem, że dla ozdoby często pisano: SeGallas LonDon lub SegeLLas LonDon.

Tyle — co do prawdziwego Segallas'a. Niestety o wiele mniej wiemy o jego naśladowcy, znacznie dla nas cenniejszym i ciekawszym i zmuszeni jesteśmy przejść do sfery przypuszczeń i tradycji.

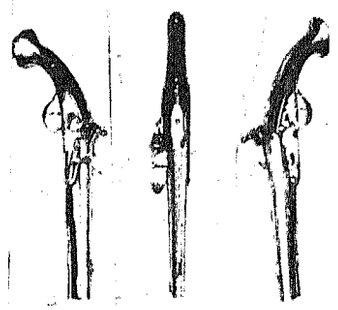
Wieś Bałabanówka powiatu lipowieckiego, gub. kijowskiej, leży nad rzeką Gniły Tykicz, który tworzy wzdłuż swego koryta szereg dużych bagien, stawów i moczarów. Są to Stupki, Nowosiółki, — przepiękna Kniaża Krynica, Szulaki, wreszcie duże jeziora: Ostrożana i Woronne. Jeszcze za naszych czasów — tuż przed wojną, był to raj ptactwa błotnego, — dawniej zaś, przed pół wiekiem, zanim wyrąbano ogromne dębiny stepowe, rosnące w

całej okolicy, powiat obfitował w zwierza grubego — dzika i wilka.

Dookoła osiadło kilka możnych domów szlacheckich, rozmiłowanych w łowiectwie, w których bywało sporo broni dobrych firm obcych. Broń skałkowa często podlegała drobnym uszkodzeniom: złamanie kurka, sprężyny, przekręcenie śruby trzymającej skałkę i t. p.

Do rusznikarza — do dalekiego Kijowa oczywiście nie posyłano — reperował mniej lub więcej skutecznie kowal miejscowy.

Otóż tradycja okoliczna głosiła, że takim wyjątkowo zdolnym kowalem był Iwaś bałabanowiecki. Reperował, naprawiał, aż wreszcie spróbował sam strzelbę zrobić, prawdopodobnie przy pomocy jakichś starych luf. Udało się. Broń ówczesna była o wiele łatwiejszą do wykonania ręcznie niż dzisiejsza, ponieważ nie było łamania, całej kwestji haków i zaryglowania...



Strzelbę tę chyba otrzymał w darze pan ekonom a może nawet panicz — okazało się, że jest dobrą, i oto karjera Iwasia, jako rusznikarza, zapewniona.

Wątpię, czy kiedykolwiek sam wykuwał i wiercił lufy, sprowadzano je prawdopodobnie gotowe z Niemiec, a mistrz bałabanowiecki robił kolbę, zamki i „po angielsku ją zdobił". Tak czynił szereg rusznikarzy — Łoikiewicz w Tulczynie, Gibenhan w Warszawie i t. p. i t. p.

Sława jego rozszerzyła się na tyle, że i na Litwie uważano jego strzelby za bardzo dobre, trudno jednak przypuszczać, aby był ich wykonał wiele, i to tłumaczy częściowo zupełne zniknięcie tych broni w obecnych czasach.

Od kilku osób nader wiarogodnych, które zkolei słyszały o tem od swoich rodziców czy dziadów, zdołałem zebrać parę szczegółów co do napisów na tych strzelbach. Otóż podobno nosiły one napis na lufie dużemi literami „SAGALAS LONDON" a obok małemi: „à Bałabanówka". Ale były i napisy lepsze, a dobitnie świadczące o dowcipie kogoś — prawdopodobnie z klientów, który zapewne niepiśmiennemu Iwasiowi podobny napis ułożył. Miały one brzmieć:

„Sy git, c'est bon, Sagalas a London
Fecit mądra główka, Iwaś kowal à Bałabanówka".

albo też:

„Sy git, c'est bon, Sagalas à London
Sagalas London à Bałabanówka
On to zrobił ta dubeltówka.

Gdzież się te strzelby podziały? Mimo pilnych poszukiwań, nie udało mi się ani jednej spotkać czyto w muzeach, czyto w zbiorach prywatnych i jeden jedyny raz słyszałem o sprzedaży takiej sztuki gdzieś przed wojną z licytacji, w Mińsku zdaje się. Zaginęły one prawdopodobnie tak, jak olbrzymia masa innej polskiej broni białej i palnej w czasie obu powstań i niezmiernie ścisłych i surowych rewizyj, odbywających się po nich w zaborze rosyjskim, podczas których to rewizyj, broń znalezioną nietylko konfiskowano, ale niszczono na miejscu. A te dobre Sagalasówki, w które w szczególności zaopatrzone było ziemiaństwo ziem ruskich, musiały prawdopodobnie towarzyszyć swym właścicielom w roku 1831 pod krwawy Daszów i tam z nimi przepaść.

— — — — — — —

...Assesor z Rejentem się kłócił,
Jeden wielbiąc przymioty swojej Sanguszówki,
Drugi — Bałabanowskiej swej Sagalasówki.

Od tego czasu posiadane wiadomości o Sagallasach, względnie Segallasach, powiększyły się nieco.

Stwierdziłem przedewszystkiem istnienie — w Warszawie — jeszcze 2-ch par pistoletów roboty londyńskiego rusznikarza: w zbiorze ordynacji hr. Zamojskich, oraz 1 sztuki w zbrojowni Teatrów Miejskich.

Ponadto udało mi się — dzięki wielkiej uprzejmości hr. Marji z Fredrów Szembekowej z Siemianic w Wielkopolsce — uzyskać nieco wiadomości o strzelbie, znajdującej się w zbiorze broni w Siemianowicach, która, sądząc, z obszernych opisów, fotografji i rysunków łaskawie mi nadesłanych, może być oryginalnym wytworem Mistrza z Bałabanówki.

Do zbioru siemianowickiego strzelba ta trafiła następująco: między rokiem 1870 a 1880 otrzymał ją w darze ś. p. hr. Piotr Szembek od p. Konrada Bąkowskiego z Komornik. Ten ostatni miał ją otrzymać w darze od dr. Aleksandra Czerniejewskiego, lekarza powiatowego w Nowo-Radomsku. Z kolei p. Czerniejewski miał ją otrzymać od nieznanego doktora O..., ponieważ napis Dr. O. widnieje na t. zw. „ogonie" luf.

Jest to — dzisiaj — pistonówka kalibru 16, z lufami dziwerowemi, na szynie których nabito złotem napis: „Segallas London à Bałabanówka" literami „majuscules italiques", co byłoby zgodnem z epoką (około 1800). Broń została starannie przerobioną ze skałkowej na pistonową, drogą ucięcia tylnej części luf i dokręcenia nowego dna z kominkami, dodano przytem całkowicie nowe zamki z kurkami pistonowymi oraz — prawdopodobnie — nową kolbę. Części te są zresztą wykonane bardzo starannie. Ogon lufy i kabłąk posiadają ładny grawerunek, zamki zaś nie są — zdaje się — grawerowane.

Nie miałem — niestety jak dotąd, — możności obejrzenia broni osobiście, pomimo nader gościnnych zaprosin właścicielki, przez to samo opis i krytyka poniekąd „zaoczne" muszą z konieczności być niedokładne.

W. D.

Zagadkowy hełm w Armeria Reale

Armeria Reale w Turynie posiada dziwaczny hełm, unikat w swoim rodzaju, uchodzący powszechnie za zabytek polski. (Nr. katalogu E. 13). Katalog wymienionego muzeum opisuje ten hełm w następujący sposób [1]):

„Hełm, zachodzący na naszyjnik zbroi, a nie posiadający własnego nakarczka (celata da incastro) biały, polski, o dość dziwacznym typie, jak widać na załączonym rysunku. Przyłbica, wykuta z jednego kawałka, przedstawia głowę lwa, zachodzi na podbródek, otwierany na środku, a przymocowany do boków dzwonu. Na zawiaskach, na których się przyłbica podnosi, znajdują się duże, półkuliste guzy i dwa duże skrzydła. Każde skrzydło jest podzielone na osiem stref, dziurkowane i przypomina skrzydła motyla. W bitwie pod Wiedniem (12 września 1863 r.) jeźdźcy skrzydlaci Jana Sobieskiego mieli hełmy ze skrzydłami i dany hełm jest może jednym z okazów dziwnej ochrony głowy tych dzielnych kawalerzystów. Waży 2,9 kg.".

Poza tem katalog zamieszcza w odnośniku krótki opis wyprawy wiedeńskiej oraz wzmiankę o tem, że Demmin w znanej swej pracy cytuje skrzydlate hełmy, znajdujące się w muzeach w Dreźnie i Petersburgu.

Z powyższego wynika, że autor katalogu zbrojowni królewskiej w Turynie uważa hełm za polski i pochodzący z końca XVII w. Inaczej go klasyfikują autorzy niemieccy. Boeheim [2]) pisze o nim krótko:

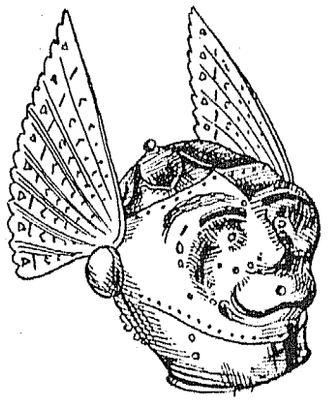
[1]) Catalogo della Armeria Reale, compilato dal maggiore Angelo Angelucci. Torino. 1890. Str. 172 — 173.

[2]) Wendelin Boeheim, Handbuch der Waffenkunde. Leipzig. 1890. Str. 43.

„Hełm burgundzki z „djabelską przyłbicą" (Teufelsschembart) i osadzonemi po bokach skrzydłami. Polski. Około 1510 r. Armeria Reale w Turynie".

Nie zgadza się więc z określeniem autora katalogu i podaje czas powstania hełmu nie na koniec XVII w., a na początek XVI w. Poza tem we wstrętnie wykrzywionej twarzy, którą przedstawia przyłbica, nie widzi podobieństwa do lwiej głowy, a określa ją słowem „Teufelschembart" oznaczającem wogóle przyłbice, którym nadano karykaturalne rysy twarzy ludzkiej, tak często spotykane w Niemczech w XVI w.

Demmin [1]) równie krótko opisuje nasz hełm: „Skrzydlaty hełm o opuszczanej, twarzowej przyłbicy (Gesichtsvisier) z XVI w. zapewne polskiego pochodzenia. Armeria Reale w Turynie". Zgadza się więc naogół z Boeheimem, lecz datę powstania hełmu podaje mniej dokładnie, a polskie jego pochodzenie podaje jedynie w formie przypuszczenia. Obaj autorzy niemieccy załączają podobizny hełmu, zupełnie zgodne z podaną przez włoski katalog.



Gdybyśmy mogli uznać opisany hełm rzeczywiście za zabytek polski, stanowiłby on dla nas nader cenny przyczynek do tak dotąd biednego polskiego bronioznawstwa.

Jeśli chodzi o czas powstania hełmu, to określenie jego nie przedstawia żadnych trudności. Hełm z przyłbicą, z jednej tylko sztuki złożoną, a zaopatrzony w podbródek otwierany na boki i łączony na środku, może pochodzić z XV w. lub początku XVI w. Przyłbica, o odrażających ludzkich rysach, jest natomiast charakterystyczna dla wyrobów niemieckich pierwszej połowy XVI w. Przyłbica naszego hełmu przypomina raczej twarz ludzką niż lwią głowę. Połączenie obu tych cech pozwala na określenie czasu powstania hełmu na początek wieku XVI.

Co do jego polskiego pochodzenia sprawa przedstawia się inaczej. Sama obecność ludzkiej maski o odrażających rysach wskazuje, że hełm jest niemiecki, gdyż zupełnie nie znamy podobnych wyrobów europejskich, wykonanych w jakimkolwiek innym kraju [2]), w Niemczech zaś ten sposób zdobienia, a raczej szpecenia hełmów był stosowany od dość dawna. Nawet piękne okazy zbroi maksymiljańskich, wyposażone w tego rodzaju hełmy, a znajdujące się w muzeach nie niemieckich, są niemieckiego pochodzenia [3]).

Cechą, dzięki której zapewne autor włoski i obaj niemieccy klasyfikowali nasz hełm jako polski, są jego skrzydła, lecz właśnie one w danym wypadku przemawiają przeciw polskości. Znamy coprawda liczne skrzydlate hełmy polskie, lecz żaden z nich nie jest starszy niż czasy panowania Augusta II, a wszystkie z tej właśnie epoki mają skrzydła takie same jak i studjowany okaz, t. j. wycięte z blachy i dziurkowane, przyczem część otworów ma kształt serc. Turyński natomiast niewątpliwie pochodzi z XVI w. Pojedyńcze skrzydła ptasie używano i dawniej do ozdoby hełmów zamiast pióropuszów, lecz parzystych skrzydeł blaszanych przed Augustem II — nigdy, a przynajmniej nie znamy ani jednego takiego okazu i w ikonografji nie spotkaliśmy ani jednego śladu podobnych skrzydeł.

Hełm, na który się autor turyńskiego katalogu powołuje, znajdujący się w Petersburgu (dawniej w muzeum Carskosielskiem, następnie w Ermitażu), nie jest polski, lecz niemiecki z końca XVI w., a skrzydła przyczepiono do niego później. Znajduje się on obecnie w Muzeum Wojska w Warszawie, a nie należące do niego skrzydła odjęto [1]). Niemieckie jego pochodzenie jest absolutnie pewne, gdyż ma na sobie norymberski znak kontrolny.

Streszczając powyższe, dochodzimy do wniosku, że hełm turyński jest zapewne wyrobem niemieckim z początku XVI w., a skrzydła dodał mu ktoś później dla zwiększenia jego wartości handlowej, jak to niejednokrotnie robiono.

[1]) August Demmin. Die Kriegswaffen in ihren geschichtlichen Entwickelungen. Leipzig. 1893. Str. 547.

[2]) Zobacz: Demmin, op. cit. str. 507, rys. 34, str. 543, rys. 160, str. 432.

[3]) Naprzykład piękna zbroja w Muzeum Artyleryjskiem w Paryżu (obecnie Muzeum Wojska), reprodukowana w pracy Maindron, Les armes. Paris 1890, rys. 166.

Dział informacyjny

Na pytanie 7. — *Czy rękojeść szabli węgierskiej z końca XVI i z XVII w. posiadała paluch?*

Węgierskie szable XVI wieku nie mają paluchów.

Również w XVII wieku paluch przy jelcu wskazuje raczej na polskie pochodzenie szabli. Dopiero pod koniec XVII wieku spotykamy paluchy przy szablach węgierskich i to dość rzadko. Wchodzą one w użycie na dobre na przełomie wieku XVII i XVIII i trwają do około roku 1770.

Natomiast jest paluch szeroko stosowany w Niemczech. Spotykamy go przy mieczach i rapierach w wieku XVI i XVII. Stanowi nierozłączną część szabli szwajcarskiej XVII wieku i t. zw. „épée vallonne". Pałasze austrjackie, niemieckie i rosyjskie przez cały wiek XVIII mają zazwyczaj paluch. Przy szablach polskich spotykamy paluch od końca XVI wieku po przez cały wiek XVII aż do końca XVIII. Nie jest więc paluch wynalazkiem polskim, ale w Polsce najszersze znalazł zastosowanie i Polska pierwsza zastosowała go do rękojeści szabli [2]).

(Stanisław Meyer, Warszawa).

Na pytanie 8. — Odróżnić szable polskie XVI, XVII i XVIII w. od węgierskich z tego samego czasu na podstawie rysunku liter napisów nie można, gdyż jest całkiem jednakowy, natomiast często treść napisu określa pochodzenie szabli (W. Dziewanowski, Warszawa).

[1]) Katalog wystawy jubileuszowej zabytków z czasów króla Stefana i Jana III. Warszawa. 1933, str. 77.

[2]) Patrz Zygmunt Hartleb „Szabla Polska", str. 45 i 46.

PYTANIA NADESŁANE.

Pytanie 11. Kto może podać dokładniejszy opis munduru grandmuszkieterów Augusta II (kwaterujących w Warszawie na Marywilu), o których wspomina W. Gomulicki w opowiadaniach o Starej Warszawie (M. Wodnicki, Warszawa).

Pytanie 12. W jakiej książce można znaleźć sentencje łacińskie i polskie ryte na szablach polskich (J. Buczkowski, Warszawa).

Pytanie 13. Czy fizyljerzy Księstwa Warszawskiego 1810 — 13 nosili dwa pasy jak grenadjerzy i woltyżerzy, czy też, jak w piechocie francuskiej, tylko jeden pas do ładownicy, do którego była doczepiona pochwa do bagnetu (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 14. Czy poły kurtek szeregowych piechoty były we wszystkich pułkach granatowe z wypustką karmazynową, czy też i białe z taką wypustką, jak 5 p. p. na obrazie J. Chełmińskiego i jak poły fraków oficerskich. (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 15. Czy na połach kurtek szeregowych były wyszyte godła. Jakie godło mieli fizyljerzy (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 16. Kiedy otrzymały pułki piechoty 4, 7 i 9 okrągłe czaka francuskie, czy z chwilą wyruszenia do Francji i Hiszpanji, czy też dopiero w r. 1812 z nowym krojem mundurów (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 17. Czy woltyżerowie 4, 7 i 9 pułków piechoty nosili żółte kołnierze i czaka obszyte żółtą taśmą, jak grenadjerzy czerwoną (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 18. Jakie mundury otrzymał pułk 4 piechoty w r. 1813 po wcieleniu doń szczątków 7 i 9 p. p. (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 19. Czy podoficerowie piechoty Księstwa Warszawskiego oprócz galonów na rękawie i czapce, nosili także wąski galonik, naszyty na łapce rękawa — na obrazach J. Chełmińskiego (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 20. Jaki był ubiór bataljonu Kurcjusza (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 21. Do którego pułku należy woltyżer w zielonym kołnierzu, przedstawiony na obrazie J. Chełmińskiego: „Generał brygady w ubiorze małym, pułkownik 17 p. uł., woltyżer i adjutant generała brygady" (Nr. 1143 M. N.) (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 22. Czy szare płaszcze piechoty miały kolorowe ozdoby na kołnierzach (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 23. Czy piechota Księstwa Warszawskiego miała flagi kompanijne, noszone przez skrzydłowych podoficerów w lufie karabina, jak piechota francuska, rosyjska, bawarska, saska i t. d. Jakiej formy i barwy (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Lista nowych członków Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska

89. Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie.
90. Ks. prałat Stanisław Trzeciak.
91. Kowalski Adam, kapitan.
92. Krasoń Kazimierz, por.
93. Litwinowicz Aleksander, gen. bryg.
94. 4 pułk artylerji ciężkiej w Łodzi.
95. Koźlik Józef.
96. Koło Oficerów 20 pułku ułanów.
97. Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie.
98. Dr. Bocheński Zbigniew, kustosz Muz. Narod. w Krakowie.
99. Maruszewski Artur, płk. dypl., wojewoda tarnopolski.
100. Bogotko Kornel, mjr.
101. Suchodolski Witold.
102. Krzywiec Walerjan, por.
103. Bibljoteka Oficerska 86 p. piech. w Mołodecznie.
104. Korytowski Adam, płk. dypl.
105. Jodzewicz Kazimierz, art. malarz.

W drugim numerze mylnie wydrukowano nazwisko, które powinno brzmieć sierżant Matuszczak Ignacy.

Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK I. PAŹDZIERNIK 1934. Nr. 5.

JERZY PODOSKI.

Ś. p. Zygmunt Hartleb

Majster elektrotechnik telegraficzny, człowiek, którego środki były przez całe życie bardziej niż skromne, odczuwa w sobie przemożny pęd do kolekcjonerstwa... Zaczyna jeszcze przed wojną od zbioru nowoczesnej broni wojskowej, w krótkim czasie staje się jedynym specjalistą w tej dziedzinie, pisze podręczniki, staje się instruktorem drużyn sokolich, wykłada na kursie oficerskim w Skolem, gdzie sam uzyskuje stopień oficerski, wstępuje w roku 1914 do legjonu wschodniego, po jego rozbrojeniu i po wielu tragicznych przejściach (włącznie z oskarżeniem przez władze austrjackie o szpiegostwo na rzecz Rosji) — zostaje wcielony do c. i k. wojska. Wkrótce ciężka rana w kręgosłup, pociągająca za sobą częściowy bezwład i zgięcie tułowia pod prostym kątem — powoduje zwolnienie z wojska. W czasie obrony Lwowa, nie mogąc służyć czynnie — oddaje duże usługi przy zaopatrywaniu w amunicję i materjały wybuchowe, ponadto z wielką sprawnością uruchamia aparaty telegraficzne na poczcie głównej, uszkodzone przez Ukraińców i umożliwia łączność z krajem.

Po wojnie — oddaje się całkowicie swojej pasji zbierackiej. Uzupełnia przebogaty zbiór broni palnej nowoczesnej, odznak, orderów i innych części uzbrojenia i umundurowania wojsk wieków: XIX i XX, gromadzi jednak w szybkiem tempie również broń starszą. Zbiera literaturę, prowadzi studja i nabywa stopniowo, z największym zresztą trudem, okazy broni, których nie powstydziłyby się niejedne wielkie muzea.

Wreszcie przystępuje do zagadnienia, które zawsze uważał za najważniejsze w dziedzinie bronioznawstwa — do historji szabli polskiej. Tam, gdzie uczeni i zbieracze bądźto milczeli dyskretnie, bądźto zasłaniali swą niewiedzę potokiem cytat, unikając starannie syntezy — majster telegraficzny, kaleka i nędzarz wydaje świetną książeczkę p. t. Szabla polska, będącą jak dotąd jedyną poważną pracą na dany temat. W niej „odkrywa" czyli przypomina polską szablę bojową z zamkniętą rękojeścią, będąca najszczytniejszym wytworem techniki płatnerskiej oraz wiedzy szermierczej, szablę zapomnianą przez cały XIX wiek.

W głębi duszy, w ukryciu przed znajomymi, był romantykiem. Brał do ręki prostą głownię z wykopalisk tatarskich, i widział starcie lignickie w mroku średniowiecza lub kolumny Timura Chromego... Rapier walloński roztaczał przed jego oczyma pola pod Lützen, zalane deszczem i pokryte strzępami mgły, oraz ławę kirasjerów Pappenheim'a, po przejściu której znaleziono martwym wielkiego króla i bojownika Szwecji... Gdy zaś pogładził lśniący mosiężny kosz napoleońskiego pałasza kirasjerskiego, przypominał sobie pogrom kawalerji gwardji rosyjskiej pod koniec dnia bitwy austerlitzkiej. Czasami w zaufaniu wspominał

o tych obrazach i opisywał je dziwnie jasno i barwnie.

Do naszego Towarzystwa wstąpić nie zdążył — ostatnie miesiące były dla niego niezmiernie ciężkie. Studjował jednak „Broń i Barwę“, interesował się jej rozwojem i dużo o tem piśmie mówił.

Myślę, że o ile zbiór materjalny Zygmunta Hartleba będzie musiał pójść „między ludzi“, aby zapewnić chleb i naukę jego synowi, o tyle jego zbiór moralny, to co on zdążył napisać, przedyskutować i powiedzieć — pozostanie między nami i dla nas.

B. G.

Huzar Kalinowskiego z r. 1807

Po wkroczeniu wojsk napoleońskich do Polski zaczęły się tworzyć oddziały ochotnicze jazdy polskiej. Wśród nich znalazł się „pułk lekkiej jazdy“, organizujący się w Siewierzu nad granicą śląską. Napoleon wziął ten oddział teoretycznie na swój żołd i zaopatrzyć miał w broń, mianując rozkazem z dn. 4 marca r. 1807 pierwszym jego pułkownikiem ks. Jana Sułkowskiego z Bielska, pułkownikiem 2-im czyli majorem — Pruszaka, zaś szefem szwadronu czyli podpułkownikiem hr. Karola Larischa, szwagra Sułkowskiego [1]).



Sułkowski był wkrótce odwołany i po nim nastąpił hr. Józef Kalinowski, jako dowódca „pułku 1 huzarów polskich“, Pruszak pozostał jednak prawdziwym organizatorem pułku, który przeniósł się z nad granic śląskich do Warszawy i do Młocin. Dekret formacyjny pułku podpisany został dn. 8 maja r. 1807 i od tej chwili oficerowie otrzymywać zaczęli płacę że skarbu francuskiego, lecz do dn. 21-go sierpnia t. r. pułk, liczący już 520 ludzi, nie otrzymał z tegoż skarbu środków na ubiór, oporządzenie i zakup koni oraz nie był uzbrojony. W tym czasie jedynie kompanja wyborcza w sile 112 ludzi była ubrana i posiadała konie kosztem pułkownika, reszta pozostała spieszona w ubiorach włościańskich [2]).

Marszałek Davout polecił gen. Rożnieckiemu, inspektorowi jazdy Księstwa Warszawskiego, odbyć przegląd tych huzarów. Na tym przeglądzie dnia 10 paźdz. w Sochaczewie okazało się obecnych 529 ludzi, wliczając w to oficerów, koni 132 oficerskich 85. Wszystko ludzie piękni i z najlepszemi chęciami, ale ani broni, ani ubrania, obuwia nawet nie mieli. Davout prosił dla nich o 400 płaszczów *(„capotes“)* i 400 par butów [3]).

Dn. 27-go października Napoleon rozkazał pułk rozwiązać i wcielić do pułku ułanów Konopki *(„régiment de lanciers de la légion polaco italienne“)*. Marszałek Davout, by uniknąć jakichś rozruchów skutkiem ich rozwiązania, postanowił wysłać huzarów wślad za Legją Nadwiślańską i już w Westfalji wcielić do ułanów 300 ludzi, resztę do piechoty [1]). Do gwardji króla Hieronima wybrano 100 ludzi z pułku huzarów. Kapitan Dąbrowski, dowódca tej gwardji, dawny oficer, znał służbę polową, ale nie umiał w karności utrzymać żołnierzy w garnizonie, stąd skargi ustawiczne aż do samego króla dochodziły. Że więc z tego powodu Niemcy chcieli się tej gwardji pozbyć, cały szwadron odesłany został do ułanów Konopki. Kalinowski z wielu oficerami do Polski powrócił i tak skończyło się istnienie pułku huzarów [2]).

Jako jedyne znane nam dotychczas źródło, tyczące się ubioru tego krótkotrwałego pułku, jest portret jego oficera. Jest to portret malowany olejno, miernego pendzla, wymiarów cm 28 × 21,5, z napisem na odwrocie: „Dawid Torosiewicz Malowany 1807 roku urodzony dnia 11 lipca 1789 zmarł dn. 8 sierpnia 1849 żył lat 62. Pamiątka kochanej moyej Karoliny“. Pierwsze dwa wyrazy pismem innem, starszem [3]). Na portrecie tym porucznik przedstawiony jest w dołmanie ciemno granatowym z wypustką karmazynową na kołnierzu i wprost piersi. Dołman zapinany jest na lewą stronę zapomocą szamerowań, składających się z podwójnego sznurka srebrnego, zakończonego chwaścikami ze stron obu. Guziki kuliste lub półkuliste w pięciu rzędach. Guziki krańcowe przyszyte o mniej więcej 1½ cm (cal?) od chwaścików, co jest dość charakterystyczne, gdyż zwykle takie chwaściki zawieszane bywały bezpośrednio u guzika. Charakterystyczne jest również, iż na mundurze huzarskim oznaka stopnia podana jest przez naramienniki, tak obce mundurom huzarskim. Jest to wspomnienie, być może, huzarów Kościuszki, o czem wspominaliśmy uprzednio (patrz nr. 2 „Broni i barwy“). Na piersiach zwisa sznur, zakończony dwoma chwastami, prawdopodobnie służący do zawieszania mentyka na ramionach. Pas do ładownicy z taśmy srebrnej z dwiema przetyczkami, włożonemi do tulejek pod tarczą srebrną z literą N z tegoż metalu. Przetyczki są zawieszone zapomocą dwóch łańcuszków do kółka, trzymanego w paszczy lwiej główki. Na szyi chustka biała, z pod której widać końce kołnierza od koszuli, przy dolnej części kołnierza dołmana widoczny rąbek żabotu. Uczesanie t. zw. „á la Brutus“.

M. D.

[1]) Gazeta Korespondenta, nr. 21.

[2]) Koresp. marsz. Davout do marsz. Berthier 21.VIII. oraz 6.X. 1807.

[3]) Davout do Berthiera 20.X. 1807.

[1]) Davout do Berthiera. 12.XI. 1807.

[2]) Pamiętniki Kajetana Wojciechowskiego, str. 10 i Tańskiego, 125—6. Wspomnienia ułana, wyd. Kraushara, str. 5.

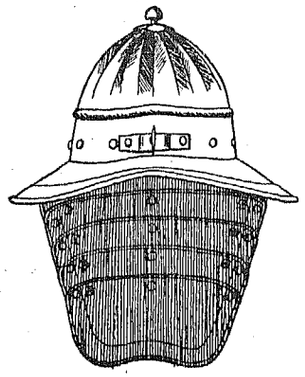
[3]) Portret ten jest własnością pani Łoguckiej w Warszawie, której na tem miejscu składam podziękowanie za udzielenie mi tego portretu.

O kapalinach polskich

Uzbrojenie polskie XVI i początku XVII wieku stanowi specjalnie ciekawy temat, jako połączenie elementów zachodnio-europejskich i wschodnich. Zczasem z tego połączenia wyłaniają się swoiste polskie formy.

Jednym z najciekawszych przedmiotów uzbrojenia polskiego z okresu przejściowego, łączącego zachodnie i wschodnie elementy w formie jeszcze nie zamalgamowanej, jest hełm, zwany „kapalinem“. Był on używany przez ciężką kawalerję (husarję) w XVI wieku i wyszedł z użycia w pierwszem 25-leciu XVII wieku.

Kapalin polski wywodzi się od zachodniego hełmu w kształcie żelaznego kapelusza z szerokiem płaskiem rondem dookoła. Tego rodzaju hełmy były używane przez całe wieki średnie aż do końca XVI wieku. Do „kapelusza“ żelaznego dodano pochodzące ze Wschodu: nakarczek z kilku folg,



policzki i nosal. W ten sposób powstał kapalin polski, który w dalszej swej ewolucji przekształca się w szyszak.

Kapalinów tego rodzaju nigdzie bodaj poza Polską nie noszono, możemy więc uważać je za hełmy par excellence polskie, bardziej może od późniejszego szyszaka, który równocześnie był używany na Wę-



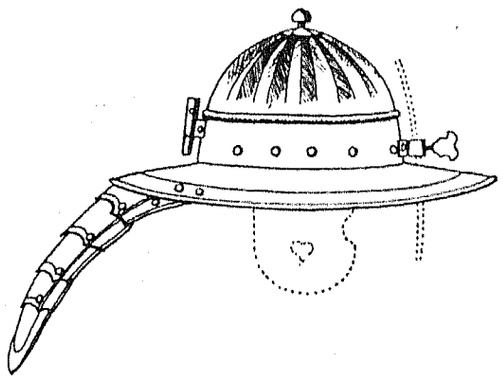
grzech i bardzo prędko zaczął zdobywać sobie prawo obywatelstwa w Niemczech, Austrji i innych krajach zachodnich.

Kapaliny polskie, których dochowało się bardzo niewiele, są wszystkie prawie jednakowe, co jest cechą dla uzbrojenia XVI wieku bardzo rzadką. Wszystkie, które udało nam się widzieć, mają dzwony kanelowane, zakończone żelaznym guzem; nakarczek zawsze składa się z pięciu folg i jest przytwierdzony zapomocą nitów do spodniej części ronda. Nosal ruchomy przechodzi przez rondo i przykręcany jest nad niem do dzwonu, tak jak u wschodnich hełmów. Policzki zachowały się tylko u bardzo nielicznych okazów, mają zwykle otwory w kształcie serc. Ztyłu nad rondem przynitowane są do dzwonów tuleje na pióra.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wszystkie znane nam kapaliny są zdobione prawie jednakowo i tą samą techniką.

Wszystkie prawie są opatrzone w marki majstrów, zwykle wybijane na rondzie zprzodu. Marki te przypominają znaki majstrów niemieckich, brak jednak marek cechowych kontrolnych.

Podajemy poniżej wizerunek rycerza, uzbrojonego w kapalin (rysunek przedrukowany w 1624 r. z oryginału starszego) oraz rysunek kapalinu, który niedawno został nabyty u pana Franciszka Studzińskiego przez jednego ze zbieraczy warszawskich.



JÓZEF JUSZCZYK.

„Polskie Kozaki z województwa podolskiego pod dowództwem Wacława Rzewuskiego byłego arabskiego Emira" w r. 1831[1])

Z takim napisem znajduje się we Lwowie w Bibljotece im. Wiktora hr. Baworowskiego rycina kolorowa, wydana w Norymberdze „bei Gebr. Grünewald", przedstawiająca szwadron kozaków, sformowanych w r. 1831 przez Wacława Rzewuskiego, syna hetmana polnego kor. Seweryna, współtwórcy konfederacji targowickiej i pana na księstwie oleskiem i kowelskiem, Podhorcach i Jezierzanach.

W duszy Wacława, znanego ze swych podróży na Wschód, gdzie uzyskał wśród Beduinów zaszczytny tytuł „Emir Tadż-el-Feher", wybitnego hodowcy konia krwi orjentalnej, zbudził się wreszcie w kwietniu 1831 r. czyn rycerski niby echo dział Olszynki, Wawra, Dembego i Igań.

Rewolucja listopadowa Królestwa Kongresowego zastała go w dobrach matki, Konstancji z Lubomirskich, położonych na Ukrainie. W tamtych też stronach walczył szwadron kozaków Rzewuskiego o niepodległość Rzeczypospolitej w r. 1831.

Ponieważ historji tego oddziału nigdzie odrębnie nie ogłoszono poza danemi u Feliksa Wrotnowskiego w jego „Historji Powstania w 1831 r. na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, Żmudzi i Litwie (Lipsk 1875, tom I.), przeto uważam za celowe przy opisie munduru szwadronu podać równocześnie i krótką jego historję.

Z końcem kwietnia 1831 r. w majątku swym Sawraniu sformował Rzewuski i uzbroił własnym kosztem oddział swych kozaków w liczbie narazie 40 koni i z oddziałem tym wszedł w skład siły zbrojnej powstania powiatu hajsyńskiego, które nazywano potem powstaniem rodu Jełowickich i Sobańskich, potem gen. Kołyszki a nakoniec podolsko - ukraińskiem albo wprost ukraińskiem, ponieważ powiaty południowe gubernji podolskiej należały właściwie już do Ukrainy.

Zgromadzone o świcie dn. 5 maja 1831 r. we wsi Krasnosiółce nad Bohem w majątku braci Lipkowskich różne oddziały jazdy powstańczej zorganizował naczelnik powstania gen. Kołyszko, stary kawalerzysta kościuszkowski — jakgdyby w brygadę kawalerji narodowej, gdyż wprowadził regulamin byłej kawalerji narodowej i podzielił jazdę tę na 11 szwadronów, w których szwadron Wacława pod jego dowództwem otrzymał nr. 5. W tym czasie szwadron ten uzupełniony został oddziałem 30 koni, sformowanym przez nieszczęśliwego Gotarda Sobańskiego, syna Michała, który zaciągnął się do szwadronu Rzewuskiego jako prosty żołnierz.

Wszystkie szwadrony traktowano jako kadry przyszłych pułków ochotniczych. Niebawem było już 17 szwadronów.

Dnia 14 maja po noclegu poza Granowem w dobrach ks. Adama Czartoryskiego, prezesa Rządu Narodowego w Warszawie, ruszył korpus gen. Kołyszki w kierunku Daszowa, a szwadron Wacława pod dowództwem kapitana Skurata dostał rozkaz cofnięcia się jeszcze za Granów do wsi Lewuch, gdzie znajdowały się stajnie ks. Adama, celem zabrania zdatnych koni i kozaków książęcych, t. zw. „granowskich".

Kiedy korpus już zbliżał się do Daszowa — ujrzano nagle z szeregów tylnej straży korpusu na prawo od wsi Gródek, daleko, szwadron Rzewuskiego z zabranemi końmi, wracający z Lewuch, ale już nie re-

[1]) Ponieważ w nr. 1 Biuletynu „Broń i Barwa" ukazała się praca p. rtm. St. Gepnera p. t. „Formacje kozackie w Polsce", pragnę dorzucić przyczynek munduroznawczy dla tych formacyj polskich.

gularnym szykiem, lecz w tumanie kurzu, z którego łyskał ogień.

Szwadron walczył z przednią strażą korpusu ros. gen. Rotha. Nie dał się w Lewuchach zaskoczyć. Kpt. Skurat bowiem, spostrzegłszy tylko nieprzyjaciela, odesłał czem prędzej luźne konie i transport furażu naprzód, wyprawił jednego kozaka z raportem od jenerała, a sam z kilkunastu ludźmi odwrócił się dla bliższego rozpoznania siły rosyjskiej.

Tymczasem ułani ros., debuszując z lasu, formowali się w kolumny szóstkami a szwadron jeden z pośród nich odłamał się w prawo i posławszy jeden pluton naprzód, sam posuwał się za nim stępem ku oddziałowi kpt. Skurata.

Skurat uderza na pluton, rozpędza go a widząc nadciągającą ku sobie spiesznie resztę szwadronu ułanów zwraca się ku niemu i całym szwadronem swoich kozaków odpiera szarżę.

Po dwóch lub trzech natarciach z obu stron przy strzałach pistoletowych szwadron Skurata, wracający z Lewuch, zostawił daleko za sobą ułanów ros. i w porządku dostał się na równinę, gdzie złączył się ze szwadronami tylnej straży korpusu.

Zawrzała niebawem bitwa kawaleryjska między ułanami rosyjskimi a dwoma szwadronami tylnej straży korpusu. Dwie szarże, wspaniale udane, zapowiadały dobry wynik bitwy pod Daszowem. Nadbiegły dwa inne szwadrony i szwadron kozaków podolskich z kpt. Skuratem.

Na czele szwadronu stanął sam Wacław, szykując go do boju. Szwadrony tylnej straży pod dowództwem Pobiedzińskiego powtórnie odrzucają straż przednią rosyjską, a posiłkowe szwadrony pod wodzą mjr. Orlikowskiego ruszyły kłusem ku kolumnie rosyjskiej, rozwiniętej szwadronami i posuwającej się naprzeciw powstańcom.

Śmiała szarża naszych szwadronów łamie przeciwnika, lecz wpada pod ogień baterji rosyjskiej. Sformowano się na nowo, lecz miast komendy do szarży na działa usłyszano komendę do odwrotu. Wzięto własną piechotę korpusu, ciągnącą do boju z Daszowa, za piechotę ros., zamykającą odwrót.

Krzyki: „Zginęliśmy — uciekajmy!" wznieciły popłoch. Szwadrony rzuciły się do ucieczki, fala paniki porwała nadciągającą z gen. Kołyszką resztę szwadronów i piechotę korpusu.

Szwadron Rzewuskiego przestał istnieć

Szczątki jego po bitwie przy reorganizacji korpusu wcielono do nowosformowanego szwadronu 2-go.

Emir Wacław zaginął na polu bitwy daszowskiej.

Myślano zrazu, że z rozsypki uszedł szczęśliwie i dopadł bezpiecznego schronienia. Myślano, że swoim szlakiem puścił się znowu na Wschód. Skoro jednak nie znaleziono go wśród jeńców ani wśród emigrantów, poszukiwania krewnych — pisze Wrotnowski, przyniosły tę najpodobniejszą do prawdy wiadomość, że podczas obław na rozprószeńców w lasach został obdarty i zabity przez chciwych zdobyczy.

Nie wiem, na jakich źródłach oparła znana powieściopisarka P. Zofja Kossak-Szczucka przepiękny opis ostatnich chwil rannego Emira po przybyciu z pod Daszowa do Kuźmina, gdzie zoczył w dziedzińcu przybite już do słupów obwieszczenia o naznaczonej na jutrzejszy dzień konfiskacie majątku. Miał nad ranem wsiąść na swego ulubionego ogiera araba i wyjechać w niewiadomym kierunku. Piękny ten fragment znajduje się w podręczniku szkolnym Juljana Balickiego i Stan. Maykowskiego p. t. „Będziem Polakami" — II rok nauki języka pol. dla szkół średnich. Wydawnictwo Ossolińskich.

Emir miał podobno szczęśliwie przekroczyć granicę austrjacką, dostać się na teren b. Galicji Wschodniej i tu na noclegu zostać zamordowany i obrabowany z majątku, jaki przy sobie posiadał.

Mundur szwadronu pomyślany był bardzo oryginalnie. Szczegółowo zanalizowany zdradza głęboką myśl polityczną pań-

stwowotwórczą na dalekich stepach Ukrainy.

Wiąże on w całości swej tradycję wojenną dawnych kozaków wiernych Rzeczypospolitej z tradycją żołnierza polskiego, kawalerzysty — ułana polskiego.

Dał bowiem Rzewuski kozakowi swemu czapkę rogatywkę mazurską naszych krakusów z kieleckiego z 1831 r., ponsową z otokiem z futerka żółtego, z dodatkiem daszka czarnego skórzanego bez okucia; szpencer krótki do pasa biały, z kołnierzem stojącym i wyłogami rękawów, niewycinanemi po ułańsku, lecz z okrągłemi ponsowemi, z rabatami wzoru jednak ułańskiego także ponsowemi, zapinanemi na guziki. Kozak każdy w stanie owinięty był pasem szerokim sukiennym ponsowym z lamówką białą po obu brzegach. Pas owinięty w stanie dwa razy.



Jak widzimy dotychczas — sylweta kozaka w niczem nie zdradza stroju kozackiego — jest nawet bardzo typowo polską dla tego okresu, a nazwałbym ją nawet demonstracyjnie polską i rewolucyjną w 1831 na Ukrainie, wziąwszy pod uwagę zestawienie barwy białej z ponsem — uchwalone w styczniu 1831 r. przez sejm Królestwa, w odpowiedzi na manifest marszałka Dibitscha, jako obowiązujące dwie kokardy narodowej — dotychczas białej.

Zato druga połowa munduru — jest już typowo kozacka. Szerokie szarawary w stanie fałdziste, niebieskie z lampasem ponsowym — wyrzucone do pół łydki na buty żółte.

Rzemienie czarne. Ładownica czarna. Szable typu lekkiej jazdy, w żółty metal oprawne, na rapciach czarnych, dwa pistolety za pasem na smyczach przez ramię.

A że chciał, by kozak ten, walczący o niepodległość Polski, miał widome znamię swej wierności, dał mu lancę z buńczukiem na wzór spisy janczarskiej, ale w kolorze Polski powstańczej — biało-ponsowym.

A jak Ukraina była ziemią leżącą na skraju dawnej Rzeczypospolitej, tak i ponsowy czaprak z orłem białym w rogu oblamował szlakiem żółtym.

Oficera i zapewne siebie ubrał podobnie z różnicą, iż kołnierz i wyłogi rękawów przybrał futerkiem czarnem a zamiast szarawarów kozackich dał spodnie niebieskie typu ułańskiego z lampasem ponsowym, długie na strzemiączka, na ciżmy żółte. Ładownicę żółtą (złotą) zawiesił na pasie aksamitnym ponsowym, lamowanym obustronnie złotą bortą a zamiast czapraka rzucił na pysznego araba skórę lamparta lamowaną ponsowo wzdłuż brzegów.

Trębaczy na rycinie niema.

STANISŁAW GEPNER.

Żołnierze ołowiani, jako przedmiot studjów munduroznawczych

Około połowy ubiegłego stulecia popularna w całym świecie zabawka dziecinna, żołnierze ołowiani, zainteresowała ludzi starszych i poważnych, którzy zaczęli figurek używać bądź do odtwarzania bitew, bądź też gromadzić je, jako wzory umundurowania.

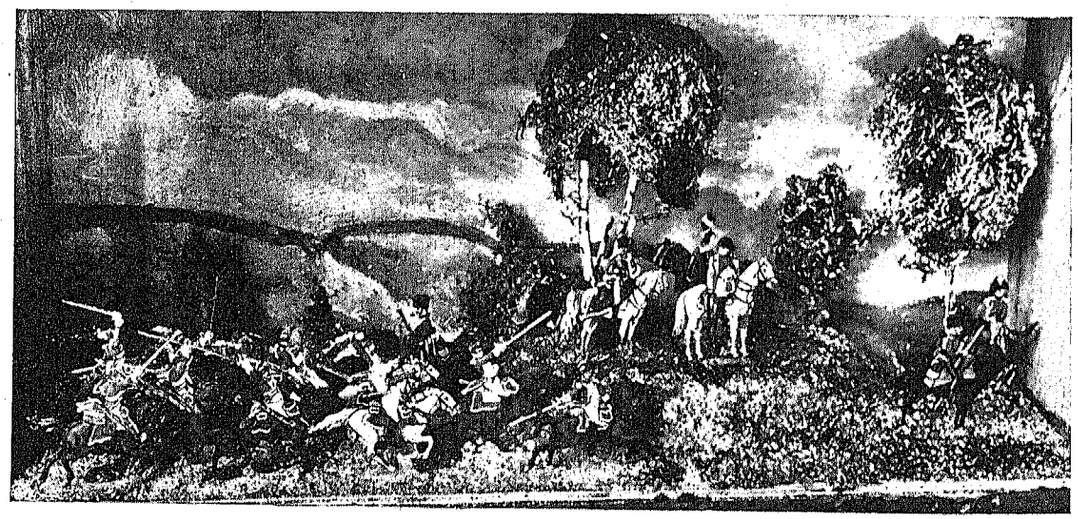
Zbieranie tych figurek zaczęło zataczać coraz szersze kręgi, liczba zbieraczy powiększała się z dnia na dzień, rosły pomysły i wymagania, wynikiem czego było ulepszanie produkcji przez fabryki i dostosowywanie się do wymagań odbiorców.

Fabrykacja, a co zatem idzie i początek kolekcjonerstwa, powstały w Niemczech, najpoważniejszą wytwórnią zabawek z ołowiu, która po dziś dzień posiada bodaj największy wybór figurek, jest firma E. Heinrichsen w Norymberdze. Katalog tej firmy obejmuje dziesiątki tysięcy typów, dostosowanych do wszelkich potrzeb. Są tam figurki ze świata starożytnego, średniowiecza i czasów najnowszych, uzupełniane bez przerwy.

Prócz tej największej bodaj w świecie fabryki istnieje w Niemczech cały szereg innych. Rywalizują z nią bardzo poważnie duże fabryki w Kilonji, stojące na bardzo wysokim poziomie pod względem munduroznawczym, jak i artystycznym. Poza niemi jest cały szereg drobnych wytwórców, dbających niezwykle o wybredne gusta swych odbiorców.

Chęć samowystarczalności i uniezależnienia się od rynku niemieckiego pobudziła czołowego zbieracza francuskiego, znanego autora dramatycznego p. Paul Armonda do stworzenia własnej fabrykacji i przed 4 laty przy istniejącej już fabryce zabawek Braci Mignot w Paryżu stworzono specjalny dział figurek kolekcjonerskich, które szybko zdystansowały w całej pełni pod względem artystycznym produkcję niemiecką.

Kolekcjonerzy są zrzeszeni w całym szeregu stowarzyszeń, w Niemczech najliczniejsze jest Zinnfigurensammlerbund „Clio" w Berlinie z całą siecią stowarzyszeń na prowincji. „Clio" wydaje miesięcznik „Die Zinnfigur", w którym prócz omó-



Panoramka z żołnierzy ołowianych. Zbiór autora.

wienia aktualności w dziedzinie figurek umieszczane są bardzo poważne artykuły munduroznawcze, taktyczne i t. p., wielce ułatwiające kolekcjonerstwo. We Francji stworzona została pod przewodnictwem p. P. Armont „Société des collectionneurs de Soldats d'etain" licząca dziś około 300 członków. Stowarzyszenie to wydaje miesięczny biuletyn i urządza rok rocznie wystawę figurek, cieszącą się w Paryżu dużem powodzeniem.

Figurki we wszystkich bez wyjątku fabrykach są jednakowej wielkości, stojący koń ma około 25 mm wysokości, grubość figurki jest około 2 mm. Standaryzacja wielkości pozwala na zestawianie obok siebie figurek różnego pochodzenia i ułatwia pracę kolekcjonerską.

Zbieranie idzie w dwóch zasadniczych kierunkach. Jedni tworzą plastyczne obrazy, panoramki, zbierając do obranego tematu odpowiednie figurki różnych fabryk, zależnie od potrzeby, robią teren sami, dekorując go akcesorjami, bądź fabrycznemi, stojącemi w ogromnej ilości do dyspozycji, bądź też robiąc akcesorja terenowe samemu. Tutaj jest ogromne pole do wykazania osobistych zdolności artystycznych i pomysłowości. Akcesorja wszelkie, jak najprzeróżniejsze działa czy to wozy, domki i zabudowania, parkany, żywopłoty, drzewa, krzaki, nawet drobne sprzęty wojskowe czy gospodarskie, wszystko w odpowiedniej skali stoi do dyspozycji. Panoramki te są komponowane różnie, jedne obejmują od kilku do kilkudziesięciu figurek, niektóre, szczególniej odtwarzające ściśle wielkie bitwy, są nieograniczone co do ilości. Istnieje u Heinrichsena w Norymberdze odtworzenie bitwy pod Sedanem o ilości około 18.000 figurek. Oto kilka tytułów z katalogu wystawy paryskiej z roku ubiegłego: M-r Pierre Alexandre — Biwak Cesarski w r. 1812, C-te Edgar de Barral — Powrót z Elby.

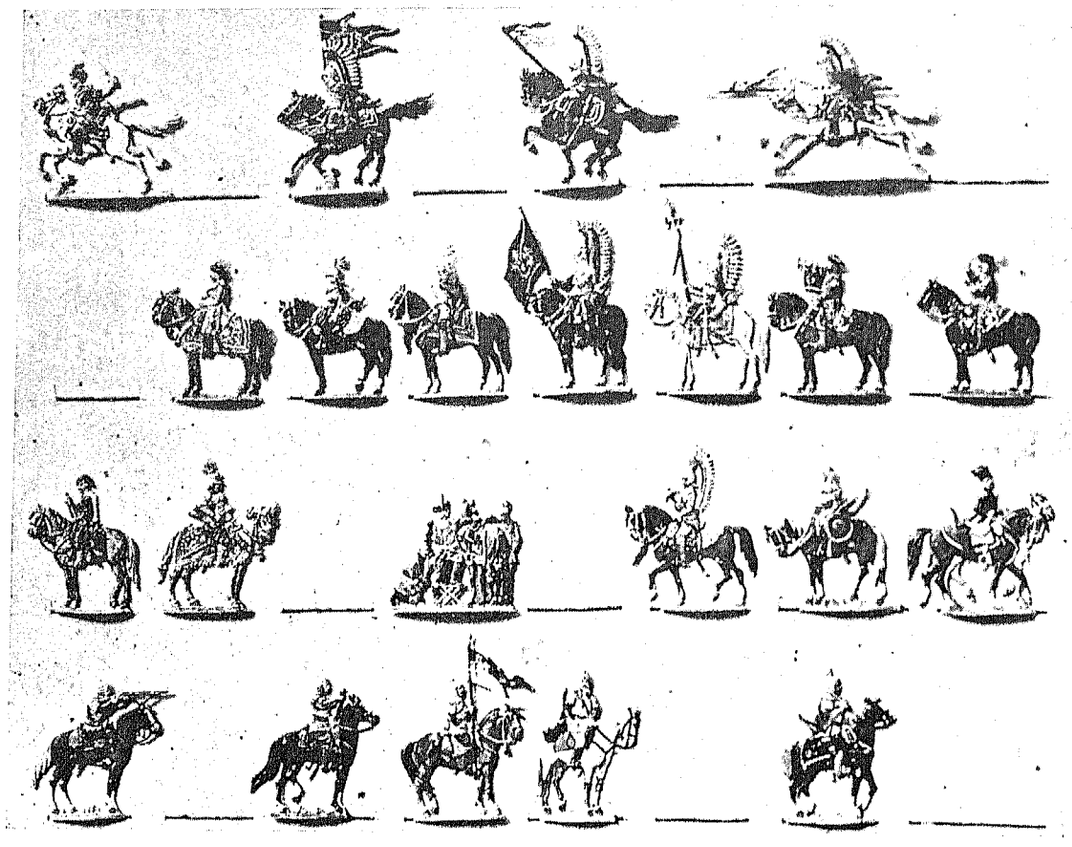
Tryptyk — Dzieciństwo, życie i śmierć Joanny d'Arc — wykonany przez André Forterre. Tegoż autora: Ludwik XIV przy przejściu Renu w 1672 r., wzięcie Saragossy w 1809 r., noc przed bitwą pod Wagram z 5 na 6 lipca 1809 r. Ogółem 28 wystawionych panoram.

Drugi rodzaj kolekcjonerstwa, to gromadzenie pojedyńczych figurek, każda o odmiennym ruchu, czy to ze ściśle określonej epoki, czy w szerszym zakresie. Zwykle zbierane są postacie z każdego pułku po 1 oficerze, doboszu lub trębaczu, sztandarze i żołnierzu. W ten sposób dadzą się odtworzyć wszystkie zmiany umundurowania poszczególnych pułków czy całych armij, tworzy się stopniowo historja mundurów epoki ściśle określonej lub całych państw.

Wszystkie jak najdalej idące wymaganią sa nietylko zadawalniane, ale uprzedzane przez fabrykantów, istnieje też wprost niewiarygodny wybór figurek, katalogi, które co miesiąc są uzupełnione nowemi typami, obejmują ich setki tysięcy. Przy odpowiednim zapale i, rzecz naturalna, środkach można odtworzyć z tych figurek historję powszechną świata całego!

Figurki sprzedawane są w fabrykach bądź w surowym stanie, wprost z formy odlewniczej, bądź też malowane. Poziom artystyczny malatury jest bardzo różny, od najprymitywniejszej, z zaznaczeniem jednak ścisłem barw mundurowych do względnie dobrej, mogącej zadowolić zbieracza pojedyńczych egzemplarzy, gdyż do masowych panoram nadają się zupełnie dobrze figurki malowane prymitywnie.

Najcenniejsze jednak pod względem kolekcjonerskim są figurki malowane techniką miniaturową, tutaj jednak konieczne jest zastrzeżenie, że na tego rodzaju kolekcję może sobie pozwolić ten, kto sam maluje figurki i rozporządza sporą ilością wolnego czasu albo poświęci spore środki materjalne na ten cel. Wspomniany wyżej p. Paul Armont posiada w swej kolekcji dziesiątki tysięcy figurek wszelkich epok, malowanych przez artystę malarza M. Douchkine, kolekcja ta należy może do najkompletniejszych i najwyżej stojących pod względem artystycznym.



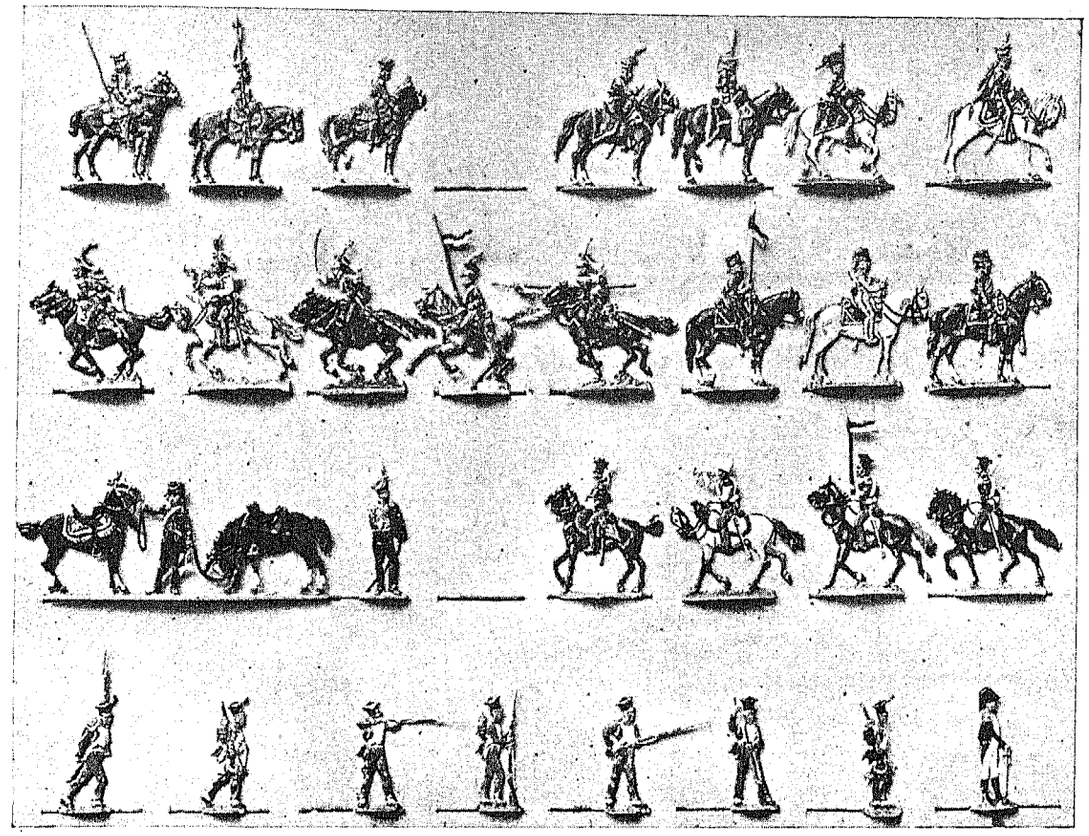
Jazda polska za Jana III. Zbiór autora.

Figurek istnieje ogromny wybór, są murzyni, Indjanie, Arabowie, są Burowie i Japończycy, są ostatnie typy Reichswehry w ogromnej ilości, jednak w katalogach dość trudno znaleźć typy polskie. Znajdujemy niektóre w katalogach Heinrichsena: żołnierze XVII stulecia, są „Sensemänner", czyli kosynjerzy, jest trochę ułanów Księstwa, lecz wykonanie pozwala się zaledwo domyśleć, że mają to być Polacy. Zarzutów robić kolekcjonerstwu zagranicznemu nie można, jak sam zdołałem się przekonać, nie jest to brak zainteresowania, a jedynie tylko brak wzorów, o ścisłość których każdemu chodzi.

Z p. Paul Armont i co dalej idzie z paryskiem stowarzyszeniem wszedłem przed paru laty przypadkowo zupełnie w kontakt, który stopniowo się zacieśniał, opracowałem na ich żądanie projekty na typy polskie z XVII wieku, według tych projektów wypuszczono w świat kilkadziesiąt figurek, które dały początek pewnemu modnemu obecnie zagranicą tematowi, obronie Wiednia.

Stowarzyszenie paryskie mianowało mnie swoim członkiem honorowym za danie początku nowej epoce kolekcjonerskiej, zaś po ukazaniu się figurek paryskich zwróciła się do mnie fabryka niemiecka w Kilonji o projekty na polskie figurki z tej samej epoki. Wydano tam husarję w szarży i pancernych.

Prócz tego szereg kolekcjonerów niemieckich, wydających na własny koszt figurki, zażądał projektów na jazdę z epoki napoleońskiej. Dotychczas wydano w Niemczech krakusów 1813 r., ułanów stojących i w galopie z tegoż roku i księcia Józefa ze sztabem do panoramki bitwy pod Lipskiem z momentem jego śmierci w Elsterze.



Wojsko polskie w dobie napoleońskiej. Zbiór autora.

Wcześniej wydano już pułk lekkokonny, szwadron tatarów litewskich i kilkanaście typów piechoty polskiej.

W kolekcjonerstwie jest parę epok, cieszących się największym popytem i posiadających największy wybór figurek.

Epoką, która interesuje nietylko Francję, ale i Niemcy najsilniej, jest epoka napoleońska; z tego czasu dadzą się odtworzyć wszystkie jednostki wojskowe całej Europy, można również odtworzyć niemal wszystkie bitwy, mając do wyboru najrozmaitsze figurki. Sam Napoleon jest odtworzony w kilkudziesięciu różnych postawach pieszo i konno. Są też i portrety wszystkich znanych z historji wojen postaci. Poza epoką napoleońską dużem powodzeniem cieszy się wojna 30-letnia, epoka Joanny d'Arc, w Niemczech czasy Fryderyka Wielkiego, no i wojna europejska [1]).

[1]) Streszczając powyższe, należy stwierdzić, że zbieranie żołnierzy ołowianych, oczywiście dobrze pomalowanych, stanowi łatwy i stosunkowo tani sposób stworzenia sobie dużego zbioru munduroznawczego, o wiele łatwiejszy niż zbieranie samych mundurów lub nawet rycin i rysunków. Poza tem oddaje pewne usługi przy studjach historji wojen, zwłaszcza ich popularyzacji, gdyż pozwala na plastyczne odtworzenie wybranych momentów lub sytuacyj, które silniej uderza wyobraźnią i łatwiejsze jest do zapamiętania niż opis lub plan bitwy, zrozumiały zazwyczaj tylko dla specjalisty. Wreszcie figurki służą nietylko zbieraczom, ale również i dzieciom do zabawy, a w tym drugim wypadku stanowią potężny czynnik propagandowy, wzbudzający w pokoleniach przyszłych obrońców ojczyzny zamiłowanie do wojska i kult dla pięknej przeszłości bojowej własnego kraju (przyp. redakcji).

STANISŁAW MEYER.

Typy szabel polskich

(Dokończenie).

Szable o rękojeści zamkniętej.

Typową szablą polską o rękojeści zamkniętej [1]) jest szabla, której jelec składa się z krzyża z wąsami, kabłąka odchodzącego pod kątem rozwartym i palucha. Trzon rękojeści bywa zawsze drewniany, pokryty skórą lub jaszczurem i zakończony metalową głowicą w kształcie kapturka. Wąsy zwykle rozchodzą się od krzyża w kształcie gwiazdy, górne wąsy zazwyczaj mają otwór, przez który przechodzi nit łączący jelec z trzonem i trzpieniem głowni. Kabłąk zawsze odchodzi od krzyża pod kątem rozwartym i, zataczając łuk, dochodzi do głowicy, z którą zazwyczaj nie jest złączony. Głowica ma formę migdałowatej skówki, przechodzącej w kaptur, pokrywający tylną część trzonu i przybity doń gwoździem. Kaptur ten czasem zakrywa tylko część trzonu, czasem zaś dochodzi aż do tylnej części jelca.

Opisany typ rękojeści jest podstawą, nigdy prawie nie zmienianą, wokół której rozwijają się różne udoskonalenia, zachowując jednak zawsze zasadniczą formę swych głównych części. Tak więc krzyż jelca otrzymuje niekiedy wzmocnienia w formie obłęków. Często wolna przestrzeń między krzyżem a obłękami zostaje wypełniona i tworzy tarczę. Czasem od głównego kabłąka biegną wężykowato dodatkowe kabłąki, tworząc rodzaj kosza.

Rękojeści opisane powyżej spotykamy wyłącznie przy szablach polskich — jest to typowa bojowa polska szabla, nigdzie indziej nie używana. Pochodzi ona z zastosowania zachodnio-europejskiej ochrony ręki do trzonu szablowego i do krzywej jednosiecznej głowni. Zczasem posłuży za pierwowzór, z którego drogą ewolucji powstanie późniejsza ogólnie przyjęta szabla kawaleryjska.

Spotykamy szable polskie z zamkniętą rękojeścią, (które prawdopodobnie zwano „pałaszami") od pierwszego 25-cio lecia XVII wieku (najdawniejszy portret z taką szablą znany autorowi ma datę 1626 roku) przez cały wiek XVII i XVIII aż do upadku Rzeczypospolitej Polskiej.

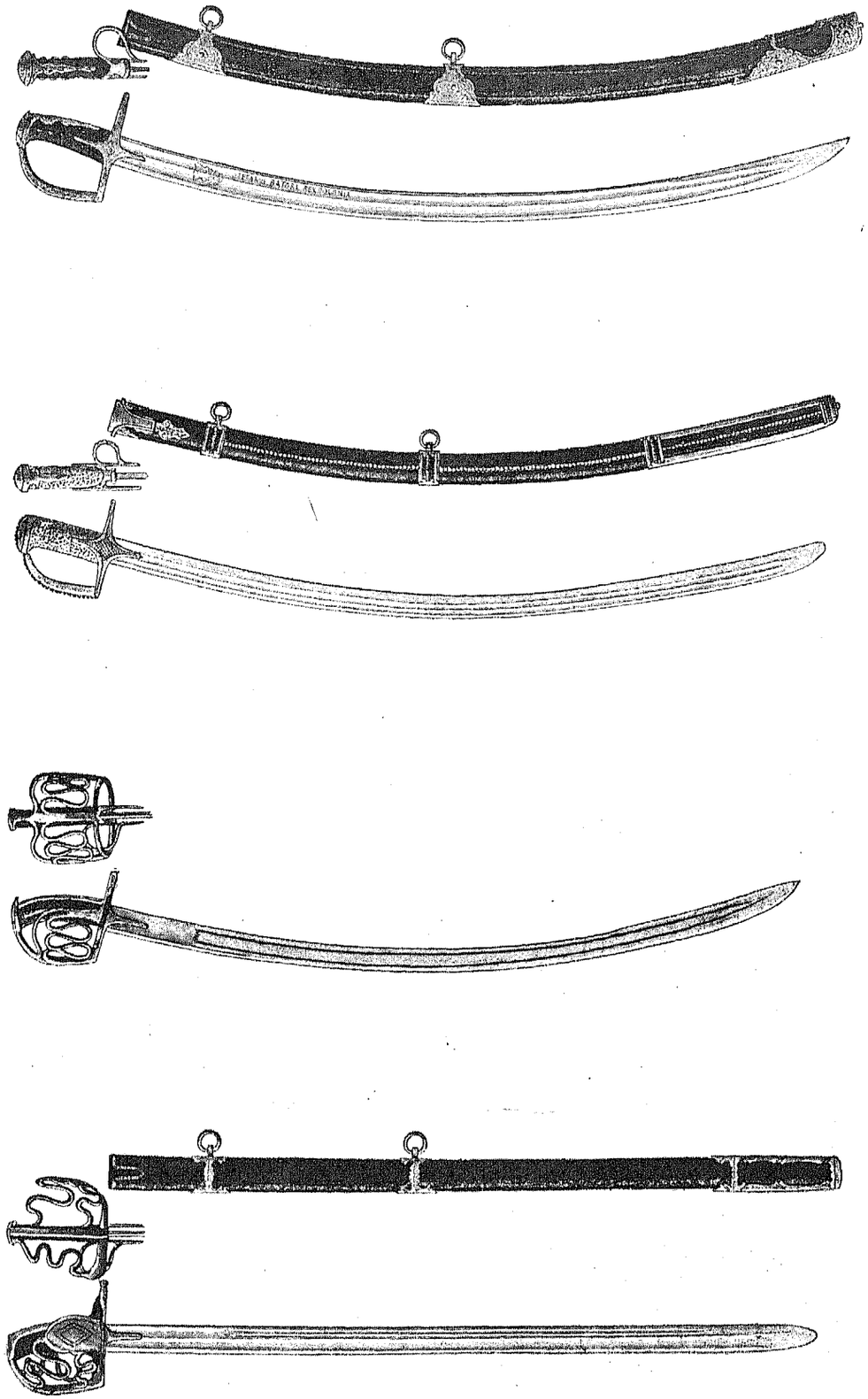
Bardzo trudno jest określić ściśle czas powstania poszczególnych okazów. Należy przypuszczać, że starsze są rękojeści mniej skomplikowane. Rękojeści o bardzo rozwiniętej ochronie ręki, którą zwano „furdymentem" [2]), pochodzą z końca XVII i początku XVIII wieku. W wieku XVIII utrwala się znowu rękojeść prostsza, tylko z obłękami lub tarczą.

Rękojeści i oprawy szabel tego typu były zazwyczaj żelazne, robiono je jednak również ze złoconego srebra, cyzelowano etc. Dość dużo ozdobnych takich szabel zachowało się do naszych czasów. Przeważnie są one z połowy lub końca XVII wieku. Naogół szable z XVII wieku mają oprawę masywniejszą i są lepiej kute. Tylny koniec krzyża przy starszych szablach jest zawsze prosty, u późniejszych (XVIII wiek) często bywa zagięty na dół w kierunku głowni.

Pochwy szabel tego rodzaju mają zwykle trzy, rzadziej cztery okucia, wykonane z tegoż metalu, co i oprawa rękojeści. Przy szablach oprawnych w żelazo przeważają

[1]) Patrz Zygmunt Hartleb „Szabla polska", str. 45 i 46.

[2]) Od włoskiego „fornimento".



Palasz i szable polskie z XVII w. Muzeum Wojska.

ryfki proste wąskie, trzewiki są u szabel starszych zakończone płasko, u późniejszych ostrołukowo, pod koniec zaś XVIII wieku często opatrzone w ostrogę. Starsze szable często nie mają metalowej szyjki. Szable ozdobne mają pochwy oprawne w ten sam sposób, z tą tylko różnicą, że okucia są często bardzo bogate i bardziej skomplikowane (rzeźbione, rżnięte ażurowo etc.). Pochwy zawsze są drewniane, obciągnięte skórą oślą lub kozłową.

W ostatnich latach XVIII wieku spotykamy szable, które są ewolucją opisanego typu. Rękojeść składa się z trzona drewnianego, pokrytego skórą i owiniętego drucikiem, zaopatrzonego na dole przy jelcu w metalowy pierścień, w który wsuwa się koniec kaptura. Jelec bez wąsów i palucha ma kształt litery „S"; jeden koniec, wydłużony, stanowi kabłąk i łączy się z kapturem, drugi schodzi na dół w kierunku głowni. Jelec często zaopatrzony jest w tarczę zlekka wygiętą ku górze.

Odmiennym typem jest rękojeść, przy której jelec z wąsami i paluchem zaopatrzony jest w kabłąk, odchodzący od krzyża pod kątem prostym (cały jelec ma kształt litery „L"). Kabłąk nie dochodzi do głowicy; zostawiając otwartą przestrzeń u góry rękojeści. Wąsy przeważnie rozchodzą się od krzyża pod kątem prostym (a nie gwiazdowato) i mają formę prostych prętów. Głowica niekiedy składa się tylko z metalowej skówki, pokrywającej górną część drewnianego trzona, czasem jednak tworzy kaptur. Pozostałe części są takie same, co w pierwszym z pozostałych typów. Szable tego rodzaju spotykamy również u Węgrów i dlatego są one nieraz mylnie kwalifikowane jako węgierskie. Są one raczej typem charakterystycznym zarówno dla Polski, jak i dla Węgier, z tą jednak różnicą, że szable polskie mają zawsze paluch, którego Węgry nie używają przed ostatniemi latami XVII wieku [1]).

[1]) Wogóle rękojeść zamknięta z kabłąkiem w XVII wieku jest u Węgrów rzadkością.

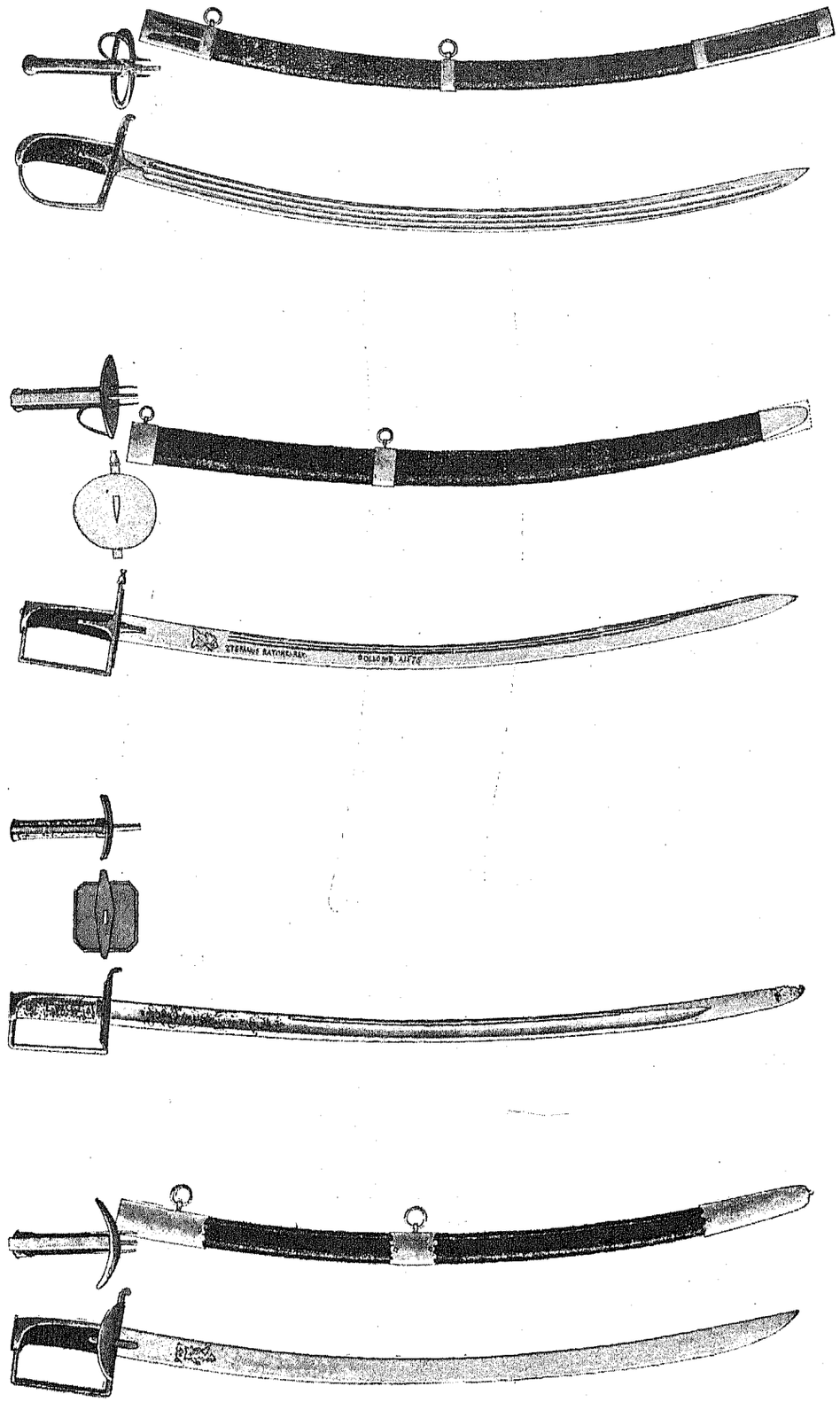
Szable tego typu spotykamy przez cały wiek XVII i początek XVIII; trafiają się one niekiedy i pod koniec XVIII wieku, lecz już w formie bardziej rozwiniętej z tarczą. Pochwy nie różnią się od opisanych wyżej.

Ewolucją tego typu jest rękojeść o kabłąku, który odchodzi od krzyża pod kątem prostym i na wysokości głowicy załamuje się znowu pod kątem prostym, aby się w ten sposób z głowicą połączyć. U starszych, bardzo dziś rzadkich okazów, górna część kabłąka stanowi wydłużenie głowicy, u późniejszych, bardziej charakterystycznych, kabłąk załamuje się i dochodzi do kaptura, z którym zazwyczaj jest połączony. Poza tem jelec zaopatrzony jest w wąsy i prawie zawsze w tarczę. Paluch tu nie stanowi reguły. Mamy tu znowu do czynienia z rękojeścią typowo polską, nigdzie poza Polską nie używaną.

Ten typ rękojeści ma swój początek w drugiej połowie XVII wieku, szersze jednak zastosowanie znajduje w wieku XVIII. Spotykamy go przez cały wiek XVIII. Z początku kabłąk nie łączy się z głowicą, lecz tylko do niej dochodzi; jelec niezawsze zaopatrzony jest w tarczę; kaptur dochodzi zazwyczaj do jelca i przymocowany jest do trzona gwoździem.

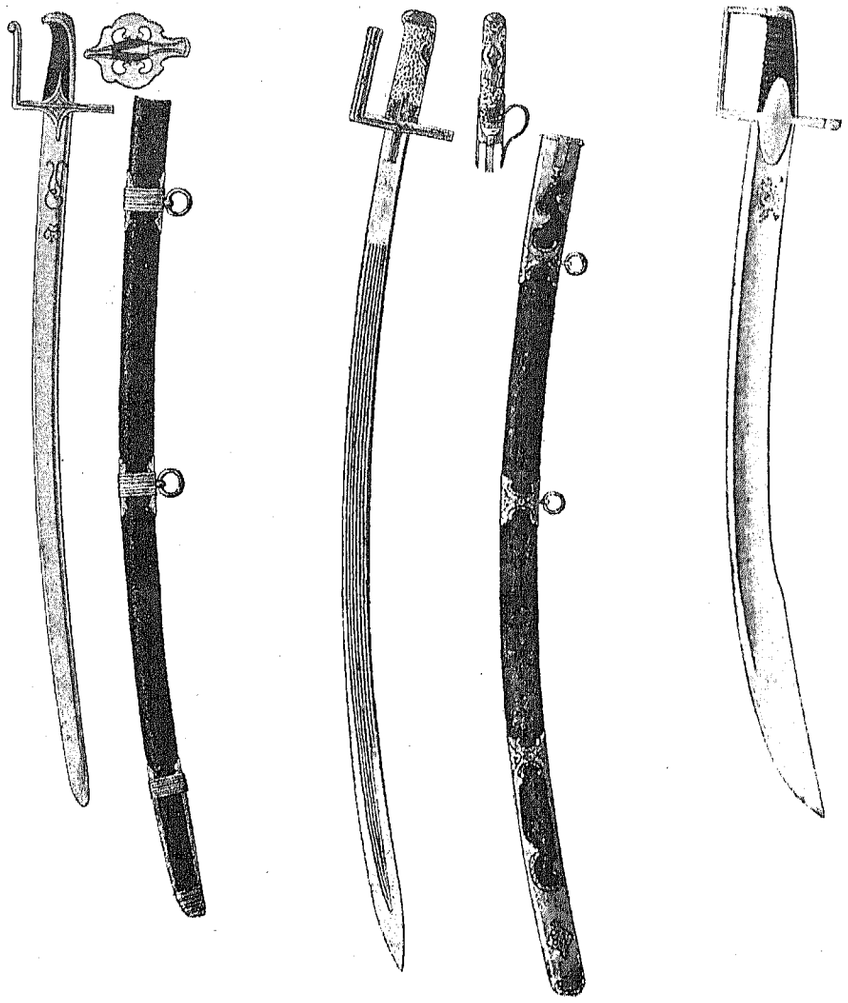
Pod koniec XVIII wieku utrwala się typ rękojeści o jelcu bez wąsów i bez palucha, dwa razy łamanym pod kątem prostą, z okrągłą tarczą zagiętą ku górze (lub zupełnie bez niej) i kapturze umocowanym zapomocą pierścienia u dołu drewnianego trzonu. Szable te noszą do dziś dnia nazwę „kościuszkówek" i widnieją na większości portretów Naczelnika.

Niejako połączeniem obu opisanych typów jest szabla używana za panowania Stanisława Augusta i malowana na większości portretów wojskowych tego czasu (Książę Józef Poniatowski, Generał Dąbrowski, Poseł Kublicki, Książę Adam Czartoryski etc.). Jest to szabla o rękojeści zamkniętej, której jelec zaopatrzony



Szable polskie z XVIII w. Muzeum Wojska. Trzecia — może z końca XV w.

Szable polskie z XVIII w., środkowa — może z końca XVII w. Muzeum Wojska.

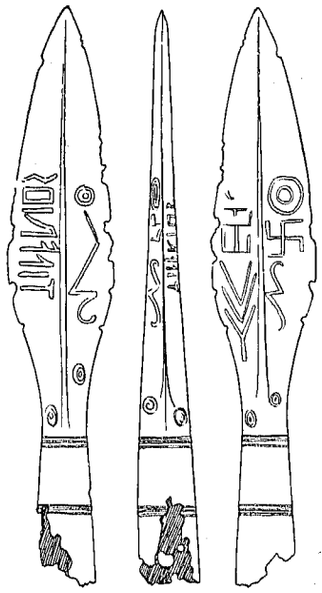


jest w wąsy, w dwa obłęki i przeważnie w paluch, kabłąk zaś odchodzi od krzyża pod kątem prostym i lekko się wybrzuszając, dochodzi łukiem do kaptura. Jest to ostatnia ewolucja oryginalnej polskiej szabli o rękojeści zamkniętej.

W. DZIEWANOWSKI.

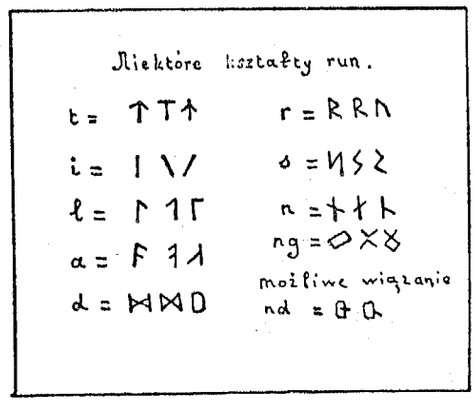
Grot z napisem runicznym

Wśród zbiorów Muzeum Wojska znajduje się niewielki grot włóczni z napisem runicznym, inkrustowanym srebrem (nr. inw. 3906). Napisy takie są dość rzadkie, to też nic dziwnego, że grot nasz był już kilkakrotnie opisywany i że robiono kilka prób odczytania umieszczonych na nim run.



Grot jest bardzo niewielki, ma zaledwie 15,4 cm długości, na 3 cm największej szerokości. Kształt jego, przypominający liść wierzby, jest bardzo pospolity, jak również wykucie ostrej ości z obu stron i bardzo niewielka średnica tulejki.

Dzieje jego są następujące. Wyorano go koło wsi Suszyczno w powiecie kowelskim w r. 1858 (wiosną). Grot znajdował się tuż pod powierzchnią gruntu świeżo wykarczowanego. Obecny przy orce administrator dóbr hr. Komara, Jan Szyszkowski zainteresował się znalezionym przedmiotem i latem tegoż roku oddał go swemu krewnemu Aleksandrowi Szumowskiemu, spadkobiercy którego ofiarowali grot do Muzeum.



Szumowski dawał grot do zbadania całemu szeregowi archeologów bądź w naturze, bądź przesyłając im fotografje i opisy. Uzyskał też odczytanie napisu przez znanego runologa profesora Wimmera, który doszedł do przekonania, że napis należy czytać RANINGA i że jest to imię własne, zapewne właściciela grotu. Później pisano o nim dużo, dopatrując się w nim zabytku słowiańskiego. Napis odczytał Stephens i po raz drugi Wimmer, przyczem pierwszy czytał go TILAERINGS, a drugi TILARINDS. Mamy więc trzy rozmaite wersje, jeśli weźmiemy pod uwagę i pierwszą Wimmera. Postarajmy się zdać sobie sprawę z tego, która jest najprawdopodobniejsza.

Jeśli się przyjrzymy grotowi, to zobaczymy, że ma on tylko z jednej strony zwarty szereg znaków, przypominających napis, poza tem jest pokryty innemi porozrzucanemi dość bezładnie. Narazie interesuje nas tylko pierwsza grupa. Wiemy, że napisy runiczne na broni zawierają najczęściej tylko jedno imię właściciela, rzadziej obok niego jest jeszcze imię majstra, który przedmiot wykonał, oraz jakieś słowo znaczące „zrobił" lub „wykuł". W tym drugim wypadku napis, zawierający trzy słowa, musi być dość długi, nasz jest krótki, złożony tylko z 8 znaków, zawiera więc zapewne tylko jedno imię.

Dalej powstaje kwestja, czy napis należy czytać od lewej strony ku prawej, czy też odwrotnie, gdyż praktykowane były oba sposoby pisania. Wiemy jednak, że przy pisaniu od prawej strony ku lewej poszczególne runy były zazwyczaj odwró-

cone. W naszym wypadku widzimy zupełnie wyraźne, że drugi i trzeci znak (od prawej strony) są odwrócone, czytać więc należy od prawej ku lewej.

Odczytanie pierwszych czterech znaków nie przedstawia trudności. Oznaczają one t, i, l (odwrócone), a (odwrócone). Piąta, mniej wyraźna, jest jednak niewątpliwie literą r, szósta — i. Siódma przypomina runę d, ósma znaczy niewątpliwie s. Do odczytania napisu zgodnie z drugą wersją Wimmer, czyli Tilarinds, z którą się zgadza i dr. Leciejewski, brakuje nam jedynie dźwięku n. Możemy przypuszczać, że siódmy znak stanowi runę wiązaną, złożoną z dwóch: n i d, której część się zatarła, lub też że dźwięk n został poprostu opuszczony przez niekoniecznie zupełnie piśmiennego majstra, co jest bardzo często spotykane. Natomiast siódmy znak, który przy wersji Stephensa musiałby brzmieć ng, zupełnie odpowiedniej runy nie przypomina. Musimy więc, do czasu nim ktoś lepiej napisu nie odczyta, zgodzić się z drugą wersją Wimmera i czytać: TILARINDS, co stanowi gockie imię własne, a w dosłownem tłumaczeniu znaczy — tęgi jeździec.

Pozostałe znaki mają znaczenie religijno-magiczne. Swastyka jest znanym symbolem boga Thora. W każdym razie nie są to napisy.

Ponieważ wiemy, że ekspansja Gotów na Wołyniu miała miejsce w latach 250 — 350 naszej ery, możemy do tego czasu odnieść datę powstania naszego grotu.

Następujące prace omawiają interesujący nas zabytek.

— Congrès international d'antropologie et d'archéologie préhistoriques. Compte — Rendu de la 8 session à Budapest. 1876, str. 457 — 460.

— A. Kohn und C. Mehlis. Materialen zur Vorgeschichte des Menschen im östlichen Europa. II. Yena. 1879, str. 177.

— Revue archéologique, juillet — août 1884, str. 54.

— Gazeta poznańska. 1862, nr. 79.

— Tyszkiewicz, O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniej. Berlin 1868, str. 236.

— Szumowski. Grot z runicznym napisem. Wiadomości archeologiczne. III Warszawa. 1876, str. 49 — 61.

— Stephens. Old runic monuments III, str. 266.

— Wimmer Ludwik. Die Runenschrift. Berlin. 1887, str. 62.

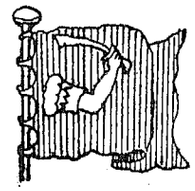
— Leciejewski Jan dr. Runy i runiczne pomniki słowiańskie. Lwów 1906, str. 60 — 61.

WITOLD HUBERT.

Dawne bandery polskie

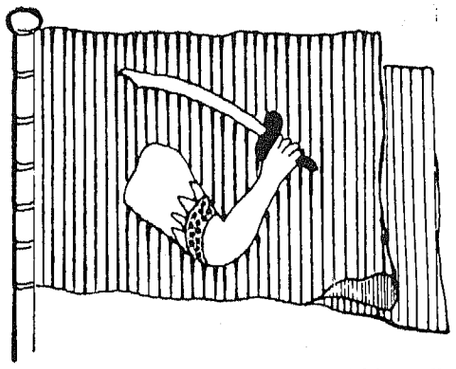
Podniesienie bandery na okręcie wojennym czy statku handlowym datuje się od drugiej połowy średniowiecza. Obowiązek ten wprowadziły zbiory praw morskich, znanych pod ogólną nazwą Consolato del mare i ułożonych w XIII — XIV wiekach w Barcelonie i Marsylji. Consolato del mare obowiązywało początkowo tylko na morzu Śródziemnem, stanowiącem od czasów starożytnych najwięcej uczęszczany gościniec morski, lecz zostało wkrótce rozciągnięte na ocean Atlantycki, jako Rôles d'Oleron i Jugements de Damme, oraz Bałtyk w postaci Prawa miasta Visby.

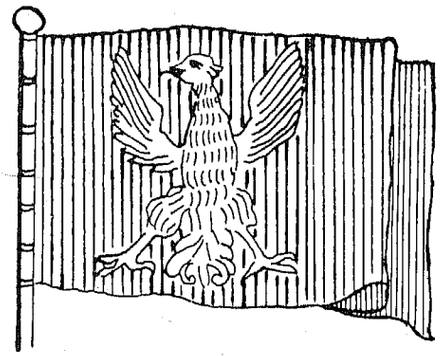
Obowiązek podniesienia bandery został przyjęty automatycznie przez Polskę z chwilą odzyskania przez nią utraconego za ostatnich Piastów Pomorza. Polska po uzyskaniu na zasadzie traktatu toruńskiego (1466 r.) dostępu do Bałtyku zadowała się początkowo jedynie wykorzystywaniem tego dostępu przez port w Gdańsku, obdarowany za wielkie usługi, okazane w wojnie trzynastoletniej (1453—1466 r.), słynnym przywilejem Kazimierzowym (Privilegium Casimirianum), który w dziedzinie morskiej nadawał Gdańskowi prawa: 1) regulowania ruchu portowego i 2) otwierania i zamykania portu. Przywilej zatem Kazimierzowy oddawał cały ruch morski w ręce gdańszczan, a rola reszty mieszkańców monarchji jagiellońskiej sprowadzała się do dostarczenia całego wywozu polskiego do Gdańska. Wywóz polski składał się zasadniczo z dwóch części, mianowicie ze zboża, poszukiwanego przez całą ogłodzoną i wyniszczoną długotrwałemi wojnami w Niemczech i Francji Europę zachodnią, oraz drzewa, cenionego nadewszystko, jako budulec okętowy, przez Hiszpanów, Holendrów i Portugalczyków w okresie wielkich odkryć geograficznych, kończącym wieki średnie. Wywóz zboża i drzewa, dający olbrzymie zyski Gdańskowi, będącemu pośrednikiem, oraz Holendrom, którzy na początku XVI stulecia opanowali ówczesną żeglugę morską [1]), zwraca coraz większą uwagę zarówno bogatego wtedy mieszczaństwa krakowskiego, jak czynników rządowych. Za Zygmunta Starego wyszły z Gdańska pierwsze polskie statki handlowe, należące do mieszczan krakowskich Bonerów i Morsztynów oraz biskupów poznańskich i udające się do portów holenderskich. Polska zaczęła w dziedzinie morskiej uprawiać handel „cif", t.j. dowóz do portu wyładowczego zamiast handlu „fob" do portu załadowczego. Zagadnienie morskie wzmogło się jeszcze więcej za następcy Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta. Podczas 7-letniej wojny północnej (1564—1571 r.), jaką toczyły Polska, Danja, Moskwa i Szwecja o spadek po kawalerach mieczowych, a w której Polska uzyskała Kurlandję i brzegi zatoki Ryskiej, przystąpił ostatni Jagiellon do tworzenia polskiej marynarki wojennej, organizując początkowo flotylle kaperskie, a następnie zakładając podwaliny pod budowę regularnej floty wojennej, odpowiadającej lądowym wojskom kwarcianym. Powołane do życia przez Zygmunta Augusta pierwsze polskie ministerjum marynarki, Komisja Morska [2]), zajmowała się zarówno sprawami marynarki wojennej, jak handlowej. Zrozumienie idei morskiej przez szeroki ogół społeczeństwa





Bandery polskie podług Codex scholasticus z 1718 r.



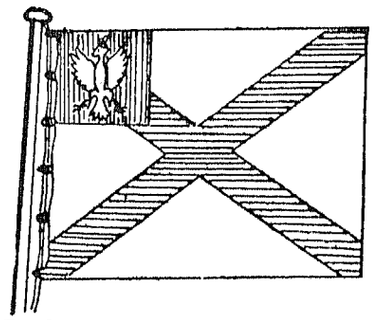


Bandery polskie podług Codex scholasticus z 1790 r.

[1]) 75% ogólnego tonnażu światowego, t. j. europejskiego, stanowiło własność holenderską. — P. Adam Szelągowski — Walka o Bałtyk.

[2]) P. Stan. Bodniak — Komisja Morska Zygmunta Augusta i Aleks. Czołowski — Marynarka w Polsce.

polskiego wyraziło się po śmierci Zygmunta Augusta w każdorazowem umieszczaniu w pacta'ch conventa'ch przy następujących elekcjach obowiązku wystawienia floty wojennej przez króla [1]) i powołaniu na tron dynastji szwedzkiej Wazów. Zygmunt III w czasie kampanji pruskiej 1626 — 1629 r. oraz Władysław IV po swojej elekcji powoływali do życia owo ministerjum, nadając jemu nazwę Komisji Okrętów Królewskich [2]), lecz ograniczając jednocześnie jego działalność do kwestyj jedynie marynarki wojennej. Wojny szwedzkie Zygmunta III, a w szczególności Jana Kazimierza, wyniszczyły kraj i poderwały miasta, a tem samem podcięły wszelkie zamiary dalekiej ekspansji morskiej, o jakiej myślano za Zygmunta Augusta. Do oparcia się zpowrotem o Bałtyk dążył konsekwentnie Jan III, prowadząc politykę filofrancuską, mającą na celu wcielenie do Polski Prus Książęcych, i udzielając przywilejów towarzystwu angielskiemu, które miało założyć port na żmudzkiem wybrzeżu koło ujścia rzeki Świętej. Okres saski pogrzebał w Rzeczypospolitej wszelkie myśli morskie, a bandera polska była używana jedynie przez kupców niemieckich z Wiednia, jako płaszczyk konkurencyjny w wyprawach kolonjalnych o podejrzanej konduicie [3]). Natomiast za Stanisława, w okresie między 1-ym rozbiorem a sejmem grodzieńskim, kwestja morska odżyła w całej pełni. Szło w danym wypadku o ułatwienie wzmagającego się w oczach wywozu polskiego zagranicę. Ponieważ traktat handlowy polsko-pruski, narzucony Rzeczypospolitej po 1-ym rozbiorze, utrudniał w najwyższym stopniu eksport przez Gdańsk [4]), przeto czynniki rządowe oraz koła handlowe z Protem Potockim na czele zwróciły uwagę na traktat handlowy polsko-rosyjski, przyjęty łącznie z traktatem polsko-pruskim. Rosjanie dawali Polsce wolną strefę w porcie ryskim, swobodną żeglugę na Dźwinie i możność wykorzystywania świeżo założonych portów na morzu Czarnem, głównie Chersonu. W związku z tem Prot Potocki rozpoczął intensywny ruch handlowy ze wschodnich kresów Rzeczypospolitej na morze Czarne, zakładając Kompanję Handlów Wschodnich i kierując swe statki z Chersonu przez Bosfor i Dardanele na morze Śródziemne. Statki te miały wolne przejście przez cieśniny bosforską i dardanelską, idąc pod banderą rosyjską, korzystającą na mocy traktatu rosyjsko-tureckiego w Kuczuk-Kainardżi (1774 r.) z prawa swobodnego przechodzenia przez wody tureckie. Drugi rozbiór kraju zalamał te dążenia morskie z kretesem i odtąd wspomnienia o banderze polskiej na morzu zamarły aż do chwili powstania 1863 r., by potem się odrodzić ze wskrzeszeniem Rzeczypospolitej.



Bandera handlowa podług mapy z XVIII w.

Jak z tego krótkiego streszczenia wynika, Polska w ciągu trzech wieków uprawiała żeglugę morską, występując to na polu wojskowem, to na handlowem, i korzystając to z własnych, to z obcych bander. Następuje zkolei rzeczy pytanie, jak te bandery polskie się przedstawiały. W stosunku do bander niepodległej Rzeczypospolitej dają odpowiedź atlasy i księgi morskie z XVII i XVIII wieków oraz zachowane do dnia dzisiejszego malowidła w Gdańsku, co się zaś tyczy bander powstańczych z 1863 r., to opis ich podaje instrukcje Agencji Głównej Organizacji Sił Polskich na Morzu.

(dokończenie nastąpi).

[1]) P. Aleks. Czołowski. — Marynarka w Polsce.

[2]) Jw.

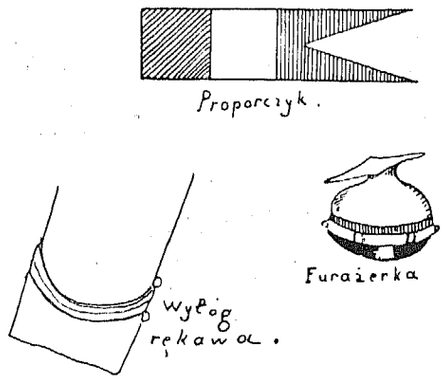
[3]) P. Stan. Zieliński — Bandera polska na oceanie Indyjskim.

[4]) P. Tad. Korzon — Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta.

Dział informacyjny

ODPOWIEDZI.

Na pytanie 4. Czy komuś jest znany kolorowy rysunek ułanów austrjackiej legji meksykańskiej?



UŁANI CES. MEKSYKAŃSKIEGO KORPUSU AUSTRJACKICH OCHOTNIKÓW [1]).

Na pomoc cesarzowi Meksyku Maksymiljanowi I przeciw republikanom wysłała w r. 1864 Francja cały korpus wojsk regularnych pod dowództwem marszałka Bazaine, a Austrja oddziały ochotnicze ad hoc sformowane, złożone z bryg. kawalerji, strzelców pieszych i artylerji pod dowództwem generała hr. Thuna.

Było wtedy bardzo wielu Polaków powstańców z r. 1863 i z Galicji, i z za kordonu, internowanych, którym rząd austrjacki dał do zrozumienia, że mogą odzyskać wolność przez zaciągnięcie się do tych oddziałów, co też się stało. Stąd w szczególności pułk ułanów tej legji składał się przeważnie z Polaków i dlatego poświęcimy ten artykulik tej mało znanej formacji.

Formowała się ta brygada jazdy (pułk ułanów i pułk huzarów, oba po 5 szwadronów) od kwietnia do września 1864 w Lublanie a 6/12 1864 odpłynął pułk ułanów (bez koni) wraz z innemi oddziałami z Triestu do Vera-Cruz, gdzie stanął 9/I 1865. Dowódcą pułku był oficer austrjacki b. major 1. p. drag. Emil baron Bertrand d'Omballe, Polak, lwowianin, z pochodzenia Francuz. Cały korpus ochotniczy był niezależny od dow. francuskiego i meksykańskiego i podlegał wprost cesarzowi. Pierwszym garnizonem pułku była Puebla, gdzie też pułk otrzymał konie krajowe, rynsztunek zaś na nie był austrjacki. Względy polityczne skłoniły cesarza Maksymiljana do zlikwidowania austr. korpusu 15/12 1866 i odesłania go w styczniu 1867 do Europy, gdy równocześnie pod naporem opinji publicznej Francja swój korpus ekspedycyjny wycofała. Wtedy część oficerów korpusu austrjackiego, uważając za punkt honoru nie opuszczać cesarza w krytycznej sytuacji, między nimi i grono Polaków (jak Stan. Wodzicki, Małachowski), przeszła do nowoutworzonego pułku huzarów (sformowanego



Ułan austrjacko-meksykański.

[1]) Tak brzmiała oficjalna nazwa korpusu. (Kaiserl. mexikanisches Korps österr. Freiwilligen).

przez austrjackiego majora hr. Jana Karola Khevenhüllera) i pułku strzelców konnych, *które były już pułkami armji meksykańskiej*, a nie formacjami wojsk obcych. Ten pułk huzarów Khevenhüllera odznaczył się pod generałem Marquez brawurową szarżą w kwietniu r. 1867 przeciw wojskom gen. Porfirio Diaz. Po rozstrzelaniu cesarza i kapitulacji jego wojsk reszta ochotników w sierpniu powróciła do kraju.

Umundurowanie i uzbrojenie wyżej wspomnianego pułku ułanów było typu i kroju identycznego do tego, jaki opisałem szczegółowo, pisząc o krakusach Starzeńskiego (Nr. 4 Broni i Barwy), t. j. typu ochotniczego pułku ułanów austrjackich w r. 1860 (potem pułk 13. „Trani"). Ograniczę się więc tylko do zaznaczenia różnic. Ta sama biała krakuska miała u żołnierzy czerwone [2]), a u oficerów srebrne sznurki na kwadracie i srebrną oprawę pióra. Bluza, ułanka i szarawary (pumphose) ciemnozielone, bluza bez patek kol. na kołnierzu, szarawary z czerwonym pojedyńczym lampasem (4½ cm.). Ułanka z kołnierzem wykładanym do przewieszania na bluzę, patki (u oficerów z guzikiem małym), wyłogi rękawów, wszystkie wypustki czerwone oraz u oficerów podszewka. Guziki półkuliste białe. Sznury do przewieszania i na lewem ramieniu białe, u oficerów srebrne, jak również u oficerów „wodospad" ztyłu i frendzla u krawatki halsztuka. Oznaki stopni (nie jak w Austrji gwiazdki na kołnierzu), a w postaci wąskich galonków naszytych wzdłuż górnego brzegu wyłogów, u podof. białe u oficerów srebrne (galonki od 1 — 3, u sztaboficerów taśma szeroka i 1 — 3 galonki). Płaszcze z kapiszonami jak u krakusów, lecz guziki białe, a u oficerów wypustki czerwone. Oficerowie mieli ładownice na wąskich czerwonym safianowym rzemieniu, rapcie i temblaki typu austr., lecz wszystko ozdobione srebrem, u żołnierzy wszystkie te szczegóły były z brunatnego juchtu. Temblaki podoficerskie nie znane. Furażerki (także u oficerówy) typu przepisanego dla austr. ułanów, w formie małej rogatywki, białe sukienne z czerwonym otokiem, skórzanym czarnym daszkiem i podpinką (patrz rysunek). Oficerowie nosili też szaraczkowe austr. rajtuzy ze skórzanemi karwaszami i w lecie długie płócienne pantalony, oba rodzaje z trzewikami.

Pułk huzarów, należący do brygady, złożony z ochotników Węgrów, był umundurowany wzorem austr. ochotn. pułków huzarskich — kapelusze węgierskie popielate, okrągłe z piórem, atyla ciemnozielona z białemi (srebrnemi) szamerowaniami, spodnie węgierskie czerwone z białemi (srebrnemi) szamerowaniami, buty węgierskie z obszyciem. Bluzy i płaszcze jak u ułanów. Uzbrojenie obu pułków jak austr. kawalerji w tej epoce, u ułanów lance, lecz z proporczykami w barwach meksykańskich.

O huzarach Khevenhüllera mogę tylko za Wodzickim powiedzieć, że mieli mundury czerwone z białem (wzgl. srebrnem) szamerowaniem. *Jan Jędrzejowicz.*

Na pytanie 10. Jaki był mundur trębaczy regimentów dragonów przed reformą mundurową sejmu czteroletniego?

Na obrazie, przedstawiającym kampament wojsk polskich i saskich pod Warszawą w r. 1732, widzimy trębaczy w mundurach swych pułków z kątami z galonu naszytemi wzdłuż całych rękawów, ze strony zewnętrznej oraz z „jaskółczemi gniazdami" przy ramionach. Poza tem ztyłu wiszą długie taśmy, sięgające poniżej pasa i również obszyte galonami. Trębacze gwardji konnej mają mundury żółte z niebieskiemi wyłogami (liberja dworu saskiego). (B. G.)

Na pytanie 12. W jakiej książce można znaleźć sentencje łacińskie i polskie, ryte na szablach polskich?

[1]) Wszędzie gdzie mowa o b. czerwonej, wyjaśniam, że to był t. zw. *Kraprot* (franc. *garance*), używanej do wojny światowej w kawalerji austr. i wojsku francuskiem.

Największą ilość napisów, rytych na broni siecznej, zawiera praca Józefa Łepkowskiego pod tytułem „Broń sieczna w ogóle i w Polsce uważana archeologicznie". Kraków. 1857 (W. Dziewanowski).

Na pytanie 13. Czy fizyljerzy Księstwa Warszawskiego 1810 — 13 nosili dwa pasy jak grenadjerzy i woltyżerzy, czy też, jak w piechocie francuskiej, tylko jeden pas do ładownicy, do którego była przyczepiona pochwa bagnetu?

W zasadzie dwa pasy. Na jednym z nich grenadjerzy nosili tasak, fizyljerzy pochwę z bagnetem. W praktyce było rozmaicie (B. G.).

Na pytanie 14. Czy poły kurtek szeregowych były we wszystkich pułkach piechoty Ks. Warszawskiego granatowe z karmazynową wypustką, czy też i białe z takąż wypustką?

W zasadzie były zawsze granatowe z karmazynową wypustką (B. G.).

Na pytanie 15. Czy na połach kurtek szeregowych (za Ks. Warszawskiego) były wyszyte godła i jakie godło mieli fizyljerzy?

W zasadzie żadnych godeł wyszywanych nie było (B. G.).

Na pytanie 16. Kiedy otrzymały pułki piechoty 4, 7 i 9 okrągłe czaka francuskie?

Dokładną datę możeby się udało ustalić na podstawie papierów francuskiego ministerjum wojny. W każdym razie w Hiszpanji wymienione pułki nosiły czapki. (B. G.).

Na pytanie 17. Czy woltyżerowie pułków piechoty 4, 7 i 9 nosili żółte kołnierze i czapki obszyte taśmą żółtą?

Woltyżerowie 4 p. p. mieli kołnierze białe z wypustką czerwoną, 7 i 9 p. p. kołnierze żółte (B. G.).

Na pytanie 18. Jaki mundur otrzymał 4. p. p. w 1813 r. po wcieleniu doń szczątków 7 i 9 p. p.?

Zachował mundur dotychczasowy (B. G.).

Na pytanie 19. Czy podoficerowie piechoty Ks. Warszawskiego, oprócz galonów na rękawie i czapce, nosili także wąski galonik, naszyty na łapce rękawa?

Nie (B. G.).

Na pytanie 20. Jaki był mundur bataljonu Kurcjusza?

Źródła nieznane (B. G.).

Na pytanie 21. Do jakiego pułku należy woltyżer w zielonym kołnierzu, przedstawiony na jednym z obrazów J. Chełmińskiego?

O ile wiadomo, zielone kołnierze wogóle nie były noszone przez woltyżerów piechoty Ks. Warszawskiego.

Na pytanie 22. Czy szare płaszcze piechoty miały kolorowe ozdoby na kołnierzach?

Czasem je miewały, lecz niezawsze. Wogóle ubiory wojskowe z czasów Ks. Warszawskiego nie były tak ujednostajnione, jak to ma miejsce obecnie. Panowała wielka dowolność w pułkach, w których jednocześnie donaszano dawne mundury i noszono nowe, różne od poprzednich. Stąd wielkie trudności w studjowaniu umundurowania tego czasu, których może ostatecznie nigdy usunąć się nie da całkowicie (B. G.).

Na pytanie 23. Czy piechota Ks. Warszawskiego miała flagi kompanijne, noszone przez skrzydłowych podoficerów na lufie karabina?

Znany nam jest tylko jeden rysunek, przedstawiający taki proporczyk[1]) (B. G.).

[1]) Oprócz dzieła Chełmińskiego i Malibrana radzimy zapoznać się z podstawową pracą Bronisława Gembarzewskiego pod tytułem „Wojsko Polskie 1807 — 14" i „Wojsko Polskie 1815 — 1830". Poza tem obecnie jest przygotowywana przez tego samego autora obszerna praca, poświęcona specjalnie umundurowaniu dawnego wojska polskiego (przypisek redakcji).

PYTANIA NADESŁANE.

Pytanie 24. Jak były umieszczane i z czego wykonane paski na epoletach poruczników i podporuczników jazdy Ks. Warszawskiego, noszących naramienniki z łuski metalowej? (B. Mincer. Białystok).

Pytanie 25. Jaki krój mundurów otrzymała piechota legji nadwiślańskiej przy organizacji w r. 1808. Czy kurtki z krótkiemi rabatami i dwoma guzikami pod rabatem, czy też z rabatami sięgającemi aż do dolnego brzegu kurtki? (I. Matuszczak. Bydgoszcz).

Pytanie 26. Kiedy legja nadwiślańska otrzymała czaka francuskie, przy organizacji, czy później? (I. Matuszczak. Bydgoszcz).

Pytanie 27. Jakie „lederwerki" nosili fizyljerzy legji nadwiślańskiej — dwa pasy, czy jeden jak francuscy? (I. Matuszczak. Bydgoszcz).

Pytanie 28. Jakiego koloru były płaszcze piechoty legji nadwiślańskiej, czy z kolorowemi ozdobami? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 29. Jaki ubiór mieli artylerzyści pułkowi legji nadwiślańskiej? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 30. Jakie odznaki mieli dobosze i muzykanci oraz trębacze wołtyżerów legji nadwiślańskiej (I. Matuszczak. Bydgoszcz).

Lista nowych członków Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska

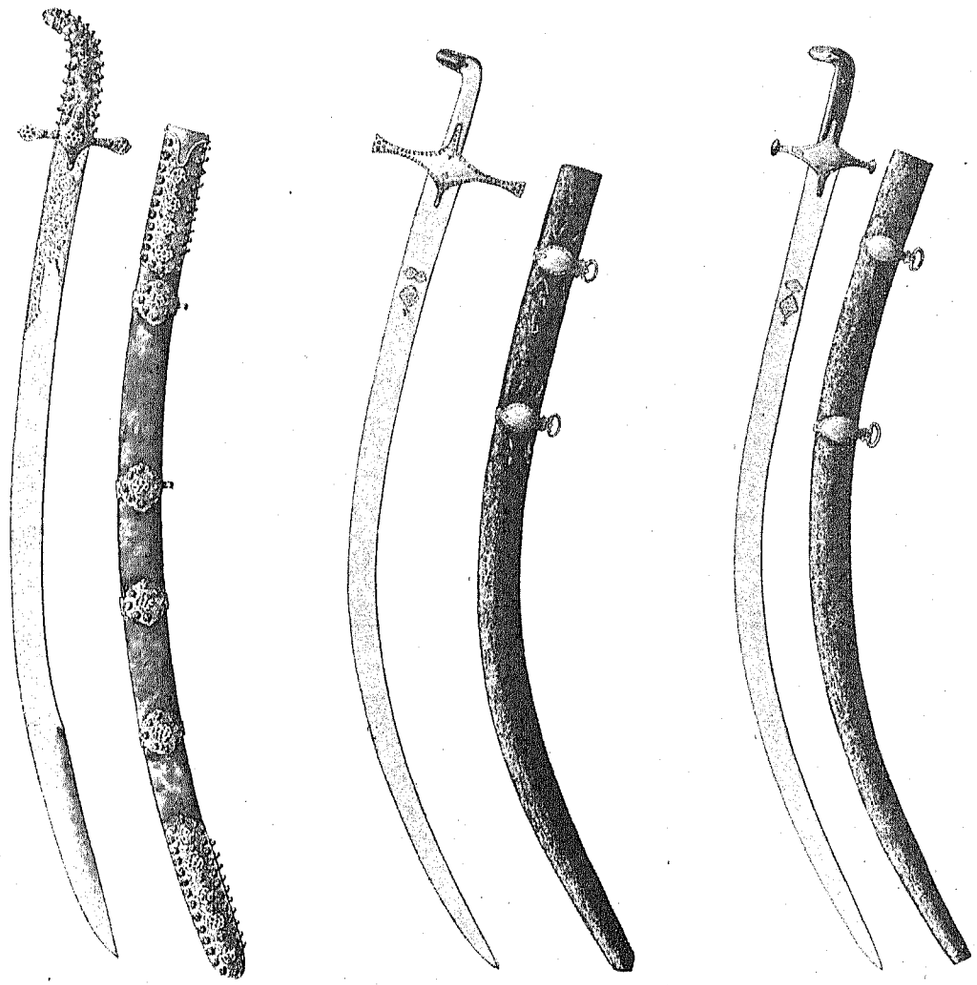
106. Muzeum Miejskie w Poznaniu.
107. Harski Ignacy, kapitan.
108. Pułaski Franciszek, minister pełnomocny.
109. Kalinowski Jerzy.
110. Kasperowicz Konrad, inżynier.
111. Savery Frank, konsul. gen. Wielkiej Brytanji.
112. Kroll Jakób.
113. Olszyna Wilczyński Józef, gen. bryg.
114. Tokarz Wacław, prof. Uniw. Warsz.
115. Widacki Stanisław, płk. prezyd. m. Tarnopola.
116. Abczyński Ludwik, wojew. insp. pol. państw. w Tarnopolu.
117. Bauerertz Jerzy, inżynier.
118. Olszowski Stanisław, mjr., insp. rej. koni.
119. Zasztowt Witold, ppłk.
120. Szwarc Szymon, antykwarjusz.
121. Koło T-wa Wiedzy Wojsk. przy 37 p. p. w Kutnie.
122. 2 pułk szwoleżerów rokitniańskich.
123. Darowski Ludwik, minister.
124. Płachciński Władysław, art. malarz.
125. Krygier Aleksander, kapitan, mr.
126. Szomański Franciszek Ksawery.
127. Wańkowiczowa hr. Stefanja.
128. Wereszczaka Marjan.
129. Buczkowski Józef, inżynier.
130. Świetlica Korpusu Kadetów Nr. 1 im. Marsz. Józ. Piłsudskiego.
131. Sotomski Jan.
132. Pracownia Historyczna Korpusu Kadetów Nr. 2.
133. Skuratowicz, płk. dca 12 bryg. kaw.
134. Kleeberg Juljusz, płk. dypl., dca 6 bryg. kaw.
135. Muzeum im. Króla Jana III we Lwowie.
136. Pieńczykowski Stanisław, rotmistrz.

Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK I. LISTOPAD 1934. Nr. 6.



Szable perskie. (Pierwsza z Muzeum Wojska, druga i trzecia ze zbioru gen. C. Jarnuszkiewicza).
KSIĘGOZBIÓR

MARJANA

STANISŁAW MEYER.

Typy szabel wschodnich

Tytuł powyższy określa ramy naszego artykułu. Nie mamy zamiaru pisać historji rozwoju szabel wschodnich, chodzi nam tylko o opisanie głównych typów tych szabel, i to takich, z któremi zbieracz broni może się spotkać.

Wschód w danym razie obejmuje: Bałkany, Kaukaz, Turcję, Persję, Azję Środkową i Indje; kraje Dalekiego Wschodu oraz bliskie nam Węgry i Rosja zostają z niniejszych rozważań wyłączone.

Uwagi ogólne.

Szable wschodnie, które spotykamy czyto w muzeach i w zbiorach prywatnych, czy też w handlu antykwarskim są naogół niebardzo starej daty. Materjał, z którym mamy do czynienia, to przeważnie przedmioty z końca XVIII i początku XIX wieku; rzeczy starsze są nader rzadkie. Tak naprzykład zbiory w Ermitażu w Leningradzie, które mają największą kolekcję broni wschodniej, nie posiadają prawie wcale przedmiotów wschodnich z XVII wieku. Z drugiej jednak strony wiadomy jest konserwatyzm Wschodu oraz prymitywne metody rzemiosła; można więc bez obawy przyjąć, że okazy broni dziś spotykane nie różnią się wiele od swych pierwowzorów z ubiegłych stuleci. Ten konserwatyzm, te same w ciągu wieków sposoby wyrobu i te same motywy dekoracyjne ogromnie utrudniają określenie wieku przedmiotów. Nie pomagają również i napisy oraz nazwiska majstrów, gdyż mało bardzo istnieje znanych nam majstrów wschodnich (nie używali oni nazwisk, lecz tylko imiona), te same zaś napisy, a nawet podpisy powtarzają się na broni w ciągu stuleci.

Szabla perska.

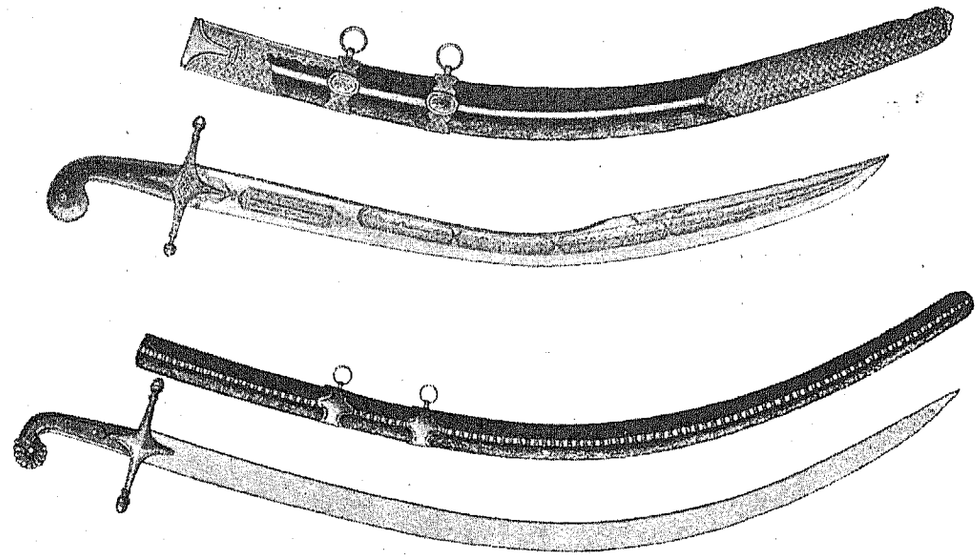
Osią, wokoło której obracają się różne odmiany szabel wschodnich, jest szabla perska. Stanowi ona może najdoskonalszy wytwór rzemiosła wschodniego.

Głownie szabel perskich, zawsze damasceńskie [1])., są najczęściej wąskie, płaskie w przekroju, w dwóch trzecich (mniej więcej) swej długości prawie proste, mocno zagięte w końcowej swej części; szersze przy rękojeści, głownie perskie zwężają się stopniowo, kończąc się szpiczasto u sztychu; są one jednosieczne przez całą swą długość. Wygięcie głowni jest tak obliczone, aby krzywizna wypadała w centrum uderzenia, zwiększając tym sposobem efekt cięcia szabli.

Rękojeści są zawsze otwarte. Składają się z jelca krzyżowego prostego i dość krótkiego, z wąsami, rozchodzącemi się nakształt gwiazdy, zakończonemi ostro. Trzon rękojeści stanowią dwie wąskie okładziny z kości lub rogu, przynitowane dwoma lub trzema nitami do trzpienia głowni, zgięte u góry pod kątem prostym i zakończone metalową skówką, stanowiącą głowicę. Wokół trzonu biegnie metalowy paseczek, przylutowany do trzpienia i stanowiący szew, którego końce chowają się pod skówką głowicy. Jelec szabel perskich jest zawsze stalowy, u lepszych okazów wykuty z damasceńskiej stali. Końce krzyża mają zazwyczaj kształt guziczków, chociaż trafiają się również jelce z końcami płaskiemi, nieco rozszerzonemi (zapewne starsze). Rzadko można spotkać odbiegający od typu jelec zagięty z obu stron na dół w kierunku głowni; końce takich jelców mają zwykle kształt głowy smoka. Tego rodzaju jelce są zapewne starsze i często mają rękojeść taką jak przy polskiej karabeli.

Pochwy szabel perskich są drewniane, obciągnięte skórą (przeważnie czarną oślą) i mają kształt płaski. Okucia pochew

[1]) Patrz „Broń i Barwa" Nr. Nr. 2 i 3. Artykuł J. Podoskiego „Bułaty".



Szable tureckie, druga z płaską głownią. (Ze zbioru gen. C. Jarnuszkiewicza).

składają się z dwóch ryfek stalowych i czasem, chociaż nie zawsze, z trzewika, natomiast typowe szable perskie nie mają szyjki. Ryfki odznaczają się tem, że kółka do zawieszenia szabli na rapciach są przylutowane sztywno, a nie ruchomo, jak to ma zwykle miejsce przy innych szablach.

Główną ozdobą szabel perskich jest doskonałość wykonania poszczególnych części i montażu. Części metalowe, pięknie kute z damasceńskiej stali, bywają często nabijane złotem. U starszych bardzo ozdobnych szabel spotykamy kolorową emalję na metalu. Niekiedy przy stalowym jelcu i ryfkach spotykamy pochwy, pokryte częściowo złotą lub złoconą blachą gładką lub cyzelowaną, czasem tylko trzewik jest ozdobny. Skóra pochwy zawsze bardzo starannie naciągnięta, niekiedy ozdabiana jest wzorem na niej wyciśniętym.

Trafiają się niekiedy perskie szable proste — jedno lub dwusieczne. Pałasze te mają przeważnie głownie, pokryte trawionemi napisami od góry do dołu. Jelce tych pałaszy są zwykle zgięte do dołu, a trzony rękojeści przeważnie metalowe. Są to przeważnie miecze ceremonjalne, służące do celów religijnych. Obok nich znane są piękne bojowe pałasze perskie z XVI i XVII w. o rękojeści nachylonej.

Powyżej opisane szable perskie są w użyciu — zdaje się — od początku XVII wieku. Spotykamy jednak jeszcze inne szable, przeważnie starsze, które są niezawodnie perskiego pochodzenia. Są to bardzo ozdobne karabele XVI wieku, zwykle całe sadzone drogocennemi kamieniami, oprawne w złocone srebro, z pochwami, całemi pokrytemi metalami, i rękojeściami, również pokrytemi srebrną lub złotą blachą i usypanemi kamieniami. Głownie tych szabel, zawsze damasceńskie, zazwyczaj odbiegają od perskich typowych i są zakończone obosiecznem piórem. Niestety nie znamy nieozdobnych, bojowych szabel tego rodzaju, trudno więc zdać sobie sprawę, czy to był ogólny typ szabli perskiej XVI wieku, czy tylko forma specjalna dla oręża ozdobnego i bardzo kosztownego.

Szabla turecka.

Głownie szabel tureckich, spotykanych od XVII wieku, są często szerokie dużej krzywizny, zakończone potężnem obosiecznem piórem; przeważnie mają one tylce, wystające znacznie ponad powierzchnię. Obie strony głowni są ciągnione wklęsło, tworząc szerokie niezbyt głębokie zbrocza. Spotykamy też często

głownie rzeźbione. Obok nich spotykamy również głownie wąskie, dość długie i zaopatrzone w wyraźne pióro. Dużo jednak szabel tureckich posiada głownie perskiego typu. Nie wszystkie szable tureckie mają głownie damasceńskie, trafiają się głownie tureckie, kute ze zwykłej stali, oraz szable, zaopatrzone w głownie obcego, europejskiego pochodzenia. Przy szablach tureckich XVIII i początek XIX wieku spotykamy często głownie typu polskiego, co wobec ciągłych wojen, a potem bliskich stosunków sąsiedzkich i handlowych między Polską a Turcją, jest rzeczą dość naturalną.

Charakterystyczną cechą szabli tureckiej, odróżniającą ją od wszystkich innych, jest forma trzonu rękojeści. Składa się on z dwóch okładzin rogowych, przynitowanych dwoma lub trzema nitami do trzpienia. Górna część tych dwóch okładzin tworzy razem potężną kulistą głowicę, mającą kształt ujęcia pistoletu. Głowica ma zazwyczaj wywiercony otwór na temblak. Rękojeść szabel tureckich jest zawsze otwarta. Jelec długi i masywny z mocnemi wąsami, rozchodzącemi się gniazdowato, zakończony bywa szpiczastemi lub kulistemi gałkami [1]).

Jelce szabel tureckich są zazwyczaj wykonane z tegoż metalu, co i oprawa pochew. Pochwy tureckie są drewniane, pokryte metalową blachą i skórą. Oprawa składa się z szyjki, dwóch ryfek i trzewika. Zazwyczaj szyjka dochodzi do górnej ryfki, a trzewik często zaczyna się przy dolnej, tak że prawie cała pochwa, oprócz przestrzeni między ryfkami, pokryta jest metalem. Górne okucie bywa zwykle przecięte w tylnej części, aby umożliwić wkładanie krzywej szabli do dość wąskiej pochwy. Ryfki mają zawsze ruchome kółka, rozmieszczone od strony tylca głowni, lecz szabla na nich wisząca przekręca się dzięki swej krzywiźnie i nosi się ostrzem do góry i tylcem na dół. Rapcie są zwykle plecione z jedwabnych sznurów; nie są one przyczepione do pasa, lecz wiążą się przez prawe ramię.

Oprawy i jelce szabel tureckich są prawie zawsze robione z mosiądza lub niskoprocentowego srebra, czasem z srebrzonej miedzi. Stal spotyka się tylko wyjątkowo.

Starsze szable tureckie do połowy XVII wieku były odmienne. Głownie ich były mniej krzywe, zakończone dwusiecznem piórem. Rękojeść przypomina kształt naszych „batorówek" i składa się z długiego jelca z wąsami i trzona prostego drewnianego bez głowicy zwykle pokrytego u góry gładką skówką. Szable te dziś są nadzwyczajną rzadkością.

(dokończenie nastąpi)

STANISŁAW GEPNER.

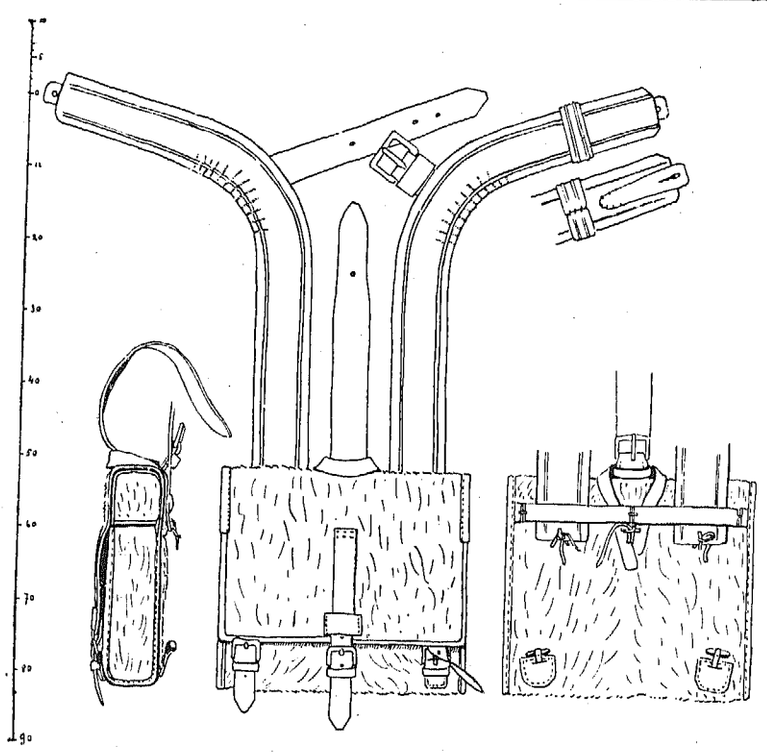
[1]) Typowy jelec turecki jest prosty — trafiają się jednak jelce, mające kształt litery S, zagięte zprzodu ku górze, a ztyłu na dół, nowsze szable oficerskie mają zwykle jelec zagięty ku dołowi.

Tornister żołnierski pułku grenadjerów gwardji z r. 1819

Pod Nr. 7642 inwentarza Muzeum Wojska znajduje się ciekawy przedmiot oporządzenia, a mianowicie tornister pułku grenadjerów gwardji. Tornister ten jest niezwykle cennym muzealnym objektem, gdyż zawiera wszystkie przedmioty, noszone przez ówczesnego piechura.

Tornister jest zrobiony ze skóry cielęcej, wyprawionej z włosem koloru kasztanowatego, z klapą, zapinaną na 3 rzemienie. Spód i wierzch tornistra ma kształt zaokrąglony.

Klapa i cały tornister na szwach oblamowany ciemną skórą, w górnej swej części klapa posiada dwa kawałki skóry, zakrywające ściśle z boków sam tornister, boczne ścianki którego są wydłużone i nakładają się na przedmioty napakowane w tornistrze, przechodząc pod klapę.



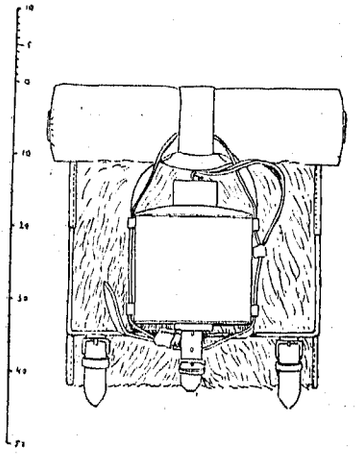
W spodniej swej części, leżącej na plecach, posiada tornister, naszyty trokami skórzanemi pas z grubej skóry, do podtrzymania pasów naramiennych, przyszytych do tornistra również trokami. Pasy te łączą się drugiemi końcami z tornistrem zapomocą drewnianych werblików, przymocowanych do tornistra półkolistemi kawałkami skóry.

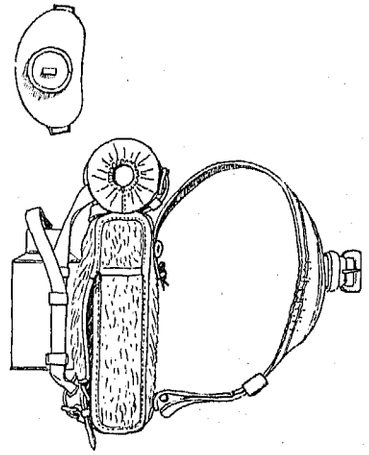
W środku górnej części tornistra przyszyty jest pasek skórzany, tworzący pętlę, do przytrzymania rzemienia, którym przypinany jest mantelzak. Do tego rzemienia i środkowego zapięcia klapy tornistra przypięta jest blaszana duża manierka z paskiem, z którym zapomocą przesuwki łączy się pasek od przykrywy manierki.

Pasy naramienne szerokie, półkolisty kształt nadany namarszczeniem; na pasach wytłoczone wzdłuż brzegów dwie wypukłe linje.

Wszystkie pasy biało-kredowane.

Na wierzchu tornistra przypięty jednym szerokim rzemieniem mantelzak z białego płótna, okrągły, ściągany na sznurek z boków. Okrągły kształt, nadany dwoma drewnianemi kółkami, obszytemi płótnem takiem, jak mantelzak.

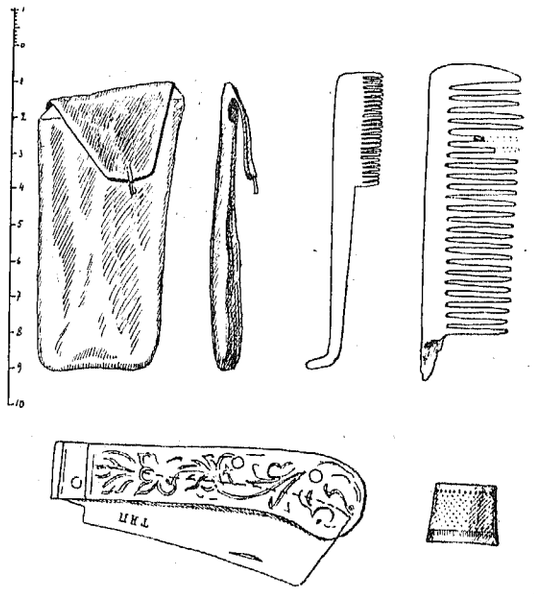




W mantelzaku (inw. 7643 M. W.) znajdują się zwinięte dwie koszule płócienne i ręcznik o wymiarach 43 × 100 cm.

W tornistrze znajdujemy ściśle ułożone następujące przedmioty:

1) Para trzewików, podkutych



gwoździami, ze skóry juchtowej, nie czernionej.

2) Para skarpetek wełnianych, dość grubych.

3) Para onuczek płóciennych, wymiaru 77 × 44 cm.

4) Para rękawic płóciennych, białych, o jednym palcu długości 22 cm, szerokości 10 cm.

5) Nauszniki z czarnego sukna.

6) Kalitka do skałek karabinowych, uszyta z sukna granatowego i żółtego.

7) Śrubokręt.

8) Deseczka z otworem okrągłym, służąca do czyszczenia guzików mundurowych.

9) Drewienko (kopystka) do czyszczenia.

Wszystkie te przedmioty zajmują mniej więcej dolną połowę tornistra.

W górnej części znajdują się zwinięte lekkie czechczery płócienne, zapinane na dole na 7 guzików; czechczery są nawinięte na następujące przedmioty:

Trzy szczotki, z których przypuszczalnie jedna do włosów, druga do ubrania, trzecia do obuwia i mantelzaczek okrągły, długości 23 cm, średnica boków 6 cm, z sukna granatowego z wypustkami żółtemi. Mantelzaczek zapinany jest na klapkę i guziczek.

Mantelzaczek ten zawiera drobne przedmioty, służące do utrzymania czystości i porządku, zarówno samego szeregowego, jak i przedmiotów oporządzenia, w ilości 12 sztuk:

1) Scyzoryk składany w oprawie mosiężnej, wyrobu rosyjskiego z literami T. N. P. na ostrzu.



2) Naparstek krawiecki z białego metalu bez denka.

3) Grzebień rogowy do włosów, przypuszczalnie był on z rączką, ślady której ułamania pozostały.

4) Grzebyk żelazny do wąsów z rączką. Zęby tego grzebyka są b. nie równo wycinane.

5) Pudełko okrągłe z wieczkiem, wysokości 2,4 cm, średnicy 7 cm, blaszane; w środku znajduje się mała osełka i pumeks.

6) Kawałek kleju stolarskiego.

7) Kawałek kredy. Oba te przedmioty służą do bielenia lederwerków.

8) Kawałek szarego sukna 9 × 4,5 cm z wpiętemi igłami i włożonemi w środek nićmi koloru czarnego, białego i różowego.

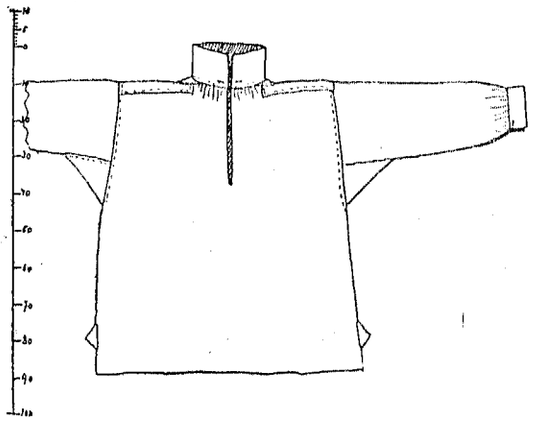
9) Kawałek mydła 2 × 2,5 × 5 cm.

10) Kawałek wosku.

11) Czernidło w woreczku czarnym ceratowym.

12) Grajcar do czyszczenia karabina.

Wszystkie te przedmioty są doskonale zachowane.



WITOLD HUBERT.

Dawne bandery polskie

(Dokończenie).

W dziele holenderskiem C. Allard'a „Niewe Hollandse Scheepsbouw", wydanem w Amsterdamie w 1695 r., a przetłumaczonem na rosyjski w Moskwie w 1709 r., [1]) znajduje się dokładny opis polskiej bandery wojennej, mianowicie: „Poolse Konings Vlag, zynda rood daar op en Arm, die mit een Blauw Wolk schient, met een zilvern Zabel daa aan en szwart gevest, in de Vuist; tot aan de ellebog gekled mit Linnen, an engoude Mouw". Dosłowny przekład tego opisu brzmi, jak następuje: „Polska bandera królewska jest barwy czerwonej, ma rękę, wychodzącą z niebieskiego obłoku, trzymającą srebrną szablę o czarnej rękojeści i okrytą do łokcia białym rękawem ze złotym mankietem". Bandera ta jest powtórzona w „Atlas scholasticus et itinerarius cura Jo. Davidi Koeleri a Chr. Weigelio Norimberg excussus 1718" i podaje ją również augsburskie wydanie rzeczonego atlasu, jakie wyszło w 1790 r. W obu wydaniach atlasu Koeler'a [2]) niema jednak wspomnianego powyżej niebieskiego obłoku, z jakiego ręka wychodzi, a jest ona umieszczona bezpośrednio. Pod tą banderą Koeler umieszcza napis „Bandera królewsko-polska".

Niezależnie od bandery królewskiej podaje Koeler jeszcze drugi rodzaj bandery polskiej, mianowicie: białego orła bez korony ze złotym dziobem i szponami na czerwonem polu. Pod tą banderą jest podpis „Polska bandera narodowa".

Wreszcie Tomasz Święcki w swej pracy „Historyczna wiadomość o Ziemi Pomorskiej, Mieście Gdańsku, oraz żegludze y Panowaniu Polaków na Morzu Bałtyckim". wydanej w Warszawie w 1811 r., podając obie wspomniane powyżej bandery polskie, mówi jeszcze o trzecim rodzaju bandery, nazywając ją „banderą kupiecką", lecz nie zamieszcza jej opisu. Pisze natomiast Święcki, że ową banderę kupiecką razem z królewską i narodową widzieli legjoniści Dąbrowskiego w Tulonie i innych portach nad morzem Śródziemnem. Oglądał je, między innymi legjonistami, podpułkownik Andrzej Borszkowski [3]) i podał, że były przechowywane, jako zabytki w komendanturze portu tulońskiego. Owa trzecia „kupiecka" bandera przedstawiała t. zw. krzyż Św. Andrzeja barwy niebieskiej na białem polu z umieszczonym w górnym rogu pola, przy drzewcu, czerwonym kwadratem, w którym znajdował się biały orzeł ze złotemi: koroną, dziobem i szponami. Bok czerwonego kwadratu miał się do strony białego pola przy drzewcu, jak 1:3. Banderę polską z krzyżem Św. Andrzeja widział jeszcze prof. Józef Siemiradzki podczas swego pobytu w Brazylji w końcu ubiegłego stulecia. Była ona umieszczona na portugalskiej mapie morskiej z XVIII stulecia, znajdującej się w muzeum miejskiem w Kurytybie. Taką samą banderę widział w kapitanacie portu triesteńskiego ksiądz Tadeusz Kruszyński, kiedy przebywał w Trieście w ostatnim dziesiątku lat wieku XIX. Bandera polska z krzyżem Św. Andrzeja figurowała na francuskiej mapie morskiej, lecz Kruszyński nie zauważył na tej mapie ani miejsca, ani roku wydania. Napis pod banderą głosił: „Polska bandera wojenna i handlowa [4]).

Przechodząc do malowideł i modeli, na

[1]) P. Adam Kleczkowski — Rejestr budowy galeony.

[2]) Bandery polskie z atlasu Koelera podaje Wielka Encyklopedja Powszechna (wg. wydania z 1718 r.) oraz Bolesław Ślaski — Z dziejów marynarki polskiej i Tomasz Święcki w swem przytoczonem powyżej dziele (obaj wg. wydania z 1790 r.).

[3]) P. X. Tadeusz Kruszyński — Stary Gdańsk i historja jego sztuki.

[4]) P. jw.

których są bandery polskie, zasługuje na uwagę stary obraz nieznanego pędzla, znajdujący się w dworze Artusa w Gdańsku. Nosi on nazwę „Okręt Kościoła [1]) i przedstawia statek o typie t. zw. „koggi" z XV wieku. Na tylnym maszcie tej koggi powiewa bandera polska z białym orłem bez korony a na okręcie brak jakiegokolwiek uzbrojenia. Poza tem na zamku krzyżackim w Malboru jest wystawiony model polskiego okrętu wojennego z XVII wieku z powiewającą na rufie bandera z ręką [2]). Model ten został wykonony w ciągu czterech lat przez kapitana marynarki niemieckiej Schneehagen'a według wskazówek, udzielanych mu przez dyrektora hamburskiego urzędu morskiego Neymeyer'a. Schneehagen i Neymeyer kierowali się sztychami znanego malarza holenderskiego z drugiej połowy XVII stulecia, Willema van der Velde, który rysował, jakoby, ten polski okręt wojenny z natury. Niestety obaj autorzy modelu już nie żyją i nie pozostawili po sobie żadnych danych o książce, w której były sztychy van der Velde, jakie im posłużyły do odtworzenia polskiej jednostki morskiej. Sztychy holenderskie, przedstawiające bitwę pod Oliwą (1627 r.), oraz sztych rytownik gdańskich Filipa Jansen'a, któremu Komisja Okrętów poleciła sporządzić obraz zwycięskiej potrzeby oliwskiej, podają tylko wyraźne bandery szwedzkie, natomiast trudno na nich przyjrzeć się dokładnie banderom polskim [3]). Tak samo niewyraźnie przedstawiają się bandery polskie na obrazie Bartłomieja Milwitz'a, przedstawiającym zwycięstwo oliwskie, a zawieszonym na ratuszu gdańskim.

Dawna Rzeczpospolita używała zatem trzech bander: z ręką, z orłem i z krzyżem Św. Andrzeja. Pierwsze dwie zjwiają się za Jagiellonów, a trzecia dopiero w wieku XVIII.

Bandera z ręką występuje po raz pierwszy za Zygmunta Augusta, jako bandera jego kaprów, i jest ona w użyciu na eskadrach Zugmunta III i Władysława IV. Ma ona charakter ściśle wojenny, co podkreśla wyraźnie „Atlas Scholasticus et itinerarius" Koeler'a, i jestt banderą wojenną, podnoszoną na okrętach królewskich, t. j. wojennych. Jeżeli chodzi o jej rysunek, to ręka, okryta do łokcia białym rękawem ze złotym mankietem i trzymająca srebrną szablę z czarną rękojeścią, trwa na niej niezmiennie. O obłoku niebieskim jest mowa u Allard'a, natomiast niknie on w atlasach Koeler'a. Ponieważ okręty królewskie zaginęły bez śladu po śmierci Władysława IV, przeto przypuszczać należy, że praca Allard'a z XVII wieku opiera się na żywszej tradycji i świeższych wspomnieniach, aniżeli dzieło Koeler'a, wydane w XVIII stuleciu. Prawdopodobniej zatem, że polska bandera wojenna Jagiellonów i Wazów miała rękę na czerwonem polu, wychodzącą z niebieskiego obłoku. Nasuwa się pytanie o pochodzeniu tej bandery. Ręka z mieczem oznacza zawsze charakter wojskowy. Ma to zastosowanie zarówno w marynarce, jak w heraldyce. Mianowicie, bander tego rodzaju używały w wiekach XV — XVII okręty wojenne, należące i do Hanzy, i do Holandji [4]), i istniał na ich określenie termin techniczny „Soldatenflag" — bandera żołnierska, t. j. wojenna. Taką samą rękę z mieczem dawano w hebach, udzielanych za zasługi bojowe [5]). W szczególności, w stosunku do polskiej marynarki wojennej, rękę z mieczem mamy w herbach, nadanych na sejmie lubelskim 1569 r. oficerom floty kaperskiej za ich zasługi, okazane w czasie 7-letniej wojny północnej. Otrzymał wówczas indygenat dowódca okrętu Erazm Gende-

[1]) P. jw. i Stanisław Kutrzeba — Gdańsk.

[2]) P. Adam Kleczkowski — Rejestr budowy galeony i Bolesław Ślaski — Z dziejów marynarki polskiej.

[3]) P. Adam Kleczkowski — Rejesttr budowy galeony.

[4]) P. Baasch — Hamburga Convoyschiffart und Convoywesen.

[5]) P. Paprocki — Herby Rycerstwa Polskiego (vide Belina, Pomian, Prus i t. d.).

rich, a zostali nobilitowani admirał Michał Figenow i dowódcy okrętów Michał Starosta i Jan Tresler [1]).

Dodać jednak należy, że godło wojenne marynarki, zarówno polskiej, jak hanzeatyckiej i holenderskiej, przedstawiało zawsze rękę, obnażoną do łokcia i trzymającą szablę, podczas kiedy godło heraldyczne miało zawsze rękę, okrytą zbroją do dłoni i trzymającą miecz. W związku z powyższem istnieje wątpliwość co do pochodzenia godła na polskiej banderze wojennej od Pogoni litewskiej, będącej rodowym herbem domu Jagiellońskiego. Więcej wydaje się prawdopodobnem, że godło owe zostało przyjęte przez Zygmunta Augusta, jako oznaka floty wojennej, używanej na okrętach wojennych miast hanzeatyckich.

Bandera z orłem wskazuje wyraźnie, że dany okręt stanowi własność obywatela polskiego, albowiem orzeł biały w czerwonem polu był od czasów pierwszych Piastów symbolem państwa polskiego. Brak korony, co jest wyraźnie uwidocznione w atlasie Koeler'a w obu jego wydaniach, i widoczne na obrazie „Okręt Kościoła", datującym się z czasów przyłączenia Gdańska do Polski, wskazuje, że okręt ten nie należy do króla, nie jest zatem okrętem wojennym, lecz statkiem handlowym. Potwierdzają to zresztą napisy w atlasie Koeler'a, mówiące, iż jest to polska bandera narodowa, a nie królewska. Sądzić wobec tego wypada, że bandera z orłem bez korony była podnoszona na polskich statkach handlowych, jakie istniały za ostatniego Jagiellona, i że ona właśnie doznała zniewagi na wodach Gangesu za Augusta Mocnego.

Bandera z krzyżem Św. Andrzeja nie figuruje ani u Allard'a, ani u Koeler'a, a spotyka się tylko na mapach morskich, jak zaznaczono wyżej, francuskich i portugalskich z XVIII stulecia. Napis na mapie francuskiej, znalezionej przez księdza Kruszyńskiego w Trieście, głosił, iż jest to polska bandera wojenna i handlowa, a Święcki wspomina o trzecim rodzaju bander polskich, „kupieckich", które widzieli legjoniści w portach francuskich nad morzem Śródziemnem. Wynika z tego, że bandera z krzyżem spotykała się tylko w XVIII wieku. Jak wiadomo, Rzeczpospolita w tem stuleciu nie utrzymywała już marynarki wojennej, natomiast za Stanisława Augusta rozpoczął się ożywiony handel morski kompanji Prota Potockiego z z morza Czarnego do portów śródziemnomorskich, przedewszystkiem Marsylji. Wchodziły zatem w grę jedynie interesy handlowe. Statki Potockiego, z uwagi na postanowienia traktatu w Kuczuk-Kajnardżi, musiały podnosić banderę rosyjską, lecz wydaje się bardzo prawdopodobnem, że, chcąc zaznaczyć swą istotną przynależność polską, banderę tę nieco zmodyfikowały. Rząd sułtański, nastrojony tradycyjnie nader życzliwie względem Rzeczypospolitej, nie miał, według wszelkich danych, żadnych zastrzeżeń co do takiej modyfikacji, a Katarzynie II chodziło w najwyższym stopniu o ożywienie ruchu w wybudowanym niedawno porcie chersońskim [2]) i, również według wszelkich danych, nie stawiała ona objekcyj co do drobnej zmiany w banderze rosyjskiej. Należy podkreślić, że biała bandera z krzyżem św. Andrzeja była przyjęta w XVIII stuleciu jedynie we flocie rosyjskiej, gdzie ją wprowadził Piotr Wielki po zwycięstwie pod Hangöudd, a zatwierdziła Katarzyna II dla całej marynarki rosyjskiej [3]). Bandera zatem polska z krzyżem Św. Andrzeja oznacza niewątpliwie związek między Polską a Rosją w XVIII stuleciu. Ponieważ, o ile wiadomo, Rzeczpospolita, mając wolną strefę w porcie ryskim, nie zajmowała

[1]) P. Stan. Bodniak — Nobilitacja kapitanów straży morskiej na sejmie Unji.

[2]) P. Tadeusz Korzon — Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta.

[3]) P. Stan. Zieliński — Marynarka wojenna powstania styczniowego.

się żeglugą morską na Bałtyku, a handel zamorski z Gdańska nosił od XVII wieku cechę „fob", przeto nie wydaje się błędnem przypuszczenie, że bandera z krzyżem Św. Andrzeja i herbem Rzeczypospolitej w górnym rogu powiewała na statkach Prota Potockiego. Co się tyczy wzmianki na mapie francuskiej, że jest to bandera wojenna i handlowa, to przypisać ją można niedopatrzeniu w stosunku do państwa, które od stu kilkudziesięciu lat nie uprawiało żeglugi morskiej. Wreszcie za charakterem handlowym tej bandery przemawia opinja Swięckiego, który, pisząc o trzecim rodzaju bander, nazywa je wyraźnie kupieckimi, choć de jure banderą taką była, na zasadzie atlasu Koeler'a (wydanie 1790 r.) bandera z orłem bez korony.

Pozostaje wspomnieć jeszcze o banderze polskiej marynarki wojennej z 1864 r. Opis jej podaje schematycznie 6-ty punkt umowy, zawartej w dniu 1 lutego 1864 r. między agentem wojskowym Rządu Narodowego w Paryżu, pułkownikiem Eugenjuszem Dębińskim (Kotem) a organizatorem generalnym floty polskiej, Władysławem Zbyszewskim (Feliksem Karpiem) [1]). Punkt ten opiewa: „Flaga statków polskich będzie dwukolorowa, biała i amarantowa, z herbem państwa takim, jakiego Rząd Narodowy na pieczęciach swoich używa. Znak ramię białe, mieczem uzbrojone, w amarantowem polu. Banderola biała i amarantowa". Mamy więc w danym wypadku trzy zasadnicze flagi okrętu wojennego: banderę [2]), nazywaną flagą, znak [3]), który nosi obecnie urzędową nazwę proporca, i banderolę [4]), t. j. dzisiejszy znak. Przedewszystkiem rzuca się w oczy określenie barwy czerwonej, jako amarantu, co stanowi błąd z heraldycznego punktu widzenia [5]), albowiem w godłach i polach istnieje jedynie barwa czerwona. Następnie, jeżeli idzie o banderę, to jest mowa o umieszczeniu na niej herbu państwa, lecz nic nie jest wzmiankowane, czy herb ten ma być umieszczony na całej banderze, czy też tylko na jednym z jej pasów. Biorąc pod uwagę, że godło Rządu Narodowego z 1863 r. stanowiła tarcza z Orłem Białym, Pogonią i Św. Michałem Archaniołem, przyczem orzeł, jeździec i archaniol były barwy białej w czerwonych polach [6]), to przypuszczać można, że z optycznego punktu widzenia było najdogodniej umieścić wspomnianą tarczę na górnym, białym pasie, jak to ma miejsce na obecnych banderach Rzeczypospolitej. Proporzec, nazywany w umowie znakiem, stanowi właściwie wznowienie dawnej bandery królewskiej. Schematyczny tekst nic nie mówi o rękawie i rękojeści. Co się tyczy znaka, określonego, jako banderola, to są na nim tylko dwie barwy narodowe, a niema żadnych godeł. Oznaki marynarki powstańczej nie były ani razu podniesione, ponieważ jedyny okręt powstańczy „Kiliński" (ex — „Princess"), który wyszedł z Newcastle na morze Czarne, aby tam rozpocząć żeglugę kaperską, podniósł dla niepoznaki banderę angielską i pod tą banderą został rozbrojony przez władze hiszpańskie w Maladze [24]).

[1]) P. Regulamin służby na okrętach Rzeczypospolitej.
[2]) Jw.
[3]) Jw.
[4]) P. Franciszek Kamocki — O proporcach, banderach, sztandarach i kokardach.
[5]) P. August Sokołowski — Powstanie styczniowe.
[6]) Jw.

K. STARYKOŃ-GRODECKI.

Kiedy mamy zwiedzać?

Czytelnik łaskawie wybaczy, że w związku z treścią artykuliku niniejszego nie będę wymieniał adresów muzeów polskich, które w ostatnim roku zwiedziłem, czy też usiłowałem zwiedzić, a organizacja których nastręcza mi uwagi, poczynione niżej.

Jestem zwolennikiem zbiorów regjonalnych i prywatnych, co już zaznaczyłem na łamach „Broni i Barwy" w N-rze 2, ale ta sympatja jest uwarunkowana udostępnieniem tych zbiorów dla wszystkich zainteresowanych. Zbiór nieoglądany jest rzeczą zaginioną.

A praktyka życiowa wykazuje, że jakkolwiek zbiory omawiane, dzięki wysiłkom intelektualnym i materjalnym, jak ich twórców i kierowników, tak szerszych rzesz społeczeństwa, powstały i istnieją, jednak niezawsze są dostępne dla zwiedzenia przez ludzi ciekawych zabytków przeszłości.

Po pierwsze nie są one udostępnione dla publiczności co dnia — w wielu wypadkach są otwarte przez 3 — 4 dni w tygodniu. — Autentyczne obwieszczenie: „Muzeum czynne we wtorki i piątki od 12 — 13 godz., w niedziele i święta od 11 — 13 godz.". Po drugie — nieraz (zwłaszcza w lecie, gdy jest najwięcej podróżujących po kraju, chętnych zwiedzenia wszystkiego, co może zainteresować kulturalnego turystę) są zamknięte przez całe miesiące — z tytułu jakiegoś remontu lub porządkowania.

Trudno zrozumieć turyście, że ma się dostosowywać do miesięcy i dni, w których odnośny zbiór jest otwarty dla publiczności, zwłaszcza jeśli ten zbiór należy do kategorji, t. zw. publicznych. Jeśli ta wyłączność dni zwiedzania jest już absolutnie konieczna, to trzebaby informację o tem podać, chociażby w „Broni i Barwie", do wiadomości publicznej, gdyż nie każdy będzie się ubiegał o prawo zwiedzenia zbioru w czasie, jeśli wypada tak się wyrazić w stosunku do instytucji naukowej, „nieurzędowym".

Przypuszczam, że większe ułatwienie zwiedzania muzeów prowincjonalnych przez podróżujących po kraju miłośników starożytności oddałoby niejedną przysługę i kierownikom tych zbiorów i szerszym masom zwiedzających (w dniach i godzinach urzędowych), dzięki otrzymaniu od nich kompetentnych informacyj celem skorygowania nieuniknionych błędów.

Mówię nieuniknionych, gdyż żaden zdrowo myślący człowiek nie może wymagać, by kustosz jakiegoś większego zbioru był znawcą, bezapelacyjnie kwalifikującym malowidła, porcelanę, broń, rzeźby i t. d., ale system ten ogólnie praktykowany, niestety, prowadzi do tego, że w zbiorach zwiedzanych przez nas na nalepkach (katalogów niema prawie nigdzie) spotykamy napisy błędne. Np. określają (autentyczne) jatagany — jako karabele polskie, kordelasy myśliwskie — jako miecze krzyżackie (!), porcelany Miklaszewskiego — jako Belweder (podobieństwo marki), kolczugi nowoczesne — jako średniowieczne i t. d. (Wyjątek stanowi Muzeum Djeceżjalne w Płocku, gdzie materjał rzeczowy jest bardzo starannie i szczęśliwie określony).

Jest na to rada — bliższy kontakt kierowników muzeów z ludźmi wyspecjalizowanymi w poszczególnych działach zbieractwa, (może Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wojska pomyśli o tem?), lecz przedewszystkiem niech wiemy, kiedy możemy zwiedzać nasze muzea prowincjonalne.

M. SZELĄGOWSKI.

Sznury naramienne

Pochodzenie naramiennych sznurów wojskowych jest pradawne. Zjawiły się one wraz ze świadomością tego, że sznur, jako taki — jest jednym ze środków walki. Przy prymitywnych i nielicznych środkach uzbrojenia, jakiemi rozporządzał w dawnych czasach wojownik, odkrycie takie posiadało bardzo wielkie znaczenie. zwłaszcza dla tej strony, która pod tym względem posiadała pierwszeństwo ,a więc zkolei i przewagę nad swym przeciwnikiem. Był to sznur zaciskany w pętlę, wyrzucaną na odległość — zatem broń, działająca na odległość, t. j. broń zaczepna, miotająca.

Stuka władania sznurem, jako bronią, powstała najsampierw wśród koczowniczych plemion, zamieszkujących rozłogi stepowe Azji Środkowej, która jest zarazem ojczyzną tych wspaniałych wschodnich koni, co dały początek pierwszym oddziałom kawalerji, jako jednego z trzech głównych rodzajów broni.

Najdawniejsi kronikarze, wskazując właśnie na ten fakt, zaznaczają jednocześnie, że łowy na konie odbywały się właśnie zapomocą pętlicy sznurowej, którą po wypróbowaniu na dzikach koniach zaczęto z tem samem powodzeniem stosować w walce człowieka z człowiekiem.

Od Scytów sznur, jako nowa broń, przeszedł do narodów zachodniej Azji i Egiptu. Bezpośrednio ze sznurem, jako z bronią, stosowaną z wielkiem powodzeniem i wyjątkową zręcznością przez azjatów, Europa spotkała się przy zetknięciu z Hunnami, następnie z Turkami i Tatarami, od których nawet zapożyczyła nazwę tej broni: „arkan".

Wiadomem jest, że rodzaj kawalerji „ułani" jest pochodzenia tatarskiego. Stąd niektórzy tłumaczą pochodzenie sznurów naramiennych ułańskich, a potem i innych od pęt, jakiemi Tatarzy posługiwali się w wypadku spieszania się (szturmy, walka w terenie niedostępnym dla koni i t. p.), gdy zakładano je na przednie, a niekiedy razem i na tylne nogi koni, pozostawiając takowe pod opieką zaledwie kilku jeźdźców, pilnujących ogólnego porządku w całym tak pozostawionym tabunie.

Jest to twierdzenie mylne.

Spętanie nóg koniom Tatarzy nazywali „batowaniem" koni. Używali do tego specjalnych krótkich rzemiennych sznurów, t. zw. „batów" — t. j. zwykłych „nahajek" (od „Orda Nohajska"), któremi również przy dosiadaniu koni, takowe popędzano. Ostróg Tatarzy nie znali. Spieszanie się z batowaniem i nazwę tatarską zachowali kozacy do dziś dnia. Widzimy, że „bat" i „arkan" — to rzeczy zgoła odmienne.

Arkan był niekiedy przytraczany przez Tatarów do siodła, jednak zwykle tylko w czasie dalekich od nieprzyjaciela przemarszów. Wpobliżu nieprzyjaciela i w boju arkan zawieszali Tatarzy na jednem z ramion, aby w razie walki pieszej, czyto wtedy, gdy koń padnie, zawsze mogli mieć tę broń przy sobie, gdyż władali nią znakomicie i z równem powodzeniem tak w konnej, jak i pieszej walce.

Aby zawieszony na ramieniu arkan w czasie boju nie krępował swobody ruchów, zwłaszcza prawego ramienia, jako właśnie jedynie zaopatrzonego w broń, takowy zawieszano na lewem ramieniu i ze względu na jego stosunkowo wielką długość odpowiednio zbierano (nie splatano i nie skręcano) i odrzucano nieco wtył za plecy; przyczem zbieranie „arkana" odbywało się na kilka dobrze wypróbowanych sposobów, jednak zawsze tak, aby jednem tylko pociągnięciem za jeden z końców, najbliżej prawej ręki umieszczony, cały bez poplątania jak najprędzej się rozwinął.

Identyczne z ułanami spotykamy sznury u huzarów węgierskich, chociaż jedne są pochodzenia tatarskiego, a drugie pochodzą znów od dawnych Madziarów; łą-



OBJAŚNIENIE RYSUNKÓW.

1. Sposób noszenia arkanu przez Tatarów. 2. Sposób wiązania arkanu przez jazdę węgierską XVI — XVII w. 3. Sznury polskiego generał-adjutanta z XVIIIw. 4. Brygadjerskie sznury kawalerji narodowej z końca XVIII w. 5. Pruskie sznury generalskie z początku XIX w. 6. Sznury pułku grenadjerów gwardji rosyjskiej z przed 1914 r., podług wzoru z XVIII w. 7. Sznury naramienne oficera ułanów z czasów I cesarstwa. 8. Sznury szwoleżera gwardji napoleońskiej. 9. Sznury oficera polskiego sztabu z czasów I cesarstwa. 10. Sznury oficera ułanów z tego czasu (druga odmiana). 11. Sposób wiązania pasa huzarskiego. 12. Pas huzarski z czasów I cesarstwa (odmiana). 13. Sznury ułana gwardji królewskiej francuskiej z czasów restauracji. 14. To samo ztyłu. 15. Generalskie sznury francuskie z czasów I cesarstwa. 16. Sznury naramienne z czasów Kr. Kongresowego. 17. To samo ztyłu. 18. Sznury rosyjskiego Sztabu Generalnego z r. 1908. 19. Sznury generalskie niemieckie z czasów wojny światowej. 20. Teraźniejsze sznury generalskie polskie.

czy ich jedna macierzysta wspólnota, z której arkan był się wywiódł. Różnica polega jedynie na sposobie noszenia: jeżeli sznur ułański noszony jest na ramieniu, to znów huzarski okręca się kilkakroć wokół pasa i końcami swemi spina się przy prawym boku w najbliższem sąsiedztwie prawej ręki ze względu na wygodniejsze i szybsze dostanie się do niego.

Śmiertelny cios arkanowi, jako broni, zadała broń palna. Nie odrazu wprawdzie, lecz stopniowo i coraz bardziej stanowczo w miarę udoskonalenia się odsuwała ona arkan na plan drugi, aż niebawem wyparła go całkowicie.

Arkan znikł bezpowrotnie śmiercią naturalną, jak zaginęły łuki, kusze i im podobne bronie. Jedynie spotykamy jeszcze używanie arkanów nadal przez kawalerję lekką, a więc w pierwszym rzędzie przez ułanów i huzarów, zato jakżeż w odmiennej formie! Arkan już nie jest bronią: dopomaga on kawalerji lekkiej w spełnianiu jednej z licznych jej czynności, a mianowicie w służbie furażniczej. Służy on tu, jako powrósło do wiązania furażu, t. j. nosi już nawet wyrobioną specjalnie nazwę gospodarczą: „sznur albo arkan furażerski".

Przetrwał arkan, jak widzimy, te swoje czasy kryzysowe i kto wie, jak długo jeszcze żyć po nas będzie. Gdy broń palna panuje na polach walk wszechwładnie, w kawalerji rosyjskiej, która wiele nazw i rzeczy zapożyczyła ze Wschodu, do naszych czasów przetrwał „furażnyj arkan", — prarodziciel dzisiejszych sznurów naramiennych.

Zupełnie odrębne miejsce zajmuje twierdzenie, że sznury naramienne powstały z chwilą ukazania się broni palnej, a dziś służą, jako wspomnienie lontów zapalnych, stosowanych przy protötypach spółczesnych karabinów, przyczem zakończenia metalowe sznurów jest pozostałością przetyczek, tak koniecznych i niezbędnych do ciągłego przeczyszczania panewek i otworów przy nich.

Za takiem twierdzeniem przemawia, zdaje się, fakt, że sznury w dzisiejszej kawalerji są pozostałością i spuścizną po arkiebuzjerach, w piechocie zaś po muszkieterach.

Ze zmianą broni, zapalnej przez lonty, na broń skałkową, sznury lontowe automatycznie wyszły z użytku, zaś niezbędne jeszcze w dalszym ciągu przetyczki, zwłaszcza przy pistoletach, przeniesione zostały na pas do ładownicy.

Będziemy bliżej prawdy stali, gdy wypowiemy przypuszczenie, że sznury naramienne w tym wyglądzie,jak je widzimy w epoce rozwoju broni palnej i dziś, powstały na skutek zbratania się, lub aljansu, „arkana" ze sznurem lontowym. Przyczem, jako pozostałość po pierwszym — jest sznur, po drugim — dołączone do niego metalowe przetyczki.

Okres arkana — broni, jako okres arkanu furażerskiego, zdaje się, potwierdza wygłoszone przez nas wyżej twierdzenie.

W tym czasie arkan, noszony na sposób huzarski, pozostał zasadniczo niezmieniony i przeobraził się w pas huzarski, gdy zwłaszcza dolman wydłużył swe poły i stał się podobny do kubraka, który należało teraz pasem ściągać.

Pozostaje jeszcze rozpatrzeć, jak to arkan, później sznur (arkan) furażerski i pas huzarski stały się insygnjami stopni generalskich i funkcyj adjutanckich lub wyższych sztabowych.

Poprostu zwrócono uwagę na wartości dekoracyjne pęku sznurów i zaczęto nim ozdabiać ubiory osób, znajdujących się w otoczeniu panującego lub wodza. Dlatego we Francji w okresie napoleońskim sznury naramienne stanowiły odznakę kawalerji gwardji, dlatego też stanowią one do dnia dzisiejszego część munduru generałów, sztabów i adjutantów [1]).

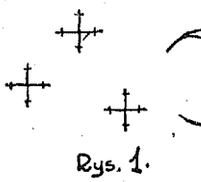
[1]) Istnieje oprócz wymienionych jeszcze cały szereg innych teoryj o pochodzeniu sznura naramiennego. Rozstrzygnąć, która z nich jest słuszna, niezmiernie trudno. (Przyp. redakcji).

MARJAN HERNIK.

Biała broń Kaukazu

Naogół mało posiadamy źródeł, pozwalających na studjowanie białej broni kaukaskiej, tak co do jej klasyfikacji, jak i wieku, znaków majstrów i t. d. Uważam, że najwięcej wiadomości dają katalogi i opisy zbiorów rosyjskich, w których widzimy najwięcej tej broni. Prócz tego osobista styczność i studjowanie napotykanych sztuk, pewne zamiłowanie do broni białej tego kraju, mogą nauczyć i wyrobić pewność w orjentowaniu się wśród masy przeróżnych odmian.

Waleczne górskie plemiona Kaukazu kochają się w dobrej broni, przedewszystkiem białej, to też głownie przechodzą z ojca na syna, a trafiają w obce ręce chyba tylko po śmierci, o ile krewni lub koledzy zabitego nie zdążą uprzątnąć trupa. Dlatego też stare głownie kaukaskie rzadko bywały w sprzedaży. Teraz dopiero warunki powojenne i nędza posiadaczy spowodowały wiele sprzedaży.


Rys. 1.

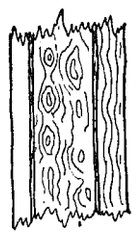

Rys. 2.

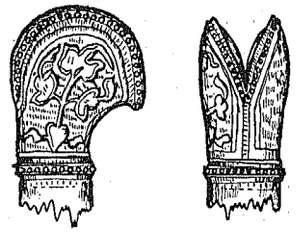

Rys. 3.

Kabardyńcy, Czerkiesi lub Czeczeńcy wyrabiali doskonałą broń białą sposobem chałupniczym ze starego żelaza: obręczy, podków, kos nawpół zjedzonych przez rdzę. Już od czasów Tamerlana znane było z umiejętności kucia doskonałych głowni, zresztą zupełnie spokojne, plemię Kubaczy, zamieszkujące w Dagestanie u źródeł rzeki Ułuczaj w okolicy Derbetu. Dotychczas udało się ustalić niewiele nazwisk lub imion najwięcej cenionych majstrów; są to: Bazałaj z Dagiestanu, Girug (Georg, Jerzy) z Tyflisu, wreszcie, słynny z umiejętności odkuwania surowca stali damasceńskiej, Kachraman Eliazarow, żyjący w pierwszej połowie XIX wieku.

Broń kaukaską podzieliłbym na następujące 3 grupy.

Pierwszą i najstarszą prawdopodobnie grupę będą tworzyć głownie pochodzenia europejskiego, niemieckie lub włoskie, sięgające XIV wieku. Głownie te, nazywane przez posiadaczy poprostu staremi, noszą nieraz znane nazwiska lub znaki cenionych majstrów. Naprzykład Nr. 429 A ze zbiorów w Ermitażu opatrzony jest nazwiskiem słynnego szabelnika Andrea Fera-


Rys. 4


Rys. 5.


Rys. 6


Rys. 7

ra, pracującego w Belluno między r. 1555 a r. 1585. Głownia Nr. 399 A z tegoż zbioru posiada figurę gołębia i nadpis: „Soli Deo Gloria" i „Me Fecit Solingen". Dalej głownia Nr. 400 A posiada cechę w rodzaju półksiężyca z twarzą, znak ten przypomina markę hiszpańskiego majstra Juan Martinez, oraz kontrolny znak warsztatów z Brescii. (Rys. 1). Wysoko cenione były głownie z wilkiem passawskim, t. zw. „wołczki", co do których istnieje nieuzasadnione przypuszczenie, że przerabiane były z mieczów rycerzy krzyżowych (Rys. 2), lub też często spotykane ze znakiem genueńskim w formie dwóch zębatych półksiężyców z odpowiednio rozstawionemi kropkami t. zw. „gurdy" (Rys. 3). Stare te głownie zwykle prawie proste, są rzadkie i cenne, łatwo je odróżnić od opatrzonych takimiże znakami z dodatkiem liter „M H", lub z trawionemi upiększeniami wokół inicjałów cesarza Mikołaja II, lub też figur ludzkich w mundurach rosyjskich. Są to głownie najczęściej krzywe, o wiele nowsze — a więc i małowartościowe.

U jednego z antykwarjuszy warszawskich napotkałem głownię w oprawie kaukaskiej z wizerunkiem króla Stefana Batorego i napisem w odpowiedniej ornamentacji „Stephanus Batori Rex Poloniae". Wskazuje to na fakt, iż znano i ceniono głownie polskie z temi napisami aż na dalekim Kaukazie.

Stare głownie pochodzenia europejskiego są dzisiaj najrzadsze, to też i najcenniejsze i należą do wyborowych okazów wśród broni kaukaskiej.

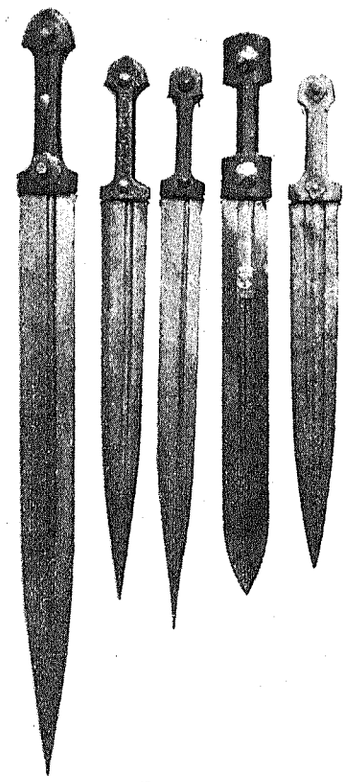
Do drugiej grupy, tak pod względem dobroci jak i wieku, należy zaliczyć głownie z damastu skuwanego wyrobu kaukaskiego, zwykle kute z jednem zbroczem i dwoma brózdeczkami. Zwykle na zbroczu dają się zauważyć gołem okiem wyraźne nierówności w formie warstwic (Rys. 4). Dwie takie, jedna szablowa, jedna w kindżale, znajdują się w zbiorze autora.

Do trzeciej grupy zaliczam wszystkie głownie z damastu naturalnego, oprawione po kaukasku, a przerobione z perskich, rzadziej tureckich, obce kształtem gustowi kaukaskiemu. Są one przeważnie mocno zakrzywione, z silnie zwężającem się piórem, czasem z lekko uwydatnionym młotkiem i zawsze z mocno zatoczonym sztychem. Łatwo je można rozpoznać po znakach i napisach, świadczących o pochodzeniu perskiem lub tureckiem.

Nie przeczę, że mogą się trafić głownie z damastu naturalnego, kute na Kaukazie, a to ze względu na sąsiedztwo z Persją, skąd sprowadzono surowiec damastu „woodz". Znaczone wielkiemi nazwiskami majstrów Wschodu, jak Assad-Ullacha z Ispahanu, są one czasem produkcji krajowej i prawie zawsze posiadają obok nazwisko prawdziwego majstra, np. „Pir-Werdi" lub „Keork-Purunsuzow" (ostatni był rodem z Achałcychu, pracował w pierwszej połowie XIX wieku i jak Kachraman Eliazarow potrafił przekuwać surowiec damastu), nazwisko zaś słynnego majstra perskiego odgrywało rolę reklamy.

Dzieląc głownie kaukaskie na grupy, zupełnie nie biorę pod uwagę broni kozackiej, używanej przez kozaków kubańskich, czarnomorskich lub terskich, a wyrabianej w Złatouście lub Ekaterynodarze. Ma ona zwykle wytrawiane nazwy fabryk, litery rosyjskiej „K. K. W.", co znaczy „Kubańskie Kozacze Wojsko", lub też cyfry cesarskie i orła rosyjskiego. Szable te, przepisowe dla pułków kozackich, były wzorowane na kaukaskich i znane pod nazwą „kubanek". Spotyka się wreszcie głownie, niepodobne do wyżej opisanych, nie damasceńskie, bez znaków zachodnich lub wschodnich, w tym wypadku jedynie znajomość charakterystycznych kształtów prawdziwie kaukaskich, duża praktyka i „nos" zamiłowanego zbieracza mogą pomóc w ocenie napotkanego okazu. Dobra głownia kaukaska jest zwykle prosta z tępym, lekko zaokrąglonym sztychem, gdyż góral kaukaski nie umiał kłuć, używał natomiast zawsze cięcia. Charakterystyczną cechą rękojeści kaukaskiej jest zupełny

brak jakiejkolwiek ochrony ręki oraz swoisty kształt głowicy (Rys. 5). Przyczyny tej osobliwości nie są dostatecznie wyjaśnione. Istnieją różne przypuszczenia, a między innemi że rozcięcie kapturka rękojeści służyło, jako opora przy strzelaniu z nieraz dość długich i ciężkich strzelb, przyczem szablę wbijano w ziemię. Rękojeści broni białej północnego Kaukazu prawie wyłącznie robiono z czarnego rogu, na południu zato używano przeważnie białej kości (morsa), przytem całą rękojeść robiono zawsze z jednego kawałka danego materjału. Poza tem można stwierdzić, że n a północy Kaukazu lubowano się w oprawie z jednolitych blach srebrnych, złoconych, nielowanych i tłoczonych w ornamenty roślinne, wyroby południowego Kaukazu zaś odznaczają się oprawą z gładkiego żelaza bogato nabijanego złotem lub srebrem jest to wpływ bilskiego sąsiedztwa Persji. Zdarzają się okazy, posiadające rękojeści z rogu lub kości pięknie inkrustowanej złotem. Charakterystyczną cechą ozdób kaukaskich jest srebro, w starszych i dobrych okazach rzeźbione i nielowane w stylowe ornamenty roślinne. (Rys. 5 i 6). Szczególnie znani są z pięknych wyrobów ze srebra majstrowie Temir-Chan-Szury. Rzadko można natrafić na emalję kolorową, używaną na wschodzie od czasów Abbasa Wielkiego, chana Persji (koniec XVI w. i początek XVII wieku). Jeden z takich okazów z resztkami emalji znajduje się w zbiorach autora.



Rys. 8.

Głownie kaukaskie dość rzadko posiadają napisy i upiększenia nabijane złotem. Na starszych okazach przeważnie wszelkie znaki są głęboko i starannie rzeźbione, na nowszych — trawione. Trafiające się upiększenia złotem, tak na okuciach, jak i na głowniach są robione nie tak solidnie, jak np. robota perska lub indyjska (pendżabska) i posiadają charakterystyczne obfite zakrętasy oraz często powtarzający się motyw lilji. (Rys. 7). Najlepszem i najładniejszem wykonaniem upiększeń odznaczają się wyroby z Tyflisu.

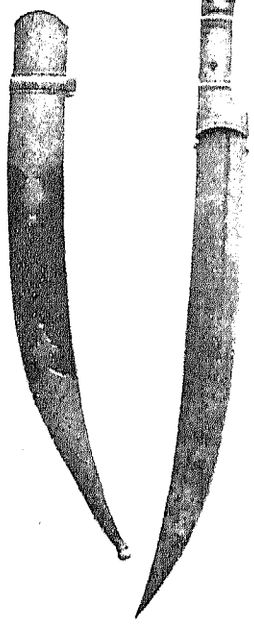
Drewniana płaska pochwa szabli kaukaskiej jest obciągnięta skórą koźlą lub oślą, koloru czarnego z jednym szwem. Czasami w okolicy dolnego okucia bywa upiększona kawałkiem czerwonego safjanu i srebrnemi taśmami. Charakterystyczną cechą zewnętrznego wyglądu szabli kaukaskiej jest długa górna część pochwy, w której chowa się rękojeść. Trudno jest powiedzieć, dlaczego nie wszystkie szable posiadają takie pochwy. Istnieje przypuszczenie, że długa, zakrywająca rękojeść pochwa jest wynikiem braku ochrony ręki (jelca), to ostatnie zaś — unikania wszystkiego, co mogłoby krępować ruchy w czasie wędrówki w dzikich ostępach gór Kaukazu.

Specjalny typ umocowania rzemieni do pochwy, krótko przypiętej, ostrzem wtył, powoduje, że szabla nie tłucze się u boku i pozwala na ruchy w różnym terenie i w warunkach bojowych.

Pochwa posiada zasadniczo 3 okucia. Górne z umieszczonym po stronie wewnętrznej skobelkiem do krótszego rzemienia rapci, środkowe z kółkiem do dłuższego rzemienia, oraz dolne, przeważnie z piętką. Prócz tego pochwy długie mają okucia przy okienku i często dodatkowe — jedno lub dwa, umieszczone między górnem i środkowem, oraz między środkowem

i dolnem okuciem, służące jako upiększenie. I znowu, o ile szabla była robiona na południu Kaukazu, przeważają okucia żelazne nabijane złotem, na północy zaś z blach srebrnych, nielowanych w ornamenty roślinne. Okucia ze srebra w starszych okazach, bywają robione z dość grubej blachy i mają zawsze rzeźbiony, wyraziście nielowany ornament.

Inną charakterystyczną bronią Kaukazu jest duży nóż, zwany po czerkiesku „kama", służący do cięcia i kłucia jednocześnie. (Rys. 8). Kilka takich noży znajduje się w zbiorach autora. Największy wygląda następująco: długość jego, łącznie z rękojeścią, wynosi 71,5 cm., sama głownia zaś 53,5 cm., szerokość przy rękojeści 5,3 cm. Zupełnie prosta głownia, kształtu zbliżonego do miecza rzymskiego, stopniowo i lekko zwęża się ku końcowi, u Kabardyńców i Czerkiesów bywa zwykle gładka z ością pośrodku lub dwoma zbroczami i brózdeczkami, u Lezginów natomiast z dwiema głębokiemi brózdami, po jednej z każdej strony, żłobionemi nie jedna naprzeciw drugiej, by nie osłabiać głowni, a w ten sposób, by brózda na zewnętrznej stronie była nieco w prawo od środka, po wewnętrznej zaś nieco w lewo. Tworzy to przekrój jak na rys. 9 i gwarantuje sprężystość jak również i trwałość w użyciu. Zwykle tego rodzaju broń biała była robiona z damastu skuwanego lub stali, doskonale hartowanej i świetnie polerowanej a trudno ulegającej rdzewieniu. Rękojeść prosta dwustronna, zrobiona z tych samych materjałów, co szablowe, posiada na stronie zewnętrznej dwa gwoździe (nity, guzy) zwykle bardzo wydatne, rzeźbione, inkrustowane, nakładane blaszkami złota lub srebra z nielowanym ornamentem, a często z wprawionemi szlachetnemi kamieniami.



Rys. 11.

Pochwa drewniana, obciągnięta skórą, rzadko pluszem, posiada jedno okucie, dostosowane do rękojeści, charakterystycznie zakręcone i tworzące zarazem uszko do krótkiego rzemyka, zakładanego na wąski pasek, oraz zakończenie w formie wydłużonej kuleczki ze stali lub kości (Rys. 10).

Na wewnętrznej stronie pochwa „kamy" posiada kieszonkę, w której właściciel przechowuje mały nożyk, dostosowany w stylu do całości, i szydło, służące mu do reperacji ekwipunku. Kama, handżar, stale noszony zprzodu przy klamerce paska, zrośnięty jest z sylwetką górala Kaukazu i stanowi nierozłączną część ubioru, to też jest ulubioną bronią, używaną przy słynnej „lezgince", tamtejszym narodowym tańcu, a noszoną nawet przez kobiety, dlatego też, traktowany indywidualnie tak co do wielkości jak i upiększeń. Uważam za wyjątkową rzadkość napotkanie dwóch identycznej roboty noży, wykluczając oczywiście, przepisowe kindżały „K. K. W." pułków kozackich.

Jak już zaznaczyłem, nóż kaukaski jest zwykle prosty, wybitnie kończysty. Rzadziej spotykany nóż krzywy typu perskiego. Nóż taki , upiększenie zbiorów autora, jest lekko krzywy, posiada głownę z pięknego podłużno-falistego damaszku, kutą w dwa doły na sposób lezgiński. Na zewnętrznej stronie głowni, na znacznej jej powierzchni widnieje pięknie inkrustowane upiększenie, tworzące zawiły ornament, po drugiej zaś w niewielkim rysunku jakiś napis wschodni, prawdopodobnie imię lub nazwisko majstra.

Rękojeść z grubej blachy srebrnej, kształtu jak przy szabli, jednostronna, pokryta była z jednej strony całkowicie emalją błękitną ze złoconym po wierzchu ornamentem roślinnym, z drugiej emalją zieloną. Dzisiaj pozostały jedynie resztki tej

emalji. Pochwa, obciągnięta pluszem zielonym, posiada długie okucie górne i drugie — końcowe z kulką. Górne składa się z trzech części, z których środkowa jest pokryta emalją niebieską ze złoconym po



Rys. 9

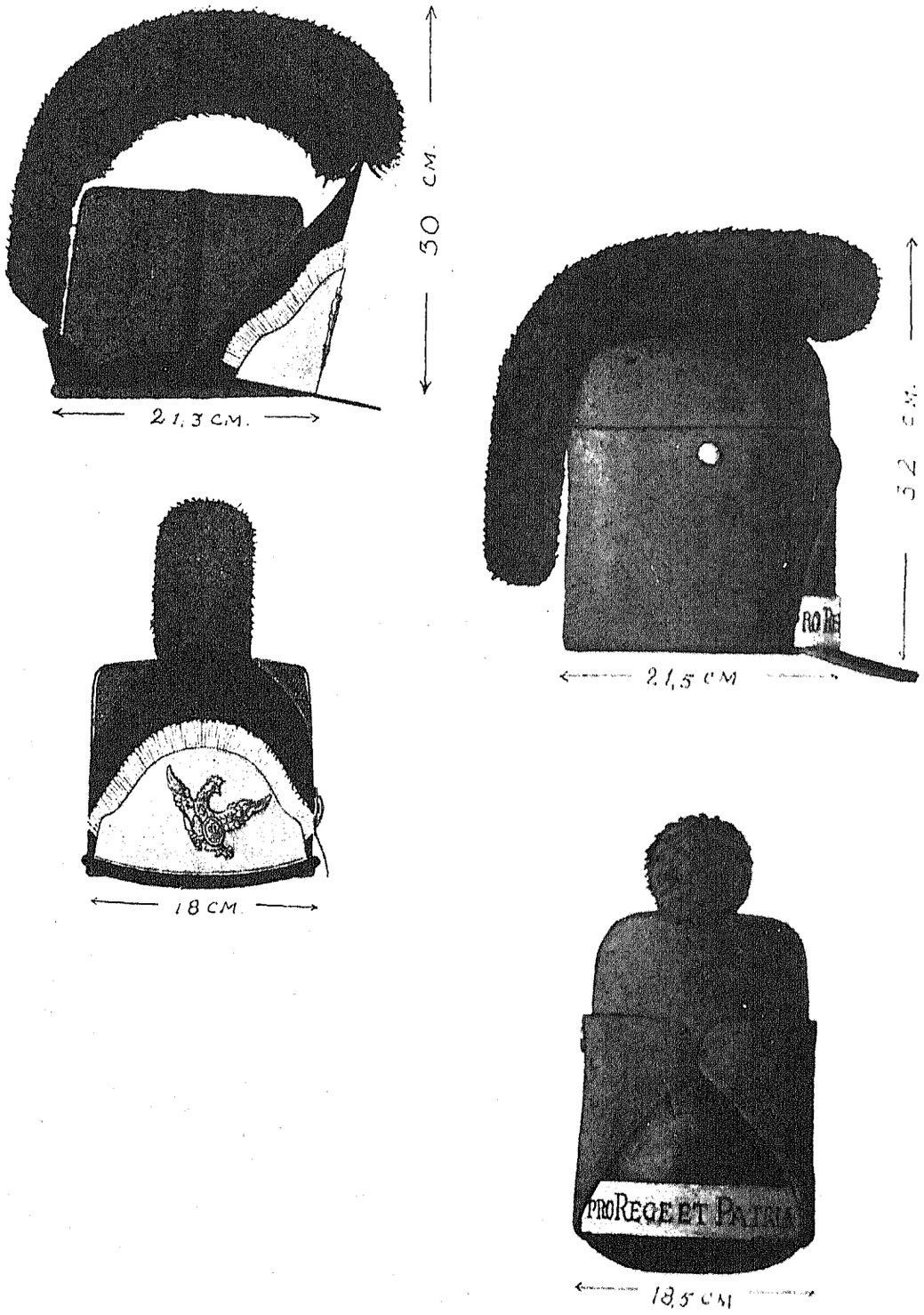


Rys. 10

wierzchu ornamentem roślinnym i tworzy kółko do przeciągnięcia rzemyka. Obydwa okucia są upiększone ozdobami z grubego niella (Rys. 11).

Kończąc tę krótką charakterystykę broni białej Kaukazu, zaznaczam, że nie objąłem w niej opisu broni nowszej, tak licznie spotykanej u nas, szczególniej po wielkiej wojnie, a zupełnie nie branej pod uwagę przez zbieraczy. Do grupy tej zaliczam głownie, wyrabiane przez najróżniejsze fabryki i warsztaty w Rosji, jak również i na Kaukazie, znaczone napisami w języku rosyjskim. Między innemi znana jest marka „Osman", głownie te są zresztą zupełnie dobre do użytku.

Biała broń Kaukazu tworzy grupę bardzo ciekawą, mimo to mało cenioną przez zbieraczy, dlatego też zaniedbaną i nie znaną szerszemu ogółowi, przypuszczalnie z racji rzadkości typów starych a więc przedstawiających wartość historyczną.



Czapki piechoty polskiej z końca XVIII w. Muzeum Wojska Nr. Nr. inw. 25952, 36857. Obydwie z czarnego filcu z czarnemi liszkami. Pierwsza ma obszycia i tarczę przednią ze skóry, blachę białą z orłem w otoku z włosia, druga blachę żółtą, orła brak, lecz są ślady, że był umieszczony nad blachą.

Recenzje

Jerzy Podoski. Pistolet w walce i sporcie. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1935.

Świeżo opuściła prasę drukarską nowa praca kpt. dypl. Podoskiego. Nie jest ona poświęcona historycznemu bronioznawstwu, a praktycznemu użyciu broni, zawiera jednak rozdział, omawiający szczegółowo rozwój pistoletu od chwili jego wynalezienia do doby obecnej i dlatego stanowi bardzo poważny przyczynek do studjów nad przeszłością broni palnej.

Autor najpierw omawia pochodzenie słowa „pistolet" i stwierdza możliwość wyprowadzenia z pierwiastków słowiańskich. Następnie tłumaczy szczegółowo urządzenie rozmaitych zamków broni palnej w ich historycznym rozwoju, opuszczając jedynie zamek lontowy, jako nigdy nie stosowany do pistoletów w Europie, zaznacza przytem, że istnieją pistolety lontowe, pochodzącego z Dalekiego Wschodu.

Potem omawia rozwój pistoletu, zaczynając od „petrynału" z XV w., a kończąc na najnowszych używanych obecnie wzorach. Dzięki temu po przejrzeniu jego pracy mamy całkowity obraz rozwoju tej broni.

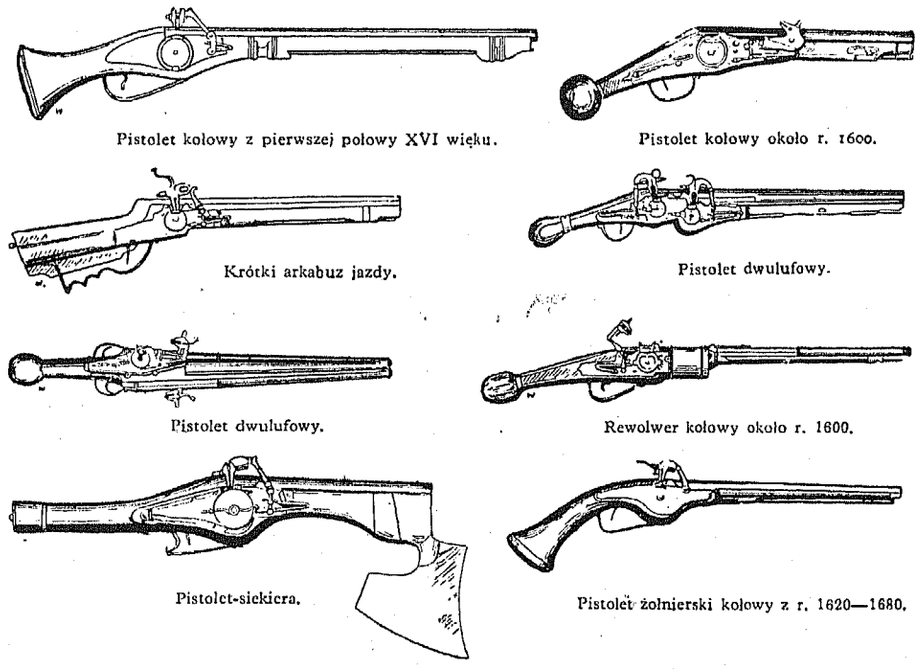
W pracy kpt. Podoskiego znajdujemy też obfity materjał chronologiczny: ścisłe daty, dotyczące wszelkich wynalazków z z zakresu broni palnej.

Szczególnie cenną dla nas jest dokładnie podana historja rozwoju pistoletu i rewolweru w XIX w. oraz opis rozmaitych typów tej broni, używanych w wymienionym okresie. Odda ona znaczne usługi przy klasyfikowaniu zbiorów, tem większe, że właśnie ten okres posiada niezbyt liczną literaturę obcą, a w polskiej wogóle brak jakiegokolwiek dzieła, dotyczącego krótkiej broni palnej ubiegłego wieku.

Niemniej ważne jest tabelaryczne zestawienie danych wszystkich typów krótkiej broni palnej, używanej w wojskach nowoczesnych.

Bardzo ciekawy jest rozdział, zawierający dzieje strzelania z pistoletu, umieszczony zaraz po historji rozwoju tej broni.

Dalsze części książki są poświęcone bojowemu i sportowemu użyciu krótkiej broni palnej i zawierają bardzo wiele nader cennych wskazówek.



Pistolet kołowy z pierwszej połowy XVI wieku.

Pistolet kołowy około r. 1600.

Krótki arkabuz jazdy.

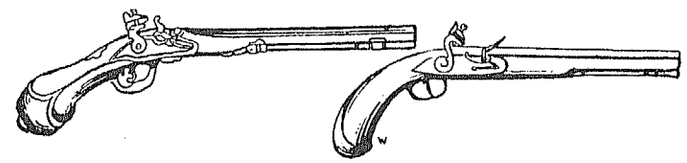
Pistolet dwulufowy.

Pistolet dwulufowy.

Rewolwer kołowy około r. 1600.

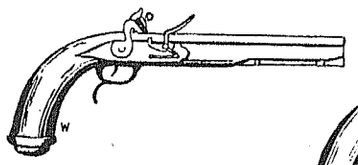
Pistolet-siekiera.

Pistolet żołnierski kołowy z r. 1620—1680.

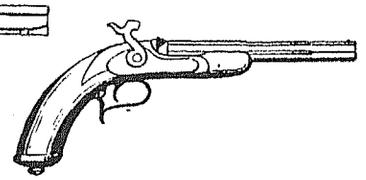


Wczesny pistolet skałkowy z drugiej połowy XVII w.

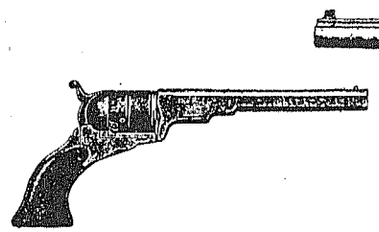
Pistolet Kuchenreuter'a około r. 1730.



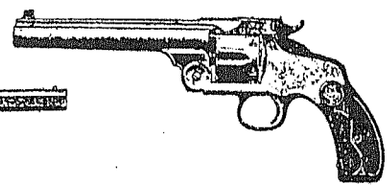
Pistolet skałkowy z około r. 1800.



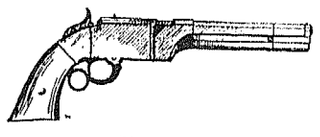
Pistolet pistonowy z około r. 1850.



Pierwszy wzór rewolweru pistonowego Colt'a (1837).



Rewolwer Smith & Wesson wojska rosyjskiego, wzór 1870.



Pistolet powtarzalny Smith & Wesson, wzór 1854.



Pistolet Browning wzór 1900.

Książka jest doskonale ilustrowana. Dobór rysunków jest taki, że samo ich przejrzenie już daje spore pojęcie o przedmiocie, jak o tem mogą poświadczyć załączone przedruki dwóch tablic.

Staranne wykonanie rysunków, doskonała ich reprodukcja, dobry druk i papier składają się na bardzo ładną całość, niestety zeszpeconą przez okropną okładkę, na której wyobrażony czarny pistolet nieistniejącego typu, rzucający biały cień i dlaczegoś naukos przekreślony dwoma krzyżującemi się białemi linjami.

Praca kpt. Podoskiego nietylko znacznie zwiększa i wzbogaca naszą literaturę strzelecką, lecz również dzięki doskonałemu opracowaniu rozdziału historycznego przyczynia się do rozwoju polskiego broznawstwa i z tego tytułu będzie z pewnością bardzo mile powitana przez wszystkich miłośników dawnej broni.

W. DZIEWANOWSKI.

Sprostowania

Do Nr. 5 „Broni i Barwy" wkradły się następujące omyłki:

1) Pod ilustracją na str. 103 wydrukowano: „Trzecia, może z końca XV w." — ma być: „Trzecia, może z końca XVII w.".

2) Pod ilustracjami na str. 107 wydrukowano: „Bandery polskie podług Codex Scholasticus z 1718 r." i „Bandery polskie podług Codex Scholasticus z 1790 r." — ma być: „Bandery polskie podług Atlas Scholasticus et Itinerarius z 1718 r." i „Bandery polskie podług Atlas Scholasticus et Itinerarius z 1790 r."

3) Na str. 108, 11 wiersz z dołu wydrukowano: „Natomiast za Stanisława..." — ma być: „Natomiast za Stanisława Augusta..."

4) Na str. 112 w liście nowych członków Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska wydrukowano: „136. Pieńczykowski Stanisław, rotmistrz" — ma być: „136. Pieńczykowski Stanisław, major".

Dział informacyjny

ODPOWIEDZI.

Na pytanie 2 (druga odpowiedź). Czy mundury wiernych kozaków w r. 1792 były jednakowe w obydwóch pułkach, czy też się czemś różniły?

Podług świeżo znalezionych danych pułk 1. (Potockiego) miał wierzchy czapek, żupany i podszewki burek ponsowe, pułk 2. (Poniatowskiego) te same części umundurowania karmazynowe. (B. G.).

Na pytanie 12 (druga odpowiedź). W jakiej książce można znaleźć sentencje łacińskie i polskie, ryte na szablach polskich?

W roczniku „Kłosów" z r. 1881 są dwa artykuły Martynowskiego o buzdyganach i szablach polskich z wynotowanemi napisami. (List nadesłany do redakcji z podpisem „Zbieracz").

Na pytanie 16 (druga odpowiedź). Kiedy otrzymały pułki piechoty 4, 7 i 9 okrągłe czapki francuskie?

Broeckere Stanisław, oficer 9. pułku piechoty, podaje w swych „Pamiętnikach z wojny hiszpańskiej", Warszawa 1877 r., str. 20, że jego pułk w marszu do Hiszpanji, otrzymał podczas pobytu w Moguncji z arsenału tamtejszego nową broń francuską, ładunki, tornistry i czapki z francuską trójkolorową kokardą. Czyli, że 19 września 1808 r., bo tego dnia pułk był w Moguncji, miałby pułk zamienić swoje czapki na czaka francuskie.

(J. Kozolubski).

Na pytanie 24. Jak były umieszczane i z czego wykonane paski na epoletach poruczników i podporuczników jazdy Ks. Warszawskiego, noszących naramienniki z łuski metalowej?

Naramienników takich nigdyśmy nie spotykali. (B. G.).

Na pytanie 25. Jaki krój mundurów otrzymała piechota legji nadwiślańskiej w r. 1808. Czy kurtki z krótkiemi rabatami i dwoma guzikami pod rabatem, czy też z rabatami, sięgającemi do dolnego brzegu kurtki?

— Z rabatami, sięgającemi do dolnego brzegu kurtki. (B. G.).

Na pytanie 26. Kiedy piechota legji nadwiślańskiej otrzymała czaka francuskie, przy organizacji, czy później?

— W r. 1808. (B. G.).

Na pytanie 27. Jakie „lederwerki" nosili fizyljerzy legji nadwiślańskiej, dwa pasy, czy jeden jak francuscy?

— Dwa pasy. (B. G.).

Na pytanie 28. Jakiego koloru były płaszcze szeregowych piechoty legji nadwiślańskiej, czy z kolorowemi ozdobami?

Szare, bez ozdób kolorowych. (B. G.).

Na pytanie 29. Jaki ubiór mieli artylerzyści pułkowi legji nadwiślańskiej?

— Granatowy. (B. G.).

Na pytanie 30. Jakie odznaki mieli dobosze i muzykanci oraz trębacze woltyżerów legji nadwiślańskiej?

— Rozmaite, zależnie od pułku. (B. G.).

PYTANIA NADESŁANE.

Pytanie 31. Jakie było nakrycie głowy 5. pułku ułanów oraz pułku szaserów polskiej dywizji generała W. Zamoyskiego w r. 1856? (Jerzy Grobicki, Teheran, Persja).

Pytanie 32. W którym roku pułk dragonów ottomańskich gwardji sułtańskiej otrzymał fezy przepisowe w armji tureckiej, w miejsce noszonych od chwili uformowania pułku czap futrzanych? (Jerzy Grobicki, Teheran, Persja).

Pytanie 33. Jakie było nakrycie głowy pułku ułanów polskich legji cudzoziemskiej w Hiszpanji w latach 1836 — 38. Czy była to czapka wzoru ułańskiego, czy też kaszkiet na wzór wysokich kepi, używanych wówczas w armji francuskiej? (Jerzy Grobicki, Teheran).

Pytanie 34. Czy istnieje jaka ilustracja, przedstawiająca ułana wyżej wymienionej formacji? (Jerzy Grobicki, Teheran).

Pytanie 35. Jakie były mantelzaki kozaków Rzewuskiego w r. 1831 i czy wogóle istniały? Na rysunku w Nr. 5 „Broni i Barwy" mantelzak nie został uwidoczniony. (S. Gepner, Warszawa).

Pytanie 36. Czy na cytowanej rycinie Grünewalda kozacy Rzewuskiego są bez ostróg i czy oficerowie również ich nie mają? (S. Gepner, Warszawa).

Pytanie 37. W jaki sposób przybrano futrem wyłogi rękawów i kołnierz oficera kozaków Rzewuskiego? Czy kolorowe sukno jest widoczne, czy też całkowicie pokryte futrem? (S. Gepner, Warszawa).

Pytanie 38. Czy konie kozaków Rzewuskiego są na munsztukach, czy tylko na trenzlach, czy wodze podwójne, czy pojedyńcze? Jakiego typu są uzdy? (S. Gepner, Warszawa).

Pytanie 39. Gdzie nosili oficerowie kirasjerów Ks. Warszawskiego naboje do pistoletów, jeżeli w ładownicach, to w jakich i jak noszonych? (B. Mincer, Białystok).

Pytanie 40. Jakie były odznaki stopni podoficerskich w wojsku Ks. Warszawskiego? O ile można, proszę o podanie rysunku. (B. Mincer, Białystok).

Pytanie 41. Jakie były odznaki stopni oficerskich i podoficerskich w pułku ułanów legji nadwiślańskiej? (B. Mincer, Białystok).

Pytanie 42. Czy spodnie paradne w 7. pułku lansjerów były u oficerów i szeregowych zprzodu po huzarsku wyszywane, czy też te wyszycia nosili tylko oficerowie? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 43. Jakie ozdoby nosiła kompanja wyborcza 7 p. lansjerów? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 44. Czem różnił się pułk 8. lansjerów od pułku 7. Czy granatowym kołnierzem, jak podaje R. Knötel w „Handbuch der Uniformkund" na str. 292? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 45. Jaki był ubiór trębaczy 7. i 8. pułku lansjerów? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 46. Czy pas nakładany na pendent w 7. i 8. pułku lansjerów był biało-granatowy, czy żółto-granatowy? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 47. W których pułkach ułanów Ks. Warszawskiego kompanje wyborcze nosiły czapki rogate, obszyte czarnym barankiem, a w których bermyce? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 48. Czy flamy przy bermycach kompanij wyborczych jazdy były zawsze ponsowe, czy też koloru pułkowego? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 49. Jakie szlify nosiły kompanje wyborcze jazdy Ks. Warszawskiego? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 50. Jaki ubiór nosił 4. pułk ułanów, utworzony w r. 1813 z 4. pułku strzelców konnych? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Lista nowych członków

137. Skonieczny Stanisław.
138. Kasprzycki Tadeusz, gen. I wicem.
139. Grobicki Jerzy, płk. dypl.
140. Wieniawa Długoszowski Bolesław, gen. bryg. dr.
141. Mościcki Ludwik, por.
142. Łubieński Stan., por.
143. Bauer Jakób, dr.
144. Boczkowski Bolesław, rtm.
145. Sawczyński Adam, ppłk.
146. Pułk 20 ułanów.
147. Zarębski Kazimierz, mjr.
148. Wellisz Leopold.
149. Benda Jan.
150. Bibljoteka ofic. i podof. 3 p. ułanów.
151. Woyzbun Edward, rtm.
152. Wedel Jan, dr.
153. Czuruk Otton, płk. dypl. inż.
154. Finik Zdzisław, dr.
155. Grodzicki Mieczysław, ppłk.
156. Englicht Józef, ppłk. dpl.
157. Klejman Jakób, antykwarjusz.
158. Gutnajer A., antykwarjusz.

Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.

NA GWIAZDKĘ

KSIĄŻKI

ze wszelkich dziedzin

w języku polskim i obcych otrzymują Pp. wojskowi na raty, bez zaliczki

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69 — Tel. 202-19



Rok założenia 1862

Antoni TUCZYN

Warszawa

Marszałkowska 68 — Podwale 3

Kapelusze Czapki

Specjalny dział czapek mundurowych i historycznych.

„PAŁAC SZTUKI"
Trębacka 2 **telef. 520-87**
Poleca w dziale ANTYKÓW:
Meble epokowe, przenajróżniejszych stylów, pojedyńczo i w kompletach.
Muzealne obrazy starej i nowej szkoły, stare sztychy kolorowe oraz wielki wybór żyrandoli, kandelabrów, sreber, porcelany i t. p. po cenach okazyjnie niskich.

Chrześcijańska Wytwórnia
Ubiorów Wojskowych
JAN ZWIERZ Egz. od r. 1902
Warszawa, ul. Piusa XI Nr. 25.
Tel. 8.47-59.
Konto czekowe P.K.O. 20047.
Specjalność: mundury historyczne według wzorów Muzeum Wojska.

FRANCISZEK STUDZIŃSKI
ANTYKWARJAT ARTYSTYCZNY
Kupno — sprzedaż tylko pierwszorzędnych dzieł sztuki
Warszawa, — Traugutta 8

Pracownia Czapek Wojskowych
Specjalność: czapki historyczne
JAN PANFIROW
ul. Nowy-Świat Nr. 28 w podwórzu

JAKÓB KLEJMAN
Salon Sztuki i Antykwarnia
WARSZAWA MAZOWIECKA 3

ZAKŁADY GRAFICZNE **DRUKPRASA**
Warszawa, — N.-Świat 54.
WYKONYWUJĄ
CZASOPISMA, KSIĄŻKI, BROSZURY.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK I. **GRUDZIEŃ 1934.** **Nr. 7.**

CZESŁAW JARNUSZKIEWICZ.

Stara broń w Persji dzisiejszej

Bedąc niedawno w Persji, miałem możność zrobienia szeregu spostrzeżeń, dotyczących starej broni tego kraju. Ponieważ broń wschodnia była szeroko używana w Polsce i wywarła wielki wpływ na kształtowanie się typów broni polskiej, a wśród wyrobów Wschodu na pierwsze miejsce wysuwa się broń perska, uważam, że nie od rzeczy będzie podzielić się memi spostrzeżeniami z czytelnikami „Broni i Barwy".

Trudno już obecnie znaleźć w Persji ładny okaz starej broni wschodniej. Rzadsze okazy dawno już wykupili europejscy zbieracze, trochę broni znajduje się w muzeum przy Wojskowej Szkole w Teheranie, słyszałem, że przełożony meczetu w Meszedzie kupuje do zbiorów starą broń, ale nie miałem okazji tego zbioru widzieć. Miał piękny zbiór broni p. Romanowski, b. konsul rosyjski, który mieszka obecnie jeszcze w Teheranie, jednak już go rozprzedał. Płk. w st. sp. J. Grobicki, zamieszkały stale w Teheranie, posiada piękny zbiór broni wschodniej, liczący ponad sto sztuk. To, co znalazłem jednak w handlu, czyto na bazarze, czy po starych sklepach antykwarskich w centrum miasta, tak w Teheranie, jak w Meszedzie, były to okazy szabel przeważnie niekompletnych. Jedynie klinga, zawsze damasceńska, reprezentowana jest jeszcze dobrze — oprawy są zniszczone, przerabiane i dorabiane. Od czasu do czasu zjawia się jednak z prywatnych rąk wcale ładny i kompletny okaz broni. Najczęściej można spotkać, jeśli chodzi o szablę, typ „szemsziru", t. j. szabli typowej w perskiej oprawie. Rzadziej o wiele jest reprezentowany typ indyjski „talwar" albo indoperski. Płk. Grobicki, który miał sposobność widzieć w ciągu trzech lat całą niemal broń na rynku perskim, znalazł pierwszy okaz talwara na bazarze w Meszedzie podczas wspólnych ze mną poszukiwań. Jeżeli chodzi o rodzaj damastu, to można znaleźć różne — także i stopniowe. P. Romanowski zwrócił moją uwagę, że określenie „kirk narduban", czyli „40 stopni" nie może być brane dosłownie, że raczej należy je rozumieć, jako „wiele stopni". Jako przykład przytoczył nazwę znanego pałacu w Isfahanie „Czehel Sutun" — „czterdzieści kolumn" (po persku), który wcale jednak czterdziestu kolumn nie posiada, albo też „Czehel Czerag" — dosłownie „40 lamp", co jednak oznacza — iluminację.

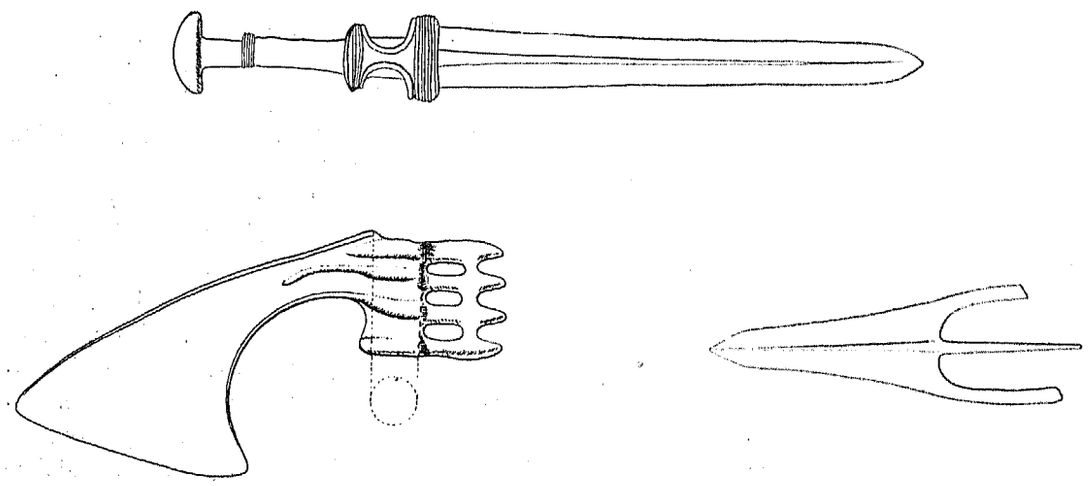
Stopnie występują niezależnie od rysunku damastu. Oprócz szabel znaleźć można najrozmaitsze rodzaje kindżałów. A więc zakrzywione „handżary" kurdyjskie, proste „kardy" bachtiarów o damasceńskiej klindze z ładnym ornamentem, nabijanym złotem i szerokiej, ciężkiej rękojeści z dwóch płytek kości morsa, dalej podobne w kształcie, ale mniej ozdobne „pszaki" Turkmenów, czasem ze wzmocnionym końcem klingi do przebijania kolczugi, t. zw. „zireh-buk". Następnie długie „kamy", podobne do kaukaskich, oraz podobnie długie, ale jednosieczne, zlekka zakrzywione, dalej,

wygięte w kształt jataganu noże ormiańskie. Rozmaitość form ogromna. Ale i tutaj znaleźć ładny i kompletny egzemplarz nie jest tak łatwo. Dość dużo znaleźć można metalowych tarcz i szyszaków, ale przeważnie o charakterze dekoracyjnym, można jednak znaleźć i stalowe, także są jeszcze pancerze z kolczugi. Natomiast nie widziałem zupełnie t. zw. „czahar-ajne", czyli zbroi „cztery lustra". Tarcz skórzanych jest dość dużo, szczególnie bardzo małych tarcz z Beludżystanu, zakrywających zaledwie niewiele więcej jak pięść.

Wywoływanie kling damasceńskich uskutecznia p. Romanowski zapomocą siarczanu miedzi, początkowo słabym roztworem, stopniowo zwiększając nasycenie. Po wypłókaniu w wodzie nasmarować tłuszczem—według perskiej tradycji — najlepiej kurzym. Czułe klingi — ałunem. Podobno w Isfahanie mieszkają jeszcze potomkowie znakomitego płatnerza XVII w. — Assad-Ullaha, ale zajmują się obecnie wyrobem powozów.

Osobne miejsce należy się t. zw. wykopaliskom z Lurystanu (jedna z południowych prowincyj Persji). Można znaleźć między niemi okazy broni. Widziałem je w Muzeum Starożytności przy Ministerstwie Oświaty i samemu udało mi się nabyć parę sztuk. Są to czekany z bronzu o pięknej patynie zielonej i pięknym rysunku, sztylet, groty strzał. Widziałem także wędzidło. Zaliczają te wykopaliska do początku pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem (prof. dr. Stefan Przeworski: „Dzieje i kultura starożytnej Persji". Wielka historja powszechna, Tom I., str. 734. Wyd. Trzaski, Everta i Michalskiego).

Sztuka płatnerzy perskich promieniowała, jak wiemy, na wszystkie sąsiednie narody muzułmańskie, a przez nie, zwłaszcza przez Turcję, początkowo za pośrednictwem Węgier, potem bezpośrednio także na Polskę. Byłoby więc dobrze mieć w naszem Muzeum Wojska wzory tej sztuki, aby przez nie poznać naocznie rodowód szabli polskiej, tak nam zawsze drogiej. Źródłem, z którego wiele jeszcze można w tym celu wydobyć, jest jeszcze zawsze Persja.



Wykopaliska z Luristanu.

JAN JĘDRZEJOWICZ.

Mało znane mundury z r. 1815 — 31

W powszechnie znanem dziele „Wojsko Polskie 1815 — 30", podaje płk. Gembarzewski na str. 59 przy etacie kwatermistrzostwa generalnego stan 16 podoficerów, a na str. 138 przy etacie korpusu inżynierów — stan 20 podoficerów. Ci podoficerowie to siły pomocnicze oficerów kwatermistrzostwa generalnego względnie oficerów inżynierji; są to t. zw. „konduktorzy" kwatermistrzostwa generalnego względnie „konduktorzy" inżynierji, spotykani i w innych armjach. Niestety nie podał pułkownik Gembarzewski opisu ich ubioru — podaje go Rupniewski w zbiorze swych akwarel, który posiadam. Ponieważ nigdzie indziej wyobrażenia tych ubiorów nie spotykałem i sądzę, że są mało znane, opiszę je pokrótce.



Konduktor kwatermistrzostwa.

1. Konduktorzy kwaterm. gen., pełniąc służbę konno, wyekwipowani byli jak kawalerja. Kaszkiet jak u strzelców konnych. Na guzach podpinek i pod orłem zapewne granaty. Kurtka granatowa, krojem żandarmerji, kołnierz cały czarny aksamitny oraz ostro jak w jeździe ścinane wyłogi rękawów. Wypustki na kołnierzu (u góry i u dołu), na wyłogach rękawów, zprzodu i na wykładach pół karmazynowe. Kurtka zapięta zprzodu na 9 guzików, guziki białe zapewne z wyobrażeniem granatów. Naramienniki metalowe kawaleryjskie białe, spodnie paradne, rajtuzy szare i czapraki jak w 1. p. ułanów. Na kołnierzu i rękawach srebrne galonki podoficerskie, a na kaszkiecie kordonki podoficerskie. Pałasze kawaleryjskie z pendentem i temblak kawaleryjski podoficerski. Ładownic, zdaje się, nie mieli. Furażerka była zapewne granatowa z czarnym aksamitnym otokiem i 3-ma karmazynowemi wypustkami, a płaszcz z kołnierzem jak u kurtki i karmazynowemi naramiennikami. Trzewiki z ostrogami.

2. Konduktorzy inżynierji. Kaszkiet jak u saperów, kordonki podoficerskie. Kurtka krojem jak u saperów, ciemnozielona, lecz kołnierz, wyłogi i patki rękawów, rabaty oraz wykłady pół czarne aksamitne z ponsową wypustką, naramienniki czarne sukienne z pons. wypustką. Patki rękawów wycięte w 3 zęby jak u oficerów inżynierji. Guziki białe, zapewne z emblematem jak u saperów. Galonki podofic. srebrne. Spodnie sukienne i czechczery jak u saperów. Jako broń szpada oficerska z temblakiem podoficerskim saperów, na białym pasie żołnierskim przez prawe ramię. Patrontaszów nie mieli.

Ponadto podaje Rupniewski ubiór „cyrulików“ czyli felczerów. Kurtka i spodnie krojem weteranów i inwalidów, lecz granatowe, zupełnie b e z ż a d n y c h kolorowych wypustek. Kołnierz granatowy z złotym galonikiem podoficerskim i 1 belką gwardyjską białą. Wyłogi rękawów granatowe z patką ponsową w 3 zęby wyciętą, na wyłogach złote galoniki podoficerskie, na patce 3 białe belki gwardyjskie na 3 guziki zapięte. Guziki żółte, emblemat na nich nieznany. Naramienniki ponsowe z lit. BC żółtemi (zapewne „bataljonowy cyrulik“?). Furażerka formy oficerskiej, cała granatowa, z daszkiem z skóry lakierowanej i takąż podpinką (!). Cyrulik ma na sobie rodzaj tornistra (zprzodu) na opatrunki, a z boku dużą blaszaną manierkę. Broni nie ma żadnej.

Byłoby pożądane, gdyby ktoś z fachowców i zbieraczy raczył się wypowiedzieć jeszcze w tej materji.

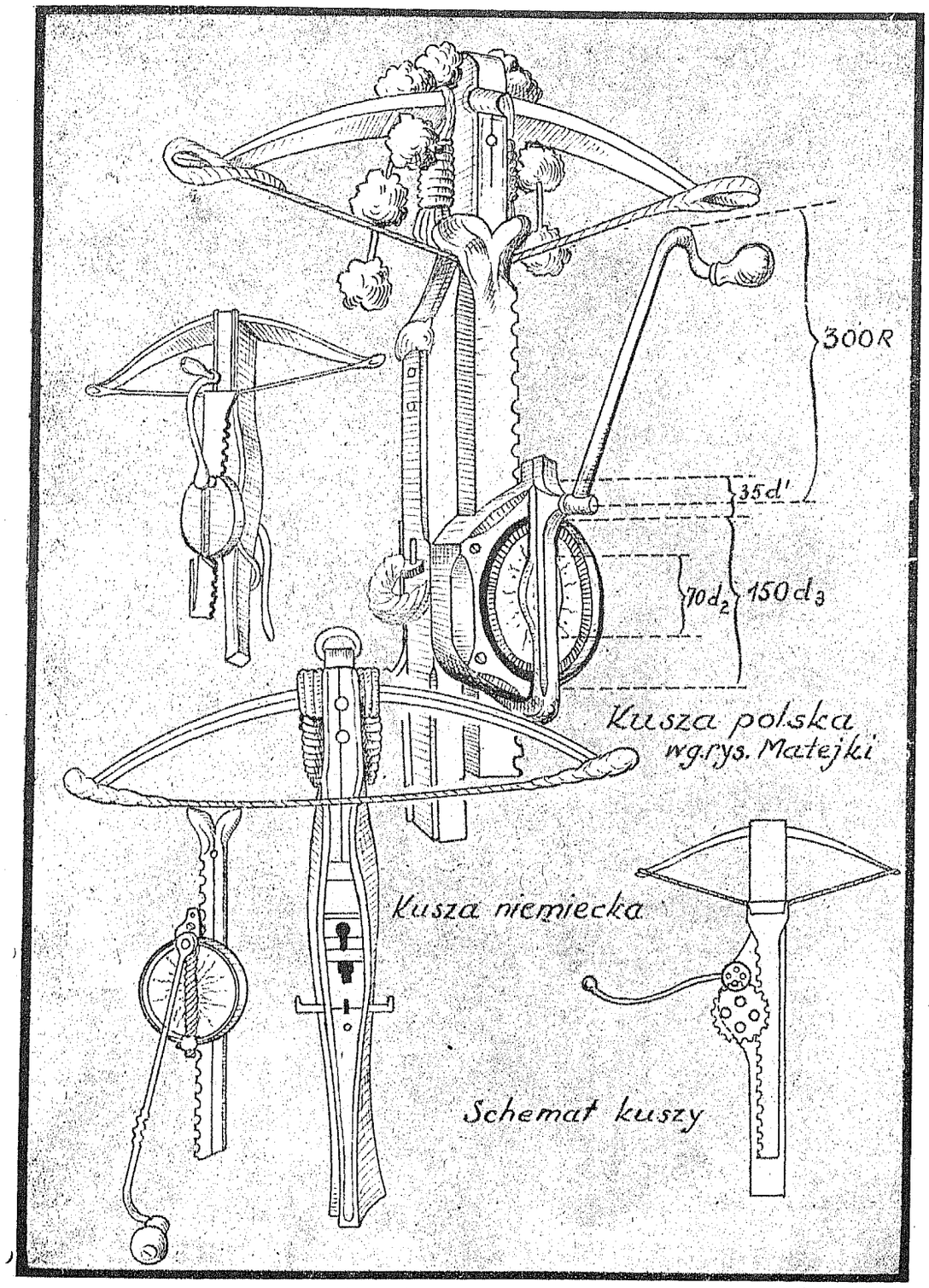
M. WIELICZKO-WIELICKI.

Kusza

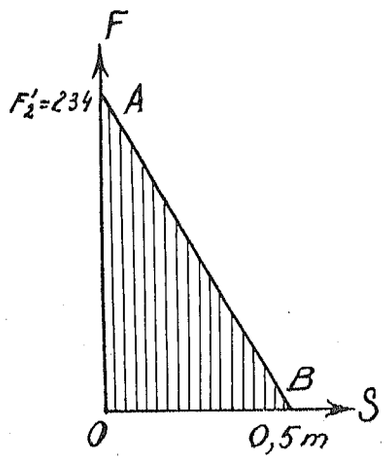
Gloger (Encyklopedja Staropolska) podaje następujący opis kuszy. Nazwa „kusza” (z francuskiego couche — trzewik kolby) w języku polskim przyjętą została od Czechów. Był to łuk, zaopatrzony w łoże z kolbą oraz w mechanizm, napinający cięciwę ze spustem. Pierwsza wzmianka o kuszy w Polsce odnosi się do powstania Masława (r. 1047). Ideą przewodnią urządzenia mechanicznego kuszy było dążenie do zwiększenia celności i siły rażenia łuku, skuteczność którego była naogół bardzo słaba. W czasach już bardzo dawnych zwrócono uwagę na możliwość mechanicznego zakumulowania sił napinających cięciwę, które to siły wykorzystać było można w następstwie do oddania tem skuteczniejszego strzału. Zastosowanie mechanizmu akumulującego w postaci lewaru, czy kołowrota rzeczywiście umożliwiło kilkakrotne zwiększenie energji kinetycznej ciężkiej, już teraz strzały, a łuk w ten sposób zmechanizowany otrzymał nazwę kuszy (samostrzału, arcubalisty, manubalisty, ballestry lub arbaletu). Nowa ta broń wyróżniała się jednak znaczną nieporęcznością w użyciu, a przytem szybkostrzelność jej w porównaniu z archaicznym łukiem — okazała się bardzo mała. Po kilku małoistotnych przeróbkach i ulepszeniach kusza utrzymać się zdołała jako broń myśliwska i sportowa aż do w. XVIII. Ostatnie czasy istnienia kuszy zaznaczyły się pewnem zwiększeniem celności broni przez wprowadzenie rury, nadającej strzałom lub bełtom ściślej określony kierunek ich lotu. Obłęk kuszy zrobiony był najczęściej z żelaza lub stali, rzadziej z rogu lub drzewa, cięciwa ze skręconego rzemienia lub sznura. Mechanizm spustowy prymitywny, zaopatrzony był w języczek spustowy. Strzałę krótką zwano bełtem. Kromer podaje, że kusznicy[1]) nasi w walkach z Tatarami zadawali ciężkie straty ich łucznikom (balistarios contra sagittarios)[2]). Kronikarze nasi wspominają często o użyciu bojowem kusz. Bielski np. twierdzi, że „aż do Ludwika Węgierskiego nasi z kuszą tylko jeździli, którą, hak mając u pasa, schyliwszy się na koniu, a kuszę o nogę zawadziwszy, dopinali”. Stryjkowski mówi znowu, że nim „raz Polak kuszę lewarem naciągnął, tym Ru-

[1]) Kusznik — żołnierz uzbrojony w kuszę, w odróżnieniu od „kuszarza” — wyrabiającego kusze.

[2]) Kpt. A. Sujkowski w pracy p. t. „Starszyzna Artylerji Dawnych W. P.” (Przegl. Art. Rocznik XII. Zesz. 4) przypisuje „ballistarjuszom” sprawozdanie jakichś urzędów art. (machin woj.) w w. XIII. Byli to z pewnością zwykli kusznicy.



sin jeden prędkiemi strzałami z łuku kilkadziesiąt snadnie ranił"[3]). Skuteczność zatem kuszy w walce z łukiem dawała się zauważyć dopiero na większych odległościach, gdyż, jak twierdzą niektórzy, ciężka strzała kuszy była w stanie przebić zbroję żelazną ze znacznej odległości. Rysunek załączony przedstawia kilka gatunków kusz, napinanych zapomocą kołowrotu niemieckiego. Istniały też kusze, napinane przy pomocy dźwigni lewarowej a także napinane nogą. Jak słusznie stwierdza Majn[4]), najistotniejszą wadą kuszy była konieczność uprzedniego zakumulowania potrzebnej pracy samego strzelca dla wyrzucenia pocisku. Dziś — praca strzelca redukuje się wyłącznie do samej tylko manipulacji z bronią. Energję natomiast, jaką zamierzamy nadać pociskowi, akumulujemy niejako w uprzednio przygotowanym ładunku miotającym. Stąd wynika fakt, że ręczna broń palna przy jednakowych zewnętrznie z bronią mechaniczną warunkach — okazać się będzie musiała daleko od tej drugiej potężniejszą, bardziej szybkostrzelną i lżejszą, a także mniej skomplikowaną i poręczniejszą. Majn przytacza doświadczenia P. Lwowskiego, z których wynika, że łuk średniej wielkości przy maksymalnem napięciu cięciwy F = 30 kg, odciągniętej na odległość S = 0,9 m, był w stanie rzucić strzałę o ciężarze 0,15 kg na donośność 150 m, nadając jej szybkość początkową 48 m/sek. Dla osiągnięcia tych, jak widzimy, nieznacznych wyników — należało uprzednio zakumulować pracę mięśniową strzelca T = 17,28 kmg. Niemal cała ta praca strzelca, włożona na nadanie cięciwie niezbędnego dla wyrzucenia strzały napięcia, została wykorzystana. Jak zobaczymy zaraz, dużo gorzej przedstawiało się wykorzystywanie pracy kusznika, gros której zużyte być musiało na przezwyciężenie szkodliwych oporów samej broni. Mała rozpiętość łuku kuszy, jak również jego mniejsza elastyczność sprawiały, że do napięcia cięciwy kusznik musiał się posługiwać ciężkiemi i nieporęcznemi nagół przyrządami (jak wyżej). Mechanizm napinający składał się zasadniczo z kilku par kół zębatych, które działając na zbliżonych do działania lewaru zasadach umożliwiały zwiększenie siły napinania kosztem jednak dużej straty szybkości tak pojętego „ładowania". Pracę mechaniczną, potrzebną do zupełnego napięcia kuszy, można obliczyć. Pojmując ciężkie warunki pracy mechanizmu akumulującego energję, możemy przyjąć przeciętne ciśnienie, wywierane przez strzelca na korbę lewaru P = 10 kg. Wychodząc z takiego założenia, znajdziemy siłę, działającą na pierwszej parze kół zębatych:



$$PR = r_1 F'_1 : F'_1 = \frac{P \cdot R}{r_1} \pi \text{ gdzie}$$

π — jest współczynnikiem pracy pożytecznej, który dla kół tego rodzaju, uwzględniając złe warunki pracy w polu (brak smaru, kurz, piasek), przyjęto 0,65.

Podstawiając do pow. wzoru uzyskane wartości liczbowe, otrzymujemy:

$$F'_1 = \frac{10 \cdot 300}{17,5} \cdot 0,65 \simeq 110,5 \text{ kg}$$

Wartość siły F'_2, działającej u miejsca zaczepienia t. zw. „orzecha", będzie:

$$F'_2 = r_3 = r_2 F'_2 : F'_2 = \frac{F'_1 r_3}{r_2} \pi$$

[3]) Cyt. za Glogerem.

[4]) Majn: „Strielkowoje orużje" Lit. Art. Akad. R. K. K. A. Leningrad 1934.

Podstawiając znów wartości liczbowe, otrzymamy:

$$F'_2 = \frac{110,5 \cdot 75}{35} \cdot 0,65 \simeq 234 \text{ kg}$$

Wychodząc z otrzymanego w ten sposób napięcia cięciwy kuszy na drodze jej pracy S = 0,5 (długość strzały), możemy zbudować djagram. Pole trójkąta AOB uzmysłowi właśnie całość pracy, potrzebnej do zupełnego napięcia cięciwy kuszy.

Pole trójkąta AOB będzie:

$$0 . 5 F'_2 : s = \frac{m v_0^2}{2} = \frac{p v_0^2}{2g}, \text{ gdyż } m = \frac{P}{g},$$

gdzie ciężar pocisku p = 0,15 kg.

Podstawiając wartości liczbowe, będziemy mieli:

$$\frac{p v_0^2}{2g} = 0,5 . 234 . 0.5 = 58,5 \text{ kgm.}$$

Szybkość początkowa wyniesie:

$$v_0 = \sqrt{\frac{58,5 . 2g}{p}} \simeq 87 \text{ m/sek}$$

Z obliczeń powyższych wynika, że energja wylotowa strzały kuszy jest $\frac{58.5}{17.28} \simeq 3,3$ razy większa od energji wylotowej strzały łuku.

W obliczeniach tych za podstawę obliczeń przyjąłem kuszę rysunku J. Matejki. Energja wylotowa strzał innych kusz 10-krotnie przewyższała energję strzał łuku, a ich szybkość wylotowa osiągała 150 m/sek. Porównywając obliczone wyniki z odnośnemi cechami nowoczesnej broni ręcznej, dowiemy się, że przy ciężarze pocisku karabinowego p = 0,01 kg i szybkości wylotowej v_0 = 800 m/sek, energja wylotowa pocisku będzie:

$$\frac{m v_0}{2} = \frac{p v^2_0}{2g} = \frac{0,01 (300)^2}{2 . 9,81} \simeq 326 \text{ kgm}$$

Wynika stąd, że energja wylotowa pocisku karabinowego jest $\frac{326}{17,28} = 18$ razy większa od energji strzały łuku $\frac{326}{58,5} = 5,5$ razy większa od energji bełtu kuszy. Są to ogromne energje, tem większe, że dla unieszkodliwienia człowieka wystarczy zaledwie 8 kgm pracy. Jak już wspomniane było powyżej, najistotniejszą wadą kuszy było nieekonomiczne wyzyskanie nagromadzonej przy napinaniu jej mechanizmu pracy pożytecznej (48%), co w sposób zupełnie oczywisty niepomiernie obciążało strzelca, redukując znacznie szybkość strzelania: 1 strzał na min, gdy łuk w tym samym czasie oddawał 10 strzałów, zaś karabin — 12.

Poza różnemi gatunkami kusz ręcznych istniały także ciężkie kusze, wożone na łożach kołowych (kusza murowa, wałowa), z których t. zw. espringola naprzykład posiadała łuk o rozpiętości, dochodzącej aż do 10 m. Napinanie takiej kuszy uskuteczniać musiało aż 50 ludzi.

STANISŁAW GEPNER.

Czaprak kawaleryjski

Do połowy prawie 18 wieku używano niemal powszechnie w Polsce osiodłania typu wschodniego. Przy tych siodłach, szczególnie podczas uroczystości, były kładzione duże czapraki, kryjące niekiedy cały zad koński, jak np. czołdary i dywdyki.

Siodła typu przyjętego powszechnie w Polsce, jak łęki, terlice pozostały w jeździe polskiego autoramentu, zaś autorament cudzoziemski używał siodeł wzoru zachodnio - europejskiego.

Szczegółowych danych, dotyczących siodeł, używanych przez naszą jazdę 18 stulecia, nie posiadamy, w literaturze pamiętnikarskiej tego czasu spotykają się zaledwo drobne wzmianki.

Pierwsze, bodaj, dokładne dane co do rzędu końskiego, przyjętego w wojsku, posiadamy w przepisie z 1791 roku, przytoczonym w całości w „Historji jazdy polskiej", K. Górskiego.

Część przepisu, tycząca czapraka, zwanego „mitugiem", brzmi, jak następuje:

„Mitug towarzysza, dawnym kształtem

i kolorem, z tą tylko odmianą, że bez orłów i Pogoni i frędzli być powinien.

Mitug unteroficerski, trębacza i szeregowego futra czarnego baraniego, wkoło na cali 4 sukno, czyli wypustka koloru kraprotowego, a koło niego na 2 cale szeroka wypustka granatowa. Ten mitug przykrywa sobą mantelzak, ażeby zaś dobrze leżał, kąty boczne tego mituga wchodzą na denko mantelzaka bez żadnego przerznięcia na kulę siodłową, przydziury na folgę do przypięcia karabina. Figura tego czapraka jest okrągła podługowata na przodzie ostrzej, a ztyłu szerzej trochę.

Mantelzak z sukna kraprotowego, 30 cali, przy denku na szwie wypustka granatowa, przy nim 6 guzików do zapinania. Pod mantelzakiem przychodzi furażna torba płócienna 32 cali, z obu stron zaszyta i tylko pośrodku otwarta, bez żadnego zapięcia. Powinna ona mieścić owsa 12 garncy.

Torba płócienna, druga taka, jak obok, w którą wchodzi z jednej strony szczotka i zgrzebło, z drugiej zaś chleb i mięso. Ta torba kładzie się na wierzchu czapraka ztyłu pod siedzeniem żołnierza. Na nich siano w dwóch torbach sianowych, sznurem do siebie spojone, sianem napchane, przerzucają się przez konia tak, iż jeden na prawej, drugi na lewej stronie siodła przypada.“ (Rys. 1).

Formacje kawaleryjskie w służbie Napoleona wzorowały się, rzecz zrozumiała, na przepisach francuskich. Siodła były wówczas dwóch zasadniczych typów, kulbaki o wysokich łękach, używanych przez jazdę lekką i płaskie siodła pułków dragońskich i kirasjerskich.

Dragoni i kirasjerzy używali niedużych czapraków i kap na olstra, z sukna, aż do roku 1810, w którym siodła zostały nakryte czaprakami barankowemi, o ściętych rogach, z pozostawieniem poprzednio używanych, t. zw. półczapraków. Oficerom pozostawiono dotychczasowy typ siodeł i czapraków. (Rys. 3).

Czapraki lekkiej jazdy były dwojakie, jedne, zaokrąglone ztyłu, drugie o końcach tylnych, silnie wydłużonych i ostro ściętych. Końce te opuszczały się poniżej brzucha końskiego. Typ tego czapraka, t. zw. huzarski, był używany przez pułki lekkokonne gwardji i francuskie linji, pułk szaserów gwardji, i mameluków. W marszu i w polu długie końce czapraków były zapinane na haftkę, znajdującą się pod mantelzakiem. (Rys. 2).

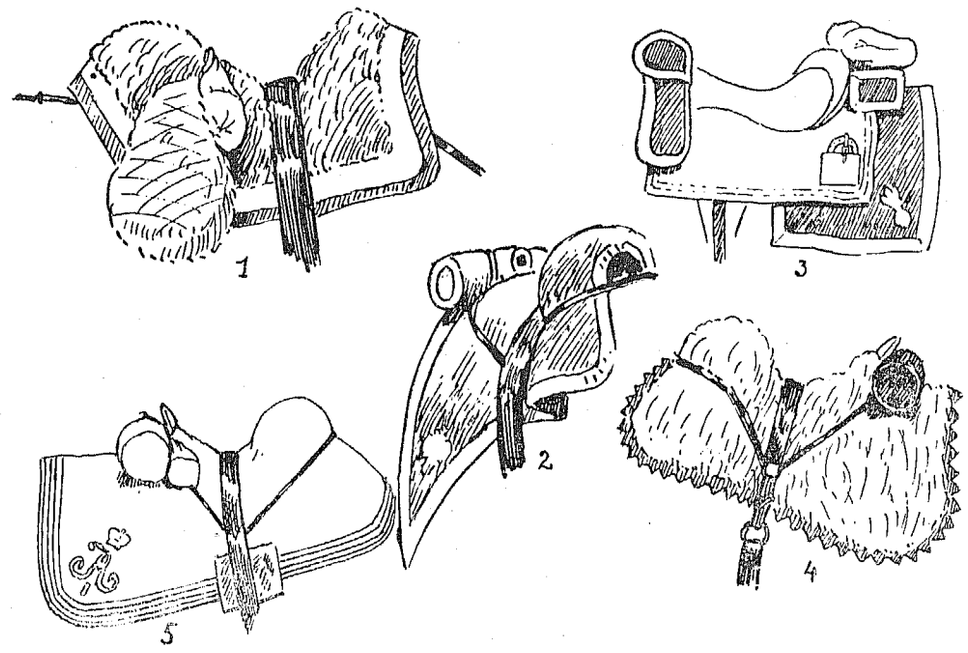
Czapraki ułanów i strzelców konnych były do r. 1810 sukienne, często z nałożeniem na siedzenie skóry baraniej, wszystkie zaokrąglone zprzodu i tyłu, okolone lampasem, często z wypustką barwy pułkowej, oficerowie posiadali wypustkę i lampas z galonu, pojedyńczy dla oficerów młodszych, podwójny dla sztabowych.

Od roku 1810 cała jazda lekka, prócz pułków gwardji, otrzymała czapraki z białego barana, zaokrąglone zprzodu i tyłu, obszyte lampasem, wycinanym w zęby. Oficerowie nadal używali czapraków sukiennych. (Rys. 4).

W Królestwie Kongresowem cała jazda prócz pułku gwardji miała przepisane czapraki z czarnego barana, okolone lampasem barwy pułkowej, od r. 1829 z dodaniem wypustki. Wyjątek stanowiły pułki 2-gie, gdzie ze względów prawdopodobnie praktycznych zamiast koloru białego był u strzelców ciemno-zielony, u ułanów granatowy. Dodana w roku 1829 wypustka była biała.

Czaprak strzelców konnych gwardji i baterji pozycyjnej artylerji konnej gwardji był sukienny, z wypustką barwy pułkowej, nad nią wąski pasek sukna ciemno-zielonego i szeroki lampas barwy pułkowej, z naszytemi na nim po brzegach taśmami, wzgl. galonami u oficerów. (Rys 5).

Czapraki jazdy zarówno Księstwa, jak i Królestwa Kongresowego, umieszczane były w następujący sposób. Do siodła przytraczano zprzodu olstra pistoletowe, wzgl. na nie zwinięty płaszcz. Na wierzch kładziono czaprak, posiadający przecięcie na tylnią kulę, czyli łęk i przecięcia na rzemienie do przytroczenia mantelzaka. Przytwierdzano czaprak obergurtem, czyli powęzem, który po lewej stronie posiadał duże żelazne kółko z przyszytemi rzemykami, obejmującemi siodło od przodu i tyłu z zapinanemi na sprzączkę na przodzie, z prawej strony. Część rzemyka tego, nie posiadająca sprzączki, obejmowała siodło od tyłu, pod kulą i przesunięta była przez szlufkę na prawej stronie obergurta. Obergurt łączył się z lewej strony rzemykiem, przyszytym do kółka na drugim jego końcu, przypadającym pod brzuchem końskim; rzemykiem tym sznurowały się oba końce obergurta, zakończone metalowemi kółkami.



STANISŁAW MEYER.

Typy szabel wschodnich

(Dokończenie).

Szabla indyjska.

Charakterystyczną cechą szabel indyjskich są ich rękojeści — zawsze całkowicie z metalu wykute. W odróżnieniu od innych szabel wschodnich, rękojeści szabel indyjskich są zwykle zamknięte. Rękojeść szabel indyjskich składa się z krótkiego, masywnego, prostego krzyża, zaopatrzonego tylko w dolne wąsy, bardzo długie i szerokie, metalowego trzonu i metalowej głowicy w kształcie okrągłego talerzyka; od krzyża biegnie pod kątem rozwartym kabłąk, zwykle łączący się z głowicą, zaopatrzonej zazwyczaj w środku nazewnątrz w kółko na temblak. Niektóre szable indyjskie nie mają kabłąka. Głownie szabel indyjskich są najrozmaitsze i nie mają cech specjalnych. Spotykamy dużo głowni europejskich, przeważnie włoskich i perskich damasceńskich, są również w użyciu głownie typu tureckiego z obosiecznem piórem.

Opisany typ szabel nazywa się „talwarem". Oprócz talwaru spotymy w Indjach prosty pałasz, zwany „kunda". Głownie tych pałaszy, prawie zawsze damasceńskie, mają swą końcową część rozszerzoną i zakończoną owalnie. Rękojeści, podobne do talwarów, mają do głowicy przytwierdzony długi kolec, nieco dłuższy od trzonu rękojeści. Służy on do trzymania oręża drugą ręką.

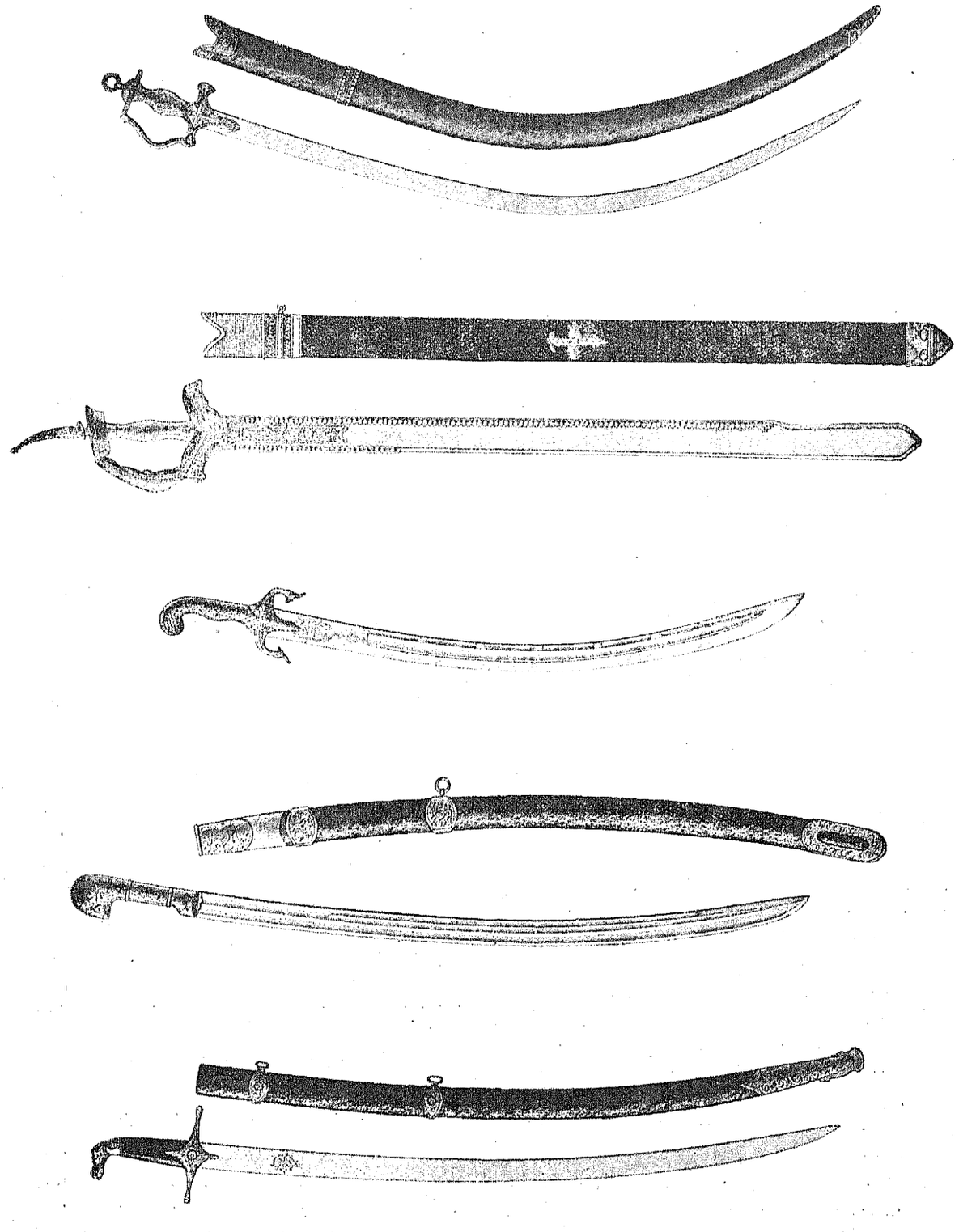
Pochwy szabel indyjskich są drewniane, obciągnięte skórą lub materją. Okucie pochew bywa najrozmaitsze, trafiają się jednak często szable bez ryfek; noszono je albo za pasem, albo w pochwie na ramieniu.

Oprócz szabel indyjskich noszono w Indjach dużo szabel perskich lub szabel o charakterze mieszanym, t. zw. indo-perskich. Są to szable w typie perskim o jelcu często z końcami opuszczonemi w kierunku głowni i trzonie rękojeści metalowym lub kościanym, często kształtem swym zbliżonym do naszych karabel (lecz szczuplejszym).

Szabla kaukaska.

Kaukaz znamionuje odmienny typ szabli. Szabla kaukaska odznacza się zupełnym brakiem jelca lub jakiejkolwiek ochrony ręki. Rękojeść składa się tylko z trzona, zakończonego dużą głowicą, zwykle o kształcie kulistym. U najprostszych szabel rękojeść składa się z jednego kawałka kości lub rogu albo też stanowią ją dwie rogowe płytki, przynitowane poprzecznie do trzpienia, u bardziej ozdobnych rękojeść bywa ozdabiana metalem lub cała metalowa. Głowica zazwyczaj bywa u góry rozdwojona, tworząc tak zwane uszy. Pochwy szabel kaukaskich są płaskie, drewniane, obciągnięte skórą i mają zazwyczaj krótką metalową szyjkę, bardzo mały trzewik i dwie wąskie ryfki. Szabla często cała z rękojeścią chowa się w pochwie, pozostawiając nazewnątrz tylko głowicę rękojeści. Nosi się te szable na rapciach przez prawe ramię, ostrzem do tyłu.

Oprawy są przeważnie wykonanie ze srebra lub białego metalu i prawie zawsze zdobione w drobny roślinny lub geometryczny rysunek zapomocą „niela". Rękojeści, o ile nie są rogowe, również są nielowane. Czasem oprawa bywa srebrna rzeźbiona, złocona i nielowana. Głownie szabel kaukaskich są zwykle prawie proste, dość krótkie, zakończone obosiecznym sztychem bez pióra i młotka. Typowe szable kaukaskie mają głownie nie damasceńskie, lecz ze zwykłej stali, doskonale kute i ciągnione w kilka zbroczy. Często spotykamy głownie europejskie, przeważnie włoskie, nieraz bardzo stare. Włoski znak sierpów był widać specjalnie ceniony, to też dużo głowni kaukaskiego wyrobu znaczono imitacją tego znaku. Takie głownie zwą się „gurda".



1. — Talwar w Muzeum Wojska. 2. — Kunda w Ermitażu (Petersburg). 3. — Szabla indo-perska. 4 i 5. — Kaukaskie. Trzy ostatnie ze zbioru gen. C. Jarnuszkiewicza.

Bywają szable z głowniami, przekutemi ze starych mieczy rycerskich, ze staremi znakami passawskiemi i solingeńskiemi. Tak zwany „wilk“ często bywał imitowany przez płatnerzy kaukaskich. Również sporo polskich głowni można spotkać przy szablach kaukaskich; pochodzą one zapewne ze zdobycznych polskich szabel, których nie mała ilość stała się łupem kozaków kaukaskich w wojskach rosyjskich.

Poza tem noszono na Kaukazie szable typu perskiego. Różnią się one nieco od swego pierwowzoru. Przeważnie mają one głownie kaukaskiego typu, jeżeli zaś są damasceńskie, to zwykle prawie proste. Rękojeści często mają metalowe głowice w kształcie głowy konia lub ptaka, często łączone łańcuszkiem z jelcem. Trafiają się również rękojeści drewniane, obciągnięte skórą i nabijane gwoździkami lub rozetkami. Jelce są zazwyczaj mniejsze i krótsze od perskich. Oprawa (zawsze z trzewikiem) bywa żelazna lub srebrna z ozdobami, o swoistym kaukaskim charakterze. Pochwy są zazwyczaj płaskie. Często oprawa bywa srebrna nielowana.

Szable kaukaskie, ze względu na swoje głownie, są specjalnie ciekawe i zasługują na baczną uwagę zbieracza.

Szable bałkańskie.

Broń, używana przez narody półwyspu Bałkańskiego, była pod przemożnym wpływem tureckim. To też większość szabel bałkańskich niczem prawie nie różni się od szabel tureckich. Głownie zawsze prawie są damasceńskie, szerokie i zaopatrzone w obosieczne pióro, o wyraźnym młotku. Spotyka się czasem głownie typu tureckiego, lecz niezbyt krzywe, z emblematami chrześcijańskiemi i napisami greckiemi. Są to głownie szabel bałkańskich, które w Polsce pod nazwą „multanek“ były cenione i noszone.

Oprawy szabel bałkańskich odznaczają się tendencją do okazałości (często zresztą tylko pozornie). Repusowane srebro lub jego imitacja, prawdziwe lub udawane drogie kamienie, aksamit na pochwach i rękojeściach charakteryzują ten oręż.

Wyraźnie odmiennym typem jest tak zwana szabla albańska. Stanowi ona połączenie szabli tureckiej i perskiej. Głownie przeważnie są damasceńskie typu tureckiego, lecz mniej zakrzywione. Rękojeści zbliżają się do perskich, z tą jednak różnicą, że mają bardziej zagięte i większe głowice, często metalowe i zwykle ozdobne. Oprawa i jelec są raczej zbliżone do tureckich. Zazwyczaj są one z repusowanego lub lanego wzorzyście srebra. Szyjki i trzewiki bywają długie, ryfki zawsze mają ruchome kółko. Pochwy płaskie, podobne do perskich, są zazwyczaj drewniane, obciągnięte skórą lub aksamitem. Bywają szable albańskie, których pochwy są całkowicie okute w srebro.

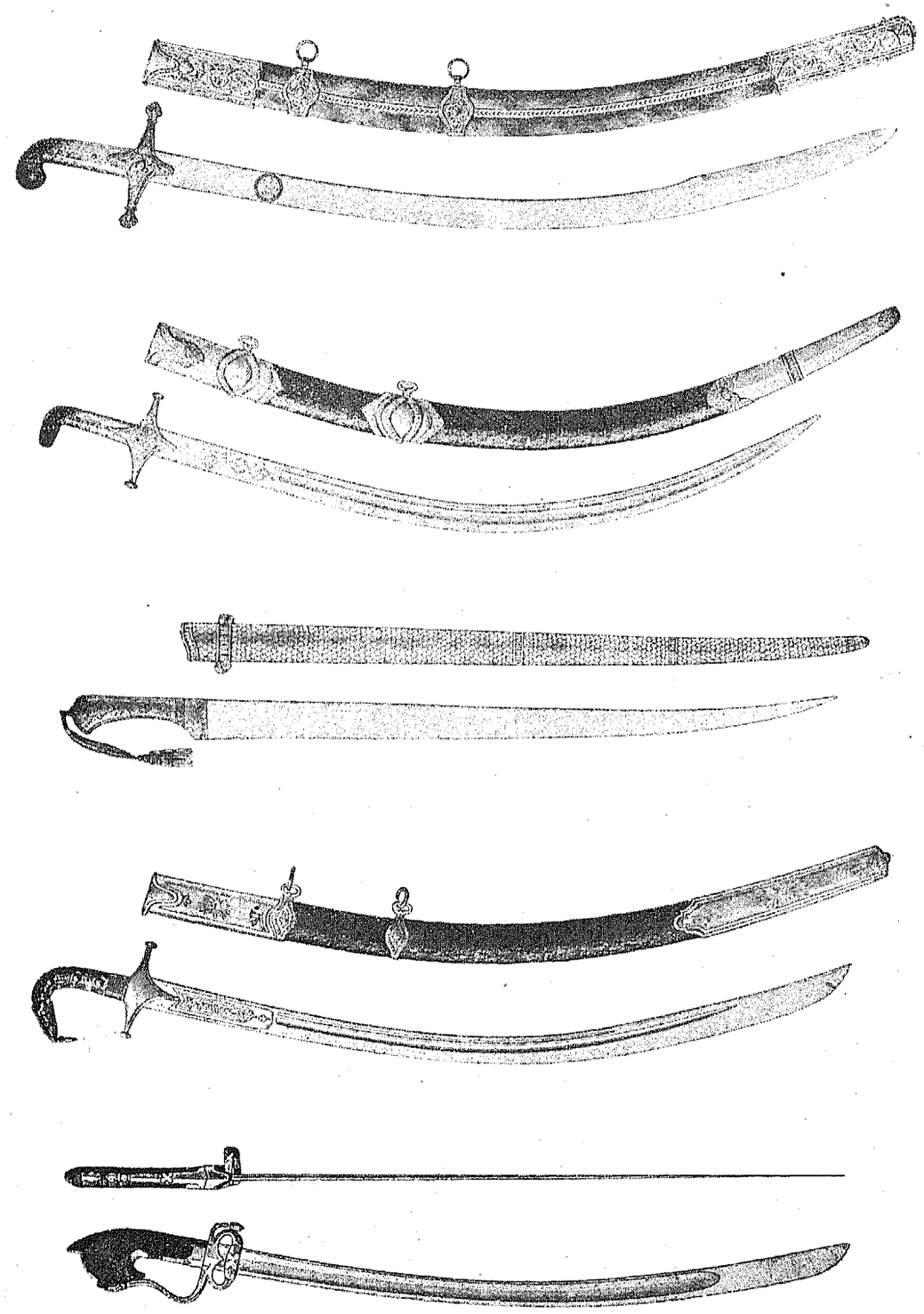
Azja Środkowa.

Szable narodów Centralnej Azji nie stanowią odrębnego typu. Szable tam spotykane są zazwyczaj wzorowane na szabli perskiej, rzadziej indyjskiej. Oprawy tych szabel są zazwyczaj bardzo ozdobne, często całe pochwy lub ich znaczna część bywa pokryta złotą lub srebrną blachą, gładką lub repusowaną. Często oprawa pochew bywa zdobiona drobnemi turkusami. Szable te, zwane zazwyczaj „bucharskiemi“, mają zawsze głownie perskie damasceńskie oraz perskie rękojeści i, pomimo wielkiego nieraz przepychu pochew, ich jelce i ryfki są zawsze stalowe, perskie.

Do szabel również należy zaliczyć bardzo długie jednosieczne noże, spotykane w Afganistanie. Nie mają one jelców, a rękojeści ich, zbliżone do kaukaskich, składają się z dwóch płytek kościanych lub rogowych, przynitowanych do trzpienia.

Szabla arabska.

Znamy dwie odmiany szabli arabskiej. Pierwsza jest wzorowana na perskiej. Charakterystyczna jest jej rękojeść. Jelec bywa zazwyczaj taki sam, jak przy szablach perskich. Trzon rękojeści zwykle bywa for-



1. — Szabla albańska. 2. — Bucharska. 3. — Afgański nóż. 4 i 5. — Arabskie (Muzeum Wojska, z wyjątkiem 3.).

my perskiej, lecz z czarnego rogu, opatrzony rozetkami, nieraz zdobiony kolorową inkrustacją lub nabijany srebrem. Głowica wąska jest mocno wysunięta do przodu i nieco zagięta ku dołowi, zwykle zakończona szpiczasto. Pochwy tych szabel mają zazwyczaj długie szyjki i trzewiki zbliżone do tureckich, często żelazne szmelcowane na ciemno i nabijane srebrem. Ryfki mają zazwyczaj ruchome kółko. Trafiają się również szable arabskie, zbliżone do perskich, z rękojeścią podobną do polskiej karabeli. Głownie szabel arabskich są przeważnie obcego pochodzenia: europejskie, perskie lub tureckie. Wyrabiane przez samych Arabów są bardzo liche.

Odmiennym typem szabli arabskiej jest szabla o rękojeści zamkniętej. Jelec tej rękojeści ma zazwyczaj krzyż zagięty na dół w kierunku głowni i kabłąk, odchodzący kolisto i dochodzący do głowicy. Trzon rękojeści, zazwyczaj drewniany lub rogowy, opatrzony jest w głowicę, obejmującą całą górną część dłoni i silnie zagiętą.

Oto są w krótkich słowach główne typy szabel wschodnich; obok nich istnieje jeszcze dużo odmian i typów mieszanych.

Niniejszy artykuł nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu, przeciwnie, jest on raczej wstępem do dalszych i bardziej źródłowych dociekań, które może zechcą podjąć więcej kompetentni autorzy.

ŹRÓDŁA:

1) *Von Lenz E.* Imperatorskij Ermitaż. Sobranie oružja. S. Petersburg 1908.

2) *Buttin François.* Catalague de la Collection d'armes anciennes européennes et orientales de Charles Buttin. Rumilly 1933.

3) *Egerton of Tatton.* „Oriental Arms and Armour".

4) *Dr. Szendrei Johann.* Ungarische Kriegsgeschichtliche Denkmäler. Budapest 1896.

5) *Bocheim Wendelin.* Handbuch der Waffenkunde. Leipzig 1890.

6) *Hartleb Zygmunt.* Szabla polska. Lwów 1926.

J. PODOSKI.

Późne zamki kołowe

Istnieje cały szereg strzelb kołowych, których ornamentacja, podpis majstra lub nawet datowanie dowodzą, że zostały one wykonane w połowie lub nawet w końcu XVIII wieku, a więc w czasie, kiedy już od blisko stu lat istniał zamek skałkowy i stosowano go na ogromnej większości broni palnej.

Fakt zachowania przez tak długi czas zamków kołowych na niektórych strzelbach intrygował wielokrotnie zbieraczy. Chcielibyśmy dzisiaj przedstawić pewne przypuszczenia, mogące to zagadnienie wyjaśnić.

Zacznijmy przedewszystkiem od określenia cech tehnicznych i wartości strzeleckich obu konkurujących zamków.

A. Cechy zamka kołowego.

— Skomplikowany i kosztowny. Wymaga doskonałego dopasowania całego szeregu części i rzeczywiście bardzo trudnego zgrania mechanizmu. Dlatego też jeszcze za czasów późno - skałkowych wykonanie dobrego zamka kołowego było uważane za „majsterwerk" wyzwalającego się czeladnika. Szczególnie wykonanie ogromnej sprężyny zamkowej, która musi być równocześnie nadzwyczaj silna i nie pęknąć, nasuwało dużo trudności.

— Dość trudno jest zbudować zamek kołowy bez przyśpiesznika, jeśli nie stosować tego urządzenia, spust musi być bardzo twardy i niewygodny (dopuszczalne tylko w ówczesnych pistoletach).

— Konieczność nakręcania zamka czyli napinania sprężyny osobnym kluczem przed strzałem, a więc noszenia broni ze stale napiętą sprężyną, która „męczy się" i słabnie.

— W razie niewypału — konieczność wydobywania klucza i nakręcenia ponownego, natomiast brak hałasu uderzającego kurka o panewkę, który w razie niewypału do zwierzyny mógł łatwo zwierzę spłoszyć i nie pozwolić na ponowne odwiedzenie kurka w broni skałkowej.

— Zapłon prochu na panewce silniejszy i pewniejszy niż w broni skałkowej, ogień powstaje w samej panewce, nie zaś nad nią.

B. Zamek skałkowy.

— O wiele tańszy i prostszy do wykonania.

— Pewna trudność w dostaniu skałek, nie w każdym kraju umiano je należycie ciosać.

— W razie niewypału — łatwość ponownego napięcia jednym ruchem palca, natomiast hałas, spowodowany przez uderzenie kurka, spłoszy zwierzynę, o ile nie padł strzał.

— Zapłon mniej pewny, niż przy broni kołowej, natomiast nieprzemakalność panewki większa.

— Opadanie dużego kurka wraz z uderzeniem o przykrywę panewki powoduje silny wstrząs całej broni, utrudniający w znacznym stopniu celne strzelanie. Jeżeli dziś jeszcze, przy olbrzymiej szybkości opadania iglic w broni nowoczesnej oraz zapalania się naboju, zwracamy szczególną uwagę na to, aby kurki względnie iglice były jak najlżejsze poto, aby t. zw. „czas iglicy" oraz wstrząs iglicy były jak najmniejsze, to jakąż rolę wówczas, przy powolnem zapalaniu ładunku w lufie przez proch na panewce, musiało odgrywać ciężkie opadanie kurka?

C. Wnioski.

Po rozważeniu powyższych cech technicznych i strzeleckich możemy odrazu wyciągnąć pewne wnioski:

— Na broni wojskowej zarzucono odrazu zamki kołowe ze względu na większą taniość skałkowych, większe „pogotowie" broni o takim zamku oraz możliwość ponownego podniesienia kurka w razie niewypału.

— Na broni myśliwskiej nastąpił pewnego rodzaju rozdział: w Italji, w Hiszpanji, we Francji i w Anglji, gdzie na grubego zwierza polowano prawie wyłącznie z psami, a więc bez broni palnej, zastosowano odrazu gładkie strzelby skałkowe, pozwalające na strzelanie śrutem do ptaków w lot. Strzelby te budowano odrazu z kolbami typu francusko-hiszpańskiego, przypominającemi kolby dzisiejsze i pozwalającemi na szybkie strzelanie do lecącego ptaka. Niektóre strzelby ówczesne nie ustępują w niczem najlepszym dzisiejszym broniom myśliwskim, jeśli chodzi o dobrą budowę kolby i wielką składność. W Niemczech, Austrji, Polsce i innych krajach wschodnio-europejskich, gdzie modne było strzelanie bądźto do pędzonej zwierzyny grubszej, bądźto zwierza z podjazdu lub z zasadzki, bądźto wreszcie do niektórych gatunków zwierzyny, osaczonej przez psy (dzik, niedźwiedź) zachowano broń kołową, jako dającą pewniejszy strzał, nie alarmującą zwierza hałasem zamka w razie niewypału i pozwalającą na bardziej celne strzelanie na duże odległości ze względu na przyśpiesznik oraz brak wstrząsu kurka. Do celów myśliwskich wytworzyły się w ciągu XVIII wieku ciężkie a bardzo celne sztucery o charakterze tarczowym — między innymi t. zw. strzelby „karetowe" niemieckie, których waga sięgała 18 kg. Strzelby te mają normalną kolbę arkabuzową niemiecką, opieraną jedynie o policzek, a nie o ramię, ponieważ nie wchodzą tu w grę strzały szybkie i rzutowe. Strzelano do większych ptaków siedzących ze strzelb kołowych gwintowanych lekkich o charakterze tarczowym.

— Broń tarczowa — w tych krajach, gdzie panuje moda strzelania do celu, a więc tylko w Niemczech, Austrji i w Polsce (początkowo bractwa kurkowe, następnie zaś moda na dworach królewskich i książęcych — około r. 1750) pozostaje kołowa ze względu na wielkie korzyści, jakie zapewniał ten system zamka przy strzela-

niu dokładnem. Korzyści te omówiliśmy powyżej. Można tu między innemi wspomnieć, iż muzeum drezdeńskie posiada kilkanaście strzelb tarczowych kołowych, wykonanych przez saskiego, królewskiego rusznikarza Phillipa Müllera, który pracował między rokiem 1751 a 1759 w Warszawie i, prawdopodobnie, wykonywał sztucery tarczowe, strzelaniem z których zabawiał się wraz z całym dworem król August III.

Naogół można powiedzieć, iż późne strzelby kołowe były zawsze bronią luksusową: tarczową lub myśliwską, posiadały więc dużo ozdób, były kosztowne, była to słowem „broń pańska" — w odróżnieniu od ówczesnej żołnierskiej — skałkowej.

J. P.

Zbiór broni w Siemianicach

Dzięki wielkiej gościnności oraz uprzejmości czcigodnej właścicielki Siemianic (powiat kępiński, Wielkopolska) pani Marji hr. Szembekowej, miałem możność w ostatnich dniach zbiór ten dość starannie przejrzeć. Nie starczyło mi niestety czasu na wykonanie kompletnego katalogu, praca nad zbiorem bowiem nie mogła przeciągać się zbytnio ze względu na to, iż odbywała się w domu obecnie niezamieszkałym. Zdołałem jednak wynotować opis szczególnie ciekawych okazów, który podaję niżej.

Zbiór siemianicki znajduje się w rodzinie hr. Szembeków od bardzo wielu lat, tak że obecna właścicielka nie wie, kto był jego pierwotnym twórcą. Zbiór ten został znacznie uzupełniony z dwóch źródeł:

1. Broń i mundury, będące własnością rodziny Fredrów, posiadane przez obecną właścicielkę z Fredrów hr. Szembekową.

2. Kilkanaście przedmiotów, nabytych w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat przez obecną właścicielkę oraz jej ś. p. małżonka.

W przeciwieństwie do ogromnej większości starych zbiorów prywatnych, zbiór ten nie posiada zupełnie całej masy falsyfikatów i przeróbek z doczepioną do nich ad hoc stworzoną tradycją rodzinną, które to falsyfikaty zalały prywatne kolekcje w okresie romantyzmu. W całym zbiorze, liczącym około 200 sztuk, są zaledwie 2 lub 3 przedmioty, w których możnaby może doszukać się cech podejrzanych. Są poza tem rzeczy średnie i dobre, ale wszystkie autentyczne.

Ogromna przewaga broni palnej — pistonowej i skałkowej robi wrażenie, iż podstawą zbioru była zbrojownia użytkowa, myśliwska, którą później uzupełniono o kilkanaście wspaniałych strzelb kołowych, kilkadziesiąt rozmaitych pałaszy, parę wiwatówek i t. p. Oczywiście wręcz osobny dział stanowią dość zresztą nieliczne rzeczy rodzinne, z których każda ma swą historję ścisłą i pozbawioną przesady i legendy czasów romantycznych. Do działu tego musimy zaliczyć — prócz broni, kilka mundurów z okresu Królestwa Kongresowego, z roku 1848-go — oraz formacyj polskich w Turcji w czasie wojny krymskiej. Specjalistę z dziedziny umundurowania i oporządzenia niewątpliwie zainteresowałyby w wysokim stopniu liczne a dobre portrety i portreciki szeregu ludzi wojennych tych dwóch zasłużonych rodzin — Szembeków i Fredrów.

Na osobną wzmiankę zasługuje wspaniały rząd turecki, najzupełniej kompletny, nabijany rubinami i turkusami, pochodzący z wiedeńskiej potrzeby. Rząd ten był zresztą wystawiony w Warszawie, obecnie zaś został oddany jako depozyt na Wawel.

W skład zbioru siemianickiego wchodzi również sławetna strzelba „Sagalas London à Bałabanówka", o której obszernie pisaliśmy poprzednio. Po dokładnem jej obejrzeniu doszliśmy do przekonania, iż istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że broń ta rzeczywiście została wykonana przez bałabanowieckiego mistrza.

Do najlepszych okazów zbioru Siemianickiego należą:

A. Szable.

Szabla z rękojeścią otwartą. Głownia długa, krzywa, wielorowkowa, z dwoma znacznemi progami i znakiem genueńskim nieoryginalnym. Rękojeść: róg w kształcie „orlej głowy", jelec stalowy z guzikami à facettes. Okucia pochwy mosiężne wytłaczane i lekko grawerowane.

Polska, druga połowa XVII wieku.

2. Karabela z połowy XVIII wieku, głownia damascenka turecka, na niej napisy nabożne, nabijane złotem. Oprawa, srebro repoussé oraz nielowane, płytki rękojeści z ciemnego nefrytu.

3. Szabla z rękojeścią otwartą. Piękna głownia turecka z licznemi napisami arabskiemi rzeźbionemi i nabijanemi złotem. Nieduże pióro, zaczynające się silnym progiem, przy nim po jednym kamieniu inkrustowanym. Okładki rękojeści rogowe, wszystkie okucia srebrne niesłychanie drobno nielowane w esy a poza tem nabijane grubemi ozdobami (muszle i floresy) złotemi Louis XIV. Na krzyżyku stalowym, pokrytym blachą srebrną nielowaną i inkrustowaną, nielowane herby Nowina oraz jakiś inny. Szabla pochodzi z rodziny Schwarzenberg - Czerny. Polska, koniec XVII wieku.

4. 2 proste pałasze z rękojeściami o kabłąku z bardzo szerokiej, płaskiej blachy, dwukrotnie załamanej i tworzącej „Stichblatt", głownie proste bez znaku, nieduże. Pochwy skórzane z krótkiem okuciem dennem, zakończonem kulką oraz małem okuciem szyjowem z jednem kółkiem. Rzeczy proste i marnej roboty. Może pałasze pocztowych kawalerji narodowej z końca XVIII wieku.

5. Szabla polska z zamkniętą rękojeścią, kabłąk złączony z głowicą o kształcie oliwki, rękojeść: gruboziarnisty jaszczur biały, paluch, obłęków nie było, rękojeść mała, rozwarty kąt kabłąka znaczny i charakterystyczny. Na kabłąku drobniutkie inkrustacje złotem, pięknej roboty, ale niestety nader wytarte. Głownia długa, wąska, niezbyt krzywa, bez pióra, o czterech wąskich i płytkich rowkach schodzących się w szpic wraz ze szpicem głowni. Z obu stron od początku do końca stemplowana litera S. Polska — zapewne XVII w.

6. Pałasz austrjacki wojskowy o głowni prostej jedno-siecznej z jakimś niejasnym rysunkiem i napisem: „Vivat Prinz Karl". Rękojeść mosiężna w typie przepisowych austrjackich w XVIII wieku, o pojedyńczym kabłąku, załamanym pod prostym kątem, głowica zakończona lwią głową, paluch. Pochwa skórzana z dużą ilością poprzecznych mosiężnych pręcików oraz z mosiężnemi rynienkami, otaczającemi ją z obu stron wzdłuż. Przy pałaszu temblak skórzany.

7. Szpada o rękojeści mosiężnej z dużą tarczką, półokrągłym kabłąkiem, okrągłą głowicą oraz beczułkowatym chwytem, owiniętym srebrnym drutem. Silna głownia obosieczna z wytrawionym głęboko napisem: „Friedrich August König in Pohlen und Churfürst zu Sachsen 1699". Z jednej strony orzeł saski, z drugiej — portret króla. Pochwa z żółtej skóry, krótkie okucie dolne mosiężne, na górnem — guzik do pendenta. Szpada ta miała być własnością Augusta II.

Uzbrojenie ochronne.

1. Zbroja XVII w., składająca się z napierśnika, naramienników, karwaszy, obojczyka i szyszaka. Napierśnik siedmiofolgowy z bardzo grubego i ciężkiego żelaza. Na nim zwykłe ozdoby mosiężne. Hełm bez żadnych rowków lub występów składa się z dość płytkiej i bardzo szerokiej grubej stalowej miski zupełnie gładkiej. Naplecznika brak. Polska, pierwsza połowa XVII wieku.

2. Kirys trzyfolgowy lżejszy, z krzyżem kawalerskim. Polska — początek XVIII wieku.

3. Kolczuga z kółek płaskich nitowanych o średnicy zewnętrznej 15 mm. a wewnętrznej 9 mm. Kółka bielone, brak kołnierza i rękawów, stan zły. Polska — XVI — XVII wiek.

4. Trzy inne kolczugi, z drobnych kółek, mniej ciekawe.

Broń palna.

1. Para strzelb kurlandzkich, t. zw. „tchinki", gwintowane o charakterystycznym kształcie kolby oraz okuć, całe inkrustowane kością oraz masą perłową, bardzo pięknej roboty. Niestety obie przerobione na skałkowe z tem, że dano całą płytkę zamkową nową, przeróbka brzydka i nie licująca z piękną robotą reszty.

2. Około 10-ciu różnych strzelb kołowych, wszystkie bardzo pięknie inkrustowane kością oraz masą perłową, w tem parę o najstarszym typie zamka kołowego i o lufie gładkiej, coby wskazywało na datę około 1550. Między innemi jeden ogromny muszkiet o kolbie hiszpańskiej kołowolontowy. Wszystkie okazy broni kołowej wyjątkowo dobre i piękne.

3. Para pistoletów znaczonych na lufach: Lazaro Lazarino, na zamkach podpis: Lesme in Brescia. Bardzo skromne ozdoby ze stali rzeźbionej. Wybitnie piękna i kompletna para. Koniec XVII wieku.

4. Para pistoletów Jacob Kuchenreuter, przerobionych ze skałkowych na pistonowe. Lufy lekko rzeźbione, wybitnie piękne bronzy Louis XV. Jak na broń niemiecką — pistolety o bronzach wyjątkowo dobrze wykonanych.

5. Kilkadziesiąt różnych strzelb skałkowych i pistonowych, myśliwskich z drugiej połowy XVIII wieku oraz początku XIX wieku. Niektóre niemieckie o pięknych bronzach i b. dobrej robocie.

6. Kilkanaście par różnych pistoletów, nie wymagających szczególnego omówienia.

7. Kilka dobrych prochownic XVI-o i XVII-o wiecznych.

Różne.

1. Buzdygan. Głowica oraz część górna i dolna ze stali inkrustowanej złotem. Część środkowa z blachy srebrnej złoconej nielowanej i inkrustowanej złotem. Kilka rubinów i innych kamieni inkrustowanych. Przedmiot nadzwyczaj piękny i wspaniałej roboty. Polska — druga połowa XVII wieku.

2. Siekiera, ostrze stalowe z jednym większym ażurem oraz kilkoma mniejszemi dziurkami i szeregiem niejasnych marek, rękojeść z jednego kawałka kości, na niej od góry do dołu wypalane rysunki postaci ludzkich z napisami po niemiecku. Robi wrażenie rzeczy z drugiej połowy XVI wieku, zdaje się jednak być cechową.

Protokół Walnego Zgromadzenia Członków Tow. Przyj. Muz. Wojsk.

z dnia 8.XII. 1934 r.

Porządek dzienny.

1. Zagajenie obrad przez Prezesa.
2. Sprawozdanie Zarządu Tymczasowego:
   a) Sprawozdanie Skarbnika,
   b) Sprawozdanie redaktora „Broni i Barwy".
3. Wybór nowego Zarządu.
4. Wolne wnioski.

Zebranie, pod przewodnictwem gen. Cz. Jarnuszkiewicza, rozpoczęto o g. 11.30. Obecnych członków było 31, nadesłało 6 członków zawiadomienie o niemożności przybycia.

Gen. Jarnuszkiewicz zapoznaje zebranych członków z działalnością Stowarzyszenia od jego zawiązania.

I.

SPRAWOZDANIE PREZESA O DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA.

1. Stowarzyszenie wydaje czasopismo „Broń i Barwę", o którem złoży szczegółowe sprawozdanie dotychczasowy redaktor.

2. Poszczególni członkowie Stowarzyszenia ogłosili lub opracowali już następujące studja bronio- lub munduroznawcze:

a) Inż. Grodecki: Kolczuga. Praca już wydana, zawiera 35 str. druku i kilka ilustracyj.

b) P. Wodnicki: żołnierz polski poprzez wieki. Album, zawierający 54 postacie najbardziej charakterystycznych typów żołnierzy polskich od powstania państwa do chwili obecnej.

c) Kapitan Podoski w swej pracy strzeleckiej o pistolecie umieścił rozdział, zawierający historję rozwoju tej broni.

d) Rotmistrz Dziewanowski napisał: Dzieje uzbrojenia w Polsce. 224 str. 44 tabl. rys. Praca już wydrukowana, ukaże się za kilka dni.

e) Rotmistrz Gepner stale pracuje nad popularyzacją munduroznawstwa, wydając kolorowe pocztówki i obrazki.

f) Pułkownik Gembarzewski przystąpił do obszernej pracy p. t. „Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie wojska polskiego". Gotowy jest już pierwszy zeszyt (oddany do druku), dotyczący Legji Włoskiej. Tabl. 16, str. rękopisu 20.

3. Prace wykonane dla Muzeum Wojska przez członków Stowarzyszenia:

a) mgr. Meyer Stanisław — współpraca przy urządzaniu działu szabel,

b) inż. Grodecki Konstanty — opracowanie działu kolczug,

c) rotmistrz Dziewanowski Wład. — współpraca w ciągu całego roku przy urządzaniu Muzeum Wojska.

4. Dary, złożone do Muzeum Wojska przez członków Stowarzyszenia:

24.VI. 1933 — Jędrzejowicz Jan rtm. — pośrednictwo przy ofiarowaniu przez Stan. hr. Badeniego fotografji z portretu gen. Miera.

11.X. 1933 — Kozolubski Juljusz kpt. dypl. mgr. życiorysy i notatki biograficzne uczestników powstania 1863 r.

9.XII. 1933 — Kozolubski Juljusz kpt. dypl. mgr. — Rysunek umundurowania oficera ochotniczego szwadronu krakusów Starzenskiego w Galicji 1866.

21.II. 1934 — Dziewanowski Wład. rtm. dypl. mgr. — lit. kolor., przedstawiająca umundurowanie pułku polskiego na służbie francuskiej w XVII wieku.

25.V. 1934 — Bzowski Bronisław — Album wojska rumuńskiego.

8.VI. 1934 — Podhorski Zygmunt, pułkownik inż., kom. C. W. Kaw. — Plan bitwy pod Krechowcami w 5 szkicach.

20.VIII. 1934 — Dziewanowski Wład. rtm. dypl. mgr. — Miedzioryt Rostroma podług Sunta: Fryderyk Wielki.

1.IX. 1934. — Meyer Stanisław mgr. — Szabla indyjska.

12.IX. 1934 — Dziewanowski Wład. rtm. dypl. mgr. — Album litogr. „Histoire de Napoleon... par Victor Adam, les portraits par n. Maurin".

15.X. 1934 — Jędrzejowicz Jan rotm. — pośrednictwo przy ofiarowaniu przez pana Komorowskiego żuawki i kamizelki mjra pułku żuawów śmierci 1863 r. woj. Komorowskiego.

14.XI. 1934 — Dziewanowski Wład. rtm. dypl. mgr. — Książka kpt. Jerzego Podoskiego: Pistolet w sporcie i w walce, oraz akwarela, przedstawiająca jazdę powstańczą 1863 r.

Prócz tego prezes Stowarzyszenia gen. Jarnuszkiewicz oraz major Antoni Bogusławski przed powstaniem Stowarzyszenia złożyli do Muzeum Wojska cały szereg cennych przedmiotów, jako członkowie Rady Muzeum Wojska.

5. Stowarzyszenie projektuje szereg zebrań dyskusyjnych, które będą zapoczątkowane w przyszłym roku kalendarzowym.

IIa.

Skarbnik p. Kazimierz Stefański odczytuje sprawozdanie kasowe do dnia 1.XI. 1934 roku i składa wniosek o sposobie zaliczania składek, który przyjęto bez dyskusji.

WNIOSEK O ZALICZANIU SKŁADEK CZŁONKOWSKICH.

Członkowie założyciele oraz ci, którzy się zapisali do Stowarzyszenia przed zebraniem Zarządu w dniu 16.IV. 1934 r. zaliczone będą mieli składki od dnia 16.IV. 1934 roku.

Wszyscy ci, którzy się zapisali po tym terminie, będą mieli zaliczone składki od czerwca 1934 r., t. j. od daty ukazania się pierwszego numeru „Broni i Barwy". Wszyscy oni dostali komplet tego pisma, przyczem zaznaczyć należy, że I-szy numer jest już na wyczerpaniu i staje się bibljograficzną rzadkością.

Wszyscy, którzy zapisywać się będą teraz, dostawać będą n-ry „Broni i Barwy" od stycznia 1935 r., chyba, że specjalnie życzyliby sobie zakupić n-ry poprzednie.

SPRAWOZDANIE KASOWE
od 1.IV. do 1.XI. 1934 r.

W p ł y w:

Ze składek członkowskich	1.315	zł. —	gr.
Nadpłata składek dyr. Gembarzewski i kpt. Podoski	167	„ 18	„
Sprzedaż „Broni i Barwy"	23	„ 60	„
Subsydjum W. I. N. W.	1.500	„ —	„
Razem	3.005	„ 78	„

R o z c h ó d:

Wydawnictwo „Broń i Barwa"	2.267	„ 40	„
Saldo	738	„ 38	„

Z czego 631 zł. — w P. K. O.

IIb.

Redaktor miesięcznika „Broń i Barwa", rtm. dypl. W. Dziewanowski referuje:

Wydano dotychczas 6 zeszytów, zeszyt 7-my jest gotowy do druku. Wydane dotychczas zeszyty obejmują 136 stron dwuszpaltowych. Artykułów wydrukowano 39, napisanych przez 16 różnych autorów, wydrukowano 30 odpowiedzi na nadesłane pytania.

Artykuły można podzielić na następujące działy:

1) Publikacje poszukiwań archiwalnych, z których 3, napisane przez generała Jarnuszkiewicza, 1 przez p. K. Stefańskiego.

2) Bronioznawcze, przez kpt. dypl. Podoskiego 3, p. St. Meyera 5, rtm. Hernika 1, inż. Grodeckiego 1 i rtm. dypl. Dziewanowskiego 6.

3) Munduroznawcze: przez dyrektora Gembarzewskiego 2, kpt. dypl. Kozolubskiego 2, rtm. Gepnera 4, inż. Juszczyka 1, rtm. Jędrzejowicza 1, kpt. maryn. inż. Huberta 1, p. Szelągowskiego 1.

4) Sprawozdania: ppłk. dypl. Radeckiego 1, rtm. dypl. Dziewanowskiego 1.

5) Treści ogólnej: płk. dypl. Różyckiego 1, inż. Grodeckiego 2, kpt. dypl. Podoskiego 1, rtm. dypl. Dziewanowskiego 1.

Zostały bądź w całości, bądź w skrótach, przedrukowane artykuły z „Broni i Barwy" kpt. dypl. Podoskiego o wyrobach „Sagalas London à Bałabanówka" i rtm. Gepnera „żołnierze ołowiani, jako przedmiot studjów munduroznawczych" w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym", „Dobrym Wieczorze" i „Gazecie Warszawskiej. Poza tem ukazują się sprawozdania w następujących czasopismach: „Polska Zbrojna", „Kurjer Poranny", „Wiarus", „Przegląd Wojskowo-Historyczny", „Gazeta Warszawska", „Express Poranny" i „Kurjer Warszawski".

Opracowują się obecnie streszczenia wydanych numerów „Broni i Barwy" w języku francuskim w przeświadczeniu, że pozyska się na członków szereg muzeów zagranicznych i prywatnych kolekcjonerów.

Sprawozdanie skarbnika i redaktora przyjęto bez dyskusji.

III.

Wybór nowego Zarządu.

Sekretarz odczytuje skład dotychczasowego zarządu. Zostaje zaproponowana lista nowego zarządu, którą bez dyskusji przyjęto w następującym składzie.

PROPONOWANY SKŁAD ZARZĄDU.

Generał Czesław Jarnuszkiewicz.
Generał Kordjan Zamorski.
Pułkownik Bronisław Gembarzewski.
Pułkownik Tadeusz Różycki.
Pułkownik Władysław Wielowieyski.
Kapitan dypl. Jerzy Podoski.
Kapitan dypl. mgr. Juljusz Kozolubski.
Rotmistrz dypl. mgr. Dziewanowski.
Rotmistrz Gepner.
Mgr. Stanisław Meyer.
P. Kazimierz Stefański.
P. Zofja Stefańska.

PROPONOWANY SKŁAD KOMISJI REWIZYJNEJ.

Pułkownik dr. Tadeusz Korzon,
Inżynier Konstanty Grodecki,
Radca Bronisław Bzowski.

IV.

Wolne wnioski.

1) Rtm. dypl. Dziewanowski. Zorganizować zebrania dyskusyjne na tematy, zgłoszone do redakcji. Zebrania mają się odbywać co 2 do 3 miesięcy w gmachu Muzeum Wojska, kolejność tematów ustala przewodniczący; każdy temat ma być ujęty w 15 do 20 minut.

2) Kpt. Krygier proponuje, aby „Broń i Barwę" drukować na lepszym bezdrzewnym papierze, co nieznacznie podniesie koszt wydawnictwa, nie będzie zaś ono narażone na zniszczenie w przyszłości.

3) P. St. Gebethner składa wniosek, aby podnieść poziom artystyczny okładki, na co redaktor apeluje do członków malarzy, aby nadesłali projekty na nową okładkę. Generał Zamorski obiecał poprosić prof. Bartłomiejczyka o projekt. Projekty byłyby rozpatrzone i jeden z nich wybrany przez komisję, wyznaczoną przez Prezesa.

4) Dr. Bauer zgłasza wniosek, aby członkowie nadesłali do redakcji Broni i Barwy inwentarze swych prywatnych zbiorów.

5) Prezes zwraca się do wszystkich zebranych o werbowanie nowych członków.

Wszystkie wnioski uchwalono jednogłośnie.

Po złożeniu podziękowania przez Przewodniczącego walne zebranie zostało zamknięte o g. 12 m. 10.

Dział informacyjny

ODPOWIEDZI:

Na pytanie 31. Jakie było nakrycie głowy 5 pułku ułanów oraz pułku szaserów polskiej dywizji generała W. Zamoyskiego w r. 1856?

Istnieje portret dowódcy 5 p. ułanów, W. Ponińskiego pędzla Juljusza Kossaka. Na portrecie tym nakrycie głowy stanowi czapka ułańska, lekko zwężona w środku, przypominająca kształtem czapki ułanów angielskich tego czasu, amarantowa, z kitą białą włosienną.

(W. Dziewanowski.)

Na pytanie 32. W którym roku pułk dragonów ottomańskich otrzymał fezy zamiast noszonych od chwili uformowania czap futrzanych?

Zapewne podczas przemundurowania wojsk tureckich około 1860 r.

(W. Dziewanowski.)

Na pytanie 39. Gdzie nosili oficerowie kirasjerów Ks. Warszawskiego naboje do pistoletów, czy w ładownicach, a jeżeli tak, to w jakich i jak noszonych?

W ładownicach, noszonych przez ramię (B. G.).

Na pytanie 40. Jakie były odznaki stopni podoficerskich w wojsku Ks. Warszawskiego?

Takie jak w ówczesnem wojsku francuskiem (B. G.).

Na pytanie 41. Jakie były odznaki stopni oficerskich i podoficerskich w pułku ułanów Legji Nadwiślańskiej?

Takie jak w lekkiej jeździe francuskiej (B. G.).

Na pytanie 42. Czy spodnie paradne w 7 p. lansjerów były u oficerów i szeregowych zprzodu wyszywane po huzarsku?

Spodnie paradne były zprzodu zdobione wyszyciem taśmą srebrną, lub białą, ale nie wyszyciem huzarskiem (B. G.).

Na pytanie 43. Jakie ozdoby nosiła kompanja wyborcza 7 p. lansjerów?

Szlify i kita ponsowe, kordony białe (B. G.).

Na pytanie 44. Czem różnił się 8 pułk lansjerów od 7? Czy granatowym kołnierzem, jak podaje Knötel?

Na rycinie współczesnej, reprodukowanej w historji armji francuskiej płk. Revol, oficer 8 p. lansjerów ma granatowy kołnierz z żółtą wypustką. Tego rodzaju różnica umundurowania poszczególnych pułków jest zgodna z systemem, przyjętym wówczas w pułkach dragonów i konnych strzelców francuskich.

(W. Dziewanowski).

Na pytanie 45. Jaki był ubiór trębaczy 7 i 8 p. lansjerów?

Od r. 1811 zielony (B. G.).

Na pytanie 46. Czy pas nakładany na pedent w 7 i 8 p. lansjerów był w pasy biało-granatowe czy żółto-granatowe?

Biało-granatowe, a oficerowie srebrno - granatowe (B. G.).

Na pytanie 47. W których pułkach ułanów Ks. Warszawskiego kompanje wyborcze miały czapki rogate obszyte czarnym barankiem, a w których bermyce?

Regulamin nakazywał czapki rogate obszyte barankiem dla wszystkich, lecz niezawsze się do niego stosowano (B. G.).

Na pytanie 4. Czy flamy na bermycach były barwy pułkowej czy zawsze ponsowe?

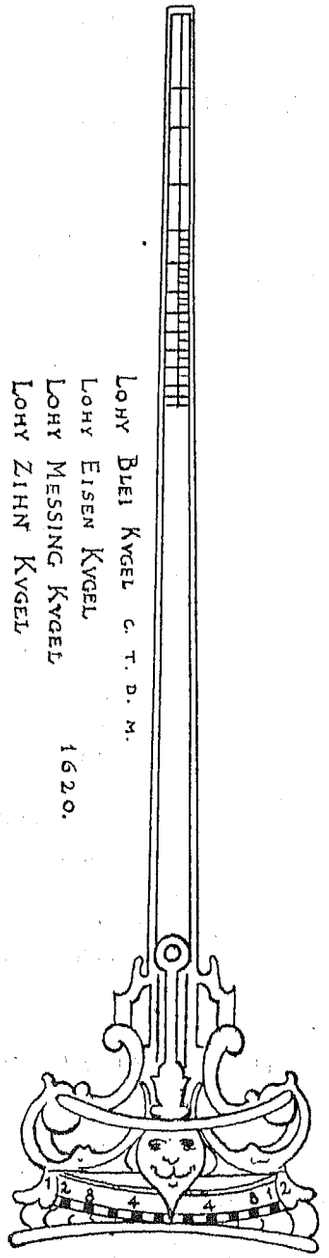
Zawsze ponsowe (B. G.).

Na pytanie 49. Jakie szlify nosiły kompanje wyborcze?

W zasadzie ponsowe, lecz były odchylenia (B. G.).

Na pytanie 50. Jaki ubiór nosił 4 p. ułanów, utworzony w r. 1813 i 4 p. strzelców konnych?

Dokumentów brak (B. G.).



Do pytania 51.

PYTANIA NADESŁANE.

Pytanie 51. Przesyłam rysunek naturalnej wielkości drobiazgu, który mam dawno i nie mogę wyliczyć przeznaczenia.

Jest to z bronzu złoconego w ogniu, u dołu jest ruchome wahadełko, zakończone maskaronikiem, wahadło chodzi po podziałce podzielonej numerami. Część górna o przekroju kwadratu. Na każdej z czterech stron jest inna podziałka i napisy: zaznaczone na rysunku.

W Luwrze w salach renesansowych na 1 p. w tym pokoju, gdzie we wnęce stoi wielkie łóżko, na środku jest gablota z świetną bronią, otóż jest tam świetna szpada XVII w. z umieszczoną na boku „trousse", gdzie jest kilka noży oraz identyczny figiel.

Wygląda to jakby część bezmianu, ale co to ma wspólnego z bronią?

Może kto z Panów widział, lub ma w swych zbiorach coś podobnego i objaśni mnie, co to jest takiego.

(Zbieracz.)

Pytanie 52. Czy pułki ułańskie, zreorganizowane w r. 1813, zachowały swoje dawne barwy?

(I. Matuszczak. Bydgoszcz.)

Pytanie 53. Jakiego kroju były furażerki strzelców konnych 1810—13?

(I. Matuszczak. Bydgoszcz.)

Pytanie 54. Jaki był krój kurtki artylerji pieszej i saperów od 1807 do 1810 r.? Jakie czapki? Jaki mundur mieli jezdni?

(I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 55. Czy pułk artylerji pieszej 1810—13, bataljon posiłkowy artylerji 1811—13, oraz saperzy 1810—13 nosili oprócz kurtek według przepisu z 3. IX. 1810, także kurtki kroju jak w piechocie, jak to rysuje Chełmiński?

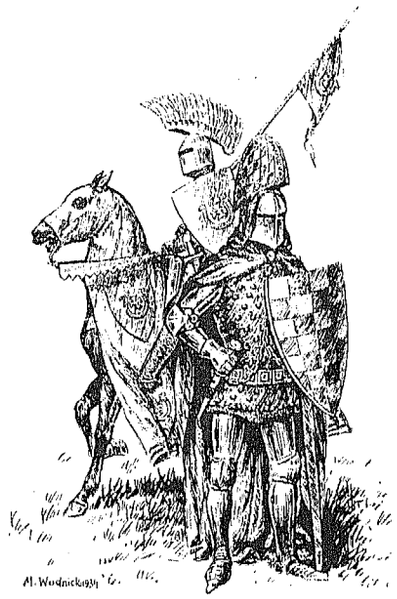
Spis nowych członków Stowarzyszenia

159. Stieglitz Józef.
160. Horoszkiewicz Roman, szef Oddziału Propagandy Komendy Głównej Związku Strzeleckiego.
161. Szeptycki Jan, hr.
162. Skibiński Franciszek, rtm.
163. Kobiaszwili Szymon, rtm.
164. Kuniczak Stanisław, kpt.
165. Bader Emil, dr. praw.
166. Dembiński Stefan, płk.
167. Koło T-wa Wiedzy Wojskowej w Ostrołęce przy 5 p. uł. i 12 D. A. K.
168. Kornacki Józef, rtm.
169. Potocki hr. Józef.
170. Płoski Stanisław, dr.
171. Morzycki Lucjan.
172. Kleeberg Franciszek, gen. bryg., dca 29 dywizji piechoty.
173. Zieliński Hugo, kpt.
174. Jaraczewski Tadeusz.
175. Korpus Oficerski II Dywizjonu 4 p. a. c. w Częstochowie.
176. Skarżyński Adam.
177. Gabinet Wojskowy Prezydenta Rzeczypospolitej.
178. Kancelarja Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej.
179. Lipiński Wacław, mjr., dr.
180. Targosz Franciszek.

Recenzje

Mieczysław Wodnicki. Żołnierz polski poprzez wieki. Warszawa — 1935.

Wydana w grudniu 1934 r. praca p. Wodnickiego dotyczy zarówno munduro i ubioroznawstwa jak dziejów uzbrojenia w Polsce. Składa się ona z 26 tablic, rysunków piórkowych, na których autor przedstawił najbardziej charakterystyczne typy żołnierzy polskich. Wszystkich postaci jest 54, w tem 33 piesze i 21 konne. Wielką zaletę tej pracy stanowi jej szeroki zakres. Gdy dotychczasowe wydania tego rodzaju obejmowały zawsze tylko część naszych dziejów, obecnie wydany album obejmuje cały okres istnienia Państwa Polskiego od czasów Mieszka I do chwili obecnej. Dzięki temu przejrzenie albumu p. Wodnickiego daje rzut oka na



całość procesu rozwojowego ubioru i uzbrojenia naszego wojska. Oczywiście, ze względu na niewielką ilość figur jest to rzut oka dość pobieżny, jednakże pozwalający już na zorjentowanie się ogólne. Rysunki poprawne, historycznie prawie zupełnie ścisłe, wydanie staranne, dobry papier i druk składają się na ładną i ciekawą całość.

W. Dziewanowski.

Obwieszczenie

W niedzielę dn. 27 stycznia o g. 11 odbędzie się zebranie dyskusyjne w lokalu Muzeum Narodowego w Warszawie (Al. 3 Maja 13 — 15). Prezes Stowarzyszenia wygłosi referat na temat: „Broń perska".

Członek Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska

Ś. P. MAKSYMILJAN REICHER.

Doktór Filozofji, Filister Korporacji Welecja, jeden z jej założycieli, zmarł w Warszawie dnia 15 grudnia b. r.

o czem zawiadamia

ZARZĄD.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA", Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.

BROŃ I BARWA



Rok II. 1935. **Nr. 1.**

BROŃ i BARWA

Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska

Pod redakcją

WŁADYSŁAWA DZIEWANOWSKIEGO

oraz w zastępstwie

STANISŁAWA MEYERA



ROK II 1935

Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.

Spis artykułów za rok 1935

ARENDT W.

Szabla Napoleona w Moskwie. Nr. 8; str. 170 — 173.

B. G.

Rysunki ubiorów wojskowych Plotra Hessa z lat 1812 — 1813. Nr. 2; str. 33 — 36.

BOCHEŃSKI ZBIGNIEW.

List w sprawie polskich szyszaków wczesnośredniowiecznych. Nr. 10 — 11; str. 252 — 253.

DZIEWANOWSKI W.

Grób Warego w Muzeum Wojska. Nr. 3; str. 50 — 59.
Wystawa perska w Zachęcie. Nr. 5; str. 118.
Zabytki polskie w Paryżu. Nr. 7; str. 173 — 179.

GEMBARZEWSKI BRONISŁAW.

Uwagi o ubiorze wojskowym i ogólnej charakterystyce zewnętrznej żołnierza. Nr. 4; str. 73 — 81.
Przyczynki do historji ubioru muzykantów pułkowych w latach 1815 — 1830. Nr. 12; str. 258 — 265.

GEMBARZEWSKI MIŁOSZ.

Jeszcze o virtuti militari. Nr. 9; str. 216.

GEPNER STANISŁAW.

Burka pułku wiernych kozaków w 1795 r. Nr. 10 — 11; str. 240.
Janczarowie polscy. Nr. 3; str. 66 — 70.
Formacje polskie na służbie francuskiej w XVIII w. Nr. 6; str. 130 — 132.
Nr. 7 Biuletynu Towarzystwa Zbieraczy Figurek Cynowych w Paryżu za m. sierpień i wrzesień. Nr. 9; str. 212.
Opis polskiego rzędu kawaleryjskiego z r. 1819. Nr. 7; str. 149 — 152.

GROBICKI JERZY.

Proporce husarskie. Nr. 8; str. 183 — 185.
O nożach perskich. Nr. 2; str. 36 — 43.

GRODECKI KONSTANTY.

Heraldyczne zdobienie uzbrojenia. Nr. 6; str. 122 — 129.
Polskie ryngrafy dewocyjne. Nr. 5; str. 105 — 110.
System tworzenia zbiorów. Nr. 2; str. 43 — 46.
Zarys rozwoju halabardy. Nr. 7; str. 152 — 157.

HERNIK MARJAN.

Broń Dalekiego Wschodu. Nr. 10 — 11; str. 244 — 248.

HOROSZKIEWICZ R. W.

Strzelcy konni w I. brygadzie Leg. Pol. Nr. 2; str. 32.

HUBERT WITOLD.

Krzewienie znajomości naszych dziejów wojskowych. Nr. 8; str. 186 — 187.
O projekcie tratwy przewozowej z czasów napoleońskich. Nr. 12; str. 265 — 268.
Polskie okręty wojenne za Jagiegiellonów i Wazów. Nr. 9; str. 194 — 204.
Potrzeba działu marynarki wojennej w Muzeum Wojska. Nr. 5; str. 134 — 136.
Umundurowanie polskiej marynarki wojennej w 1864 r. Nr. 1; str. 15 — 21.

JARNUSZKIEWICZ CZESŁAW.

Muzeum broni starego seraju w Stambule. Nr. 10 — 11; str. 220 — 222.
Wykłady o dziejach uzbrojenia. Nr. 1; str. 24.

JĘDRZEJOWICZ JAN.

Kilka uwag o sznurach naramiennych. Nr. 1; str. 21.
Kilka uwag o proporczykach ułańskich 1815 — 1830. Nr. 8; str. 183.
O taśmach trębaczy, doboszy i muzykantów 1815/31. Nr. 6; str. 136 — 137.
Zachodnio-galicyjski ochotn. batalj. strzelców 1859. Nr. 4; str. 88 — 89.

JUSZCZYK JÓZEF.

Geneza i historja sznurów naramiennych. Nr. 4; str. 91 — 94.

K. G.

Odczyt o broni w „Zachęcie". Nr. 6; str. 137 — 139.

K. S. G.

Rewindykacja pokojowa. Nr. 10 — 11; str. 243.

KELLER C. F.

Wystawa żołnierzy cynowych w Paryżu. Nr. 7; str. 158 — 161.

KORZON TADEUSZ.

Muzeum Wojska. Nr. 1; str. 2 — 14.
Zabytki polskie zagranicą. Nr. 2; str. 26 — 27.
Zabytki polskie zagranicą. Nr. 3; str. 63 — 65.
Zabytki polskie zagranicą. Nr. 9; str. 205 — 212.

KRASIŃSKI EDWARD.

Z wystawy wojskowej w Luwrze „Deux siecles de gloire militaire 1610 — 1814". Nr. 5; str. 114 — 116.

KUDECKI J.

Analiza antropologiczna czaszki z grobu wodza. Nr. 3; str. 60 — 61.

ŁOZA STANISŁAW.

Order domowy rycerski p. w świętego Huberta. Nr. 3; str. 61 — 63.
Virtuti militari. Nr 7; str. 146 — 149.

M.

Europejskie głownie przy indyjskich szablach. Nr. 10 — 11; str. 252.

M. W. W.

Zbiory artyleryjskie w Polsce. Nr. 5; str. 119.

MARKUS STANISŁAW.

W sprawie inwentaryzacji prywatnych zbiorów. Nr. 10 — 11; str. 248 — 251.

MEYER STANISŁAW.

Genealogja szabli polskiej. Nr. 5; str. 98 — 105.
Inwentaryzacja zbiorów prywatnych. Nr. 12; str.
Kiedy żył Assad-Ullach. Nr. 7; str. 165 — 166.
Szabla „Karola Wielkiego". Nr. 6; str. 140 — 141.
Zbigniew Bocheński. Uzbrojenie w krakowskich dziełach Wita Stwosza (recenzja). Nr. 12; str. 278-280.
Znaki „siepów" na głowniach szabel. Nr. 4; str. 82 — 87.
Znaki „wilka" na głowniach. Nr. 10 — 11; str. 241 — 242.

MINCER BOHDAN.

Wycinanki z żołnierzami. Nr. 6; str. 132 — 133.

PODOSKI J.

Damasty skuwane. Nr. 10 — 11; str. 223 — 230.
Legenda damastów. Nr. 12; str. 269 — 275.

POGONOWSKI JERZY.

Szabla batorówka Feliksa Odrowąża Pieniążka. Nr. 4; str. 89 — 90.

S. M.

Pamiątki wojskowe po generale Umińskim. Nr. 7; str. 161 — 162.
Ciekawy okaz „zygmuntówki". Nr. 12; str. 276.

SZELĄGOWSKI M.

Laweta gen. Węgłowskiego. Nr. 7; str. 163 — 165.
Najstarszy zabytek prasłowiańskiej sztuki fortyfikacyjnej na ziemiach polskich. Nr. 10 11; str. 237 — 239.

W. D.

Ciekawy pomysł. Nr. 8; str. 180 — 182.

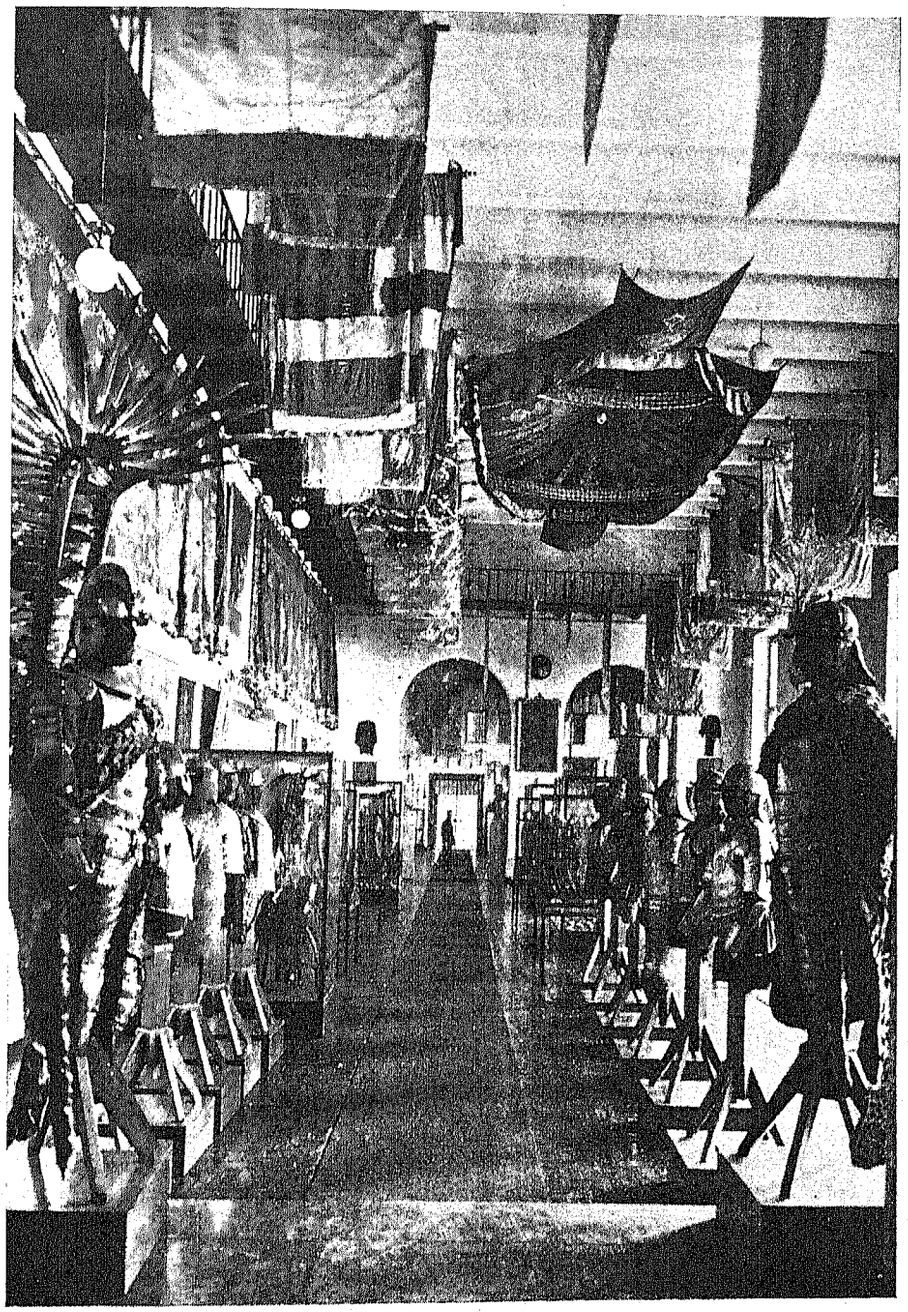
WIELICZKO-WIELICKI MICHAŁ.

Polonica artyleryjskie w Rosji. Nr. 5; str. 111 — 113.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK II. STYCZEŃ 1935. Nr. 1.



Sala Chorągwiana. *Fot. Jan Ryś.*

TADEUSZ KORZON.

Muzeum Wojska

OD REDAKCJI. Drugi rok istnienia „Broni i Barwy" postanowiliśmy rozpocząć od podania szeregu informacyj o instytucji, przy której powstało nasze Stowarzyszenie i, wobec tego, zwróciliśmy się do Zarządu Muzeum Wojska z prośbą o artykuł, przedstawiający jak przeszłość, tak i stan obecny tej instytucji.

Łaskawie dostarczony nam artykuł drukujemy poniżej.

Powstanie Muzeum.

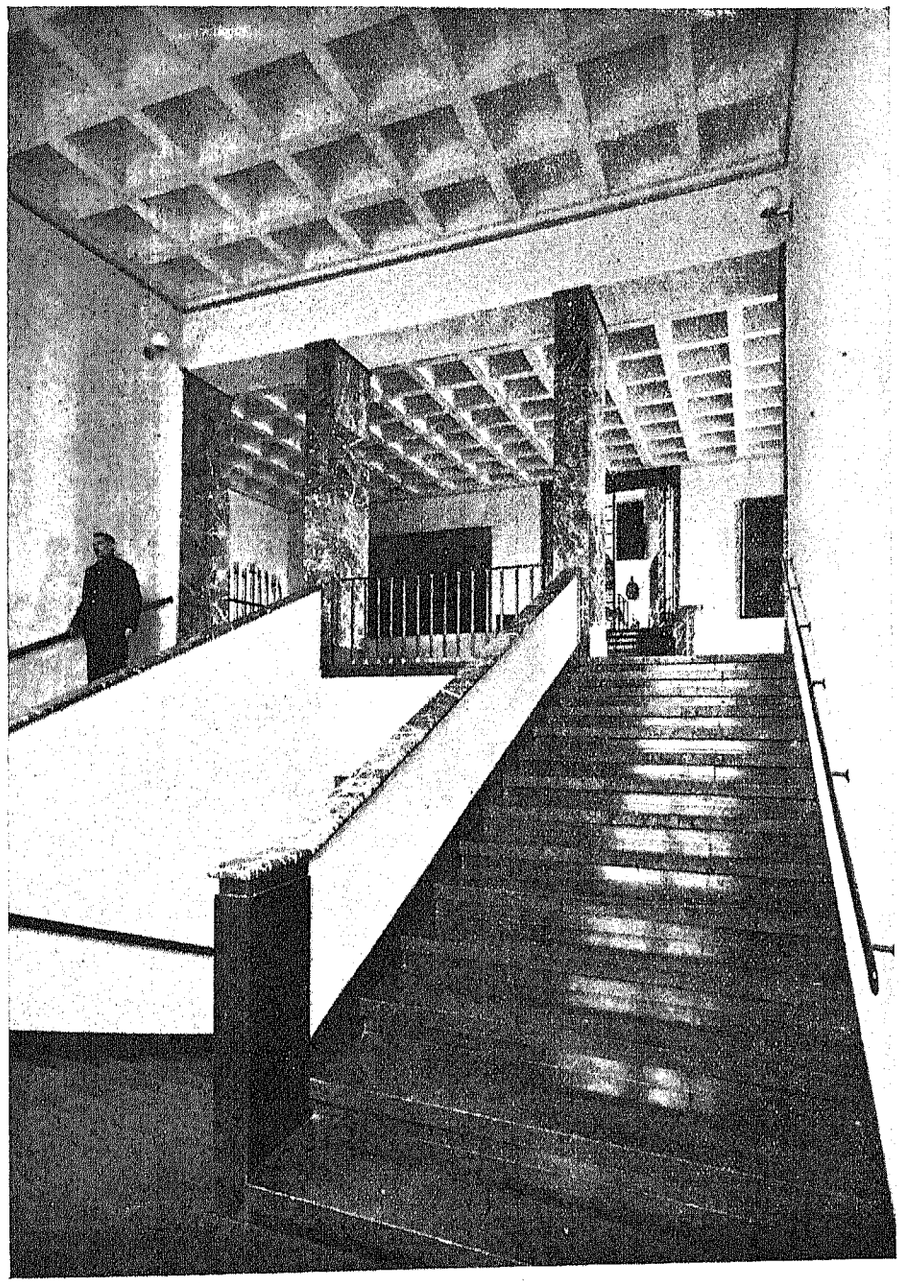
Każdy naród cywilizowany zdawiendawna odczuwał potrzebę posiadania zbiorów, obrazujących rozwój jego kultury w biegu wieków, utrwalających chwałę jego oręża i to tak na zachód od nas, jak i na wschód: dopóki Polska znajdowała się pod panowaniem Rosji, rząd rosyjski, doskonale zdając sobie sprawę z tego, iż wszelkie muzea narodowe są jednym z najpotężniejszych czynników, budzących i podtrzymujących ducha narodu, nie dopuszczał do tworzenia ich. W pierwszych chwilach po ustąpieniu Rosjan z Warszawy myśl utworzenia zbiorów o charakterze muzeum narodowego zabłysła mocnym płomieniem z wiekowego zarzewia. Naogół jednak zapatrywano się dość sceptycznie na te projekty, uważano za absurd zajmowanie się tworzeniem muzeum w chwilach powszechnego popłochu, związanego ze zmiennemi wydarzeniami trwającej jeszcze wojny wszechświatowej i być może grożącej zupełnej zagłady. Tworzenie muzeum to praca, uskuteczniana zwykle w czasach pokoju.

Jednakże to, co uważano narazie za szaleństwo, wydało obfite owoce. W obawie zniszczenia składano zewszechstron do muzeum dzieła sztuki i zabytki rodzinne: obrazy, rzeźby, tkaniny, meble, oręż, uważając, iż lepiej złożyć te przedmioty instytucji narodowej, niż utracić je w zamieszaniu wojennem.

Powstał narazie zakonspirowany zawiązek Muzeum Narodowego w Warszawie, a to z obawy przed zaborczością okupanta, a po jego ustąpieniu już jawnie i z wydatnem poparciem moralnem i materjalnem władz miejskich i Komitetu Obywatelskiego. Wśród nagromadzonych już zbiorów powstał pokaźny dział wojskowy, zwłaszcza z zakresu dawnego oręża, rzędów końskich, odznak, części ubioru i oporządzenia. Gdy wreszcie powstało państwo polskie wraz z jego wojskiem — dojrzała jednocześnie potrzeba stworzenia muzeum tegoż wojska, które dałoby obraz wielkiej przeszłości wojskowej narodu, czynów bohaterskich i chwały oręża polskiego. Zbiory muzeum zostały w znacznym stopniu wzbogacone przez włączenie niektórych prywatnych, a przedewszystkiem ś. p. Antoniego Strzałeckiego i Józefa Brandta.

Dyrektor Muzeum Narodowego powziął myśl, aby, unikając rozpraszania wysiłków i stwarzania dwóch konkurencyjnych zbiorów — utworzyć jeden zbiór poważny, zresztą w swej treści duchowej naprawdę tworzący jedną całość. Myśl ta została przez najwyższe władze wojskowe przyjęta, czego wyrazem była umowa między wojskiem i miastem, ustalająca wzajemny stosunek w sprawie współpracy w zakresie tworzenia Muzeum Wojska. W umowie tej, zawartej dn. 20.II. 1920, w punkcie 3-cim czytamy:

„3". Przedmioty, objęte obecnie inwentarzem działu wojskowego Muzeum Narodowego, jako też przedmioty, w przyszłości przez Miasto nabyte drogą zakupu z funduszów Miasta lub drogą darów z wyraźnem zastrzeżeniem przeznaczenia ich dla Miasta, stanowić będą wyłączną własność gminy miasta Warszawy. Przedmioty, objęte inwentarzem Muzeum Wojska, jako też zakupione w przyszłości



Wejście główne. *Fot. Jan Ryś.*

przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, albo też dla Muzeum Wojska ofiarowane bez zastrzeżeń, albo oddane bezpośrednio ze składów wszelkiego rodzaju zbiorów wojskowych lub państwowych, stanowić będą własność Skarbu Państwa".

Na mocy dalszych umów Muzeum Wojska, stanowiąc pod względem programowym dział Muzeum Narodowego, jest jednak instytucją autonomiczną, której etat i budżet jest niezależny od Muzeum Narodowego: jedynie osoba dyrektora Muzeum Narodowego, którego swym dekretem Wódz Naczelny mianował dyrektorem Muzeum Wojska, jest wspólna dla obu instytucyj.

Przytaczamy tu w dosłownem brzmieniu dekret Naczelnego Wodza, powołujący do życia Muzeum Wojska, jako też statut Muzeum Wojska, obowiązujący po dziś dzień.

„Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 15 z dn. 11 maja 1920 r.

I. DEKRETY I ROZKAZY NACZELNEGO WODZA.

396.

D e k r e t.

Powołanie do życia Muzeum Wojska.

Wielka nasza tradycja wojskowa oraz świetny rozkwit wojskowości polskiej w dobie obecnej domagają się poważnej instytucji muzealnej, która, będąc świątynią sławy oręża polskiego i skarbnicą nieśmiertelnego ducha rycerskiego, służyć będzie jednocześnie ku naukowemu pogłębieniu i rozwojowi wszystkich gałęzi wiedzy wojskowej w znaczeniu współczesnem.

Czyniąc zadość powyższej potrzebie, powołuję do życia w Warszawie Muzeum Wojska, jako centralną instytucję muzealną wojskową w Polsce, oraz zatwierdzam jego poniższy statut.

Pierwszym dyrektorem Muzeum Wojska mianuję p. *Gembarzewskiego Bronisława,* historyka wojskowości polskiej, dyrektora Muzeum Narodowego m. st. Warszawy.

Belweder, dnia 22 kwietnia 1920 r.

(—) J. Piłsudski.
Naczelny Wódz".

Statut Muzeum Wojska.

„Art. 1. Muzeum Wojska jest jedyną centralną instytucją muzealną wojskową w Polsce.

Art. 2. Muzeum Wojska jest świątynią sławy oręża polskiego w biegu wieków, zarazem instytucją muzealną w znaczeniu właściwem, mającą na celu zobrazowanie rozwoju broni, ubiorów, przyborów wojskowych oraz taktyki. Zbiory Muzeum służą jedynie do celów, bezpośrednio związanych z programem muzealnym.

Art. 3. Muzeum Wojska jest instytucją, rządzącą się statutem, zatwierdzonym przez Najwyższą Władzę Państwową i zostającą pod kontrolą Ministerstwa Spraw Wojskowych. Organami Zarządu Muzeum Wojska są: dyrektor, Komitet Nadzorczy i Rada Muzealna.

Art. 4. Kierownikiem i zarządcą Muzeum Wojska jest dyrektor, mianowany na wniosek Ministra Spraw Wojskowych w porozumieniu z Komitetem Nadzorczym, przez Najwyższą Władzę Państwową z notorycznie kompetentnych a twórczych muzeologów i znawców wojskowości polskiej. Dyrektor podlega bezpośrednio Ministrowi Spraw Wojskowych, odpowiedzialność jego za kierownictwo i zarząd określona jest w ustawach ogólnych.

Pod względem stosunków wewnętrznosłużbowych Muzeum Wojska ma stanowisko i uprawnienia samodzielnego Departamentu, pod względem zaś gospodarczym należy do Okręgu Generalnego Warszawskiego.

Ze względu na wyjątkowy charakter instytucji żadna zmiana, dotycząca organizacji i administracji Muzeum Wojska



Sala Kościuszkowska. *Fot. Jan Ryś.*

nie może być dokonana bez poprzedniego oświadczenia się dyrektora w tej sprawie.

Stopień wojskowy oraz pobory dyrektora i personelu Muzeum Wojska określa etat.

Art. 5. Dla kontroli nad działalnością dyrektora i rozwojem Muzeum, Minister Spraw Wojskowych, po wysłuchaniu wniosków dyrektora, powołuje na lat trzy Komitet Nadzorczy, złożony ze znawców dawnej wojskowości i muzeologów, w liczbie dziewięciu. Do Komitetu tego mogą być powołani, jako członkowie stali, przedstawiciele instytucji, gmin lub poszczególne osoby, które znakomicie przyczyniły się lub przyczynić się mogą do wzbogacenia i rozwoju Muzeum. W skład Komitetu Nadzorczego wchodzi z urzędu przedstawiciel m. st. Warszawy.

Komitet Nadzorczy wybiera ze swego grona przewodniczącego i składa Ministrowi Spraw Wojskowych przynajmniej raz na rok sprawozdanie.

Urząd członka Komitetu Nadzorczego jest honorowy.

Art. 6. Komitet Nadzorczy znosi się bezpośrednio z dyrektorem, który obowiązany jest dostarczyć mu wszelkich żądanych wyjaśnień. Dyrektor referuje sprawy osobiście lub w razie przeszkody przez upoważnionego przezeń zastępcę na posiedzeniach Komitetu.

Art. 7. W sprawach kierownictwa naukowego i artystycznego, wyboru i nabywania okazów, ustalania warunków nabycia, przyjmowania darów, zapisów i depozytów, inwentaryzacji, systematyzacji, konserwacji i rozmieszczenia zbiorów, odpowiedniego udostępnienia ich specjalistom i szerszym kołom, wydawania przewodników, katalogów naukowych, opracowań, oraz reprodukcyj, oprowadzań, odczytów i kursów specjalnych, utrzymywania stosunków z instytucjami pokrewnemi w Polsce i zagranicą — dyrektor, po obowiązkowem wysłuchaniu opinji doradczej wewnętrznej Rady Muzealnej, decyduje w granicach budżetu i statutu niniejszego.

Art. 8. Rada muzealna składa się z rzeczoznawców, zaproszonych przez Ministra Spraw Wojskowych, po wysłuchaniu wniosków dyrektora, w liczbie dziewięciu, na lat dwa. Do Rady muzealnej Komitet Nadzorczy deleguje swego przedstawiciela.

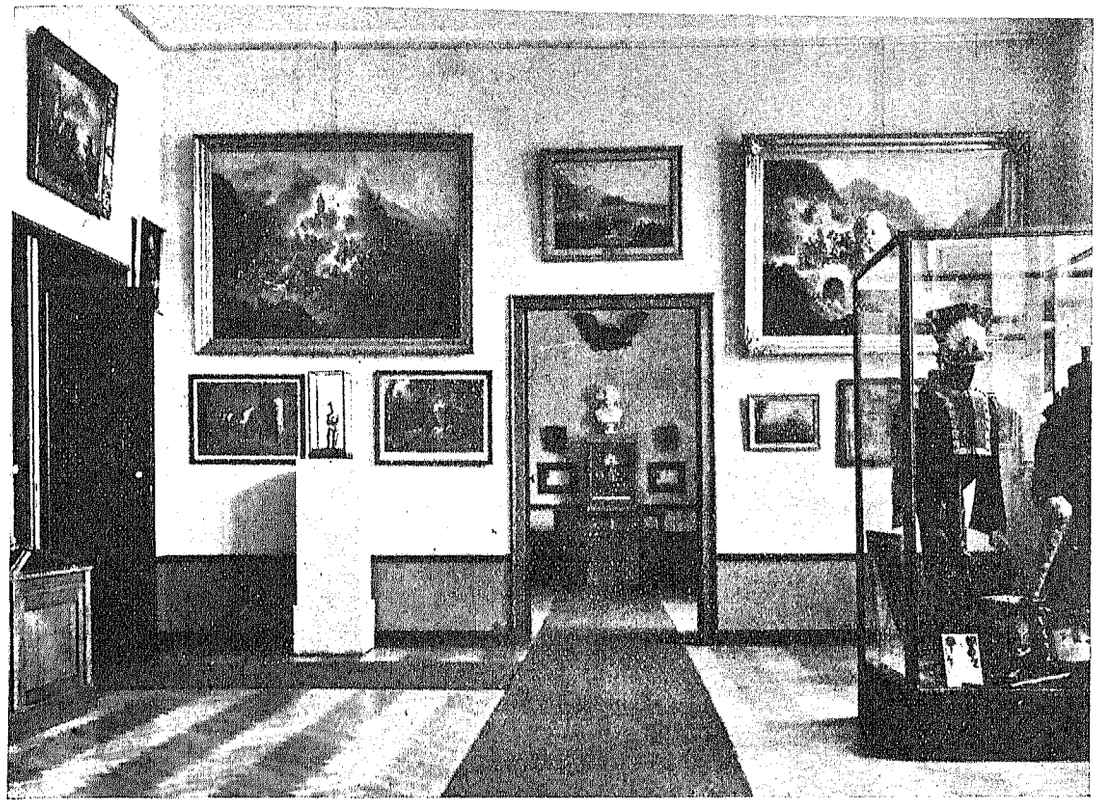
Art. 9. Posiedzenia Rady muzealnej zwołuje w miarę potrzeby, a przynajmniej raz na dwa miesiące, dyrektor Muzeum, układa porządek obrad i przewodniczy na nich. Szczegóły pracy Rady muzealnej określi osobny regulamin, zatwierdzony przez Ministra Spraw Wojskowych.

Członkowie Rady muzealnej, o ile nie są wojskowi i mieszkają poza Warszawą, otrzymują zwrot kosztów podróży na posiedzenia Rady.

Art. 10. Dyrektor reprezentuje Muzeum nazewnątrz i prowadzi korespondencję w sprawach Muzeum z władzami publicznemi i instytucjami krajowemi i zagranicznemi i osobami prywatnemi. Do ważności umów, zawieranych przez dyrektora Muzeum, a pociągających zobowiązania dla skarbu wojskowego, potrzeba zatwierdzenia Ministra Spraw Wojskowych po uprzedniem porozumieniu się z Oddziałem Zaopatrzenia i Komunikacji Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Art. 11. Do obowiązków i praw dyrektora Muzeum, poza funkcjami wymienionemi w art. 7, należą nadto:

1) Piecza nad gmachami Muzeum.
2) Stała kontrola i utrzymywanie w ewidencji majątku muzealnego, prowadzenie inwentarzów i katalogów.
3) Zwierzchnictwo bezpośrednie nad całym personelem Muzeum, rozdział czynności, wydawanie rozporządzeń i kontrola nad biegiem prac, układanie zasadniczych regulaminów służbowych dla personelu, zatwierdzonych przez Ministra Spraw Wojskowych.



Sala Księstwa Warszawskiego. *Fot. Jan Ryś.*

4) Przedstawienie do zatwierdzenia i zwolnienia personelu naukowego i pomocniczego (konserwatorów, kustoszów, sekretarzy, bibljotekarzy, odnawiaczów, odlewaczów i t. d.).
5) Przyjmowanie praktykantów i hospitantów bezpłatnych.
6) Przyjmowanie i zwalnianie płatnych pomocników doraźnych w granicach budżetu.
7) Czuwanie nad prowadzeniem wszelkich ksiąg muzealnych i korespondencji.
8) Układanie preliminarzy budżetowych.

Inwestycje nowe, dotyczące konserwacji i przebudowy gmachu, oraz dysponowanie preliminarzem Departamentu Budownictwa w zakresie budżetu, przysługują dyrektorowi Muzeum Wojska w porozumieniu z Departamentem Budownictwa.

Art. 12. Do pomocy w wykonaniu swych czynności dyrektor Muzeum ma przewidziany w etacie personel pomocniczy i naukowy, który podlega przepisom służbowym pracowników Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Uprawnienia zwierzchnicze dyrektora Muzeum Wojska odnośnie do podwładnego personelu równają się uprawnieniom Szefa Departamentu.
Belweder, dnia 22 kwietnia 1920 r.".

Dawna siedziba Muzeum Wojska.

Podobnie, jak Muzeum Narodowe, i wyłonione z niego Muzeum Wojska, mieściło się w tymczasowem pomieszczeniu przy ul. Podwale nr. 15. W starym tym domu, będącym własnością miasta, przez lat z górą 12 korzystało Muzeum Wojska zupełnie bezpłatnie z 10 sal, położonych na parterze, niedostatecznie oświetlonych

przez okna, zwłaszcza w porze zimowej, co wymagało palenia elektryczności w godzinach zwiedzania Muzeum Wojska przez publiczność. Sale są naogół za małe na pomieszczenie zbiorów Muzeum Wojska już w zaraniu jego istnienia, a szczególnie dawało się to we znaki przy ciągle powiększającej się liczebności przedmiotów, które musiały być wystawione na widok publiczny.

Z hallu wejściowego, gdzie była szatnia i kasa do sprzedaży biletów, wchodziło się wprost do sali I. Tu wystawione były: broń wykopaliskowa, przedhistoryczna oraz broń sieczna w jej historycznym rozwoju, a więc miecze, rapiery, koncerze, bojowe szable polskie i karabele, szable wschodnie — tureckie, kaukaskie, pałasze, tasaki i szpady. W sali II mieściły się wojskowe chorągwie polskie w liczbie z górą 160, poczynając od końca wieku XVI, tu też były wystawione buzdygany i buławy. W sali III uzbrojenie zaczepne i odporne w rozwoju historycznym do wieku XVII włącznie, a więc broń sieczna na trzonach i broń kłująca, broń obuchowa, łuki, kusze, broń palna długa i krótka, pancerze, zbroje, husarz skrzydlaty na koniu, hełmy, tu także oporządzenie w postaci prochownic, ładownic i t. d. Sala IV zawierała rzędy końskie polskie, husarskie, broń wschodnią sieczną i palną, zbiór strzemion, wierzch zdobycznego namiotu tureckiego z pod Wiednia, tu także znajdowały się, jako depozyt Ordynacji hr. Krasińskich, buńczuki tureckie i chorągiew tatarska. Sala V wprowadzała widza w epokę Sasów, Stanisława Augusta, powstanie kościuszkowskie, Księstwo Warszawskie. Tu były nieliczne zabytki wojskowe z epoki Augusta II i Augusta III. Jako wybitniejsze przedmioty wymienić tu należy nakrycie głowy gwardji koronnej pieszej i kotły (bębny) kawaleryjskie z epoki saskiej. Z czasów stanisławowskich i kościuszkowskich obrazy Stachowicza, pamiątki po Kościuszce, z czasów Księstwa Warszawskiego szereg obrazów Suchodolskiego, Verneta, mundury, broń sieczna i palna, depozytowe Ordynacji Krasińskich pamiątki pułku lekkokonego polskiego gwardji, dawne ordery virtuti Militari i legji honorowej. Sala VI-ta obrazowała Królestwo Kongresowe i rok 1863. Sala VII zawierała eksponaty Legjonów Polskich, następna VIII umundurowanie, oporządzenie, obrazy i rzeźbę związaną z formacjami polskiemi podczas wojny światowej wśród armij obcych i zagranicą. W sali IX zgrupowane były eksponaty, tyczące się wojny światowej i wojny polskiej z bolszewikami, tu też mieściły się zdobyczne chorągwie nieprzyjacielskie, głównie bolszewickie. Sala X (ostatnia), uzupełniała eksponaty wojny światowej, obrazowała wybitnych generałów wojska polskiego i zawierała rzeźbę głowy Marszałka Piłsudskiego nadnaturalnej wielkości.

Wymienione tu zbiory dostępne były dla zwiedzającej publiczności we wszystkie dni tygodnia, prócz poniedziałków, oraz obu dni świątecznych Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, a także dnia Wigilji i ostatnich dni Wielkiego Tygodnia: Piątku i Soboty.

Pomimo bardzo niedogodnych warunków pomieszczenia, a jednocześnie tylko dzięki bliskiemu współżyciu z Muzeum Narodowem, które zajmowało pierwsze i drugie piętro w tym domu, stało się możliwe urządzeniem w roku 1921 specjalnej, czasowej „Wystawy Napoleońskiej", obejmującej zabytki z doby Legjonów Dąbrowskiego i Księstwa Warszawskiego. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu fakt wypożyczenia przez rząd francuski, z jego własnej inicjatywy, tak cennych pamiątek, jak: kapelusza Napoleona I, odlewu z jego maski pośmiertnej, miecza Pierwszego Konsula, krzyża i gwiazdy wielkiej wstęgi legji honorowej, noszonej przez Cesarza, orła jednego z pułków gwardji i kuli z pobojowiska pod Waterloo. Cenne niezmiernie też były pamiątki rodzinne z Winnogóry po generale Janie



Sala Jazdy i Artylerji Kr. Kongresowego. *Fot. Jan Ryś.*

Henryku Dąbrowskim, nadesłane przez p. Mańkowskiego. Jako stały ślad tej wystawy pozostał katalog, obejmujący 1277 eksponatów. Wystawa trwała od dnia 5 maja 1921 roku do dnia 2 października tegoż roku. Druga wystawa czasowa, urządzona wspólnie przez oba Muzea, to „Wystawa Powstania Listopadowego", która trwała od 3 lutego do 6 września 1931 roku. Katalog tej wystawy zawiera 1655 przedmiotów. Nakoniec trzecia wystawa czasowa, tak samo przez oba Muzea urządzona. „Wystawa Powstania Styczniowego" mieściła się już całkowicie w nowym gmachu Muzeum Narodowego przy al. 3 Maja, dokąd już z końcem roku 1931 przeniosły się kancelarja, bibljoteka, archiwum i pracownie Muzeum Wojska, podczas gdy jeszcze zbiory Muzeum Wojska pozostały na Podwalu do czasu wykończenia pawilonu wojskowego w alei 3 Maja. Otwarcie Wystawy Powstania Styczniowego odbyło się uroczyście dn. 22 stycznia 1933 w obecności min. Hubickiego, który reprezentował Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w obecności korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli władz i społeczeństwa. Wystawa trwała do dnia 10 września 1933 roku. Wydrukowany był przewodnik po wystawie, objętości pół arkusza druku z kilku ilustracjami, rozprzedawany zwiedzającej publiczności w cenie 25 groszy.

Muzeum Wojska w nowym gmachu.

Jak tylko został wykończony w dostatecznej mierze pawilon wojskowy tak, aby można było już przenosić do niego zbiory, natychmiast przystąpiono do tego po zamknięciu Wystawy Powstania Styczniowego w końcu roku 1933. Było to sprawą niezmiernie palącą, gdyż rozrastające się ciągle zbiory doprowadziły do tego, iż owe

10 sal wystawowych Muzeum Wojska na Podwalu stały się niemal składem stłoczonych przedmiotów, co uniemożliwiało ich logiczny układ i segregację.

W roku 1927 w dniu 5 czerwca odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu Muzeum Narodowego przy a. 3 Maja 13/15. Wykonanie planu budowy nastąpiło w ten sposób, iż najpierw stanęły po dwa skrzydła na krańcach placu, z których pomieszczenie najbliższe mostu Poniatowskiego oddano dla Muzeum Wojska. Muzeum Wojska i Muzeum Narodowe, jak zwykle, wspólnie zainaugurowały swoje nowe współżycie przez urządzenie „Wystawy pamiątek z czasów Króla Stefana i Jana III" w nowem pomieszczeniu Muzeum Wojska, zaś otwarcie wystawy miało miejsce dnia 29 listopada 1933 roku. Jako dokumentalny ślad tej wystawy mamy katalog objętości stron XVIII + 289, w którym mieści się opis 630 przedmiotów z czasów Stefana Batorego i 1106 z czasów Jana III, razem 1736-ciu. Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie i przetrwała do dnia 20 marca.

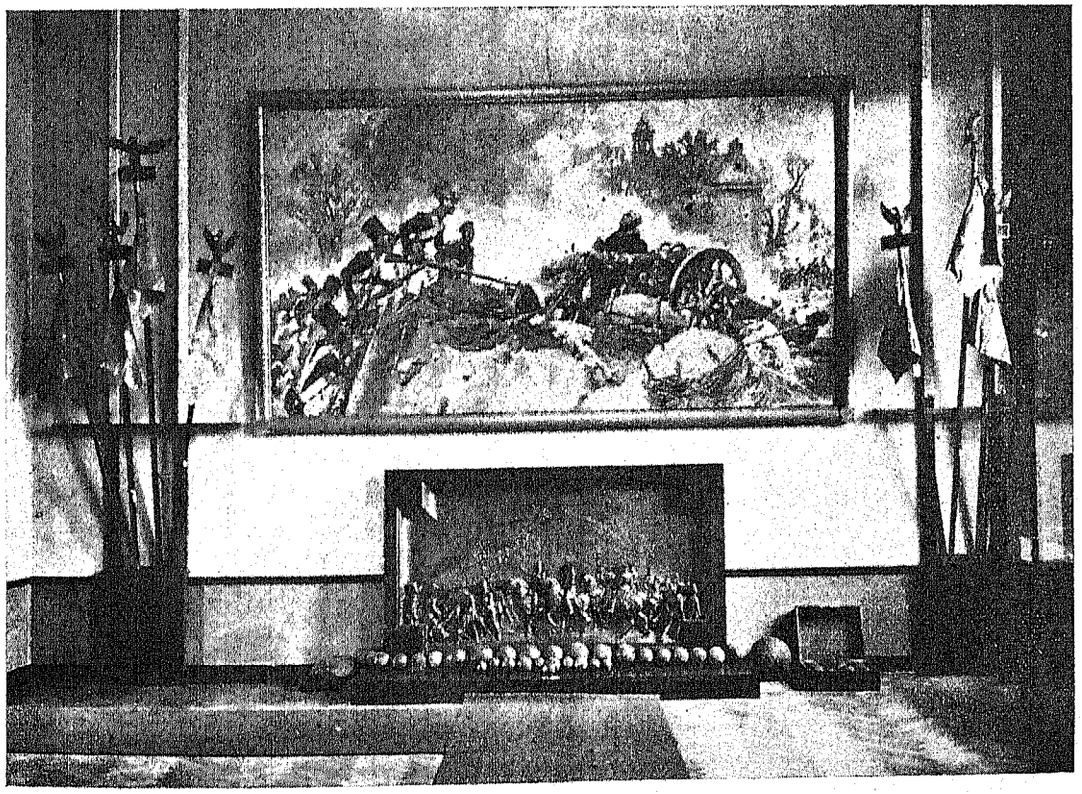
Zamknięcie wystawy stało się sprawą naglącą ze względu na potrzebę dokonania przeprowadzki zbiorów Muzeum Wojska z Podwala i urządzenie jak najrychlej sal wystawowych stałych, w których należało planowo rozmieścić około 30 tysięcy przedmiotów, przedstawiających stan posiadania Muzeum Wojska tak we własności Skarbu, jak i w depozytach.

Nowy gmach Muzeum Wojska zawiera w sobie pomieszczenie dla sal wystawowych, z których 16 na parterze i 1-szem piętrze, tak zw. mniejszych oraz jedna olbrzymia, t. zw. chorągwiana, zajmująca długość całego jednego skrzydła pawilonu wojskowego przy wysokości dwóch pięter, a prócz tego mauzoleum — stanowią całość, oddaną dla zwiedzającej publiczności. Dostępna również będzie t. zw. hala armat i podcienia po bokach obszernego podwórza, gdzie stać będą działa oraz eksponaty większe, a nie bojące się zbytnio wpływów atmosferycznych. Poza tem w tymże pawilonie wojskowym mieszczą się składy, tamże mogą być w przyszłości przeniesione bibljoteka, archiwum, kancelarja a może i niektóre pracownie Muzeum Wojska, w tymże pawilonie mieszka kustosz Muzeum. Pawilon wojskowy ma oddzielne wejście od strony Wisły, gdzie w przyszłości przebiegać ma jedna z najpiękniejszych ulic Warszawy od Zamku aż do Łazienek. Taras na pierwszem piętrze z widokiem na Wisłę i Pragę stanowić będzie niewątpliwą ozdobę i miłe uzupełnienie wrażeń, osiąganych przy zwiedzaniu Muzeum.

Zbiory Muzeum Wojska w swem rozmieszczeniu i wnętrze budynku, przeznaczone dla zwiedzających, przedstawiają się w sposób następujący: z bramy wejściowej na lewo wchodzimy do obszernego przedsionka, gdzie znajduje się szatnia i kasa sprzedaży biletów (50 gr. normalny i 15 gr. ulgowy), nałożywszy na stopy wojłokowe ochraniacze, wchodzimy do obszernej sieni, w której wszystkie ściany obstawione są kolekcją broni palnej długiej, poczynając od kapiszonowej do nowoczesnych karabinów włącznie, ugrupowanej chronologicznie i według poszczególnych państw. Dawniejsza broń palna lontowa i krzosowa umieszczona jest w salach odpowiednich epok. Z sieni po kilku stopniach wdół schodzimy na lewo do sali, gdzie zobrazowana jest doba powstania styczniowego i czasy przedpowstaniowe, następna sala w prostej linji to era walk legjonowych podczas wojny światowej, dalej w 3-ej sali formacje polskie na Wschodzie, teraz z tej sali skręcamy do drzwi na prawo, aby znaleźć się wśród formacyj polskich na Zachodzie i to nietylko podczas wojny światowej, jak we Francji, ale nawet i przed wojną wśród formacyj sportowo wojskowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jeżeli posuniemy się teraz jeszcze wprost przed siebie do ostatniej sali, to znajdziemy się wśród sprzymierzeńców wojny światowej i to w osobach ich najwybitniejszych przedstawicieli, że wymienimy tu marszałka Focha, króla Belgów Alberta, generałów francuskich, którzy współdziałali w tworzeniu i wyszkoleniu oddziałów polskich we Francji. Cofamy się teraz wstecz, przechodzimy raz jeszcze przez widzianą już salą zagranicznych formacy polskich i wchodzimy do 6-ej w liczbie porządkowej sali, gdzie znajdziemy się wśród walk i bojowników roku 1918 w obronie Lwowa, następna sala 7-a to rok 1920, końcowa sala 8-a to panteon wojny 20 wieku z Wodzem Naczelnym, Marszałkiem Piłsudskim, przedstawionym na wielkim portrecie w całej postaci, tu też szereg generałów polskich, uczestników walk roku 1920 i tu też wymowny wyraz zwycięskiej wojny naszej z bolszewikami w postaci dwóch wielkich pęków zdobycznych chorągwi.

Opuszczamy zwiedzone przez nas sale w liczbie 8-iu, w których przesunęły się przed naszemi oczyma wszystkie walki, toczone przez Polaków o swą niepodległość od roku 1863 do dni dzisiejszych.

Oto znaleźliśmy się znów w westibulu, z którego teraz pięknemi dwustronnemi schodami udajemy się do dużej sali na 1-sze piętro. Sala ta udekorowana jest bronią na drzewcach — halabardami, partyzanami. Prowadzi z niej dwoje szerokich drzwi, jedne żelazne kratowane pozwalają nam rzucić okiem do ogromnej, dwupiętrowej wysokości sali, gdzie od stropu zwisa szereg barwnych chorągwi. Nie wchodzimy narazie do niej, lecz kierujemy się na lewo, po kilku stopniach schodzimy wdół, podobnie jak to miało miejsce na parterze, do sali 9-ej — to epoka Sasów, Augusta II i III i Stanisława Augusta. Idziemy dalej wprost do sali 10-ej, gdzie rzucają się w oczy pa-



Sala Powstania Listopadowego. *Fot. Jan Ryś.*

miątki konferencji barskiej, potem kampanji 1792 r. oraz malowidła i przedmioty umundorowania oraz pamiątki osobiste z powstania kościuszkowskiego, dalej w porządku chronologicznym wkraczamy do sali 11-ej; przedewszystkiem widzimy pamiątki Legji Polsko - Włoskiej, epoki Księstwa Warszawskiego, uwieńczonej salą 12-tą z popiersiem Napoleona. W sali następnej, 13-tej, znajdujemy się już w czasach Królestwa Kongresowego, z licznemi portretami generałów i wodzów naczelnych, w powstaniu listopadowem wsławionych, w sali 14-tej mamy mundury piechoty, w sali 15-tej mundury i oporządzenia jazdy oraz artylerji i saperów, ostatnia sala 16-ta stawia nas wobec malowideł, przedstawiających większe bitwy i końcowe tragiczne sceny powstania listopadowego ze śmiercią generała Sowińskiego na szańcach Woli oraz z licznemi pamiątkami tego okresu.

Znów wracamy do hallu i teraz udajemy się do wielkiej sali 17-tej, t. zw. chorągwianej. Olbrzymia ta sala arkadą na dwie części przedzielona ma wysokość 2 pięter. U góry wzdłuż ścian biegnie galerja z balustradą: tu na tej galerji umocowane są drzewca chorągwi polskich od XVI wieku poczynając, poziomo wystające tak, że sama chorągiew zwisa pionowo nad salą. Na dole w sali wystawione są: broń sieczna, na drzewcach, obuchowa, pociskowa i palna, zbroje całkowite, części zbroi, rzędy końskie na manekinach końskich, oporządzenie z epoki wieków od XV do końca XVII włącznie. Parę gablot w tej sali poświęcono wykopaliskom z zakresu broni zaczepnej i ochronnej z czasów przedhistorycznych i wczesno-historycznych.

Wreszcie wstępujemy w końcu sali po kilku stopniach ku zamkniętym kratą drzwiom, poprzez które widzimy jakby kaplicę ze stropem łukowatym i czterema wysokiemi oknami: pusto tu w tej chwili, lecz będzie tu t. zw. mauzoleum.

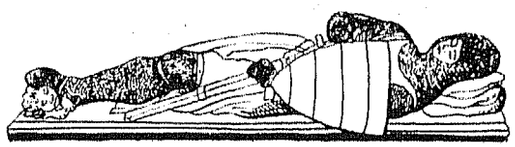
Jak pracuje Muzeum Wojska?

Od pierwszych zaczątków Muzeum każdy przedmiot, który dostaje się doń, musi być przedewszystkiem opisany na odpowiedniej karcie, t. zw. inwentarzowej, otrzymuje odpowiedni numer porządkowy, przyczem numery do 6000 oznaczają przedmioty, będące własnością skarbu, numery od 6000 do 12000 oznaczają przedmioty, złożone do Muzeum Wojska jako depozyt, numery od 12000 do 18000 posiadają te przedmioty, jakie są własnością Muzeum Narodowego, a więc miasta st. Warszawy; numery od 18000 do 24000 daje się przedmiotom, złożonym w depozyt do Muzeum Narodowego i oddanym zkolei przez Muzeum Narodowe w depozyt do Muzeum Wojska. Numery powyżej 24000 oznaczają znów własność skarbu. Numer odpowiedni przymocowuje się do przedmiotu. Treść karty inwentarzowej i numer wpisuje się do odpowiedniej książki inwentarzowej. W dalszej kolejności następuje konserwacja przedmiotu, to znaczy, uodpornienie na działanie wpływów otaczającego powietrza, odpowiednie przechowanie, zabezpieczenie od moli, w razie potrzeby przedmioty zniszczone muszą być nieraz w pewnej mierze naprawione, przyczem naprawa w najmniejszym stopniu nie może zacierać autentyczności przedmiotu i nie może być ukryta. W dalszym ciągu przedmiot może być wystawiony na widok publiczny, lub odpowiednio zmagazynowany bądź w składach, bądź w bibljotece, jeżeli to książka, bądź w archiwum, jeżeli to dokument lub rycina czy fotografja, czy sztych i t. d. Istnieje w archiwum Muzeum Wojska dział t. zw. ikonograficzny, gdzie nietylko mieszczą się ryciny, sztychy i fotografje, napływające do Muzeum z zewnątrz, ale też rysunki czarne lub kolorowe w skali 1 : 5 niemal wszystkich przedmiotów, jakie się w Muzeum znajdują. Przedmioty umundurowania są przez dyrektora opracowane rysunkowo, jako wzorowe, z których w każdej chwi-



Sala Legjonów. *Fot. Jan Ryś.*

li mogą być dokonane rekonstrukcje przez krawców. Ta rzecz — odtwarzanie przez krawców historycznych mundurów wojskowych ma w ostatnich latach coraz szersze zastosowanie i przyczynia dla Muzeum, a głównie dla dyrektora dużo pracy: trzeba wynaleźć dla danego pułku umotywowanego historycznie przodka, co częstokroć nie jest łatwe, następnie trzeba dać rysunki mundurów w skali i to zwykle wykonywa sam dyrektor, rzadziej rysownik. Poza tem zgłaszają się o takież informacje i pomoc teatry, jeżeli chodzi o sztuki historyczne, gdzie artyści występują w dawnych mundurach wojskowych. Do Muzeum Wojska zgłasza się z różnemi sprawami zagranica: w dawniej już istniejących muzeach wojskowych chodzi o stworzenie lub uzupełnienie działu polskiego a o to samo i nowo powstającym muzeom, jak np. w Pradze czeskiej, na Łotwie w Rydze, w Budapeszcie, w Konstantynopolu i t. d. Często chodzi zagranicy o jakieś szczegóły historyczne polskie przy pewnych uroczystościach, poświęconych dawnym wydarzeniom, więc np. o chorągiew polską współczesną, jak to miało miejsce przy odsłonięciu pomnika Pułaskiego w Ameryce. Wszystkie takie rzeczy powodują coraz to obszerniejszy zakres już nietylko pracy przygotowawczej, ale i korespondencji w różnych językach, z różnemi państwami. Muzeum Wojska jest obecnie w kontakcie niemal z całą Europą, a i z Ameryką. Jeżeli przypomnieć jeszcze o bardzo mozolnej pracy robienia katologów działowych lub skorowidzów, w których muszą być wynotowane wszystkie przedmioty muzealne według nazwisk lub miejscowości oraz załatwienie interesów miejscowych i przyjezdnych, zgłaszających się z najrozmaitszemi sprawami — to praca w Muzeum Wojska, jak i w Muzeum Narodowem jest bardzo intensywna. Jeżeli wspomnieć jeszcze o urządzanych wystawach okolicznościowych, wyżej już wymienionych, to naprawdę czasem wysiłek jest niemal ponad miarę. Wspomnieć również należy, że nierzadko czyto dyrektor, czy jego pomocnicy muszą oprowadzać i pokazywać Muzeum Wojska wybitnym gościom zagranicznym, a szczególnie oficerom cudzoziemskim zawsze. Tyczy się to również i naszych uczonych z różnej gałęzi wiedzy, których nie można pozostawić tylko stałym naszym pilnowaczom i przewodnikom w Muzeum Wojska. Ci t. zw. pilnowacze sal, a zarazem oprowadzacze zwłaszcza wycieczek szkolnych i innych zbiorowych cywilnych i żołnierskich, są ludźmi z wyższem wykształceniem — studenci uniwersytetu lub innych wyższych zakładów naukowych. Nie wszyscy jednak władają językami obcemi lub jednym tylko i dlatego też zachodzi nieraz potrzeba zastąpienia ich ze względów kurtuazji dla wybitnych cudzoziemców lub ze względów językowych. Personel zaś Muzeum Wojska jest bardzo nieliczny, gdyż jeżeli odliczyć od pracy czysto muzealnej, intelektualnej, woźnych, pilnowaczy sal studentów oraz dwie osoby kancelarji, to pozostanie osiem osób razem z dyrektorem, w tem trzy zajęte tylko konserwatorską robotą i rysownictwem. Ostatecznie więc prócz dyrektora całą wewnętrzną, wyżej opisaną pracę muzealną prowadzi 4 osoby. „Per aspera ad astra".



WITOLD HUBERT.

Umundurowanie polskiej marynarki wojennej w 1864 r.

Myśl o utworzeniu marynarki wojennej powstała w łonie Rządu Narodowego w parę miesięcy po wybuchu powstania. Początkowo przyszła flota polska miała służyć wyłącznie do celów politycznych, mianowicie spodziewano się, że zawinięcie okrętu wojennego pod polską banderą do któregokolwiek bądź portu angielskiego spowoduje uznanie powstańców przez rząd Wielkiej Brytanji (a, eo ipso, i przez inne rządy zachodnio - europeejskie) za stronę wojującą, czyli postawi odrazu zabór rosyjski w szeregu państw niezależnych. Obietnicę tego rodzaju otrzymał w Londynie generał hrabia Władysław Zamoyski od angielskiego ministra spraw zagranicznych lorda Russel'a [1]). W związku z powyższem książę Władysław Czartoryski, który piastował w Paryżu stanowisko agenta dyplomatycznego Rządu Narodowego, zakupił w czerwcu 1863 r. dwa statki handlowe, jeden w Konstantynopolu, a drugi w Newcastle i zaczął je przerabiać na okręty wojenne. Na dowódcę tego zespołu został wyznaczony oficer francuskiej marynarki wojennej Andrzej Magnan, który uczestniczył poprzednio w wojnie kaperskiej, jaką prowadziły w wojnie secesyjnej Skonfederowane Stany Południowe (popierane przez Francję). Między księciem Czartoryskim a Magnanem wynikły niebawem niesnaski na tle organizacyjnem i sprawa utknęła. W chwili największego naprężenia stosunków między nimi przybył do Paryża kapitan-lejtnant ze służby rosyjskiej [2]) Władysław Zbyszewski, który na pierwsze wieści o powstaniu, które go doszły na Dalekim Wschodzie, gdzie dowodził rosyjską korwetą, porzucił służbę zaborczą i pragnął wziąć czynny udział w walce o niepodległość. Zbyszewski zameldował się u księcia Czartoryskiego, dowiedział się o planach tworzenia marynarki wojennej i przedstawił ze swej strony projekt zastosowania tej marynarki nie w dziedzinie politycznej celem uznania powstańców za stronę wojującą, lecz w dziedzinie taktycznej, używając okręty polskie do walki kaperskiej. Dodać należy, że zagadnienie walki kaperskiej, stosowanej nader umiejętnie przez południowców w toczącej się podówczas wojnie secesyjnej, stało na porządku dziennym planów operacyjnych we wszystkich flotach.

Projekt Zbyszewskiego polegał na wystawieniu szeregu lekkich jednostek morskich przez armatorów cudzoziemskich i rozpoczęciu temi jednostkami wojny kaperskiej zasadniczo na morzu Czarnem. Na tym obszarze Rosja, w myśl postanowień traktatu paryskiego z 1856 r., kończącego niefortunną dla cesarstwa Romanowów wojnę krymską, nie miała prawa utrzymywać żadnych okrętów wojennych, a uprawiała natomiast ożywioną żeglugę handlową z Bliskim Wschodem. Rosyjskie statki handlowe były pozbawione zatem wszelkiej asekuracji ze strony marynarki wojennej i stawały się łatwo bezbronnym łupem dla kaprów. Jako bazy dla okrętów polskich można było wykorzystać tureckie porty czarnomorskie, zważywszy na tradycyjną nieprzyjaźń Wysokiej Porty względem dworu petersburskiego i tradycyjne przychylne ustosunkowanie się Turcji do wszelkich wrogich poczynań polskich względem Rosji. Poza tem na Kaukazie wrzała nieustanna wojna podjazdowa z góralami, którym dopomagała

[1]) P. August Sokołowski — Powstanie styczniowe.

[2]) Stopień wojskowy ówczesnej rosyjskiej marynarki wojennej, odpowiadający stopniowi komandora - podporucznika w obecnej polskiej marynarce wojennej.

bronią i amunicją, a nawet przysyłaniem instruktorów, zarówno Wysoka Porta, jak Wielka Brytanja, a więc kaprowie polscy mogli się podjąć dostaw kontrabandy wojennej dla insurgentów kaukaskich, idącej z Anglji i Turcji. Z drugiej strony w armji rosyjskiej księcia marszałka Bariatinskija, walczącej z góralami, było do 40% Polaków, bądź wziętych do wojska z poboru, bądź zesłanych za karę do szeregów [3]). Ludzie ci, słyszący już coś niecoś o powstaniu w zaborze rosyjskim i nastrojeni, w szczególności dotyczyło to zesłanych za karę, bardzo niechętnie do munduru rosyjskiego, dezerterowaliby niechybnie na pokłady okrętów kaperskich i przyczynialiby w ten sposób dywersję na kaukaskim froncie. Wreszcie w niszczeniu rosyjskiej żeglugi morskiej na Bliskim Wschodzie była bardzo zainteresowana Francja, dążąca od XVII stulecia do opanowania rynków handlowych w Turcji Europejskiej, Azji Mniejszej i Syrji. Jak z powyższego wynika, polska działalność kaperska na morzu Czarnem byłaby mile widziana przez ówczesne mocarstwa europejskie, nastrojone nieprzyjaźnie względem Rosji, i mogłaby przynieść dużą korzyść ruchowi powstańczemu w zaborze zarówno w dziedzinie taktycznej (dywersja na Kaukazie i podsycenie walki na kresach ukraińskich), jak politycznej (uznanie powstańców polskich za stronę wojującą).

Projekt Zbyszewskiego zyskał aprobatę księcia Władysława Czartoryskiego i spotkał się z zupełną akceptacją dyktatora Romualda Traugutta [4]). Na tej zasadzie agent wojskowy Rządu Narodowego w Paryżu pułkownik Eugenjusz Dębiński (pseudonim powstańczy Kot) zawarł w dniu 1 lutego 1864 r. umowę ze Zbyszewskim, w której ten otrzymał stanowisko generalnego organizatora floty polskiej, a jednocześnie, pod tą samą datą wyszły szczegółowe przepisy o organizacji polskich sił zbrojnych na morzu [5]). Zbyszewski dopilnował przerobienia zakupionego swego czasu statku „Princess" na polski okręt wojenny „Kiliński" i niezwłocznie, po zawarciu umowy, wysłał tę pierwszą polską jednostkę morską z Newcastle na morze Czarne. „Kilinski", idący dla niepoznaki pod banderą angielską, zawinął do Malagi celem nabrania paliwa. Był on jednak bacznie śledziony przez placówki dyplomatyczne rosyjskie, które stale korzystały pod tym względem z usług placówek dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych, widzących w Rosji swego jedynego przyjaciela na kontynencie europejskim wśród wielkich mocarstw podczas toczącej się wojny secesyjnej. Démarche przedstawiciela dworu petersburskiego w Madrycie spowodował zaaresztowanie „Kilińskiego" w Maladze w dniu 12 lutego 1864 r. i pierwsza próba kaperska spełzła na niczem. Zbyszewski nie zraził się pierwszem niepowodzeniem, nawiązał łączność z Włochami, organizował biura armatorskie na Dalekim Wschodzie i Australji, pracował gorączkowo w Paryżu nad formowaniem kadr dla przyszłych załóg okrętowych i zakupywaniem statków, lecz nie było już środków i gasło powstanie w kraju. Latem 1864 r. zamarła i polska działalność nad organizowaniem marynarki wojennej.
Zarówno umowa, zawarta ze Zbyszewskim w dniu 1 lutego 1864 r., jak wydane przez niego instrukcje mówią o zewnętrznych odznakach tworzącej się polskiej marynarki wojennej, t. j. o flagach i umundurowaniu. Zagadnienie flag (bandery, proporca i znaku) było poruszone i oświetlone w innem opracowaniu [6]), pozostaje zatem tylko sprawa umundurowania.

[3]) Oddawanie do wojska na szeregowca, bez prawa awansu, było szeroko stosowane przez rządy austrjacki i rosyjski w pierwszej połowie XIX wieku względem przestępców politycznych.

[4]) P August Sokołowski. — Powstanie styczniowe i Stanisław Zieliński. — Mar. woj. powst. styczniowego.

[5]) J. w.

[6]) Patrz „Dawne bandery polskie„ („Broń i Barwa" Nr. 5 i 6).

9-ty punkt Instrukcyj agencji głównej organizacji sił polskich na morzu opiewa: „Mundur marynarki polskiej będzie koloru granatowego, kroju zwykłego marynarzom z ozdobami srebrnemi i amarantowemi, takim systemem jak w marynarce francuskiej. Guziki i szlify srebrne. Guziki będą miały wyryty herb narodowy z koroną jagiellońską, a w zamieszczonym obok przekładzie angielskim — „The uniform of the Polish navy is to be dark blue of the shape common to the seamen, with silver and polish red ornaments in the style of the french navy. Silver buttons and epaulets. And on the buttons the National escutcheon with the crown of Jagellons [7]).

Umundurowanie ówczesnej francuskiej marynarki wojennej było oparte na dekrecie cesarskim z dnia 29 stycznia 1853 r. co do oficerów i na rozporządzeniu ministerjalnem z dnia 27 marca 1858 r. co do szeregowych [8]).

Umundurowanie oficerskie składało się z wielkiego i małego mundurów. Do wielkiego należały: frak mundurowy, spodnie i kapelusz, a do małego — frak mundurowy lub surdut, spodnie i kapelusz. Poza służbą oficerowie nosili czapki. W razie niepogody i podczas zimy nakładano płaszcze.

Frak mundurowy był z granatowego sukna i na granatowej podszewce, zapinany na dwa rzędy guzików, po dziewięć guzików w rzędzie, ze stojącym i ściętym na krawędziach kołnierzem, otwartemi ku dołowi wyłogami na rękawach, mającemi po dwa guziczki, i połami, ozdobionemi na każdej jedną klapą z trzema rogami i trzema guzikami. Spodnie do wielkiego munduru były podczas zimy z granatowego sukna z bocznemi kieszeniami, długie i wypuszczone na buty, a wzdłuż bocznych szwów zewnętrznych ozdobione galonem; podczas lata obowiązywały spodnie z białej gładkiej tkaniny, krojem jak zimowe, lecz bez galonów. Spodnie zimowe do małego munduru były również granatowe, z bocznemi kieszeniami, długie i wypuszczone na buty, ale nie miały galonów. Letnie spodnie do małego munduru nie różniły się niczem od letnich spodni do wielkiego. Kapelusz był stosowany, z czarnej pilśni i gładki, obszyty czarną taśmą o szerokości 60 mm; rogi kapelusza występowały z każdej strony po 30 mm; na prawej stronie kapelusza była naszyta kokarda, tkana srebrem, o średnicy 81 mm oraz guzik mundurowy i galon.

Surdut, noszony przy małym mundurze w wypadkach specjalnych oraz poza służbą, był z granatowego sukna, na podszewce tej samej barwy, zapinany na dwa rzędy guzików, po pięć guzików w rzędzie, z wykładanym kołnierzem i otwarty pod szyją. Wyłogi na rękawach miał otwarte ku dołowi i zapinane na dwa guziczki. Kieszenie mieściły się ztyłu w fałdach, po jednej z każdej strony rozcięcia. Surdut nie dochodził do kolan, miał na ramionach poprzeczki do epoletów, a ztyłu nad pasem dwa guziki. Czapka, noszona poza służbą, była okrągła z granatowego sukna ze skórzanym lakierowanym daszkiem. Płaszcz, noszony zimą i w czasie niepogody, był z granatowego sukna na granatowej podszewce, z rękawami i kapturem, otwarty pod szyją i zapinany na dwa rzędy guzików, po pięć w rzędzie.

Poza obrębem wód europejskich oficerowie marynarki mogli nosić przy wielkim mundurze kamizelkę z białej piki, ze stojącym kołnierzem, zapinaną na dziewięć guziczków, a przy małym bądź taką samą białą (latem), bądź z granatowego sukna tego samego kroju (zimą).

Przy wielkich i małych mundurach oficerowie marynarki nosili czarne jedwab-

[7]) P. August Sokołowski — Powstanie styczniowe.

[8]) Dane o umundurowaniu współczesnej marynarki francuskiej zostały mi łaskawie dostarczone przez Service Historique de l'Etat-Major Général de la Marine za pośrednictwem pp. płk. dypl. Błeszyńskiego i mjr. dypl. Niewęgłowskiego z ambasady Rzplitej w Paryżu.

ne krawaty, które powinny były prawie całkowicie zakrywać kołnierze od koszul.

Oznaki stopni oficerskich były na epoletach, rękawach surdutów i otokach czapek, oprócz tego znajdowały się hafty na frakach mundurowych.

Admirałowie, wiceadmirałowie i kontradmirałowie nosili mundury marszałków Francji, generałów dywizji i generałów brygady, lecz w rogach kołnierzy i wyłogów mieli po jednej haftowanej kotwicy, a wice i kontradmirałowie do wielkiego munduru nakładali białe kaszmirowe spodnie z szerokim na 45 mm galonem wzdłuż bocznych szwów zewnętrznych.

Komandorowie [9]) przy frakach mundurowych nosili epolety z matowego złota z grubemi buljonami, a na rękawach surdutów po pięć galonów złotych o szerokości 6 mm każdy i złoty galon o szerokości 40 mm na zewnętrznych szwach spodni (granatowych). Frak mundurowy komandora miał złote hafty na kołnierzu, wyłogach i stanie, a czapka pięć złotych galonów na otoku o szerokości 6 mm. każdy.

Komandorowie-porucznicy [9]) przy frakach mundurowych nosili epolety, jak komandorowie, lecz ze srebrną taśmą, a na rękawach surdutów po 5 galonów o szerokości 6 mm każdy (trzy złote i dwa srebrne, idące naprzemian) oraz złoty galon, jak u komandorów, na zewnętrznych szwach granatowych spodni. Frak mundurowy komandora-porucznika miał złote hafty na kołnierzu i wyłogach, a czapka pięć galonów na otoku o szerokości 6 mm każdy (trzy złote i dwa srebrne, idące naprzemian).

Kapitanowie marynarki [9]) przy frakach mundurowych nosili epolety z matowego złota z cienkiemi buljonami, a na rękawach surdutów po 3 galony złote o szerokości 6 mm każdy oraz złoty galon o szerokości 35 mm na zewnętrznych szwach spodni (granatowych). Frak mundurowy kapitana marynarki miał złote hafty na kołnierzu i wyłogach, a czapka 3 złote galony na otoku o szerokości 6 mm każdy.

Porucznicy marynarki [9]) przy frakach mundurowych nosili na lewem ramieniu epolet z matowego złota z cienkiemi buljonami, a na prawem — kontrepolet: na rękawach surdutów po 2 galony złote o szerokości 6 mm każdy oraz złoty galon o szerokości 35 mm na zewnętrznych szwach granatowych spodni. Frak mundurowy porucznika marynarki miał złote hafty na kołnierzu i wyłogach, a czapka 2 złote galony na otoku o szerokości 6 mm każdy.

Guziki i guziczki mundurowe były metalowe, złocone, nawpół wypukłe z wytłoczoną na nich kotwicą z koroną cesarską: średnica guzików wynosiła 18 mm, a guziczków 10 — 15 mm.

Pomocnicze korpusy osobowe marynarki, jak intendenci, lekarze i służba techniczna [10]) różniły się od korpusu oficerów marynarki po pierwsze—barwą i materjałem kołnierzy i wyłogów przy frakach mundurowych i surdutach oraz, po drugie — rodzajem haftów na frakach mundurowych, mianowicie:

intendenci nosili kołnierze i wyłogi z granatowego sukna, a haft srebrny z gałązek dębowych i winorośli;

lekarze nosili kołnierze i wyłogi z karmazynowego aksamitu, a aptekarze z jasno zielonego; hafty lekarzy i aptekarzy były złote z liści laurowych z wplecionym w nie wężem Eskulapa;

technicy nosili kołnierze i wyłogi z czarnego aksamitu, a haft mieli złoty z gałązek laurowych i oliwnych.

Poza tem frak mundurowy w korpusach pomocniczych nie miał klap ztyłu, ani guzików.

---

[9]) W opracowaniu niniejszem są podane stopnie oficerskie w terminologji, obowiązującej obecnie w polskiej marynarce wojennej, mianowicie:

komandor — capitaine de vaisseau,
komandor-porucznik — capitaine de frégate,
kapitan marynarki — lieutenant de vaisseau
porucznik marynarki — enseigne de vaisseau.

[10]) Personel wyższy pomocniczych korpusów osobowych marynarki nie był oficerami, lecz urzędnikami wojskowymi.

Kapelani marynarki nosili sutanny czarne, a z lewej strony piersi fiołkowe tarcze z jedwabiu lub aksamitu z wyhaftowanemi na nich 2 skrzyżowanemi kotwicami z koroną cesarską.

Oficerowie marynarki przy wielkim i małym mundurach nosili szable, a intendenci, lekarze, aptekarze i technicy — szpady. Szabla miała rękojeść czarną, a kosz i okucia na pochwie ze złoconej miedzi. Szpada miała rękojeść z bawolego rogu. Szable i szpady noszono na pasach, przetykanych złotem i granatowym jedwabiem przy wielkim mundurze, a złotem i czarnym jedwabiem przy małym. Przy szabli były rapcie, a temblaki miały frendzle.



Noszenie brody i wąsów przez oficerów marynarki i personel korpusów pomocniczych było zabronione: bokobrody wolno było nosić.

Szeregowi marynarki wojennej pod względem umundurowania dzielili się na dwie kategorje. Do pierwszej należeli: chorążowie i bosmani, a do drugiej — bosmanmaci, maci, marynarze, trębacze, dobosze i chłopcy okrętowi [11]). Mundur pierwszej kategorji był kroju oficerskiego, a drugiej — międzynarodowego marynarskiego, przyjętego dla załóg okrętów wojennych i statków handlowych.

Umundurowanie szeregowych pierwszej kategorji składało się z fraka mundurowego, surduta, kamizelki, spodni, płaszcza i półpłaszcza, kapelusza oraz czapki, a umundurowanie szeregowych drugiej kategorji — z bluzy marynarskiej, koszulki, spodni, płaszcza i półpłaszcza, sztylp, czapki oraz beretu.

Frak mundurowy chorążych i bosmanów był z granatowego sukna krojem oficerskim, zapinany na dwa rzędy guzików, po dziewięć w rzędzie, ze stojącym i ściętym kołnierzem, otwartemi ku dołowi wyłogami barwy granatowej z trzema guziczkami, połami, ozdobionemi każda jedną klapą z trzema rogami i trzema guzikami. Frak mundurowy był na granatowej podszewce. Surdut chorążych i bosmanów z granatowego sukna krojem oficerskim, zapinany na dwa rzędy guzików, po pięć guzików w rzędzie, z wykładanym kołnierzem i otwarty pod szyją. Wyłogi na rękawach miał otwarte ku dołowi i zapinane na dwa guziczki. Kieszenie mieściły się ztyłu w fałdach po jednej stronie rozcięcia. Surdut nie dochodził do kolan, a ztyłu, nad pasem, miał dwa guziki. Kamizelka była z granatowego sukna krojem oficerskim, zapinana na dziewięć guziczków, ze stojącym kołnierzem. Spodnie, podczas zimy z granatowego sukna, a latem z białej bawełnianej tkaniny, z bocznemi kieszeniami, długie i wypuszczone na buty, krojem oficerskim. Płaszcz z granatowego sukna z niebieskim stojącym i ściętym kołnierzem, zapinany na dwa rzędy guzików, po dziewięć guzików w rzędzie, i granatowemi wyłogami, otwartemi ku dołowi. Na kołnierzu w rogach po kotwicy, wyhaftowanej czerwonym jedwabiem. Podszewka płaszcza — z szarego płótna. Półpłaszcz z granatowego sukna, zapinany na dwa rzędy guzików, po pięć guzików w rzędzie, z wykładanym granatowym kołnierzem, na granatowej, płóciennej podszewce. Kapelusz chorążych i bosmanów był stosowany, krojem oficer-

---

[11]) W opracowaniu niniejszem są podane stopnie szeregowych w terminologji, obowiązującej obecnie w polskiej marynarce wojennej, mianowicie:

chorąży — premier-maître,
bosman — maître,
bosmanmat — second-maître,
mat — quartier-maître.

skim, z czarnej pilśni i gładki: miał on kokardę, tkaną srebrem, o średnicy 81 mm. Czapka z granatowego sukna, okrągła, z czarnym lakierowanym daszkiem ze skóry. Do fraka mundurowego i surduta chorążowie i bosmani nosili czarny jedwabny krawat, jak oficerowie.

Bluza marynarska bosmanmatów, matów, marynarzy, trębaczy, doboszy i chłopców okrętowych była z granatowej tkaniny wełnianej ze stojącym kołnierzem, rozcięta zprzodu pionowo pośrodku, zaczynając od nasady kołnierza: długość rozcięcia wynosiła 300 mm. Tył bluzy był dłuższy od przodu o 60 mm, a jej szerokość wynosiła 660 mm. Rękawy kończyły się rozcięciem o długości 120 mm. Rozcięcie na piersiach zapinało się na jeden guzik z czarnej masy kościanej, a rozcięcia na końcach rękawów — guziczkami z takiej samej masy, po jednym guziczku w rozcięciu rękawa. Bluza granatowa była noszona w zimie, a latem nakładano bluzę białą. Bluza biała ze lnianej tkaniny lub płótna była tego samego kroju, co granatowa, lecz miała kołnierz wykładany. Kołnierz ten był z niebieskiej gładkiej tkaniny bawełnianej z trzema białemi paskami na krawędziach. Szerokość kołnierza wynosiła ztyłu 500 mm, a długość na plecach — 260 mm. Kołnierz przytwierdzano zapomocą białej tasiemki o szerokości 18 mm. Rękawy białej bluzy miały na końcach mankiety z niebieskiego płótna z trzema białemi paskami, jak na kołnierzu. Wysokość mankietów wynosiła 50 mm. Koszulka, noszona pod bluzą, była z białej tkaniny bawełnianej w poprzeczne pasy niebieskie. Szerokość pasów białych wynosiła 20 mm a niebieskich 10 mm. Spodnie z granatowego sukna (zima) i białej tkaniny lnianej lub białego płótna (latem), długie i wypuszczane na buty; były noszone bez szelek, a trzymały się na pasie i miały fartuszek zprzodu. Płaszcz i półpłaszcz basmanmatów, matów, marynarzy, trębaczy, doboszów i chłopców okrętowych był takiego samego kroju, jak dla chorążych i bosmanów. Sztylpy z białego płótna były zapinane na dziewięć guzicków z białej masy kościanej i miały wysokość 250 mm. Czapka bosmanmatów, matów, marynarzy, doboszy, trębaczy i chłopców okrętowych była z pilśni barwy czarnej i pokryta lakierem; miała podpinkę i była kształtu owalnego o sztywnych kantach. Na czapkę nakładano wstążkę barwy czarnej o szerokości 30 mm, która kończyła się powiewającemi końcami, jeden o długości 300 mm, a drugi — 250 mm. Na wodach podzwrotnikowych noszono słomiane czapki tego samego kształtu, co pilśniowe. Do robót okrętowych używano spodni z grubego płótna barwy piaskowej i beretów barwy niebieskiej z pomponem czerwono-niebieskim pośrodku. Przy bluzach marynarskich noszono wełniane granatowe krawaty, wiązane przy rozcięciu bluzy.

Guziki i guziczki, oprócz kościanych przy bluzach marynarskich, były metalowe, pozłacane z kotwicą i koroną; średnica guzików wynosiła 19 mm, a guziczków 10 mm. Szeregowi nosili buty czarne, sznurowane o wysokości 300 mm.

Oznaki stopni szeregowych były następujące: epolety na frakach mundurowych i galony na czapkach u chorążych, galony na frakach mundurowych i czapkach u bosmanów oraz galony i naszywki na bluzach u bosmanmatów i matów. Chorążowie nosili na prawem ramieniu epolet, a na lewem — kontrepolet. Epolet chorążego miał czerwoną taśmę o szerokości 5 mm, idąca pośrodku złotego tła, i brunatne buljony. Na czapce chorąży nosił jeden galon złoty o szerokości 6 mm. Bosman miał na obu rękawach fraka mundurowego, między łokciem a dłonią, po dwa galony złote o szerokości 22 mm każdy, a na czapce złoty galon, jak u chorążego. Bosmanmat nosił na obu rękawach bluzy marynarskiej, między łokciem a dłonią, po jednym galonie złotym o szerokości 22 mm, a mat — po dwie naszywki z żółtej wełny o pojemności 22 mm.

Jak z powyższego opisu wynika, umundurowanie francuskiej marynarki wojennej, przyjęte z zmianami dla polskiej marynarki powstańczej, było barwy granatowej dla oficerów i dla szeregowych ze złotemi epoletami, galonami, haftami i guzikami. Srebrny galon spotykał się tylko u komandora-porucznika (capitaine de frégate) i na haftach intendenta. Instrukcje agencji głównej organizacji sił polskich na morzu zamieniały wszystkie odznaki złote na srebrne oraz wprowadzały na guzikach polski herb państwowy ówczesnego Rządu Narodowego, t. j. tarczę z białym orłem, Pogonią i Św. Michałem. Trzeba przyznać, że optycznie i zwyczajowo zmiana barwy złotej na srebrną była duża, bo żadna z flot wojennych do dnia dzisiejszego nie używa srebra dla swego korpusu głównego, jakim jest korpus morski. Zachodzi teraz pytanie, czy umundurowanie powstańcze było używane? Dowodów pod tym względem wyraźnych, o ile wiadomo, niema. Natomiast, można przypuszczać, że polski okręt kaperski „Kiliński", udając się z Anglji na morze Czarne celem rozpoczęcia działań wojennych przeciwko Rosji, musiał mieć dla swej załogi oznaki i mundury polskie, choć początkowo płynął pod angielską banderą. Wypływało to z tradycji i obyczajów morskich, które nakazywały kaprom występować do walki pod własną banderą i we własnem umundurowaniu.

JAN JĘDRZEJOWICZ.

Kilka uwag o sznurach naramiennych

Pan M. Szelągowski w N-rze 6 „Broni i Barwy" podał nam bardzo ciekawy szkic o pochodzeniu sznurów naramiennych, znanych i w historji wojska polskiego pod popularną nazwą akselbantów.

Uznając w zupełności słuszność wywodów pochodzenia akselbantów, sądzę, że pochodzenie od arkana przypisać należy raczej sznurom huzarów i może ułanów (kordonki do czapek), natomiast właściwych akselbantów — od lontów arkebuzjerów i dragonów. Pewnego sprostowania wymaga ustęp, że sznury w dzisiejszej kawalerji są spuścizną po arkebuzjerach, a w piechocie po muszkieterach. Dziś, t. j. po światowej wojnie, nigdzie kawalerja sznurów nar. już nie nosi, a w piechocie nie bywało ich i dawniej (z b. rzadkiemi wyjątkami, np. oficerowie pruscy w przełomie XIX w), natomiast należy podnieść, o czem Szan. Autor nie wspomniał, że głównymi spadkobiercami lontów byli dragoni, którzy przez cały XVIII w. we wszystkich prawie armjach i także w Polsce nosili akselbanty, przyczem zanotować należy, że sznury te noszone były zawsze *na prawem* ramieniu. Nosiły je przez pewien czas i brygady kawalerji narodowej u nas, ale tylko oficerowie i towarzysze. Szan. Autor nie wspomina też o jednej rzeczy, to jest o akselbantach, noszonych do wojny światowej przez prawie wszystkie kategorje żandarmerji we wszystkich bezmała państwach, co nawet w wielu krajach przetrwało zmiany mundurów po wojnie i przez odrodzoną Polskę przyjęte w żandarmerji polowej zostało. A rzecz charakterystyczna, że sznury te noszone były i są przez żandarmerję zawsze *na lewem* ramieniu. Byłoby ciekawe zbadanie genezy tych sznurów i dlaczego noszone były po lewej stronie w przeciwieństwie do sposobu noszenia ich przez kawalerję i sztaby.

Recenzje

Władysław Dziewanowski. „Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce". Warszawa 1935. Główna Księgarnia Wojskowa.

W roku 1857 ukazała się książeczka Józefa Łepkowskiego „Broń sieczna wogóle i w Polsce uważana archeologicznie". Od tego czasu głucho było o broni w polskiej literaturze wojskowo-historycznej. Pisząc na inne tematy, zahaczano kiedy niekiedy o sprawy broni. Czasem ukazał się gdzieś jakiś rysunek, ale nikt nie zajmował się specjalnie historją broni i uzbrojenia i nikt o tem nie pisał [1]). Dopiero niedawno zmarły Zygmunt Hartleb przerwał w 1926 roku to prawie wiekowe milczenie książką swoją „Szabla polska", rozprawą bardzo ciekawą, ale ograniczoną tylko do dość wąskiego tematu.

Dziś mamy do zanotowania doniosle wydarzenie: ukazało się pierwsze w polskim języku napisane dzieło dotyczące historji uzbrojenia w Polsce. Od dziś badacz i zbieracz broni nie będzie skazany na obcojęzyczne książki; znajdzie on w dziele Władysława Dziewanowskiego wszystkie podstawowe wiadomości o dziejach uzbrojenia wogóle i wszystko, co dzisiaj *na pewno* wiadomo o broni polskiej.

„Dzieje uzbrojenia" dają nam w zwięzłej formie doskonały obraz historji i rozwoju uzbrojenia, począwszy od wczesnego średniowiecza aż do powstania styczniowego. Opisując każdy rodzaj broni i uzbrojenia, autor specjalnie zajmuje się orężem polskim lub w Polsce używanym i wykazuje jego współzależność od broni innych krajów. Jako specjalną cechę należy podkreślić unikanie hipotez i niedość pewnych i udokumentowanych danych.

Świetne i doskonale dobrane rysunki znakomicie przyczyniają się do uplastycznienia tekstu. Książka Dziewanowskiego może być ciekawą lekturą dla zupełnego laika, ale znawca i szperacz znajdzie w niej wiele nowego i ciekawego.

Nie wątpimy, że pierwsze wydanie „Dziejów uzbrojenia", na które społeczeństwo polskie tak długo czekało, rozejdzie się niebawem. W następnem wydaniu pragnęlibyśmy, aby autor zechciał umieścić podobizny marek i znaków cechowych, spotykanych na broni, oraz listę obcych majstrów. Byłoby również pożądane, aby książka zawierała spis głównych zbiorów broni w Polsce, ze wskazaniem najciekawszych, znajdujących się tam przedmiotów.

Podkreślając jak najmocniej znamienny i przełomowy fakt ukazania się pierwszej książki o dziejach uzbrojenia, zastanawiamy się nad pytaniem: dlaczego dotąd nikt się tym tematem nie zajmował i nikt o nim w formie naukowej nie pisał? Czyżby przyczyny nie należało szukać w romantycznem podejściu do tematu, podejściu, które zużywało siły na gromadzenie pamiątek, a nie na badaniu dziejów, i w sentymenetalnem zaślepieniu, dla którego kolor lub guzik munduru żołnierza z pod Somosierry był czemś więcej, niż jego uzbrojenie, a na pewno kokarda powstańca ważniejszą pamiątką, niż szabla z pod Kircholmu?

Trzeba było rzeczywistości wojny i wstrząsu 1920 roku, aby pokolenie, które z niej wyszło, porzuciło poetyckie marzycielstwo i przeszło do badania prawdy historycznej, nawiązując do twardej tradycji wojennej narodu.

Stanisław Meyer.

[1]) Nie chcielibyśmy przemilczeć bardzo cennych przyczynków i artykułów Bronisława Gembarzewskiego.

Dział informacyjny

ODPOWIEDZI:

Na pytanie 52. Czy pułki ułańskie zreorganizowane w r. 1813 zachowały swoje dawne barwy?

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa tak. Trudno przypuszczać żeby wówczas znaleziono czas na opracowanie i wykonanie nowych mundurów.

(W. Dziewanowski).

Na pytanie 53. Jakiego kroju były furażerki strzelców konnych w latach 1810 — 1813.

— Nie posiadamy dotąd danych, żeby przypuszczać, iż były inne niż w reszcie kawalerji. Zapewne musiały mieć ten sam krój, czyli ogólnie przyjęty francuski, za czem zresztą przemawia ciągłe naśladowanie wzorów francuskich w ówczesnem naszem wojsku.

(W. Dziewanowski).

Na pytanie 54. Jaki był krój kurtek artylerji pieszej i saperów od 1807 do 1810 r. Jakie czapki? Jaki mundur mieli jezdni?

— Podług przepisu z dn. 2 marca 1807 r. artylerja nosiła kurtki zielone z wyłogami, kołnierzem i łapkami czarnemi. Guziki żółte z armatami albo bombami. Rajtuzy czarne z lampasami zielonemi. Kaszkiety „podług formy kaszkietów kanonierskich". Saperzy takiż mundur, lecz guziki bez armat i bomb. Według wszelakiego prawdopodobieństwa były to kurtki krojem polskim, gdyż takie wprowadzono początkowo dla całego wojska Ks. Warszawskiego. Kaszkiety musiały być okrągłe.

(W. Dziewanowski).

Na pytanie 55. Czy artylerja piesza, bataljon posiłkowy artylerji i saperzy nosili w okresie 1810 — 1813 oprócz kurtek według przepisu z 3.IX.1810 także kurtki kroju jak w piechocie, jak to rysuje Chełmiński?

— Przepis z dnia 3.IX.1810 jest zupełnie wyraźny i kurtek takich nie przewiduje, jednakże może donaszano jeszcze przez pewien czas dawniejsze kurtki krojem polskim.

(W. Dziewanowski).

PYTANIA NADESŁANE:

Pytanie 56. Czy jezdni do dział, wozów amunicyjnych i taborowych artylerji pieszej i jezdni w saperach Ks. Warszawskiego nosili mundury co do koloru i kroju jak obsługa dział i saperzy, czy też inne mundury jak w armji francuskiej i jakie? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 57. Jakie płaszcze i z jakiemi ozdobami nosiła artylerja piesza i saperzy Ks. Warszawskiego? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 58. Jakiego kroju furażerki nosiła artylerja piesza Ks. Warszawskiego? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 59. Czy za Ks. Warszawskiego ubiór kompanji pontonierów różnił się w czemkolwiek od ubioru kompanji saperów? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 60. Jaki ubiór mieli dobosze pułku artylerji pieszej i saperów oraz trębacze bataljonu posiłkowego artylerji Ks. Warszawskiego? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 61. Pana M. Szelągowskiego zapytuję odn. do rys. Nr. 6 Jego art. „Sznury naramienne" (zeszyt 6. „Br. i B."), jaki pułk. gren. gw. miał na myśli, czy t. z. pułk lejbgw. „Grenadjerski" (2-gi p. 2 dyw. gw.) i kiedy te sznury pułk otrzymał? Czy może i inne pułki gw. też je dostały i które? Czy mieli je tylko oficerowie czy i żołnierze? Jak się łączyły z naramiennikiem wzgl. epoletem? (J. Jędrzejowicz, Staromieście p. Rzeszów).

C. JARNUSZKIEWICZ.

Wykłady o dziejach uzbrojenia

Wojskowe Biuro Historyczne poleciło jednemu z członków Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska, rtm. dypl. Dziewanowskiemu wygłosić szereg wykładów o dziejach uzbrojenia w Polsce na zorganizowanym przez Biuro kursie specjalizacyjnym dla kandydatów na wykładowców historji w szkołach wojskowych. Wykłady te, pierwsze tego rodzaju w naszym kraju, zostały wygłoszone w dniach 3 — 7 grudnia i zakończone kilkugodzinnym pokazem zbiorów broni Muzeum Wojska.

Ze szczerem uznaniem witamy inicjatywę Biura Historycznego, dzięki której tak ważna, a, niestety, u nas tak bardzo zaniedbana część historji wojskowości doczekała się nareszcie oficjalnych wykładów, narówni z innemi naukami historyczno-wojskowemi.

Konieczność znajomości dziejów broni przy wszelkich studjach z zakresu historji wojskowej jest zupełnie oczywista. Nie znając dokładnie dawnego uzbrojenia, nie jesteśmy wprost w stanie zrozumieć przebiegu jakiejkolwiek bitwy.

Niemniej niezrozumiałe będą dawne zasady taktyczne i organizacyjne, o ile nie będziemy w stanie zdać sobie sprawy z ich związku z ówczesnym stanem uzbrojenia.

Postępy w uzbrojeniu stale wywoływały zmiany w organizacji i taktyce. W czasach dawnych różnica uzbrojenia poszczególnych narodów doprowadzała do wytworzenia się narodowych taktyk. Dlatego też studja z zakresu historji wojen lub wojskowości będą zawsze niekompletne, o ile nie pójdą w parze ze studjami broniozawczemi.

Pomimo to dzieje broni były przez długi czas przedmiotem stale lekceważonym. Miejmy nadzieją, że dzięki inicjatywie Biura Historycznego na przyszłość zajmą należne im stanowisko.

Spis nowych członków Stowarzyszenia

181. Kornet Szczepan, por.
182. Meus Stanisław, ks. dr.
183. Nadolski Jerzy, płk. dr.
184. Toeplitz-Mrozowska Jadwiga.
185. Skarzyński Kazimierz.
186. Wyrzykowski Edmund.
187. Wisznicki Mikołaj, płk.
188. Kowenicki Jan.
189. Szkoła podchorążych artylerji w Toruniu.
190. Bibljoteka Oficerska 15 p. ułanów.
191. Odrowąż-Pieniążek Jan.
192. Bibljoteka Oficerska 85 p. strzelców wileńskich.
193. Bibljoteka Oficerska II baonu 43 p. piechoty.
194. Piasecki Zygmunt, płk.

Obwieszczenie

W niedzielę dn. 24 lutego o godz. 11 odbędzie się w lokalu Muzeum Narodowego zebranie dyskusyjne. Rtm. Dziewanowski wygłosi referat na temat: „Grobowiec Warega w Muzeum Wojska".

Zakł. Graf. „DRUKPRASA", Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40

SPIS RZECZY.

Muzeum Wojska — Tadeusz Korzon — str. 2. Umundurowanie polskiej marynarki wojennej w 1864 r. — Witold Hubert — str. 15. Kilka uwag o sznurach naramiennych — Jan Jędrzejowicz — str. 21. Recenzje — Stanisław Mayer — str. 22. Dział informacyjny — str. 23. Wykłady o dziejach uzbrojenia. — C. Jarnuszkiewicz — str. 24. Spis nowych członków Stowarzyszenia — str. 24. Obwieszczenie — str. 24.

Warunki prenumeraty: Rocznie 24 zł., półrocznie 12 zł., kwartalnie 6 zł. Cena pojedyńczego zeszytu 3 zł. Adres Redakcji i Administracji: Muzeum Wojska Al. 3-go Maja 13-15. Konto P. K. O. 28.938.

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wojska.

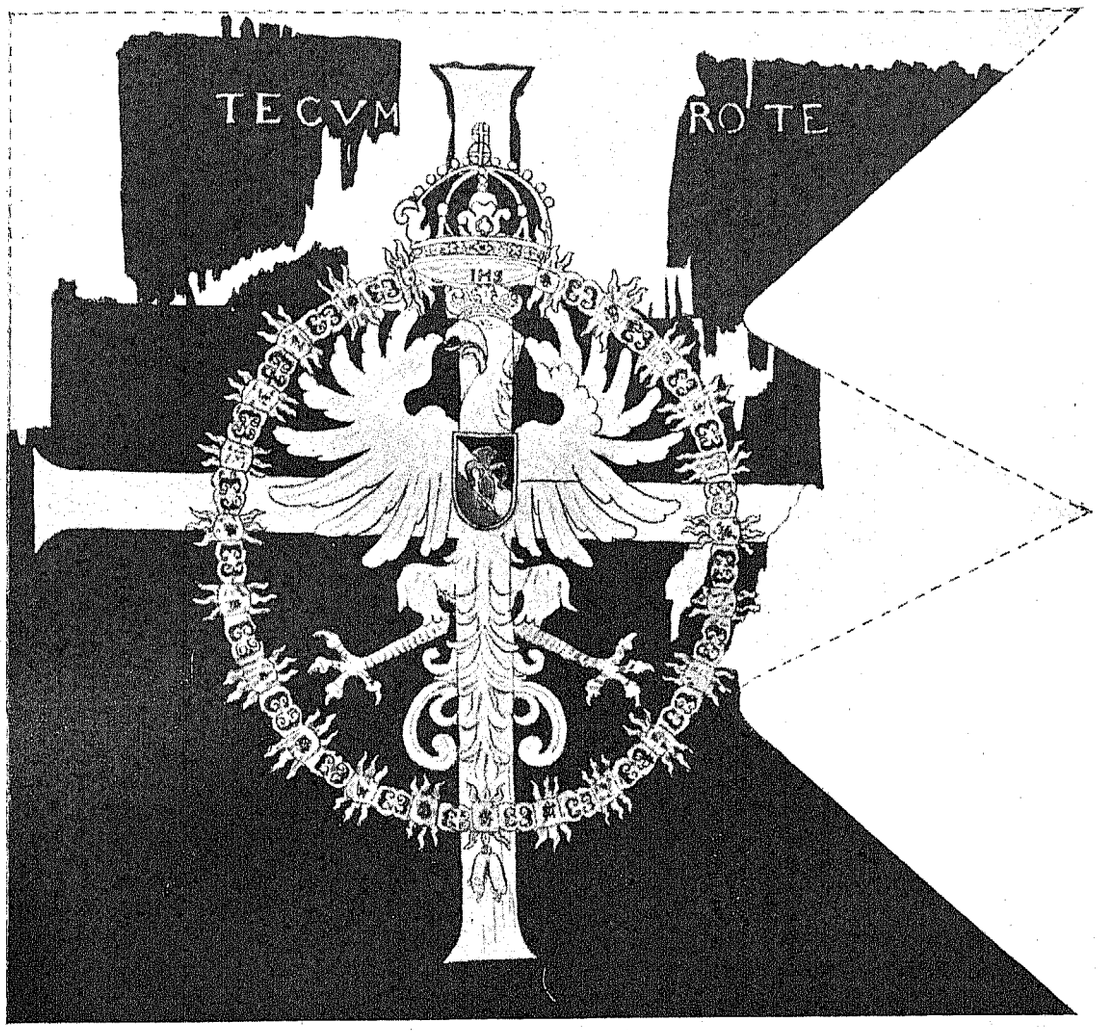
Redaktor: Władysław Dziewanowski.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA", Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK II. LUTY 1935. Nr. 2.

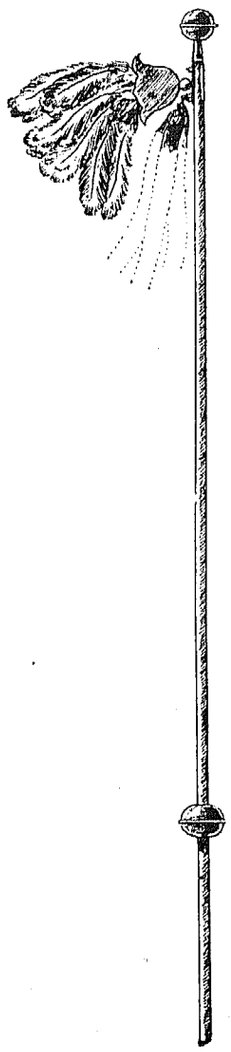


Chorągiew polska z XVII w. w Livrustkammaren w Sztokholmie.

TADEUSZ KORZON.

Zabytki polskie zagranicą

O ile dzięki traktatowi ryskiemu mogliśmy odzyskać znaczną ilość znajdujących się w Rosji naszych pamiątek, o tyle w innych krajach dość liczne zabytki polskie znajdują się po dziś dzień i niema nadziei, aby w czasach najbliższych lub nawet i odleglejszych mogły one do nas powrócić. Jednym z krajów bogato wyposażonych w pamiątki polskie jest Szwecja: w Livrustkammaren w Sztokholmie znajdują się liczne nader cenne i piękne okazy militarjów polskich, zdobytych podczas wojen polsko-szwedzkich. Wydaje się rzeczą pożyteczną zaznajomienie Czytelników „Broni i Barwy" z cenniejszemi okazami z pośród wspomnianych pamiątek. Oto jak się one przedstawiają:



Nr. inw. M. W. 32298/38 i 32298/39. Fotografje.

Buńczuk polski, zdobyty w 1703 r. od Macieja Radowickiego pod Stęszewem w pobliżu Poznania przez gen. Meyerfeldta.

Drzewce długości 2 m 97 cm, w odległości 58 cm od dołu opatrzone wielką płaską gałą toczoną, drewnianą, 13 cm średnicy. U góry zakończone złoconą gałą 9,2 cm średnicy i wysokości 6,8 cm o tulejce 5 cm dług. też złoconej. Pod tulejką dwie blachy półokrągło wycięte 11,4 cm długości, obchwytujące drzewce i śrubami na mutrę złączone, na jednej z nich zawiasy, na których obraca się zawieszenie buńczuka, z dwóch blach gładkich złoconych, z których występuje pęk strusich piór ciemnej barwy, do kółka, umieszczonego obok, przywieszony chwast karmazynowy i szczątki takiejże szarfy.

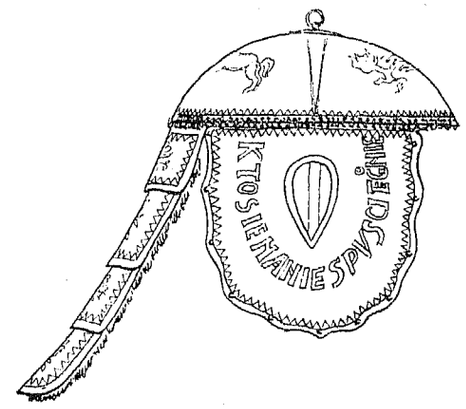
Nr. inw. M. W. 32298/34, 32298/35, 32298/36, 32298/37. Fotografje.

Hełm polski XVI w. stalowy kuty. Dzwon okrągły, prawie półkulisty, średnicy 21,5 cm, na dolnym brzegu dookoła dziurki z przewleczonemi przez nie kółkami z mosiężnego drutu, na nich zwisają dwa policzki i nakarczek. Dzwon podzielony jest cztero-ramienną gwiazdą na 4 pola grawerowane i wyzłocone: promienie tej gwiazdy są naprzemian dwa proste i dwa zlekka wijące się. Na szczycie dzwonu blaszka okrągła srebrna przynitowana o średnicy 4,2 cm, zdobiona drobnym wschodnim deseniem, z kółkiem ruchomem u góry. Na polach, powstałych z rozdzielenia dzwonu przez promienie gwiazdy, są grawerowane i wyzłocone tą samą techniką, co gwiazda: 1) jeleń biegnący, 2) bukiet z kwiatów i liści, 3) koń z rogiem (koziorożec), biegnący z wzniesionym do skoku przodem, jak jeleń, 4) bukiet z kwiatów, owoców i liści. U krawędzi dzwonu ponad dziurkami wokół ozdoba grawerowana i złocona z ząbkami wgórę zwróconemi.

Policzki wysokości 14,1 cm jednolite, kute w blasze, brzegi okrągło zębione. W środku wypukłość repusowana w kształcie serca. Na prawym policzku wzdłuż krawędzi napis: „KTO SIE NANIE SPUSCI TG NIE", a na lewym: „PAN BOG NADZIEA MO A". Na naczółku, którego brak, zapewne było dokończenie napisu.

Nakarczek składa się z 4-ch folg. Na pierwszej i na trzeciej foldze grawerowane bukiety, na drugiej foldze — krzyż maltański, na 4-ej, u dołu zaokrąglonej, orzeł polski pod koroną. Każda folga obramiona ornamentem w zęby. Wszystkie te ozdoby są grawerowane o konturze rysunku w ząbki i złocone. Długość nakarczka 24 cm, szerokość u góry 18,7. Długość policzka 14,5 cm., szerokość u góry 15 cm. Wewnątrz hełmu zachowało się materacowanie, wykonane z jedwabiu karmazynowego, grubej materji, warstwy waty i płótna od strony żelaza. Materacowanie to składa się z oddzielnych, razem zszytych części: 4-ch w dzwonie hełmu, 2-ch policzków i nakarczka. Na materacowaniu widoczne są ślady krwi. Hełm ten stanowi ciekawy dowód dostosowania do własnych wymagań zdobytej wschodniej misiurki.

Nr. inw. M. W. 32298/88. Fotografja.



Sztandar. Tło karmazynowe jedwabne, na niem krzyż z białego jedwabiu naszyty, na którym orzeł polski aplikowany z jedwabiu białego. Korona, szpony orła, łańcuch złotego runa — z jedwabiu żółtego, takież litery w napisie „TECUM" u góry z lewej strony orła. Materja zęba środkowego odpadła. Na piersi orła herb Wazów.

CZESŁAW JARNUSZKIEWICZ.

Broń perska

(Skrót odczytu, wygłoszonego na zebraniu dyskusyjnem w dn. 27.I.1935 r.).

Persja słynęła oddawna, jako źródło wyrobu szabel z doskonałej, na ówczesne czasy, stali bułatowej, dziś nazywanej damasceńską. Szable wyrobu płatnerzy perskich szły na cały Wschód — do Turcji, Arabji, Indyj, Azji Centralnej, poza tem do Rosji i Polski, wywarły też wpływ, głównie w oprawie, na szable Kaukazu.

Kupcy ormiańscy pośredniczyli w sprowadzaniu z Persji nietylko tkanin słynnych z piękności, ale także i szabel. Znajdujemy na to dowód w opisie podróży niejakiego Sefera Muratowicza, wysłanego w 1602 r. przez króla Zygmunta III do Persji [1]). Pisze on mianowicie, że przybywszy do Kaszanu, daje robić dla Króla JMci kobierce jedwabiem i złotem tkane, także namiot, szable bułatowe etc. (str. 9).

Poza tem w Muzeum Wojska w Warszawie jest szabla z napisem nabitym, na zastawie głowni, złotem: „Kupionam w Ispahanie stołecz perskiem mieście Roku Pańskiego 1683" [2]).

Autorzy, którzy piszą o szabli perskiej, dochodzą do wniosku, że szabla perska jest w użyciu obok miecza już w końcu XIV w., z początku słabo wygięta i że około 1600 osiąga silną krzywiznę, która już pozosta-

[1]) Relacja Sefera Muratowicza obywatela warszawskiego od Zygmunta III Króla Polskiego dla sprawowania rzeczy wysłanego do Persji w roku 1602. Rzecz z starego rękopisma wybrana y teraz dopiero do druku podana w Warszawie w drukarni J. K. Mci y Rzplitej Mitzlerowskiej 1777.

[2]) Katalog wystawy zabytków z czasów króla Stefana i Jana III. Warszawa, 1933, str. 219. P. 849.

je utrzymana do nowych czasów [3]). W Muzeum broni Starego Seraju w Stambule znajdują się pałasze i miecze Omajadów, oraz szabla sułtana Bajazeta II, które są zupełnie podobne oprawą do szabel na miniaturach perskich z Szirazu, ilustrujących poemat Firdaussiego „Szach-Name", z 1370—1 roku, znajdujących się w temże Muzeum Starego Seraju [4]), które jak można przypuścić, były prototypem opraw węgierskich szabel XVI w., jak np. szabla Batorego w Muzeum Wojska w Warszawie, oraz kilka szabel reprodukowanych w dziele J. Szendrei [5]) na str. 282 N. 853. Cechuje lekko nachylony ku przodowi trzon rękojeści zakończony okuciem, a na pochwie podwójne okucia do przypięcia rapci. Czy to jest jednak typ ówczesnej oprawy perskiej, trudno jeszcze osądzić — trzeba bowiem pamiętać, że na minjaturach perskich wyobrażano często szable o typie wyraźnie używanym tylko w Indjach, jako np. tak zwany „talwar".

Trzeba w tem miejscu podkreślić, że mówiąc o przynależności narodowej szabli, trzeba ją określać według oprawy. Do tego wniosku przyszedł m. in. znany zbieracz broni Charles Buttin, który w swoim „Catalogue" pisze na str. 114, że rękojeść daje zawsze ostateczną przynależność narodową broni. Należy więc używać terminu „szabla perska", „turecka", „indyjska" czy „polska", jeżeli rękojeść tej szabli, czyli oprawa jest charakterystyczna dla danej narodowości. Możemy znaleźć w oprawie indyjskiej, kaukaskiej, tureckiej, polskiej — głownie o pochodzeniu nie miejscowem, a obcem. Wyroby sławnych płatnerzy rozchodziły się daleko poza granice własnego kraju, często nawet, jak np. wyroby wytwórni włoskich — genueńskich, przedewszystkiem, były przeznaczone, jeżeli chodzi o głownię szablową, nieużywaną na Zachodzie, tylko na eksport. Tak np. cała prawie zdobycz w szablach doży Morosiniego w Muzeum Weneckiem, to szable arabskie z głowniami genueńskiemi, robionemi oczywiście według wzorów ulubionych na Wschodzie.

Wśród szabel wschodnich szabla perska jest tą, która najsilniej utrzymała związek między narodowem pochodzeniem oprawy i samej głowni. Nikt tak jak Persowie nie potrafił wykuć głowni i uzyskać pięknego rysunku na bułatowej stali. I chociaż najlepszy materjał tej stali sprowadzano do Persji z Indyj, to jednak żadna głownia wykuta w Indjach nie dorówna pięknością rysunku stali głowni, wykutej przez płatnerza perskiego. Otóż jeśli chodzi o formę samej głowni szabli perskiej, to typy odmienne od ogólnie spotykanego w perskiej oprawie są niezmiernie rzadkie. Ale trzeba wnioskować tak na zasadzie gatunku stali bułatowej, jak i napisów, że wykonywano także w Persji (tak jak we Włoszech) głownie szabel na eksport, o typie cieszącym się wziętością czyto w Indjach, czy w Turcji, czy też w Azji Centralnej. Jeśli np. szabla ze zbiorów Muzeum Wojska, o której wspomniałem na początku, z polskim napisem „kupionam w Ispahanie i t. d." była rzeczywiście robiona przez perskiego majstra w Ispahanie, to zrobiono ją według wzoru raczej tureckiego, gdyż posiada ona zbrocze i pióro, czego głownia typu czysto perskiego nie posiada.

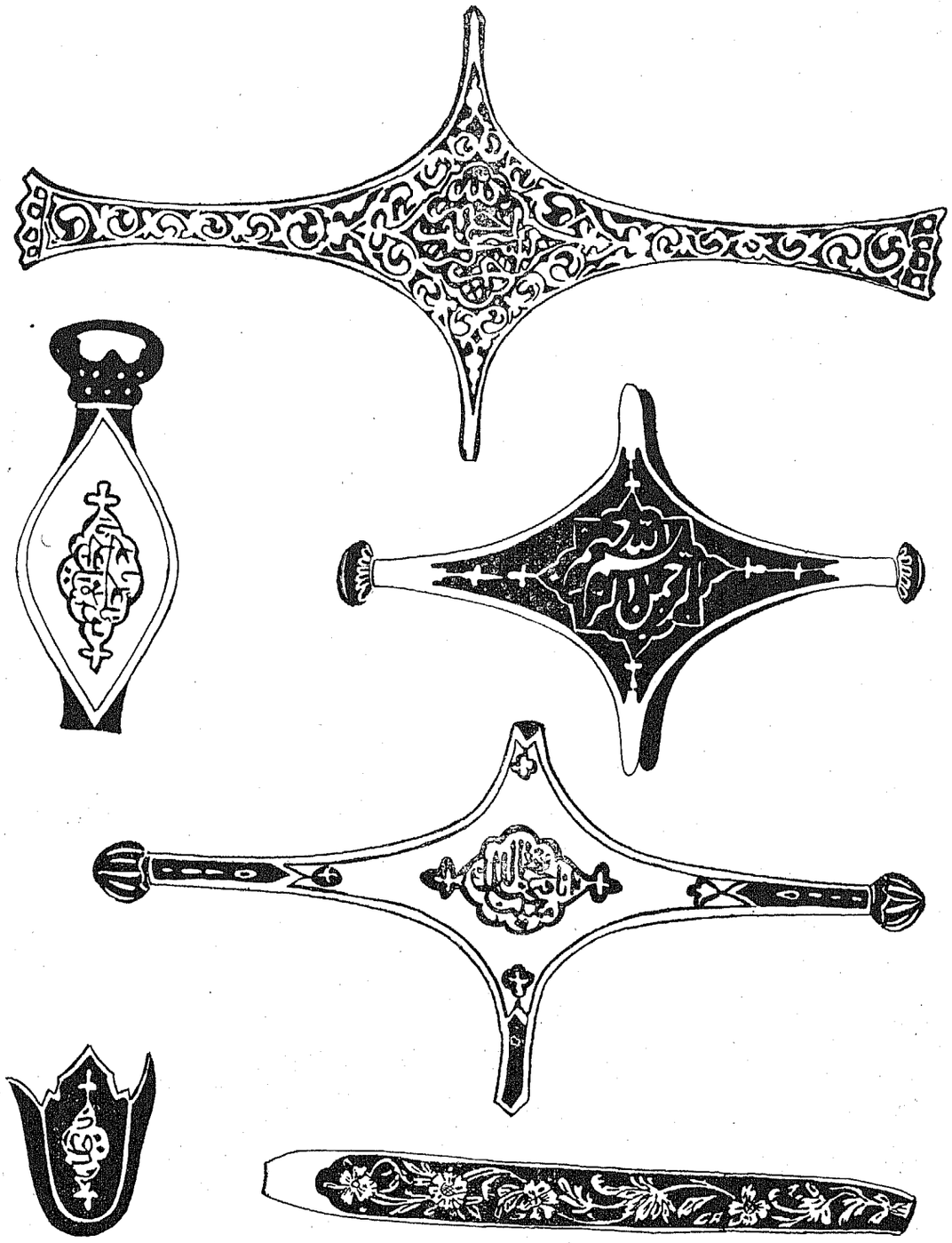
Polscy autorzy, idąc prawdopodobnie za ś. p. Z. Hartlebem, rozróżniają w głowni perskiej dwa typy — starszy, z piórem i nowszy bez pióra [1]). Za podstawę biorą, zdaje się, kilka starych głowni z XVI w., z piórem bez zbrocza, ozdobionych na zastawie ornamentem o charakterze per-

[3]) Hans Stöcklein. Die Waffenschätze in Topkapu Sarayi Müzesi in Istambul „Ars Islamica" 1934 t. I. cz. 2 wyd. przez Uniwers. w Michigan, str. 208.

[4]) L. c. reprodukcje na str. 206, 216 oraz 188 i 189.

[5]) Dr. Szendrei Johann. Ungarische Kriegsgeschichtliche Denkmäler. Budapest 1896.

[1]) Z. Hartleb. Szabla polska. Warszawa, 1926, str. 29.



Jelce, ryfka, głowica i okucie rękojeści szabel perskich ze zbioru autora.

skim. Mojem zdaniem jednak, tak głownia, jak i ornament są pochodzenia indyjskiego — głownie z Indyj cieszyły się powodzeniem w Turcji. A jeżeli wziąć pod uwagę wielką zachowawczość Wschodu — także pod względem przywiązania do form broni używanej w danym kraju (podkreśla to silnie m. in. p. St. Meyer w uwagach ogólnych swego studjum „Typy szabel wschodnich", drukowanem w „Broni i Barwie" Nr. 6, str. 114), to trzeba stwierdzić, że głownie z piórem można spotkać przeważnie w Turcji lub Indjach, a w Persji, to znaczy w perskiej oprawie tylko wyjątkowo. W Persji jako typ dominujący pozostaje głownia mniej lub więcej krzywa, gładka, bez zbrocza, stopniowo zwężająca się ku końcowi, bez pióra. Powołam się tutaj także na autorytet Lenca, który w swoim katalogu broni Ermitażu na str. 116 opisując szablę wschodnią A 14 pisze: „szabla typu mieszanego, materjał klingi perski, *forma jej z niewielkiem piórem i ledwo zaznaczonem płaskiem zbroczem wskazuje na wpływ turecki*". Niema jednak racji, pisząc na str. 129, że głownia tureckiej szabli jest bardziej wygięta niż perska. Oprócz formy drugą cechą głowni typowo perskiej jest sposób jej zdobienia. Otóż na jej powierzchni niema nigdy ornamentu, a napisy są umieszczone tylko blisko zastawy w niewielkim kartuszu, czasem dwu lub trzech [2]) — oprócz tych niewielkich kartuszy z napisami, czasem bywa umieszczany obok znak, tak zwany „beduch". Natomiast głownie tureckie lub indyjskie nieraz posiadają całą powierzchnię pokrytą napisami, czyto nabijanemi złotem czy też rzniętemi w stali. Podkreśla to także Lenc w swoim katalogu (str. 43). Są to zwykle wyjątki z Koranu, czasem poematy na temat danej szabli. *Całą ozdobą głowni typowo perskiej był tylko gatunek i rysunek bułatu.* I dlatego w Persji powstało takie zróżniczkowanie gatunków bułatu, z 40 stopniowym na czele, tak cenionym że naśladowano go nawet sztucznie. I nawet szable, przeznaczone na podarki dla monarchów, mają tylko oprawy bogate — rękojeść, jelec i okucia pochwy obsypane drogiemi kamieniami — głownia pozostaje bez ozdób, jej największą ozdobą jest zawsze piękny gatunek bułatu i podpis sławnego majstra z Ispahanu — Assad Ullaha. Taka jest szabla w zbiorach Ermitażu, reprodukowana w barwach w dziele Egertona na tabl. III pod Nr. 1, którą on zalicza do XVII w. (str. 52) [1]), oraz cały szereg innych, które opisuje Lenc w swoim katalogu na str. 99 — 100. O gatunku i wartości stali bułatowej nie będę pisał, zrobił to gruntownie prof. H. Korwin-Krukowski [2]), oraz kpt. dypl. J. Podoski w studjum, drukowanem w Nr. 3 „Broni i Barwy" z 1934 r.

Jednak nie podzielam wątpliwości kpt. Podoskiego, wyrażonych w uwagach krytycznych na str. 57 co do tego, jaki bułat był bardziej ceniony. Bo klingi luksusowe, bogato zdobione, o drobnym wzorze bułatu, to przecież klingi tureckie lub indyjskie, a nie perskie, a więc nie mogą uchodzić za najlepsze.

Najbardziej sławnymi płatnerzami Persji byli Assad Ullah, oraz syn jego Kelb-Ali. Pracowali za panowania szacha Abbasa w Ispahanie w pierwszej połowie XVII w. Ich imiona powtarzano na głowniach długo po ich śmierci. Lenc wylicza w swoim katalogu cały szereg głowni z ich imionami, określając je jako fałszywe, niestety nie podaje na czem opiera swe twierdzenie. Podobno jednak żyją jeszcze obecnie w Ispahanie potomkowie tych sławnych mistrzów, wyrabiając już tylko powozy — być może, że szable, wychodzące

[2]) Są to zwykle albo imiona płatnerzy, albo imiona szacha i płatnerza, czasem sentencje z Koranu.

[1]) A Description of Indian and oriental Armour. London, 1896.

[2]) Stal damasceńska czyli bułat. Prof. H. Korwin-Krukowski.

z pracowni potomków Assad Ullaha, nosiły jego imię. Wszak tajemnica wyrobu przechodziła z ojca na syna i była zazdrośnie strzeżona. Oprócz nich spotyka się jeszcze różne imiona majstrów z innych także miast Persji.

Określić okres, z jakiego pochodzi dana głownia, przy tej zachowawczości i przywiązaniu do form używanych, jaka cechuje ludzi Wschodu, jest bardzo trudno. Imiona płatnerzy, jak widzimy nie mogą być tym dowodem. Nawet charakter liter, jak pisze Lenc na str. 16 swego katalogu, nie pozwala określić ani czasu, ani miejsca, gdzie i kiedy dany napis został wykonany.

Przejdę teraz do opisu oprawy perskiej szabli [1]).

Oprawa perska to rękojeść otwarta z jelcem krzyżowym i wąsami, pochylona u starszych typów ku przodowi, okładki rękojeści albo z kości słoniowej, względnie morsa, albo też z czarnego lub sarniego rogu, rzadziej z metalu. Głowica, zagięta pod prostym kątem ku przodowi, oprawiona w stal. Tak samo ze stali jest jelec o szerokiej i wypukłej części środkowej. Rozróżniamy kilka typów jelca. Jeden spotykamy rzadziej i dlatego uważamy za starszy, ma końce wachlarzowato rozszerzone, płaskie, z wyciętemi otworami, które czynią go lżejszym. W. Beeheim. Waffenkunde, str. 276 podaje rysunek szabli perskiej o takim jelcu, należącej do szacha sułtan Hussera, który panował od 1700 — 1722, roboty Assad-Ullaha. Niestety nie podaje miejsca, gdzie się ta szabla znajduje.

W katalogu wystawy sztuki perskiej w Londynie „An illustrated souvenir of the exhibition of persian art", London 1931, na str. 99, N. 295 a, jest reprodukowana minjatura, na której widać typową szablę perską z podobnym, jak się zdaje, jelcem. Minjatura pochodzi z XVII w.

Drugi i trzeci mają ramiona zakończone płaskiemi kulkami i różnią się długością. Okładki bywają wzmocnione przy jelcu i głowicy owinięciem ze sznurka albo drutu. Pochwa drewniana, oklejona czarną skórą (Muratowicz wspomina o zielonej, która spotyka się jeszcze na kamach perskich), wyciskaną w podłużne bróżdy i ornament, czasem napisy. Na pochwie najczęściej tylko dwa okucia, rozstawione szerzej od okuć, pochwy tureckiej. Koniec pochwy czasem posiada okucie (trzewik), zwykle jednak oklejony jest kawałkiem tej samej skóry. Okucia do rapci posiadają uszy, nigdy kółka, umieszczone nieruchomo i ozdobnie wycięte, przy wklęsłej stronie pochwy. Tak jelec, jak głowica i płytki, łączące okładki rękojeści, oraz okucia pochwy są zawsze ze stali, ozdobionej, mniej lub więcej, ornamentem nabijanym zapomocą złota albo wyciętym w stali, czasem napisami i stanowią pod względem ornamentu całość. Skóra na pochwie jest połączona po stronie wewnętrznej zapomocą drutu. Czasem pochwa jest wzmocniona w dolnej części przewiązaniem z kolorowego sznurka, ładnie splecionem. Czasem przy głowicy zboku przymocowana jest klamerka do temblaka. Rapcie najczęściej ze skóry antylopy, spięte w pasie haczykiem w kształcie litery S, zdobionym jak okucie pochwy, posiadają przy górnem okuciu pochwy rzemyk, który owinięty dookoła tylnej części jelca zabezpiecza szablę od wypadnięcia z pochwy. Szable tego typu można jeszcze znaleźć, mniej lub więcej kompletne, na rynku w Persji oraz we wszystkich poważnych zbiorach. Typ ten jest tak zakorzeniony w Persji, że znam tylko nieliczne wyjątki, kiedy w oprawie perskiej znajduje się głownia, odbiegająca od ogólnie przyjętego typu, co częściej zdarza się w Turcji, a jeszcze częściej w Indjach.

[1]) Terminologję przyjąłem podług W. Dziewanowskiego. Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce. Patrz opis szabli perskiej w art. p. S. Meyera „Typy szabel wschodnich" Nr. 6 „Broni i Barwy", str. 114 i 115.

Należy mieć nadzieję, że prace H. Stöckleina przy sporządzeniu katalogu muzeum Starego Seraju w Stambule, tak bogato zaopatrzonego w broń wschodnią zdobywaną także i w Persji, rzucą więcej światła na historję rozwoju szabli perskiej, posiadającą dotychczas poważne luki, szczególnie jeżeli chodzi o wygląd szabli perskiej przed XVII wiekiem [1]).

[1]) Odczyt wywołał ożywioną dyskusję, która doprowadziła do stwierdzenia konieczności studjowania broni wschodniej, jako przyczynka do badań nad bronią polską. (Przypisek Redakcji).

R. W. HOROSZKIEWICZ.

Strzelcy konni w I brygadzie Leg. Pol.

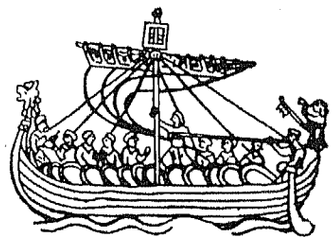
W 1915 roku, jesienią, spotkałem na plantach krakowskich żołnierza w dziwnym mundurze. Ponieważ był to też legjonista z I brygady, krótka rozmowa wyjaśniła mi, że Konstanty Dzieduszycki, ówczesny oficer ordynansowy komendanta Piłsudskiego, zorganizował pluton kawalerji — strzelców konnych i ubrał ich w mundury, wzorowane na jakichś dawnych, polskich. Skąd wziął wzory, nie wiem. Żołnierze ci mieli ułanki legjonowe, z wyłogami i rabatami granatowemi, i okrągłe czaka czarne z białemi pomponami i kitami. W takim też właśnie mundurze paradował wówczas po Krakowie kolega mój Henryk Dobranicki. (Zginął w 1919 r. pod Bartatowem).

Pluton tych strzelców konnych pełnił początkowo służbę przy sztabie I brygady. Następnie przydzielony został do kawalerji Beliny, jako 4 pluton w 4 szwadronie. Dowódcą jego był dalej Konstanty Dzieduszycki, wachmistrzem — Władysław Chmielewski (Smyczek).

Wśród beliniaków szybko zatracili „strzelcy" swoją odrębność i zleli się zupełnie z ułanami, tak, że nie wiem, czy istnieje dzisiaj jeszcze jakiś ślad ich munduru.

Przy sposobności przypomnę podobny kawaleryjski pluton samodzielny, istniejący w 1921 roku, w trzeciem powstaniu górnośląskiem. Byli to t. zw. „sławęcicey ułani" przy dowództwie 1 dywizji Ludygi-Laskowskiego. Umundurowanie ich stanowiły białe bluzy, czerwone spodnie i koalicyjne furażerki. Wśród fotografij powstańczych na pewno znajdzie się i fotografja, przedstawiająca kawalerję [1]).

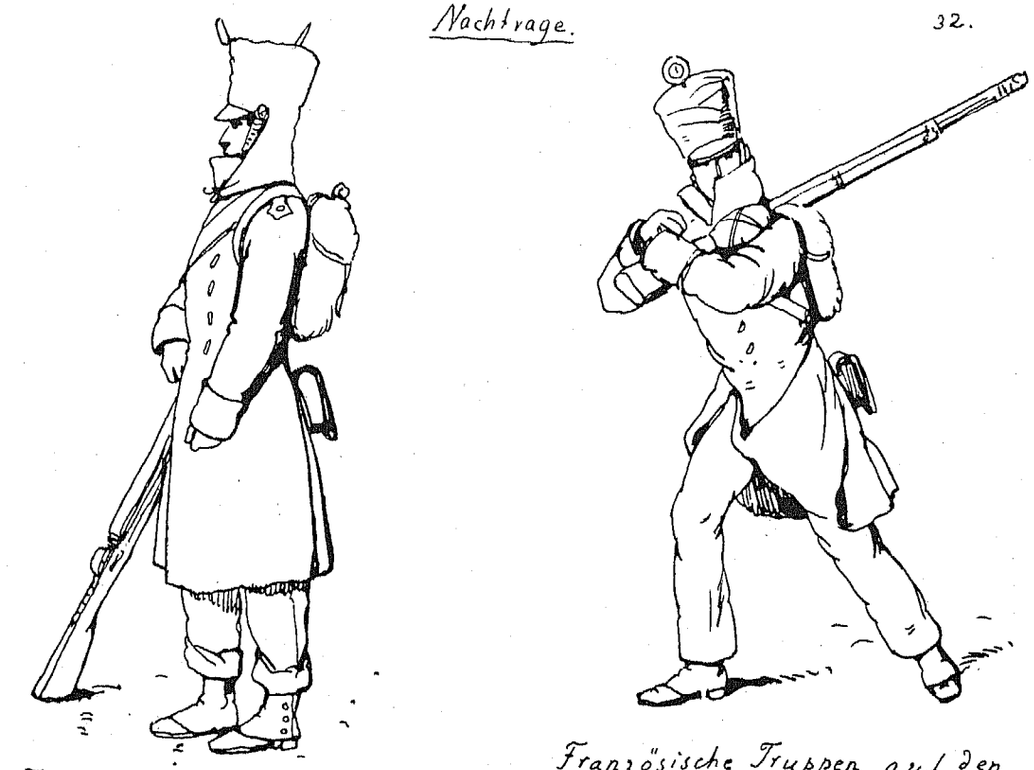
[1]) Redakcja prosi P. T. Czytelników, mających bliższe dane o umundurowaniu obydwóch wymienionych oddziałów, o łaskawe nadesłanie takowych.



B. G.

Rysunki ubiorów wojskowych Piotra Hessa z lat 1812 — 1813

Peter von Hess, ur. 1792 r. w Düsseldorfie, zm. 1871 w Monachjum, był uczniem akademji monachijskiej, którą jednak wkrótce porzucił, zniechęcony jej kierunkiem, hołdującym nazbyt klasycyzmowi. Mając upodobanie do malarstwa batalistycznego, Hess, jako dwudziestoletni młodzieniec, wstępuje do sztabu gen. Caulaincourt i odbywa w szeregach armji francuskiej kampanje r. 1812 i 13-go; po bitwie lipskiej przechodzi do sztabu gen. Wrede, który, jak wiadomo, na czele wojsk bawarskich w bitwie lipskiej przeszedł na stronę nieprzyjacielską. O służbie Hessa w szeregach francuskich nie wzmiankują słowniki niemieckie. (Nagler. Allgemeines Künstler-Lexicon 1838, t. VI, str. 156, oraz Thieme-Becker, Allgemeines Lexikon der Bildenden Künstler, t. 16, str. 586), natomiast przekazał mi szczegółowe dość o tem wiadomości jego uczeń i współpracownik, a mój profesor w Akademji Sztuk Pięknych w Petersburgu, Gottfried Willewalde, potwierdza to również album



Französischer Infanterist bei rauher regnerischer Witterung auf Feldpost. Die Verlängerung der Tschacofutteral über den Kragen geschlagen, die Hosen aufgewickelt.

Französische Truppen auf den Marsch mit aufgesteckten Mankel, um bequem marschieren zu können. Das Flintenschloss umwickelt

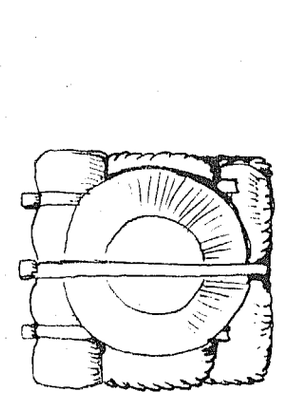
Strona szkicownika Hessa.

Hessa, wykonany w latach 1812 i 1813 na polach bitew i biwakach wojsk francuskich i polskich, z którym właśnie pragnę czytelnika zaznajomić. Po opuszczeniu szeregów wojskowych, w których Hess służył jako malarz ochotnik, gdyż nader niski jego wzrost nie pozwalał na przywdzianie munduru, naoczny świadek bitew i życia żołnierskiego, zamiłowany w tych scenach, obdarzony talentem i pełny zapału, zasłynął wkrótce jako wybitny batalista, którego dzieła znajdują się w licznych galerjach publicznych i dworskich. Jeden z najwybitniejszych cyklów Piotra Hessa posiadał cesarski pałac zimowy w Petersburgu, a mianowicie dwanaście wielkich kompozycyj, przedstawiających ważniejsze bitwy kampanji rosyjskiej r. 1812. Cykl ten był wykonywamy w ciągu lat 15, począwszy od r. 1839, z udziałem Gottfrieda Willewalde, ulubionego ucznia Hessa, późniejszego profesora akademji petersburskiej i wybitnego batalisty, posiadacza omawianego albumu. W posiadanie tegoż wszedł Willewalde drogą przypadku.

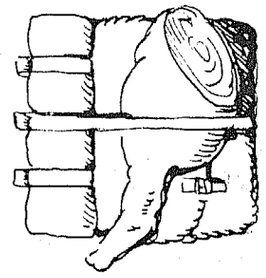
Album Hessa składa się z 92 stron papieru cienkiego formatu poprzecznego wys. ok. cm 24, szer. 32. Na każdej stronie mieści się po kilka figur i rysunków szczegółów, wykonanych piórem a następnie kolorowanych farbami wodnemi starannie i ściśle, lecz dość słabo pod względem artystycznym; napisy w języku niemieckim. Album składa się z dwóch części: pierwsza część ma tytuł: *„Parade Uniformen der Kaiserlich französischen Truppen von 1812 bis 1813"* (str. IV + 30), część druga: *„Campagne - Uniformen..."* (str. VI + 62). Część znaczna tych rysunków ma cechy notat, wykonanych z natury: na biwakach, na polach bitew i t. d., inne stanowią prawdopodobnie uzupełnienia późniejsze z pamięci, widocznie w zamiarze uogólnienia danego zagadnienia, np. oznak stopni oficerskich i podoficerskich różnych broni, sposób jazdy konno Polaków, Włochów i Niemców, różny od siedzenia na koniu Francuzów i t. d. Przy rysunkach niektórych pułków Hess podał bitwy, w jakich się one znajdowały, mianowicie: Małojarosławiec 24.X.1812, Drezno 27.VIII.1813, Kulm 30.VIII, Dennewitz (Jüterboeck) 6.IX i Lipsk 19.X.1813. Co się tyczy wojsk polskich, to stronę t. I. zatytułował: *„Polnische Linien - Infanterie, Schlacht bei Culm und bei Leipzig"*. Są to ubiory paradne pułku piechoty nadwiślańskiej — tematów 12. Strona 25 t. I. nosi tytuł: *„Die Polnischen Ulanen. 3 Verschiedene Uniformen der polnischen Ulanen Regimerter Schlacht bei Dresden"*. Są to ułani nadwiślańscy oraz ubiory dość zagadkowe dwóch ułanów: jeden w czapce, kurtce i spodniach ciemno zielonych z wyłogami karmazynowemi, drugi w czapce, kurtce i spodniach jasno niebieskich z wyłogami białemi z wypustkami ponsowemi. Być może, iż są to przydzieleni do pułku 16-go ułanów strzelcy litewscy (po 20-ty ułanów) oraz jazda lubelska. Strony 26 i 27 są zatytułowane: *„Polnische Ulanen Garde, diese Garde war in der Schlacht bei Drezden"*. Oficer w wielkim ubiorze paradnym białym, ułan w paradnym, trębacz w jasno niebieskim oraz rząd i osiodłanie oficerskie na szczególną paradę. Jest rzeczą znamienną, że Hess interesował się oprócz ubiorów wojska francuskiego szczególnie ubiorami wojska polskiego oraz w małej tylko mierze pułkami włoskiemi.

Na szczególną uwagę zasługuje tom II z wyobrażeniem ubiorów codziennych, polowych. Zmysł spostrzegawczy autora wchodził tu w najdrobniejsze szczegóły, jako to: że guziki na płaszczach nie były z metalu, lecz z małych wałeczków skórzanych, sposób noszenia bagnetu przez fizylierów, kit grenadjerskich przy pochwie tasaka, zapięcie (dragon) ztyłu płaszcza, piechoty, zabezpieczenie karabina w marszu, szczegóły wozów artyleryjskich i pociągowych i przykłady napisów na nich, wygląd żołnierzy w marszu, na pikiecie podczas zimna i słoty, szczegóły tornistra oraz sposób noszenia niektórych na nich przedmiotów (str. 33, II). Typy żołnierzy starych i młodych, portret sapera pułku

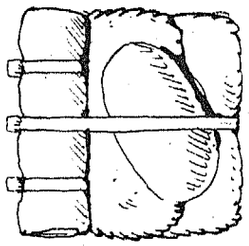
33



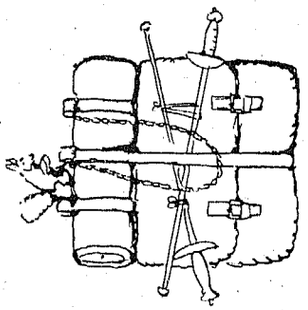
Eine grosse Schüssel von Blech



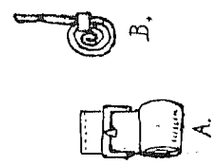
Eine Schinkenkeile



Ein Brod



Zwei aufgebundene Rappiers zur Uebung im Fechten.

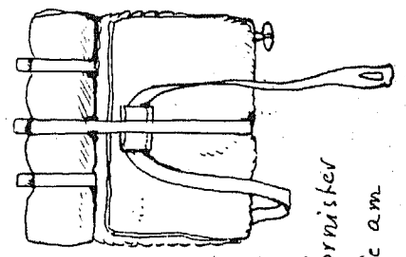


B.

A.

Profil eines gepackten Tornister

Mantel



A Aufgewickelter Schnallenriemen am Tornister.

B. Profil desselben.

Ansicht eines Tornisters von der Seite die am Rücken liegt.

Nachtrag

Verschiedene Gegenstände welche bei der Infanterie bisweilen auf dem Gepäck getragen wurden (wenn sie auf dem Marsch waren).

Oben auf dem Mantel sass bisweilen ein Kaninchen an einer kleinen Kette liegend.

Strona szkicownika Hessa.

grenadjerów starej gwardji, typ Polaka — bruneta, blondyna (włościanina) str. 36, sposób troczenia karabinka karabinierów, kirasjerów, dragonów, strzelców konnych i t. d. Strony 34, 35 i 36 poświęcone są ubiorom polowym piechoty nadwiślańskiej z korpusu gen. Dąbrowskiego z bitew pod Kulmem i Lipskiem. Na stronach 30-ej i 31-ej ułani nadwiślańscy i pułk 16-ty ułanów, na 52-ej i 53-ej pułk lekkokonny gwardji, na 60-ej płaszcze tych ułanów.

Te notatki, szkicowane z natury, pozwoliły Hessowi wykonywać następnie obrazy bitew z niezwykłym realizmem szczegółów.

W r. 1893 ówczesny właściciel tego albumu prof. Willewalde zechciał mię z nim zapoznać i następnie użyczyć i zalecić do skopjowania, co też starałem się jak najdokładniej uskutecznić, zachowując nawet format papieru, rozmieszczenie figur i pisownię oryginału. W r. 1896 Edward Détaille w Paryżu pokazał mi dublet czy kopję tego albumu, lecz niekompletną. Być może również, iż był to fragment egzemplarza albumu, który miałem w ręku w r. 1893, gdyż właśnie w tym czasie nastąpił zgon profesora Willewalde. W przygotowywanem obecnie do druku wydawnictwie p. t. „Ubiór, oporządzenie i uzbrojenie wojska polskiego" zamierzam zużytkować materjał z albumu Piotra Hessa, tyczący się oddziałów polskich.

JERZY GROBICKI.

O nożach perskich

W powodzi różnego rodzaju białej broni „krótkiej", jaką spotykamy na rynkach perskich, można z zupełną dokładnością odróżnić kilka zasadniczych typów, charakterystycznych w swoim czasie dla pewnych plemion, czy też okolic dzisiejszej Persji. Ma się rozumieć, że w nowszych czasach nie można już z całą bezapelacyjnością mówić, że Bachtiar używa takiego rodzaju noża a nie innego, albo że Kurd ma za pasem zawsze tylko zakrzywiony handżar, ale pomimo to zamiłowanie do pewnego rodzaju noży, czy handżarów zachowało się po dziś dzień w różnych prowincjach i plemionach i z całą pewnością możemy stwierdzić, że w danej okolicy spotkamy więcej typów takiego oręża, a nie innego. Naogół w Persji „handżarem" nazywa się każdy krzywy nóż w odróżnieniu od „karda", noża prostego. Z drugiej zaś strony rozwój komunikacji i stosunków handlowych spowodowały, że typy oręża, charakterystyczne tylko dla pewnej okolicy, rozlały się również i po całym kraju. Dlatego też do klasyfikacji oręża krótkiego można przystąpić dopiero wtedy, gdy się przepuściło przez ręce odpowiednią ilość egzemplarzy. Pomimo to, co pewien czas wypływają na powierzchnię pewne typy, co do których trudno jest przesądzić, do jakiej kategorji, lub rodzaju należy je zaliczyć. W tym wypadku należy pamiętać, że chociaż do naszych czasów dochowała się znikoma ilość starszych egzemplarzy krótkiej broni, ale że Persja była terenem, przez który przechodziły różne najazdy, tak od wschodu, jak i zachodu i że one nie mogły nie wywrzeć odpowiedniego wpływu na kształtowanie się broni krótkiej na jej terenie. Dlatego też, po za kształtami zasadniczemi, charakterystycznemi dla wyrobów czysto perskich, mamy również typy mieszane, co do których możemy jedynie powiedzieć, że przy ich wyrobie odgrywał rolę wpływ taki lub inny. Zasadniczo zatem broń białą, krótką na terenie dzisiejszej Persji możemy podzielić na następujące charakterystyczne grupy.

1) Prosty nóż perski, t. zw. „kard". 2) Krzywy nóż typu indo-perskiego, t. zw. „handżar". 3) „Kamy" kaukaskie, wyrobu perskiego. 4) Typy, nie wchodzące do żadnej z powyższych trzech grup. Rozpatrzymy pokolei każdy z powyższych rodzai, dzielących się jeszcze na różne podgrupy, zupełnie niekiedy odrębne i wysoce charakterystyczne.

1) Nóż perski, „kard". (Rys. 1a).

Tak zwany „kard", czyli po persku „nóż", jest zasadniczą formą perskiej krótkiej białej broni i typem noża najbardziej może rozprzestrzenionym. Wielkość jego waha się od 10 do 40 cm. Jest on zawsze tylko jednostronnie ostry, zupełnie gładki, bez żadnych bródz lub ości, przyczem grzbiet bywa niekiedy nadzwyczaj gruby, dochodząc do 10 mm (Rys. 1b). Ostrze szerokie u podstawy, zwęża się powoli i równomiernie do samego końca. Grzbiet bywa zwykle upiększany głębokiemi wyżłobieniami, biegnącemi wzdłuż ostrza aż do samego końca. Głownia albo jest również ryta w różnego rodzaju rysunki, lub też grubo nabijana złotem, lub srebrem u nasady. Rysunki najczęściej przedstawiają różne kwiaty lub też lwa, polującego na gazelę. Spotykamy i całe sentencje Koranu, nabijane tylko przy nasadzie, lub też wzdłuż całej głowni. Rękojeść bywa albo z kości morsa, albo też z metalu, stali lub srebra, jednakże nasady kościane przeważają w ogromnej ilości, przyczem bywają i rękojeści całe z jednego kawałka kości, pięknie rzeźbione lub też całkowicie gładkie. Grzbiet noża pomiędzy nasadami kościanemi, przymocowanemi dwoma nitami, również bywa zawsze ozdobiony inkrustacją złotą lub głęboko wyrytemi w stali rysunkami. Często głownia u nasady zwęża się i przechodzi w formę pierścieniowatą, zwężoną w stosunku do dalszej szerokości noża. (Rys. 2). W rzadkich wypadkach, u noży starszych, na końcu rękojeści przymocowane jest jeszcze ażurowe kółko lub serduszko do przywiązywania sznurka lub temblaka. W serduszkach tych i kółkach (Rys. 3) w sposób ażurowy zrobione jest zwykle nazwisko wykonawcy noża lub też data jego wykonania. Pochwy do perskich noży bywają zwykle z oślej skóry, czarnej lub zielonej, szytej sposobem „turkmeńskim", t. j. że nóż chowa się w niej do połowy rękojeści, przyczem pochwa w swojej górnej części jest miękka. Zakończeniem pochwy bywa albo kulka kościana, albo też trzewik srebrny, z tłoczonego srebra, roboty szyraskiej lub ispahańskiej. Rodzaj roboty można bardzo łatwo rozpoznać, gdyż wzory ispahańskie są delikatniejsze i przedstawiają zwykle kwiaty i ptaki, podczas gdy robota szyraska jest bardziej wypukła i ma bez wyjątku za wzory fragmenty starożytne figur ludzkich z Persepolis. Robota szyraska bywa zwykle więcej ceniona, jako starsza, chociaż napotyka się i na stare egzemplarze roboty inspahańskiej.

Do kategorji kardów perskich należy zaliczyć noże t. zw. „turkmeńskie". Zasadniczo nie różnią się one niczem od „kardów" perskich, chyba tylko tem, że zwykle bywają zupełnie proste, bez żadnych upiększeń, mając najwyżej wyrytą datę wykonania i imię wykonawcy lub właściciela. Natomiast różnią się one znacznie od kardów pod względem pochwy. Pochwa ta jest zwykle całkowicie wykonana ze srebra, częściowo złoconego (Rys. 4) i jest okrągła albo bardzo słabo spłaszczona w kształcie serca. U góry ma pierścieniowate rozszerzenie oraz parę pierścieni nakładanych. U dołu owinięta jest srebrnym drutem i zakończona kulką lub sercowatym trzpieniem. Ryta jest we wzory średnioazjatyckie, a rzadko wykładana również i kawałkami karneolu. Pochwy te są prawie bez wyjątku roboty bucharskiej i wogóle średnioazjatyckiej, a używane były przez Turkmenów, stąd też i ich nazwa. Bardzo rzadkie są egzemplarze tego rodzaju pochew roboty kaukaskiej, o wzorach ogólnie do wyrobów srebrnych na Kaukazie używanych. Jeden taki egzemplarz znajduje się w posiadaniu gen. Jarnuszkiewicza i wykonany był w Wanie (Turoja), choć w zupełności podług wzorów kaukaskich.

Głownie „kardów" bez wyjątku wyko-

nywane były w damaszku i nie widziałem tego rodzaju noża, wykutego w białej stali. Damaszek bywa różnego rodzaju i od słabo falistego dochodzi do stopniowego, o bardzo wysokim gatunku stali. W posiadaniu autora jest kard, który na głowni o długości 20 cm posiada 22 stopnie. Pewna ilość kardów wykonywana była z odłamków wysokowartościowych głowni szablowych. Tego rodzaju kardy łatwo odróżnić od noży, już jako takie wykutych, gdyż są one daleko węższe, w całej swojej długości mniej więcej jednakowej grubości, a poza tem ujęcie ich u rękojeści jest inne, ponieważ odłamek szabli musiał być ujęty przez oprawę w osobne kleszcze stalowe. (Rys. 5). Noże te mają przeważnie bardzo wysokowartościowe głownie, ale są w zasadzie tylko namiastkami prawdziwych „kardów".

Ponieważ noży tych ze specjalnem zamiłowaniem używało zamieszkałe w górach, na zachód od Kumu, liczne plemię Bachtiarów, a zatem kardy perskie w mowie potocznej często nazywane bywają nożami „bachtiarskiemi". Miewają one też często drugie małe pochewki, w których obok dużego noża mieści się również drugi mniejszy nożyk, zawsze identycznie tej samej roboty i wykonania, co i duży.

2) Grupa noży typu indo-perskiego.

Grupa powyższa najbogatsza jest w różnorodne gatunki białej broni krótkiej, które jednak wszystkie mają jedną wspólną cechę — mianowicie więcej nadają się do kłucia niżeli do cięcia. Rozpatrzymy ją, poczynając od typów najwięcej rozprzestrzenionych, a zatem i najczęściej spotykanych.

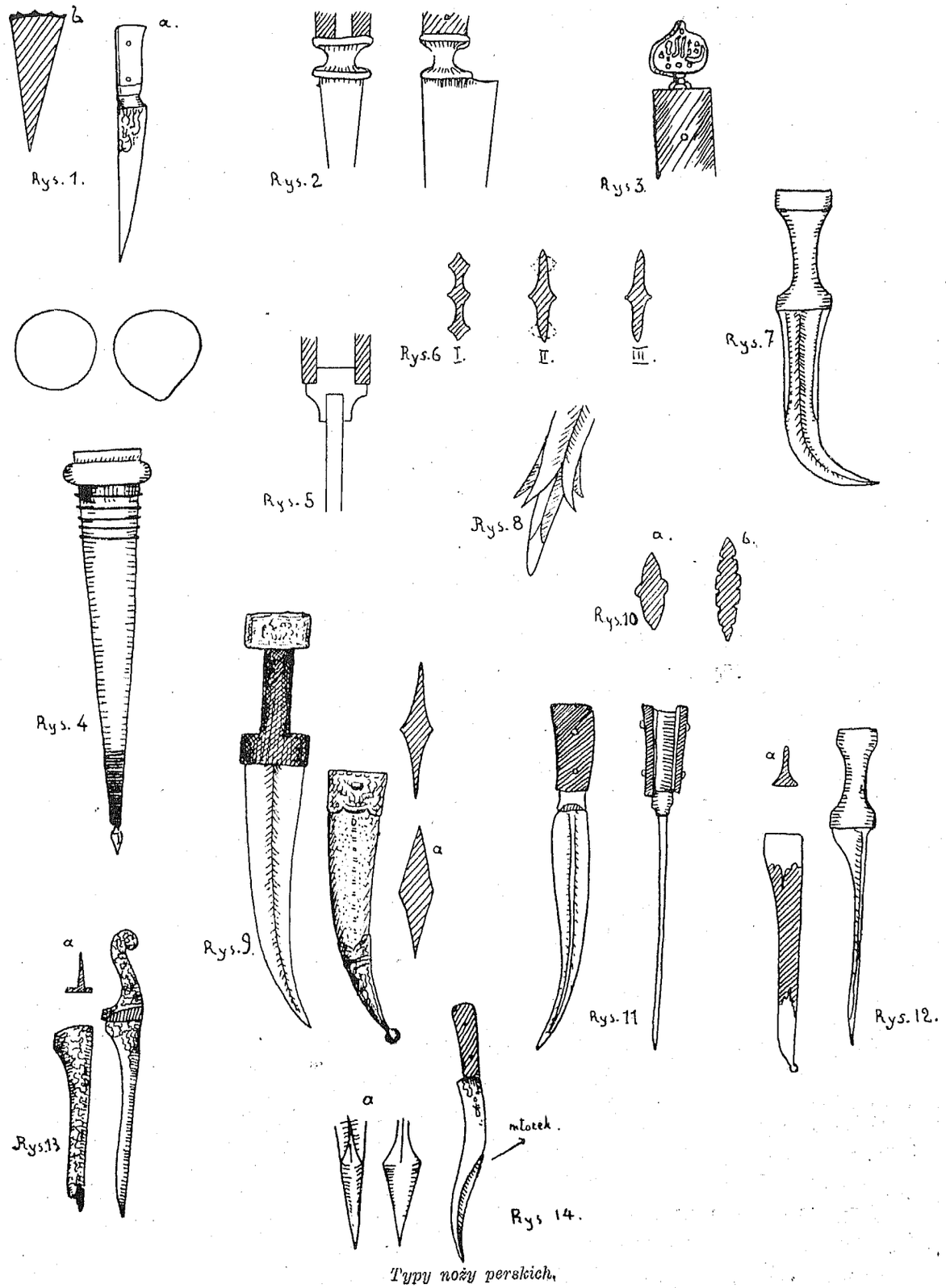
a) Handżary.

Typową cechą handżaru perskiego jest jego duże zakrzywienie oraz bardzo wypukła oś, biegnąca od nasady noża, aż do samego końca głowni. Handżary bez wyjątku wyrabiane były ze stali demasceńskiej. Pod względem przekroju głowni spotykamy wśród nich trzy zasadnicze typy (Rys. 6).

Pierwszy z tych trzech typów, najstarszy i najrzadszy, spotyka się przeważnie wykuty ze stali damasceńskiej gatunku „chorassan", o dużym rysunku na czarnem tle. Widziałem okazy, które były wprost czarne. Charakterystyczną jego cechą są obustronnie wzdłuż całej głowni biegnące żeberka, dosyć grube, powodujące, że ostrze jest zwykle tępe i służy tylko do kłucia. U nasady są one zwykle upiększone rysunkiem rytym głęboko na wzór płaskorzeźby, a przedstawiającym zasadniczo zawsze lwa, napadającego na gazelę. Noże te mają prawie zawsze pięknie rzeźbione rękojeści morsowe lub z miękkiego kamienia, składające się z jednego kawałka o kształcie bardzo charakterystycznym i jednakowym dla wszystkich trzech typów. Pochwy pokryte są starym brokatem albo aksamitem i mają zarówno szyjkę, jak i trzewik dużej wielkości, wykonane ze srebra, robotą szyraską. Do szyjki zwykle przytwierdzone jest serduszko, służące do przywiązywania pochwy do pasa. Noże tego rodzaju są bardzo rzadkie i bardzo drogie (cena bieżąca na rynku teherańskim, o ile nóż taki wogóle jest na sprzedaż, nie niżej 75 tumanów, t. j. około 280 zł.).

Typ drugi, też dosyć rzadki, charakterystyczny jest tem, że żeberka, biegnące wzdłuż obu ostrzy, jak w typie 1 nagle pośrodku głowni się urywają i przechodzą w zwykłe ostrze, jak w typie 3 (ryc. 7). Głownie tych noży bywają już przeważnie grubo nabijane złotem, zaś pochwy z czarnej lub zielonej oślej skóry nie posiadają lub tylko bardzo rzadko, szyjek, a zato mniejszy trzewik, roboty przeważnie ispahańskiej. Rękojeść morsowa z jednego kawałka.

Typ trzeci, najczęściej spotykany, nie posiada wcale żeberek wzdłuż ostrza głowni, a tylko bardzo wydatną oś. Zdarzają się niektóre egzemplarze o głowni dosyć prostej bez charakterystycznego zakrzywienia jej na końcu. Rękojeść tego typu zarówno jak i pochwa są identyczne z takiemiż typu 2. Zdarzają się również eg-



Typy noży perskich.

zemplarze, posiadające tak jak „kardy", drugi mały nożyk w pochewce, przyszytej do pochwy głównej. Nożyki te z jednego i tego samego rodzaju damaszku widocznie wykute, są jednak zawsze proste, a nie krzywe. Tego rodzaju podwójne egzemplarze handżarów są rzadkie. Do tegoż typu należą też handżary nowszej daty, wyrabiane w Ispahanie, całe z metalu, o głowni ze stali białej, nie zaś z damaszku. Zarówno rękojeść jak i pochwa bywają nabijane srebrem a głownie u nasady mają rysunki ryte na wzór handżarów typu I. Posiadam jeden tego rodzaju egzemplarz, którego głownia przy końcu rozdziela się na pięć pojedyńczych głowienek (Rys. 8).

b) Handżary kurdyjskie. Typ 1.

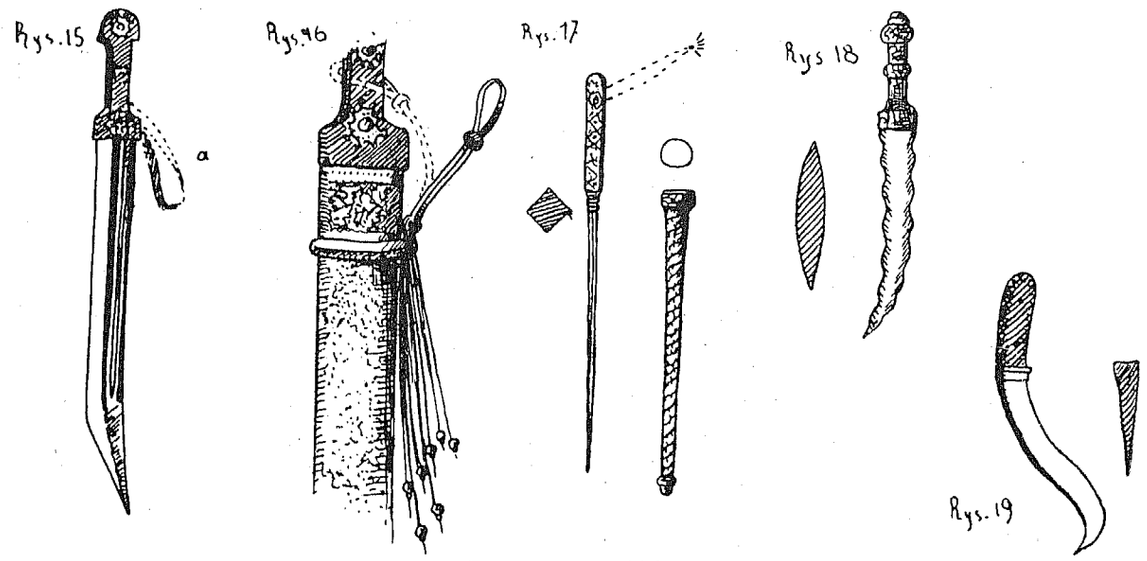
Głownia handżaru kurdyjskiego jest podobna do głowni typu 3, tylko jest nieco prostsza, szersza u nasady i bardziej regularnie się zwężająca ku końcowi, przyczem oś nie jest tak wypukła, jak przy poprzednim typie handżarów. Główna jednak różnica pomiędzy zwykłym handżarem, a handżarem kurdyjskim, jest w rękojeści. Rękojeść handżaru jest bardziej masywna, zawsze z jednego kawałka kości morsowej, najwyżej rzeźbiona i to bardzo rzadko, natomiast rękojeść handżaru kurdyjskiego jest cieńsza, dłuższa i zawsze z czarnego rogu lub ze srebra, przy lepszych egzemplarzach bogato ozdobiona gwoździami srebrnemi. (Rys. 9). Pochwy, podobne do pochew typu 3, często bywają całe ze srebra. Spotyka się niekiedy typy mieszane, szczególnie głownie typu 2, z rękojeścią i pochwą kurdyjską. Są to jednak już kombinacje późniejsze i nie mające nic wspólnego z formami zasadniczemi. Handżary kurdyjskie można spotkać również wykonane i z białej stali, nie posiadają one jednak wówczas ości, biegnącej przez środek głowni, a przekrój ich nabiera kształtu, podanego na rysunku Nr. 9a. Noże te bywają zwykle pośledniego gatunku.

Handżary kurdyjskie. Typ 2.

Rzadszym typem handżaru kurdyjskiego jest handżar, przeznaczony wyłącznie do klucia, o długiej, mniej lub więcej szerokiej głowni, kształtu płomienia. Handżary te o grubym przekroju (Rys. 10) mają zwykle jedną grubą oś, idącą wzdłuż całej głowni, „a", albo też trzy lub pięć rynienek, bez ości „b". Są one zwykle tak grube, że naostrzyć je jest nader trudno. Głownia wykuta z damaszku, zwykle pośledniego rodzaju, ujętą jest w klamry stalowe, na których przymocowane są płytki mosiężne, a do nich dopiero oprawy z czarnego rogu, stanowiące nieproporcjonalnie grubą rękojeść w stosunku do wydłużonej głowni. (Rys. 11). Pochwa zwykle z czarnej lub zielonej oślej skóry, szyta na wzór „turkmeński", bez żadnych ozdób. Noże te są stosunkowo rzadkie. Im więcej bróżd na głowni, tem rzadszy egzemplarz.

c) Handżary typu indo-perskiego.

Ten rodzaj handżarów jest najrzadszy i bardzo mało spotykany. Charakterystyczną ich cechą jest wąska głownia w stosunku do dużej i masywnej rękojeści kościanej lub też metalowej. (Rys. 12). Głownia, szeroka u nasady, gwałtownie się zwęża i przechodzi później w rodzaj szydła, o płaskim grzbiecie w kształcie żebra „a". Rękojeść bywa zwykle jak u handżarów, również i pochwa, dostosowaną jednak do charakterystycznego kształtu głowni. Handżary tego rodzaju bywają kute z damaszku oraz ze stali białej. W posiadaniu autora jest jeden tego rodzaju egzemplarz, cały ze stali, przyczem rękojeść jest zakończona na wzór rękojeści tureckiej (Rys. 13), a pochwa również metalowa. Głownia u nasady, zarówno jak cała rękojeść i pochwa, ozdobione rytemi kwiatami, roboty ispahańskiej. Handżary te są bardzo rzadkie i za cały czas mojego pobytu w Persji spotkałem tylko trzy egzemplarze, z czego dwa w bogatym zbiorze prywatnym posła włoskiego, kute z damaszku, oraz będący w mojem posiadaniu, wyżej wymieniony, kuty z białej stali, mocno zjedzony przez rdzę i z uszkodzoną pochwą.



Typy noży perskich.

d) Handżary typu indo-perskiego, o kształcie jataganowatym.

Tego rodzaju handżary są nader rozpowszechnione po całej Persji. Rękojeść ich jest bardzo podobna do kardu i przeważnie wykonana z kości morsa lub czarnego rogu. Pochwa typu „turkmeńskiego", tylko dostosowana do kształtu krzywej głowni. Głownia (Rys. 14) w pierwszej swojej połowie jak u kardu perskiego, o jednem ostrzu, często zwężona u nasady jak na rys. 2. W połowie głowni znajduje się prawie zawsze młotek mniejszej lub większej wielkości, nierzadko opatrzony dziurkami do zapuszczania jadu. Poczynając od tego młotka, głownia raptownie wygina się ku przodowi, a następnie znowu przegina wtył, jak to zwykle jest u jataganów. Ta druga część głowni jest obustronnie ostrzona i zaopatrzona na końcu zgrubieniem w kształcie klina (Rys. 14a), służącem w czasie walki do rozrywania kółek kolczugi. Takież zakończenie mają również często „kardy", używane przez Turkmenów. Głownia u nasady zwykle jest nabijana złotem lub srebrem, często również i dolna część jest zaopatrzona w ornament. Noże te rzadko kiedy spotyka się wykonane ze stali damasceńskiej, zwykle zrobione są one z białej stali, oksydowanej.

3) Kamy kaukaskie, wyrobu perskiego.

Kama perskiego wyrobu (Rys. 15) różni się zasadniczo od kamy kaukaskiej tem, że ma tylko jedno ostrze, i w swojej czwartej części końcowej przyjmuje kształt rozszerzonego nieco pióra, obustronnie ostrzonego. Wzdłuż grzbietu głowni biegną z zasady trzy bróżdy, z których dwie, położone bliżej krawędzi, są wąskie, zaś znajdująca się pośrodku głowni, szeroka. Bróżdy te z lewej strony klingi (dolnej) dochodzą do nasady, zaś po prawej stronie (wierzchniej) dwie, lub wszystkie trzy urywają się na jakieś 10 cm od nasady głowni, zostawiając wolne miejsce dla napisów i upiększeń. Rękojeść identyczna z kamą kaukaską, z czarnego rogu, bywa jednak zwykle upiększana rozetkami ażurowemi w stylu zendżańskim, ozdobionemi również szlachetnemi lub półszlachetnemi kamieniami. Niektóre egzemplarze posiadają temblaki ze skóry lub adamaszku, przytwierdzone sztywnie (Rys. 15a) do dolnego gwoździa rękojeści. Pochwa z zielonej lub czarnej oślej skóry posiada jedną ryfkę zwykle złotem lub srebrem nabijaną, oraz w dużej ilości egzemplarzy masywne trzewiki i szyjki z tłoczonego srebra, roboty szyraskiej lub

ispahańskiej. W oczko ryfki niekiedy bywają wciągnięte pęki rzemieni, zakończone węzłami i kulkami srebrnemi, służące dla upiększenia (Rys. 16). Koniec tych rzemieni zaopatrzony w pętlę, dającą się przesuwać, służy do umocniania kamy w pochwie, nie dając jej wypaść z niej w czasie szybkiego ruchu, w razie przekręcenia się pochwy do góry nogami. Kamy perskie bywają różnej wielkości, od 40 cm dochodząc do długości metrowej prawie. Bywają lekkie i ciężkie, a mając świetnie rozłożony ciężar, oprócz kłucia nadają się również bardzo dobrze do rąbania. Głownia, jak w kamach kaukaskich, jest z białej stali lub damaszku skuwanego. Znaki ochronne płatnerzy, wykonujących głownie, jak na niektórych kamach kaukaskich, głęboko ryte w najrozmaitszych kształtach, z napisami arabskiemi pośrodku. Piękne i całkowite egzemplarze tych kam są nader rzadkie, natomiast pospolite znaleźć można w dużej ilości.

4. Noże perskiego wyrobu, nie wchodzące do żadnej z powyższych trzech grup.

Poza wyżej opisanemi typami noży pochodzenia perskiego na terytorjum Persji spotkać można również w dużej ilości inne okazy broni krótkiej, odrębnego pochodzenia, jak kaukaskie, arabskie, indyjskie, i t. p. Poza tem zdarzają się okazy, które nie wchodząc do żadnej z poprzednio opisanych grup, mimo to są niewątpliwie perskiego wyrobu. Tego rodzaju niezaszeregowanych typów mielibyśmy jeszcze trzy do zanotowania.

1) Sztylet z białej stali, czworokątny (Rys. 17), długości około 25 — 35 cm o szerokości ostrza około 5 mm. Rękojeść prosta, okrągła. Sztylet utrzymywany jest w pochwie zapomocą gwintu, który zapobiega jego wypadnięciu w razie szybszego ruchu lub nachylenia. Rękojeści i pochwy tych sztyletów są zwykle bardzo pięknie odrobione i grubo nabijane złotem lub srebrem. Tego rodzaju sztylety są wszystkie starego pochodzenia i miały podobno kiedyś służyć za rączki od nahajek, co potwierdzałby otwór, znajdujący się w rękojeści sztyletu, a przez który prawdopodobnie przeciągany był cienki rzemienny temblak, jak to zwykle jest u nowoczesnych nahajek. Pochwa kształtu rurkowatego zakończona bywa zwykle jakimś wpuszczonym w nią szlachetnym, lub półszlachetnym kamieniem. Sztylety te są okazami stosunkowo rzadkiemi.

2) W Ispahanie jeszcze stosunkowo niedawno wyrabiane były noże (Rys 18) o głowni płaskiej, bez ości lub rynienek, natomiast o ostrzu falistem, na kształt krysów malajskich. Głownie bywały z białej stali lub z damaszku pośledniego gatunku. Rękojeść kształtu przypominającego typy kaukaskie, ale cała z metalu, żelaza lub bronzu, z ornamentami kwiecistemi, rytemi wokoło całej rękojeści. Pochwy drewniane, wzoru jak u handżarów typu 2 i 3, powleczone skórą oślą, przeważnie koloru czarnego i zakończone kulką metalową lub kościaną. Zasadniczo noże te, w Persji również zwane handżarami, należą do grupy indo-perskiej, ale stanowią osobny rodzaj dla siebie, jako broń wykonana w Persji pod wyraźnym wpływem wzorów zagranicznych, nie zaś miejscowych, o charakterze mniej lub więcej perskim.

3) Trzecim rodzajem broni, na której znać wybitnie wpływy indyjskie, są noże kształtu jataganowatego, o jednem ostrzu, wygiętem na wzór nepalskich „kukri", tylko bez charakterystycznego dla tych zgrubienia głowni na jej końcu (Rys. 19). Głownia zupełnie gładka, z białej stali oksydowanej. Rękojeść tych noży jest kościana, podobna do rękojeści typu indoperskiego (Rys. 14) zaś pochwy miękkie, skórzane, szyte wzorem turkmeńskim z zielonej lub czarnej oślej skóry.

Niniejszy krótki zarys nie wyczerpuje, ma się rozumieć, wszystkich odmian i różnorodnych typów wewnątrz poszczególnych grup przeze mnie opisanych, a których jest ogromna ilość. Jest również możliwe, że jakiś specjalny typ uszedł mojej uwadze, lub że ktoś bardziej ode mnie w tych kwestjach kompetentny nie zgodzi się z moją klasyfikacją. Nie mając pod ręką żadnych danych naukowych w tym względzie, jedynie dużą ilość egzemplarzy, jaka się przez moje ręce przewinęła, chciałem dać innym zbieraczom tego rodzaju broni pewien ogólny pogląd praktyczny na materjał, jaki Persja w tym względzie wyprodukowała w czasie wieków i jaki obecnie na rynku perskim, jako broń pochodzenia perskiego, jest do znalezienia i do nabycia.



Bitwa pod Wołodarką dn. 29.V.1920 r. Nowy obraz jednego z członków Stowarzyszenia przedstawia szarżę szwadronu 1. pułku ułanów w pamiętnym dniu pierwszego spotkania naszej jazdy z kawalerją Budiennego. Uderza wielka ścisłość w przedstawieniu umundurowania, uzbrojenia i wyekwipowania. Doskonale został oddany rzeczywisty obraz pola walki i wysiłek cwałujących koni. Autor, płk. M. Wisznicki, ofiarował swe dzieło 1. pułkowi ułanów. Obraz ten będzie stanowił poważne źródło ikonograficzne dla przyszłych badaczy.

K. STARYKOŃ GRODECKI.

System tworzenia zbiorów

Trudno byłoby w krótkich słowach streścić wszelkie rodzaje rzeczy, do których zbierania ludzie mają zamiłowanie.

Nie będziemy tu mówili o dziwacznych zbiorach, o których nieraz się czyta lub słyszy, tylko o rzeczach bardziej zrozumiałych jako objekt zamiłowania dla człowieka o pewnej kulturze, ale i tych jest ilość ogromna — dzieła wszelkiego rodzaju sztuki, rzemiosła, zabytki twórczości ludzkiej, okazy przyrody — wszystko się nadaje do kolekcjonowania i znajduje swoich miłośników. Na zastosowanie w życiu tych upodobań wpływają oczywiście rozmaite czynniki psychologiczne, w których roztrząsanie nie będziemy się tu wdawali, zatrzymamy się tylko na paru ważniejszych. Są niemi — po pierwsze zadośćuczynienie wrodzonemu zamiłowaniu, dalej zaspokojenie ambicji przez posiadanie czegoś, czego inni nie mają, następnie — w wielu wypadkach, możliwe ozdobienie swej siedziby, i wreszcie — stała możność studjowania obranego działu i bogacenie swej wiedzy w jego zakresie.

Ponieważ dwa pierwsze czynniki są wspólne dla wszystkich zbieraczy, zdawało-

by się, że tylko następne dwa mają wpływać decydująco na charakter zbioru. Jednakowoż, jeśli wejrzeć głębiej, to one też — pierwszy estetyczny, drugi naukowy, — nie są tak rozbieżne, przynajmniej o tyle, że zbiór o charakterze estetycznym, by dać właściwy efekt, musi posiadać w sobie pewną harmonję typów czy okresów, która da możność wkroczenia metodzie naukowej. Z drugiej zaś strony zbiór rzeczy nawet dekoracyjnie nie efektownych (np. wykopaliska przedhistoryczne), o ile jest prowadzony konsekwentnie i planowo, ma swój urok, dla wielu zrozumiały, gdyż jak wiemy — piękno jest nietylko w formie, lecz i w celowości objektu czy kompleksu rzeczy.

Oczywiste jest, że łatwiej jest osiągnąć harmonję w zbiorach o charakterze dekoracyjno-estetycznym, a metodę w działach bardziej naukowych. Dodajmy, że pierwszy rodzaj jest bardziej pociągający dla większości, dlatego też więcej widzimy amatorów malowideł lub porcelany, niż np. starosłowiańskiej ceramiki. Wszystko jedno— ten czy inny jest charakter zbioru — dlatego, by wydołać swym głównym zadaniom — czy tylko zadowolenia artystycznego, czy w całej pełni, t. j. łącznie z momentem dalszego kształcenia obserwatora — musi on być prowadzony podług określonej metody, którą zbieracze powinni sobie zgóry ustalić. Sumienny zbieracz, który wie, że wyniki jego pracy mają służyć nietylko jemu, bardziej świadomemu rzeczy, lecz też znacznej ilości osób, mniej przygotowanych naukowo, a które będą je oglądać i na ich podstawie uzupełniać swe pojęcia, musi dbać o możliwie wysoki poziom swej naukowej metody, by nawet milcząco i mimowolnie nie wprowadzać nikogo w błąd. Objekty zbioru są oczywiście własnością prywatną, lecz pożytek z nich mogący wypłynąć należy do wszystkich, dlatego też chcielibyśmy, by nowi zbieracze, niezależnie od rodzaju ich zamiłowań, unikali błędów, właściwych większości początkujących.

Większa część istniejących zbiorów powstała i dziś powstaje dzięki przypadkowi. Ktoś, mający gdzieś ukryte nieświadome zamiłowanie, znajduje na drodze szelążek Jana Kazimierza — i zapoczątkowuje zbiór numizmatów. Inny dostaje po dziadku stary kordelas — i zaczyna gromadzić broń. Zazwyczaj od tego momentu zaczyna popełniać błąd, zmniejszający pożytek naukowy i społeczny, płynący z jego zamiłowania, a nawet szkodliwy dla niego materjalnie. Poszukuje i nabywa wszystko, co może w zakresie bardzo szerokim — jeden do szelążka dokupuje talar saski, drugi do kordelasu wschodni hełm. Idąc dalej tą drogą, dochodzimy do absurdalnych zbiorów [1]), gdzie obok talerza saskiego mamy amonity, a przy portrecie księcia Józefa wisi kołowy pistolet. Właściciel poświęcił na to dużo poszukiwań i pieniędzy, a w skutku ma zamiast zbioru sklepik ze Świętokrzyskiej. Postronny amator, a nawet uczony, nie wie co tam może znaleźć i z czem zapoznać, zwłaszcza, że nasi zbieracze nie mają zwyczaju spisywać katalogów, a tem więcej je publikować.

Nie mając na myśli zbieraczy wyjątkowo zamożnych, tylko ludzi o średnich dochodach, sądzimy, że lepiej jest odrazu się wyspecjalizować.

System zbierania kolekcyj prywatnych niemal wszelkiego gatunku rozpaść się musi zasadniczo na trzy grupy: I — podług epoki historycznej, II — podług rodzaju rzeczy, lub III mieszany, najwięcej ograniczony, rodzaju w określonej epoce. Dla wyjaśnienia pozwolimy sobie przytoczyć przykład: pan A zbiera wszystko pochodzące z epoki Stanisława Augusta, pan B zbiera polską porcelanę z różnych czasów, zaś pan C wyłącznie polską porcelanę z czasów Stanisława Augusta.

W stosunku do wymienionych trzech zbiorów systematyzowanych trzymamy się następnej opinji.

---

[1]) Oczywiście — zdanie te nie może dotyczyć zbiorów muzealnych, gdzie na wszystko starczy miejsca.

Pierwszy — może być interesujący uczuciowo i obyczajowo, mało jednak kształcący w zakresie szerszym; poza tem niezmiernie kosztowny; o ile nam wiadomo, mało jest nawet bogatych publicznych zbiorów, które mogły sobie pozwolić na skompletowanie paru komnat — zapełnionych odpowiednio dobranym inwentarzem nietylko ściśle jednego stylu, lecz chociażby całego stulecia.

System drugi — nadający zbieraczowi kierunek bardziej określony — ma on szukać i zdobywać okazy pewnego rodzaju — przypuśćmy tylko tkaniny wschodnie, broń białą długą lub broń palną krótką, bardziej koncentruje zbieracza, mniej naraża na ciągłe wydawanie pieniędzy, daje mu możność głębszego poznania, gdyż najlepiej studjuje człowiek na rzeczach, posiadanych u siebie pod ręką i dłuższy czas oglądanych. Poza tem pozwala ludziom zainteresowanym w studjach pewnego rodzaju rzeczy przyjść i zbadać odrazu większy komplet okazów, widząc ich kolejny rozwój od poczęcia do punktu kulminacyjnego i dalej, w pewnych wypadkach — do schyłku i końca.

Trzeci system, przy ścisłem jego zastosowaniu, daje materjał mniej urozmaicony i efektowny dla zbioru, lecz może ma największy walor naukowy, dzięki możności licznego zgrupowania odmian z tego samego okresu. Zbiór exlibrisów w wieku XVIII lub minjatur okresu napoleońskiego stanowi zawsze cenny mat. naukowy.

Mając na myśli zbieraczy przeciętnych, zwykłych amatorów, powodowanych przez cały kompleks czynników, wywołujących zamiłowanie do zbieractwa, propagujemy system drugi, t. j. p/g. rodzaju rzeczy, jeśli nie w formie kompletnie czystej, to przynajmniej możliwie skrystalizowanej. Ten nie jest zbyt wąski, daje pole do ciekawych badań i jest pożyteczny dla ogółu.



Dział informacyjny

ODPOWIEDZI.

Na pytanie 10. Jaki był mundur trębaczy regimentów dragonów w XVIII w.? (druga odpowiedź).

— Mundur trębaczy i kapeli regimentu dragonów gwardji konnej koronnej za czasów Augusta III był żółty, na rękawach taśmy granatowe ze srebrem, kamizelki i spodnie granatowe, guziki mosiężne żółte. (J. Juszczyk).

Na pytanie 33. Jakie było nakrycie głowy pułku ułanów polskich legji cudzoziemskiej w Hiszpanji w latach 1836 — 38?

— Pułk ten miał mundur wzorowany na szwoleżerach gwardji, czapka jednak była zmodernizowana, poza tem noszono długie buty. Proporczyki na lancach były początkowo francuskie trójbarwne, następnie hiszpańskie czerwonożółte. (W. Dziewanowski).

Na pytanie 35. Jakie były mantelzaki kozaków Rzewuskiego w r. 1831 i czy wogóle istniały?

— Na rycinie, podług której był narysowany kozak, umieszczony w „Broni i Barwie", mantelzaków nie było. (J. Juszczyk).

Na pytanie 36. Czy na cytowanej rycinie kozacy Rzewuskiego i ich oficerowie są bez ostróg?

— Tak, ani kozacy, ani oficerowie ostróg nie mają. (J. Juszczyk).

Na pytanie 37. W jaki sposób są przybrane futrem kołnierze i wyłogi rękawów oficerów kozaków Rzewuskiego, czy kolorowe sukno jest widoczne, czy całkiem zakryte?

Całkiem zakryte czarnem futrem. (J. Juszczyk).

Na pytanie 38. Czy konie kozaków Rzewuskiego były na munsztukach czy na trenzlach, z podwójnemi, czy pojedyńczemi wodzami?

— Na trenzlach, wodze pojedyńcze. (J. Juszczyk).

Na pytanie 44. Czem różnił się pułk 8 lansjerów legji nadwiślańskiej od 7? (druga odpowiedź).

Zagadnienie to, poruszane już w „Broni i Barwie", zostało rozstrzygnięte w sposób następujący przez organ ówczesny o charakterze urzędowym:

	Pułk 7-my	*Pułk 8-my*	*Pułk 9-ty*
kołnierz	żółty	granatowy	chamois[1])
wypustka kołnierza	granatowa	żółta	granatowa
naramiennik (łapka)	granatowa	granatowa	granotowa
wypustka naram. .	żółta	żółta	chamois
wyłogi na piersiach	żółte	żółte	chamois
„ „ rękawach	żółte	granatowe z wypustką żółtą	chamois
„ pół . . .	żółte	żółte	chamois

Poza tem wszystkie te trzy pułki miały zasadniczy kolor ubioru granatowy, guziki półsferyczne z metalu białego oraz pasy granatowe z białem.

Tom III dzieła, z którego czerpiemy powyższe wiadomości, nosi tytuł następujący w tłumaczeniu polskiem: „Rysunki barwne jako dopełnienie przepisu ubioru tom III r. 1812. Zbiór rysunków figuralnych, wykonanych dla lepszego zrozumienia tekstu przepisu ubioru, nakrycia głowy, odznak, wielkiego i małego oporządzenia i uzbrojenia wojsk lądowych armji francuskiej, jak również oporządzenia koni oficerskich i jazdy wszelkiej broni. Dzieło przedsięwzięte i wykonane w r. 1812 na skutek rozkazu ks. de Feltre, ministra wojny, pod kierunkiem pułkownika Bardina i przeznaczone do wyrytowania, by służyło jako dopełnienie rzeczonego Przepisu, ułożonego przez Komisję, w tym

[1]) Kolor żółty z odcieniem jasno - bronzowo-kawowym; na rycinach ówczesnych pułk 9-ty ma kolor raczej pomarańczowy.

celu powołana przez Cesarza i złożoną z hr. Bourcier, generała dywizji jazdy, radcy stanu, przewodniczącego Komisji, hr. Sorbier, generała dywizji artylerji, barona Bardin, pułkownika Pupilów gwardji, referenta Komisji, barona Dufour, komisarza - ordynatora gwardji, barona Dautancourt, majora Polaków gwardji. M. D. CCCXII".

Oprócz tych różnic zasadniczych, podanych z powyższym dokumencie, w rzeczywistości trzy te pułki ułańskie *(chevaulégérs-lanciers)* różniły się w innych szczegółach, uwydatnionych na ówczesnych rycinach. Naprz. Martinet w swoim cenionym zbiorze podaje mantelzaki pułku 8-go żółte z wypustkami granatowemi, lederwerki czarne i t. d. Zaznaczyć jednak musimy, iż na kilku znanych nam egzemplarzach tego zbioru kolory szczegółów różnie są podawane. Zasadniczo pomijane są tu orły i cyfry cesarskie, a to ze względu na ówczesną cenzurę polityczną, gdyż album Martineta ukazał się w epoce Restauracji. (B. G.).

Na pytanie 51. Do czego służył przedmiot ze złoconego bronzu, którego rysunek naturalnej wielkości został załączony do pytania i reprodukowany w Nr. 7 „Broni i Barwy" (str. 158) z r. 1934?

— Jest to tak zwany wysuwek artyleryjski, używany w XVI i XVII w., który w XVIII w. przyjmuje postać, przymocowanego na stałe do płasku dennego lufy, celownika środkowego, a później, w artylerji gwintowanej, celownika bocznego. Przy pomocy tego przyrządu oddawano strzał wycelowany, czyli pospolity, przy kącie podniesienia zmiennym dla każdego działa. Przy użyciu nadstawków wylotowych lub dennych (kręglików lub wysuwka) przeciętna donośność wynosiła od 150 do 1000 m przy kątach podniesienia, nie przekraczających 6°. Wahadełko służyło do poziomego ustawienia osi kół (lub też czopów), zaś część skalowana (rozmaicie dla różnych pocisków) do celowania na muszkę lub nadstawki wylotowe. Jak widać z rysunku cały przyrząd ustawiano na „zadzie" lufy. Przy celowaniu pionowem, gdy już wszystkie nadstawki wylotowe były wykorzystane (zdjęte), a należało jeszcze powiększyć donośność, posługiwano się wysuwkiem, gdy i jego podziałek brakło — posługiwano się dalej kwadrantem, przy równoczesnem podkopywaniu ogona łoża. (M. Wieliczko-Wielicki).

Na pytanie 56. Czy jezdni artylerji pieszej i saperów Ks. Warszawskiego nosili mundury jak obsługa dział, względnie saperzy czy też inne mundury?

— Jezdni artylerji pieszej nosili mundury szare i kaszkiety takie, jak strzelców konnych. (W. Dziewanowski).

Na pytanie 61. Jaki pułk grenadjerów rosyjskich nosił w r. 1914 sznury naramienne, kiedy je otrzymał i jak były przymocowane?

— Lejb gwardji grenardjerski pułk — kolejno 2-gi pułk 1 brygady, 2 dyw. gw. pieszej. Sznury naramienne wzoru 1725 — 1800 otrzymał rozkazem w końcu 1909 r., — zaczęto je nosić z początkiem roku 1910-go. W potocznej gwarze nazywano te sznury „Izmailskiemi", jako pamiątkę wybitnego udziału gren. pułku w szturmie twierdzy tureckiej Izmail. Żadne inne pułki gwardji b. arm. ros. ani wogóle jakiegokolwiek bądź inne, — sznurów podobnych nie używały. Sznury w l-gw. gren. p. nosili oficerowie i szeregowi: pierwsi z włóczki przeplatanej złotemi nićmi, — drudzy zwyczajne niciane, — jedne i drugie w barwie żółtej.

Oficerskie sznury łączono z naramiennikiem w sposób następujący: między wszyciem rękawa i t. zw. kontrnaramiennikiem, przez który przesuwano epolet naszyty był guzik, jak do przymocowania zwykłych akselbantów, a od trefla w jaki sznur naramienny u góry był zebrany przechodziła sukienna pętliczka, którą do wspomnianego guzika przypinano. Szeregowi przy wdziewaniu sznurów odpinali naramiennik (bo takowy był wszyty w rękaw) i przesuwali przez specjalne ramiączko w górnej części trefla sznury aż do końca naramiennika.

Na treflu umieszczana była litera E-II z cesarską koroną, z metalu białego, od trefli sznury spadały wzdłuż ramienia (prawego) dwoma końcami wolno puszczonemi i zakończonemi w przetyczki i dwoma zawiniętemi ku górze w dużą pętlę. (M. Szelągowski).

Recenzje

Album wojska polskiego wg. oryginałów St. Gepnera. I. — E. Wedel, Warszawa, 1934.



Firma E. Wedel w Warszawie, wypuszczając czekoladę „W i a r u s", zaopatrzyła każdą paczkę w obrazek, przedstawiający żołnierza polskiego z dawnych czasów. Obrazki te w wykonaniu rtm. S. Gepnera tworzą narazie 2 serje wojska Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego po 20 obrazków, przedstawiających zasadnicze typy wojska danej epoki. Na każdym obrazku podany jest tekst, objaśniający dany obrazek i główne daty z historji danej jednostki. Obrazki, mimo iż drobne, oddają sylwetkę i szczegóły umundurowania każdego żołnierza, zyskałyby jednak na wyrazistości, gdyby usunąć sztafaż tylnego planu.

Aby zachęcić dzieci do zbierania obrazków, firma wydała ładny albumik do wklejania ich, tak że zebrane serje tworzyć będą pewną całość. Krótkie teksty objaśniają każdy wklejony obrazek, całość zaś poprzedzona jest charakterystyką wojska obu epok i wstępem, zachęcającym do zaznajomienia się z historją wojska.

Inicjatywa członka naszego Stowarzyszenia dr. Wedla w tej dziedzinie zasługuje na uznanie, gdyż znalazł on sposób krzewienia naszych celów wśród młodego pokolenia. Czekamy więc dalszych części albumu. *J. K.*

Spis nowych członków Stowarzyszenia

195. Raciborski Franciszek.
196. Muzeum im. X. X. Lubomirskich w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie.
197. Reicher Bronisław.
198. Koło Towarzystwa Wiedzy Wojskowej przy 70 p. p. w Pleszewie.
199. Hr. Pruszyński Andrzej.
200. Jankiewicz Wacław, kpt.
201. Paczoski Włodzimierz, kpt. pilot.
202. Regulski Bronisław, płk. dypl., inż.
203. Pajączkowski Stefan.
204. Wecki Stanisław, płk.
205. Bagieński Stanisław, art.-mal.
206. Dołęga Kowalewski Stanisław.
207. Kłak Stanisław, kpt.
208. Święcicki Bohdan, kpt.
209. Kamiński Mieczysław, kpt.
210. Lubowicki Kazimierz.
211. Marekowski Władysław, dr.

Obwieszczenie

W niedzielę dnia 31 marca o godz. 11-ej odbędzie się w lokalu Muzeum Narodowego zebranie dyskusyjne. Dyrektor Gembarzewski wygłosi referat na temat z dziedziny historji umundurowania.

Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK II. MARZEC 1935. Nr. 3.



Portret Marszałka w Muzeum Wojska pendzla art. mal. Zawadzkiego.

W. DZIEWANOWSKI.

Grób Warega w Muzeum Wojska

Referat, wygłoszony na zebraniu dyskusyjnem Stowarzyszenia w dniu 24 lutego b. r.)

Jednym z najciekawszych okazów w zbiorach Muzeum Wojska jest bezwzględnie tak zwany „grób Warega". Grób ten został wykopany w r. 1894 w uroczysku Korolewino w powiecie kaniowskim, ziemi kijowskiej, przez ś. p. Józefa Choynowskiego. Obecnie cała zawartość grobu, bardzo zresztą bogata, znajduje się w Muzeum Wojska.

Wykopalisko to ma oczywiście ogromne znaczenie nietylko dla dziejów uzbrojenia, lecz dla historji kultury wogóle, gdyż zawiera cały szereg przedmiotów, nie wchodzących w zakres bronioznawstwa. Bez bliższego badania, na pierwszy rzut oka widać, że zmarły musiał być wysokim dygnitarzem, świadczy o tem bogactwo znalezionych przy nim przedmiotów. Widać też, że grób pochodzi z wczesnego średniowiecza. Znaczenie, jakie ma dla ogólnej historji kultury znalezienie pełnej zawartości grobu wysokiego dygnitarza, może nawet panującego księcia i to na ziemiach wschodniej Europy, jest tak oczywiste, że nie wymaga żadnych wyjaśnień.

Mniej prosto przedstawia się zagadnienie, czy nasz „grób Warega" posiada jakieś większe znaczenie dla dziejów kultury polskiej, a w szczególności dla dziejów uzbrojenia naszego. Sądzę że tak i to bez względu na to, kim był zmarły wódz i jaka była ścisła data jego śmierci. Ponieważ znalezisko pochodzi z wczesnego średniowiecza i z ziem Polan naddnieprzańskich, możemy przypuszczać, że zmarły był Słowianinem, Waregiem lub też należał do któregoś z turko-tatarskich ludów koczowniczych, które stale napadały na ziemie Słowian.

Jeśli wódz był Słowianinem naddnieprzańskim, to możemy przyjąć, że uzbrojenie jego było niemal takie same, jak i naszych przodków, gdyż różnice kulturalne pomiędzy poszczególnemi plemionami Słowian były w tym czasie nadzwyczaj małe, na co mamy dowody zarówno w podobieństwie języków, które dopiero później znacznie się zróżniczkowały, jak też i w wielkiem podobieństwie wykopalisk, znajdowanych na ziemiach polskich i ruskich. Wystarczy przypomnieć, że typowe zausznice kijowskie z trzema dętkami znajdowano niemal na całej przestrzeni Rzeczypospolitej.

Jeśli to był Wareg — to uzbrojenie i przedmioty, zawarte w jego grobie, przedstawiają dla nas niemniej ważny dokument, bo wiemy, jak wielkie były wpływy normandzkie i u nas, czego dowodem jest chociażby wykopanie w rozmaitych częściach Polski znacznej ilości mieczy normandzkich, co świadczy o niemal powszechnem ich użyciu na naszych ziemiach. Nietylko zresztą miecze normandzkie znajdujemy na ziemiach naszych, gdyż, jak to stwierdził prof. Antoniewicz w swej „Archeologji Polski" (str. 256), od czasów Karola Wielkiego aż niemal do XII wieku nie wolno było wwozić broni z Niemiec do Polski, wskutek czego uzbrojenie naszych przodków było w znacznej części dostarczane przez wikingów.

W każdym z powyższych dwóch wypadków znaczenie zabytków dla nas jest pierwszorzędne, tak wielkie, że możemy prawie powiedzieć, iż nasi wojowie tak właśnie byli uzbrojeni. Przy ciągłych stosunkach pokojowych i wojennych z Rusią (wyprawa Włodzimierza Św. w 981 roku na grody Czerwieńskie, Bolesława Chrobrego na Kijów w 1018 r. i t. d.), a więc z państwem Warego-Rusów, Normanów, stanowiących górną warstwę w społeczeństwie słowiańskiem, różnice uzbrojenia musiały się w znacznym stopniu wyrównać. Jeśli zaś chodzi o bezpośrednie stosunki z Normanami, to i tych nie brakło, wystarczy przypomnieć, że Mieszko I wydał córkę swą Sygrydę za króla szwedzkiego Eryka, później za norweskiego Olafa, wreszcie za duńskiego Swena.

Jeśli zmarły wódz był turko-tatarskim koczownikiem, to znaczenie znaleziska dla nas jest mniejsze, ale jednak jeszcze bardzo znaczne, gdyż i z ludami Wschodu oraz ich orężem spotykali się Polacy niejednokrotnie bądź przez stosunki handlowe, które musieli mieć z tak wielkim ośrodkiem kulturalnym, jakim był Kijów, handlujący ze Wschodem przed najściem Tatarów, bądź też bezpośrednio, jak chociażby podczas wyprawy Bolesława Chrobrego na to miasto, gdy w szeregach polskich było 1000 Pieczyngów i 500 Węgrów (Korzon, Dzieje wojen, str. 34, t. I.). Jeśli chodzi o tych ostatnich, to dość ścisłe stosunki pokojowe istniały i dawniej, o czem świadczy chociażby wydanie siostry Mieszka I, Adelajdy, za króla węgierskiego Gejzę lub ożenienie Bolesława z córką Gejzy.

W wypadku, jeśli uznamy, że zmarły wódz jest koczownikiem turko-tatarskim, będziemy mogli uznać, że uzbrojenie jego mogło wywrzeć wpływ na naszych przodków i z pewnością było im znane, lecz nie będziemy mogli uważać je za prawie identyczne z noszonem u nas.

Ażeby należycie ocenić wartość zabytku i wykorzystać go dla wzbogacenia naszej wiedzy o przeszłości, musimy znaleźć odpowiedź na dwa pytania: z jakiego czasu pochodzi grób wodza i kim był zmarły?

Sprawa nie jest łatwa, ś. p. Choynowski, który sam grób ten wykopał, opisał znalezione w nim przedmioty. Przedmioty te są następujące:

1) hełm stożkowy ze śladami złocenia posiadał czepiec kolczy, który się zachował w postaci dwóch skamieniałych brył.

2) Również skamieniała kolczuga.

3) Sześć grubych srebrnych blach, przynitowanych do skórzanego podkładu.

4) Berło o rękojeści drewnianej, okręconej taśmą ze srebrnej blachy i srebrną, gruszkowatą głowicą.

6) Czworoboczna srebrna złocona sprzączka.

7) Lekko krzywa szabla z małym krzyżowym jelcem w pochwie całkowicie pokrytej srebrną blachą.

8) Dwa srebrne kuliste guzy z uszkami.

9) Srebrna czara z wprawionym w dno złotym (lub pozłacanym) medaljonem, przedstawiającym Chrystusa błogosławiącego.

10) 5 srebrnych blach z otworami od nitów wzdłuż brzegów. Jedna z nich w kształcie bardzo wydłużonego serca.

11) Złota cienka blacha również z otworami nitów, obecnie rozłamana na 6 części.

12) Żelazny grot strzały.

13) Bardzo długi grot włóczni ze śladami złotej inkrustacji.

14) Mała srebrna, złocona okrągła blaszka z wytłaczanym niewyraźnym ornamentem.

Ciało wodza wraz z wymienionemi przedmiotami spoczywało w wielkiej drewnianej skrzyni (dębowej), zbitej ogromnemi żelaznemi gwoździami. W kurhanie, poza skrzynią, znaleziono szkielet konia oraz następujące przedmioty:

1) wędzidło tręnzlowe żelazne,

2) parę żelaznych strzemion, o wklęsło wygiętej stopce,

3) żelazną sprzączkę,

4) miedziany kocioł z żelaznym kabłąkiem, który rozpadł się przy wykopywaniu,

5) duży miedziany garnek z dwoma uchami.

Wszystkie powyższe przedmioty znajdują się w Muzeum i odpowiadają opisowi ś. p. Choynowskiego. Poza tem są jeszcze gwoździe, któremi była zbita trumna.

Ze szkieletu wodza zachowała się tylko czaszka, bez dolnej szczęki. Szkieletu konia brak.

Oprócz samych zabytków Muzeum otrzymało też model rozkopanego kurhanu z leżącemi w nim zabytkami. Przez kogo model ten został wykonany, nie wiemy, ponieważ jednak nie odpowiada on opisowi ś. p. Choynowskiego, który jest zupełnie zgodny z rzeczywistym stanem przedmiotów, nie możemy go wogóle brać pod uwagę.

W katalogu swych zbiorów (Słowianie w czasach przedhistorycznych... a również opisanie archeologicznych zbiorów. Kijów 1902, str. 84 i dalsze) ś. p. Choynowski twierdzi, że jest to grób panującego księcia z czasów nie późniejszych, niż VIII w. Zdanie, że zmarły był panującym, opiera na fakcie znalezienia w grobie berła oraz blach przynitowanych do skóry, które uważa za „barmy", czyli szeroki naszyjnik, noszony w Bizancjum, a stanowiący oznakę księcia na Rusi. Datowanie zaś opiera na kształcie wizerunku Chrystusa na dnie czary, który uważa za bizantyński z czasów IV — VIII w. Głównie chodzi mu o litery alfa i omega, które jego zdaniem w późniejszych czasach zastąpiono monogramem Chrystusa. Poza tem twierdzi, że połączenie nitami poszczególnych blach obydwóch naczyń bronzowych, pochwy szabli i okuć berła wskazuje na technikę starszą, niż początki chrześcijaństwa na Rusi, kiedy blachy już lutowano.

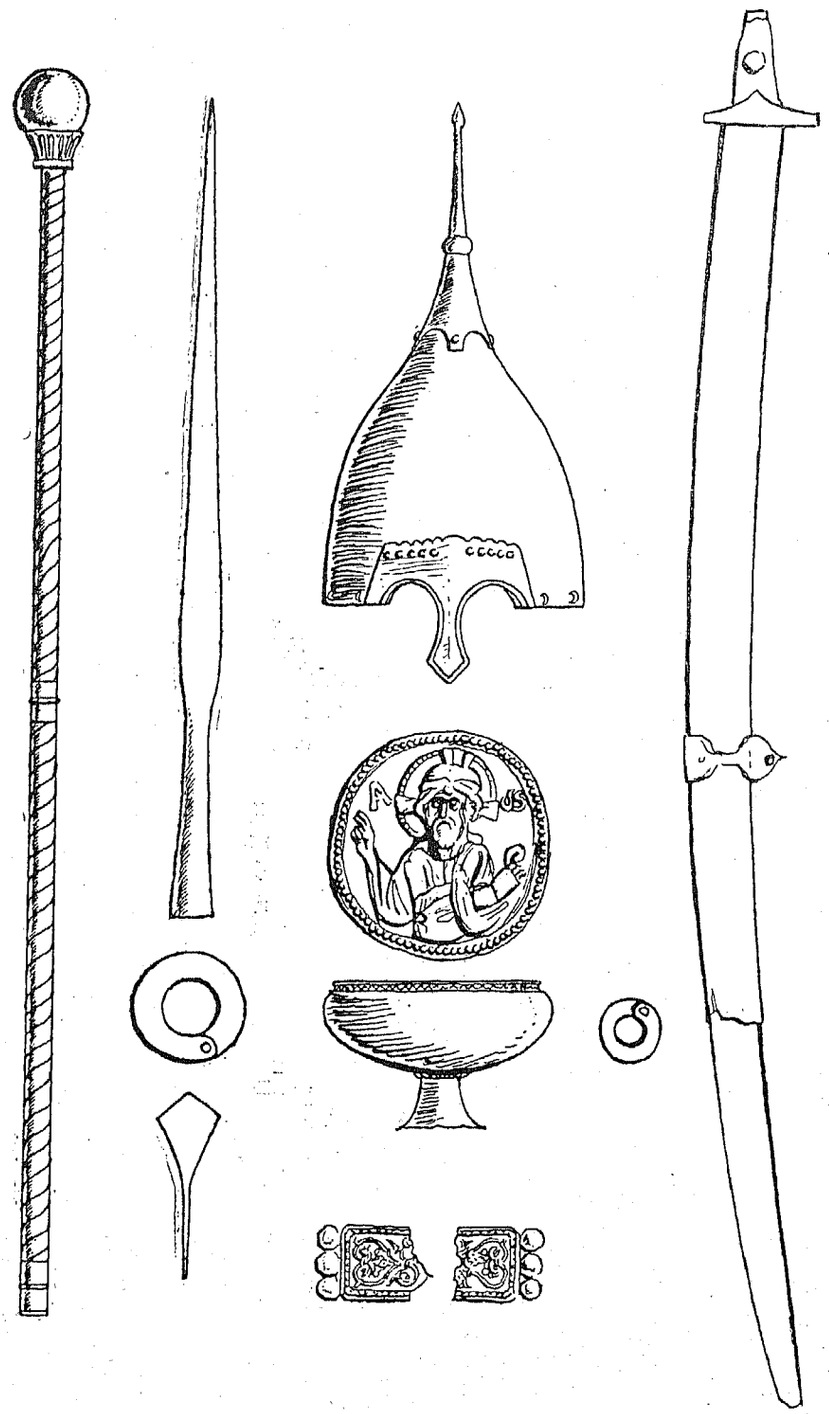
Wogóle uważa całe znalezisko za potwierdzenie swej teorji o istnieniu zorganizowanego, czysto słowiańskiego państwa Polan w czasach wcześniejszych, niż przybycie Waregów, które wogóle neguje. W zmarłym widzi panującego księcia Polan naddnieprzańskich, traktowanych jako gałąź Polan z nad Warty, która aż tak daleko zawędrowała.

Przy katalogowaniu zabytków w Muzeum zmieniono określenie wieku, podając, że wykopalisko pochodzi z okresu między pierwszym najazdem Warego — Rusów na Bizancjum, czyli r. 866, a przyjęciem przez nich chrześcijaństwa, a więc r. 988. Określenie to zostało spowodowane obecnością bizantyjskiej czary, zapewne zdobyczy wojennej z którejś z wypraw, oraz szkieletu konia, nie odpowiadającego chrześcijańskim obyczajom pogrzebowym.

Ani jedno, ani drugie określenie wieku nie możemy uznać za ostateczne. Obecność liter alfa i omega na wizerunku Chrystusa nie może określać wieku czary na czas między IV a VIII w., gdyż było używane o wiele później, chociażby na tak zwanym przenośnym ołtarzu Eilberta w Wiedniu, pochodzącym z XII w. (Dr. Creutz. Kunstgeschichte der edlen Metalle. Stuttgart. 1909 str. 190 — 193). Bardziej przekonywujący jest argument o nitowanych naczyniach. Choynowski dokonał licznych wykopaliskowych prac w Kijowie i znalazł bardzo dużo zabytków z pierwszych lat chrześcijaństwa, więc co do techniki robienia naczyń metalowych w tym czasie mylić się nie mógł. Ale przyjęcie chrześcijaństwa to koniec X wieku, a nie VIII, a poza tem całe to rozumowanie odnosi się tylko do Rusi Kijowskiej, a nie do koczowników, którzy mogli stosować dawniejszą technikę w późniejszych czasach.

Drugie określenie wydaje się bardziej prawdopodobne, ale też zupełnie pewne nie jest. Czara bizantyńska mogła się dostać w ręce wodza nie drogą zdobyczy w czasie wyprawy na Bizancjum, lecz drogą handlową, lub też być zdobyta na jakichś grabieżcach przed rokiem 866, a wiemy, że stosunki handlowe ludów Wschodu z Bizancjum były wcale rozwinięte. Skądinąd obrzędy pogańskie przetrzymywały się na Rusi dość długo po przyjęciu chrześcijaństwa, więc i chrześcijanin mógł być pochowany z koniem. Jeśli wódz był Turko-Tatarem, to wogóle całe rozumowanie powyższe odpada.

Pozostaje nam więc dla dojścia prawdy jedynie tylko zbadanie samych zabytków. Jest ono tem trudniejsze i mniej pewne, że nie mamy danych o znalezieniu grobu, oprócz wzmianki ś. p. Choynowskiego, że w tem samem miejscu znaleziono gruzy budowli, a więc że była tam jakaś miejscowość zamieszkała.



Część przedmiotów, znalezionych w grobie Warega. Na środku dno czary. Kółka kolczugi i czepca naturalnej wielkości.

ś. p. Choynowski uważa za ważną wskazówkę nazwę uroczyska, przy którem znaleziono grób Warega: „Korolewino". Sądzi, że nazwa ta jest dowodem starej tradycji ludowej, łączącej tę miejscowość z siedzibą władców, królów. Zdaje się jednak, że mniemanie jego jest całkiem mylne: pierwotni Słowianie nazwy „korol" — król, nie znali, a władcy ich takiego tytułu nie nosili. Poza tem słowo „korolewino" pochodzi raczej od „korolewa" — królowa, niż od „korol", a więc jest zapewne znacznie późniejszego pochodzenia, niż znalezisko, i pochodzi z czasów panowania polskiego.

Dla znalezienia odpowiedzi na interesujące nas pytania o czasie, kiedy żył zmarły wódz i o jego narodowości, nie pozostaje nam nic innego, jak kolejne zbadanie znalezionych przedmiotów oraz grobu jako całości. Zanim jednak przystąpimy do tej pracy, musimy stwierdzić co następuje:

1) o ile można się nie godzić z wywodami archeologicznemi i historycznemi ś. p. Choynowskiego, to nie ufać jego prawdomówności niema możliwości. Ś. p. Choynowski przez całe życie ciężko pracował nad zebraniem swych zbiorów dla jakiegoś przyszłego polskiego muzeum. Praca jego była całkowicie bezinteresowna. Uważam, że człowieka takiego wprost nie wolno posądzić o to, że podał jako pochodzące z grobu wodza jakieś przedmioty, zdobyte postronnie lub podrobione (niestety takie zdania słyszałem).

2) Wszystkie znalezione przedmioty żelazne są jednakowo przerdzewiałe, co potwierdza wspólne ich pochodzenie. Przedmioty bronzowe i srebrne, jednakowo zapatynowane, z wyjątkiem głowicy berła, która wygląda świeżo. Tłumaczy to ś. p. Choynowski, pisząc, że w celu przekonania się, z jakiego metalu była ona zrobiona, kazał ją chemicznie oczyścić. To też tłumaczy, dlaczego gwoździe, któremi głowica jest przymocowana do drzewca, wyglądają jak nowe; zapewne dla odczyszczenia została ona od drzewa oddzielona, a potem na nowo przybita. Wogóle więc całość znaleziska nie budzi wątpliwości.

Grób. Wśród Słowian, zamieszkujących ziemie polskie, panował naogół obrzęd ciałopalny, inaczej rzecz się miała na Rusi i wśród Normanów. Na ziemiach ruskich znajdowano obok siebie groby szkieletowe i ciałopalne, często jedne nad drugiemi, co pozwala przypuszczać, że oba obrzędy istniały obok siebie. (Pogodin, Driewniaja russkaja istorja. Moskwa 1871, str. 7 i 8 wyjaśnień do atlasu). Na Wołyniu w okresie wczesnopiastowskim groby ciałopalne należą do rzadkości. (Antoniewicz, Archeologja Polski. Warszawa. Bez daty, str. 210). Groby Normanów mogą być zarówno ciałopalne, jak i szkieletowe. Koczowników turko-tatarskich zwykle szkieletowe. Wobec tego sam obrzęd grzebalny nic nam nie wyjaśni. Tak samo niczego nie dowodzi obecność konia, którego jeźdźcom dawano na ostatnią podróż u wielu narodów.

Podział przedmiotów znalezionych. Nie wszystkie znalezione w grobie przedmioty będą mogły nam dać pewne wskazówki. Wędzidło tręnzlowe, używane na Rusi w tej samej formie do XVII w., a nawet dłużej, niczego nie dowodzi. Kształt strzemienia jest równie mało charakterystyczny. To samo można powiedzieć o obydwu naczyniach bronzowych i sierpie (służącym do koszenia paszy dla konia). Do tejże kategorji musimy zaliczyć nieozdobione blachy złote, stanowiące zapewne ozdoby sajdaka, oraz małą srebrną złoconą i wytłaczaną blaszkę, ornament której jest tak mało widoczny, że trudno z niego o czemkolwiek wnioskować. To też przedmiotami temi nie będziemy się zajmowali. Ś. p. Choynowski wspomina jeszcze o odbiciu końca zbutwiałego łuku na skamieniałej kolczudze, jednak obecnie po niem już śladu nie pozostało. Nic nam też nie da badanie kolczugi (o kółkach nitowanych, średn. 1,1 cm).

Hełm. Wysokość (z nosalem i szyszem) 47 cm, długość nosala (licząc od krawędzi

hełmu) 5 cm, długość szysza 13 cm, średnica 21 cm. Kółka czepca płaskie nitowane, średn. około 1,7 cm. Jest to hełm stożkowy z dwóch blach żelaznych, połączonych nitami, zprzodu przynitowana blacha z półokrągłemi wycięciami ocznemi i krótkim nosalem. Na szczycie dzwonu długi trzpień. Hełm był niegdyś złocony i posiadał czepiec kolczy, który się oderwał i rozdzielił na dwie części, lecz nie zaginął. Hełmy stożkowe wogóle są zapewne pochodzenia wschodniego, jakby wskazywała ozdoba naczynia z t. zw. „złotego skarbu Atylli" w Szent-Miclos, pochodzącego z V wieku. Nazwę hełmów normandzkich otrzymały wskutek rozpowszechnienia ich w Europie przez Normanów. Jednakże kształt dawnych hełmów wschodnich nieco się różni od europejskich. Nasz hełm przypomina raczej kształty europejskie.

Hełmy stożkowe zastąpiły dawniejsze obręczowe w VIII — IX wieku i przetrwały w Europie do XIII wieku, a na Rusi do końca średniowiecza. Ramy datowania są więc bardzo szerokie, jednakże hełm nasz posiada pewne cechy, które pozwolą ramy nieco ścieśnić. Cechami temi są: krótki nosal, wykucie go z oddzielnej płytki (wraz z łukami oczodołów) i przynitowanie do dzwonu. W europejskich hełmach nosal się zachował długo, jednakże stawać się coraz większy, mały więc jego rozmiar wskazuje na czasy dawniejsze. W sąsiedniej Polsce wszystkie znalezione szyszaki wczesnośredniowieczne, datowane na XI — XIII w., a tak świetnie opisane przez dr. Bocheńskiego (Zbigniew Bocheński. Polskie szyszaki wczesnośredniowieczne. Kraków 1930) są pozbawione nosali. Noszono zresztą w Polsce też liczne szyszaki ogólno-europejskiego typu z nosalami, jak o tem świadczą źródła ikonograficzne. Stare szyszaki rosyjskie, reprodukowane u Pogodina (M. Pogodin, op. cit. arkusz 169) są również pozbawione nosali, z wyjątkiem hełmu, który ma ogromnych rozmiarów nosal, połączony z półmaską i stanowi inny typ. Również nie widzimy nosalów na minjaturach w watykańskiem odpisie kroniki ruskiej, dokonanym około 1350 r. (Pogodin, op. cit. arkusz 30, 31), wyobrażającym wyprawę Światosława na Bułgarów. Hełm jest więc starszy i sięga wcześniejszego średniowiecza.

Dokładniejsze wskazówki da nam sposób przymocowania nosala. Hełm bardzo podobnego kształtu został wykopany w Woroneskiej gubernji wraz z mieczem, resztkami kolczugi i złotemi monetami bizantyńskiemi z lat 713 — 780. Ma on tak samo przymocowany nosal, jak i nasz. Może pochodzić z ostatnich lat VIII wieku lub z IX w. (E. Lenc. Impieratorskij Ermitaż. St. Pietierburg 1908. Nr. kat. J. 664). Również przynitowany nosal posiada znany hełm św. Wacława, przechowywany w skarbcu katedry św. Wita w Pradze. Św. Wacław został zamordowany w r. 938. Te dane nie pozwalają na ścisłe datowanie hełmu, jednakże dzięki nim można sądzić, że pochodzi on mniej więcej z okresu od końca VIII do końca XI wieku, tem bardziej, że w XII zaczynają hełmy stożkowe wykuwać z jednej sztuki.

Ma on inne cechy, które pozwalają sądzić o jego pochodzeniu. Jest łączony z dwóch części, co, jak pisze Boeheim, spotyka się na północy (Boeheim. Handbuch der Waffenkunde. Leipzig 1890, str. 26). Na szczycie dzwonu posiada długi, cienki pręt, nie traktowany tak, jak w hełmach wschodnich, to jest jako ozdobny grot, lecz stanowiący poprostu drzewce do małej chorągiewki, t. zw. „jełowca", który był na Rusi noszony na hełmach przez całe średniowiecze, poza Rusią natomiast nie był używany nigdzie. Jeszcze w opisie kulikowskiej bitwy czytamy: „jełowci ż ich szełomow aki połomia ogniennoje paszetsia". (Sawwaitow. Opisanje starinnych russkich utwariej... St. Pietierburg. 1896, str. 34). Drugą ciekawą cechą jest złocenie hełmu. Widocznie szczególną predylekcję do tego rodzaju ozdoby żywiono na ziemiach słowiańskich, gdyż wszystkie 6 polskich znanych szyszaków wczesnośredniowiecznych są złocone, a na Rusi ciągle spotykamy wzmianki o złoceniu. Wystar-

czy wspomnieć o „Słowie o pułku Igora", w którem, między innemi, czytamy: „kamo Tur poskoczasze swoim złatym szełomom poswieczwaja, tamo leżat poganyja gołowy Połowieckija", albo „koje waszi złatyi szełomy i sulicy lackii i szczyty".

Naogół więc hełm robi wrażenie normandzkiego z pewnemi już lokalnemi cechami ruskiemi, które może były wprowadzone przez tę grupę Waregów, która zdobyła władzę na Rusi i zachowały się przez czas dłuższy.

Szabla. Szabla długości 1,1 m z małą żelazną głowicą i krótkim jelcem krzyżowym (9 cm), o bardzo małem wygięciu głowni i pochwie drewnianej całkowicie pokrytej nieozdobioną srebrną blachą, ma charakter wybitnie wschodni. Łudząco przypomina szable znalezione na Węgrzech w licznych grobach z czasów „zajęcia kraju", czyli z IX i X w., jak naprzykład w Czedule—haz, w Törtes i innych miejscach. Szable te są reprodukowane u dr. Szendreia (dr. Szendrei. Ungarische Kriegsgeschichtliche Denkmäler. Budapest, 1896). Poza tem bardzo podobne dwie szable, znalezione w wiatskiej gubernji, są reprodukowane w katalogu Ermitażu (Lenc. op. cit. str. 305 i tabl. 31). Wreszcie do tego samego typu należy znana szabla Karola Wielkiego, jakoby ofiarowana mu przez Harun-al-Raszyda. Co do niej zdania są podzielone. Boeheim cytuje w swym artykule w Zeitschrift für historische Waffenkunde (t. I. str. 6) zdanie Leitnera, określające ją jako pochodzącą z XII wieku, lecz zaznacza, że mu się wydaje bardziej słuszne zdanie, że pochodzi ona rzeczywiście z czasów Karola Wielkiego, czyli z VIII — IX wieku. Pisał o niej w tem samem piśmie Józef Hampel (t. I. str. 45). Analizując zabytek z punktu widzenia historji sztuki, uważa, że jest ona nie wcześniejsza niż w. XI. Podobne szable z czasów najazdu Mongołów znajdowano i w Polsce. Liczne zbliżone okazy wykopano z zachodniej Syberji. Wogóle więc granice czasu dla tego okazu można określić na VIII — XIII w. z największem prawdopodobieństwem, ze względu na wielkie pokrewieństwo z wykopaliskami węgierskiemi, że pochodzi mniej więcej z IX — X wieku.

Szabla ta jest niewątpliwie orężem o typie wschodnim, jednak czy może ona służyć za dowód, że jej właściciel był rzeczywiście turko-tatarskim koczownikiem? Dowodem nie jest, gdyż może być bronią zdobyczną lub kupioną, stanowi jednak pewnego rodzaju wskazówkę. Znaczenie jej zmniejszyłoby się jednak bardzo, gdybyśmy mogli przypuszczać, że szable były w użyciu na dawnej Rusi. Za tem przypuszczeniem przemawia znalezienie przez ś. p. Choynowskiego trzech szabel bardzo zbliżonego typu. (są obecnie w Muzeum Wojska). Szable te były wykopane na terytorjum plemienia Polan. Ś. p. Choynowski odnosi je do ostatnich czasów przedhistorycznych. W kronikach znajdujemy też potwierdzenie użycia, a przynajmniej znajomości szabel na Rusi: „riesza starci Kozarscii, nie dobra dań kniaże, my jeja doiskachom orużijem odinoja strany, rieksze sabljami, a sich że orużije obojamo ostro, rieksze mieczi" (968 r.), tak już w X wieku mówili Chazarowie, niezadowoleni z otrzymanej daniny. Wskazuje to na użycie szabel na Rusi, gdyż Chazarowie musieli przecież wiedzieć, czego się mają spodziewać (Sawwaitow, op. cit. str. 76). Pod r. 1086 czytamy: „proboden byść Jaropołk Iziasławicz... a on s konia sableju probodie i". Takich przykładów możnaby przytoczyć dużo (Sawwaitow, op. cit. str. 121). Dochodzimy więc do wniosku, że choć szabla nasza jest w typie wschodnim, lecz nie stanowi dowodu przynależności wodza do któregoś z wschodnich plemion.

Grot włóczni, bardzo długi, mierzący 64 cm, przy największej szerokości 3,5 cm, posiada przekrój soczewkowy, prawie owalny. Właściwy grot nie jest zdobiony, natomiast na tulei widać złotą inkrustację. O ile można się zorjentować, tuleja jest podzielona na cztery pola podłużne i każde z nich wypełnione szeregiem wolut. Ornament ten może należeć zarówno do

sztuki wschodniej, jak i zachodniej, i tu i tu podobne spotykamy. Kształt, a zwłaszcza przekrój grotu natomiast mówią dużo. Kształt przypomina dwa groty z wczesnopiastowskich grobów rzędowych w płockiem (Prof. Antoniewicz, op. cit. tabl. 47). Prof. Antoniewicz, pisząc o grobach tego okresu, to jest z X — XI wieku, opisuje typy znajdywanych na naszych ziemiach okazów i zaznacza, że są one często długie i wąskie, o przekroju czworokątnym, inne o przekroju soczewkowym. Nasz grot temu opisowi odpowiada. Dalej profesor stwierdza, że groty te, jak i większość innej broni tego czasu, są importem normandzkim. (Antoniewicz, op. cit. str. 254 — 256). Grot więc możemy określić jako w X — XI wieku, pochodzenia normandzkiego. Oczywiście mógł on być zdobyty i używany przez turko — tatarskiego wojownika.

Grot strzały, duży płaski z trzpieniem dla wbicia w drzewce ma charakter wybitnie wschodni. Niewiele nam jednak może dopomóc, gdyż takie same były używane w różnym czasie przez ludy Wschodu, ale też znajdowano je na Rusi, o czem świadczą zbiory ś. p. Choynowskiego i w różnych dzielnicach Polski, o czem w swej „Archeologji" wspomina profesor Antoniewicz.

Srebrne blachy, pochodzące zapewne z tarczy i stanowiące ozdoby, a nie wzmocnienie, stanowią bardzo poważną wskazówkę. Blacha środkowa, kształtu bardzo wydłużonego serca (32 cm na 16,5 cm), oraz sierpowate blachy boczne dadzą się doskonale ułożyć na wydłużonej, okrągłej zgóry, a spiczastej zdołu tarczy normandzkiej, natomiast w żaden sposób nie mogą pasować do okrągłej tarczy wschodniej. Wojownik miał więc zapewne tarczę normandzką, co wskazuje na czas od IX do XII wieku włącznie i pochodzenie zachodnie.

Klamra do pasa lub płaszcza, długości 15 cm, szerokości 6 cm, srebrna, złocona, wytłaczana, złożona z dwóch części, posiada wyraźny ornament wczesno-romański. Liczne bardzo podobne znaleźć można w pracy Speltza (A. Speltz. Les styles de l'ornement. Lipsk. Bez daty). Bardzo podobny znajdujemy, między innemi, na głowicy kolumny opactwa benedyktynów w Murrhard, często powtarza się on w północnych Niemczech, a także w krajach skandynawskich. Klamra, zdaje się, nie pomoże nam do dokładniejszego określenia daty, lecz zapewne stanowi zabytek sztuki zachodniej.

„Barmy". Blachy bez ozdób nie pozwalają na określenie wieku, jednakże, ponieważ kształt ich wskazuje, że był to naszyjnik książęcy — barmy, stanowią one dowód pewnych wpływów bizantyńskich. Brak jakichkolwiek wizerunków wskazuje na czasy dawniejsze. Późniejsze, znane średniowieczne barmy rosyjskie (reprodukowane w cyt. dziele Pogodina), mają zawsze wizerunki świętych.

Dwie dętki, guziki lub raczej wisiorki srebrne, kuliste z wypukłym paskiem dookoła, są takie same, jak często spotykane w krajach ruskich, a reprodukowane u Pogodina (op. cit. tabl. 11).

Naszyjniki ze sztabek żelaznych, skręconych sznurkowo i pokrytych blaszką złotą, nie stanowią rzadkiego typu. Spotyka się takie, lecz mniej bogate, bronzowe lub srebrne, dosyć często i to nietylko na ziemiach ruskich, gdzie się je znajduje wśród wykopalisk wczesnohistorycznych, lecz i na ziemiach Polski. Reprodukuje je i opisuje prof. Antoniewicz, stwierdzając, że źródłem ich był zapewne Kijów (op. cit. tabl. 42, str. 218), odnosi je do okresu wczesnopiastowskiego, czyli do lat 900 — 1100.

Czara bizantyńska, wysokości 16,6 cm, średnicy 19,1 cm, głębokości 7,5 cm. Posiada na dnie złocony lub złoty medaljon z wizerunkiem Chrystusa, poza tem dookoła górnego brzegu i nóżki złocony ozdobny szlak. Przy złączeniu czary z podstawką złocony wypukły ornament sznurkowy Oba szlaki dekoracyjne niewiele mówią Jest to zwykła plecionka z taśm zaginanych pod prostym kątem, często spotykan

na wyrobach bizantyńskich. Taki sam szlak widzimy w obramowaniu ornamentów nad niektóremi kolumnami w katedrze Św. Marka w Wenecji, w tym samym kościele widzimy go znów jako pas, oddzielający głowicę od trzonu kolumny. (Speltz, op. cit. tabl. 60 — 61).

Najbardziej charakterystyczny jest wizerunek Chrystusa z brodą, jeszcze nie rozdzieloną na dwie części, włosami długiemi, spadającemi na ramiona, aureolą, na tle której rysuje się krzyż, oraz literami alfa i omega po bokach głowy. Litery te nie wystarczają dla ścisłego datowania wizerunku, jak to przypuszczał ś. p. Choynowski; widzimy je w najrozmaitszych okresach średniowiecza (patrz dr. Creutz, op. cit.) i w rozmaitych krajach. Możemy jednak datować czarę w przybliżeniu. U Diehla (Diehl. Manuel de l'art Byzantin. Paris. 1926, str. 502) znajdujemy cenną wskazówkę, że oblicze Chrystusa nabiera surowego wyrazu od IX wieku. Taki właśnie surowy wyraz widzimy na naszym wizerunku. Jeśli porównamy naszą czarę z monetami bizantyńskiemi w katalogu Warwicka Wrotha (Warwick Wroth. Catalogue of the Imperial Byzantine coins in the British Muzeum. London, 1908, tom II, tabl. 55 — 56), to się przekonamy, że wizerunki Chrystusa, najbardziej zbliżone do naszego, znajdują się na monetach z czasów cesarza Jana I Cimischesa, Bazylego II i Konstantego VIII, czyli z drugiej połowy X i pierwszej XI wieku.

Berło, długości 1 m, złożone z drewnianego drzewca, owiniętego taśmą ze srebrnej blachy, złamane, nie pozwala na stwierdzenie wieku. Niewątpliwie jest to jednak oznaka godności, a nie broń. Na to, żeby mogła to być bojowa buława, jest o wiele za lekkie i ma zbyt cienkie i słabe drzewce. Posiada trzy srebrne, złocone skówki: jedną na dole, drugą w połowie długości, trzecią, większą, przy nasadzie głowicy. Dwie pierwsze są ozdobione poprzecznym paskiem, trzecia pionowem kanelowaniem. Głowica gruszkowata, gładka. Ś. p. Choynowski pisze, że w chwili znalezienia berło było pokryte przezroczystą czerwoną farbą. Śladów tej farby dziś już niema. Berło wraz z bogactwem grobu wskazuje na wysokie dostojeństwo zmarłego. Musiał to być zapewne panujący władca. Poza tem stanowi wskazówkę o zachodniem pochodzeniu wodza, gdyż już od czasów Karola Wielkiego berło stanowiło w Europie oznakę panującego. W Polsce również należało do najdawniejszych regalij. Natomiast zupełnie nie mamy danych, żeby przypuszczać, że taką samą rolę odgrywało wówczas na Wschodzie.

Jeśli zestawimy powyższe dane, to zobaczymy, że określenia wieku poszczególnych przedmiotów wzajemnie się eliminują, pozostawiając jako okres możliwy dla wszystkich wiek X i XI. Z tego więc czasu zapewne pochodzi grób wodza. To określenie potwierdza jeszcze fakt znalezienia bardzo podobnego grobu, lecz znacznie biedniejszego i bez odznak władzy, również w powiecie kaniowskim. Grób ten został opisany przez N. v. Brandenburga w „Zeitschrift für historische Waffenkunde" t. I. str. 288). Znaleziono tam również hełm stożkowy, ale z maską, kolczugę, lekko krzywą szablą, groty strzał, dwa szkielety końskie, bronzowy garnek i t. d. Autor artykułu określa znalezisko na wiek X, a więc dochodzi do tegoż zdania, co i my, przypuszcza jednak, że zmarły był Peczyngiem.

Sprawa określenia narodowości zmarłego wodza jest dość skomplikowana. W grobie mamy przedmioty wschodnie (szabla, grot strzały), lecz używane też i na Rusi, — zachodnie (berło, grot włóczni, blachy tarczy, klamrę pasa), prawdopodobnie zachodni hełm, wreszcie przedmioty kijowskie i jeden bizantyński. Możemy więc przypuszczać zarówno, że wódz był Turko-Tatarem, posiadającym zdobyte rzeczy zachodnie, jak i Warego-Rusem, posługującym się rzeczami wschodniego typu. Większość przedmiotów przemawia jednak za drugiem przypuszczeniem. Miejsce znalezienia i rytuał pogrzebowy pozwalają przypuszczać jak jedno, tak i drugie.

Teraz głos decydujący ma już nie historyk, lecz antropolog, który może podług czaszki określić przynależność rasową. Dlatego zwróciłem się do specjalisty antropologa z prośbą o pomoc. Pani dr. Irena Kudelska była tak łaskawa, że raczyła się przychylić do mojej prośby i dokonała pomiarów czaszki, wyniki których wskazują, że zmarły wódz w żadnym wypadku nie był pochodzenia mongolskiego, a mógł być Normanem [1]).

Wobec powyższego możemy z dużemi szansami prawdopodobieństwa uważać zmarłego wodza na Warego-Rusa. Ponieważ był on jednak poganinem, o czem świadczy nie tyle pochowanie z koniem, gdyż to się zdarzało w pierwszych latach chrześcijaństwa, ile nieobecność emblematów religijnych, zawsze dawanych zmarłym, oraz zastosowanie, zapewne dla jadła wstawianego do grobu, czary o charakterze kościelnym, które przez chrześcijan musiałoby być uważane za profanację, musimy określenie wieku zwęzić do samego tylko X wieku (przed r. 988).

Niniejszego referatu oczywiście nie uważam za rozstrzygnięcie tego tak ciekawego zagadnienia. Stanowi on jedynie próbę zorjentowania się w materjale. Podejmując się go, miałem nadzieję, iż mi się uda wzbudzić zainteresowanie się „grobem Warega", tak niezmiernie ciekawym, choćby z tego względu, że nie jest wykluczone przypuszczenie, iż zawiera on szczątki jednego z twórców państwa ruskiego, kogoś ż panującego domu Ruryka. Będę uważał cel swój za osiągnięty, jeśli „grób Warega" po tylu latach doczeka się nareszcie poważnej monografji.

[1]) Analiza antropologiczna czaszki dokonana przez panią dr. Kudelską została podana jako następny artykuł „Broni i Barwy". Jednocześnie składam Szanownej Autorce tej analizy serdeczne podziękowanie za cenną pomoc.

ŹRÓDŁA.

Przedmioty: Zawartość „grobu Warega" w Muzeum Wojska.

Drukowane: 1) Józef Choynowski. Słowianie w czasach przedhistorycznych... a również opisanie archeologicznych zbiorów. Kijów 1902.

2) Prof. Włodzimierz Antoniewicz. Archeologja Polski. Warszawa. Bez daty.

3) Dr. Creutz. Kunstgeschichte der edlen Metalle. Stuttgart. 1909.

4) Zbigniew Bocheński. Polskie szyszaki wczesnośredniowieczne. Kraków 1930.

5) Pogodin. Driewniaja russkaja istorija do mongolskawo iga. Moskwa 1871.

6) E. Lentz. Impieratorskij Ermitaż. St. Pietierburg. 1908.

7) W. Boeheim. Handbuch der Waffenkunde. Lipsk. 1890.

8) Sawwaitow. Opisanije starinnych russkich utwariej. St. Pietierburg. 1896.

9) Dr. Johann Szendrei. Ungarische Kriegsgeschichtliche Denkmäler. Budapest 1896.

10) W. Boeheim. Eine militär-technische Studie über der Säbel Karls des Grossen. Zeitschrift für historische Waffenkunde. Tom. I.

11) J. Hampel. Der sogenante Säbel Karls des Grossen. Zeitschrift für historische Waffenkunde. Tom I.

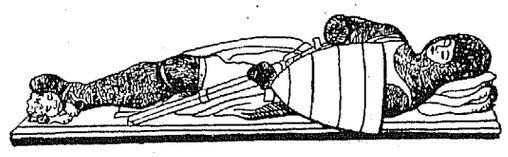
12) A. Speltz. Les styles de l'ornement. Lipsk. Bez daty.

13) Diehl. Manuel de l'art Byzantin. Paris. 1926.

14) Warwick Wrath. Catalogue of the Imperial Byzantine Coins in the British Muzeum. London 1908.

15) N. v. Brandenburg. Notatka o wykopalisku w kaniowskim powiecie. Zeitschrift für historische Waffenkunde. Tom I. str. 288.

16) T. Korzon. Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Lwów-Warszawa-Kraków. 1923.



I. KUDELSKA.

Analiza antropologiczna czaszki z grobu wodza

(Referat, wygłoszony na zebraniu dyskusyjnem w dn. 24 lutego b. r.)

Czaszka ludzka, znaleziona w grobowcu, jest dobrze zachowana — brak tylko szczęki dolnej. Należy do starego mężczyzny. Na podeszły wiek osobnika wskazuje wysoki stopień zwapnienia kości jak również i duże zużycie trzech pozostałych zębów. Czaszka jest nieduża o delikatnej budowie, długogłowa.

Z elementów długogłowych, występujących na tym terenie, mamy dwa: nordycki i śródziemnomorski.

Wybitnie zaznaczona batrocephalia, to znaczy wgłębienie a następnie wypukłość widoczna z profilu na tylnej części głowy, przemawia za jej nordyckiem pochodzeniem — wskaźniki zaś oraz wyżej zaznaczona delikatność budowy wskazuje w sposób nieulegający wątpliwości na jej charakter śródziemnomorski. Mianowicie wysoki wskaźnik czołowo-ciemieniowy jest dla tego typu charakterystyczny jak również niskie oczodoły, względnie krótka twarz i szeroki nos.

	Sycylja współcz. typ śródziemnomorski	Epoka żelaza w Szwecji typ śródziemnomorski	X	Epoka żelaza w Szwecji typ nordycki	Neolit we Francji typ nordycki
Wskaźnik główny	73.3	72.2	72.7	72.1	74.2
Wsk. wysokościowo-dług.	72.2	73.5	69.1	72.0	72.0
„ czołowo-ciemieniowy	72.0	73.5	71.9	69.3	69.4
„ oczodołowy	—	75.4	73.1	85.3	82.3
„ górno-twarzowy	49.6	50.3	54.9	53.0	55.9
„ nosowy	54.5	52.0	54.5	46.2	45.4

Ilustruje to załączona tabela.

Dla porównania podane są wskaźniki czaszek: typu śródziemnomorskiego, wzięte z pracy K. Stojanowskiego i B. Rosińskiego oraz wskaźniki czaszki nordyckiej z wyżej wspomnianej pracy K. Stojanowskiego i średnia typu nordyckiego z pracy I. Kudelskiej.

Czaszki śródziemnomorskie pochodzą: jedna z współczesnej Sycylji, druga z epoki żelaznej z Szwecji. Z tejże epoki pochodzi też czaszka nordycka. Średnia typu nordyckiego wzięta jest z czasów przedhistorycznych Francji.

Widzimy z wyżej podanej tabeli, że nasza czaszka jest identyczna z czaszkami śródziemnomorskiemi a różni się od czaszek nordyckich właśnie przy wskaźnikach czoła, oczu, twarzy i nosa.

Przynależność śródziemnomorska tej czaszki nie może nas dziwić, bo typ ten od najdawniejszych czasów występuje na tem terytorjum w tak dużych ilościach, że nawet ekspansje nordyckie, które miały miejsce, nie zmieniają tego obrazu, tem bardziej, że ekspansje nordyckie musiały przynosić ze sobą oprócz typu nordyckiego także i elementy śródziemnomorskie, które już w czasach neolitycznych występują na północy obok typu nordyckiego.

Czekanowski podaje następujący stosunek ludności na tem terytorjum:

	Nordyk.	Śródziem.
Groby scytyjskie III w. przed Chryst.	27%	34%
Kijów przedsłowiański	30%	29%
Kijów XII w. po Chryst.	18%	31%

Powyższy wynik analizy antropologicznej harmonizuje najzupełniej z tłem kulturalnem znaleziska. Ani grobowiec ani czaszka nie należą z całą pewnością do Mongoła.

Źródła:

Czaszka z grobu wodza w Muzeum Wojska.

1) K. Stojanowski: Szkice do przedhistorycznej antropologji Europy północnej. Kosmos 1926.

2) B. Rosiński: Wyspa Kreta przedhistoryczna i współczesna. Kosmos 1925.

3) I. Kudelska: Człowiek młodszego paleolitu. Kosmos 1926.

4) J. Czekanowski: Człowiek w czasie i przestrzeni. Trzaska Ewert i Michalski. Warszawa 1934.

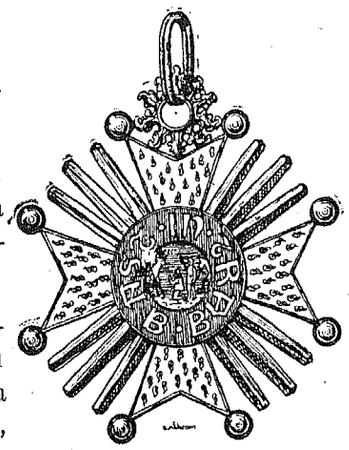
STANISŁAW ŁOZA.

Order domowy rycerski p. w. świętego Huberta

Order świętego Huberta należy, podobnie jak ordery złotego runa, Zwiastowania (włoski), podwiązki (angielski), serafinów (szwedzki), orła białego (polski), orła czarnego (pruski), św. Andrzeja (d. rosyjski), korony rucianej (saski) — do najwybitniejszych odznaczeń.

Ustanowiony został przez Gerharda V, ks. Julichu i Bergu (zm. 1475), na pamiątkę odniesionego w nocy z 2 na 3 listopada 1444 roku pod Ravensburgiem zwycięstwa nad Arnoldem z Egmontu, ks. Geldrji. Pierwotnie był to zespół braterski dla rycerzy i dam.

Walczący nosili odznakę ku czci św. Huberta, zwaną dla kształtu „orderem rogu myśliwskiego".



Zczasem zapomniany, został przywrócony w początku wieku XVIII przez elektora Jana Wilhelma z Palatynatu, pochodzącego z linji neuburskiej domu Wittelsbachów, w dn. 29 września 1708. Otrzymał nowe statuty, uzupełniane w dn. 31.I.1718, 7.IV.1744, 30.I.1760 i wreszcie 30.III.1800.

Order miał 1 klasę. Święto orderu było 29 września. Strój orderu był czarny, wzoru hiszpańskiego.

Odznakę orderu stanowi złoty, biało emaljowany krzyż ośmiorożny o szpicach, zakończonych kulkami; na ramionach krzyża złote płomienie. Pomiędzy ramionami krzyża po 3 złote promienie. Krzyż uwieńczony koroną królewską. Odznaka, której podobiznę podaję, znajdująca się w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie, pochodzi niewątpliwie, jak widać z wykonania jej, z końca wieku XVIII. Należy przeto wnioskować, że korona, wieńcząca krzyż orderowy, została wprowadzona w czasach późniejszych. Środkowa tarcza ażurowa przedstawia scenę widzenia św. Huberta. W otoku, na czerwonem tle, w starogermańskim języku dewiza orderu: Trav Vast — (In Treu fest) — W wierności trwały. Z odwrotnej strony na tle czerwonem jabłko królewskie oraz wokół na białem tle napis łaciński: „In memoriam recuperatae dignitatis avitae" — „Ku upamiętnieniu przywróconej dawnej godności" oraz data 1708. Krzyż orderowy noszony był na szerokiej, ponsowej z zielonemi prążkami po brzegach, wstędze, przewieszonej przez lewe ramię do prawego boku.

Członkowie bawarskiego domu panującego nosili order na łańcuchu z 42 ogniw, z których 21 stanowiły medaljony ze sceną widzenia św. Huberta. Medaljony te przedzielone były monogramami T. V. (Trav

Vast), 11 czerwono- i 10 zielono emaljowanymi. Do łańcucha był przytwierdzony krzyż orderowy lecz nieco odmiennego rysunku, bez korony nad krzyżem, i bez napisu w otoku; pomiędzy każdem z ramion było po 5 złotych promieni. Podobnie tarcza z odwrotnej strony była odmiennego kształtu.

Wszyscy kawalerowie orderu nosili na lewej piersi srebrną diamentowaną (dawniej haftowaną), ośmiopromienną gwiazdę z nałożonym krzyżem biało emaljowanym, ze złotą obwódką i takiemiż promieniami. Na tarczy środkowej, na tle czerwonem trójwierszowy napis złotemi głoskami: In trav vast.

Odznaki orderu po śmierci kawalera (zgodnie z § 20 statutu) musiały być zwrócone podskarbiemu orderu.

Dla ciekawości podaję listę Polaków, posiadających to wysokie odznaczenie.



Polacy kawalerowie orderu świętego Huberta.

1. 2.2.1724 Radziwiłł Michał Kazimierz Antoni Bazyli (Rybeńko), ur. 13.VI.1702, zm. 15.V. 1762. Koniuszy w. lit. 1728. Kaszt. trocki 1735, wojew. trocki 1737, kaszt. wileński.
2. 2.2.1731 Radziwiłł Hieronim Florjan, zm. 17.V.1760. Chor. w. lit.
3. 2.2.1731 Radziwiłł Chrystjan.
4. 2.2.1731 Lubomirski Jan Kazimierz.
5. 2.2.1733 Lubomirski Jerzy Józef.
6. 2.2.1735 Lubomirski Jan Kazimierz.
7. 2.2.1737 Lubomirski Antoni.
8. 2.2.1739 Radziwiłł Karol Stanisław (Panie Kochanku), zm. 22.XI.1790, wojew. wileński 1762.
9. 2.2.1739 Radziwiłł Janusz.
10. 2.2.1741 Lubomirski Franciszek Ferdynand, zm. 29-I-1774, miecznik w. kor. 1761 — 1772, chor. w. kor. 1773.
11. 2.2.1744 Jabłonowski Józef Aleksander.
12. 1744 Korybut - Woroniecki Władysław.
13. 1746 Radziwiłł Janusz Jan.
14. 2.2.1747 Korybut - Woroniecki Maksymiljan Dionizy, zm. 12.XI 1797, star. zwinogródzki 1747 — 1797 i rożnowski.
15. 2.2.1749 Jabłonowski Dymitr Hipolit, zm. w maju 1788, starosta kowelski.
ski.
16. 2.2.1749 Lubomirski Marcin Jerzy, zm. 27.V.1811, gen. major w. kor., star. lipnicki, bar-
17. 2.2.1749 Radziwiłł Adalbert Deonat, gen. major w. lit.
18. 1749 Sanguszko Janusz.
19. 2.2.1753 Radziwiłł Stanisław Ignacy.
20. 2.2.1757 Sułkowski August Kazimierz, zm. 7.I.1786, pisarz w. kor. 1764 — 1765.
21. 2.2.1757 Sułkowski Aleksander, zm. 21.IX.1786, star. odolanowski.
22. 2.2.1757 Jabłonowski Antoni Barnaba, zm. 4.IV.1799, wojew. poznański 1760.
23. 2.2.1760 Jabłonowski Stanisław.
24. 2.2.1760 Radziwiłł Hieronim Wincenty, ur. 11.V.1759, zm. 18.IX. 1786, podkomorzy w. lit. 1779.
25. 2.2.1760 Sułkowski Franciszek, ur. 29.I.1733, zm. 22.IV.1812, star. cudnowski.
26. 5.4.1763 Lubomirski Adolf.
27. 5.4.1763 Radziwiłł Mikołaj Ignacy.
28. 5.4.1763 Radziwiłł Michał.
29. 5.4.1763 Radziwiłł Józef, VIII ordynat klecki, pisarz w. lit. 1764.
30. 2.2.1765 Radziwiłł Mikołaj, ur. 1751, zm. 1811, szef regimentu gwardji konnej lit.
31. 5.4.1768 Sanguszko Hieronim Janusz, zm. 18.XII.1812, woj. wołyński 1775.
32. 5.4.1768 Radziwiłł Dominik.
33. 5.4.1768 Sapieha Józef.
34. 5.4.1768 Korybut-Woroniecki Ignacy Tadeusz.
35. 5.4.1768 Radziwiłł Jerzy.
36. 2.2.1773 Radziwiłł Antoni, zm. 1778, sekr. w. kor. 1773.
37. 2.2.1773 Sapieha Franciszek Ksawery, zm. 10.II.1808, płk. woj. lit.
38. 2.2.1773 Lubomirski Jerzy Józef, ur. 1751, zm. 1817, kaszt. kijowski 1790.
39. 2.2.1773 Radziwiłł Dominik.
40. 2.2.1773 Sapieha Aleksander Michał, ur. 1730, zm. 28.IV.1793, kanclerz w. lit. 1775.
41. 2.2.1776 Radziwiłł Maciej, ur. 10.XI. 1749, zm. 2.IX.1800, kaszt. wileński 1790.
42. 2.2.1776 Lubomirski Michał.
43. 3.11.1782 Radziwiłł Antoni.
44. 28.3.1785 Jabłonowski Stanisław August Dobrogost.
45. Radziwiłł Michał Gedeon, ur. 24.IX.1773, zm. 24.V. 1850, senator wojew. Król. Polsk. 1825 — 1831, wódz nacz. 21.I.—5.II.1831.
46. 28.3.1785 Korybut - Woroniecki Józef.
47. 9.4.1787 Radziwiłł Mikołaj Karol.
48. 9.4.1787 Jabłonowski Maciej, urodz. 16.VI.1757, zm. 19.II.1844, starosta kowelski.
49. 25.4.1791 Radziwiłł Maciej.
50. 14.4.1800 Radziwiłł Dominik, ur. 1786 zm. 11.XI.1813, płk. dow. p. 8 p. W. Ks. Warsz.
51. 25.6.1805 Sułkowski Antoni Paweł, ur. 31.XII.1785, zm. 13.IV.1836, IV ordynat na Rydzynie, płk. w. p., gen. bryg. 1810.
52. 14.8.1825 Radziwiłł Wilhelm.
53. 14.8.1825 Radziwiłł Ludwik.
54. 15.2.1871 Radziwiłł Antoni Fryderyk Wilhelm August Karol Edmund Mikołaj, ur. 31.VII. 1833, zm. 16.XII.1904, XIII ordyn. nieświeski, gen. adj. ces. Wilhelma I.
55. 14.5.1897 Gołuchowski Agenor Marja Adam, ur. 23.III.1849, zm. 28.III.1921, austr.-węg. minister spraw zagr.

TADEUSZ KORZON.

Zabytki polskie zagranicą

Z pomiędzy licznych zabytków wojskowych polskich, znajdujących się w Livrustkammaren w Sztokholmie, można przytoczyć tu tarczę, uważaną za własność ongiś króla Zygmunta Augusta: fotografja jej w Muz. Wojska Nr. 3934. Tarcza drewniana okrągła półkulisto wypukła, powleczona z obu stron skórą prasowaną i wypalaną. Brzeg 1 cm szer. powleczony jaszczurem czarnym.

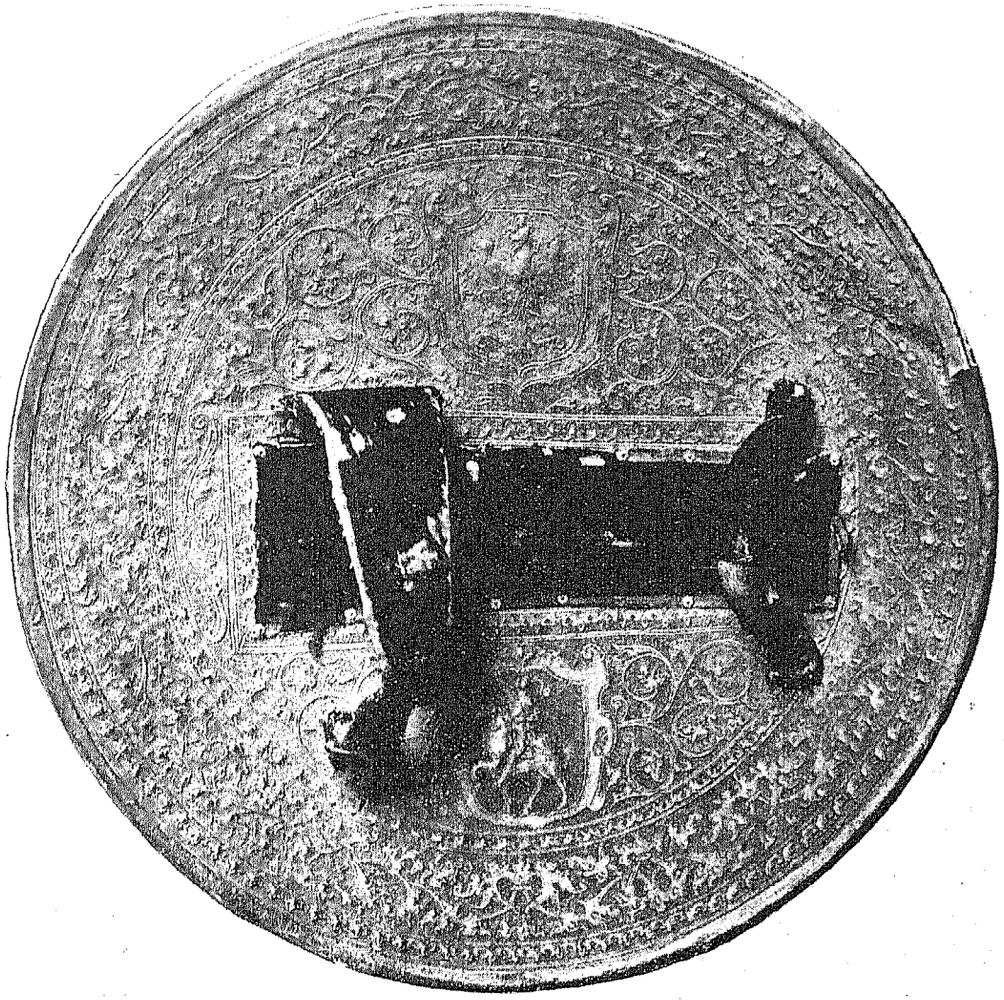
Strona zewnętrzna: dokoła obiega pas 8,5 cm szer. Pośrodku wielki medaljon o średnicy 27,5 cm. Z jego otoku wybiegają 4 mniejsze medaljony o średnicy 10,5 cm, symetrycznie ułożone. Części tarczy między medaljonami wypełnia ornament z liści akantu. Dokoła wszystkich 5-ciu medaljonów oplata się wieniec z liści laurowych. Tło całej tarczy wypalane w drobną chropowatą siatkę ziarnistą. Medaljon środkowy przedstawia boginię zwycięstwa lub pokoju, w szacie pięknie drapowanej z rozpostartemi skrzydłami, z głową ubraną w gałązki i kwiaty, z wieńcem



Tarcza Zygmunta Augusta.

z tychże kwiatów i gałęzi w prawej ręce, a długą dzidą w lewej. U stóp bogini hełm i zbroja, oraz dwaj rycerze w zbrojach siedzący: jeden z chorągwią, drugi z halabardą. Medaljon górny przedstawia popiersie Zygmunta Augusta w płaszczu futrzanym, z łańcuchem na szyi i czapką okrągłą. Medaljon z lewej strony (od widza): postać młodego satyra, idącego w prawo, o kozich nóżkach, z ogonkiem. Ciało umiejętnie rysowane, prawą rękę wspiera na biodrze, w lewej trzyma łuk. Medaljon prawy od widza: postać kobiety, idącej w lewo, w szacie powiewnej z nogą obnażoną, na głowie ma hełm z pióropuszem, w ręce prawej trzyma wzniesioną wgórę gałąź palmową, w lewej jakby szablę, którą ma dorzucić do leżących przed nią na ziemi: strzały, szabli i czekana. Ztyłu za nią ustawiona zbroja. Medaljon dolny: (najmniej starannie wykonany) postać niewieścia naga, głowa zwrócona w lewo, trzyma nad głową w obu rękach gałąź palmową. Oplata się dokoła niej powiewająca w powietrzu draperja, zakończona węzłem. Nogi nie zakończone gubią się w przedmiocie trudnym do określenia: czy to łódź, czy delfin, czy może koncha, z której występuje ta postać.

Strona wewnętrzna: brzeg szer. 1,5 cm z czarnego jaszczuru, otok jak na stronie zewnętrznej 8,5 cm szer. i tymże desenie ornamentowany. Środkowa część przedzielona jest pasem, mającym od strony lewej 14 cm, a od strony prawej 12 cm. Pas ten jest wolny od ozdób i ma nabite materacowanie z aksamitu czarnego, służące za podłoże dla ręki. Z lewej strony przybite jest skórzane ujęcie, obszyte aksamitem; z lewej też taśma 10 cm szeroka na jednym końcu, a 4 cm szeroka na drugim końcu, z bronzową klamrą o ozdobach nacinanych. W górnej części tarcza renesansowa z orłem jagiellońskim,



Odwrotna strona tarczy Zygmunta Augusta.

na którym umieszczona jest nie korona, lecz czapka, jak na popiersiu Zygmunta Augusta. Dokoła szyi i piersi przewija się litera „S“. W dolnej części tarcza nieco mniej ozdobna, renesansowa z Pogonią. Tło dokoła tarczy z Orłem i Pogonią ornamentowane w liście akantu.

Wymiary: średnica 55,5 i 57 cm. Wysokość do centrum wypukłości 10 cm. Waga 9,9 kg. Na zewnętrznej stronie liczne uszkodzenia od przeschnięcia skóry.

STANISŁAW GEPNER.

Janczarowie polscy

Kiedy w Polsce zostali wprowadzeni janczarowie, jako piechota, o charakterze prawdopodobnie reprezentacyjnym, przeznaczona do eskort i wart pałacowych, stwierdzić trudno.

Istnieją dane, że za czasów Jana III istniał już ten rodzaj piechoty.

W dziele A. Racinet — Le costume historique, w tomie VI, znajdujemy tablicę GU, poświęconą janczarom polskim. Racinet, cytując, jako źródła pisarzy polskich i obcych, traktujących w swych dziełach o Polsce, zaznacza, że król Jan III posiadał oddział, złożony z 500 janczarów. Podaje, że byli oni „żywymi świadkami" zwycięstw króla nad Turkami, a więc byli to najwidoczniej jeńcy. Pełnili oni służbę przyboczną. Byli i pod Wiedniem, gdzie wzbudzali ogólny podziw. Najwidoczniej musiało się nasunąć podejrzenie, co do ich wierności, gdyż sprawa ta została wysunięta, a janczarowie wyrazili uczucia wierności, zaznaczając, że gotowi są służyć i umrzeć przy boku królewskim bez zastrzeżeń. Plansza, podana przez Racinet'a, którą reprodukujemy drogą foto-chemiczną, posiada objaśnienia do każdej poszczególnej figury. Numeracja figur od lewej strony.

Fig. 1. Jeszemek — podoficer (caporal) janczarski. „Kulah" czyli wysoka czapka filcowa, ozdobiona ogromnym pióropuszem, zwanym „uskinf". „Dolama", czyli dolman, „szalwar", czyli szarawary, szerokie bufiaste. Krzywa szabla, zawieszona na bandoljarze.

Fig. 2. Również „jeszemek" z rodzajem halabardy w formie półksiężyca. Chorągiewka, przytwierdzona do drzewca.

Fig. 3. „Wartopssi — Consqui"[1]) — wartownik przy chorągwi janczarskiej. O ile chorągiew jest umieszczona w podstawie, warta składa się z dwóch janczarów, którzy trzymają szable w rękach zewnętrznych, a więc prawy wartownik w ręce prawej, lewy w lewej.

Fig. 4. Janczar gwardji przed pałacem królewskim.

Fig. 5. „Beuraktar — Courongi"[2]) chorąży janczarów. Turban ozdobiony egretą. Pas ze sznura na kontuszu. Czekan, powszechnie używany między wojskowymi w Polsce. Tyle Racinet.

Janczarowie byli używani, jako reprezentacyjna warta przez całe prawie 18 stulecie w Polsce, z tego okresu posiadamy nieco więcej szczegółowych danych o nich. Ks. Jędrzej Kitowicz w Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III podaje dosyć szczegółowo ich organizację i ubiór, podając, że jedna chorągiew asystowała stale hetm. wielk. koron., druga wielkiemu hetm. litewskiemu.

„Nakrycie głowy wysokie, płaskie, z blachą mosiężną, obdłużną, na przodzie przyszytą[3]), dwa pręty drewniane po bokach skroni, w temże nakryciu zaszyte, utrzymywały jego wyniosłość; druga połowa tegoż nakrycia spuszczała się na plecach aż do pasa; cała figura tego nakrycia albo czapki wydawała rękaw długi, pod prostą linją z boków i końców przykrojony. Kolor tego nakrycia sukiennego był taki, jaki był żupan. Odzienie takowe: na wierzch kiereja sukienna z rękawami pod łokieć krótkiemi, wprost ściętemi, do kolan długa, w stanie żadnego kroju nie mająca, obszerna, z kołnierzem małym, stojącym, sznurkiem koloru żupanowego poszwie, kołnierz z kiereją łączącym, przyszytym, niczem nie podszyta; pod kiereją żupan sukienny z rękawami pod pięść długiemi, przestronnemi, na haftki koło ręki zapinanemi, z takiemiż haftkami pod szy-

[1]) Oryginalna pisownia z dzieła Racinet'a.

[2]) Oryginalna pisownia z dzieła Racinet'a.

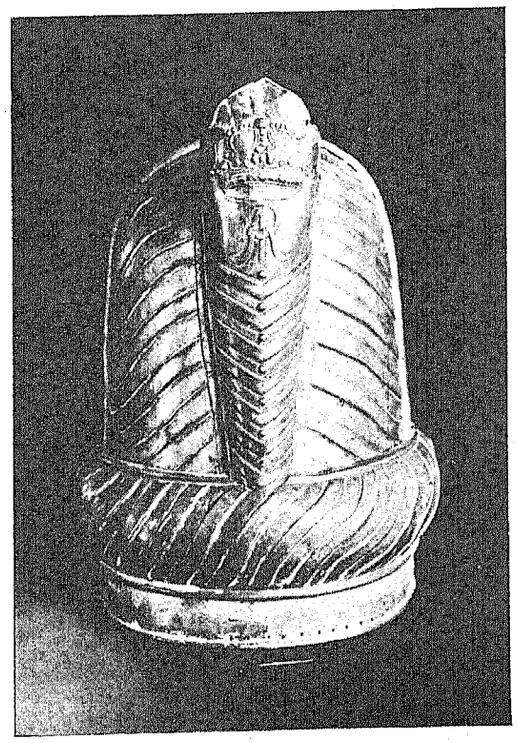
[3]) Pochodzi od łyżki, którą janczarowie tureccy nosili na czapce, jako odznakę.



Janczarowie podług Racineta.

ją i na brzuchu, aż do pasa zapięty, w stanie do miary człowieka przykrojony, za kolana długi, na bokach od dołu, aż do pasa rozcięty, na przednich połach wyszywany sznurkiem, koloru kierejowego, wydającym, jakoby te poły były jeszcze raz tak długie i dlatego pod pas zakasane. Pod żupanem portki szerokie i długie, do pół cholew wiszące, koloru kierejowego, buty na nogach polskie, do ordynaryjnego używania czarne, do parady żółte. Pas na żupanie rzemienny, mosiężnemi sztukami zprzodu dopróty, popóki wyglądał z pod kierei, powleczony; na kierei po lewej stronie szabla prosta z turecką rękojeścią rogową, mosiądzem nabijaną, z prawego ramienia pod lewym bokiem, na pasie rzemiennym, mosiężnemi sztukami nabijanym wisząca; na drugiej stronie ładowniczka mała, czarna, na takimże pasie pod prawy bok z lewego ramienia zawieszona. Taki był strój janczarski do parady; do odprawiania zaś warty miał karabin z bagnetem, tak, jak inna piechota, którego pochwy mieściły się przy pasie, pod kiereją; w pochodzie karabin zawieszali na plecach, na flintpasie prostym, z czarnej skóry.

Dobosze u janczarów byli ciż sami, co i żołnierze, bęben janczarski albowiem był dwa razy tak ogromny jak u innej piechoty, a do tego suknem, koloru mundurowego nakryty; nosił go dobosz na brzuchu, u szyi rzemieniem zawieszony tak, jak zwykli nosić Niemcy wielkie rękawy z niedźwiedzia. Więc za takim gmachem małego człowieka, albo chłopca, jacy są pospolicie dobosze w regimentach, nie widać by było. Do bębna komenderowani byli żołnierze koleją, do którego wielkiej nauki nie potrzeba było, ponieważ jednym tonem szło zawsze bicie w bęben; dwa razy, raz po raz, uderzał pałką w jedną stronę, a raz prętem cienkim drewnianym w drugą, z tą różnicą, iż gdy bił na salutację albo w gwałtownym jakim przypadku, naprzykład podczas ognia wszczętego, bił prędzej, gdy zaś wartę zaprowadzał, to wolniej i z pauzami. Oficerowie janczarscy nosili podczas powinności tym samym krojem i takiegoż koloru suknie, jak i żołnierze, wyjąwszy głowę, którą przykrywali zawojem, tak, jak Turcy, do którego zawoju używali czasem pasa bogatego, czasem muślinu białego z żółtą frendzlą u końców, nad lewem uchem wiszącą. Na



Czapka polskiego janczara z czasów Augusta II, cała metalowa, biała. (Muzeum Wojska).

przodzie także głowy, tam, gdzie się zawój dzieli czyli zwęża, przetykali pierścień z jakiego kamienia świecącego, a na prawej stronie zakładali kitkę lśniącą z egretką kamelizowaną, sama zaś czapka, którą opasywał zawój, była aksamitna, koloru żupanowi odpowiadającego, z kutasem na wierzchu złotym. Szabli także nie mieli wiszącej z ramienia, tak, jak janczarowie, ale przy boku przypasaną; pas perski lub turecki bogaty, w ręce prawej juka, czyli szponton długi, czarno farbowany, drewniany, o dwu konarach, u wierzchu mosiężnych, pozłacanych, z dwoma dzwonkami takiemiż.

Extra powinności oficerowie janczarscy nosili się po polsku w rozmaitych sukniach albo w mundurach pancernych lub usarskich, jeżeli który z nich był towarzyszem, pod którym znakiem. Wygodniejszą mieli służbę oficerowie janczarscy, niż innych regimentów, ponieważ im godziło się podług mody tureckiej, na powinności zostającym, odziewać się futrem, a innym nie. Dlatego też janczarscy oficerowie, profitując z tego przywileju, stawali zimą do parady w kierejach czyli szubach, kunami, krzyżakami i innemi ciepłemi podszytych futrami; latem, podług tego przywileju w kierejach, kitajką tylko lub atłasem na lisztwach przednich, a wtyle wiatrem podszytych".

Chorągwie janczarskie posiadały własne kapele, zorganizowane na modłę turecką, według tegoż ks. Kitowicza:

„Składała się ona z 6-ciu, a najwięcej 8 oboistów, czyli raczej piszczków, na szalemajach, do oboju podobnych, przeraźliwie piszczących; z 6-ciu doboszów i 2-ch pałkierów, w parę kociołków, na ziemi postawionych, bijących, i z 2-ch brzękaczów, tacami mosiężnemi, w środku wypukłemi w brzegach płaskiemi, okrągłemi, uderzaniem jednej o drugą tęgi brzęk czyniących. Pałkierowie i brzękacze, stanąwszy szeregiem na dziedzińcu przed oknami pana hetmana, w odległości na 50 kroków, grali mu na dobry dzień duże sztuki nakształt symfonij i drugie duże nakształt mazurków. Primier kapelmajster zaczął najpierw solo na piszczałce, po której zrozumiawczy inni, jaką sztukę grać mają, odzywali się wszyscy według przypadającego tekstu, piszczkowie bez przestanku w swoje fujary przeraźliwie dmuchali, aż się im gęby jak bochenki chleba od takiego dęcia wydymały i oczy na wierzch wysadzały. Pałkierowie po kociołkach pałkami, a brzękacze tacą o tacę nieustannie chrobotali; dobosi zaś ogromnym głosem bębnów niejako pas w tej kapeli trzymali, bijąc raz pręcikami, drugi raz pałkami; ale to wszystko nie miało żadnej muzycznej harmonji, tylko jakiś pisk i łoskot, zdaleka nieco miły, zbliska przeraźliwy. Gdy się miała kończyć muzyka, przestawały tace i bębny, a tylko same piszczałki i kociołki szybkim górkiem [1]) i turkotem jednym tonem kończyły kuranta".

[1]) Z włoskiego gorga — tryl.

O kapeli janczarskiej mamy wiadomości i w niemieckich źródłach, które wspominają, że August Mocny stworzył w 1730 roku korpus janczarów z ich charakterystyczną kapelą, w składzie nieco odmiennym, większym, niż podaje Kitowicz. Skład tej kapeli był następujący: 6 dużych tureckich bębnów, 6 piszczałek, czyli szalamai, 3 pary kotłów małych, noszonych na plecach, a uderzanych przez idącego ztyłu muzykanta, 4 pary mosiężnych talerzy, 1 wielki miedziany bęben z herbem szefa chorągwi. Na czele kapeli szedł muzykant z t. zw. szelenbaumem, czyli lirą z dzwonkami i cymbałami, umieszczoną na kiju. Kapele janczarskie w powyższym składzie były w pułkach saskich piechoty, noszących numerację ogólno-niemiecką od 104 do 107-go i przetrwały do czasów wielkiej wojny, a może egzystują jeszcze i obecnie, co byłoby ciekawe do stwierdzenia.

Na znajdującej się w Muzeum Wojska kopji obrazu, przedstawiającym kampament wojsk polskich i saskich w r. 1732 pod Królikarnią, malowanego przez Christiana Mocka (Nr. inw. 32612), widoczny jest, jadący konno przed królem ze świtą, marszałek Poniatowski, w otoczeniu 4-ch janczarów. Aczkolwiek janczarowie, jako figury drugoplanowe, nie są zbyt dokładnie przedstawieni, można jednak zorjentować się w ich umundurowaniu.

Ubrani są w białe zawoje na ponsowych czapkach, bez kierei, w samych ponsowych żupanach, na których są naszycia trójkątne, imitujące założenie żupana za pas. Naszycia te, widoczne u trzech figur, są odmiennego koloru u każdej, błękitne, obszyte galonem, wycinanym w półkoliste zęby, srebrnym; u drugiej granatowe z takiemże obszyciem, u trzeciej ponsowe, galon szerszy i ciemniejszy w tonie, niż u pierwszych dwóch. Naszycia na tylnych częściach żupanów z galonów, odpowiadających przodom.

Pasy i bandoljery do tasaków-szabel, naszywane blachami srebrnemi, nakształt łuski. Tasaki bogato ozdobione okuciami z



Janczarowie podług Mocka (1 i 2) i podług Raspego (3 i 4).

białego metalu. Szarawary ponsowe, buty żółte.

Jeszcze jeden, bardzo cenny przyczynek do historji janczarów polskich posiadamy w bardzo rzadkiem dziele, a mianowicie „Accurate Vorstellung der Königlich Polnischen Armee nach der auf dem im Jahre 1775 gehaltenen Reitschtage festgestellten Stärke und Uniform", wydanem w Norymberdze u Gabrjela Mikołaja Raspe w 1781 roku i od nazwiska wydawcy popularnie zwanego.

W dziele tem podane są dokładne etaty chorągwi janczarskich hetmana wielkiego i polnego. Tekst jest w dwóch językach, francuskim i niemieckim.

I. Chorągiew janczarska hetmana wielkiego garnizonu: Bielica (?).

1 Aga, jako kapitan, 2 pod-agów, jako poruczników,

1chorąży, 1 felczer, 9 podoficerów, 1 kapelmistrz,

1 podkapelmistrz, 15 muzykantów, 70 janczarów,

1 pachołek prowjantowy.

II. Chorągiew janczarska hetmana polnego garnizonu: Lida.

1 Aga, jako kapitan, 1 pod-aga, jako porucznik,

1 chorąży, 1 felczer, 6 podoficerów, 1 kapelmistrz,

12 muzykantów, 60 janczarów, 1 pachołek prowjantowy.

Raspe zaznacza, poniżej tych etatów, że dwie te chorągwie janczarskie egzystują podobno od zgórą 300 lat.

Krój mundurów obu chorągwi jest jednakowy, chorągwie różnią się swemi barwami.

Oficer ma zawój biały, zakończony frendzlą, na czapce ponsowej w chorągwi hetmana wielkiego, zielonej — polnego, kity białe. Kiereja ponsowa w jednej i drugiej chorągwi, oblamowana czarną taśmą, ponad nią złoty galon w chorągwi hetm. wielk., jedynie srebrny u hetm. polnego. Żupan w obu chorągwiach biały, obszycie w chor. hetm. wielkiego od kołnierza do pasa złote po bokach zapięcia do pasa, poniżej i dookoła czarne i złote, jak kiereja, w chorągwi hetm. polnego od kołnierza do dołu zielone ze srebrem, żupan na dole wkoło nie jest obszyty. Wyłogi rękawów czarne, okrągłe z galonem złotym u hetm. wielk., zielone, śpiczaste z galonem srebrnym u polnego. Szarawary ponsowe i buty żółte w obu chorągwiach.

Frendzla na zawoju i epolety srebrne, wzgl. złote, zgodne z całością. Pas na żupanie czarny ze złotem, wzgl. zielony ze srebrem, klamry w obu chorągwiach złote, temblaki przy szablach srebrne, halsztuki czarne.

Janczarowie w barwach takich, jak oficerowie, obszycia kierei i żupanów czarne, wzgl. zielone. Pasy ponsowe ze złotemi klamrami, lederwerki czarne, nabijane złotem, takież blachy na czapach, halsztuki ponsowe, wszystko jednakowe w obu chorągwiach, jak również białe spuszczające się na plecy części czapek janczarskich. Buty czarne.

Według dzieła Raspego, chorągwie janczarskie należą do hetmana wielkiego i polnego. W. ks. Litewskiego, zaś w Rodowodach pułków dyr. B. Gembarzewskiego wymienione są chorągwie Buławy Wielkiej Koronnej i Litewskiej i Buławy Polnej Litewskiej, przytoczę więc z Rodowodów dane, dotyczące podanych chorągwi u Raspego.

Chorągiew janczarska buławy wielkiej W. Ks. Lit. Stanowiska: przy hetmanach W. W. Ks. Lit., którzy też byli szefami tych chorągwi. Rotmistrze: Bułhak Jan, Lachnicki Ignacy 7.V.1780, Stokowski 8.XII.1780. W chorągwi buławy polnej wymieniony jest jako rotmistrz jedynie Antoni Tołłoczko, z datą 1751 roku.

Dział informacyjny

ODPOWIEDZI.

Na pytanie 56 (druga odpowiedź). Czy jezdni do dział, wozów amunicyjnych i taborowych artylerji pieszej i jezdni w saperach Ks. Warszawskiego nosili mundury jak obsługa dział czy też inne, jak w armji francuskiej i jakie?

— Mundurowe kurtki zielone, rejtuzy szare (B. G.).

Na pytanie 57. Jakie płaszcze i z jakiemi ozdobami nosiła artylerja piesza i saperzy Ks. Warszawskiego?

— Prawdopodobnie szare, nieznany nam żaden rysunek takiego płaszcza, na którym byłyby uwidocznione szczegóły.

Na pytanie 58. Jakiego kroju furażerki nosiła artylerja piesza Ks. Warszawskiego?

— Na akwareli w albumie, wykonanym w końcu roku 1810 lub na początku roku 1811 dla księcia warszawskiego króla saskiego, Sylwester Zieliński przedstawił kanoniera w furażerce krojem francuskim, t. j. worka, zielonej z obramieniem żółtem, na litografji zaś późniejszej wyobraził on kanoniera artylerji pieszej w furażerce okrągłej. Są to jedyne znane nam w tej sprawie dokumenty. Z nich to wynika, że albo w kompanjach noszono różne furażerki, albo też Zieliński, wykonywując swoją litografję za Królestwa Kongresowego, pomieszał furażerki artylerji pieszej z furażerkami artylerji konnej. W danym wypadku typ furażerki francuskiej zdaje się być miarodajny (B. G.).

Na pytanie 59. Czy za Ks. Warszawskiego ubiór kompanji pontonierów różnił się w czemkolwiek od ubioru kompanji saperów?

— Dostatecznie pewne źródła nie są znane (B. G.).

Na pytanie 60. Jaki ubiór mieli dobosze artylerji pieszej oraz trębacze batalionu posiłkowego artylerji Ks. Warszawskiego?

— Dostatecznie pewne źródła nie są znane (B. G.).

PYTANIA NADESŁANE.

Pytanie 62. Czy kanonierzy II kl. w utworzonej w r. 1811 artylerji pułkowej przy pułkach piechoty, oprócz spodni obszytych skórą różnili się czemkolwiek od kanonjerów I klasy? Jakie nosili ozdoby czapek? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 63. Czy artylerzyści pułków 4, 7 i 9 piechoty Ks. Warszawskiego nosili rabaty czarne, czy też różnili się od innych szeregowych pułku tylko kolorem pióra u czaka? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 64. Czy bataljon pociągów Ks. Warszawskiego nosił czaka okrągłe czy czapki rogate? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 65. Jaki ubiór nosiły francuskie bataljony pociągów nr. 14 i 20, utworzone na początku r. 1812 w Gdańsku, oraz nr. 16 utworzony w tym samym czasie w Ks. Warszawskiem? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 66. Czy 3 pułk eklererów gwardji różnił się w ubiorze i uzbrojeniu od 1 p. szwoleżerów gwardji (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 67. Jaki był mundur 1 i 2 (francuskich) pułków eklererów gwardji? (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Pytanie 68. Jaki był mundur szwadronu taborów? Obraz Chełmińskiego uwidocznia mało szczegółów (I. Matuszczak, Bydgoszcz).

Spis nowych członków Stowarzyszenia

212. Boruciński Michał, art. malarz.
213. Gawlik Zygmunt, inż. arch.
214. Muzeum Narodowe w Warszawie.
215. Sokołowski Marjan, porucznik.
216. Rybicki Józef, podpułkownik.
217. Krasiński, hr. Edward.
218. Chendyński Stanisław, kapitan.
219. Bibljoteka Polska w Paryżu.
220. Bibljoteka Jagiellońska.
221. Bibljoteka Miejska w Bydgoszczy.
222. Departament Kawalerji.
223. Sulimirski Stefan.
224. Gadziewicz Jan.
225. Bibljoteka D. O. K. IX.
226. Rabczuk Antoni, zbrojmistrz.

Obwieszczenie

W niedzielę dnia 28 kwietnia, o godz. 11-tej rano, odbędzie się w lokalu Muzeum Narodowego zebranie dyskusyjne. Pan Stanisław Meyer wygłosi referat na temat „Genealogja szabli polskiej".

Podziękowanie

Niniejszem redakcja składa podziękowanie pani J. Szachno za łaskawe narysowanie ilustracyj do artykułu p. t. „Broń perska", umieszczonego w poprzednim numerze „Broni i Barwy".

Z życia Stowarzyszenia

19 marca, w dniu imienin Pierwszego Marszałka Polski, delegacja Stowarzyszenia w składzie: gen. Czesław Jarnuszkiewicz, p. Stanisław Meyer, kpt. dypl. Podoski i rtm. dypl. Dziewanowski wpisała się do księgi w Belwederze.



Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel. 615-86 i 242-40.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK II. KWIECIEŃ 1935. Nr. 4.

BRONISŁAW GEMBARZEWSKI.

Uwagi o ubiorze wojskowym i ogólnej charakterystyce zewnętrznej żołnierza

(Referat, wygłoszony na zebraniu dyskusyjnem dn. 31 III 1935 r.).

Umysł ludzki, żądny poznania, szuka dróg do odtworzenia obrazu przeszłości. Aczkolwiek jest rzeczą wątpliwą, by usiłowania te mogły osiągnąć kiedykolwiek wynik całkowity, tem niemniej historyk nowoczesny, doskonaląc wciąż metody swojej pracy, rzuca coraz silniejsze światło na różne objawy zamarłego życia.

Jest rzeczą znamienną, iż dorobek historji w zakresie ubiorów w porównaniu z dorobkiem z innych jej dziedzin, zwłaszcza sztuki zdobniczej, pozostaje znacznie wtyle. Przyczyną tego jest niewątpliwie nietyle brak zainteresowania tem zagadnieniem, ile jego trudność, a mianowicie: wielka różnorodność i zmienność przedmiotu, znikoma ilość i fragmentaryczność zachowanych zabytków rzeczowych, niepewność dokumentów ikonograficznych, wreszcie niewystarczająca ścisłość opisów. Trudności te zniechęcają do badań, a mała liczba poważniejszych i naukowo ujmowanych prac z tej dziedziny czynią kostjumologję upośledzoną i uważaną za mniej godną badań, niż np. meblarstwo, ceramikę, tkaniny, numizmatykę, sfragistykę i t. p.

Jednakże znajomość kostjumologji daje historykowi cenne środki do pogłębienia badań, pozwala wielokrotnie ściśle określić dany zabytek i czas jego powstania. Oto przykład: Muzeum Narodowe w Warszawie pozyskało portret z dr. poł. w. XVIII oficera w mundurze białym, bez naramienników, jako podobiznę nieznanego generała autrjackiego. Bliższa jednak analiza munduru wykazała: że postać ta przepasana jest szarfą oficerską polską, temblak szpady również jest oficerski polski. Zatem oficer ten niewątpliwie był w służbie polskiej. Jakież oddziały polskie w ubiorze zachodnim mogły mieć mundur biały z ponsowem i guzikami złotemi? Przedewszystkiem Korpus Kadetów. Istotnie wszystkie szczegóły odpowiadają temu mundurowi. Zastanawia brak naramienników i regiment — odznaka dowództwa, w prawicy. Nasuwa to na myśl postać ks. Augusta Sułkowskiego, wicekomendanta Korpusu Kadetów 1765 — 1768. Mitra książęca i płaszcz gronostajowy potwierdzają jego tytuł książęcy. Ozdobiony on jednak jest orderem orła białego, na który dyplom otrzymał dopiero 23.XII. 1774. Technika malarska wskazuje, iż wstęga i order nie były później domalowane. A więc obraz powstał po r. 1774, gdy już Sułkowski nie był wicekomendantem Korpusu Kadetów. Nie budzi to jednak wątpliwości, albowiem było zwyczajem noszenie munduru swego korpusu nawet po wystąpieniu ze służby, czego dowodem są portrety ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, komendanta, który nie-

niejednokrotnie portretował się w mundurze kadeckim, nawet w w. XIX. August Sułkowski umarł w r. 1776. A zatem obraz ten powstał w latach 1774 — 76. Stwierdzenie tego ułatwia znacznie historykowi sztuki rozwiązanie sprawy autora portretu. Po bliższej analizie czysto artystycznej stwierdzić można, iż jest nim niewątpliwie Bernardo Belotto Canaletto.

Drugi przykład. Na naszych banknotach pojawił się przed niedawnym czasem wizerunek rzekomo Tadeusza Kościuszki, wykonany z portretu, znajdującego się w jednem z większych muzeów polskich. Bliższa analiza mundurowa wskazuje, iż oficer ten jest w mundurze brygady kawalerji narodowej W. Ks. Lit. A dalsze dociekania stwierdzają, iż jest to portret Józefa Kossakowskiego, komendanta brygady 3-ej kawalerji narodowej wojsk W. Ks. Lit.

Spotykamy wiele portretów ks. Józefa Poniatowskiego z przed r. 1794. Ponieważ jest on wyobrażony zazwyczaj w mundurze jasno zielonym z ponsowem, autorzy dzieł, w których pomieszczone są te wizerunki, podają, iż jest on w mundurze ułanów austrjackich (np. w monografji Szymona Askenazego). Dziwne się jednak wydaje, aby ten młody oficer, nadzieja narodu i swego królewskiego stryja, obdarzony przez niego rangą generał-majora, potem generał-lejtnanta, który, występując ze służby austrjackiej, zażądał od cesarza zwrotu swego rewersu oficerskiego na wierność Austrji, nie mógł się rozstać ze swoim cudzoziemskim mundurem. Sprawa jasno dopiero występuje, gdy zważymy, iż Pepi został mianowany szefem pułku ułanów przybocznych swego stryja, i w tym to właśnie mundurze widzimy go na ówczesnych portretach.

Przykładów takich można przytaczać bez liku.

Poważne badania nad historją ubiorów rozpoczynają się właściwie od połowy w. XIX. Dotychczas nie zdawano sobie dostatecznie sprawy, iż każde niemal dziesięciolecie sprowadzało w dziedzinie kostjumów nowe zmiany. Gdy artysta średniowieczny pragnął w obrazie przedstawić np. figury z epoki Chrystusowej, poza postacią Zbawiciela i poniekąd świętych, których ubiór przez odwieczną tradycję był uświęcony, ubierał ich w szaty, jemu spółczesne, lub właściwie kilkadziesiąt lat wcześniejsze, to jest takie, o jakich mogli artyście opowiadać ludzie starsi wiekiem, z dodaniem niekiedy pierwiastka fantastycznego. Studjując zatem na obrazach religijnych z wieku np. XV ubiory, broń i t. p., często bardzo naturalistycznie przedstawione, należy epokę ich użytkowania cofnąć niekiedy o jakie lat pięćdziesiąt.

W epoce renesansu, wobec wzmożonych studjów nad starożytnościami klasycznemi, w obrazach o treści historycznej przeważają ubiory o charakterze rzymskim. Wieki następne niewielki postęp ujawniają w tym względzie. Dopiero w drugiej połowie w. XIX, oparte na głębszych poszukiwaniach, pojawiają się dzieła tej miary, co Hermanna Weiss'a „Kostümkunde" 1860 — 72, Viollet-le-Duc'a „Dictionnaire raisonné du mobillier français" t. 6, 1872 — 1875, Quicherat'a „Histoire du costume en France" 1875, Hottenroth „Trachten" 1884, Racinet „Le costume historique" 1888. Wydawnictwa te i inne pomniejsze stawiają sprawę ubiorów historycznych na właściwej płaszczyźnie. Jacquemin w swojej „Iconographie" z r. 1867, pragnąc, o ile możności, oddać najlepiej charakter dawnych ubiorów i właściwą sylwetę ludzką, zerwał z szablonem przedstawiania szeregu postaci tej samej wielkości, jak to zwykle miało miejsce, a kopjował niemal niewolniczo dany oryginał, usuwając jedynie z niego zbędne dla sprawy efekty świetlne, czysto malarskie.

Okres ten jest również bogaty w wydawnictwa o ubiorach wojskowych. Każde niemal państwo starało się publikować historję ubioru swojego wojska. Do tego rodzaju monumentalnych wydawnictw należy jedno z najstarszych, klasyczne wielotomowe dzieło p. t. „Istoriczeskoje opisanje odieżdy i wooruženja rossijskich wojsk s risunkami, sostawlennoje po wysoczajszemu powielenju". Dzieło to, zainicjowane przez ces. Mikołaja I, a doprowadzone niemal do okresu z przed wielkiej wojny, nazywane było popularnie wydawnictwem Wiskowatowa. Jest to zbiór wielu tysięcy litografij wym. 43 x 32 (25x18) cm, wyobrażających wojsko rosyjskie od czasów Piotra W. Wydawnictwo to, wyczerpane już ok. r. 1890, doszło do ogromnej ceny. Postanowiono zatem przystąpić do drugiego jego wydania, co wydawało się rzeczą łatwą wobec zachowania klisz litograficznych; lecz właśnie w tym czasie ówczesny naczelny intendent armji rosyjskiej polecił niebacznie zniszczyć te rysunki na kamieniu i sprzedać je, jako rzekomo nadto obciążające strychy magazynów intendenckich. Zatem ograniczyć się musiano do wykonania do tego nowego wydawnictwa ok. r. 1900 klisz fotochemicznych z pierwowzoru, lecz w znacznie zmniejszonych wymiarach (27 x 18, klisza ok. 18 x 13).



Portret Sułkowskiego.

Powstaje również cały szereg wydawnictw francuskich, niemieckich, austrjackich i t. d. Najwięksi artyści nie wahają się tworzyć cyklów ubiorów wojskowych historycznych. Sławny Adolf Mentzel (1815 — 1905) wydaje ubiory pruskie z czasów Fryderyka II p. t. „Die Armee Friedrichs des Grossen" 1845— 1851 i dodatkowo w r. 1857. Przyjmuje on nowy, niepraktykowany dotychczas, sposób ich przedstawiania: ubiera w oryginalne dawne mundury żołnierzy, rysuje ich z natury, z różnych stron, obok figury podaje bezpośrednio szczegóły, nie dbając o tło i otoczenie. Talent jego stwarza, być może, najkapitalniejsze dzieło w swoim rodzaju, osiąga bowiem maximum charakteru epoki, co tak rzadko osiągają inni artyści, przedstawiając epoki im nie spółczesne. Np. w wydawnictwie Wiskowatowa dopiero epoka mikołajowska, a zatem spółczesna artyście, ma pełny wyraz, a sylweta żołnierza właściwy charakter.

Po ukazaniu się szeregu wydawnictw mniejszej wagi pojawia się w latach 1885 — 1889 dwutomowe wielkie dzieło Edwarda Détaille'a „L'armée française" od czasów wielkiej rewolucji do r. 1885. Posiadając wielkie zalety artystyczne, piękną i interesującą kompozycję obrazów, służy ono za wzór innym. W dziesięć lat później ukazuje się jego piękne dzieło „Cavaliers de Napoléon". Będąc zaszczycony zaproszeniem Détaille'a do korzystania z jego pracowni i wchodzenia tam o każdej porze, miałem możność poznania metody pracy tego znakomitego malarza. Stwierdziłem między innemi, iż używał on zawsze żywego modelu, należycie umundurowanego, choćby do najmniejszej figury w obrazie i aczkolwiek biegłość Détaille'a była tak wielka, iż zdawało się, iż maluje jedynie z pamięci, jednak niekiedy drobne jakieś szczegóły na modelu, jak np. załamanie pasa, połysk na klamrze i t. p. zwracały jego uwagę i te drobne efekty utrwalał w obrazie.

Naśladowcą Détaille'a co do formy wydawnictwa i ujmowania przedmiotu jest

Rudolf von Ottenfeld, który podobnie jak Détaille wojsko francuskie, zilustrował wojsko austrjackie w dziele p. t. „Die Oesterreichische Armee 1700 — 1867".

Richard Knötel (1857 — 1914) zapoczątkowuje swoją karjerę artystyczną dziełami pełnemi zalet, scenami z życia Fryderyka II, Luizy pruskiej i t. d., od roku 1890 oddaje się całkowicie historji ubiorów wojskowych wszystkich państw europejskich, tworząc dzieło 17-tomowe.

Sztuka europejska w. XIX sięga do tematów historycznych; artyści z zapałem studjują przeszłość i dochodzą do coraz większej doskonałości w jej odtwarzaniu. W rzeźbie francuskiej celuje pod tym względem Fremiet. Trupa teatralna meiningeńska dochodzi do niebywałych wyników; góruje jednak nad wszystkiem malarstwo historyczne. Pod łatwym pendzlem Horacego Verneta, ołówkiem Raffeta, Charleta, Bellangé zatracają się szczegóły lub nadto uogólniają. Reaguje na to Meissonier, który stwarza swoje sceny wojskowe z doskonałością dotąd nieznaną; gromadzi całe muzeum przedmiotów oryginalnych, a gdy jest zmuszony z powodu braku oryginałów do wykonania rekonstrukcji, czyni to po głębokich studjach i zaciekłych poszukiwaniach; jest np. zrozpaczony, że koszula, widoczna z pod szerokiego rękawa muszkietera, nie układa mu się tak, jak to widzi na obrazach w. XVII; szuka, szpera, robi próby, wreszcie uradowany wraca do swojej pracowni z Bibljoteki Narodowej, znalazł bowiem tam w jakiejś starej księdze krawieckiej wiadomość, że płótno na te koszule nie krajano, jak dzisiaj wzdłuż, lecz wpoprzek tkaniny.

Gen. Vanson, wybitny znawca dawnej wojskowości, redaktor organu podobnego do naszej „Broni i Barwy", mianowicie towarzystwa historyczno - wojskowego „Sabretache", pierwszy dyrektor Muzeum Wojska w Paryżu, przyjaciel i doradca Meissoniera w sprawach kostjumowych, opowiadał mi, iż kiedyś, będąc u Meissonierów na obiedzie, zawiadomił mistrza, iż znalazł nowe źródło, według którego trębacz 12-go pułku kirasjerów, których Meissonier przedstawił w galopie w słynnym swoim obrazie p. t. „1807", miał mundur żółty, nie zaś różowy, jak to dotychczas było wiadome. Na tę wiadomość Meissonier zrywa się od stołu i, nie rzekłszy słowa, biegnie do pracowni. Pani Meissonier, zrozpaczona, zwraca się do generała z wyrzutem i mówi, że jest przekonana, iż mąż jej w danej chwili zeskrobuje z obrazu ów nieszczęsny mundur, a wysyłka tego olbrzymiego dzieła, zapłaconego już zgóry miljonem franków przez nowojorskie muzeum, ulegnie dalszej zwłoce, co będzie źródłem wielkich kłopotów i nieprzyjemności. Przewidywania pani Meissonier ziściły się: o następne długie miesiące opóźniło się wykończenie obrazu.

Stały model Meissoniera, stary Włoch, z którego usług korzystałem podczas mojego pobytu w Paryżu, opowiadał mi szereg faktów, świadczących o niesłychanej sumienności mistrza, mówił między innemi, że przed pozowaniem do obrazu w kostjumie historycznym musiał on przez dni kilka nieodstępnie nosić dany ubiór, aby się do niego przyzwyczaił i aby fałdy ułożyły się sposobem naturalnym.

Podczas malowania wyżej wymienionego obrazu bitwy friedlandzkiej czyli „roku 1807", a mianowicie ręki ze wzniesionym ku górze pałaszem kirasjera, Meissonnier męczył się, nie mogąc należycie, według swego przekonania, oddać fałd rękawa, twierdził, że jest w złem usposobieniu; poczem obiecał modelowi datek pięciofrankowy, o ile ten nie poruszy ręką w ciągu półgodzinnej nieobecności mistrza. Sam siadł na konia, który stał zwykle osiodłany do jego rozporządzenia, przebiegł pola Elizejskie i wkrótce wrócił do pracowni z nowym zapasem energji. Podobnych opowiadań nasłuchałem się wiele. Pokazał naocznie w swych dziełach Meissonier, jak daleki jest jeszcze od prawdy ten malarz-batalista, który zadowala się jedynie

przedstawieniem mniej więcej ogólnie ujętego munduru z zaznaczeniem barwy.

Jest rzeczą godną podkreślenia, że w Polsce już za Stanisława Augusta były usiłowania przedstawienia ubiorów wojskowych i cywilnych, historycznych. Były to jednak tylko dobre chęci Smuglewicza, podane na arkuszu lichego miedziorytu. Norblin de la Gourdaine w albumach z ubiorami spółczesnemi kusił się również o odtwarzanie dawniejszych. Dopiero pierwszym batalistą, który malował sceny historyczne, dążąc usilnie do ścisłości mundurów, był January Suchodolski (1797 — 1875). Naśladował on wszechpotężnego naówczas w malarstwie batalistycznem, znacznie od siebie zdolniejszego, Horacego Verneta. Żołnierze Suchodolskiego ubiegłych epok są to właściwie żołnierze jemu spółcześni, przebrani w mundury, przypominające kolorami i poniekąd krojem dawniejsze.

Juljusz Kossak niepojętą i prawdziwie genjalną intuicją odtwarzał postacie dawnych Polaków z różnych epok, co wyrażał w swoich nader licznych obrazach, a zwłaszcza w znakomitem dziele kostjumowem — cyklu rysunków w Tygodniku Illustrowanym z r. ok. 1865. Mając przed sobą dokument dawny, martwy i sztywny, potrafił wlać w odtworzone przez siebie postacie życie i charakter, zmuszając do uwierzenia w ich prawdziwość. Do pewnego stopnia śladami ojca w tym kierunku kroczy syn jego Wojciech.

Inaczej Matejko. Pomimo bardzo pracowitych poszukiwań i studjów nad przeszłością, nie posiadał on klucza do odtworzenia prawdy. Żywiołowa indywidualność tego genjalnego malarza stwarzała tylko jego własne, wizje przeszłości o pozorach prawdy. Dążąc do wyrażenia przedewszystkiem naczelnej swojej idei w obrazie, a starając się swoim wizjom nadawać formę naturalistyczną, nie wahał się, świadomie czy nieświadomie, brać za wzór przedmiotów, które mu pod rękę wpadały, należących do różnych epok i różnego pochodzenia. Gdy mu zwracano uwagę na spotykane w jego obrazach nieścisłości historyczne, mawiał: „Jeżeli nie było tak, to tak powinno było być..."

Inni malarze bitew i wojska: Gierymski, Jan Rozen, Chełmiński, Bagieński, Ryszkiewicz, Batowski, Rozwadowski i inni, tak nieraz różni w hierarchji malarskiej, malują często dawne mundury, lecz niezawsze odtwarzają żywych i prawdziwych żołnierzy ubiegłych epok. Natomiast talent Józefa Brandta każe uznawać za prawdziwe jego typy żołnierzy polskich z w. XVII.

Dawne wojska przedstawiały różnorodne typy, nieraz zasadniczo różniące się między sobą. Piechota dzieliła się na ciężką (linjową) i lekką (strzelców). Te zaś rozróżniały: grenadjerów (karabinjerów), fizyljerów i woltyżerów. Typowy grenadjer był to wiarus wysokiego wzrostu, barczysty o ruchach sztywnych. Ideałem dla grenadjera było maszerowanie na bagnety krokiem miarowym, bez poruszania korpusem i głową; dlatego też grenadjerzy starej gwardji napoleońskiej nie używali nawet podpinek do swoich wysokich bermyc. Woltyżerowie przedstawiali typ krańcowo przeciwny: małego wzrostu, ruchliwi, zwinni, raczej biegnący niż chodzący, kłusujący przy koniu kawalerzysty i trzymający się przedniej kuli jego siodła. Ciężka jazda: karabinjerzy, kirasjerzy, żandarmi, dragoni stanowili typy osobne a różne, wywołane rodzajem służby oraz wynikającej stąd godności i powagi broni. Kirasjerzy i karabinjerzy np., używani jedynie do uderzeń w zwartych szeregach konno w momentach decydujących, jako jazda rezerwowa, uważali się za coś hierarchicznie wyższego od dragonów, używanych do zwiadów, do służby przedniej straży, walczących napoły pieszo. Pierwsi czuli się zatem arystokracją wojskową. Typami lekkiej jazdy byli huzarzy i ułani. Typowy huzar był mały, krępy, zwinny, walczący ostrą krzywą szablą. Typ ułana (nie polskiego) — wysoki,

szczupły, suchy, zlekka pochylony, jakgdyby zmierzał się swoją długą lancą. Wybornie umiał charakteryzować te różne bronie znakomity rysownik-karykaturzysta Caran-d'Ache, właściwie Emmanuel Poiré (1859 — 1909).

Ubiór i uzbrojenie różnych broni lub poszczególnych pułków, określony zarówno przepisami urzędowemi, jak i zwyczajem, wytwarzał u wojskowych charakterystyczne postawy i poruszenia. Inny był chód kirasjera w ciężkich butach, a inny huzara w lekkiem obuwiu i osobliwa jego poza celem uwydatnienia piękna barwnego, bogatego mentyka, zwieszającego się z lewego ramienia. Wysoka bermyca w niektórych pułkach bez podpinek na głowie grenadjera, którego służba zasadzała się na uderzeniu czołowem w zwartych szeregach, skłaniała go do wykonywania głową raczej nieznacznych ruchów w porównaniu do krakusa w swej małej czapeczce, przeznaczonego do służby wywiadowczej w przedniej straży. Nadmienię przy tej sposobności o zwyczaju w pułku lekkokonnym polskim gwardji, w drugiej epoce jego istnienia, noszenia czapki poza służbą frontową bez podpinek, tak dalece pochylonej nabakier, iż jedynie waga wysokiego pióra i zwisających po drugiej stronie czapki węzłów kordonów mogła ją w równowadze na głowie utrzymać. Obyczaj ten wymagał ćwiczonych i kunsztownych ruchów eleganta. Przesadnie na bok nałożone czapki ułanów gwardji, utworzonych przeważnie z tych dawnych lekkokonnych gwardyj, wywołały na przeglądzie na Saskim dziedzińcu oburzenie w. ks. Konstantego, który dał temu wyraz w ogłoszonym następnie rozkazie dziennym.

Do wyszukanych ruchów ciała zmuszał huzarów szabeltas, noszony na długich rzemieniach. Wprawa w tym względzie czyniła, iż szabeltas nie plątał się między nogami. Charakterystyczny w tej sprawie jest dokument w Ministerstwie Wojny w Paryżu. Gdy po r. 1830 gen. Sebastiani, ówczesny minister wojny, wydał rozkaz, kasujący owe szabeltasy, motywując, że są one rzekomo niewygodne, oficerowie wszystkich pułków huzarów francuskich, w liczbie kilkuset, wnieśli podanie z żądaniem uchylenia tego bolesnego dla huzarów rozkazu i z wyjaśnieniem złośliwem, iż „szabeltas jest niewygodny jedynie dla tych, którzy go nie noszą".

Różnice charakterystyczne typów żołnierzy różnych broni są zjawiskiem bardzo odległem i mogą być one sprawdzane w epokach, do których sięgnąć mogą dochowane źródła. Typ arystokratycznego usarza, uderzającego na nieprzyjaciela długą kopją w zwartych szeregach w momencie rozstrzygającym bitwę, za którym liczna służba na mnogich wozach woziła wspaniałe namioty, kredensy i różne dobro, był zgoła inny od lotnego lisowczyka, przebiegającego olbrzymie przestrzenie bez jednego wozu i żyjącego doraźną zdobyczą. Inny typ przedstawiał pancerny, inny arkebuzer, dragon polskiego i cudzoziemskiego zaciągu, piechur polski i piechur węgierski lub niemiecki i t. d., i t. d. Typów bez liku, a zmiennych w szczegółach z biegiem czasu, nieraz bardzo krótkiego.

Typ pozostawał na całe życie po zdjęciu zbroi lub munduru. Pamiętamy z dzieciństwa nielicznych już wtedy starców w surdutach, maszerujących poważnie po ulicach Warszawy, wyprostowanych, z wyciągniętą szyją, jak gdyby wciąż jeszcze mieli na sobie mundur z wysokim sztywnym kołnierzem. Byli to weterani z dawnych pułków epoki konstantynowskiej.

Obok ubioru w charakterystyce żołnierza grały wielką rolę uczesanie i sposób noszenia zarostu, zarówno ściśle określane regulaminem, jak wprowadzone i utrwalone przez zwyczaj i modę.

Widzimy w biegu wieków niezmierną różnorodność sposobów golenia czupryn, tego zwyczaju ludzi rycerskich, którzy cały swój wiek przepędzali w polu. Ogolona bowiem głowa zabezpieczała od robactwa, a w razie skaleczenia ułatwiała gojenie.



Fragment „R. 1807" Meissoniera.

Noszenie długich włosów lub zgoła peruk ma swoją długą historję: były one wielkie, małe, nastroszone, gładkie, przycięte, wysokie u góry z tupetami, dwoma, trzema lub bez nich, naturalnemi lub gipsowemi, z harbajtlem, z harcapem ztyłu lub zboku, długim „do rozporu sukni", to jest około 60 cm lub „na 7 cali" i t. d., i t. d., z warkoczykami *(cadenettes)*, idącemi od skroni i ujętemi przy końcach w kule ołowiane od pistoletu lub karabinka, do połowy rozcięte i zaciśnięte (nosili się tak huzarzy z kon. w. XVIII i pocz. w. XIX oraz pocztowi kawalerji narodowej według przepisu z czasów sejmu czteroletniego). Dalej: twarz całkowicie golona, z wąsem krótkim strzyżonym np. usarze na pocz. w. XVII), małym czerwonym, wgórę zaczesanym i rozstrzępionym (grenadjerzy z drugiej połowy w. XVIII i pocz. w. XIX oraz dragoni w. XVIII), długim sumiastym, wąskim falisto noszonym (piechota węgierska z pocz. w. XVII) lub zwisającym wdół i nagle ku górze zakręconym (huzarzy z połowy w. XVIII i pocz. w. XIX). Gdy młodzieniec nie dochował się jeszcze takich własnych wąsów, by na paradzie nie psuć jednostajności szeregów, radził sobie w biedzie w ten sposób, że kolega zamaszystym ruchem palca, umaczanym w szuwaksie, braki w twarzy uzupełniał. Dalej idą małe wąsiki, ku dołowi pochylone w kształcie podkówki (moda ks. Józefa), lub wąsiki zboku wygolone i jak dwa ostre kły z pod nosa na wargi zachodzące. Była to moda z roku 1831, a za naszych czasów przed kilku laty na czas krótki wznowiona, święcąca jakoby swój stuletni jubileusz. Faworyty czyli baki przy wielkim obfitym wąsie noszone były przez grenadjerów i kirasjerów do r. 1815, baczki małe — przy małym wąsiku i t. d., i t. d. W r. 1812 zaczęto nosić hiszpanki, a w r. 1831 była to moda dosyć rozpowszechniona. Mało znany jest fakt, że już w r. 1812 niektórzy oficerowie zaczęli nosić długie brody, co dotychczas było przywilejem jedynie saperów pułkowych.

Nam, ludziom pogrążonym w kłopotach szarego życia, wydać się może dziwna ta troska naszych przodków o wygląd zewnętrzny; mężczyźni dbali dawniej o wiele więcej niż obecnie o gest, o pozór; powtarzano wtedy: znać pana po cholewach lub też: jakim cię widzą, takim cię piszą. Podziwiamy zachowane dotychczas nesesery podróżne dawnych naszych oficerów: co za rozmaitość i mnogość przyborów tualetowych, narzędzi, flaszeczek! W raptularzykach kieszonkowych znajdujemy notatki, czynione między jedną bitwą a drugą, o usłyszanym przepisie na dobrą pomadę do wąsów lub wreszcie na dobry poncz. Była chwila, kiedy kult ciała doprowadził do modnego dzisiaj nudyzmu. Po wojnie r. 1809 nastała moda, zwłaszcza wśród młodych oficerów jazdy Księstwa Warszawskiego, pozostawania bez ubrania na biwakach i po odbywanych ćwiczeniach pułku w polu. Być może, iż pomnik Włodzimierza Potockiego, dowód-

cy artylerji konnej, znajdujący się w katedrze na Wawelu i przedstawiający tego pułkownika w stroju Apolina, jest wspomnieniem tamtych czasów.

Nietylko jednak te zewnętrzne cechy tworzyły typ i sylwetę swoistą żołnierza. Każde pokolenie miało inny wyraz twarzy, inne spojrzenie oczu. Uderzyło mię kiedyś spostrzeżenie przy oglądaniu albumu kilkuset fotografji uczestników powstania listopadowego podczas zjadu w Krakowie w pięćdziesiątą rocznicę tej walki. Wszyscy oni mieli wspólny jakiś wyraz duchowy, który z takiem mistrzostwem potrafił przedstawić w swoich dziełach Juljusz Kossak. Wyraz to ludzi dzielnych, bez śladu rozterki duchowej, ludzi, śmiało spoglądających na świat po spełnionym obowiązku.

Zgoła inaczej pokolenie r. 1863. Są to typy romantyków o oczach rozmarzonych, zrezygnowanych, gotowych do ofiar cierpiętników, zaabsorbowanych jakąś ideą wewnętrzną, oderwaną od czynu realnego. Oczywiście w każdej epoce zdarzają się jednostki o typach różnych od typu zasadniczego: albo są to epigoni pokolenia poprzedniego lub też ludzie wyprzedzający swoją epokę, albo zgoła wybitni indywidualiści o cechach swoistych.

Linja rozwojowa ubioru jest ściśle związana z ogólnym stanem kultury umysłowej i materjalnej danej epoki, jest zależna od poglądów w danej chwili i od okoliczności dziejowych. Raz mundury są bogate, wspaniałe, pełne kokieterji, kiedy indziej skromniejsze, poważniejsze, raz dążące do naśladownictwa wzorów wojsk obcych, najwięcej w danej chwili renomowanych (Francja z czasów Ludwika XIV XV i Napoleona, Prusy za Fryderyka II), to znowu zmierzające do cech narodowych, raz szlacheckich, to znowu demokratycznych, ludowych. W każdym razie pozostaje stałe i odwieczne dążenie do nadania mundurowi wojskowemu cech ozdobności. Napoleon, ten największy wódz świata i głęboki psycholog, uważał piękny mundur za ważny czynnik w wojsku: przywiązywał on żołnierza do służby, a w bitwach podniecał zapał i waleczność. W wilję każdej wielkiej rozprawy Napoleon wydawał rozkaz przebrania się armji w mundury paradne. Na tę chwilę stanowczą zakładano kity i pióra, zdejmowano wszelkie pokrowce z ozdób, golono się, czyszczono ubiór, generałowie przebierali się w haftowane mundury, zakładano ordery. W takiej paradzie stawano w obliczu śmierci. Te zwyczaje przejęły również wojska przeciwników.

Jakże przedstawia się sprawa źródeł do badań nad ubiorem, oporządzeniem i uzbrojeniem i wogóle wyglądem zewnętrznym dawnego wojska? Źródła te dzielą się na trzy zasadnicze grupy: materjał opisowy, materjał ikonograficzny, wreszcie zabytki rzeczowe.

Przepisy i rozkazy w omawianych sprawach tak drukowane, jako też w znacznej mierze pozostające jeszcze w archiwach, o ile tyczą się całego wojska lub danej broni, nie są jeszcze dostatecznie miarodajne. Po tych ogólnikowych rozporządzeniach następują przepisy wykonawcze, często dość różne od pierwotnego założenia. Znacznie ważniejsze są tu rozkazy dzienne pułkowe, nieodzowne zwłaszcza, gdy chodzi o wojsko Księstwa Warszawskiego i pułki nowotworzone w r. 1831. Wobec wielkiej ilości odmian mundurów każdego poszczególnego pułku w dobie napoleńskiej, jak np. w pułku lekkokonnym polskim gwardji, odmian dochodzących do liczby kilkunastu, tajemnice ich stosowania w poszczególnych wypadkach mogą jedynie rozwiązać rozkazy dzienne pułkowe.

Nieliczny, ułamkowo zaledwie dochowany, ten najcenniejszy materjał rozkazów pułkowych, uzupełniony być może poniekąd wzmiankami pamiętnikarskiemi, niestety rzadko dostatecznie ścisłemi.

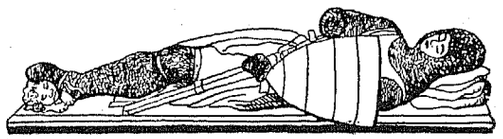
Dla badacza, należycie już obeznanego z przedmiotem, ważnem, a czasem jedynem źródłem bywają rachunki materjałowe pułkowe. Ilość potrzebnego materjału na daną część ubioru, ilość guzików wielkich, małych, średnich, haftek i t. d. wskazać może na kształt, krój i barwy munduru.

Nader ważne są źródła ikonograficzne, a przedewszystkiem dzieła wykonane bezpośrednio z natury, a więc: portrety, szkice figur i t. d. Mniej już pewny materjał stanowią obrazy, rysunki, wreszcie ryciny, wykonane z pobieżnych szkiców z natury lub zgoła ze wspomnień, zwłaszcza gdy chodzi o cykle lub albumy, w których artysta, pragnąc przedstawić całokształt zagadnienia, dążąc do uogólnień, ze szkodą prawdy gubi szczegóły. Zaznaczyć należy, że artyści Polacy jak: Orłowski, Zieliński, jak spolszczony Norblin, Rupniewski, Kondratowicz i inni, nie przywiązując wielkiej wagi do szczegółów, a mając pociąg do karykatury, zniekształcają poniekąd postacie. Jeżeli chodzi o dawne epoki, to rytownicy cudzoziemcy, przedstawiając postacie Polaków, zatracają ich właściwy charakter, a wiele szczegółów ubioru jest dla nich niezrozumiałych. Ten nader ważny materjał dla historyka i względnie bogaty, jakim jest ikonografja, należy traktować z dużą dozą krytycyzmu, by móc się właściwie nim posiłkować.

Wreszcie kolej na dokumenty tak ważne dla studjujących, jakiemi są zabytki rzeczowe. I tu jednak należy postępować z wielką ostrożnością. Rzadko znajdujemy mundury w stanie pierwotnym, nienaruszonym. Używane do balów kostjumowych, teatrów amatorskich oraz przez malarzy do ubierania modeli ulegały niepożądanym przeróbkom i uzupełnieniom. Zaznaczyć należy, że pułki dawne ubierały się we własnym zakresie; np. dla części metalowych: orłów, klamer i t. p.; każdy pułk posiadał własne, przez siebie zamówione sztance, stąd pułki tej samej broni, teoretycznie mundurowane podług wspólnego przepisu, znacznie się nieraz różniły co do kroju, kształtu i barwy różnych części umundurowania. Zwrócić należy uwagę, iż wojsko otrzymywało i otrzymuje części umundurowania i oporządzenia na określony okres czasu. Przy wznawianiu tych przedmiotów wprowadzane bywają często zmiany. Ważnem jest zatem znać te okresy, by móc rozróżnić czas powstania danych przedmiotów, należących do umundurowania tego samego pułku.

Przeniesione od roku zeszłego do nowego obszernego pomieszczenia Muzeum Wojska zgromadziło najbogatszy obecnie zbiór rzeczy wojskowych w Polsce, tak z dziedziny zabytków rzeczowych, jak i ikonografji, stając się najpoważniejszym warsztatem pracy dla badaczów dawnej wojskowości, umożliwiając ukazanie się już pewnej liczby poważniejszych opracowań.

Wydanie historji ubiorów wojska polskiego jest rzeczą pożądaną, tak ze względu na wielką przeszłość naszego wojska, jak również jako źródła dla artystów, powieściopisarzy, ludzi teatru i t. d., a co nie małoważne, dla zapełnienia dotkliwej luki w tej dziedzinie naszego dorobku kulturalnego. Zadanie to ze względu na materjał naogół bardzo szczupły i fragmentaryczny nie jest łatwe. Losy tej przyszłej pracy pójdą zwykłą koleją rzeczy: pierwsza ta praca o charakterze syntetycznym wywoła niewątpliwie szereg uzupełnień i przyczynków, poczem dopiero nadejdzie chwila odpowiednia dla następnego dzieła gruntowniejszego, doskonalszego.



STANISŁAW MEYER.

Znaki „sierpów“ na głowniach szabel

Jednym z najczęściej spotykanych znaków na głowniach szabel jest tak zwany znak „sierpów“. Składa się on z dwóch wygiętych pręcików, opatrzonych zębami. Znaki te są zazwyczaj ryte lub wybijane, trafiają się niekiedy jednak i „sierpy“ wytrawiane. Zęby na „sierpach“ bywają tylko z jednej strony prętów, na zewnętrznej albo na wewnętrznej stronie. Często oprócz dwóch „sierpów“ trafiają się jeszcze i kropki, kółeczka lub krzyżyki, czasem litery. Często na głowniach opatrzonych znakiem „sierpów“ widnieje równocześnie jeszcze i inna marka, zazwyczaj marka majstra.

Istnieją najrozmaitsze teorje i przypuszczenia dotyczące tych znaków. Swego czasu na łamach pisma „Zeitschrift für historische Waffenkunde“ [1]) różni znawcy wypowiadali swe zdania na temat znaku „sierpów“. M. von Ehrenthal dowodził, że jest to znak wyrobów Genui XVI i XVII wieku. Jako dowód powoływał się na szereg głowni, które obok „sierpów“ mają wybitne słowo „Genoa“. Natomiast dr. Wilhelm Erben, opierając się na przeszło trzystu głowniach, przechowywanych w arsenale w Graz, twierdził, że większość głowni z „sierpami“ jest pochodzenia styryjskiego. Dr. G. Petsch podtrzymywał raczej tezę von Ehrenthala, twierdząc, że pochodzenie znaku „sierpów“ jest genueńskie, ale mógł on być i był podrabiany i gdzie indziej, a więc i w Styrji. Wreszcie E. von Lenz zwrócił uwagę na to, że znak „sierpów“ istnieje również na Kaukazie, gdzie głownie tak znaczone są po dziś dzień bardzo cenione i mają specjalną nazwę „ghurda“ [2]). Również von Lenz podkreślił, że „sierpy“ trafiają się często jako motyw ornamentacyjny na toporach etc., przeważnie włoskiego pochodzenia, już w XV stuleciu. W innych swych pracach von Lenz nazywa znak „sierpów“ znakiem włoskim XVI i XVII wieku, który był imitowany w wielu miejscowościach, przeważnie na Kaukazie i w Styrji.

Załączone ilustracje mają na celu dostarczenie materjału badaczom i obrazują szereg okazów broni, opatrzonych znakiem „sierpów“.

Oto krótki opis ilustrowanych przedmiotów:

Nr. 1-y i Nr. 2-i. Dwa topory z XV wieku. Znak „sierpów“ występuje na nich prawdopodobnie tylko jako motyw dekoracyjny (ze zbiorów Muzeum Wojska w Warszawie Nr. 36939 i Nr. 36948).

Nr. 3-i. Miecz włoski z XVI wieku. Obok znaku „sierpów“ kółka oraz typowe włoska marka (ze zbiorów Muzeum Wojska Nr. 29316).

Nr. 4-y. Szabla polska, rękojeść otwarta, głownia włoska XVI wieku. Znak „sierpów“ powtarza się trzykrotnie po obu stronach głowni. Obok typowa marka włoska nieomal identyczna z Nr. 3-im (ze zbiorów autora).

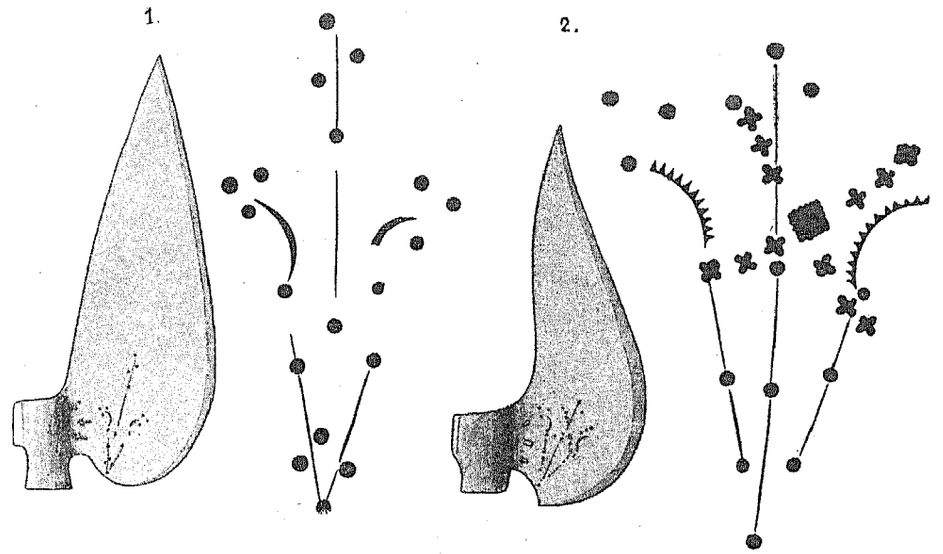
Nr. 5-y. Szabla kaukaska, rękojeść typu perskiego, głownia włoska zapewne XVI wieku. Obok znaku „sierpów“ włoska marka (ze zbiorów pana generała Czesława Jarnuszkiewicza).

Nr. 6-y. Szabla kaukaska, rękojeść typu perskiego, głownia również kaukaska ze znakiem „ghurda“ (ze zbiorów pana generała Czesława Januszkiewicza).

Nr. 7-y. Szabla polska, rękojeść otwarta. Głownia niewiadomego pochodzenia, na której obok znaku „sierpów“ wybito gwiazdę (zapewne turecki znak arsenałowy) oraz jakąś markę, nie dającą się bliżej określić (ze zbiorów pana generała Czesława Jarnuszkiewicza).

[1]) Patrz „Zeitschrift für historische Waffenkunde“ tom II rok 1900 — 1902 oraz tom VI rok 1912 — 1914.

[2]) Zapewne od staroperskiego „Kard“ lub nowoperskiego „Ghurd“.



Nr. 8-y. Szabla marokańska. Głownia włoska z XVI lub początku XVII wieku. Między dwoma znakami „sierpów“ wybito napis nieczytelny, mający naśladować słowo „Andrea“. Wyroby znakomitego majstra włoskiego Andrea Ferara z XVI wieku były bardzo cenione i imię i nazwisko jego często imitowano i wybijano na broni (ze zbiorów pana Czesława Odrowąż-Pieniążka).

Nr. 9-y. Szabla marokańska. Głownia XVII wieku, prawdopodobnie hiszpańska, ma obok „sierpów“ nieczytelny napis oraz stemple i marki o typie hiszpańskim (ze biorów pana Czesława Odrowąż-Pieniążka).

Nr. 10-y. Szabla polska XVII wieku. Rękojeść półzamknięta z paluchem typu polsko - węgierskiego. Wzdłuż głowni, prawdopodobnie polskiej, wybito znak zbliżony do „sierpów“ jako motyw dekoracyjny. Podobny motyw widnieje na kabłąku rękojeści (ze zbiorów autora).

Nr. 11-y. Szabla polska XVII wieku. Rękojeść otwarta. Głownia datowana 1614 rokiem, ma charakteh wyrobów włoskich końca XVI i początku XVII wieku (ze zbiorów Muzeum Wojska Nr. 35724).

Nr. 12-y. Szabla polska XVII wieku. Rękojeść otwarta. Głownia o charakterze włoskim końca XVI lub początku XVII wieku (ze zbiorów Muzeum Wojska Nr. 29442).

Nr. 13-y. Szabla polska XVIII wieku. Rękojeść otwarta z paluchem. Głownia zapewne polska znaczona jest marką przypominającą „sierpy“. Na głowni wyryty jest początek Ewangelji Św. Jana (ze zbiorów Muzeum Wojska Nr. 36690).

Nr. 14-y. Szabla węgierska XVIII wieku. Głownia zapewne styryjska. Wzdłuż głowni ornament osnuty na motywie „sierpów“, poza tem wybite krzyżki jako marka (ze zbiorów autora).

Piszący te słowa nie sądzi, aby „sierpy“ na głowniach określały ich miejsce pochodzenia. Mamy tu raczej do czynienia ze znakiem kabalistycznym, który z biegiem czasu stał się ozdobą, później zaś określeniem dobroci, wreszcie przynętą dla łatwiejszego zdobycia nabywcy [3]). Głownie starsze, XVII wieku, oznaczone znakiem „sierpów“, są prawdopodobnie po-

[3]) Ktokolwiek miał do czynienia z handlem kosami, wie jakie znaczenie ma dla naszego chłopa napis lub marka na kosie. Nabywca wierzy, że taki lub inny znak lub napis na kosie decyduje o jej dobroci. Ten sam stosunek istniał niezawodnie i odnośnie do głowni szabel.

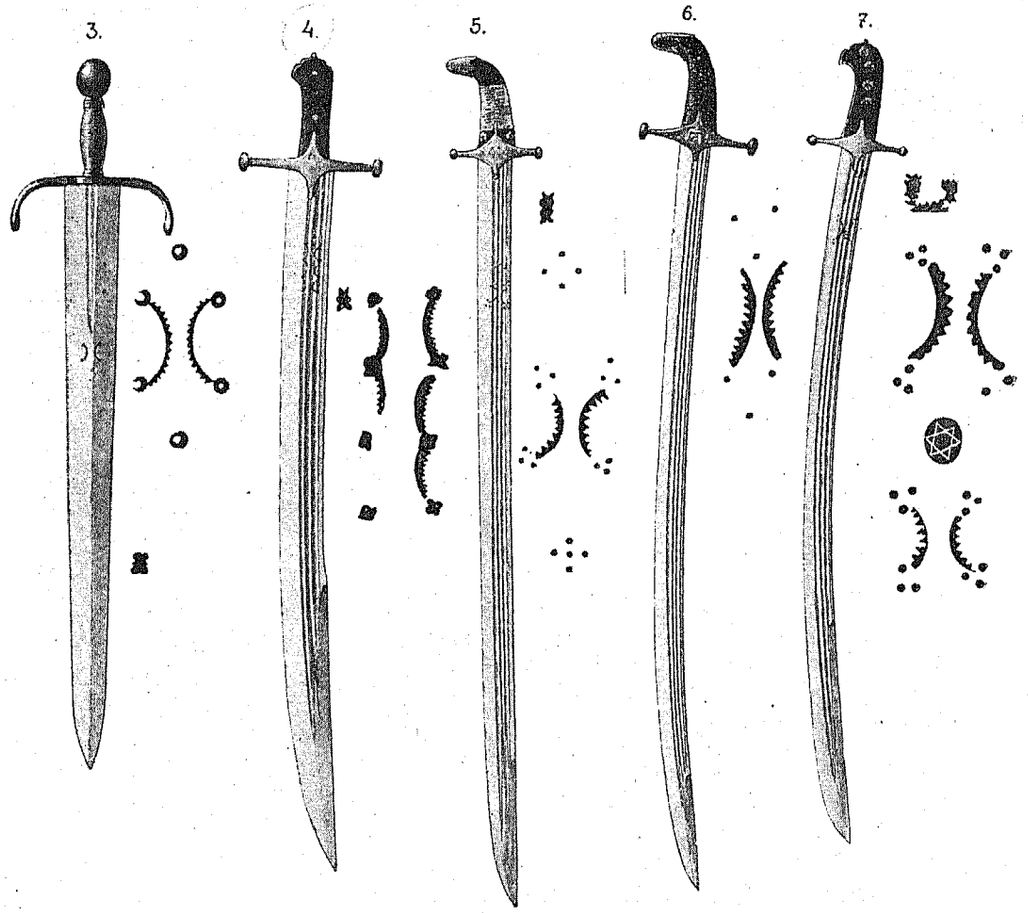
chodzenia włoskiego, niekoniecznie jednak genueńskiego. Gdyby „sierpy" oznaczały wyrób genueński, nie wybijanoby obok nich jeszcze słowa „Genoa". Późniejsze głownie z XVII wieku są poczęści styryjskiemi kopjami włoskich.

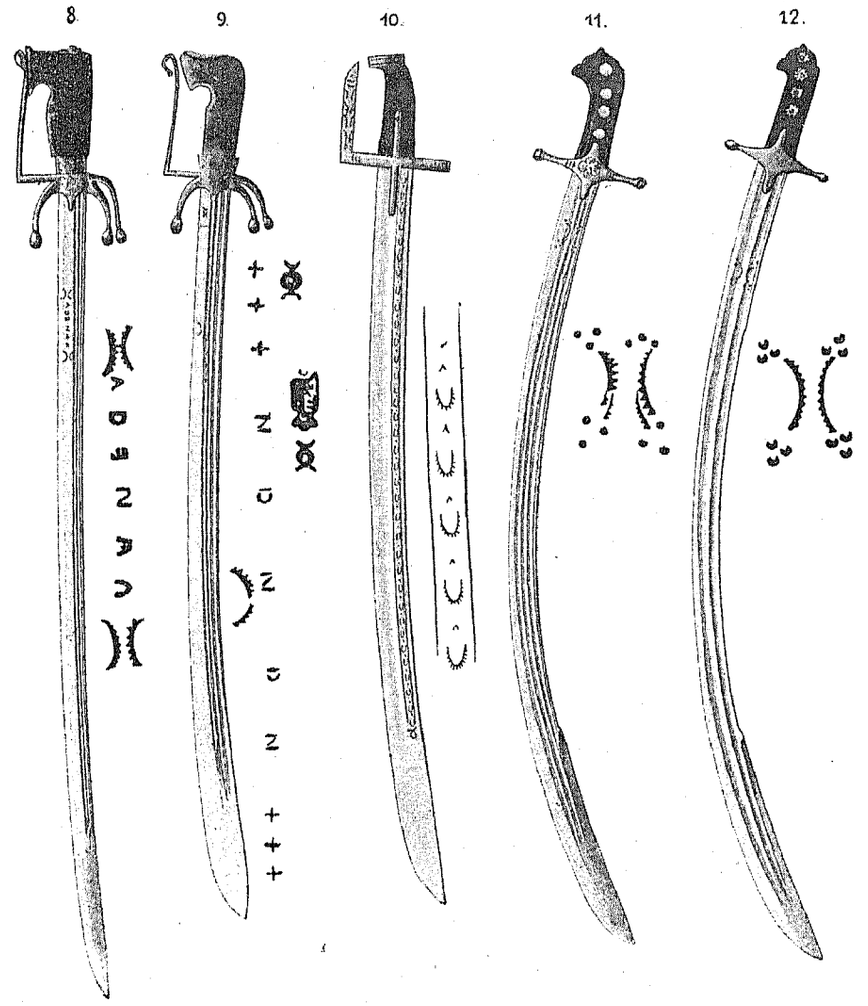
Większość głowni węgierskich była wyrobu styryjskiego, z Węgier zaś głownie te przenikały do Polski. Głownie szabel polskich i węgierskich w XVII wieku nie różnią się zasadniczo, więc ten sam typ wyrabiany mógł być dla obu krajów.

Niewątpliwie i na głowniach w Polsce wyrabianych wybijano czasem „sierpy". Na przełomie XVI i XVII wieku mieliśmy sporo majstrów włoskich w Polsce, którzy prawdopodobnie znaczyli głownie w sposób w ojczyźnie ich praktykowany.

Zastanawia jednakże częste stosowanie znaku „sierpów" na Kaukazie. Wiadomo, że i tam przenikały wyroby majstrów włoskich i niemieckich. Ceniono tam „wilczki" solingeńskie, używano „fringie", ale pierwszeństwo miała i ma do dziś „ghurda". Kaukaz to kolebka kunsztu płatnerskiego. Bajeczna tradycja wszystkich ludów Europy wskazuje na Kaukaz jako na kraj, skąd kunszt ten promieniował. Klasyczny Hefajstos z Kaukazu swoją sztukę przyniósł. Germański Wieland również uczył się wykuwania mieczy na Kaukazie. Najnowsze badania naukowe [1]) potwierdzają tę tradycję i wskazują, że kraj, gdzie eksploatowano pierwsze kopalnie żelaza, skąd Egipt i Asyrja czerpały ten

[1]) L'Histoire de l'Outil en fer par Amelia Hertz de Varsovie. „L'Antropologie" rok 1925 tom XXXV, str. 75-a.





metal, to Kiswadna, kraj położony między Czarnem morzem a źródłami Eufratu i Tygrysem; już około roku 1400 przed Chrystusem istniały tam kopalnie żelaza.

Czy w tym stanie rzeczy nie należy raczej przypuszczać, że znak „sierpów" pochodzi z Kaukazu? Czy nie jest bardziej prawdopodobne, że razem z kunsztem wyrabiania mieczów zachodnio-europejscy majstrowie przynieśli z Kaukazu i motyw dekoracyjny, a może zaklęcie? Czy może wobec konserwatyzmu Wschodu a „nowinkarstwa" Zachodu hipoteza przeszczepienia znaku lub ornamentu ze Wschodu na Zachód nie wydaje się bardziej prawdopodobna, niż odwrotnie, imitowanie przez Wschód znaku zachodniego?

Ośrodek płatnerski w Styrji został założony przez Rzymian, czy więc i tam znak „sierpów" nie dostał się z Kaukazu za pośrednictwem Italji dawno przed wykuciem głowni, o których pochodzenie i cechowanie dzisiejsi uczeni się spierają?

Łącznie ze znakiem „sierpów" spotyka się często na głowniach napis „Genoa", „Genova" lub „Geneva". Napis ten jest zazwyczaj wybijany. Niewątpliwie początkowo znaczono tak głownie, wyrabiane lub sprzedawane w Genui. Popyt na doskonałe genueńskie głownie był wielki, to też dla ułatwienia zbytu i majstrowie z innych miejscowości nieraz kładli ten napis, często myląc się w ortografji. Doskonała „batorówka" w Muzeum Wojska w Warsza-

wie Nr. 12792 ma słowo „Genoa“ wybite z obu stron głowni [5]). Ta sama głownia ma również napis „Frangia“. Napis ten w połączeniu z „sierpami“ lub też bez tego znaku spotyka się bardzo często na głowniach szabel. Znamy kilka odmian tego napisu: „Fringia“, „Frangia“, „Francia“ i inne. Najczęściej widnieje ten napis na szablach węgierskich od drugiej połowy XVI wieku aż do XVIII wieku włącznie. Starsi badacze z Demminem na czele tłumaczyli ten napis jako skrót „Ferdinandus Rex (Hungariae) In Germania Imperator Augus“, mający uwieczniać pamięć cesarza Ferdynanda I († 1564), który był również królem Węgier i Czech. Późniejsze jednak badania wykazały, że hipoteza ta była zupełnie błędna. Napis ten pochodzi od tureckiego słowa „frengi“, oznaczającego „frankoński“ lub „zachodni“ i był stawiany początkowo dla oznaczenia zachodnio - europejskiego pochodzenia głowni. W następstwie słowo „fringia“ oznaczało zapewne specjalnie dobrą głownię [6]).

Na polskich szablach napis „Fringia“ spotyka się nie tak często jak na węgierskich, ale widnieje on na wszystkich „batorówkach“ typu „gdańskiego“ z napisem „Stephanus D. G. Rex Pol. D. Prus“ [7]).

Innym spotykanym często na głowniach szabel znakiem jest nieczytelny napis, składający się z szeregu powtarzających się liter zwykle z kółkiem lub literą „O“ między literami. Najczęściej spotykamy literę „N“ lub „H“. Otrzymujemy w ten sposób „NoNoNoNoN“. Często napis ten jest wybijany dwa razy, jeden szereg pod drugim. Oprócz tego napisu zwykle na początku i na końcu są wybite znaki majstrów lub krzyżyki. Rzadziej spotykamy ten napis w połączeniu ze znakiem „sierpów“. Znak ten trafia się często na głowniach szabel polskich i węgierskich, bywa jednak również na kaukaskich szablach (gdzie głownie tego rodzaju tradycyjnie uchodzą za polskie), oraz nawet na szablach indyjskich.

Oto opisy kilku szabel, których ilustracje podajemy:

Nr. 15. Szabla polska XVII-go wieku z rękojeścią otwartą. Głownia włoska XVI wieku, obok napisu nieczytelnego marka majstra typu włoskiego (ze zbiorów pana generała Czesława Jarnuszkiewicze).

Nr. 16. Szabla polska XVII wieku. Rękojeść otwarta, jelec zagięty na dół. Głownia typu włoskiego, na niej wybite dwa szeregi kółek (ze zbiorów Muzeum Wojska Nr. 28865).

Nr. 17. Szabla indyjska. Głownia zapewne włoska. Nieczytelny napis ma zamiast kółek gwiazdki, które zdają się być marką włoskiego majstra (ze zbiorów pana generała Czesława Jarnuszkiewicza).

Prawie wszystkie znaki tego rodzaju, które udało się nam widzieć, mają również markę majstra o typie włoskim. Nigdy nie widzieliśmy takich znaków na głowniach gładkich lub o szlifie wklęsłym, zawsze natomiast głownie tak znaczone są ciągnione w szereg strudzin. Można więc przyjąć, że w odróżnieniu od znaku „sierpów“, który spotykamy na wyrobach różnych krajów, znak, o którym mowa, był używany przeważnie przez włoskich majstrów. Zastanawia również fakt, że głownie tak znaczone są raczej starsze, często sięgają XVI wieku, natomiast nie spotykamy tego znaku później niż w drugiej połowie XVII wieku. Niezawodnie podrabiano i ten znak, jak i wszystkie inne, lecz sądzimy, że tam, gdzie niema przeciwnych wskazań, głownie tak znaczone możemy uważać za włoskie, pochodzące z czasu od około 1550 do około 1650 roku.

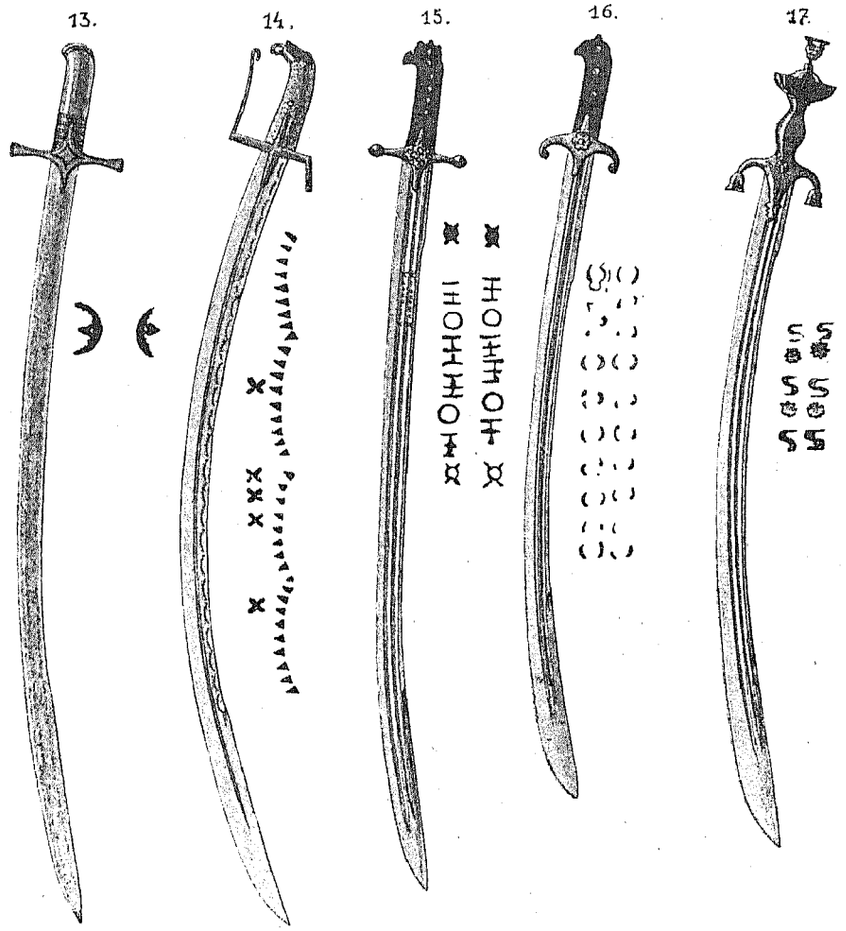
Zachodzi pytanie, co te nieczytelne napisy miały oznaczać? Na głowniach mieczy średniowiecznych często widnieją napisy nieczytelne lub prawie nieczytelne. Napisy te stanowią skróty różnych pobożnych sentencyj, czasem kabalistycznych zaklęć, wreszcie często są skażonem powtórzeniem jakichś starszych, podpatrzonych i źle skopjowanych napisów [8]). Należy sądzić, że znak o nieczytelnym napisie ma swą genezę w tych starodawnych napisach; prawdopodobnie pamięć o tych napisach średniowiecznych zaginęła, ich sens się zatracił, została natomiast tradycja, która, przekazywana przez niepiśmiennych rzemieślników, przybrała formę powtarzania liter lub znaczków podobnych do liter. Przeznaczone zaś te głownie były również dla ludzi niebardzo biegłych w piśmie, którym wystarczał fakt, że na głowniach ich szabel był jakiś napis i że napis ten świadczył o dobroci wyrobu.

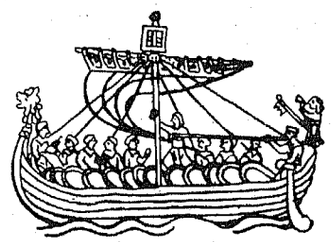
[5]) Patrz „Broń i Barwa“ rok 1934, Nr. 3-i str. 53-a, ilustracje.

[6]) Patrz „Zeitschrift für historische Waffenkunde“, tom II, rok 1900 — 1902, szereg artykułów, głownie, Dr. Wilhelm Erben.

[7]) Patrz „Broń i Barwa“ Nr. 3, rok 1934, str. 50-a.

[8]) Patrz „Zeitschrift für historische Waffenkunde“, tom III-i, rok 1902 — 1905, szereg artykułów Rudolfa Wegeli „Inschriften auf mittelalterlichen Schwertklingen“.

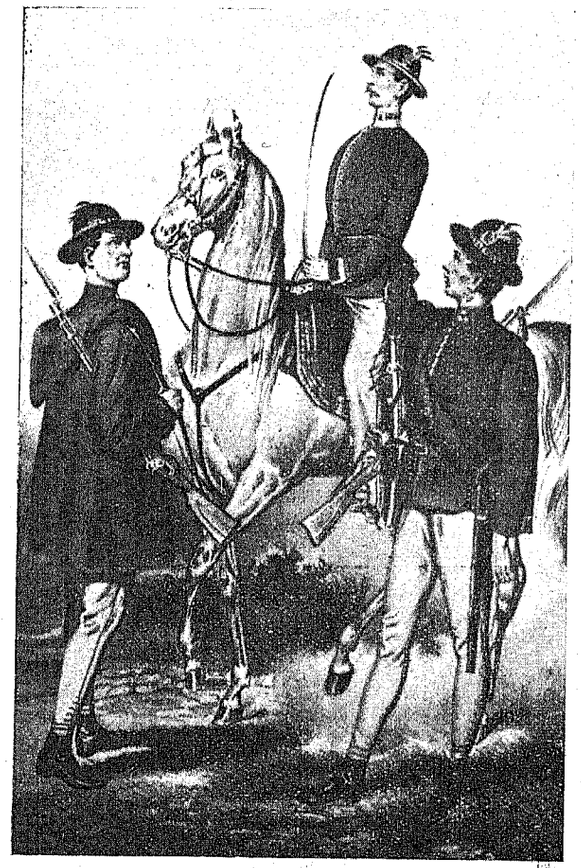




JAN JĘDRZEJOWICZ.

Zachodnio-galicyjski ochotn. batalj. strzelców 1859

Wskutek grożących zawikłań wojennych polecił cesarz Franciszek Józef pismem odr. do ministra spraw wewn. z 28/4 1859 tworzenie w krajach koronnych oddziałów ochotniczych konnych i pieszych. W ślad zatem rozpoczęto tworzyć w ówczesnej Galicji zachodniej (odpowiada mniej więcej dzisiejszej Małopolsce zach.) bataljon ochotn. strzelców w Krakowie w maju 1859, w sile 6 kompanij (17 oficerów, 1080 podof. i strzelców). Na pokrycie kosztów wystawienia rozpisano w kraju subskrypcję, która przyniosła 110,695 fl. 13 kr. Dowódcą bataljonu został major Maksymiljan Rodakowski, znany później z szarży pod Custozzą dowódca galic. 13-go ułanów. Bataljon w żadnej wojennej akcji udziału nie wziął i we wrześniu 1859 roku został rozwiązany.



Mundur tej formacji nader był ciekawy i jak na owe czasy zupełnie wyjątkowy, bo oparty na ludowych strojach naszych Podhalan a przez swe nakrycie głowy mógłby nawet uchodzić za praojca naszych strzelców podhalańskich. Nosili bowiem ci strzelcy góralskie czarne kapelusze z otokiem z muszelek, z lewej strony mały pęk piór kogucich, przypięty mosiężnym orzełkiem austr. Oficerowie mieli na zewnętrznej stronie brzegu kapelusza naszyty złoty 1-cal. galon. Kurtka strzelca z bronzowego materjału, jak używany na sukmany, z rozcięciem ztyłu i z boków, kołnierzem stojącym, szerokiemi rozciętemi rękawami. Kołnierz, cała kurtka i rękawy oblamowane ponsową tasiemką, patki na kołnierzu ponsowe. Kurtka zapięta zprzodu na 18-cie małych kulistych cynowych guzików w 1 rząd. Spodnie krojem góralskim, białawo-szare, z wypustką z ponsowej tasiemki i takąż tasiemką u dołu sznurowane a wpuszczone w czarne, sznurowane trzewiki. Jako płaszcz brunatna guńka góralska z kapiszonem, oblamowana także ponsową tasiemką. Oficerowie mieli bronzowy mundur krojem austr. („Waffenrock") z kołnierzem, wyłogami i wypustkami ponsowemi (na fotografji major, więc ma na koln. i wył. srebrny galon), zapięty na 1 rząd 18 małych półkulistych guzików z białego metalu. Spodnie długie, barwy jak strzelców. Temblaki, pendenty i szarfy żółto-czarne, jak oficerów piechoty austr. Tegoż wzoru był rynsztunek na konia i czaprak ponsowy z siedzeniem z czarnego baranka i galonami złotemi z czarnym paskiem w środku, oraz cyfrą cesarską w tylnych rogach. Oznaki stopni oficerów i podoficerów jak w wojsku austr. (gwiazdki).

Strzelcy mieli karabiny austr. z bagnetem, pasek ze skóry naturalnej, na nim pochwa od bagnetu i czarna ładownica z prawej strony. Tornistrów nie mieli, tylko worek chlebowy większych rozmiarów.

Dodaję dla uzupełnienia, że we wsch. Małopolsce utworzono w tymże czasie aż 4 bataljony ochotn. piechoty, złożone przeważnie z Rusinów. Mundur ich był kroju austr. piechoty, granatowy z wyłogami, kołnierzem i wypustkami karmazynowemi, guziki żółte. Spodnie szaraczkowe z wypustką karmazynową. Na głowie czapka austr. z orłem i karmaz. pomponem. Lederwerki czarne.

ŹRÓDŁA:

Geschichte des K. K. Wehrmacht, v. Wrede, II Band.

Die Freiwilligen Corps Oesterreichs 1859. (ill.).

JERZY POGONOWSKI.

Szabla-batorówka Feliksa Odrowąża Pieniążka

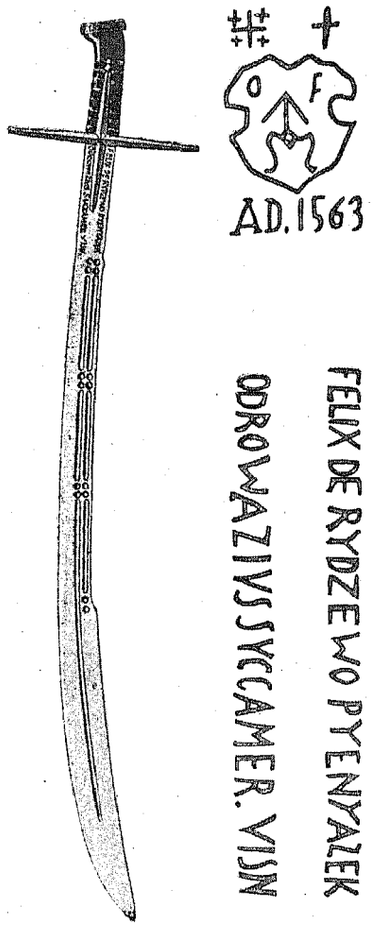
Przed paru laty znaleziona szabla batorówka, omówiona przez piszącego te słowa w numerze 6 warsz. „Miesięcznika Heraldycznego" (R. IX. Wrzesień, str. 124 — 125 1930), należy do cennego zbioru p. Jerzego Odrowąża Pieniążka, skarbnika Polskiego Towarzystwa Heraldycznego w Warszawie. Na batorówce tej figuruje data: „A. D. 1563", herb Odrowąż (tarcza renesansowa), wyryte imię i nazwisko „Felix Odrowazius Pyenyazek Succamerarius Visnensis", wreszcie znaki pielgrzymów rycerzy Grobu świętego i na górę Synaj. Broń ta, typu wschodniego, bardzo dobrej roboty, znalazła się na terenie Rzeczypospolitej w lutym 1930 roku (nabyta w Baranowiczach od kupca przyjezdnego z Z. S. R. R. jako pochodząca ze zbiorów prywatnych). Szablę tę poddała dr. Marja Kociatkiewiczówna, wówczas kierowniczka zbrojowni w muzeum ord. hr. Krasińskich, jak najsumienniejszym badaniom zbrojoznawczym.

Niezwykłością tej broni jest napis, imię i nazwisko. Nie było praktykowane takie ich rycie.

O Feliksie z Rydzewa Pieniążku wiadomo, że był dziedzicem dóbr Rydzewa, Wiązownicy i Zalesia w ziemi wiskiej, bratem Mikołaja i synem Macieja, ożenionego z Elżbietą z Broniszów. W r. 1548 został — według ks. assesorskich Arch. Gł. A. D. (nr. 8, fol. 396 „Surrogacio") — mianowany podkomorzym wiskim przywilejem króla Zygmunta. Tenże Feliks Odrowąż Pieniążek z Iwanowic, dziedzic Rydzewa i Zalesia, a podkomorzy wiski, w tym roku posyła „z uchwały sejmu piotrowskiego pobór do pana poborcy" (Arch. Skarbowe. Akta działu staropolskiego, ks. pobor. Oddz. I, nr. 53, str. 141). Metryka koronna wymienia go w r. 1552 (M. k. ks. 80, fol. 216 — 18), a nadto występuje on jeszcze w księgach wąsoskich ziemskich w r. 1533 (Nr. 5/1500, fol. 94 v., 117/8) i w ks. grodzkiej wiskiej (od r. 1552 do r. 1556), ks. ziemskiej radziłowskiej (od r. 1560 do r. 1563/4) oraz w ks. zapisów Tryb. Piotr. t. 22 (fol. 1037 — 9) w r. 1563. — Nasuwa się więc kwestja tożsamości Feliksa Odrowąża Pieniążka podkomorzego i pielgrzyma.

Prof. Jan St. Bystroń w pracy swej p. t. „Polacy w ziemi Świętej, Syrji i Egipcie 1147 — 1914" (Kraków, 1930, str. 22) w rozdziale p. t. „Pielgrzymka Goryń-

skiego“ (por. też Jana Goryńskiego „Peregrynację do ziemi Świętej“ wyd. r. 1914 w t. I Prac Komisji do badań nad historją literatury i oświaty przez J. T. Bara-



nowskiego) notuje, że „z Polaków był prócz Goryńskiego jakiś nie wymieniony z nazwiska podkomorzy“. Pielgrzymka ta odbywała się przed r. 1570.

Co do czasu nie byłoby przeszkód do przyjęcia, że podkomorzy Feliks Pieniążek był właśnie tym nieznanym towarzyszem Jana Goryńskiego. Po r. 1563 głucho o nim w aktach. Nieznana jest również data jego śmierci. Ciekawe, że Prokop Pieniążek, który był w r. 1575 w ziemi Świętej, jak to zanotował Paprocki, pisał się „miles Hierosolimitanus“, członkiem zakonu rycerskiego św. Maurycego i Łazarza, którego insygnja w tym roku otrzymał (por. Bystroń, jw., str. 20), gdy o Feliksie brak takiej wzmianki w którymkolwiek z powyżej cytowanych tekstów. Aczkolwiek trudno pomyśleć, iżby tak zaszczytnego, a słusznie należnego dodatku „miles Hierosolimitanus“ Feliks Pieniążek nie dopilnował, to jednak samo niezacytowanie go w tekstach źródłowych nie jest dowodem, że ten Pieniążek nie był w ziemi Świętej. Podeszły wiek jego (wiemy z akt poprzednich, że w r. 1512 był małoletni) nie jest też poważnem osłabieniem przypuszczenia, że nieznany z nazwiska podkomorzy, towarzyszący Goryńskiemu, synowi wiceregensa mazowieckiego, jest tożsamy właśnie z Feliksem Pieniążkiem, podkomorzym jednej z ziem mazowieckich, który mógł po odbytej pielgrzymce przenieść się do wieczności, gdyż w aktach po tej dacie nie występuje.

O ile się więc nie znajdzie jakiś przeciwdowód, można z dużem prawdopodobieństwem przyjąć tożsamość obu podkomorzych [1]).

[1]) Szabla, opisana powyżej przez p. dr. praw i dr. fil. Pogonowskiego, figurowała na wystawie Stefana Batorego i Jana III w Warszawie w 1933 roku. Jej opis techniczny znajdą Czytelnicy w katalogu wystawy pod Nr. 621 (przyp. redakcji).

JÓZEF JUSZCZYK.

Geneza i historja sznurów naramiennych

W przypisku od Redakcji do artykułu p. Szelągowskiego p. t. „Sznury naramienne“ („Broń i barwa“ Nr. 6, listopad 1934 rok) powiedziano, iż obok teorji p. Szelągowskiego o pochodzeniu sznurów naramiennych istnieje jeszcze cały szereg innych teoryj.

Ze swej strony zatem podaję inną teorję narazie odnośnie sznurów naramiennych, gdyż pochodzenie sznurów huzarskich podam w osobnym artykule. Tu tylko nawiasem zaznaczę, iż akselbanty i sznury huzarskie mają mojem zdaniem dwa różne pochodzenia i przez dwa stulecia ubiegłe wykazują duży konserwatyzm formy czyli szanują swe piękne lecz różne tradycje.

Jestem zdania, iż między sznurem lontowym muszkieterów czy arkebuzjerów a sznurami naramiennemi, jak i między temi ostatniemi a „arkanami“, z których powstały sznury huzarskie, nigdy nie było „zbratania się lub aljansu“.

W związku jednak z artykułem omawianym niech mi będzie wolno podnieść jedną ważną okoliczność dla dalszego rozwoju naszego biuletynu.

P. Szelągowski rozpoczął swym artykułem na łamach biuletynu badania z zakresu bardzo ciekawego działu nauki munduroznawstwa zupełnie u nas zaniedbanego t. zw. genezy form mundurowych, gałęzi wiedzy podstawowej w munduroznawstwie.

Dzisiejszy konstruktor projektów mundurowych bez tych wiadomości nigdy nie zdoła dać na żądanie armji projektu nowego munduru, który z jednej strony snuć będzie dalej nić tradycjonalną formy munduru narodowego jako typu polskiego, a z drugiej strony równocześnie dostosowany będzie do nowoczesnych wymogów mody i potrzeb współczesnych zawodu wojskowego. Wspomniałem o modzie. Jest to jednak szczegół niebylejaki, gdyż forma mundurów i moda stanowiły w ubiegłych stuleciach w całej Europie i stanowić będą zawsze dwa czynniki, stojące ze sobą w ścisłej korrelacji pod względem wzajemnego wpływu. Raz moda tworzyła mundur, innym razem mundur tworzył modę.

Badania zatem genezy form mundurowych ułatwiają wybitnie zrozumienie historji munduru, a wiadomo, iż wiadomości obszerne z zakresu munduroznawstwa wogóle, a polskiego w szczególności mają dla żołnierza naszego doniosłe znaczenie.

Tą drogą bowiem dochodzi żołnierz do poznania pięknych tradycyj wojskowych i do zrozumienia tego a nie innego wyglądu zewnętrznego swego munduru i jego wszystkich akcesorjów. Uczy się tem samem historji obcej i własnej a wskutek tego potrafi chwałą swych przodków okryte znaki, barwy i mundury tem żywiej ukochać!

Pochodzenie „akselbantów“ podałem w artykule na łamach dziennika „Polska Zbrojna“ z r. 1927. Nr. 60, 61, a oparłem się na źródłach do historji armji austrjackiej, jednak odnośnie tylko genezy sznurów naramiennych.

Pozwalam sobie zatem tutaj powtórzyć artykuł ten, znacznie jednak rozszerzony, aby „Broń i Barwa“ posiadała kiedyś możliwie komplet wiadomości z zakresu munduroznawstwa wojska polskiego.

Historja powstania sznurów naramiennych na podstawie powyższych źródeł jest następująca:

Gdy w r. 1566 wkroczył do Flandrji z armją hiszpańską ks. Alba i rozpoczął długą, krwawą wojnę w Niderlandach znajdował się w szeregach jego wojska pewien pułk jazdy pancernej, złożony wyłącznie z Wallonów. Pułk ten, widząc, jak nieludzko i okrutnie książę ten tłumił ruchy wolno-

ściowe powstańców w Niderlandach, oburzony tem, porozumiał się tajemnie z Holendrami i pewnej nocy przeszedł cały w komplecie ludzi i umundurowania na stronę powstańców. Skoro o tem dowiedział się ks. Alba, wysłał trębacza z listem do dowódcy owego pułku „zbiegów" i kazał im oświadczyć, że każdego żołnierza złapanego z tego pułku, każe jako bezczelnego złodzieja powiesić.

Pułkownik odczytał list ten swoim żołnierzom przed frontem a równocześnie pozwolił trębaczowi być świadkiem wrażenia, jakie pismo to wywrze na całym pułku. Na widok ogólnego oburzenia żołnierzy, pułkownik dał trębaczowi następującą odpowiedź: „By książę swej groźnej obietnicy mógł tem łatwiej dotrzymać a kat ze złapanymi Wallonami nie miał dużo pracy i nie tracił czasu, będzie od tej chwili każdy żołnierz tego pułku nosił na swej szyi gotowy stryczek, na końcu którego dla tem większej przyjemności księcia i ułatwienia pracy kata przytwierdzony będzie gwóźdź".

Z radością przyjęli Wallonowie powyższą odpowiedź swego dowódcy i zawiesili sobie stryczki na karkach.

Pułkownik w ten sposób osiągnął, że jego żołnierze, mając ustawicznie przed oczyma widomy znak, jaki los ich czeka, gdy dadzą się wziąć do niewoli, zasłynęli w kampanji z nadzwyczajnych czynów męstwa i odwagi, zdobywając sławę oddziału wyborowego holenderskiej armji powstańczej.

Po ukończeniu wojny pułk ten dumny był ze swych stryczków, że ich nie zrzucił, lecz zatrzymał jako cenną odznakę pułku wyborowego, przeniósłszy je tylko z szyi na ramię.

Wzorując się na tem, w latach następnych wszystkie pułki konne, złożone z zaciężnych Wallonów stroiły się w wojnie 30-letniej w takie akselbanty, które noszono również jako znamię oddziałów pod każdym względem wyborowych i oddanych sprawie narodowej oraz n. dowództwu.

Wobec takiego pojmowania znaczenia akselbantów widzimy je z początkiem wieku XVIII już zawieszone na ramionach oddziałów gwardyj konnych — a zatem żołnierza wyborowego w Europie.

Ówcześni bowiem panujący chcieli w ten sposób zaznaczyć walory bojowe swych gwardyj przybocznych. Równocześnie te odznaki dzielności nadawali naczelni wodzowie w kampanjach ówczesnych oddziałom i oficerom sztabu przybocznego.

W Polsce w wieku XVIII hojnie rozdzielane były akselbanty w armji króla Stanisława Poniatowskiego w okresie przed sejmem czteroletnim. Akselbanty posiadali: generał - adjutanci króla złote, z prawego ramienia; generał - adjutanci hetmanów, fliegeladjutanci, adjutanci i sztab główny złote, z praw. ramienia; gwardja konna koronna (dragoni mirowscy) srebrne — oficerowie z praw. ramienia, białe w całym pułku, dragoni pułku królowej, buławy lok. kor., buławy poln. kor. — złote — oficerowie — z praw. ramienia — żółte w pułkach, leibregiment dragonów królewskich W. X. Litewskiego złote — oficerowie z praw. ramienia żółte w całym pułku, oficerowie korpusu kadetów złote z praw. ramienia, regiment gwardji pieszej W. X. Litewskiego (oficerowie) złote.

W kawalerji Narodowej, na którą zamieniono w 1775 chorągwie husarskie i pancerne, posiadali oficerowie koronni akselbanty srebrne, litewscy złote z praw. ramienia. Towarzysze nosili w koronie srebrne przerabiane jedwabiem koloru pułkowego. Pułki Straży Przedniej akselbantów nie posiadały. „Towarzysze" kawalerji Narodowej uzbrojeni w lance z proporcami, w konfederatkach z otokiem barankowym chcieli być w brygadzie zespołem, aczkolwiek nielicznym, lecz wybranym o cechach doborowego żołnierza, jako spadkobiercy sławy naszych husarzy i pancernych, wyborowej jazdy ciężkiej.

Ekskluzywność ta była tak daleko posunięta, że pocztowym kawalerji Narodowej, swoim współtowarzyszom w brygadzie, nie dano lanc, lecz karabinki a zamiast konfederatek wysokie giwery skórzane.

Dodawać nie trzeba, iż pocztowi akselbantów nie mieli.

Po rozbiorach widzimy akselbanty dopiero w pułku ułanów legji nadwiślańskiej, jednym z najdzielniejszych pułków polskiej kawalerji, a następnie w polskim pułku lekkokonnym gwardji cesarskiej Napoleona I. Szwoleżerowie nasi bowiem wzięli sobie mundur dawnej kawalerji Narodowej, nieco zmodernizowany, wprowadzili przytem akselbanty w całym pułku jak i czapki rogate. Hasła rewolucji francuskiej zniszczyły kastowość, nawet w zewnętrznym wyglądzie, panującą przed 3-cim rozbiorem w szeregach obrońców ojczyzny, walczących o jej niepodległość.

Szeregowi szwoleżerów posiadali akselbanty niciane białe z lew. ramienia (podobnie jak i w legji nadwiślańskiej) a na prawem szlifę białą, podoficerowie zaś tak samo z tą jeno różnicą, że sznury i szlifę posiadali półsrebrne (jak „towarzysze") przerabiane jedwabiem karmazynowym; wszyscy oficerowie wreszcie mieli sznury srebrne, lecz z praw. ramienia, przyczem niżsi z nich jedną tylko szlifę na lewem ramieniu, gdy tymczasem wyżsi oficerowie posiadali prócz sznurów szlify na obu ramionach. Dostosowano się pod względem wyposażenia w akselbanty całego pułku do ówczesnych zwyczajów francuskich, gdzie sznury naramienne oznaczały sztab, gwardję konną lub żandarmerję. Cała gwardja konna cesarska Napoleona I posiadała złote sznury z praw. ramienia; wiadomo zaś, że naszych szwoleżerów zaliczył Napoleon do swej gwardji konnej.

Ponadto sznury te posiadali w ówczesnej armji francuskiej oficerowie sztabowi, ordynansowi i żandarmerja wyborcza, ta ostatnia jednak srebrne z lewego ramienia. Co się tyczy żandarmerji, to formacja ta, posiadająca w ówczesnych i następnych latach u nas i w innych armjach akselbanty (zawsze z lewego ramienia), otrzymała dlatego te odznaki, że rekrutowała się zwykle z żołnierzy, posiadających poza sobą większą ilość lat służby, przy nieskazitelnem prowadzeniu się w szeregach. Słusznie zatem uważano ją za korpus wojska wyborowej jakości, czemu wyraz dać miały sznury naramienne.

Następnie widzimy w tych latach akselbanty w armji Księstwa Warszawskiego. Nosili je adjutanci i adjunkci sztabowi, gidy nacz. wodza w kompanji 1809 r. jako oddział jazdy przybocznej ks. Józefa (z lew. ramienia).

Generałowie zaś, o ile pracowali w sztabie lub jeżeli zajmowali stanowiska szefów sztabów, ozdobieni byli niemi z prawego ramienia. Później od r. 1807 do 1810 nosili je (niewłaściwie) oficerowie pułków ułańskich (z lew. ramienia) złote lub srebrne i w artylerji konnej formacji hr. Potockiego oficerowie złote a kanonierzy czerwone, wszyscy z prawego ramienia.

O ile oficerom ułańskim skasowano słusznie akselbanty w r. 1810 przy ogólnem przemundurowaniu całego wojska — to artylerji konnej za okazaną brawurę bojową w kompanji 1809 r. sznury te zarówno dla oficerów jak i kanonierów utrzymano.

W okresie od r. 1815 — 30 nosili akselbanty adjutanci generalni, skrzydłowi i polowi generałów, podczas gdy gwardja konna (strzelcy konni) i oficerowie sztabu wzorem rosyjskim już ich nie mieli. Pozostawiono je tylko jeszcze oficerom sztabu kwatermistrzostwa generalnego. Generałowie posiadali je, o ile pełnili funkcje sztabowców.

W kampanji r. 1831 widzimy sznury te u adjutantów (n. wodza i generałów) a ponadto u oficerów sztabów i kwatermistrzostwa generalnego. Adjutanci N. Wodza jednak jako specjalną odznakę posiadali jedwabną opaskę ponsową ze srebrnym buljonem około lewej ręki ponad łokciem. Z pułków jeden tylko pułk 7 ułanów stroił się w akselbanty (srebrno-białe).

Następna nasza armja powstania styczniowego w r. 1863, armja bohaterska i wielka swym tragizmem ofiarnej walki wbrew wszelkiej nadziei, nie miała już należycie otrzymać tych zaszczytnych znaków męstwa i patrjotyzmu, improwizując swą organizację i umundurowanie w ogniu walk i ciągłych marszów.

Po takiem naszkicowaniu genezy i historji sznurów naramiennych jasne jest, że sznury te stanowią odznakę oddziałów, które szczególnie odznaczyły się w czasie wojny lub odznakę oddziałów wyborowych, przybocznych zwierzchnika siły zbrojnej narodowej i nacz. wodza.

Odznaki te noszą oficerowie bez względu na stopień przydzieleni lub pracujący w sztabach oraz oficerowie ordynansowi.

Dział informacyjny

ODPOWIEDZI.

Na pytanie 56. (trzecia odpowiedź). Czy jezdni do dział, wozów amunicyjnych i taborowych artylerji pieszej i jezdni w saperach Ks. Warszawskiego nosili mundury jak obsługa dział czy też inne?

— Pierwsza odpowiedź na to pytanie, umieszczona w numerze drugim Broni i Barwy z bieżącego roku, a podająca, że mundur był szary, odnosi się do jezdnych wozów amunicyjnych i taborowych; druga, umieszczona w numerze trzecim, do jezdnych od dział (mundur zielony, spodnie szare). Przepis umundurowania z dnia 2 marca 1807 r. w ustępie mówiącym o artylerji opiewa: „zwoszczyki — kurtki szare nakrapiane całkowicie, szarawary szare z karwaszami skórzanemi". (W. Dziewanowski).

Na pytanie 62. Czy kanonierzy II kl. artylerji pułkowej Ks. Warszawskiego różnili się czemkolwiek od kanonierów I klasy, oprócz spodni obszytych skórą?

— Dekret z dnia 25 maja 1811 r. innych różnic nie przewiduje. (W. Dziewanowski).

Na pytanie 66. Czy trzeci pułk eklererów gwardji różnił się w ubiorze i uzbrojeniu od 1 pułku szwoleżerów gwardji?

— Znajdujący się w Muzeum Wojska mundur oficera 3 pułku eklererów różni się od szwoleżerskich tylko tem, że na czapce, zamiast haftowanego srebrem pasa, oddzielającego część kwadratową od okrągłej, ma zwykły srebrny galon. Trudno przypuszczać, żeby pułki mogły się różnić tylko tym jednym galonem. Raczej mundury były jednakowe, a dany oficer zastąpił haft na czepce galonem, poprostu wskutek niemożności znalezienia haftu podczas wojny. Rycina z serji mundurów francuskich, rysowanych przez Noirmont i Marbot przedstawia eklerera 3. pułku z pomponem zamiast kity na czapce, poza tem ma on spodnie szare, a czaprak granatowy gładki bez lampasa. Jednak ryciny tej serji, wydawane od 1830 do 1860 r., nie są zbyt wiarogodne co do mundurów polskich. Uzbrojenie obu pułków było, o ile wiadomo, jednakowe. (W. Dziewanowski).

Na pytanie 67. Jaki był mundur 1 i 2 pułku eklererów gwardji (francuskich)?

— Mundury obu pułków znajdujemy w serji rycin, przedstawiających wojska francuskie, rysowanych przez Noirmont i Marbot. Mundur 2 pułku poza tem w serji rycin Verniera. Marbot podaje dwa mundury 1. pułku. Pierwszy składa się z dolmanu zielonego z białemi sznurami, zielonym kołnierzem i czerwonemi mankietami, takiegoż mentyka, długich spodni zielonych z czerwonym lampasem, pasa huzarskiego biało - czerwonego, oraz czapki, jak w piechocie, z czerwonym orłem, taśmą naokoło górnego brzegu i pomponem. Czaprak i mantelzak zielone z białym lampasem i karmazynową wypustką. W drugim mundurze czako, czaprak i spodnie jak w pierwszym, lecz zamiast dolmanu i mentyka kurtka strzelecka zielona z rabatem, mankietami i kołnierzem tejże barwy, guzikami białemi i wypustkami czerwonemi. 2 pułk różnił się od podanego wyżej drugiego munduru 1. pułku tem, że kołnierz i mankiety były nie zielone a czerwone, czako czerwone, a nie czarne i w kształcie cylindrycznym, a nie rozszerzonym ku górze. Mantelzaki i lampasy na czaprakach 2 p. były czerwone. Poza tem 2 pułk był uzbrojony w lance z czerwono-białemi proporcami, 1 zaś lanc nie miał, natomiast posiadał karabinki. (W. Dziewanowski).

Na pytanie 68. Jaki był mundur plutonu konnych strzelców I brygady Legjonów? (Pytanie takie nie było umieszczone w dziale informacyjnym, ponieważ jednak niektórzy Czytelnicy odezwali się na notatkę p. Horoszkiewicza, umieszczoną w 2 numerze naszego pisma, podajemy tu ich odpowiedzi).

— Odpowiedź pierwsza.

We wrześniu 1915 r. pod Kołkami, jeszcze przed bitwą pod Małym-Stawygorożem, widziałem maszerujący patrol wyżej wspomnianych strzelców konnych. Opis munduru zgadza się z opisem p. Horoszkiewicza, tylko czako nakryte było pokrowcem ceratowym nieokreślonego koloru, prawdopodobnie szaro-zielonego, a więc bez kit i pomponów. Mieli kożuszki przewieszone przez plecy, kroju niejednolitego. Jedni, szyte na wzór ułanek, inni na wzór przepisowych, dwurzędowych kożuszków austrjackich, tak jedne jak i drugie koloru szarego, polowego. Oporządzenie koni wzorem austrjackim. Szable troczone do siodeł, częściowo ztyłu przy płaszczu, po lewej stronie. Oficer prowadzący patrol miał na sobie ciemną, szamerowaną bekieszę i maciejówkę. Miałem możność sfotografować ten patrol i fotografja rozmiarów 6 x 9 znajduje się w mojem posiadaniu, w Polsce. (Jerzy Grobicki).

— Odpowiedź druga.

Na zapytanie odnośnie plut. S. K. I bryg. w Nr. 2/1935 str. 32 komunikuję, że czako strzelców konnych (z białym orłem typu 1 p. u.) i o ile pamiętam z pokrewcem lecz bez pomponu i kity widziałem w r. 1930 w zbiorze ś. p. Hartleba we Lwowie. Słyszałem o niem już przedtem jako o nakryciu głowy pl. kaw. sztab. I brygady Leg. Pożądane byłoby nabycie tego czaka do zbiorów Muzeum Wojska. Wymiary czaka —jak kołpaków pruskich huzarów z 1914 r. (A. Horak).

— Odpowiedź trzecia.

Jedną z zapewnie niewielu zachowanych czapek tej formacji widziałem w zbiorze ś. p. Z. Hartleba. Czapka ta była formą zbliżona do używanych przez huzarów pruskich, tylko bez płomienia, okrągła, sztywna, lekko ku górze rozszerzona, wysokości najwyżej 15 cm, pokryta suknem koloru feldgrau z orzełkiem zprzodu. (K. Stobiecki).

PYTANIA NADESŁANE.

Pytanie 69. W związku z odpowiedzią na pytanie 31 upraszam o bliższe wyjaśnienie w jakim mundurze malowany był portret pułkownika Ponińskiego. Jak wiadomo Poniński, był w r. 1848 dowódcą I p. ułanów polskich w czasie powstania węgierskiego i portret ten załączony jest jako ilustracja do jego pamiętników. Ponieważ kolor mundurów I p. ułanów w roku 1848 i 5 p. uł. w r. 1856 był zasadniczo różny, pierwszy ciemnozielony, a drugi granatowy, a zatem z łatwością stwierdzić będzie można na oryginale, do którego pułku należy narkycie głowy, uwidocznione na portrecie, a tem samem zostaną rozwiane wątpliwości, powstałe z odpowiedzi na pytanie 31, umieszczonej w numerze 7. (J. Grobicki. Teheran).

Pytanie 70. Proszę o wyjaśnienie PP. rtm. dypl. W. Dziewanowskiego i S. Meyera, na jakiej podstawie uważają szablę wymienioną u pierwszego w Jego książce: „Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce", str. 55, liczba 4 — a u drugiego w Jego artykule „Typy szabel polskich" — Broń i Barwa Nr. 4, str. 70 (trzecia zkolei, oznaczona jako pochodząca z XVII w.), za szablę

polską? Czy są jakie specjalne dane do tego, które jej polskość bezwzględnie stwierdzają? — ponieważ tak głownia, jak jelec, a poczęści i oprawa, oraz kształt rękojeści (sądząc z rysunku) wskazywałyby bezwzględnie na jej indo - muzułmańskie pochodzenie. Czy głownia jest z damaszku, czy też ze stali białej? Identyczny egzemplarz, tylko z tureckiem zakończeniem rękojeści i perskiemi ryfkami na pochwie, znajduje się w zbiorze pytającego. (J. Grobicki, Teheran).

Pytanie 71. Kto z Czytelników zna lekarstwo na „pocenie się" przekutej stali damasceńskiej, które ujawnia się pod postacią stale występujących, wilgotnych plam rdzawych, powracających ciągle, mimo czyszczenia i ponownego wywoływania rysunku na głowni, oraz konserwacji tłuszczem? — Dzisiejsi płatnerze perscy nie znają na tę chorobę stali lekarstwa lub też środki, dawniej w takich wypadkach używane, poszły tutaj w dzisiejszych czasach w zapomnienie. (J. Grobicki, Teheran).

Pytanie 72. Jaki był mundur p. gw. konnej kor. (drag. Miera) od r. 1717 przez czas panowania Augusta II i Augusta III? (J. Jędrzejowicz, Rzeszów).

Pytanie 73. Jakiego koloru były *naramienniki* — przy zapewne mundurach c. zielonych, b. guzikach i żółtych wyłogach i wypustkach — pułków ros. grenadj. żmudzkich i łuckich oraz p. Karab. nieświeskich 1815 — 30 (dyw. gw. i gren. w Warszawie? (J. Jędrzejowicz, Rzeszów).

Pytanie 74. Jaki był mundur Korpusów Kadetów w Kaliszu i Chełmnie w latach 1807 — 1813? (A. Horak, Lwów).

Pytanie 75. Jakie były mundury dragonów gwardji koronnej i litewskiej w latach 1790 — 1794? (A. Horak, Lwów).

Pytanie 76. Jakie były mundury 7 i 8 pułków piechoty litewskiej w latach 1790 — 1794? (A. Horak, Lwów).

Pytanie 77. Jakiego koloru był czaprak, lampas przy nim i mantelzak huzarów Krasickiego w 1794 r. (K. Stobiecki, Tarnopol).

Pytanie 78. Jakiego koloru była czapka, jej flama, podszewka tej ostatniej oraz kita w pułku huzarów Krasickiego w 1794 roku. (K. Stobiecki, Tarnopol).

Spis nowych członków Stowarzyszenia

227. Stepkiewicz Paweł.
228. Gąsiorowska Januszowa, generałowa.
229. Englisch Jerzy, płk. dypl.
230. Axentowicz Jan, mjr. dypl.
231. Bibljoteka D. O. K. VI.
232. Chodyński Adam.
233. Korpus Oficerski 56 p. p.
234. Chowaniec Czesław, dr.
235. Orłowski, hr. Aleksander.
236. Stępczyński Szczęsny.
237. Kasyno Ofic. Sztabu Głównego.
238. Zimnal Marjan, kpt. dypl.
239. Karaś Franciszek, generał.

Obwieszczenie

W niedzielę dn. 26 maja, o g. 11 rano odbędzie się w lokalu Muzeum Narodowego zebranie dyskusyjne. Pan inż. K. Grodecki wygłosi referat na temat: „Motywy heraldyczne w zdobieniu broni".

Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK II. MAJ 1935. Nr. 5.

...„Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkim wysiłkiem myśli drogi przyszłe odgadywał"... (Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, wydane po śmierci Marszałka).

Za wcześnie na próby syntezy. Dziś ujmować można jedynie poszczególne fragmenty z życia tego Człowieka, lub poszczególne cechy Jego charakteru, i omawiać je poto, aby ukrywać w ten sposób żal, utrudniający wysławianie się lub zmuszający do wielokrotnego powtarzania słów „Niema Go już...".

Przedziwnie harmonijnie łączył w sobie zdolność operowania pojęciami najnowszemi, życia w epoce dzisiejszej — ba, kierowania epoką najnowszą, „do odgadywania dróg przyszłych nadludzkim wysiłkiem swojej myśli" — z głęboką znajomością dziejów, z niemałem zamiłowaniem do przeszłości, jej ducha, pięknych tradycyj. Cechowała Go nawet pewna charakterystyczna „staropolskość", można było wyczuwać, że lubi i chce być chwilami „starszym panem z kresowego dworu" pomnym przeszłości swego kraju i rodu swego, nic z niej nie odrzucającym, ale umiejącym wybrać dziejowe przykłady i wykorzystać je dla pracy dnia dzisiejszego.

Jakże odmiennie od swego pokolenia całego pojmował wskazania historji. Rówieśnicy Jego — z powstań złamanych, z dziejów męki kraju nabrali przekonania o beznadziejności wysiłku zbrojnego, a swą bezsilność moralną chcieli ukrywać wygłaszaniem teoryj o konieczności ugody lub dążenia do uzyskania przewagi kulturalnej i gospodarczej nad zaborcą...

On wsłuchał się w ostatnie, ginące już akordy pieśni bojowych, co z serca zwycięskich pobojowisk naszych echem rozbrzmiewały, i w myśl najstarszych, najprostszych, najpewniejszych wskazań dziejowych — poszedł walczyć jeszcze raz.

Gdy inni na chwalebne dziejów naszych okresy wskazywali ze łzą wzruszenia, z patosem w głosie, mówiąc: „Tak było, ale w przeszłości niestety" — On z uporem powtarzał sam w sobie: „Tak było i tak musi być ponownie".

A po osiągnięciu swych marzeń szlachetnych — dla kształtowania pokoleń, mających w odtworzonej Ojczyźnie pracować, stale z historji czerpał i stale troszczył się o należyte wykorzystanie pouczeń dziejowych — tworząc Wojskowe Biuro Historyczne, które tak wielkiej pracy dziejopisarskiej dokonało, powołując do życia Muzeum Wojska i obficie w środki je wyposażając, nakazując szczególnie obszerne studja historyczne w szkołach wojskowych.

Nienawidząc przez całe życie patosu, górnolotnych słów, przesady i teatralnych póz, nie pojmował historji i przeszłości, jako rozczulających i pięknych obrazków dekoracyjnych, mających wzruszyć i zachwycić. Chciał zaś i umiał dzieje, ich przebieg i ich ducha wykorzystać naukowo, do gruntu, do ostatniego szczegółu, ku większemu pożytkowi Ojczyzny i ku większej jej chwale.

STANISŁAW MEYER.

Genealogja szabli polskiej

(Referat, wygłoszony na zebraniu stowarzyszenia w dn. 28 kwietnia)

W niniejszym referacie chciałem słów kilka poświęcić sprawie pochodzenia kształtu głowni szabel polskich, następnie zobrazować drogi, jakiemi ze skrzyżowania wpływów wschodnich i zachodnich powstały rękojeści i wreszcie zaznaczyć, jaki wpływ szabla polska miała na rozwój szabli zachodnio-europejskiej.

Przyjmę za sprawę, ustaloną w naszem Stowarzyszeniu, że oprawa, a jeszcze ściślej biorąc rękojeść szabli, stanowi o jej narodowości. Nie ulega wątpliwości, że i głownie mają nieraz cechy charakterystyczne, wskazujące na ich pochodzenie lub kraj, dla którego były przeznaczone, naogół jednak przechodziły one często jako zdobycz lub drogą handlu z kraju do kraju i dużo bardzo znajdujemy obcych głowni oprawionych po polsku, po turecku etc.

Ideałem do klasyfikacji jest szabla, której wszystkie części mają znamiona charakterystycznie jednej narodowości, ale ten ideał nader rzadko się spotyka; musimy się więc oprzeć na jednolitem kryterjum i tem może być nic innego oprócz rękojeści.

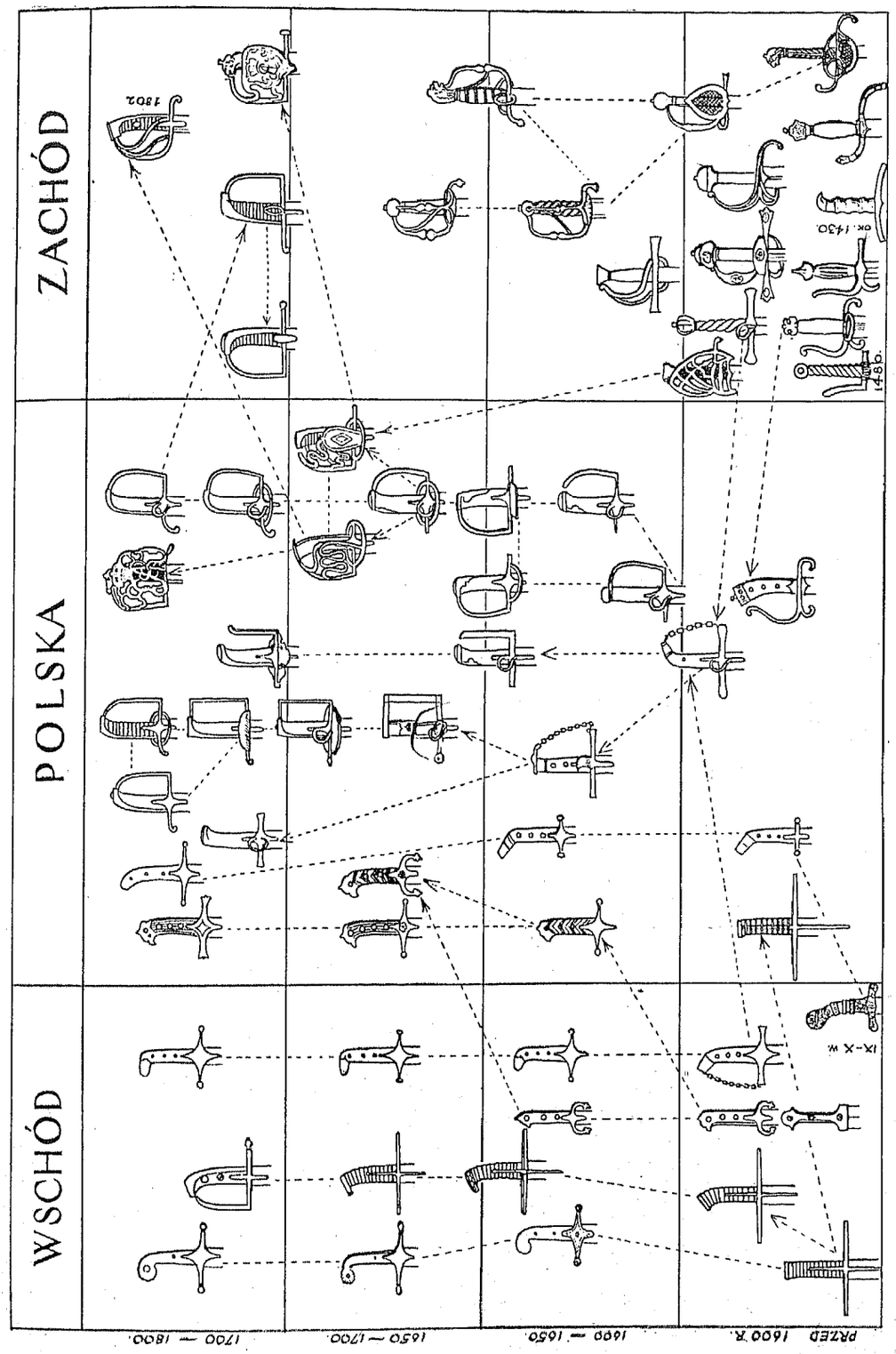
GŁOWNIE.

Głownia szabli polskiej mało zmienia się na przestrzeni XVI, XVII i XVIII wieku, t. j. czasu, który stanowi okres naszych badań. Charakteryzuje tę głownię mała krzywizna, średnia szerokość i obosieczny sztych. Jest ona przeznaczona zarówno do rąbania, jak i do kłucia. Te same zasadnicze cechy spotykamy u szabel mongolskich, których kilka wykopano w grobowcach, na ziemiach dzisiejszej Ukrainy i na Węgrzech. Są to szable z X lub XI kieku naszej ery. Szable te niestety są bardzo zniszczone przez rdzę. Natomiast istnieje szabla z tego okresu dobrze zachowana. Jest nią t. zw. szabla Karola Wielkiego, przechowywana w Wiedniu i stanowiąca część regalij cesarstwa austrjackiego. Jest to oręż z X lub XI wieku pochodzenia mongolskiego. Głownia dość krótka jest mało zakrzywiona i w większej części obosieczna. Sądzę więc, że kształt głowni polskiej zapożyczony został od Mongołów i że to oni wprowadzili do Polski ten rodzaj oręża.

Hipotezę tę postawił ś. p. Hartleb w swej książeczce „Szabla polska".

Stosunki wojenne i handlowe z Tatarami i ziemiami, znajdującemi się pod przemożnym wpływem Mongołów (Ruś i Węgry), trwały długo i utrwalały użycie szabel typu mongolskiego. Zwykle po wojnie przyjmujemy uzbrojenie zwycięzcy; nic w tem niema dziwnego, że zapożyczono od zwycięskich Tatarów ich broń, a może i sposoby walki. Głownia więc naszych szabel wywodzi się genealogicznie od szabel mongolskich. Naturalnie chodzi tu tylko o zasadnicze jej cechy. Materjał, z którym mamy zwykle do czynienia w naszych zbiorach, nie sięga jednak dalej niż połowy XVI wieku, zaś większość przedmiotów w zbiorach przypada na XVII i XVIII wiek. Jest jednak rzeczą, którą pragnąłbym podkreślić, że typ głowni, przyjęty gdzieś w XI lub w XIII wieku, przetrwał prawie do naszych czasów. Nie były więc formy głowni zawleczone ze Wschodu przez Turków lub przyniesione z Zachodu, lecz należy je uważać za wynik przyswojenia sobie przez Polaków głowni mongolskiej.

Inną rzeczą jest przemysłowe pochodzenie naszych głowni. Niestety, najmniej wiemy o krajowych wyrobach. Te szczupłe wiadomości, które nam daje ks. Kitowicz,



Genealogja szabli polskiej.

są narazie jedynem źródłem. W tej sprawie pozwalam sobie odesłać czytelnika do mojej rozprawki w N. N. 1-ym i 2-im „Broń i Barwa" z roku ubiegłego.

Naogół marki na głowniach, o ile są wyrobu obcego, dają nam pewien klucz co do ich pochodzenia, ale i tu mało mamy danych absolutnie pewnych. Pewną wskazówką może być szlif głowni — wiemy naprzykład, że głownie ciągnione w kilka wąskich strudzin są często wyrobu włoskiego, natomiast zaopatrzone w jeden wklęsły szlif są raczej wyrobu niemieckiego — jednak na tem opierać się nie można. Narazie brak wiadomości musimy zastępować wyczuciem i intuicją, nieraz bardzo zawodną.

RĘKOJEŚĆ.

Najczęściej spotykana rękojeść otwarta, którą nazywamy karabelową, jest pochodzenia wschodniego; pochodzi ona mianowicie z Persji, dokąd zapewne dostała się z Kaukazu. W wielu zachowanych okazach prostych pałaszy perskich widzimy trzony rękojeści (zazwyczaj z kamienia lub metalu) tej samej prawie formy, co przy naszych karabelach. Jelec szabel polskich tego typu jest skopjowany z perskiego. Rękojeść tego typu była już znana w XV wieku, jak można sądzić z zabytków malarstwa oraz z rzeźb Wita Stwosza na Epitafjum Pawła Volkamera w kościele św. Sebastjana w Norymberdze (rok wykończenia 1499).

Zastanawia fakt, że jelce szabel tego typu nigdy prawie nie mają palucha. Sądzę, że przyczyny należy szukać w sposobie trzymania tych szabel. Słabo wystająca głowica rękojeści nie dawała dosyć oporu. Przekładano więc wskazujący palec przez przednią część jelca, na co wskazuje przy starszych szablach umyślnie tępiona i wygładzona część ostrza przy samym jelcu. Przy takiem trzymaniu szabli paluch był nie do użycia.

Rękojeści szabel typu „batorówek", za najpiękniejszy wzór może służyć szabla króla Stefana w Muzeum Wojska w Warszawie, przyszły do nas niezawodnie z Węgier, są one jednak pochodzenia tureckiego i niczem się nie różnią od szabel tureckich starszego typu.

Rękojeści t. zw. szabel ormiańskich są najprawdopodobniej pozostałością szabel mongolskich.

Te trzy typy wyczerpują czysto wschodnie wpływy naszych rękojeści.

Typ szabli, używanej w Polsce pod koniec XVI i na początku XVII wieku, spotykanej na większości portretów tego czasu, której cechą charakterystyczną jest długi prosty jelec zwykle ze spłaszczonemi końcami, prostemi wąsami z paluchem, oraz trzon rękojeści kształtem zbliżony do perskich lub kaukasko-perskich, stanowi już typ mieszany wschodnio-zachodni. Przyjrzyjmy się bliżej tej rękojeści. Trzon pochylony nieco w kierunku ostrza składa się z drzewa obciągniętego skórą, jest szerszy u jelca i zwęża się ku górze, gdzie zagina się pod rozwartym kątem; bywa on zazwyczaj, choć nie zawsze, zakończony metalową skówką w kształcie naparstka. Tego typu trzony, lecz z kości lub rogu, spotykamy zawsze przy szablach perskich, natomiast obciągnięte skórą przy starszych szablach kaukaskich typu „perskiego". Od skówki do przedniej części jelca biegnie nieraz łańcuszek. Również i to jest cechą szabel perskich, spotykaną już na minjaturach XV i XVI wieku. Natomiast jelec przy tych szablach, chociaż przypomina poniekąd jelec perski, jest raczej pochodzenia zachodnio-europejskiego. Jest to jelec, który można spotykać przy rapierach i rapiero-mieczach w drugiej połowie XVI wieku. Wskazuje na to paluch oraz sposób osadzania jelca, który dolną częścią opiera się zazwyczaj o głownię, tak jak przy mieczach. Mamy tu po raz pierwszy zestawienie czynnika wschodniego w kształcie i nachyleniu trzona z zachodnio-europejskim jelcem. Z biegiem czasu ten typ szabel przechodzi dziwną zmianę. Jelec, zachowując europejski paluch, nabiera zwykle bardziej wschodniej formy oraz przyjmuje wschodni sposób umocowania w swej górnej części, natomiast trzon otrzymuje kształt polski. Staje się on bardziej prosty i nie zagina u góry, lecz przykrywa się głowicą mocno wystającą i pochyloną ku przodowi. W tej formie szable tego typu trwają przez drugą połowę XVII wieku i wychodzą z użycia w połowie XVIII wieku. W wieku XVIII szable te, zachowując w prawie niezmienionej formie swój jelec z paluchem, otrzymują trzon metalowy, zbliżony do karabelowych, jednocześnie zatracając metalowy łańcuszek.

Rękojeść półzamknięta, z jelcem w kształcie litery „L", wywodzi się od poprzedniego typu. Łańcuszek zamieniono kabłąkiem, który biegnie wgórę od krzyża pod prostym kątem. Czasem górna część kabłąka łączy się jeszcze z głowicą łańcuszkiem. Ten typ jelca jest na Wschodzie nieznany, natomiast spotykamy podobny jelec przy krótkich szablach średniowiecznych, niestety znanych nam tylko z zabytków malarstwa. Opisany typ rękojeści widzimy na zabytkach ikonograficznych od wieków średnich aż do połowy XVIII wieku. Spotykamy go również u Węgrów, ale tam nie był on zazwyczaj zaopatrzony w paluch.

Rozróżniamy dwa typy rękojeści zamkniętych. Pierwszy — to szabla o jelcu dwa razy załamanym pod prostym kątem. Mówię o nim najprzód, gdyż stanowi bezpośrednią ewolucję szabel o rękojeści półzamkniętej. Rękojeść tego typu powstała z połączenia górnego końca kabłąka z głowicą. Spotykamy te szable od 2-giej połowy XVII wieku przez cały wiek XVIII. Są one wyłącznie polskie. Bardzo często oprócz jelca obrona ręki składa się jeszcze z tarczki po obu stronach krzyża. Przy tych rękojeściach paluch nie stanowi reguły.

Drugim typem zamkniętej rękojeści polskiej jest szabla o kabłąku biegnącym od krzyża pod kątem rozwartym i dochodzącym do głowicy kolisto. Jest to bojawa szabla polska o rękojeści zamkniętej, nieraz niesłusznie zwana „czarną szablą", oręż, który był w użyciu od początku XVII wieku aż do końca XVIII, i który wywarł niemały wpływ na uzbrojenie całego świata. Zasadniczą cechą tej rękojeści jest zagięty kabłąk, krzyż z wąsami, paluch, oraz trzon obciągnięty skórą lub materją i pokryty głowicą w formie kaptura. To są cechy, które spotykają się zawsze, bez względu na wykończenie oraz dodatki takie jak tarczki, obłęki lub kosze.

Jest rzeczą godną zastanowienia i zbadania, skąd powstała ta rękojeść, którą spotykamy odrazu w formie skończonej i świetnie skonstruowanej?

Poszczególne części tej rękojeści dają się wyprowadzić z innych wzorów. Powiedzmy odrazu, że wzory te są wszystkie zachodnio-europejskie. Spotykamy wprawdzie rękojeści zamknięte z kabłąkiem, odchodzącym pod kątem rozwartym, wyjątkowo i na Wschodzie, ale mają one zupełnie inny charakter. Tak szable Indyj i Cejlonu jak i szable arabskie mają rękojeści zamknięte, ale trudno doszukiwać się ich wpływu na szablę polską. Natomiast z Zachodem sprawa się ma inaczej. Powszechnie noszony w XV i XVI wieku na Zachodzie długi zakrzywiony nóż, t. zw. „coltellacio" oraz krótki niemiecki rapiermieczyk bardzo często mają ochronę ręki z kabłąkiem podobnym do naszego. Jednak broń ta nigdy prawie nie ma palucha, oraz trzon rękojeści jest wzorowany na mieczach[1]). W wieku XVI Czesi i Kroaci noszą krzywe szable o rękojeści łączącej w sobie znamiona szpady oraz polskiej szabli, lecz i tu trzon jest odmianą oprawy miecza, t. j. jest prostym kołkiem, zakańczonym ciężką głownią (w danym wypadku zwykle kwadratową).

Pewne części rękojeści niemieckich pałaszy końca XVI wieku, t. zw. „Haudegen", podobne są do rękojeści polskich, ale całość ma zupełnie inny charakter.

[1]) Bardzo ciekawym wyjątkiem jest okaz „coltellacia" w Muzeum Wojska o trzonie rękojeści kształtu szablowego. Jest on zapewne pochodzenia polskiego.

W wieku XVI w Szwajcarji przyjmuje się krzywa szabla — małej bardzo krzywizny — o głowni bardzo długiej u sztychu obosiecznej, z rękojeścią nieco zbliżoną do polskiej szabli. U późniejszych okazów tych szabel z końca XVI wieku spotykamy krzyż z paluchem, obłękami i tarczką, oraz trzon zakończony głowicą często mającą kształt głowy lwa.

Prawdopodobnie pod wpływem szabli szwajcarskiej, która — nawiasem mówiąc — była noszona tylko przez ludzi możnych, powstaje rękojeść, t. zw. „epée valonne", która w XVII kieku wchodzi w użycie całej Europy zarówno przy krzywych szablach, jak i prostych rapierach, i utrzymuje się do połowy XVIII wieku. Jednak i tu zostaje utrzymany trzon rapierowo-mieczowy.

Rękojeść szpady walońskiej jest najbliższa polskiej szabli, ale pomimo to znacznie się od niej różni. Wprawdzie ma ona kabłąk — zwykle nawet dwa — paluch i tarczę między obłękami, ale brak jej wąsów i kabłąk jest zawsze łączony z głowicą, zazwyczaj mającą kształt kulisty lub gruszkowaty. Wszystkie te zachodnio-europejskie szable i rapiery są zakuwane u góry na głowicy, zaś rękojeść polska zazwyczaj przymocowana bywa do głowni zapomocą poprzecznych nitów. Żaden z tych obcych wzorów nie ma trzona rękojeści pochylonego ku przodowi i płaskiej głowicy przechodzącej w kaptur, niema więc dziś powszechnie używanego szablowego ujęcia.

Schiavona, szpada słowiańskich oddziałów na służbie Wenecji, służyła zapewne za wzór wszystkim szablom z koszami, które się pojawiły w drugiej połowie XVII wieku.

Niezawodnie jelec polskich szabel powstał z zastosowania tych zachodnich wzorów. Został on jednak gruntownie przerobiony pod wpływem dawniej wprowadzonych wzorów wschodnich. Ze Wschodu pochodzi mocowanie rękojeści zapomocą poprzecznych nitów oraz pochylenie trzonu. Natomiast wytworem polskim jest nit przechodzący przez górny wąs oraz forma trzonu, a specjalnie jego głowica w kształcie kapturka.

Tak więc Polska, położona na rozstajnych drogach między Wschodem i Zachodem, pełniąc misję dziejową amalgamowania dwóch różnych kultur, wydała odrębny typ szabli, która — nie będąc ani wschodnią ani zachodnią — łączy w sobie oba elementy. Szabla ta jest wyraźnie i wyłącznie polska, właśnie dzięki pomieszaniu i szczęśliwemu połączeniu obu pierwiastków.

CHRONOLOGJA.

Przechodząc do próby określenia czasu pochodzenia szabel polskich muszę znowu zaznaczyć, że chodzi tu o czas powstania oprawy i rękojeści, a nie głowni. Jest rzeczą znamienną, że bardzo wiele znanych nam szabel ma głownie wcześniejsze od oprawy. Tłumaczy się to faktem częstej zmiany zwyczaju i mody. Moda tyczyła się tylko oprawy i rękojeści, zaś głownie stare i wypróbowane ceniono i przekazywano z ojca na syna.

Na Kaukazie, gdzie szabla jeszcze za naszych czasów była przedmiotem użytku, gdzie była ona jeszcze żywą i stale noszoną towarzyszką, widzimy to samo zjawisko. Oprawy zmieniało tam prawie każde pokolenie, przechowując jednocześnie ze czcią nieraz bardzo stare głownie.

Przy ustaleniu chronologji przyjmujemy przypuszczalny **czas powstania** danego przedmiotu, który mógł być w użyciu nieraz i później.

Określenie czasu „batorówek" oraz szabli polskiej o rękojeści otwartej z paluchem nie nastręcza trudności. Szable te pochodzą z okresu od drugiej połowy XVI do pierwszej ćwierci XVII wieku. Wprawdzie Szendrei odnosi zazwyczaj szable węgierskie typu tureckiego (batorówki) do dawniejszych czasów, lecz przeważnie bez podstaw. Niezawodnie szable z tych czasów były w użyciu i później, szczególnie szable polskie z paluchem, ale opierając się na starych portretach możemy sądzić, że przestały być noszone przez ludzi możnych około 1625 roku.

Trudniej określić czas t. zw. szabel ormiańskich. Większość zachowanych szabel ozdobnych tego typu należy odnieść do końca XVII wieku, szable zaś niezdobne są bardzo prostej roboty i ozdoby ich mają raczej charakter ludowy, nie dający się ująć w stylu pewnej epoki. Nie można tu więc wyprowadzić żadnej reguły, lecz traktować każdą sztukę oddzielnie, pamiętając jednak, że forma tych szabel jest bardzo stara[1]).

Szable o rękojeści karabelowej zdają się wchodzić w użycie od początku XVII wieku, znajdują jednak wielkie rozpowszechnienie od połowy tego wieku i są noszone nieprzerwanie aż do XIX (przy stroju polskim). Wiek ich należy określić na zasadzie stylu ornamentacji, wieku głowni (oprawa nigdy nie bywa starsza od głowni), oraz ogólnego charakteru wykończenia.

Rękojeść polska półzamknięta ma swój początek w wiekach średnich, jednak szersze jej zastosowanie następuje w połowie XVII wieku i wychodzi z użycia w drugiej połowie XVIII wieku. Sądząc z zabytków malarstwa, była ona szeroko stosowana, dziwnym jednak zbiegiem okoliczności zachowało się bardzo mało okazów tej rękojeści, co utrudnia przeprowadzenie studjów. Opieranie się tylko na malarstwie bywa nieraz bardzo zawodne, gdyż nieraz artysta, upodobawszy sobie jakąś formę stroju lub oręża, zbyt często ją powtarza.

Rękojeść zamknięta o kabłąku dwa razy zagiętym pod kątem prostym wchodzi w użycie w ostatniej ćwierci XVII wieku. Starsze okazy z XVII wieku mają zazwyczaj krzyż z wąsami, paluch, oraz kabłąk graniasty. Rękojeści są małe. Na początku XVIII wieku rękojeść otrzymuje wokół krzyża tarczkę, czasem otoczoną obłąkami lub bez obłąków, zachowując jeszcze wąsy. Od połowy XVIII wieku zatraca się paluch, wąsy giną, rękojeść się zwiększa i tarczka zagina się ku górze; pod koniec stulecia rękojeść gubi często tarczkę i albo zostaje w formie zupełnie prostej, albo przy lepszych okazach otrzymuje obłęki i wąsy, natomiast kabłąk nie zawsze zagina się u góry pod kątem prostym, lecz dochodzi do głowicy łukowato, zlekka się wybrzuszając. W końcu XVIII wieku wreszcie jednocześnie z tym typem, tradycyjnie zwanym „kawalerji narodowej", spotykamy rękojeści o kształcie zbliżonym do węgierskiej szabli huzarskiej, z wąsami rozchodzącemi się gwiazdowato. Jest to polska odmiana ogólnie przyjętej wówczas szabli huzarskiej.

Największą trudność mamy z określeniem wieku szabel polskich o rękojeści zamkniętej i kabłąku odchodzącym od krzyża pod kątem rozwartym. Zaczynają one być noszone w początku XVII wieku. Szable te używane były na przestrzeni dwustu lat z minimalnemi zmianami. Tam gdzie niema wskazówek stylistycznych, gdzie kształt i ogólny wygląd, a ostatecznie historja przedmiotu nic nam nie mówią, można, zdaje mi się, kierować się następującemi kryterjami.

Najstarsze rękojeści tych szabel mają tylko krzyż z wąsami, paluch i kabłąk. Trzon tych starych rękojeści ma kształt prostego kółka, zwężającego się ku górze i przechodzącego przez otwór w górnym końcu kabłąka; głowicę stanowi guz przytwierdzający trzon do kabłąka. Tylna część krzyża jest prosta i nieco rozszerzona. Starsze rękojeści są oparte o głownie swą dolną stroną, tak jak miecze. Następnie dla zrównoważenia wagi palucha rękojeść otrzymuje jeden obłęk z zewnętrznej strony. Zczasem obłęk ten wypełnia się półtarczką. Sądzę, że rękojeść z jednym obłękiem są starsze przez analogję ze starszą formą jelców u rapierów. Pod koniec XVII wieku obłęki lub tarczka już znajdują się z obu stron. Od drugiej ćwierci XVII wieku począwszy trzon otrzymuje

[1]) Szable te są bardzo ciekawe, wymagają jeszcze specjalnego opracowania.

już zwykłą formę, pochyla się nieco ku przodowi i pokrywa kapturkiem. Przy szablach ozdobnych kapturek bywa często krótki, przy szablach oprawnych w żelazo zwykle długi. Rękojeści ze skombinowanemi koszami i tarczami pionowemi zaczynają się ukazywać w ostatniej ćwierci XVII wieku. W wieku XVIII tylny koniec jelca bywa zaginany ku dołowi, zaś tarczki i obłęki utrzymują się nadal. Paluch przy starych szablach jest zazwyczaj wąski, przy późniejszych, XVIII wieku, bywa szerszy, czasem tworząc jakby małą tarczkę. Oto kilka wskazówek co do czasu tych rękojeści; nie trzeba jednak zapominać, że pomimo tych różnych zmian noszono stale również i szable z rękojeścią, złożoną tylko z części zasadniczych, t. j. jelca z krzyżem, wąsami, kabłąkiem i paluchem. Szabla taka była wygodniejsza w noszeniu, pozostawiała więcej swobody dla ręki. Przy określeniu więc czasu tych szabel nie można opierać się tylko na pewnych odmianach rękojeści. Należy raczej badać na sposób kucia, na całość kształtu. Starsze rękojeści są solidniejsze i lepiej wykonywane, późniejsze zwykle lżejsze oraz bardziej szablonowej roboty.

Załączona tablica ma na celu wykazanie chronologicznego rozwoju rękojeści szabel polskich, opisanych typów, jak również i wpływów wschodnich i zachodnich na ich ukształtowanie się i rozwój.

Widzimy więc na niej z jednej strony rozwój rękojeści tureckiej i jej pochodnej węgierskiej, oraz rękojeści szabel perskich, które miały wpływ na szable polskie. W środkowej części naszkicowane są odmiany rękojeści polskich różnych typów i ich warjanty na przestrzeni XVI, XVII i XVIII wieku. Linje i strzałki wskazują na powiązania poszczególnych form rękojeści.

Może dalsze studja i badania pozwolą nam na bardziej dokładne określenie czasu pochodzenia tych rękojeści, dziś narazie są to jedyne wiadomości, które udało mi się zebrać.

WPŁYW SZABLI POLSKIEJ NA UZBROJENIE ZACHODNIE.

Na zakończenie chciałbym dodać kilka słów o wpływie polskich szabel na uzbrojenie innych krajów.

Szable o otwartej rękojeści karabelowej były dość szeroko rozpowszechnione na Węgrzech w wieku XVII i XVIII. Spotykamy tam nawet trzon karabelowy przy rękojeści zamkniętej. W wieku XVIII Trenk uzbraja swoich Pandurów w szable o głowni w rodzaju jataganów i rękojeści otwartej z jelcem zagiętym nadół oraz trzonem karabelowym.

Król hiszpański Karol III daje swojej gwardji w 1703 roku szable o rekojeści zupełnie ściśle naśladującej polską karabelę. Karol XV, król Szwecji, nosi szablę o typie karabelowym, „polskiej formy", jak to zaznacza katalog muzeum w Sztokholmie.

Zazwyczaj jakaś zwycięska wojna daje asumpt innym krajom do przyswojenia sobie broni i uzbrojenia zwycięzcy. Widzieliśmy, jak po wojnie rosyjsko-japońskiej cały świat przebrał swe wojska w mundury koloru „khaki", na wzór Japończyków, a po wielkiej wojnie mundury amerykańsko- angielskie posłużyły innym armjom za model.

Zdaje mi się, że możemy przyjąć za prawdopodobne, że wyprawa wiedeńska wprowadziła polską szablę do uzbrojenia innych krajów. Pod koniec XVII i w pierwszych latach XVIII wieku wszystkie kawalerje przyjmują szable o typie polskim lub węgierskim, z trzonem pochylonym i głowicą w formie kaptura. Jednocześnie daje się zauważyć zastosowanie palucha do krzywej szabli, który dotychczas na Zachodzie był raczej stosowany do prostych rapierów. Pojawiają się szable o jelcu wielokabłąkowym i koszowym, wzorowane wyraźnie na polskiej szabli. Prawie cały świat przyjmuje rękojeść pałasza z tarczką pionową i paluchem, oraz bardzo częsty staje się kabłąk odchodzący od krzyża pod kątem rozwartym. Niektóre szable huzarów pruskich około roku 1750 mają rękojeści zupełnie wzorowane na polskiej szabli. Pałasze szerokie w XVIII wieku są kopją rękojeści szabli polskiej o tarczy pionowej. Rosja także kopjuje polską szablę. Za Katarzyny Wielkiej są tam w użyciu pałasze o rękojeści mosiężnej z krzyżem, wąsami z paluchem i kabłąkiem, zbliżone do naszych, wreszcie — również za czasów Katarzyny — były w użyciu szable, które są zupełną kopją polskiej szabli z pionową tarczką.

Wkońcu nie należy zapominać, że ogólnie przyjęty w XIX wieku w kawalerji typ rękojeści koszowej wywodzi się również od polskiej szabli.

Niniejszy referat nie ma pretensji do wyczerpania tematu. Mam jednak nadzieję, że te moje spostrzeżenia zbieracza mogą posłużyć jako bodziec do bardziej fachowych studjów. Gdyby pobudziły do tej pracy kogoś lepiej ode mnie przygotowanego, cel mój byłby osiągnięty.

K. STARYKOŃ GRODECKI.

Polskie ryngrafy dewocyjne

Niemal w każdym polskim zbiorze broni spotykamy parę miedzianych blach, bądź owalnych, bądź prostokątnych, czasem kształtu tarczowego, dwustronnie malowanych olejno, lub rzadziej — rytowanych, na tematy religijne.

Zazwyczaj jedna strona, którą należy uważać za frontową, ma tło złocone (w ogniu) i nosi wizerunek Matki Boskiej, patronki Polski, druga zaś jakiegoś świętego, prawdopodobnie patrona pierwszego właściciela, lub nieskomplikowaną scenę z życia świętego np. — wskrzeszenie Piotrowina (jeden egzemplarz w zbiorze piszącego) — czasem jest Chrystus lub Ukrzyżowanie [1]).

Bardzo rzadkie egzemplarze (prawosławne z 18 w.) mają przy postaciach świętych t. zw. „rizę", czyli całkowitą szatę i tło ze srebrnej wytłaczanej blachy.

Zbieracze nasi zwą te rzeczy zazwyczaj ryngrafami i zaliczają je do uzbrojenia naszego rycerstwa. Częściowem zadaniem niniejszego artykułu jest analiza genezy tych blach, by wyjaśnić o ile one istotnie należały do rynsztunku naszych przodków w czasie wypraw wojennych.

Pocznijmy nasze badania od samej nazwy — pospolicie stosujemy wyraz „ryngraf"; niektórzy ze zbieraczy używają jego tylko w stosunku do okazów kształtu tarczowego, t. j. zbliżonego do rycerskiego obojczyka, inne zaś, t. j. owalne i prostokątne mianują „kaplerzami".

Otóż zaznaczamy, że Gloger, powołując się na słownik Mączyńskiego z roku 1564, określa kaplerz właśnie jako „kołnierz albo obojczyk okołoszyjny... obręcz", pod nazwą zaś ryngraf sam podaje obrazek na miedzi owalny lub prostokątny, wywodząc brzmienie od zepsutej dawnej niemieckiej nazwy „Ringkragen". Z tego nasuwa się sam przez się wniosek, że pierwsza z czasów Mączyńskiego, t. j. XVI w., była nazwa kaplerz, że zaś wyraz ten ma charakter dewocyjny (to samo co szkaplerz), wynika, że już wtedy w Polsce zdobiono obojczyk, czy coś do niego podobnego, obrazkiem religijnym. Wyraz „ryngraf", niezależnie od podanej powyżej istoty jego pochodzenia, musiał przyjść później.

Normalny zachodnio - europejski obojczyk, stanowiący od wieku XV do XVII część pełnej lub pół-zbroi płytowej, w wieku XVI, pg. zdania E. Lenz'a i dr. E. A.

[1]) Tu się nasuwa przypuszczenie, że malarze i rytownicy wykonywali obrazki te z poszczególnymi Świętymi patronami na zamówienie, na sprzedaż zaś przygotowywali je o treści pobożnej, nadającej się dla każdego chrześcijanina.



Ryngraf ze skarbca częstochowskiego.

Gesslera [2]) rozpowszechnił się, idąc z Italji, jako zupełnie samodzielne obronne uzupełnienie stroju.

Prawie wszystkie znane nam zachodnie obojczyki są gładko odpolerowane i nie noszą na sobie, prócz ozdób dekoracyjnych, żadnych znaków, tem bardziej dewocyjnych. Dopiero później, w końcu wieku XVII i w XVIII, gdy dawny obojczyk rycerski staje się tylko oznaką mundurową, właściwą stopniowi oficerskiemu, zdobi się go godłem państwa lub panującego.

Tak samo na polskich zbrojach na obojczyku wzorów religijnych nie spotykamy — bywają znaki krzyża kawalerskiego, bywają monogramy i herby, lecz nic więcej. Na zbrojach XVII wieku bywa Matka Boska w rozecie na lewej stronie przodu kirysa lub rysunek taki, jak na znanej zbroi Nałęcza w Muzeum Wojska w Warszawie, t. j. w połączeniu z emblematami heraldycznemi.

[2]) Schweizerisches Landesmuseum, Führer... 1928.

Nie ulega wątpliwości, że nasi przodkowie byli chrześcijanami wiary nietylko szczerej, lecz nawet może przesadnej i stale wymagającej uzewnętrznienia.

Dla zadośćuczynienia więc potrzebie religijnej, uwzględniając jednocześnie stronę praktyczną, musieliśmy stworzyć obrazki, malowane lub rytowane na materjale mocnym, na miedzianej blasze do 2 mm grubości, w różnych formach i wymiarach, mogące w pewnej mierze wzmocnić osłonę piersi.

Bliższe badania zachowanych okazów wykazują ciekawe szczegóły:

1) blacha w kształcie nie tarczowym, które narazie będę nazywał kaplerzami, mają stronę frontową, t. j. tę, która przeważnie jest złożona i staranniej wykonana z wizerunkiem Matki Boskiej, mocniej wytartą i porysowaną niż odwrotną, a więc ocierały się frontem o coś twardego,

2) prawie nigdy nie spotykamy na nich śladu cięć lub uderzeń,

3) sposób zawieszenia (często na jednem uszku), wyklucza możność sztywnego umocowania płaskiej blachy na powierzchni osłony piersi wojownika.



Kaplerz owalny.

Z tych spostrzeżeń należy wyciągnąć wniosek, że noszono je nie na powierzchni zbroi czy ubrania, lecz pod wierzchniem okryciem, na co mogła wpływać obawa narażenia św. wizerunku na ciosy przeciwnika.

Wskazują na to też i inne uboczne spostrzeżenia — nie znajdujemy kaplerzy na znanych polach bitew, gdzie rzeczy zewnętrznego uposażenia wojownika, jak ostrogi, strzemiona, resztki broni spotyka się masowo.

Opierając się na powyższem, możemy sądzić, że naogół kaplerze noszono pod zbroją lub uzbraniem, a poza tem egzemplarze większe o wielkości około 20 x 25 cm, których wymiar wyklucza to zastosowanie, służyły jako objekt kultu, trwały, trudno uszkadzalny a zarazem portatywny, do użytku podróżnego — łatwo przewożony w łubach w czasie pochodu, przy podróży i wyjmowany dla wspólnej modlitwy pana i jego asysty; podpadają one raczej pod nazwę ołtarzyka polowego. Spotyka się jednak, wprawdzie rzadko, kaplerze duże (15 x 20) na grubej blasze, prostokątne — wygięte cylindrycznie — te mogły być noszone pod kolczugą i nawet uzupełniać ją jako osłona piersi (wiek XVII — jedna sztuka w zbiorze piszącego).

Oczywiście nie odnoszą się te spostrzeżenia do bardzo nielicznych, jakie znamy, ryngrafów - kirysów, t. j. miedzianych kirysów napierśnych, ozdobionych od strony zewnętrznej wizerunkiem Matki Boskiej. Piszący zna tylko dwie takie sztuki, widocznie było ich mało, i są raczej zrobione na zamówienie, niżby były w szerszem użyciu — jeden znany wyłowiony z rzeki Bohu przy m. Winnicy na Podolu

ok. r. 1905, oraz jedną sztukę w Muzeum Wojska w Warszawie.

Również nie dotyczy to pochodzących z nieco późniejszych czasów okazów w formie uwypuklonej tarczy, właściwie najbardziej zbliżonej do formy przedniej części obojczyka, używanego samodzielnie. To jest przedmiot, który możemy rzeczywiście nazwać ryngrafem, a że, dzięki obrazkowi pobożnemu, wybitnie wyróżnia się od sztuk zachodnio - europejskich, ryngrafem polskim.

Rzeczą charakterystyczną, poza ornamentacją, która u nas naogół nie jest wskaźnikiem miarodajnym, gdyż ornamenty i wzory, będące w użyciu zagranicą, u nas bywały stosowane w 20 — 30 lat później, jest kształt przedmiotu. Otóż ryngrafy tarczowe były wzorowane wówczas na ryngrafach oficerskich. Te się ukazały na Zachodzie w końcu XVII w., ale, pierwotnie zbliżone do swego wzoru, t. j. obojczyków zbrojowych, miały górne barki ścięte prosto — jakby były częścią napiersną obojczyka. Dopiero później, w pierwszej połowie XVIII, będąc już zdecydowanie samoistną częścią umundurowania oficerskiego, przybrały barki zaokrąglone. Nasze ryngrafy tarczowe wszystkie mają podobne barki, z czego należy wnioskować, że są pochodzenia dość późnego, t. j. z wieku XVIII — dlatego też sądzę, że załączony w ilustracji wizerunek ryngrafu jasnogórskiego — rzekomo pg. tradycji z r. 1655-go, musi pochodzić z okresu przynajmniej o 50 lat późniejszego.



Kaplerz prostokątny.

Znamy też niewielkie kaplerze owalne z wieku XVIII typu półwojskowego. Nazywam je tak, gdyż zwykliśmy uważać rzeczy zdobione godłem państwowem jako wojskowe. W zbiorze piszącego znajduje się owalny (8 x 10 cm) kaplerzyk z wyobrażeniem (rytowanem na złoconem tle) orła austrjackiego, na którego piersi umieszczono Matkę Boską Częstochowską, na odwrocie zaś św. Antoniego z Dzieciątkiem.

Przy sposobności nadmienimy, że w końcu XVIII i w XIX w. robiono na specjalne zamówienie ryngrafy na tarczach heraldycznych dość fantazyjnych, zdobionych nieraz emblematami herbowymi właścicieli (piękny okaz w zbiorze p. S. Meyera — prawdopodobnie kogoś z rodziny Zamoyskich) te jednak miały znaczenie tylko dewocjonalno - dekoracyjne, jak nowoczesne, bardzo zresztą ładne, wyroby Łopieńskiego w Warszawie.

Co do kaplerzy podpisanemu udało się zaobserwować, że starsze okazy, t. j. pochodzące z w. XVI i początku XVII, spotykane w naszych zbiorach, po większej części noszą cechy sztuki religijnej wschodniej (tu nasuwa się wspomnienie, że Jagiełło do robót malarskich na Wawelu sprowadził malarzy ruskich, widocznie zasługiwali oni wówczas na wyróżnienie).

Wprawdzie istnieje tradycja, nieuzasadniona zresztą dokumentalnie, że wyrabiano kaplerze w dużych ilościach w Poczajowie na Wołyniu, w Berdyczowie i Kijowie. Poczajów był ośrodkiem unicko-prawosławnym, Berdyczów zaś czysto katolickim — jednak odwieczne tradycje szkół malarskich, utrzymujących się zawsze przy większych i bardziej wpływowych skupieniach życia religijnego, nadawały specjalne piętno wschodniego malarstwa nawet przy tematach ściśle rzymsko-katolickich. Dla orjentacji i ułatwienia bliższego badania tej rzeczy zaznaczamy, że wyroby polsko - zachodnie na frontowej stronie są przeważnie złocone w ogniu, zaś pochodzące z kresów wschodnich, zresztą bardzo starannie malowane, mają złocenia olejne.

Powracając do poruszonej w początku niniejszego artykułu kwestji właściwej nazwy omawianego objektu przypomnę, że z tekstu Glogera należałoby przyjąć, że wyraz „kaplerz“ określa coś w rodzaju obojczyka, a więc sztukę w kształcie tarczowym, „ryngraf“ zaś sztukę owalną lub prostokątną. Ponieważ jednak słowo „kaplerz“ więcej nam mówi swą treścią o rzeczy specjalnie dewocyjnej, ryngraf zaś o przedmiocie należącym bezpośrednio do uzbrojenia — znalazło to sobie wyraz w praktycznem zastosowaniu, tak że dziś prawie wszyscy egzemplarz tarczowy nazywany ryngrafem, inny zaś kaplerzem. Sądzę, że jest to logiczne i powinno pozostać w użytku, chociażby wbrew autorytetowi Glogera.

Zastrzegamy, że mniej więcej pewne określenie epoki badanej sztuki, niezależnie od jej kształtu i wymiaru, które określają jedynie schematycznie, może się oprzeć tylko na rodzaju malowidła i wzorów zdobienia, poza tem jednak, moda i strona utylitarna rzeczy tworzyły typy właściwe pewnym okresom.

Piszący, mając możność bliżej zbadać kilkadziesiąt okazów, z tego 15 w swoim zbiorze, proponuje orjentację — w stosunku do wyrobów czysto polskich — następującą — wychodząc z założenia, że forma pierwotna kaplerza (owalna) ukazała się dopiero w początku wieku XVI, jako rozwinięcie odlewanego medaliku religijnego, sięgającego wówczas dość dużych wymiarów, używanego przez chrześcijańskie rycerstwo od czasów głębokiego średniowiecza i obficie znajdowanego na pobojowiskach XIV — XV wieku.

Wtedy więc powstały i służyły w wiekach XVI i XVII obrazki owalne duże (wym. 15 x 18 cm) przeważnie w ramkach srebrnych na łańcuszku, przymocowanym do 2 lub 3 uszek. Jednocześnie używano też owalnych o pięknem wykończeniu robotą cyzelerską, bardzo małych wymiarów (5 x 6 cm), zawieszanych na 1 kółko. Sądzę, że były noszone pod kirysem, zaczem odpadało ich znaczenie obronne, które było wymagane przy noszeniu pod kolczugą lub ubraniem.

W końcu XVII w. ukazują się duże prostokątne (15 x 18 cm) na grubej blasze, zawieszane na jednem środkowem uszku nieco uwypuklone cylindrycznie, stanowiły pewną osłonę piersi [1]).



Ryngraf-kirys w Muzeum Wojska.

[1]) Możliwe jest, że za wzór ich posłużyły napiersne wypukłe deski, jeszcze używane przez ludy wschodnie (Tatarów), zwane „czehar ajne“, lub po rosyjsku „ziercała“.

Wiek XVIII pomimo rozwijającego się tak na zachodzie jak u nas wolnomyślicielstwa, zostawił nam ogromną ilość kaplerzy w rozmaitych formach. Z reguły trzeba przyjąć, że wykonywano je na blasze cienkiej, uginającej się w palcach. Zawieszenie przeważnie pojedyńcze.

Strona czołowa zawsze rytowana i złocona w ogniu. Wymiar zmniejszony (10 x 15), przeważnie wykończenie tańsze, bez ramki. Są więc owalne prostąkątne — znamy jedną sztukę okrągłą (Muzeum Narodowe w Warszawie).

Do tegoż okresu, głównie zaś do XVIII w. winniśmy odnieść nie tak liczne ryngrafy tarczowe. Są one mocno uwypuklone i w kształcie bardzo zbliżone do rozpowszechnionych w tym czasie ryngrafów oficerskich późniejszego typu, zanim się te zdegenerowały do kształtu półksiężyca o zaokrąglonych rogach.

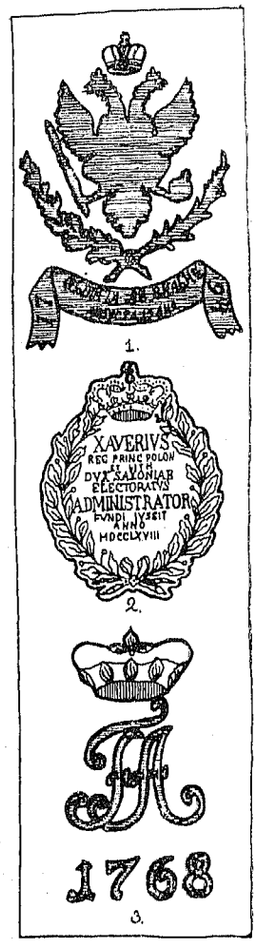
Robiono później, w czasie okazyj wojennych w 1831 i 63-go, a zapewne też w czasach napoleońskich, jeszcze małe owalne kaplerzyki, a później jeszzce — niejeden z nas, idąc na front w roku 1920 włożył na szyję stary kaplerz, jaki miał po ojcach.



MICHAŁ WIELICZKO-WIELICKI.

Polonica artyleryjskie w Rosji

Katalogi Muzeum w Carskiem Siole z lat 1840—60[1]) oraz Kremlu moskiewskiego[2]) z r. 1811, stwierdzają, że w zbiorach obu tych muzeów znajdują się liczne i cenne egzemplarze uzbrojenia polskiego m. in. lufy naszej artylerji. W Carskiem Siole są przechowywane następujące:







1) Lufa armatnia z czasów Zygmunta II Augusta. Na polu zapałowem widnieje napis: „Sigismund (ue) Aug (ustus) Rex Polo(niae) Magn(us) Dux Lit(huaniae) — 1561".

2) Kilka niewielkich luf armatnich seryjnego wyrobu[3]), oznaczonych imionami i postaciami aniołów w polu wylotowem, m. in.:

[1]) Katalog Orużja chraniaszczagosia w sobstwiennom J. I. W. Arsienale. Sanktpeterburg 1840. Carskosielskij Muziej. Sanktpeterburg 1860. W Bibljotece S. P. Art. w Toruniu.

[2]) Gen. mjr. W. A. Pietrow. Orudia odbitvje u nieprijatiela w 1812 g. Moskwa 1911. Biblj. S. P. Art.

[3]) Na długo przed wprowadzeniem u nas sprzętu typowego, budowano lufy działowe seryjnie, nadając całej serji wspólną nazwę. Za Władysława IV np. sporządzono serję oktaw zwaną „12 apostołów", odlano także serję moździerzy zw. „Quatuor Necessaria".

a) S. Sealtiel. Oratio Dei.
b) S. Gabriel. Fortitudo Dei.
c) S. Ethuriel. Laus Dei.
d) S. Bar Achiel. Renumeratio Dei.

Dwie lufy armatnie z r. 1687 pochodzenia kozackiego, których budowa jednak ujawnia wybitne wpływy konstrukcyjne i architektoniczne ludwisarstwa polskiego na Rusi. Na polu zapałowem napis w języku pseudo-ruskim, przyczem rok 1687 ery naszej podany jest zgłoskami słowiańskiemi, co wskazuje również na wpływy polskie, a nie rosyjskie, gdyż Rosjanie ówcześni liczyli lata od stworzenia świata. Napis brzmi: „Za staraniem J. M. Pana Michała Borochowicza, półkownika Hadziackiego sporażena sia armata jego własnym kosztom, a nie wojskowym, roku .. (1687) — Majster Josif Bałaszkiewicz".

4) Niewielka lufa z napisem: „Zakopane po skończonej wojnie 1794 przez mieszkańców miasta Węgłowy w woj. Sandomierskiem. Wykopane w r. 1809 po oswobodzeniu Ojczyzny" (tłum. z rosyjskiego). Podobno Małachowski miał ofiarować to działo gen. Dąbrowskiemu. Bliższych szczegółów o wymienionych powyżej lufach w cytowanych katalogach nie znajdujemy.

Daleko ciekawsze i pełniejsze wiadomości o naszym sprzęcie przechowywanym w Moskwie znajdujemy w pracy gen. Pietrowa o działach zdobytych w 1812 r. Dział polskich na Kremlu w r. 1911 było 11, wszystkie one zostały zdobyte lub zagrabione w okresie 1792—1813. W porównaniu ze stratami artylerji koalicyjnej, straty artylerji Ks. Warszawskiego były znikome. Ze względu na wspólność tradycji — wymienię tu również te działa saskie, na których treść napisów dotyczy naszej przeszłości. A zatem:

5) 6 fnt. (90 mm) lufa armatnia. Na niej herb rosyjski i napis: „Wybita w Wilnie — Augusta 15 dnia — 1794" (rys. 1). Rosyjscy rzeczoznawcy uznali to działo za polskie (?) i umieścili go wśród swych trofeów wojennych [5]).

6) Na polach wylotowych niektórych luf saskich widnieje napis: „Xaverius Reg (alis) Princ(eps) Polon(iae) et Lith(uaniae) Dux Saxoniae Elektoratus Administrator Fundi Iussit — MDCCLXVIII Anno (rys. 2) [6]). Na dennych sztukach luf saskich widnieją piękne monogramy Fryderyka Augusta (rys. 3, 4, 5).

7) Lufy polskie są niemniej pięknie ornamentowane. Wszystkie niemal noszą w polu zapałowem (część denna lufy) herb Rzeczypospolitej z tarczą herbową Poniatowskich (Ciołek) w środku, oraz napis: „Pro fide, lege et grege" (rys. 7). Na polach wylotowych widnieją szczegóły dotyczące pochodzenia lufy, j. np.: monogram królewski S. A. (lub S. A. R.) oraz napis: „Impensa Regis Reipubl. Usui Restitutum — Anno MDCCLXVII (rys. 6), lub herb Sapiehów oraz napis: „Civis me Patriae obtulit — 23.8 br. 1784" lub „Pro fide, rege et lege — Nst. Csm. Pr. Sapieha R(ei) T(ormentariae) M(agni) D(ucatus) L(ithuaniae) S(upremus) P(raefectus) (rys. 8) [7]), lub herb Potockich (Pilawa) oraz napis: „Bello — sed nunquam civili — Teodor Potocki Rei Torm (entariae) Gnr. Maior" (rys. 9) [8]), lub

[5]) W czasie insurekcji kościuszkowskiej pracowała w Wilnie ludwisarnia Zaliwskiego (Głębocki. Rys. Dziejów Woj. Kraków 1848, str. 219). Wątpić jednak należy, by odlewano tam lufy ze znakami rosyjskiemi.

[6]) Ksawery (Franciszek August) 1730 - 1806. Syn Augusta III. W r. 1763 objął administrację elektorstwa saskiego w zastępstwie małoletniego synowca elektora Fryderyka Augusta III i w jego też imieniu w 1765 zrzekł się praw do korony polskiej na rzecz Poniatowskiego. Mimo to inskrypcje na lufach pozostały te same co dawniej.

[7]) Ks. Kazimierz Nestor Sapieha (1750 - 97) sprawował godność generała art. litewskiej.

[8]) Generałami art. koronnej w tym czasie byli:
1784 - 89 — Brühl Alojzy Fryderyk;
1789 - 92 — Potocki Stanisław Szczęsny;
1792 - 94 — Potocki Stanisław Kostka.
Mowa tu więc widocznie o artylerji regimentu pieszego Potockich, który posiadał w swym stanie 20 dział regimentowych (3 funt.).

też herbowa tarcza miejska (Rosjanie mylnie przyjęli ją za herb Torunia) z napisem: „Marti Reipublicae Poloniae obrestaurata Univers Status Civici Iura Aes hocce bellicum pie sacrat. Ordo Civicus Curoniae et Semiglliae Ducatuum" (rys. 10).

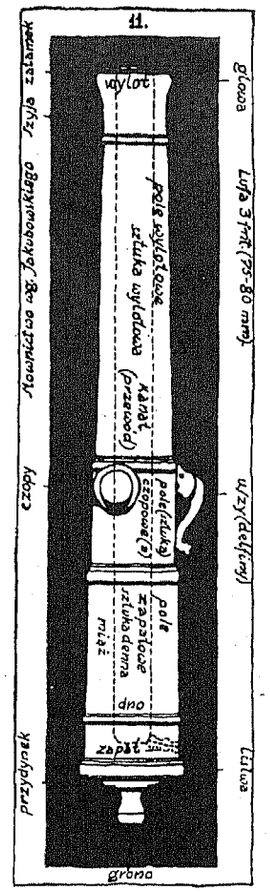
Na załamku szyi luf polskich widnieje data odlania i nazwisko ludwisarza. Rys. 11 przedstawia przeciętny profil powyżej opisanych luf polskich, wykształcony na francuskich wzorach konstrukcyjnych gen. de Valliere'a (1667 — 1759), wielkiego reorganizatora artylerji francuskiej, prace którego przyczyniły się w dużej mierze do reform Gribeauval'a (1715 — 1789).

Z dział więc powyżej ogólnie omówionych wymienię następujące:

a) lufa 3 fnt. odlana w Warszawie [9]) w 1766 przez Joh. Neuberga [10]);

b) lufa 3 ftn. odlana w Warszawie w 1780 przez F. Dietricha [11]);

c) lufa 3 ftn. odlana w Warszawie w 1784 przez Joh. Ehrenfieda;



d) lufa 3 ftn. odlana w Warszawie w 1791 przez ?;

e) 3 lufy 3 ftn. odlane w Warszawie (bez herbów);

f) 3 lufy 3 ftn. odlane w Warszawie (jedna z nich w Kijowie) (jedna z nich przez Pepłowskiego).

Dane konstrukcyjne luf 3 ftn. są następujące: kaliber 75 — 80 mm, dług. przewodu 16 — 18 kal., dług. lufy około 1250 — 1275 mm (bez grona), ciężar względny ładunku prochu 0,4, ciężar względny lufy 200 kul, bezwzględny około 230 — 250 kg.

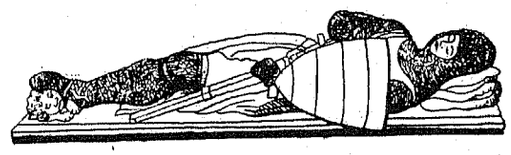
Obecnie, na zasadzie traktatu ryskiego, cały szereg wymienionych dział powrócił z Rosji i znajduje się w Muzeum Wojska. A więc działa podane w punkcie 2) są to Nr. Nr. inwentarza: 29597, 29596, 29594, 29598; w punkcie 4) — Nr. Nr. inwent. 29595, działa z punktu 7), których znaki figurują jako rysunki 8, 9 — Nr. Nr. inw. 32839, 32845.

[9]) W Warszawie na Podwalu odlano w tym czasie dość dużo luf, w ich liczbie 15% 3 fnt. Ostatnich odlewów dokonano w 1789 r.

Działa te odlano z łomu, z którego decyzją Kom. Wojsk. 18.7.1766 uzyskano 6 a. 3 fnt. oraz 5 granatników 8 fnt. Działa te w 1778 przewieziono do Kamieńca, w jaki jednak sposób dostały się one do rąk Rosjan i kiedy — trudno jest stwierdzić.

[10]) K. Górski (Hist. Art. Polskiej, W-wa 1902, str. 174), nazywa go Neubertem.

[11]) Górski nazywa go Dytrychem. Pod tym względem Górski czynił wiele dowolności: Tartuglio zamiast Tartaglia, Siemionowicz, zamiast Siemienowicz i t. p.



EDWARD KRASIŃSKI.

Z wystawy wojskowej w Luwrze: „Deux siècles de gloire militaire 1610 — 1814"

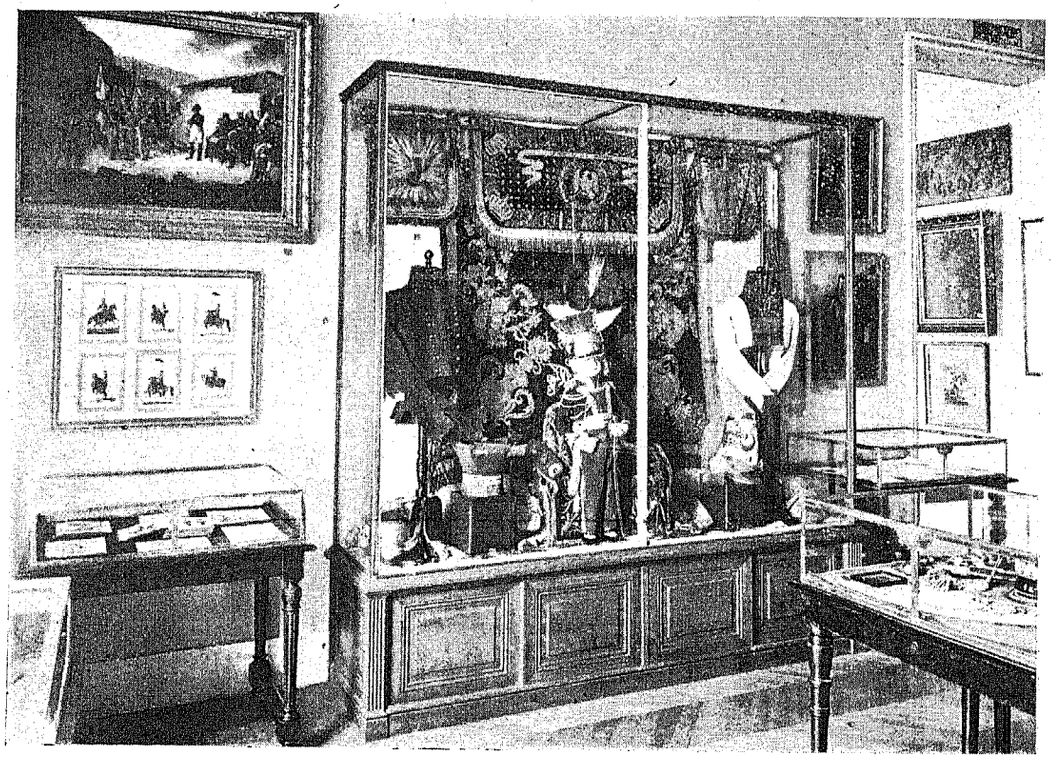
(Oddział polski).

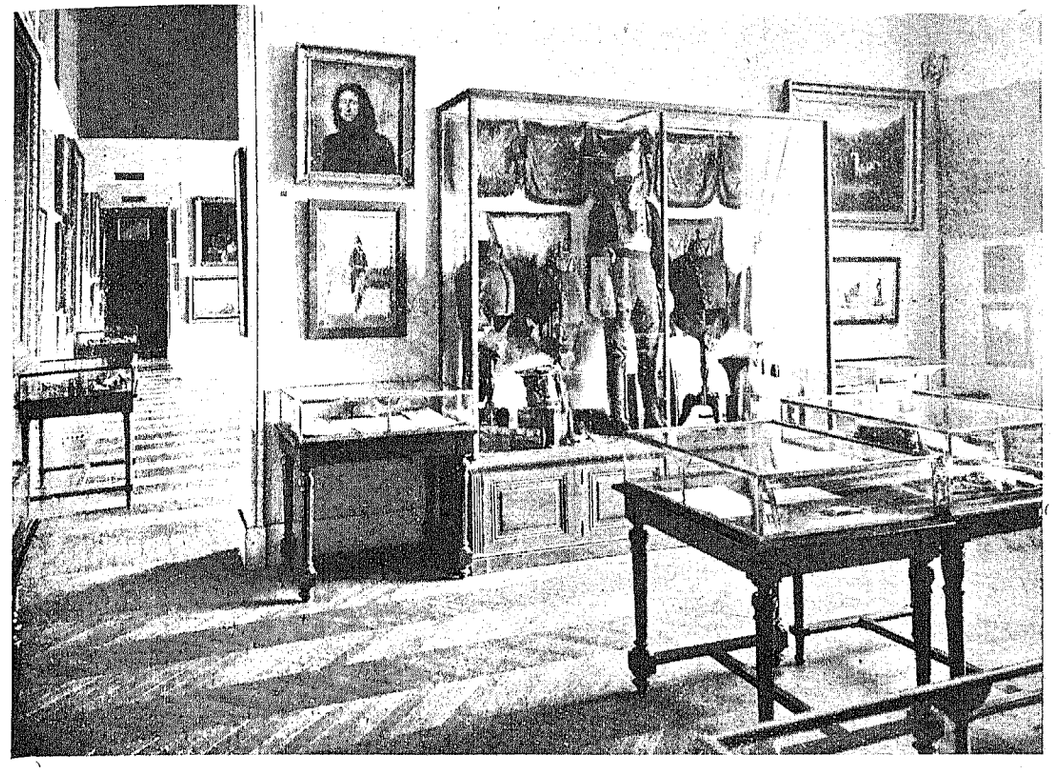
Kiedy, walcząc do ostatniej chwili wiernie za cesarza, polscy szwoleżerowie gwardji w kwietniu 1814 przybiegli do Fontainebleau, do niego, aby go ocalić, — już się on zrzekł tronu i władzy — ale nie sławy. Najwyższą oceną, największą miarą pułku będzie to, że jego oddział zabierał cesarz ze sobą na Elbę, aby go osłaniał i bronił, — mając do wierności Polaków zaufanie, poparte doświadczeniem.

Tak bowiem bywało, od r. 1807. że polscy szwoleżerowie gwardji zawsze jego pilnowali osoby; bo nietyle strzelcy, co oni właśnie, stawali na czatach naokół miejsc, gdzie stawał on, skąd patrzał, skąd zwyciężał, bądź też przed ogniskiem odpoczywał, własnym zmożony genjuszem.

Po 121 latach zjechali tego roku szwoleżarowie do Paryża, aby się cesarzowi pokłonić, a jeśliby potrzeba, — obronić. A chociaż znaleźli go w porfirowym sarkofagu, w głębokim grobowcu, pod kopułą Inwalidów, — jednak przekonali się, że jest on żywy, wieczny, nieśmiertelny.

Poszli w owe czasy za cesarzem zniewoleni, porwani jego genjuszem, jakby kosmiczną siłą. A mimo, że nie spełnił on pokładanych w nim nadziei na odbudowanie Ojczyzny polskiej, mimo, że nie było dotykalnej korzyści z naszej, obficie przelewanej krwi, — niemniej odrodził on naszego ducha po rozbiorach i, zaprzągłszy nas do swego rydwanu, wykazał ze stanowiska ogólnoludzkiego, że Polak zdolny był, jak nikt, w odczuciu rzeczy nad-





Kantor.

przyrodzonych, do największych poświęceń. bo poszedł za nim, bez kompromisów, w ogień, w zwycięstwo, w śmierć, — dla sławy polskiego imienia. Jego tylko jedynego postać i obraz widać w źrenicach ówczesnych Polaków.

Te myśli nasunęła mi wystawa polskich eksponatów w paryskim Luwrze w pawilonie Marsan.

Na pokazie naszym zjawiły się w nielicznych resztkach pamiątki: po Royal Pologne, po szkole kadetów w Lunéville; są ułamki po Legjonach, co wywalczyć chciały niepodległość krwią, potem, męką, spadkobiercach nadziei barskich i wielkiego kościuszkowskiego podniesienia. Jest Legja Nadwiślańska, co szła między francuskie rozrzucona korpusy, waleczna, czarną odrabiającą pracę. Jest na miejscu honorowem czapka księcia Józefa i pistolety z Elby wraz z jego ciałem wydobyte, w ów dzień październikowy, jakże dla Polski żałosny.

Są wreszcie, stosunkowo najliczniejsze, pamiątki ocalone po szwoleżerach gwardji. Znajduje się tedy cały rynsztunek ich dowódcy, czapki z kitkami, płomienie trębaczy, lance z proporczykami, siodła, szable, uzdy, mantelzaki i t. d. — tem się wszystkie odróżniające od francuskich, złotem pokrytych haftów, że są srebrem na amarancie szyte, więc przedstawiające narodowe barwy, na których widok zawsze mocniej bije serce nasze.

Jest poza tem mundurek szwoleżerski, z czapeczką i szabelką owego pułkownikowskiego synka, trzymanego do chrztu w 1812 r. przez cały pułk: „dziecka pułku", Zygmunta, jako adjutanta króla Rzymu! Przypominać on będzie przez życie poecie, że przychodził na świat w owej ognistej epoce, o której pisze Musset, że musiała ona rodzić, między jedną a drugą batalją, ludzi płomiennych, stygmatem niepokoju i wielkości znaczonych.

Jest list Cesarza z podziękowaniem Po-

lakom za wierne służby, — to jakby gwiazda oświecająca pobojowisko polskiej waleczności. Obok leży minjatura Cesarza z 1814, zamyślonego, zmęczonego, jakby przeczuwającego to, co go za rok spotka na belgijskich polach.

Z talentem i z umiarem rozmieszczone portrety wielkiego Sułkowskiego, Jabłonowskiego, Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Zajączka i innych, w sztychach, barwnych litografjach, szable honorowe, odznaczenia, pisma, — dopełniają obrazu wielkiej przeszłości, do której ciągnie duszę rzewna tęsknota.

Olbrzymia większość eksponatów pochodzi z Polski, dużą ich ilość dostarczyła też Bibljoteka Polska w Paryżu, wreszcie kilka cennych przedmiotów dali Francuzi.

Z Polski eksponaty nadesłali (wymieniamy tylko najważniejsze w porządku podług ilości przedmiotów): Bibljoteka Ordynacji Krasińskich — list pożegnalny Cesarza do wojska polskiego, wysłany na ręce gen. W. Krasińskiego, pistolety ks. Józefa, minjaturę Napoleona, mundury, broń i pamiątki po pułku szwoleżerów, niezmiernie rzadkie czako Tatarów litewskich, ryciny i dokumenty; p. Andrzej Mańkowski — ordery gen. Dąbrowskiego, rękawiczkę jego, przestrzeloną nad Berezyną i inne przedmioty, stanowiące pamiątki po gen. Dąbrowskim. Muzeum Wojska — chorągiew z napisem: „L'empereur Napoléon au régiment polonais", szablę ks. Józefa, mundur oficera 1 pułku ułanów z r. 1814, biały mundur gwardji honorowej poznańskiej, furażerkę szwoleżerską, którą podobno Cesarz miał na sobie podczas rozpoznania przepraw przez Niemen oraz szereg przedmiotów mniejszej wagi; Bibljoteka Ordynacji Zamoyskich — czapkę ks. Józefa; pozatem poszczególne przedmioty nadesłali gen. Czesław Jarnuszkiewicz, min. St. Patek, Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie — szablę honorową gen. Kniaziewicza, ofiarowaną mu przez Dyrektorjat, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu — portret Józefa Sułkowskiego przez Brodowskiego.

Ze zbiorów, znajdujących się we Francji, najwięcej eksponatów dały Bibljoteka Polska w Paryżu i Muzeum Adama Mickiewicza — ryciny i dokumenty. Poza tem francuskie Muzeum Wojska nadesłało piękną szablę polską, w złotej emaljowanej oprawie, ofiarowaną Napoleonowi przez gen. Krasińskiego; pułkownik Carnot szablę ofiarowaną Łazarzowi Carnot przez Kościuszkę (polska szabla z końca XVII w.), pojedyńcze przedmioty nadesłali też: Muzeum Wersalskie, Muzeum Legji Honorowej, pp. hr. Aleksander Orłowski, Albert Depéaux, Pierre Foury, Andrzej Lévy i ks. Poniatowski.

Inicjatorem urządzenia polskiego oddziału był p. minister Franciszek Pułaski, dzięki którego staraniom urządzenie jego stało się wogóle możliwe. Prace związane z wystawą wykonali jak w Warszawie tak i w Paryżu pp. mjr. Otton Laskowski, dr. Czesław Chowaniec i rtm. dypl. Dziewanowski [1]).

Eksponaty polskie zostały umieszczone w ogólnym katalogu francuskim, do którego niestety wkradło się kilka błędów, zawierającym 307 str. i 1431 pozycję. Poza tem, staraniem dr. Chowańca został wydany katalog działu polskiego (również w języku francuskim, zawierający 53 str.).

W dniu otwarcia ogromne tłumy napełniły sale wystawy, najwięcej jednak osób pociągała amarantowo - srebrna sala polska. Publiczność paryska cisnęła się ciekawie, by się przyjrzeć pamiątkom po tych, którzy dowiedli że sprzymierzeńca nie opuszczą aż do końca, że walczyć potrafią nawet bez nadziei zwycięstwa, ginąć dla honoru żołnierskiego.

---

[1]) Szanowny Autor zapomina o sobie, brał on wybitny udział w pracach przygotowawczych w Warszawie, następnie wyjechał do Paryża i stał na czele ekipy, urządzającej dział polski wystawy — (Przyp. Redakcji).

Recenzje

Rudolf Mękicki. Konserwacja i ekspozycja broni zabytkowej. Pamiętnik Muzealny, zeszyt czwarty, Kraków 1935 (str. 23 — 41).

Polska literatura bronioznawcza jest dotychczas tak biedna, że z prawdziwą radością należy powitać ukazanie się nowej pracy w tej dziedzinie. Artykuł dra Mękickiego zawiera wstęp i trzy części. We wstępie Autor motywuje konieczność należytego konserwowania broni. Na pierwszy rzut oka mogłoby się to wydarzyć zbędne, jednak tak nie jest, gdyż, niestety, w wielu zbiorach polskich broń, nieoczyszczona z rdzy, niszczeje i licznym pięknym zabytkom grozi zguba. Dlatego też Autor słusznie postąpił, przypominając, że zabytki ratować trzeba.

Pierwsza część artykułu zawiera liczne wskazówki, dotyczące konserwacji broni. Są one podane dokładnie i niezawodnie oddadzą znaczne usługi zarówno kierownikom zbiorów publicznych, jak też i prywatnym zbieraczom.

Druga część pracy zawiera poglądy Autora na kwestję naprawy przedmiotów, przyczem stara się on przeprowadzić granicę między naprawą konieczną i dopuszczalną a niedopuszczalnem uzupełnianiem. Czytając tę część pracy skonstatowałem z prawdziwą przyjemnością, że wypowiedziane w niej poglądy ściśle się pokrywają z mojemi, które wyłożyłem w artykule pod tytułem „Naprawa a fałszowanie", umieszczonym w „Broni i Barwie" z r. 1934 (str. 59). Niestety, choć są one z pewnością słuszne, nie są powszechnie podzielane i dlatego, nawet w poważnych zbiorach spotykamy półfalsyfikaty.

Trzecia część omawia ustawianie zbiorów, przyczem Autor żąda, żeby ściśle był zachowany porządek chronologiczny. I tu trudno mu nie przyznać słuszności. Rzeczywiście, mieszanie przedmiotów z różnych epok robi fatalne wrażenie i ogromnie utrudnia wszelkie studja, a nieraz może zwiedzających wprowadzić w błąd.

Poza tem Autor podaje projekty wieszaków i stojaków do broni, które wydają się bardzo dobre, a w każdym razie są bardzo pomysłowe. Jednak, jeśli chodzi o broń sieczną, to lepiej jest nadać wieszakowi taki kształt, żeby broń nie była ułożona wachlarzowo (jak na załączonym przez Autora rysunku), lecz pionowo z rękojeściami na jednej wysokości. Takie umieszczenie, choć mniej dekoracyjne od wachlarzowego, jest jednak lepsze, gdyż ułatwia porównanie rozmaitych typów i odmian.

Miejmy nadzieję, że dr. Mękiecki zechce wkrótce znów coś napisać na temat bronioznawstwa, które nas tak obchodzi i że prace jego przyczynią się do szerszego zrozumienia ważności tej nauki i dopomogą do przekonania szerszych kół, że piękny okaz broni jest niemniej cennem dziełem sztuki, niż stara figurka porcelanowa, kieliszek, lub krzesło, że starą broń należy studjować, badać, a przedewszystkiem ochronić od zniszczenia.

W. Dziewanowski.

Umundurowanie wojska, marynarki i p. w. w Polsce w opracowaniu mjr. dypl. M. Pęczkowskiego. Gł. Ks. Wojsk. Warszawa 1935.

Ostatniemi czasy ukazało się na półkach Głównej Księgarni Wojskowej zewszechmiar pożądane wydawnictwo, a mianowicie „Umundurowanie wojska, marynarki woj. i p. w. w Polsce", w opracowaniu mjr. dypl. M. Pęczkowskiego. Dziełko to bardzo starannie, przejrzyście i dokładnie opracowane, z dobremi ilustracjami pp. S. Bieńkowskiego i S. Haykowskiego, daje całokształt umundurowania, odznaczeń i t. p. ostatnich lat i trzeba tylko przyklasnąć autorom, że o tem pomyśleli i ułatwili przy-

szłych munduroznawcom pracę. Nie będą oni stawiani w tak beznadziejną sytuację, w jakiej obecnie jesteśmy, stojąc nieraz przed białą kartą dawnych szczegółów umundurowania.

Jest jednak i pewne ale, t. j. strona drukarska wydawnictwa, która, niestety, daleko odbiega od doskonałości, a szkoda, gdyż szata zewnętrzna tego rodzaju wydawnictwa nie powinna być lekceważona.

Stanisław Gepner.

W. DZIEWANOWSKI.

Wystawa perska w Zachęcie

(Dział broni).

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych oraz Towarzystwo Polsko-Irańskie zorganizowały wspólnym wysiłkiem wystawę sztuki perskiej i jej wpływów. Wystawa ta ma dla nas podwójne znaczenie: pozwala szerokim kołom publiczności zaznajomić się z dziełami perskich mistrzów, posiadającemi częstokroć bardzo wysokie walory artystyczne, poza tem ułatwia badania nad wpływami sztuki perskiej w Polsce, które w wiekach XVI — XVIII były nader silne i wywarły wybitne piętno na licznych polskich wyrobach.

Wystawa zawiera bogaty zbiór broni, który nas oczywiście szczególnie interesuje. Inicjatorem urządzenia wystawy oraz włączenia do niej działu broni był prezes naszego stowarzyszenia, gen. Cz. Jarnuszkiewicz. On też zajął się wyborem okazów broni, a do wykonania jej opisów i ustawienia wezwał piszącego te słowa.

Okazy broni nadesłali: Muzeum Ordycji hr. Krasińskich, gen. Jarnuszkiewicz, Muzeum Ordynacji hr. Zamoyskich, inż. Konstanty Grodecki, p. Stanisław Meyer, p. Bronisław Bzowski, dr. Jerzy Moraczewski radca M. Domaszewicz i niżej podpisany.

Do najciekawszych okazów należy zaliczyć piękny, rzeźbiony i złocony toporek na drzewcu obitem złoconą i emaljowaną blachą, który, według podania, miał należeć do hetmana Żółkiewskiego (wł. Ord. Zamoyskich); jajkowaty średniowieczny hełm, trzy złotem nabijane misiurki i tyleż par karwaszy oraz piękną turkusami nabijaną szablę z końca XVI w. ze zbiorów Ord. Krasińskich, z tychże zbiorów mały hadżar w emaljowanej pochwie, posiadający również emaljowaną rękojeść. Wreszcie szereg szabel z podpisami Assad Ullacha w Ispahanie (XVI — XVII w.) i pięknie rzeźbiony kirys, t. zw. „cztery lustra" ze zbioru gen. Jarnuszkiewicza.

Pod względem artystycznym najwyżej może stoi hełm roboty tegoż Assad Ullacha, a należący do zbiorów p. Meyera, zwłaszcza niezwykła jest drobniutka plecionka kolcza jego czepca.

Do działu broni zaliczyć też należy wykopaliska z Luristanu: toporki, groty, sztylet i okucie wozu, pochodzące ze zbiorów gen. Jarnuszkiewicza i p. Meyera, a reprodukowane już w „Broni i Barwie" w roku ubiegłym.

Katalog obejmuje 286 pozycyj w tej liczbie 62 okazy broni, jest doskonale wydany i pięknie ilustrowany (19 reprodukowanych okazów broni).

Do wystawy perskiej powrócimy jeszcze w następnym numerze „Broni i Barwy".

M. W. W.

Zbiory artyleryjskie w Polsce

Odrabiamy dziś ogromną masę zaniedbań, tkwiących początkami swemi nietylko w smutnej pamięci okresie porozbiorowym lecz i w niemniej smutnej pamięci ostatnich latach istnienia niepodległej Rzeczypospolitej. W dążeniu do odrobienia lub nadrobienia zachwaszczonych dziedzin naszego materjalnego bytu jesteśmy już dziś na dobrej drodze. Niestety, nie można tego powiedzieć o naszym narodowym dorobku kulturalnym. Zwłaszcza jeśli chodzi o interesującą nas w tej chwili dziedzinę naszej przeszłości wojennej, to w dużej mierze dzięki nic obcemu nam w tym kierunku sceptycyzmowi, znaleźliśmy się na szarym końcu narodów cywilizowanych, stając się na tle pracy i dorobku innych narodów europejskich pewnego rodzaju egzotykami. Mam tu na myśli naszą muzeologję wojenną wogóle, zaś uzbrojeniowo-artyleryjską w szczególności. Stan, w jakim się znajduje ta tak niezbędna dla pracy historyka pomocnicza dyscyplina jego studjów jest tak fatalny, że właściwie trudno nawet zdać sobie sprawę z koniecznych środków zaradczych. W dobie upadku dawnej Rzeczypospolitej roztrwoniliśmy nasz cenny majątek muzeologiczny. Ogromne ilości bezcennego sprzętu artyleryjskiego wywieźli okupanci szwedzcy. Zaborcy anektowali resztki pozostałego sprzętu przewożąc go do swych obficie wyposażonych muzeów i zbrojowni. Tak więc znaleźliśmy się w obliczu zupełnej dewastacji naszego historycznego oręża, tego niemego świadka naszej chwały wojennej. Dziś, pragnąc w sposób naprawdę solidny opracować którykolwiek z fragmentów naszej historji wojennej, nie mamy możności należytego wyjaśnienia całego szeregu wątpliwości o tyle trudnych do rozwiązania, że polegających na konieczności opanowania współczesnej techniki wojennej. Pomijając więc już naszą nędzę, jeśli chodzi o zbiory sprzętu artyleryjskiego, pamiętać należy, że te nikłe ilości, jakie tu i owdzie jeszcze w kraju napotkać można — pozostają w stanie urągającym poprostu najprymitywniejszym pojęciom o wartości dla kultury narodu tych szacownych pamiątek jego tężyzny. Poza Muzeum Wojska w Warszawie poza zamkiem na Wawelu oraz Muzeum Jana III we Lwowie — poszczególne sztuki sprzętu artyleryjskiego są rozrzucone po całym kraju, spoczywają w dużej ilości w rękach prywatnych, a więc najmniej powołanych do kolekcjonowania w warunkach obecnych naszych pamiątek narodowych i państwowych. Poza tem sprzęt posiadany nie został dotychczas jeszcze w sposób fachowy skatalogowany i uporządkowany, niezdatny jest zatem narazie do wykorzystania przez rodzimą naukę. Na tle wspaniale urządzonych zbrojowni i muzeów zagranicznych, stan, w jakim się znajduje obecnie nasz sprzęt historyczny — budzić musi jedynie litość. Stan taki nie może być dłużej tolerowany. Sądzę, że ze względu na małą ilość sprzętu dawnego byłoby celowe zebrać go w całości w Krakowie i w Warszawie. Akcja wykupu historycznego sprzętu artyleryjskiego, pozostającego we władaniu prywatnem, również nie napotkałaby na zbyt wielkie trudności. Akcję tę z pewnością poparłyby z entuzjazmem sfery artyleryjskie z Departamentem Artylerji na czele. Szybkość, z jaką musimy odbudowywać materjalny i duchowy dobrobyt kraju, chyba aż nadto tłumaczyłaby pośpiech, z jakim akcję należałoby rozpocząć.

Stowarzyszenie Studjów Napoleońskich

W maju r. b. zostało zorganizowane Stowarzyszenie Studjów Napoleońskich. Zebranie założycieli zatwierdziło projekt statutu, poczem wybrało zarząd, do którego weszli: hr. Edward Krasiński (jako prezes), prof. Handelsmann, płk. dypl. Różycki, płk. dr. Pawłowski, mjr. Laskowski, kpt. dypl. Kozolubski i rtm. dypl. Dziewanowski.

Zarząd, korzystając z przewidzianego statutem prawa kooptacji, zaprosił do swego grona gen. Czesława Jarnuszkiewicza, który zaproszenie przyjął i zgodził się przewodniczyć sekcji muzealnej Stowarzyszenia.

Z radością witamy powstanie nowej instytucji, poświęconej badaniom tak ciekawego okresu i zbieraniem pozostałych po nim pamiątek.

Dział informacyjny

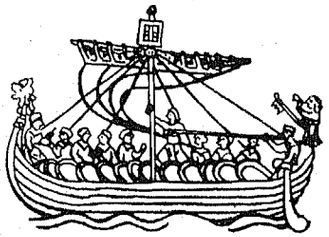
Z powodu braku miejsca w niniejszym numerze, nadesłane pytania i odpowiedzi umieścimy w następnym.

Obwieszczenie

Zebrania dyskusyjne Stowarzyszenia zostaną przerwane w okresie letnim. Następne odbędzie się we wrześniu.

Spis nowych członków Stowarzyszenia

240. Malinowski Juljan, major.
241. Radziejowski Bogusław
242. Wilkoński Wojciech, kapitan.
243. Pawłowski Bronisław, płk. dr.
244. Szymerski Feliks.
245. Kruszewski Leon, mgr.



Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK II. CZERWIEC 1935. Nr. 6.



Obraz art. mal. St. Bagieńskiego, członka naszego stowarzyszenia, przedstawiający Marszałka patrzącego na swe dzieło. Za Wodzem stoi grupa najdawniejszych jego żołnierzy.

KONSTANTY STARYKOŃ GRODECKI.

Heraldyczne zdobienie uzbrojenia

(Referat wygłoszony na zebraniu dyskusyjnem dn. 26 maja b. r.)

Początek użytkowania znakowych i rzeczowych wyobrażeń, jako cechy osobistej i rodowej, ginie we mgle wieków. Czy się one zrodziły ze znaków literowych runicznych, jak tego chce dla rycerskich rodów polskich Piekosiński, czy też na podłożu totemicznym, czy też w inny sposób, jest narazie dla nas obojętne, gdyż zgodnie z tematem dzisiejszej relacji, przychodzimy odrazu do momentu, w którym je ogólnie stosowano w kołach rycerstwa europejskiego. Nawiasem tylko zaznaczymy, że wobec drużynowo-rodowego ustroju pierwszych hufów, w zaraniu organizacji życia zbiorowego, znaki takie w czasie wojen musiały być używane przez dowódców drużyn, dla wyróżniania poszczególnych jednostek zespołu bojowego. Prawdopodobne jest zatem, że służyły jedynie głowie drużyny rodowej i dla widoczności musiały być wyobrażone na czemś w rodzaju sztandaru, lub w czasach dawniejszych (zdaniem Piekosińskiego) wprost skonstruowane z drzewa na wierzchołku długiego drzewca.

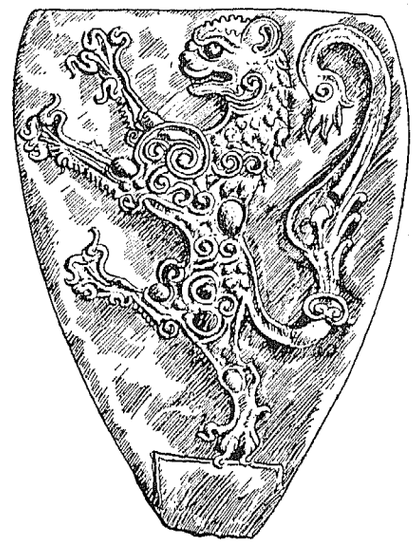
W miarę rozwoju nowej cywilizacji europejskiej, odbiegającej od tradycji starego państwa rzymskiego i tworzenia się zorganizowanego w pewne ścisłe formy stanu rycerskiego, powstawało mnożenie się tych znaków, przysługujących już jako godło każdemu rycerzowi, a zarazem wprowadzał się w nie pewien ład obyczajowy, wywołując z biegiem czasu powstanie całej nauki heraldycznej, opartej o ścisłe podstawy, różniące się nieco tylko w różnych krajach średniowiecznej i późniejszej Europy.

Jednocześnie, w związku z formowaniem drużyn już nie ściśle rodowych, lecz dowodzonych przez senjora jednego rodu, a złożonych poza tem z wasali różnych rodów stanu rycerskiego, posiadających różne godła osobiste i własne poczty, zaszła potrzeba ujawnienia na zewnątrz osób poszczególnych rycerzy w inny sposób, poza sztandarem, który określał jedynie ród i osobę dowódcy.

Rycerze ci, czy w boju, ze względu na ludzi swego otoczenia, czy też na turniejach i w walce pojedyńczej, tak rozpowszechnionej w średnich wiekach (biorąc zwłaszcza pod uwagę wprowadzenie w użycie hełmu garnkowego całkowicie zakrywającego twarz) musieli mieć zewnętrzne oznaki, po których można było ich rozpoznać. Oczywiście, że najwłaściwsze po temu było godło rodowe rycerza, umieszczone w sposób możliwie widoczny. Jako miejsce do tego celu na uzbrojeniu średniowiecznem najlepsza była tarcza. Przy jej dużych w owym czasie wymiarach i znacznej gładkiej, lekko wypukłej powierzchni, łatwo było na niej umieścić duże i zdala widoczne wyobrażenia.

Używanie tarczy tak w boju konnym, jak w spotkaniu pieszem, niezbędność stałego wożenia ze sobą, możliwość wystawienia przed namiotem lub chwilowo zajmowaną izbą, czy gospodą, a nawet zgodnie z legendami, zawieszenia jej na bramie zdobytej twierdzy, specjalnie przeznaczały ją do noszenia godła właściciela. To też kilkuwiekowe używanie tarczy jako zasadniczego objektu noszącego herb rycerza, odbiło się na tworzącej się wówczas heraldyce o tyle, że nie wyobrażamy sobie dziś wizerunku herbu inaczej, jak na tarczy tego czy innego, nieraz zresztą zupełnie fantazyjnego typu.

Oczywiście, że znaki te można było malować na tarczach drewnianych, były one prawdopodobnie wszystkie obciągane skórą, zaś w późniejszym okresie tłoczyć lub trawić na metalowych, co już nie osiągało



Tarcza Arnolda v. Brienz XII—XIII w.

celu pierwotnego, nie dawało się zaś zrobić na drewnianych tarczach średniowiecznych krajów północno-europejskich, t. zn. i słowiańskich, obijanych futrem, t. j. skórą z włosem.

Tu się nasuwa refleksja, że jakkolwiek heraldyka zachodnio-europejska, przyjęła w niektórych wypadkach jako tło herbowe futra, jednak nie mogło to powstać z tych tarcz, obitych oczywiście futrem grubem i mocnem, lecz raczej jako symbol uprzywilejowania, uprawniającego rody panujące do pobierania danin w kosztownych skórach, jak gronostaje, kuny i t. p., a tem samem do ich używania.

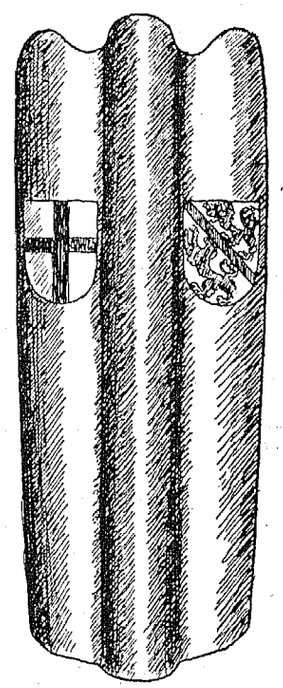
Wracając do tarczy, musimy powiedzieć, że niestety tych okazów średniowieczno-rycerskich w oryginałach już prawie nie posiadamy [1]). Są tylko ikonograficzne dowody ich istnienia, natomiast dochowały się autentyczne, w dość znacznej ilości, oczywiście późniejsze, herbowo znaczone tarcze wojsk miejskich o herbie swego miasta lub prowincji. Możemy się tu powołać na Haenela, Lenza (pawęże z Degendorfu), katalog muzeum w Zurichu, Musée de l'Armée.

[1]) Jako rzadki przykład podajemy wizerunek tarczy rycerza Arnolda v. Brienz (1180—1221) zachowanej w Muzeum w Zürichu.

W niektórych zamkach i ratuszach (np. u nas w Toruniu) wiszą drewniane tarcze o herbach dygnitarzy zarządu miasta lub prowincji — lecz są one jedynie dekoracją pamiątkową i to późniejszych czasów — XVI—XVIII w.

Tak samo dekoracyjne są herbowe tarcze przybijane w wiekach XIV—XVIII na rufach okrętów wojennych, piękny okaz takiej przechowuje się w Ermitage'u. Ma pochodzić z okrętu genueńskiego, zdobytego przez Wenecjan za czasów doży Andrea Contarini w bitwie morskiej przy Chioggie w r. 1380. Możliwe, że, wbrew podaniu, pochodzenie jego jest późniejsze. Ten zwyczaj zdobienia okrętu wojennego tarczami musi się wywodzić od czasów morskich wypraw Normanów, którzy zastawiali tarczami, w celach jeszcze zupełnie praktycznych, burty swych statków. Prawdopodobnie czynili to tak samo Rzymianie i Grecy.

Ponieważ w wieku XVI tarcza w zachodnich krajach wogóle już wyszła z bojowego użytku rycerstwa, tem samem i zdo-



Pawęż z herbami miejskiemi XV w.

bienie jej heraldyczne upadło. Zostały jedynie tarcze od parady, zdobione artystycznie, lecz robione poprostu jako dzieła sztuki. Mają na sobie przeważnie całe obrazy, o wielu pięknie wykonanych figurach, często o temacie antycznym, lecz bez herbów. Herbowe spotykają się rzadko, jakkolwiek możemy wymienić przykład — tarcza z herbem włoskiej rodziny Spinolów (Lenz) z czasów około 1600 r. (Ambroży Spinola — możliwe [1]).).



Herby na tarczy i kropierzu XIII w.

Jednak na północy i wschodzie Europy, t. j. u nas i w sąsiedztwie, utrzymała się jeszcze jakiś czas w dwu | zasadniczych typach — tarcza zwana węgierską, dlaczegoś zwykle zdobiona emblematem heraldycznym w kształcie skrzydła ptasiego z nogą i pazurami, odpowiadającym polskiemu szlacheckiemu herbowi, Kopacz, vel Topacz lub Skrzydło. Same zawołanie herbu, w trzech odmienych brzmieniach wykazuje cudzoziemskie pochodzenie i źle asymilowany wyraz.

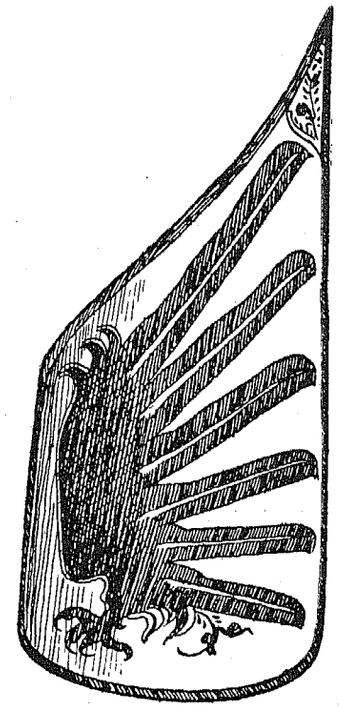
Odnotujemy skądinąd ciekawy szczegół — Józef Tretiak w „Historji wojny chocimskiej" str. 146, podaje, że husarze chorągwi hetmańskiej mieli i utracili w bitwie chorągiew z wyobrażeniem orlego skrzydła z jedną nogą, które autor niesłusznie uważa za herb Chodkiewiczów, którzy, jak wiadomo, używają herbów Kościesza i Gryf. Niesiecki herb ten nazywa „Topacz" i mówi, że jest przyniesiony do Polski za czasów Ludwika Węgierskiego (koniec XIV wieku) przez Topacza „Racę" t.zn. pierwotnego husarza. Zmianę fonetyczną Topacz na Kopacz łatwo sobie wytłumaczyć tematem herbu — w mowie staropolskiej (słownik Krasnowolskiego) był wyraz „kopadło" oznaczający skrzydło. Tu jest moment wiązania nazw z wyobrażeniem, który w zagadnieniach heraldyki polskiej, tak odmiennej od zachodniej, odgrywa nader ważną rolę; narazie nie należy to do tematu.

Czy nie było jednak wyobrażenie skrzydła (niezależnie od jego heraldycznej nazwy) użytego na chorągwi Chodkiewicza i na setkach tarcz węgierskich emblematem przyjętym wogóle przez husarję, poprostu symbolem jej lotności — bo przecie pierwotna husarja, powstała z najemnych południowych „Raców", była jeszcze jazdą lekką (jak na Węgrzech i w inych krajach zastała i nadal), co później nawet mogło zapoczątkować powstanie naszych husarskich skrzydeł na zbrojach i jeszcze później hełmach.

Zagadnienie to przedstawiam obecnym znawcom uzbrojenia polskiego.

Jednak na tarczy węgierskiej, która zaginęła w wieku XVI, w Polsce się nie skończyło, bo jeszcze w wieku XVIII używano tarczy, lecz jedynie w postaci wschodniego lekkiego kałkanu, bogato upiększonego, jako rzeczy czysto charakteru ozdobnego, lecz bez śladów ornamentacji heraldycznej, gdyż były one rzeczywiście wyrobu i pochodzenia blizkiego Wschodu.

[1]) Tarcza Zygmunta Augusta, opisana niedawno w Broni i Barwie przez p. dr. Korzona, ma wprawdzie Orła i Pogoń — lecz na stronie wewnętrznej.



Tarcza węgierska XVI w.

Tem nie mniej z zakończeniem okresu, zwanego przez nas średniowieczem, stan rycerski, mimo wyrzeczenia się użytku tarczy bojowej, zachowując w dalszym ciągu swe odznaki heraldyczne, zachował zwyczaj znaczenia niemi swego rynsztunku bojowego, w którym rycerz występował jak w walkach, tak w chwilach uroczystości dworskich i prywatnych, więc herby musiały przejść i rzeczywiście przeszły na zbroję, częściowo hełmy i broń zaczepną.

Tu jednak musimy zastrzec, że herby na zbrojach (ściślej mówiąc na napierśnikach zbroi zachodnich) spotykają się dość rzadko (jakkolwiek często je się widzi na falsyfikatach, zwłaszcza włoskiego wyrobu), częściej używano, podług danych ikonograficznych, odznak heraldycznych, dorobionych do hełmu garnkowego, zwłaszcza turniejowego[1]). Musiało to posłużyć do zapoczątkowania „klejnotu", mówiąc po polsku, t. j. części herbu, umieszczonej nad hełmem i koroną.

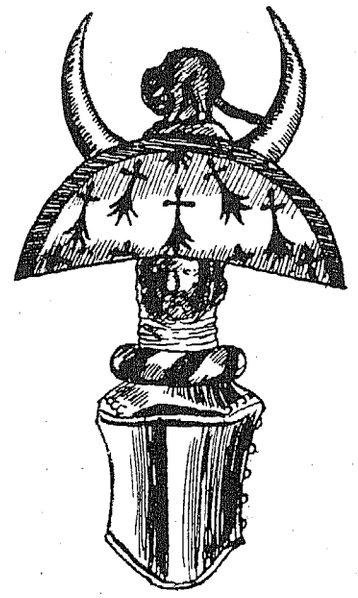
Prawdopodobnie w tym okresie (po wyzbyciu się tarczy w wieku XV-ym) recerz zadawalniał się wyhaftowaniem (może przez damę serca) herbu na proporcu przy kopji jeszcze używanej i okryciu kania (nieraz w 6 miejscach). Nieco wcześniej zanikły, prawdopodobnie wraz z rycerską zbroją kolczą (haubertem) haftowane herby szaty, wkładanej powierzch.

Rzadkość znaczenia bezpośrednio zbroi jest o tyle zrozumiała praktycznie, że zbroja, rzecz bardzo kosztowna i stanowiąca nieraz znaczną część całego majątku rycerza, miała służyć, przy pewnych przeróbkach, przez dwa trzy pokolenia, heraldyka zaś zachodnia wymagała różnych odmian herbu ojcowskiego dla synów, a tembardziej wnuków. Technika rysowania czy trawienia



Halabarda z heraldycznemi ozdobami.

[1]) Patrz: „Dzieje wojen" Korzona, ilustracje z minjatur polskich. Załączony wizerunek późniejszego hełmu, mianowicie Ludwika XIII z lilją, wykutą na hełmie.



Helm turniejowy francuski XV w.

na żelazie utrudniała przeróbki rysunku, więc na takie znaczenie zbroi, ludzkiej i końskiej (bo i to się robiło), mogli sobie pozwolić jedynie członkowie rodów bardzo bogatych lub panujących. Jako oryginalny szczegół wspomnę, że zachowała się w Musée de l'Armée zbroja Henryka II o herbach jego faworyty, Djany de Poitiers. Był to prezent kochanki, czy oznaka rycerskiej galaterji królewskiego kochanka? nie wiemy. Dla nas może być ciekawa, zachowana niestety, tylko w części, zbroja pięknej roboty z herbami carstwa moskiewskiego, przypisywana, niebezzasadnie, carowi Dymitrowi (Lenz), bo prawdopodobnie wykonano ją albo w Polsce, albo na polskie zamówienie w Niemczech.

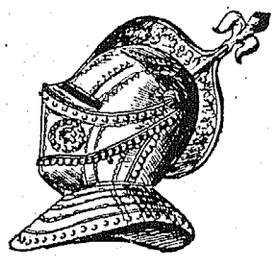
W Polsce, przy innych zasadach heraldycznych, gdzie herb przechodził bez zmian z ojca na dzieci, tego utrudnienia nie było, lecz już z powodów dla nas mało zrozumiałych, herby na zbrojach płytowych, t. zn. kutych, spotykają się bardzo rzadko. Z nielicznych przykładów możeby przytoczyć zbroję nieznanego z nazwiska Nałęcza, Aleksandrowicza, kirys Radziwiłła w Muzeum Wojska, księcia Karola Kurladzkiego w zbrojowni Ordynacji hrabiów Krasińskich — to wszystko z czasów późniejszych — wiek XVII - XVIII — i również ludzi bardzo bogatych.

Tak samo rzadko umieszczano herby na hełmach; z polskich znam jeden okaz skrzydlatego papenheimera, a więc wiek XVIII, w zbiorach Orzechowicza we Lwowie, który ma herb Sas wyżnięty na wierzchu strzałki, t. j. nosala. Ciekawszy, bo starszy, jest opisany w Broni i Barwie przez pana Korzona, znajdujący się w Sztokholmie (Livrustkammaren) i zdobiony orłem polskim i (prawdopodobnie) Bończą i Brochwiczem. Zaznaczę, że lilje tak częste na morjonach żadnego znaczenia heraldycznego nie mają, są jednak zapożyczone z pięknego tematu herbowej lilji, zdobiąc rozmaite rodzaje broni.

Jeszcze rzadziej umieszczano emblematy heraldyczne na najwięcej rozpowszechnionym w Polsce typie zbroi — kolczej co zresztą jest zrozumiałe wskutek skomplikowania roboty, gdyż trzeba było ozdoby wykonywać drogą bardzo kosztownej inkrustacji na poszczególnych kółkach, lub osobno i z innego materjału, jak to widzimy na kolczudze z Orłem Jana Kazimierza w muzeum Ordynacji hr. Krasińskich, lub z Pogonią w Muzeum Wojska.

Z biegiem czasu więcej się rozpowszechniało znaczenie herbami broni zaczepnej wszelkiego rodzaju — dworskiej, wojskowej i prywatnej, jak białej, tak palnej, poczynając od wieku XVI, wchodząc w tak szerokie użycie, że spotykamy rzeczy, upiększone fantazjami herbów, jakie nigdy nie istniały lub herbami rodów wygasłych.

Widocznie parę wieków temu snobizm miał takie same prawa jak dziś. Z reguły



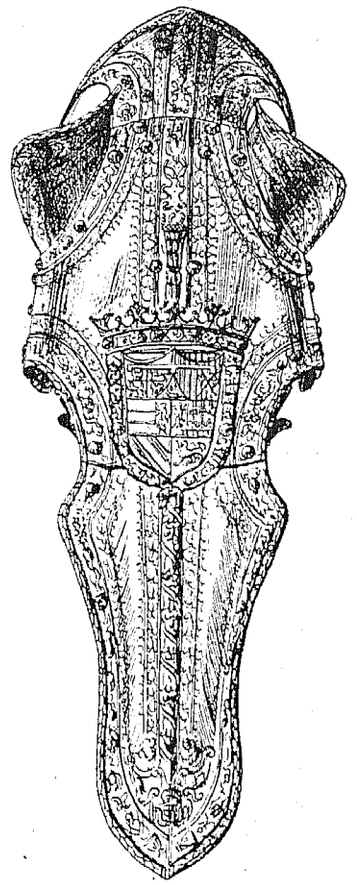
Hełm Ludwika XIII z Ulją.

nie znaczono w ten sposób jedynie krótkiej broni, jak sztylety (czasem na pochwie) i później krócice, które mogły znaleźć zastosowanie w okolicznościach nieraz kompromitujących właściciela.

Z natury rzeczy wynika, że najbogaciej upiększona była broń dworska, jako reprezentacyjna, a z tej oczywiście najwięcej widoczna i używana przy uroczystościach — drzewcowa, jak halabardy, szpontony, glewje i t. p., które od wieku XVI stały się atrybucją prawie wyłącznie straży pałacowych i przybocznych oddziałów, w części zaś straży miejskich.

Większa część tych rzeczy nosi emblematy heraldyczne swych książąt, często biskupów, wykonane w sposób bardzo widoczny i staranny, drogą grawerunku, trawienia, nawet złocenia[1]). Znamy cały szereg halabard i pertyzan nader pięknie zdobionych, naprzykład biskupów salcburskich, od XVI do XVIII wieku, u nas halabardę Korybuta Wiśniowieckiego, sprowadzoną przy rewindykacji, piękne partyzany z dworu Augusta Mocnego (Wawel i M. W.), królowej Marji Sobieskiej ze zbioru p. Buttin, który, jak sądzę, niesłusznie uważa ją za oszczep myśliwski królowej.

Tak samo chętnie umieszczano herb panującego na broni białej celniejszych oddziałów wojskowych, zwłaszcza na typach posiadających znaczne płaszczyzny, wystarczające dla wyraźnego wykonania emblematu. W innych wypadkach całe jelce koszowe wyrabiano w kształcie godła państwowego — spotykamy to w XVIII wieku na pałaszach saskich, angielskich, rosyjskich, austrjackich, oraz polskich. Sposób ten w stosunku do szpad urzędniczych zachował się w wielu krajach do naszych czasów; rozpowszechnił się i utrzymał skutkiem bezcelowności umieszczania rysunku zbyt mało widocznego na wąskiej, a przytem nigdy nie wyjmowanej z pochwy klindze (na koncerzach jednak się to spotyka — znam dwa takie). Często herb umieszczono na muszli zasłony ręki zwierzchu; mam taką z czasów Król. Kongresowego z orłami rosyjskim i polskim, są też w Muz. Wojs.



Herb na naczółku zbroi końskiej.

W ostatnich dwu wiekach spotykamy się w tym zakresie z tendecją zastąpienia na broni wojskowej godła państwowego inicjałami panującego, lecz w większości wypadków zakończono to kompromisowo, umieszczając jedno i drugie — takie przykłady widujemy u nas na broni epoki saskiej (Muz. Ordyn. Kras.), u sąsiadów — w Austrji i Rosji, aż do rewolucji.

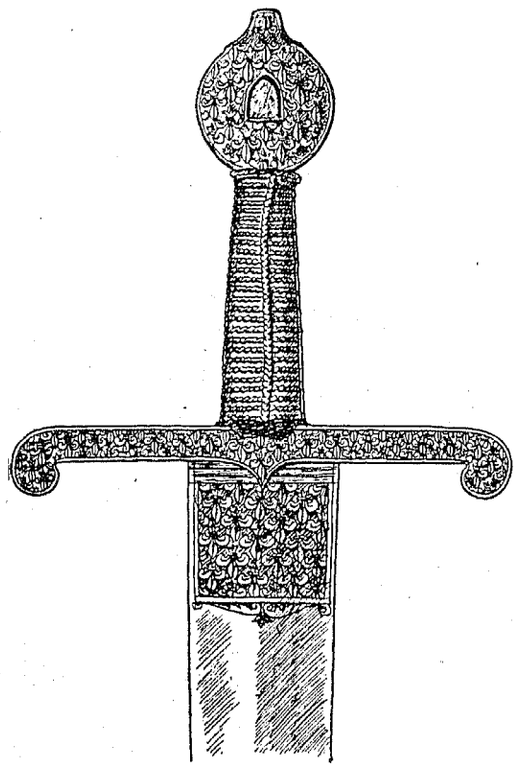
Broni palnej użytku służbowego w wojsku, jak można sądzić, nie znaczono herbowo; spotykane czasem na lufach herby są tylko znakami fabrycznemi lub kontrolnemi.

Wyjątek ten stanowi tylko artylerja; działa dawniejsze od XVI do końca XVIII

[1]) Czasem robotą ażurową, czego przykład podajemy w ilustracji (XVI wiek — Szwajcarja).

wieku wykonane przeważnie z bronzu i będące częstokroć prawdziwemi dziełami sztuki, przeważnie noszą na sobie herby i dewizy właściciela, względnie fundatora.

W ten sposób zabytki artylerji polskiej są specjalnie urozmaicone, gdyż wykonywano je u nas nietylko na rachunek państwa, ale bardzo często sumptem poszczególnych panów. Muz. Wojska może się poszczycić kilku ładnemi sztukami. Pięć ślicznych małych armatek herbowych jest w zbiorze Orzechowicza; nawet na modelach można spotkać herby (w moim zbiorze jest taki model z w. XVIII z herbem Starykoń). W okresie XVI i początku XVII wieku na działach widzimy herby między delfinami, nad czopami, później bliżej zapału; są naturalnie wyjątki, bo bywają i przy wylocie.



Miecz konetablów Francji XV w.

Z objektów wojskowo-służbowych godłem państwa znaczono szereg rzeczy: ładownice, klamry, ryngrafy, guziki, lecz to już należy odnieść raczej do umundurowania, niż uzbrojenia. Jako ciekawy szczegół właściwy Polsce, należy wspomnieć, że u nas w w. XVIII używano szabeltasów w milicjach nadwornych i prywatnych z tłoczonemi w blasze herbami rodzin — jednak taki z herbem Murdelio widziałem w zbiorze rodzinnym Oskierków, drugi ze Starykoniem u Czapskich, trzeci ze ślepowronem u Krasińskich, czwarty w M. W. Aleksandrowiczów. Również na ryngrafach typu półwojskowego, przypisywanych konfederatom barskim, spotykamy herby prywatne.

Broń prywatnego użytku, jak bojową tak myśliwską w lepszych odmianach, będącą przeważnie własnością ludzi pochodzenia szlacheckiego, chętnie znaczono herbami do ostatnich czasów, najwięcej zaś w XVIII wieku. Ozdoby te umieszczano zazwyczaj na głowniach białej broni w miejscu zwanem zastawą, t. j. blisko jelca, wykonywając je zapomocą inkrustacji złotem (taką techniką jest zrobiony herb na pięknej karabeli Wiśniowieckiego w M. W., XVII wiek) lub rytowania jak na szpadzie (rzadko się zdarza) z hr. Gozdawa w zbiorze p. Dziewanowskiego (XVII w.), lub Ostoja i Pilawa na głowni z r. 1752-go w zbiorze p. Bzowskiego.

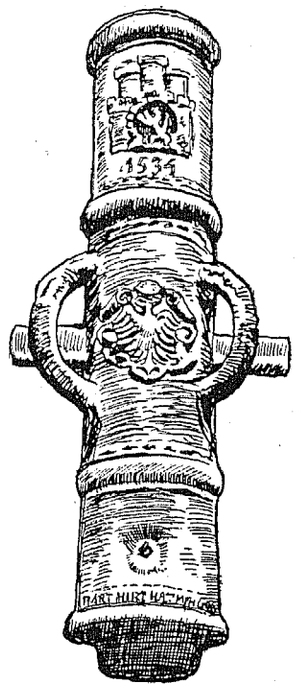
Rzadziej spotykamy, i to prawie wyłącznie na karabelach, herby rzeźbione na płytkach rękojeści z kości słoniowej. Tak jest ozdobiona (herbem Prus) karabela z XVII wieku ofiarowana w r. 1798 przez Kościuszkę Lazarowi Carnot (własność pułkownika Carnot w Paryżu). W Warszawie znamy piękną rękojeść z herbem wprawdzie nieco uszkodzonym, Radziwiłłów w zbiorze p. Bzowskiego, a niedawno widziałem w Muzeum Orzechowicza też taką z Orłem i Pogonią. Jednak znamy też szpadę o herbie Bourbanów, rzeźbionym na płytce wprawionej w rękojeść. Jest to szpada ofiarowana przez Paryż Henrykowi IV z okazji jego zaślubin. Jedna ze szpad Ludwika XIV ma lilję na głowicy rękojeści.

Nieraz motywu heraldycznego użyto do wykonania główki rękojeści — znamy takie

szable o orlej głowie — polskie (XVIII wiek, Wawel), koguciej — Francja XVIII w. nawet przepisowe, końskiej — Hanower XVIII w. Herb czasami umieszczono na jelcu — jest to prawie pewna oznaka XIX w., najdawniej końca XVIII, tak samo jak, wprawdzie rzadko, spotykana fantazja — herbowa pieczątka na głowicy broni.

Gdy chodziło o broń o charakterze ceremonjalnym — umieszczono znaki heraldyczne na całej sztuce. Jako przykład możemy przytoczyć miecz konetabla Francji z końca XV w. — mamy tam lilję na głowni, głowicy i pochwie, szczegół ciekawy, że na mieczu są odwrócone, by zajęły pozycję właściwą przy jego wzniesieniu do góry.

Na broni palnej (ręcznej oczywiście) robiono herb na płytce zazwyczaj metalowej, czasem (w XVII — pocz. XVIII) kościanej, umieszczonej na grzbiecie kolby za warkoczem lufy (o ile ten był). Takich okazów, zwłaszcza pistoletów, zazwyczaj bogato zdobionych, spotkamy stosunkowo dużo, chociaż, niestety, późniejsi właściciele często usuwali znaki poprzednich. Istnieje gdzieś wyjątkowo piękny pistolet hr. Brühl'a, ministra saskiego, z jego herbami, będący niegdyś w zbiorze ś. p. Leonarda Choynackiego.



Polskie działo z herbami.

Przy sposobności należy wspomnieć, że czasem i na kuszach, w zachodniej Europie, spotykamy herby; w Warszawie, jeden z członków naszego towarzystwa, p. Płachciński, posiada piękną kuszę, datowaną r. 1729 z herbem Ciołek, — mogła należeć do ojca lub stryja króla Stanisława, wyrób jest jednak całkowicie niemiecki.

Można poza tem spotkać i sajdaki z herbami, widocznie jednak jest to rzecz rzadka, bo spotykałem tylko jeden w Ermitage'u z jakimś herbem, podobnym do polskiego herbu „Przyjaciel" i jeden we Lwowie z orłem polskim; zrozumiałe to jest, bo sajdak jest wogóle przedmiotem typu i zdobienia wschodniego.

Przy znanem polskiem zamiłowaniu do heraldyki i rodoznawstwa należałoby się spodziewać u nas szerokiego rozpowszechnienia ornamentacji heraldycznej na broni, lecz widocznie stawało tu na przeszkodzie używanie i wpływy zdobnictwa broni pochodzące ze Wschodu, który heraldyki żadnej, dzięki odmiennemu ustrojowi życia społecznego, nie posiadał. Mówię naturalnie o naszym blizkim Wschodzie, gdyż np. Japonja, o wysokiem poczuciu tradycji rodowo-rycerskiej, ma heraldykę i ujawnia na uzbrojeniu herby rodowe, wprawdzie traktując je nieco odmiennie, bo jako rozwinięty motyw dekoracyjny.

W stosunku do naszej chwili, jestem zdania, że jakkolwiek pierwotny cel umieszczania herbu na tarczy rycerskiej czy pokryciu koni t.j. ujawnienia osoby ich właściciela, dawno zanikł, gdyż żyjemy w czasach, gdy w boju ukrywa się nawet szlify oficerskie, jego zdegenerowane następstwo, t. j. stawianie herbów na broni osobistego użytku, jako znak własności stanowi miłą tradycję, której nie należy zaniechać. Nie należy tem więcej, że dla naszych następców, późniejszych badaczy historji uzbrojenia, będzie pomocnem przy rozpoznawaniu spuścizny naszej epoki.

Na zakończenie pozwolę sobie wyrazić uczucia wdzięczności J. W. Panom Dziewanowskiemu i Bzowskiemu za życzliwą pomoc przy niniejszej pracy, w postaci kompetentnej porady oraz użyczenia literatury, ilustracyj i materjału rzeczowego.

STANISŁAW GEPNER

Formacje polskie na służbie francuskiej w XVIII w.

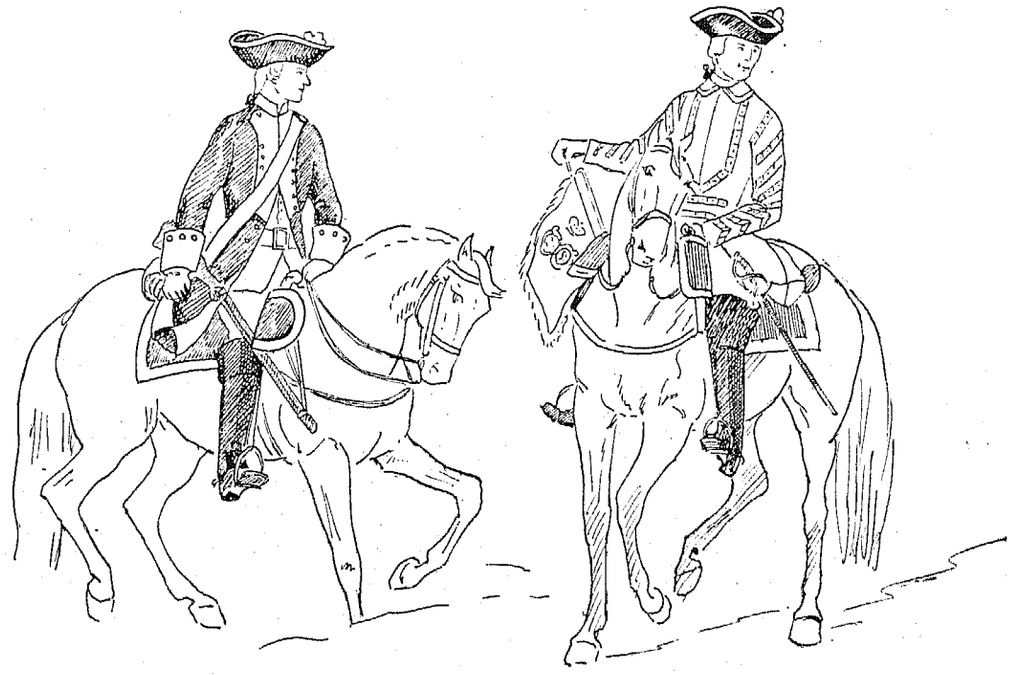
W Polsce Zbrojnej z dnia 6 marca 1934 roku ukazał się ciekawy artykuł podpisany pseudonimem „Set", pod tytułem „Rola i zasługi Polaków w dziejach Francji".

W artykule tym jest ustęp, który brzmi następująco: „Nowy silny przypływ Polaków do armji francuskiej manifestuje się za Stanisława Leszczyńskiego, księcia Lotaryngji, który założył szkołę kadetów w Luneville, gdzie połowę uczniów stanowili Polacy. Szkoła ta dała armji francuskiej 37 oficerów polskich."

Stanisław Leszczyński posiadał swą gwardję, w której prawdopodobnie znaczny odsetek musieli stanowić Polacy, właściwą historję tych formacyj powierzam specjalistom historykom, sam pragnę, nawiązując do artykułu w Polsce Zbrojnej, dać nieco szczegółów, dotyczących umundurowania tych pułków.

W Zbiorach Muzeum Wojska znajduje się szereg rycin, jak litografja G. Dawida „Gardes du corpus du roi de Pologne Stanislas", z roku 1763 i tegoż artysty figura trębacza z „Regiment de Royal Pologne" roku 1772, obie litografje i wydawnictwa Paris, Clement, litografowane przez A. de Marbot, w zakładach Lemercier'a w Paryżu. Prócz tego, w serji kart pocztowych, wydanych przez Sabretache, jedna z kart wg. rysunku Benigniego, wyobraża mundury 5 pułku kirasjerów francuskich, wywodzących się z pułku Royal Pologne Cavalerie, utworzonego w 1653 roku. Z tego więc pułku posiadamy dane ikonograficzne, dotyczące trębacza i szeregowego z lat 1761 — 1786.

Trębacz nosi czarny kapelusz, obszyty białą taśmą, na lewym boku kapelusza biała kokarda. Surdut niebieski, z takimże wykładanym kołnierzem. Wyłogi na pier-



Pułk Royal Pologne, szeregowiec z r. 1761 i trębacz z r. 1774.



Gwardja Stanisława Leszczyńskiego z r. 1763.

siach karmazynowe, u góry dochodzące pod wykładany kołnierz, od dołu okrągło ścięte. Poły surduta zapięte, podszewka koloru łosiego (paljowego), tegoż koloru spodnie w wysokich butach. Guziki żóte, kołnierz, wyłogi obszyte białą taśmą, na niej prawdopodobnie herby. Takaż taśma, poniżej wyłogów na piersiach napoprzek surduta i na rękawach, w postaci 8 kątów na każdym.

Olstra i czaprak, granatowe, obszyte taśmą białą. Płomień u trąbki niebieski z białą lub srebrną frendzlą, na płomieniu dwa herby, jeden na niebieskiem, drugi na czerwonem polu, o słabo widocznych rysunkach, nad herbami korona królewska. Pałasz prosty z żółtą oprawą. Koń siwy. Mundur tego trębacza datowany jest z roku 1772. Na rysunku Benigni'ego wydawnictwa Sabretache są dwie figury żołnierskie z tego pułku.

Jedna, datowana z roku 1761 jest umundurowana w następujący sposób:

Kapelusz czarny, obszyty białą wstążką, i z takąż kokardą. Surdut granatowy ze stojącym kołnierzem, zapięty od góry do pół piersi, dalej rozchodzący się. Wyłogi na piersiach, szerokie przy rękawach i zakłady na połach karmazynowe. Kamizelka i spodnie łosie (paljowe), takiegoż koloru rękawice ze sztylpami. Pas i bandoljer do karabina białe. sznurek biały na lewem ramieniu. — Czaprak i olstra granatowe, obszyte taśmą żółtą.

Druga figura, z datą 1876 nosi kapelusz całkowicie czarny, z kitką czerwono-białą w tulejce czarnej.

Surdut granatowy, rozchodzący się od połowy piersi wdół, kołnierz, wyłogi, naramienniki granatowe z wypustkami karmazynowemi. Kamizelka biała, spodnie niewidoczne na rysunku. Bandoljer do ka-

rabina biały. Czaprak z białego barana, obszyty ponsowym lampasem, wycinanym w zęby.

Guziki na obu mundurach białe.

Na rycinie „Gardes du corps du roi de Pologne Stanislas" z roku 1763 są trzy figury, oficer pieszo „en surtout" szeregowiec konno i pieszo.

Kapeluszc czarne, obszyte taśmą białą, u oficera srebrną, oficer ma z lewej strony kapelusza guzik srebrny w podwójnym galonku, kokardy nie ma.

Surdut oficera granatowy, z takiemiż wyłogami rękawów, kołnierz karmazynowy. Taśmy srebrne. Kamizelka żółta, przy guzikach galonki srebrne. Spodnie i pończochy czarne. Dookoła szyi, powierzch kołnierza czarny, koronkowy żabot, zakończony biało.

Szeregowi mają surduty żółte, z czarnemi wyłogami rękawów, obszyte taśmą białą z czarnym zygzakiem. Podszewka żółta. Spodnie czarne, u pieszego takież pończochy. Ładownica przez prawe ramię żółta, obszyta białą taśmą, taką jak na mundurze, pas biały z żółtemi prążkami po brzegach. Bandoljer do karabina biały, deseń czarny, prążki po brzegach czarne i żółte. Pas do pałasza biały, zygzak czarny, prążki po brzegach żółte. Naramienniki z taśmy białej.

Pokrycia olster i czaprak żółte, obszyte białą taśmą, na końskim ogonie żółta kokarda.

BOHDAN MINCER.

Wycinanki z żołnierzami

W numerze 5 „Broni i Barwy r. ub. p. rotmistrz St. Gepner podkreślił znaczenie żołnierzy iłowianych dla studjów munduroznawczych. Nie mniejszą jednak rolę pod tym względem mogą odegrać żołnierze papierowi, czyli t. zw. „wycinanki", które poza tem mają duże znaczenie dydaktyczne, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci.

Żołnierze papierowi, jako przedmiot zabawy, budzą w dziecku niejednokrotnie zamiłowanie do wojska i pod tym względem ich znaczenie jest najważniejsze. Poza tem dziecko bawiąc się nimi, mimowoli wyrabia w sobie kult ojczystej przeszłości wojennej, a równocześnie uczy się dziejów wojskowości, choćby już tylko nawet w zakresie ubioru i uzbrojenia wojska. Nieraz tak zachęcony chłopiec sięga do książek, by swe wiadomości pogłębić. Często również żołnierze papierowi zachęcają swych małych właścicieli do rysunków i malowania. Rola wycinanek polego więc na tem, że bawiąc dziecko, równocześnie go uczą. Nie mniejsze znaczenie, choć pod innym względem, mają żołnierze papierowi dla zbieraczy tego rodzaju druków i dla studjujących historję ubiorów wojska. Wreszcie mogą oni być także piękną ozdobą świetlic żołnierskich, kancelaryj wojskowych i t. p. Wprawdzie w znacznym stopniu odnosi się to wszystko i do żołnierzy ołowianych, żołnierze papierowi mają jednak nad nimi tę wyższość, że są tańsi i że szczegóły ubioru, uzbrojenia i wyekwipowania mogą być tu wyraźniej uwidocznione niż na cynowych figurkach.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestja wykonanie wycinanek. Otóż należy się zastrzec, że wycinanki tylko wtedy wypełniają swą rolę, gdy będą ściśle przedstawiać ubiór i uzbrojenia żołnierza i gdy będą stać na wysokim poziomie artystycznym, tak pod względem rysunku i kolorytu, jak i wydania. Jeśli mamy dać dziecku wycinanki, nie odpowiadające tym warunkom, to lepiej ich wcale nie dawać, gdyż zniechęcają je tylko do tego rodzaju zabawek.

Znaczenie żołnierzy papierowych nie jest u nas docenione i tem można sobie tylko tłumaczyć ich bardzo nisko pod każdym względem poziom, nie mówiąc o ich wartości, jeśli chodzi o odtworzenie ubioru. Na jednym ze sprzedawanych arkuszy żołnierz, mający przedstawiać muzykanta naszej obecnej piechoty, ma otok na czapce (podobnej zresztą do wszystkiego, tylko nie do rogatywki), łapki na kołnierzu i rękawach, mankiety i pas główny (!!) — amarantowe z białemi gdzie niegdzie wypustkami. Przecież takie nonsensy rzucają się w oczy nawet małemu dziecku.

Pod tym względem stosunki o wiele lepiej przedstawiały się przed wojną, nawet na terenie ówczesnego Królestwa Polskiego, gdzie cenzura nie była pobłażliwa. W sprzedaży były wydawnictwa, które pod każdym względem stały na bardzo wysokim poziomie artystycznym i które naogół ściśle przedstawiały ubiór i uzbrojenie Wojska Polskiego. Wszelkie jednak te wydawnictwa i to nie wyłączając zagranicznych przewyższało „Wojsko Polskie". Kawalerja od r. 1807—1830 według rysunków prof. Z. Rozwadowskiego. Wydawnictwo dla dzieci. Poznań-Pleszew 1910. Nakład, litografja i druk. F. K. Ziółkowskiego & Spółki. Skład główny u S. W. Niemojewskiego we Lwowie" oraz „Wojsko Polskie. Piechota Księstwa Warszawskiego według rysunków prof. Z. Rozwadowskiego", wydane również przez tę firmę. Wydawnictwo to, opracowane bez zarzutu pod względem artystycznym, a z bardzo nieznacznemi usterkami pod względem historycznym, zostało bardzo szybko całkowicie wyczerpane i to zarówno w postaci wycinanek jak i pocztówek, gdyż i te się ukazały. Dziś należy do rzadkości, poszukiwanych przez zbieraczy.

Przechodząc do wniosków, uważam, że złaszcza dziś w dobie propagandy, reklam i plakatów, dla polskich dzieci powinny być stanowczo wydane wycinanki z polskimi żołnierzami z różnych epok — przedewszystkiem z czasów króla Jana III, Kościuszki, Legjonów Dąbrowskiego i Napoleona, Królestwa Polskiego i wojny 1830/31, powstania styczniowego, wojny światowej i polskiej z czasów obecnych.

Jeśli chodzi o piechotę Księstwa Warszawskiego i kawalerję z lat 1807—1830, to możnaby wydać drugi nakład wspomnianych żołnierzy według rysunków prof. Rozwadowskiego — bezwarunkowo może on liczyć na powodzenie, choć całkowicie tematu nie wyczerpuje, nawet w odniesieniu do piechoty Księstwa Warszawskiego. Byłoby bowiem bardzo pożądane, by wydawnictwa te obejmowały wszystkie pułki i formacje, a ukazując się serjami w postaci wycinanek dla dzieci i pocztówek dla zbieraczy, stanowiły potężny środek propagandy wojskowo-patrjotycznej.



WITOLD HUBERT.

Potrzeba działu marynarki wojennej w Muzeum Wojska

Jak powszechnie wiadomo, sprawy morskie budzą coraz większe zainteresowanie w naszem społeczeństwie. Na tem polu widać bardzo znaczny postęp. Szczególniej rzuca się w oczy, jeżeli porównamy zainteresowanie się morzem przed laty dziesięciu, mniej więcej po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej 1918/21 r., z zainteresowaniem w dobie obecnej. Trzeba jednak przyznać, że zaiteresowanie to jest nierównomierne. Szerokie koła społeczeństwa najlepiej uświadamiają sobie morskie kwestje gospodarcze, natomiast okazują się bardzo odporne na morskie kwestje wojskowe. O ile zrozumienie dostępu do morza, w postaci nakładów na Gdynię (i Gdańsk), powiększenia naszej floty handlowej i budowania linij kolejowych oraz projektów ulepszenia i rozwinięcia naszych dróg wodnych, łączących wybrzeże morskie z resztą kraju, czyni coraz nowe, a szybkie postępy, o tyle przeświadczenie, że zachować ten dostęp do Bałtyku, utrzymać kontrolę na szlakach morskich, wiodących do Gdyni i Gdańska, i zabezpieczyć naszą tak pomyślnie rozwijającą się flotę handlową zdoła jedynie nasza marynarka wojenna, jest niestety bardzo mało rozpowszechnione.

Poza tem, u przygniatającej większości panuje głękobie przedświadczenie, że sprawy morskie są dla nas, Polaków, czemś zupełnie nowem i że datują się one od chwili wskrzeszenia Rzeczypospolitej. O tem, że Polska, jak każde państwo, dążyła wytrwale i konsekwentnie do morza, że to dążenie stanowiło alfę i omegę polityki dynastji piastowskiej, że zachowanie i rozzserzenie dostępu do Bałtyku oraz wyzyskanie tego dostępu dla własnej żeglugi morskiej stanowiło główne zadanie dynastji jagiellońskiej, że o morze walczył Stefan Batory, że dla całkowitego opanowania Bałtyku powołano na tron Wazów, że parł ku Bałtykowi Sobieski, że popierał dążenia morskie, choć pod obcą banderą, Stanisław August, nikt prawie nie wie. Wszystko to jednak było, a nasze poczynania obecne są bezwiednym krokiem dalej na wytkniętej nam przed wiekami drodze dziejowego rozwoju narodowego. Poczynania nasze w dziedzinie morskiej, dziedzinie, która stanowiła i stanowi zawsze probierz sił żywotnych narodu, uległy w ubiegłem stuleciu chwilowemu zatrzymaniu, wskutek pozbawienia nas niezależności państwowej, lecz musiały odżyć automatycznie, kiedyśmy osiągnęli utraconą niepodległość. Ponieważ zaś ostatnie cztery, pięć pokoleń wychowały się w XIX wieku, t. j. okresie zamarcia niepodległego bytu państwowego Rzeczypospolitej, przeto nic dziwnego, że zarówno my, t. j. ostatnie pokolenie, pamiętające czasy zaborców, jak i młodsi od nas, czyli pokolenie, nieznające już ucisku Berlina, Petersburga lub Wiednia, nie mamy w sobie żywej tradycji morskiej i sądzimy, że zagadnienie Bałtyku i szerokich przestworzy oceanicznych jest rzeczą zupełnie nową dla Polski. Czas jednak z tem mylnem mniemaniem się rozstać i dlatego powinniśmy nawiązać nić między temi poczynaniami w dziedzinie morskiej, które były, a temi wysiłkami, które trwają obecnie.

Scharakteryzować całą naszą ekspansję morską od czasów pierwszych Piastów, aż do doby obecnej, przedstawić ją w formie zachowanych pamiątek, druków, obrazów czy innych eksponatów i dać pełny wizerunek pracy doby obecnej — jest to zadanie wdzięczne, konieczne i wielkie. Ramy jednakże takiego zadania są olbrzymie, ponieważ musi ono ogarniać cały kompleks zagadnień geologicznych, geograficznych, etnograficznych, historycznych, ekonomicznych i wojskowych. W dziedzinie tej pracuje wydajnie zasłużony Instytut Bałtycki w Toruniu, Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i wielu innych placówek naukowych, nie mówiąc już o wybitnej działalności, którą rozwija Liga Morska i Kolonjalna. Prace te atoli mają jeden, że tak się wyrazimy, defekt: są one zasadniczo charakteru bądź ściśle propagandowego a zatem aktualnego i przemijającego. Nie dają one natomiast wzrokowego i stałego wrażenia o tem, co się w dziedzinie morskiej zrobiło dawniej i co się robi obecnie. Tego rodzaju wrażenie dać mogą tylko zbiory muzealne. Będzie to więc rzeczą przyszłego muzeum marskiego, charakteryzującego polskie dążenia morskie.

Na takie muzeum morskie pójdzie wiele pracy i prawdopodobnie zejdzie wiele lat, a, wiadomo przecie, jak dużo pamiątek niszczeje i ginie (wszak już dziś trudno rekonstruować nietylko mundur polskich formacyj z czasów wielkiej wojny światowej, lecz nawet przepisowy ubiór oficera czy szeregowego z 1918/20 r.). Najwięcej zaś marnuje się pamiątek wojskowych, t.j. tych pamiątek w dziedzinie morskiej, o których prawie nic nie wie nasze społeczeństwo i, powiedzmy, my sami. Pamiątki te trzeba zbierać i gromadzić, póki są, bo może być za późno.

Następuje, rzecz jesna, pierwsze zapytanie, gdzie te pamiątki są i jakiego rodzaju, a potem drugie, gdzie je gromadzić. Jeżeli chodzi o odpowiedź na pierwsze pytanie, to możemy wskazać przedewszystkiem na Gdańsk z jego ratuszem, w którym znajdują się obrazy, przedstawiające zwycięstwo floty polskiej nad Szwedami pod Oliwą (obraz Bartłomieja Milwitz'a z 1650 r.), archiwum gdańskie, będące niewyczerpaną skarbnicą dla wiadomości o naszej marynarce wojennej, z której czerpali do swych cennych prac Stanisław Bodniak, Aleksander Czołowski, Kazimierz Lepszy i inni, archiwa i zbiory w Brukseli (gdzie Bodniak znalazł instrukcję dla kaprów królewskich Zygmunta Augusta), Kopenhadze, Królewcu, Rydze i Sztokholmie, zamek krzyżacki w Malborgu, w którym przechowuje się model polskiego okrętu wojennego, i prawdopodobnie wiele instytucyj naukowych społecznych zagranicą, a może i w kraju. Należy tylko zająć się poszukiwaniami. Przechodząc teraz do drugiego zkolei pytania, należy dać odrazu jedną odpowiedź — Muzeum Wojska. Ma ono duże zbiory, dotyczące wojska lądowego Rzeczypospolitej, powinno zatem mieć zbiór, odnoszący się do polskiej marynarki wojennej. Zbiór ten prawdopodobnie zacznie się bardzo ubogo i skromnie, jak ubogo i skromnie przedstawiało się zagadnienie morskie w chwili wskrzeszenia Polski oraz jak niepokaźne, na pierwszy rzut oka, wydawały się zaczątki zbiorów wojennych w Muzeum. Spodziewać się jednak trzeba, że skromne i ubogie pamiątki morskie w ciągu lat kilkunastu powiększą się ilościowo i jakościowo, a nie będą się wstydziły przed świetnemi eksponatami bratniego wojska lądowego. Rzecz najważniejsza, to przystąpić do pracy. Dlatego też sądzę, że, po pierwsze, powinno Muzeum Wojska zainicjować urządzenie działu marynarki wojennej, po drugie, zwrócić się do Kierownictwa Marynarki Wojennej z prośbą o pomoc fachową w dziedzinie dostarczania odpowiednich eksponatów, jak również sprawdzania i oceniania rzeczowego nadsyłanych, i, po trzecie, wejść w porozumienie z muzeami krajowemi i zagranicznemi co do wyszukiwania i odsyłania odpowiednich eksponów oraz udać się o pomoc do polskich placówek dyplomatycznych i konsutarnych.

Jeżeli chodzi o schematyczny zarys zawartości tego przyszłego działu marynarki wojennej w Muzeum Wojska, to składałoby się ono zasadniczo z dwóch części. W pierwszej byłyby gromadzone eksponaty, dotyczące naszej marynarki wojennej w przeszłości, a zatem modele ówczesnych okrętów wojennych, obrazy z dziejów tej marynarki, książki i druki (np. pacta conventa od Henryka Walezjusza do Jana Kazimierza o formowaniu floty, publicystyka

elekcyjna po Zygmuncie Auguście, Walezjuszu i Stefanie Batorym, mówiąca o flocie wojennej, prace Starowolskiego, Kampenhauzena i t. p.), mapy zatok Puckiej i Gdańskiej z czasów Władysława IV, plany twierdz Pucka, Władysławowa, Kazimierzowa, Latarni Gdańskiej, wreszcie sprzęt artyleryjski i żeglarski XVI—XVII wieku, dane o flocie kaperskiej z 1863/4 r. W drugiej części znalazłyby miejsce: modele istniejących okrętów wojennych Rzeczypospolitej, modele i przekroje wszelkiego rodzaju urządzeń portowych, modele techniczne, artyleryjskie i broni podwodnej, umundurowanie i odznaki, obrazy, mapy, książki regulaminowe i sygnałowe, przepisy służbowe, wreszcie port gdyński.

Jak z powyższego wynika, na pierwszy ogień znalazby się cośniecoś o naszej marynarce wojennej i dałoby się, choć w skromnych rozmiarach, całą sprawę rozpocząć. Nie trzeba tylko zwlekać, a należy działać. Myśl tę rzucam członkom naszego Stowarzyszenia i chciałbym, aby ona nie przeszła bez echa.

JAN JĘDRZEJOWICZ.

O taśmach trębaczy, doboszy i muzykantów 1815/31

(Artykuł dyskusyjny).

Jak wiadomo trębacze, dobosze i muzykanci wszelkiej broni Wojska Król. Kongresowego mieli w górnej części rękawów wszyte półokrągłe łapki, t. zw. „jaskółcze gniazda“, barwy naramiennika, a obszyte taśmami u dołu i poprzecznie. Takież taśmy zdobiły kołnierz u góry, u dołu i na przednim kancie, wyłogi i patki rękawów, rabaty według pewnego wzoru, a przy mundurach bez rabatów, szły taśmy od guzików na prawo i lewo ku bokom, u góry szerzej, a ku stanowi się zwężając, dalej były taśmy na wszystkich szwach rękawów, pleców i na wyłogach pół, a na rękawach od szwa do szwa szły one w formie 11 — 13 szewronów, ostrym kątem *ku górze* zwróconych.

Sprawą wyglądu tych taśm doniedawna mało się zajmowano. Malarze bataliści mniej lub więcej starannie je umieszczali ale nie wdawali się w szczegóły, raczej je tylko białą farbą zaznaczając.

Dopiero p. dyr. Gembarzewski w znanem dziele o Wojsku Polskiem 1815—30 podał dokładne szczegóły jak te taśmy były naszyte, że podoficerowie mieli jeszcze i taśmę na środkowym szwie pleców, że u tambor-majora były one srebrne, oraz, że w piechocie miały w środku pasek żółty (taśmy były we wszystkich broniach białe i zdaje się ½ calowej szerokości). Ale i pan dyr. Gembarzewski tematu nie wyczerpał, nie podając jak wyglądały te taśmy w innych rodzajach broni, t. j. jaki był kolor tego paska w środku. Możnaby było przypuszczać, że wszędzie był on żółty. Tymczasem na rewindykowanych z Rosji obrazach Łukaszewicza (Muzeum Króla Jana III we Lwowie) widać, że w artylerji i saperach taśmy białe miały pasek *czarny*, w p. strzelców konnych gwardji pasek był znowu *żółty* — jak wyłogi. Poza gwardją, niektóremi pułkami piechoty i strzelców pieszych (ci też mieli pasek żółty), artylerją linjową i saperami niema innych oddziałów polskich na obrazach Łukaszewicza. Sprawa więc pasków w pułkach strzelców konnych 1. — 4 i ułanów, żandarmerji, weteranach czynnych, pociągach i weteranach inwalidach pozostaje niewiadoma. Mojem skromnem zdaniem, sądząc per analogiam, paski w jeździe były koloru pułkowego (w pułkach 2-ich *bez paska)*, w żandarmerji, weteranach i inwalidach karmazynowe, w pociągach niebieskie a u weteranów czynnych żółte jak w piechocie. Może ktoś rozporządzający jakiemiś mało dotąd znanemi źródłami, zechce łaskawie w tej sprawie głos zabrać i sprawę definitywnie wyświetlić. Czas najwyższy abyśmy przynajmniej tę epokę mieli gruntownie obrobioną.

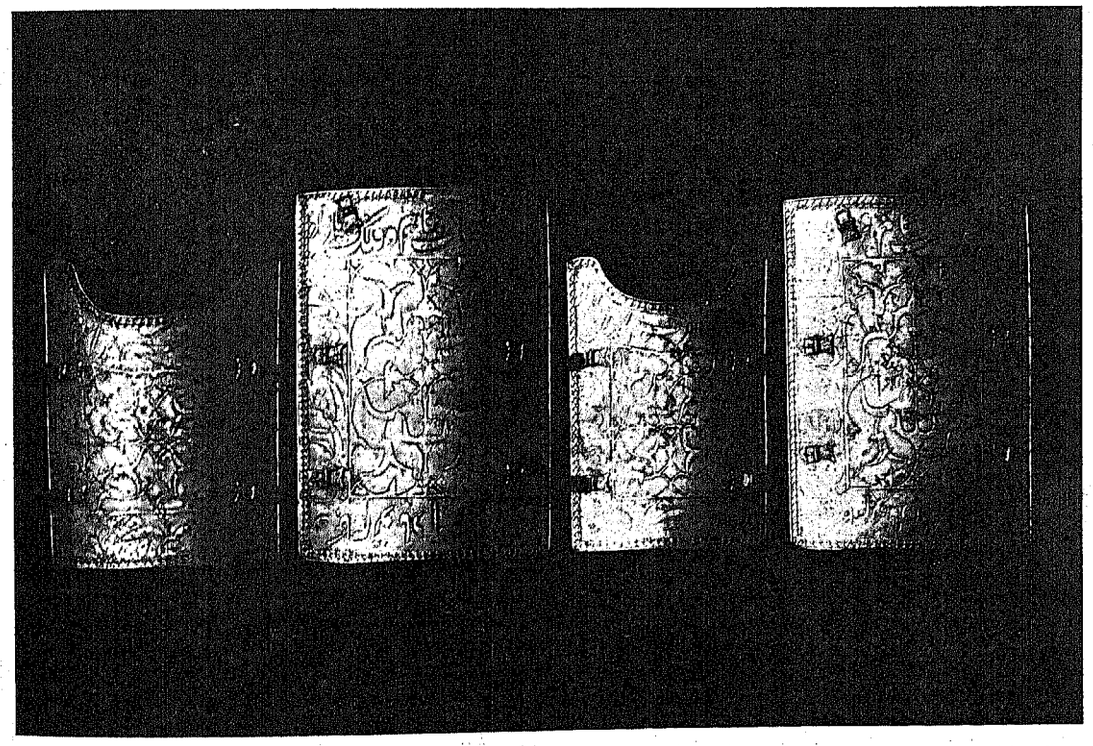
K. G.

Odczyt o broni w „Zachęcie”

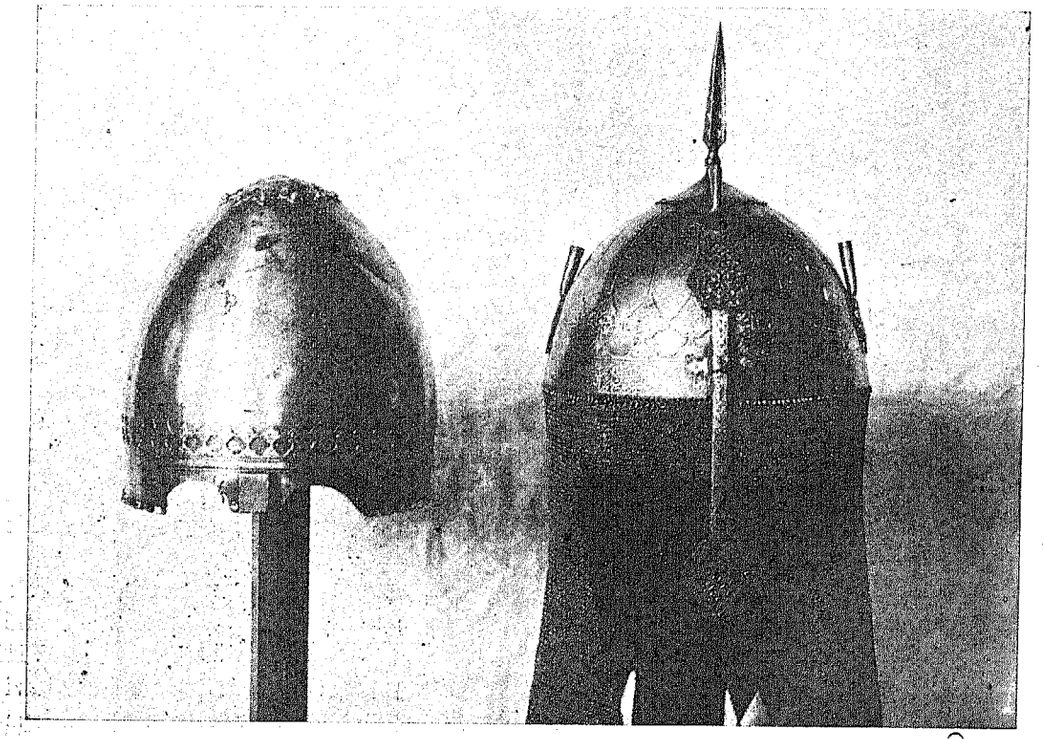
Odczyt o broni perskiej, wygłoszony 31 maja b. r. w sali T-wa Zachęty przez gen. Cz. Jarnuszkiewicza wzbudził znaczne zainteresowanie nietylko wśród bronioznawców, lecz i w szerszych sferach intelektualnych.

Rzeczywiście — temat odczytu był specjalnie ciekawy dla nas, mieszkańców kraju, położenie geograficzne i historja którego, dawały przez szereg wieków okazje do stykania się z kulturą i przemysłem (w szczególności wojennym) bliskiego Wschodu. Broń perska, znana z dobroci, penetrująca do nas tak w czasie wojen jak pokoju, była lubiana i używana i służyła za wzór do naśladownictwa, a w starciach z przeciwnikiem uzbrojonym modą wschodnią, oddawała szczególne przysługi żołnierzowi lekkich znaków.

Jak wysoce ceniono u nas broń perską wskazuje zachowana wiadomość o zamówieniach jakie czynił w Persji Zygmunt III zapomocą posła swego Sefera Muratowicza; w tym wypadku chodziło prawdopodobnie o sztuki wyjątkowo piękne, gdyż zwykłe można było znaleźć w całej Polsce.



Kirys perski „cztery lustra”. *Wł. gen. Cz. Jarnuszkiewicz.*



Helm wschodni XIII—XIV w.
Wł. Muzeum Ord. Krasińskich.

Helm perski z XVI—XVII w.
Wł. p. St. Meyer.

Handel wschodnią bronią nie ograniczał się, jak wielu sądzi, w grodach kresowych — Lwowie i Kamieńcu, lecz p/g historyków i w Warszawie, w rynku Starego Miasta, wokoło nieistniejącego już dziś ratusza, było pełno kramów, w których sprzedawano wschodnie szable, łuki i strzały.

Prelegent, posiadający głęboką znajomość przedmiotu, w nader jasny sposób przedstawił zasadnicze typy i kształty broni, wynikające z jej praktycznego zastosowania, często tak odmienne od broni europejskiej, poruszył pochodzenie i rodzaje używanych materjałów, w tem specjalnie niezrównane i niedające się naśladować w naszej metalurgji krysztaliczne damaszki i obszernie omówił tak ważną rzecz jak sposoby i motywy zdobienia.

Podkreślamy, że zdobienie broni jest istotnie rzeczą wielkiej wagi — dawniej zdobiono ją powszechnie, — rozmaicie, odpowiednio do upodobań estetycznych, religji, epoki i poziomu techniki w kraju, dla tego też broń winna zajmować stałe miejsce i w zbiorach sztuki i w jej literaturze[1]).

Dotyczy to w szczególności uzbrojenia irańskiego. Rozmaitość techniki — rytowanie, trawienie, inkrustowanie, złocenie i t. p., jako też bogactwo ornamentacji, stosowane nawet na wyrobach pospolitszych, są takie, że nie znając tego działu trudno mieć jaśniejsze pojęcie o sztuce perskiej — to też, ta część przemówienia prelegenta zgóry przygotowała słuchaczy do następnego referatu, poświęconego perskiej sztuce, p. E. Wierzbickiego.

Ponieważ niemal każda pozycja opisowa mogła być zadokumentowana i wyjaśniona na przedmiocie, gdyż prelekcja odbywała się w sali wystawy Sztuki Irańskiej, treść odczytu dała wrażenie szczególnie jasne i wykończone.

---

[1]) Z przyjemnością widzimy że T-wo Zachęty Szt. P., bogato wypełniając dział broni na Wystawie Szt. Persk. dało dowód takiegoż poglądu.



Powiększony podpis Assad-Ullaha, sławnego płatnerza z czasów Abbasa Wielkiego, na szabli.
Wł. gen. Cz. Jarnuszkiewicz.

Sprostowanie

1) Napis pod ilustracją na str. 115 w Nr. 5 należy skreślić.

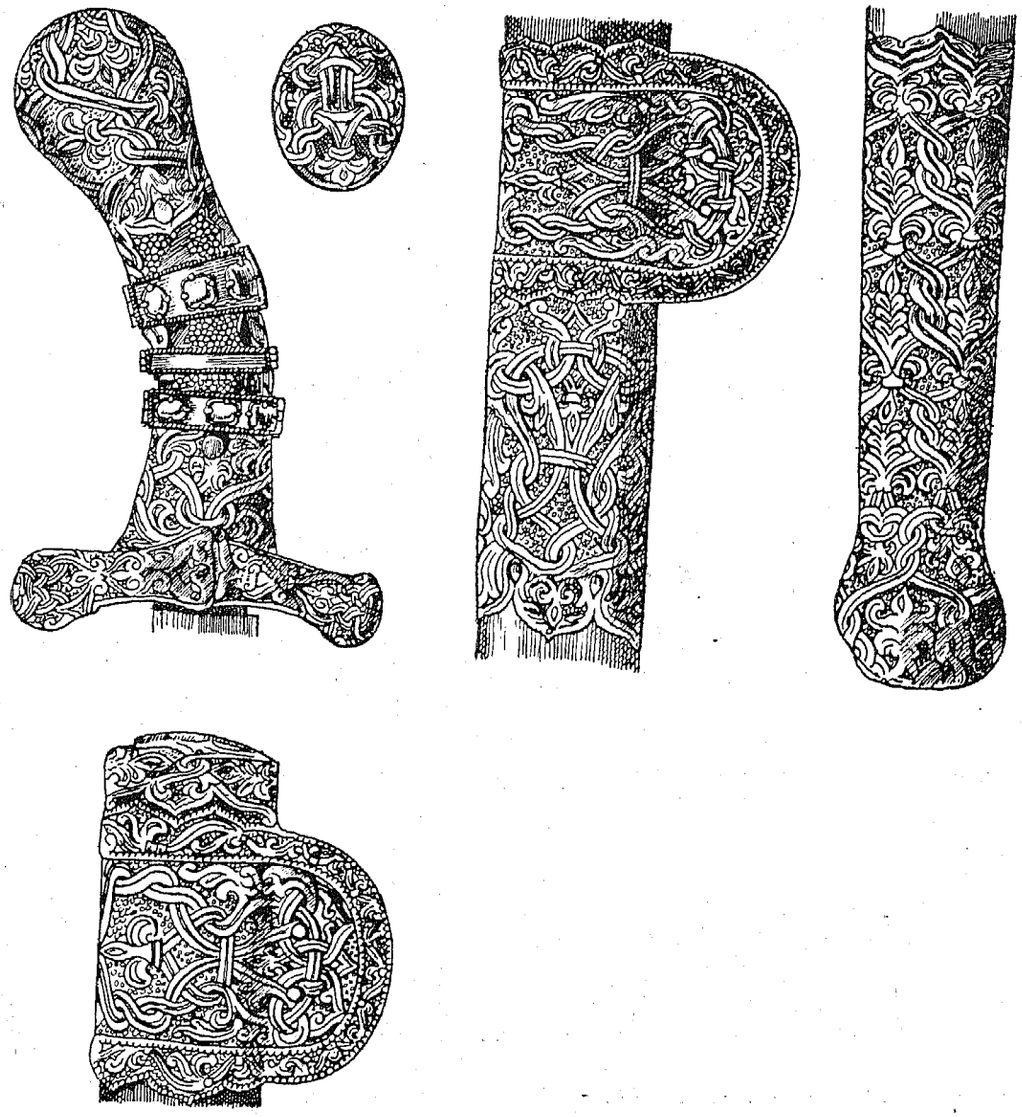
2). W spisie nowych członków w Nr. 3 b. r. wydrukowano „Rybicki Józef, ppłk", a ma być „Rybicki Tomasz, ppłk".

STANISŁAW MEYER.

Szabla „Karola Wielkiego"

Jednym z najciekawszych okazów bardzo starej krzywej szabli jest tak zwana szabla Karola Wielkiego, przechowywana w skarbcu cesarzów austryjackich i stanowiąca część regalji św. Cesarstwa Rzymskiego. Znamy wprawdzie starsze krzywe szable, lecz są to wszystko wykopaliska dość uszkodzone i zniekształcone, natomiast broń, o której mowa, jest doskonale zachowana.

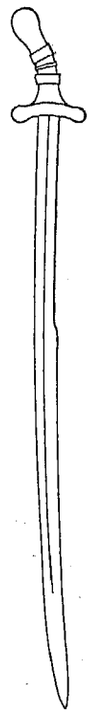
Wedle tradycji szablę tę ofiarował Karolowi Wielkiemu kalif Harun-al-Raszid (766 — 809).



Ozdoby szabli Karola Wielkiego. Pierścienie na rękojeści dodane później.

Zdania różnych uczonych co do czasu tej szabli są podzielone. Von Leitner określa jej czas na wiek XII, to jest na epokę panowania Normanów na Sycylji, natomiast Wendelin Boeheim skłania się raczej do dania wiary tradycji[1]). Josef Hampel z Budapesztu poddał szablę „Karola Wielkiego" gruntownej analizie w Zeitschrift fuer Historische Waffenkunde[2]). Podane przy niniejszem rysunki czerpiemy z tego artykułu. Zdaniem tego uczonego szabla, o której mowa, należy do grupy szabel znajdowanych w grobowcach na Węgrzech i w południowej Rosji pochodzących z czasu od X do XII wieku. Opierając się na pewnych odmianach głowni dochodzi on do wniosku, że szabla ta pochodzi prawdopodobnie z XII wieku.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że mamy tu do czynienia z orężem pochodzenia wschodniego typu mongolskiego. Głownia tej szabli jest mało zakrzywiona, w wiekszej części obosieczna. Rękojeść składa się z trzonu mocno nachylonego, w kierunku głowni, zakończonego kulistą głowicą. Jelec krótki, zlekka zakrzywiony w kierunku głowni, zakończony kulisto. Pochwa zaopatrzona jest w trzy okucia: szyjkę z górną ryfką, środkową ryfkę i trzewik kulisto zakończony. Wszystkie okucia zarówno rękojeści jak i pochwy są srebrne repusowane i cyzelowane. Tło okucia jest punktowane i złocone. Styl i technika ornamentacyj wskazuje na robotę wschodnią — arabską lub perską.



Szabla Karola Wielkiego.

Dla nas szabla ta ma specjalne znaczenie nietylko dlatego, że na ziemiach Rzeczypospolitej wykopano również grobowce rycerzy z podobnym orężem[3]), lecz również z tego powodu, że jest ona prototypem tak zwanych szabel ormiańskich. Ta grupa szabel, mało jeszcze opracowana, wywodzi się prawdopodobnie od szabli mongolskiej, której najlepiej zachowanym okazem jest właściwie szabla „Karola Wielkiego".

[1]) Zeitschrift fuer Historische Waffenkunde, tom I, rok 1897 str. 6a.

[2]) Zeitschrift fuer Historische Waffenkunde, tom I, rok 1897 str. 45a.

[3]) Patrz W. Dziewanowski „Grób Warega w Muzeum Wojska" („Broń i Barwa", rok 1935, str. 50.

Dział informacyjny

Na pytanie 69. W jakim mundurze był przedstawiony na portrecie roboty J. Kossaka pułkownik Poniński, czy w mundurze ułanów polskich powstania węgierskiego czy 5 p. uł. z 1856 r.?

— Obraz miał, według twierdzenia właściciela, przedstawiać Ponińskiego w mundurze „ułanów legjonu polsko - angielskiego" z 1856 r. (W. Dziewanowski).

Na pytanie 70. Dlaczego szabla reprodukowana w książce W. Dziewanowskiego p. t. „Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce str. 55, liczba 4 i w artykule S. Meyera p. t. „Typy szabel polskich" w Nr. 4 „Broni i Barwy", str. 70 (trzecia zkolei) została przez obu autorów określona jako polska?

— 1) Szabla ta ma głownię ze stali zwykłej, nie damasceńskiej. 2) Na głowni widać cechę o charakterze czysto europejskim. 3) Budowa rękojeści i jej kształt ściśle odpowiadają rękojeściom szabel polskich z XVII w. 4) Zdobienie pochwy przypomina ozdoby bardzo często spotykane na szablach polskich. 5) Szabla ta figurowała w katalogu licytacyjnym wiedeńskiego „Dorotheum" jako polska XVII w. 6) Niemal identyczna szabla figuruje u Boeheima (Waffenkunde, str. 278, rys. 317) jako polska karabela XVII w. 7) Cztery szable z identycznemi jelcami, w tej liczbie jedna z bardzo podobną rękojeścią i głownią figurują jako polskie karabele XVII w. w znanej pracy Haenela (Alte Waffen, str. 15, rys. 17). (W. Dziewanowski).

Na pytanie 71. Jaki środek istnieje przeciw „poceniu się" stali damasceńskiej, t. j. stałemu występowaniu plam rdzawych?

—Ażeby głownia damasceńska nie rdzewiała należy ją dokładnie odpolerować, wywołać, bardzo dokładnie zmyć kwas użyty do wywołania (wodą z mydłem), natłuścić jakimś smarem nieorganicznym, utrzymywać w stanie stale lekko natłuszczonym, po każdem dotknięciu ręką przetrzeć (W. Dziewanowski).

Na pytanie 72. Jaki był mundur pułku gwardji konnej koronnej za czasów Augusta II i Augusta III?

— Podług posiadanych informacyj mundur galowy był barwy łosiowej, tejże barwy spodnie, superwesta i wyłogi czerwone, ozdoby srebrne. Mundur codzienny czerwony z niebieskiemi wyłogami oraz srebrnemi ozdobami. Wogóle zdaje się, że mundur tego pułku w XVIII w. nie zmieniał się pod względem barw, a jedynie krój i ozdoby ulegały zmianom (W. Dziewanowski).

Na pytanie 75. Jakie były mundury dragonów gwardji koronnej i litewskiej w latach 1790 — 1794?

— Mundur dragonów gwardji koronnej pozostał dawny, czyli codzienny czerwony



Fotografja strzelca z plutonu strz. kon. I brygady (nazwisko nieznane).

z niebieskiemi wyłogami, łosiowemi spodniami i czarnym kapeluszem. Dragoni gwardji konnej litewskiej różnili się od koronnych tem, że mieli wszystkie ozdoby złote, a nie srebrne. W r. 1793 regiment ten został przemianowany na karabinjerów (W. Dziewanowski).

Na pytanie 77. Jakiego koloru był czaprak, lampas przy nim i mantelzak huzarów Krasickiego w r. 1794?

— Pewnych danych brak, jednakże na podstawie analogji z innemi huzarskiemi mundurami możemy, z pewną szansą prawdopodobieństwa przypuszczać, że czaprak był czarny, lampas zaś i mantelzak zielone (W. Dziewanowski).

Na pytanie 78. Jakiego koloru były: czapka, flama, jej podszewka i kita w pułku huzarów Krasickiego w 1794 r.?

— Pewnych danych brak. Czapka zapewne była czarna, flama mogła być bądź czarna z zieloną podszewką, bądź też zielona, kita prawdopodobnie biała (W. Dziewanowski).

Na pytanie 68. Jaki był mundur plutonu konnych strzelców I brygady Legjonów?

— Czwarta odpowiedź. Pan Horoszkiewicz łaskawie nadesłał do redakcji fotografję strzelca tego plutonu, którą jako czwartą odpowiedź reprodukujemy na poprzedniej stronie (Redakcja).

PYTANIA NADESŁANE.

Pytanie 79. Jak poznać wiek zamków kołowych? (Zbieracz, Warszawa).

Pytanie 80. Jakie są najstarsze znane ozdoby heraldyczne na broni siecznej? (Zbieracz, Warszawa).

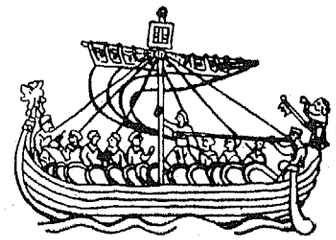
Pytanie 81. Jaki był mundur hetmańskich chorągwi węgierskich w XVIII w.? (Zbieracz, Warszawa).

Pytanie 82. Jaką broń sieczną nosiła kawalerja Ks. Warszawskiego? (Zbieracz, Warszawa).

Pytanie 83. Jaki był mundur pierwszej w Polsce artylerji konnej w XVIII w.? (Zbieracz, Warszawa).

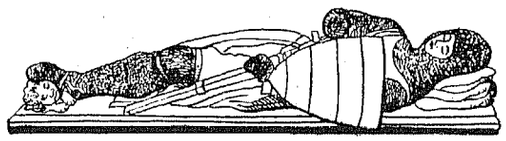
Pytanie 84. Jaki był mundur francuskich żandarmów i ułanów w Hiszpanji? (Zbieracz, Warszawa).

Pytanie 85. Jaki był mundur piechoty francuskiej w czasie wyprawy egipskiej, czy zachowano przez cały czas mundury przepisowe francuskie czy też użyto innych? (Zbieracz, Warszawa).



Spis nowych członków Stowarzyszenia

246. Pamatnik Osvobozeni, Praha.
247. Wilniewszyc Piotr.
248. Jałowiecki Mieczysław.
249. Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu.
250. Paleolog Stanisława.
251. Żarczyńska Jadwiga.
252. Kossak Wojciech, art. mal.
253. Bibljoteka M. S. Wojsk.
254. Sołtan Adam, rtm. dypl.
255. Bormanowa Jadwiga, mgr.



Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK II. LIPIEC 1935. Nr. 7.



Z wystawy „Dwa wieki chwały wojennej" w Paryżu. Rycina Frey'a, ręcznie kolorowana. Wł. Bibljoteki Ordynacji Hr. Krasińskich.

STANISŁAW ŁOZA.

Virtuti militari

Utworzenie orderu wojskowego „Virtuti Militari" nastąpiło w sierpniu r. 1792. Było to w czasie gdy książę Józef Poniatowski, po złożeniu dowództwa wojsk walczących na Ukrainie, przybył do Warszawy. Właściwie mówiąc, w tym miesiącu nastąpiło opracowanie statutu, oznaki orderowe bowiem były przygotowane dużo wcześniej, gdyż po raz pierwszy rozdano je po zwycięskiej bitwie pod Zieleńcami, która była stoczona w dn. 18 czerwca. Król Stanisław August wskutek raportu księcia Józefa, głównodowodzącego wojskiem walczącem na Ukrainie, wystosował do niego w dn. 22 czerwca pismo, w którem mówi, że o ile czas i okoliczności pozwolą, zajmie się formalnem ustaleniem orderu wojskowego, narazie zaś posyła 20 medalów złotych i srebrnych z dewizą: „cnocie wojskowej" dla oficerów bardziej zasłużonych w kampanji. W dalszym ciągu monarcha pisze o pierwotnym zamiarze swym podziału odznaczenia na stopnie i odróżnienia ich zapomocą sposobu zawieszania na wstążce wąskiej, o barwie wstęgi orderu św. Stanisława.

Wskutek zaszłych wydarzeń w kraju, projekt statutu, prawdopodobnie w rękopisie, wraz z innemi papierami królewskiemi uległ wywiezieniu do Petersburga. Dlatego też przy wznowieniu orderu za Księstwa Warszawskiego w r. 1807 musiano opierać się na tradycji ustnej. Statut orderu był wzorowany podobnie, jak statut orderu rosyjskiego św. Jerzego, na statucie austrjackiego orderu wojskowego Marji Teresy.

Statut dzielił order na pięć klas, a mianowicie krzyże: wielki, komandorski, kawalerski, złoty i srebrny. Oznaki różniły się od obecnie noszonych umieszczonem na tarczy z odwrotnej strony krzyża wyobrażeniem Pogoni — herbu Litwy, a pod nią daty ustanowienia orderu 1792 oraz inicjałami króla — założyciela orderu S (Stanislaus) A (Augustus) R (Rex) P (Poloniae) na ramionach krzyża. Wstęga orderu została w statucie ustalona błękitna z czarnemi szerokiemi paskami po brzegach. Odznaczeni krzyżem wielkim musieli nosić go na wstędze, przewieszonej przez lewe ramię (obecnie przez prawe), na lewej piersi zaś gwiazdę ośmioramienną srebrną z nałożoną oznaką orderową.

Medale, nadesłane przez króla, były owalne, okolone wystającym brzeżkiem. Z jednej strony widniała wiązana cyfra królewska SAR, uwieńczona koroną, a pod nią 2 gałązki wawrzynowe, przewiązane wstążką, z odwrotnej — napis dwuwierszowy: Virtuti Militari, poniżej zaś również 2 gałązki wawrzynu.

Książę Józef przedstawił do odznaczenia 15 kandydatów, a mianowicie: gen. mjr. Tadeusza Kościuszkę, gen. mjr. Michała Wielhorskiego, gen. mjr. Pouparta, brygadjera Stanisława Mokronowskiego, bryg. Eustachego Sanguszkę, płk. kozaków Józefa Poniatowskiego, ppłk. Grochowskiego, mjr. Krasickiego, mjr. kawalerji narodowej Józefa Szczutowskiego, mjr. dyw. pieszej koronnej Mikołaja Bronikowskiego, mjr. kozaków Michała Chomętowskiego, por. art. Karola Toepfera oraz Gałeckiego, Bukara i Marszyckiego.

Prócz odznaczeń dla wyżej wymienionych, król Stanisław August przesłał medal złoty dla księcia Józefa tudzież 4 takie medale i 40 srebrnych dla oficerów niższych i szeregowych, których nazwiska miały być dostarczone później.

Konfederacja targowicka uniwersałem wydanym w Nowym Konstantynowie w dn. 18 lipca 1792 r., potępiła odznaczenie to, uważając je za niegodne ducha republikańskiego. Król Stanisław August zaś, w związku z przystąpieniem do targowicy w dniu 24 lipca, przyczynił się do obalenia ustawy konstytucyjnej.

Pomimo powyższego uniwersał króla nadawał w dalszym ciągu odznaki, aczkolwiek czynił to bardzo ostrożnie, nie chcąc narazić się przywódzcom targowicy. Nadawane przez króla medale odznaczeni nosili pomimo zakazu konfederacji, grożącego osobom wojskowym karami osobistemi i utraceniem rang. Uniwersał Rady Nieustającej z dn. 10 stycznia 1794 r. zniósł ostatecznie krzyż zasługi wojskowej. Podczas kampanji o niepodległość r. 1794 order wojskowy nie był nadawany. Naczelnik narodowych sił zbrojnych Tadeusz Kościuszko nie chciał bowiem nadawać odznaczenia, ustanowionego przez znienawidzonego króla, a najbardziej zasłużonym wręczał obrączki złote z napisem: „Ojczyzna — obrońcy swemu".

W krótkotrwałym okresie Księstwa Warszawskiego 1807 — 1813 krzyż zasługi wojskowej miał urzędową nazwę „Orderu Wojskowego Księstwa Warszawskiego". Pierwotnie odznaki były takie same jak za czasów króla Stanisława Augusta. W roku 1808 jednakowoż, na żądanie cesarza Rosji Aleksandra I, który ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego zatrzymał w swem władaniu, Pogoń na tarczy środkowej z odwrotnej strony krzyża zastąpiono napisem łacińskim: „Rex et Patria" (król i ojczyzna), pozostawiając datę ustanowienia orderu 1792. Wojskowi, odznaczeni orderem wojskowym, do rozkazu, zalecającego zmianę dawnych odznak na odznaki nowego wzoru, nie chcieli się stosować.

Za Księstwa Warszawskiego order wojskowy zachowywał dawny podział na 5 klas z tą różnicą, że medale złote klasy 4-ej i 5-ej zastąpiono takiemiż krzyżami. W tym okresie prócz księcia Fryderyka Augusta, wielkiego mistrza orderu, krzyż wielki posiadali: książę Józef Poniatowski, który go otrzymał dekretem monarszym 25 lutego 1809 r. oraz marszałek Ludwik Mikołaj Davout, książę Aurstedt'u i Eckmühl'u, odznaczony dnia 22 marca tego roku. Krzyżami komandorskiemi nagrodzeni zostali generałowie: Józef Zajączek (1807), Jan Henryk Dąbrowski (1807), Stanisław Fiszer (1809), Aleksander Rożniecki (1809), Michał Sokolnicki (1809), Grzegorz Józef Chłopicki (1810), Karol Kniaziewicz (1812), Amilkar Kosiński (1812) i Ludwik Pac (1813). Ogółem liczba odznaczonych wszystkiemi klasami orderu wojskowego w tym okresie wynosiła niewiele ponad 1.500.

Podczas 15-lecia Królestwa Kongresowego order wojskowy, z wyjątkiem kilku przyznań za zasługi położone w czasie wojen napoleońskich, nie był nadawany, dopiero wybuch wojny polsko-rosyjskiej przywrócił nagradzanie tem odznaczeniem. W czasie od 3 marca do 4 października 1831 r. nadano 1 krzyż komandorski, który otrzymał wódz naczelny Jan Skrzynecki za bitwę pod Dębem Wielkiem, 105 krzyżów kawalerskich, 1.794 krzyże złote i 1.973 krzyże srebrne.

Po zgnieceniu rewolucji, cesarz rosyjski Mikołaj I, chcąc jeszcze bardziej poniżyć wszystko co polskie, tą najdroższą nagrodę naszych czynów rycerskich nadawał żołnierzom swych wojsk, przyczem jedyną zmianą zrobioną w odznakach, była zmiana daty 1792 pod napisem „Rex et Patria na 1831. Wielkich wstęg tak zmienionego orderu rozdano 14, w ich liczbie odznaczeni nią byli: feldmarszałek Paskiewicz-Erywański, nagrodzony jeszcze tytułem księcia warszawskiego, brat cesarski wielki książę Michał Pawłowicz, generałowie: Bistrom i Kreutz. Krzyży komandorskich nadano 188, kawalerskich — 1.105, złotych — 5.213, srebrnych przeszło 100.000. Otrzymali je nawet pisarze, cyrulicy, kucharze, służba szpitalna i taborów. W późniejszych czasach krzyże orderu wojskowego polskiego stały się częścią składową odznak pamiątkowych pułków gwardji rosyjskiej: jegierskiego wołyńskiego i huzarów grodzieńskich.

Przyszła wielka wojna, a z nią ziszczenie marzeń narodu, przywrócenie bytu niepodległej ojczyźnie. Sejm ustawodawczy ustawą dnia 1 sierpnia 1919 r. wznowił order wojskowy virtuti militari. Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny w rocznicę powstania styczniowego nałożył krzyż srebrny i zebrał zwołaną w myśl rozkazu swego z dn. 1 stycznia 1920 r. kapitułę orderu. Rozkaz ten brzmiał następująco:

„Uchwałą sejmową z dnia 1 sierpnia 1919 roku został wskrzeszony order wojskowy „Virtuti Militari", który ongi ozdabiał piersi naszych najwaleczniejszych dziadów i pradziadów. Nie potrzebuję mówić o znaczeniu tej zaszczytnej odznaki — każdy prawdziwy żołnierz rozumie i odczuwa to doskonale.

Ustawa wkłada na mnie obowiązek zorganizowania pierwszej kapituły orderu i przewodniczenia w niej. Wobec tego mianuję członkami kapituły tymczasowej orderu „Virtuti Militari" i nadaję im order ten klasy V-ej:

1. Generała broni HALLERA Józefa, dowódcę frontu pomorskiego, jako zastępcę mojego w przewodniczeniu,

2. Generała porucznika IWASZKIEWICZA Wacława, dowódcę frontu podolskiego,

3. Generała podporucznika ROMERA Jana, dowódzcę 13 dywizji,

4. Generała podporucznika ROJĘ Bolesława, dowódcę O. G. Kielce,

5. Generała podporucznika RYDZA-ŚMIGŁEGO Edwarda, dowódcę grupy,

6. Generała podporucznika LATINIKA Franciszka, dowódcę frontu śląskiego,

7. Pułkownika KULIŃSKIEGO Mieczysława, I zastępcę szefa Sztabu.

8. Pułkownika SKRZYŃSKIEGO Stanisława, dowódcę dywizji pomorskiej,

9. Majora MACKIEWICZA Mieczysława, dowódcę pułku suwalskiego,

10. Kapitana KOPĘ Andrzeja,

11. Kapitana KOCA Adama, z oddziału II Naczelnego Dowództwa.

Wszyscy wymienieni oficerowie mają zgłosić się w Warszawie dnia 22 stycznia na pierwsze posiedzenie kapituły i na otrzymanie odpowiedniej dekoracji. Wybieram dzień ten, jako rocznicę wybuchu powstania 1863 roku, chciałbym bowiem, aby ci, co pierwsi powołani są do trudnego i odpowiedzialnego sądu o bohaterstwie swych kolegów przejęli się i związali z duchem najofiarniejszego i zarazem najmniej ubranego w zewnętrzne pozory chwały ruchu narodowego".

Po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej twórca odrodzonego wojska narodowego i wódz zwycięski w kampanji lat 1919—1920 otrzymał pierwszy krzyż wielki przywróconego orderu wojskowego. Krzyżem tym odznaczeni zostali również wodzowie naczelni armji sprzymierzonych: marszałek Francji, Anglji i Polski Ferdynand Foch, król Rumunji Ferdynand, obaj podczas pobytu w Polsce w r. 1923, król Belgji Albert I, król Jugusławji Aleksander I i król Włoch Emanuel III. Krzyże komandorskie otrzymali prócz Marszałka Polski generałowie: Stanisław Haller, Wacław Iwaszkiewicz, Jan Romer, Tadeusz Rozwadowski, Edward Rydz-Śmigły, Władysław Sikorski, Leonard Skierski, Kazimierz Sosnkowski, Stanisław Szeptycki, Zygmunt Zieliński i Lucjan Żeligowski.

Wódz Naczelny nadał również krzyże komandarskie następującym wodzom cudzoziemskim: generałowi Weygandowi, generałowi wojsk Stanów Zjednoczonych Johnowi Pershingowi, marszałkom Japonji: Oku i Kawamura, wodzowi armji włoskiej Armandowi Diazo oraz księciu Aosty i hrabiemu Turynu.

Krzyży kawalerskich (klasy III) nadał 12, z tego 3 w Polsce (generałowi Stefanowi Dąb Biernackiemu oraz pułkownikom Gustawowi Paszkiewiczowi i Zygmuntowi Piaseckiemu) i 9 zagranicą.

Klasy IV — 48 (w kraju 7 i 41 zagranicą).

Klasy V 8.300 (w tem: 2 miasta Lwów i Verdun, 15 chorągwi: oddział bajończyków we Francji, 1, 5 i 6 p. p. Leg., 15, 22, 34, 35, 41, 55, 56, 57, 58, 81, 85 i 86 p. p., 14 bataljonów saperów i oddziału żeńskiego Polskiej Organizacji Wojskowej, 5 sztandarów: 1-go p. szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego, 1-go p. ułanów krechowieckich im. płk. Mościckiego, 7, 14 i 15 p. ułanów; 10 trąbek: 1, 3, 4 i 5 dywizjonów artylerji konnej, 2-ej i 3-ej baterji 1-go p. art. ciężkiej, 1, 9 i 14 p. artylerji polowej. Pozatem krzyż klasy V otrzymało 239 cudzoziemców. Nadań pośmiertnych było 1.311.

STANISŁAW GEPNER.

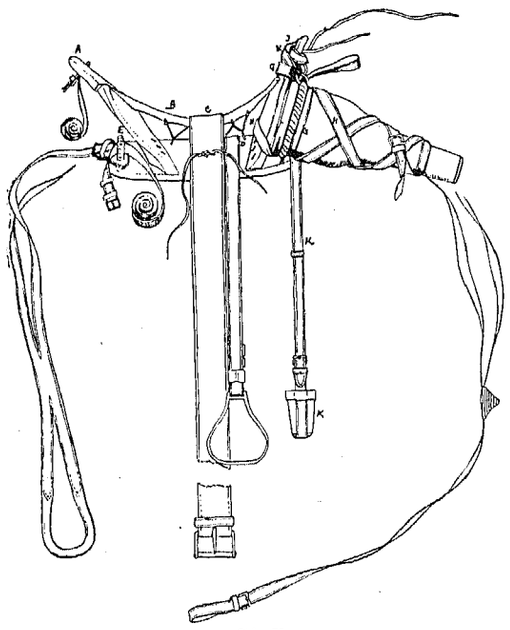
Opis polskiego rzędu kawaleryjskiego z roku 1819

Przed paru laty Muzeum Wojska uzyskało niezwykle ciekawe komplety umundurowania i ekwipunku końskiego z berlińskiego Zeughausu.

Pomiędzy temi przedmiotami znajduje się sześć kompletnych rzędów końskich, strzelców konnych, ułanów, artylerji konnej i żandarmerji.

Postaram się dać zwięzły opis jednego z tych rzędów, a mianowicie strzelców konnych. Ułańskie różnią się jedynie tem, że zamiast tulei do karabinka, posiadają tuleję do lancy, przypiętą do prawego strzemienia.

Terminologja przy opisie, wzięta z dzisiejszego regulaminu, dającego opis rzędów końskich.



Siodło.

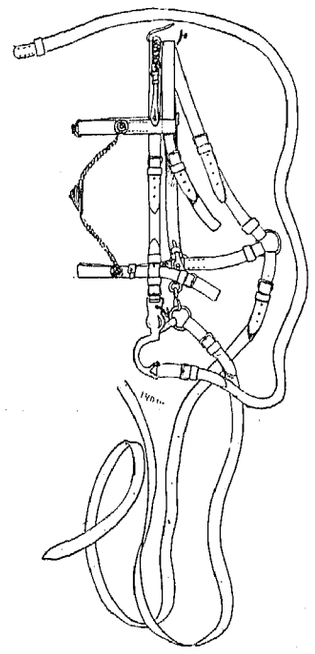
U z d a.

Komplet składa się z uździenicy z uwiązem i uzdy; wszystko wykonane ze skóry czarnej.

Uździenica posiada naczółek, nachrapnik, podbródek i podgardle, połączone wspólnem żelaznem kółkiem, do którego przypięty jest uwiąz, długości 170 cm. Nachrapnik, podbródek i policzek łączą się z obu stron żelaznemi kółkami do przeciągnięcia werblika od wędzidła. Na policzkach, 2 cm nad kółkami, przyszyta jest zasuwka do umieszczenia werblika. Rzemień policzkowy za uszami końskiemi jest naszyty na rzemień podgardlany. Uzdienica posiada tylko jedną żelazną sprzączkę na podgardlu z lewej strony, dwie przesuwki przy kółku do uwiąza na podbródku i podgardlu.

Uzda posiada naczółek, policzki i nachrapnik. Naczółek ma z obu boków dwa otwory do przeciągnięcia policzka i podgardla, nie złączonych ze sobą za uszami końskiemi. Nachrapnik przeciągnięty jest przez otwór, między dwoma zasuwkami przy sprzączkach do przypięcia munsztuka. Sprzączek jest pięć, po jednej z lewej strony na policzku, podgardlu i podbródku i po jednej z lewej i prawej do przypięcia policzków do munsztuka.

Naczółek i nachrapnik połączone są krzyżem, plecionym z rzemienia, na środku którego znajduje się duża róża, mniejsze, po dwie na naczółku i nachrapniku. Róże są wykonane ze skóry, wyciętej na okrągło,



Uzda.

o zębatych brzegach, róża na krzyżu składa się z 8 kawałków, coraz mniejszych, na naczółku i nachrapniku z 3 kawałków każda. Na uździe, za uszami konia, od jednego do drugiego boku naczółka przypięty jest dwoma rzemykami zapasowy łańcuszek munsztukowy.

Uzda z uzdzienicą połączona jest czterema rzemyczkami, przyszytemi do uździenicy; rzemyczki znajdują się: 1) w środku uzdy, za uszami konia; 2) na środku naczółka; 3) i 4) po brzegach nachrapnika, poniżej różyczek od krzyża [1]).

Wodze munsztukowe są długości 160 cm, zeszyte jedna z drugą, posiadają przesuwkę.

Wodze wędzidłowe, długości 140 cm, zeszyte jedna na drugą.

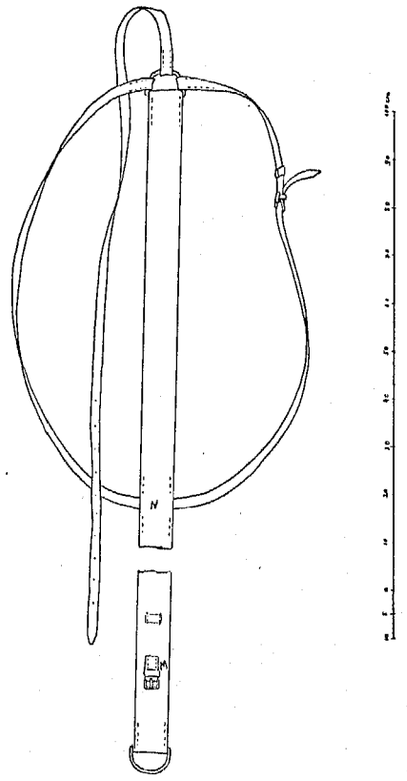
Munsztukowe żelazo posiada nieruchome kółko do przypięcia wodzy. Wędzidło zwykłe z werblikami.

Wszystkie żelaza i sprzączki kute ręcznie, dość grubo.

S i o d ł o.

Terlica siodła drewniana na dwóch ławkach bez wyściółek, kula tylnia obszyta czarną skórą (A). Siedzisko (B) ze skóry surowcowej, twardej, przybite gwoździami do obu kul i przytroczone surowcowemi trokami do ławek. Popręg (C), szerokości 7 cm z rzemienia czarnego, idący powierzch siedziska, przytwierdzony do ławek trokami surowcowemi. Przed samym popręgiem, ławki posiadają przecięcia do puślisk (D). Zprzodu i ztyłu ławek duże pętle z surowca; przednie [2]) cienkie do przytwierdzenia olster, tylne (E) z kilkakrotnie zwiniętego rzemienia surowcowego służą do rzemieni trocznych i przytrzymują jednocześnie sprzączki do podogonia.

Olstra do pistoletów przytwierdzone są na stałe do siodła trojako: 1) surowcowym trokiem (F) do pętli na przodzie ławki, 2) rzemieniem z pętlą (G), założoną za przed-



Powęz.

[1]) Rzemyczki zapinają się na guziki skórzane.

[2]) Niewidoczne na rysunku, znajdują się pod olstrą.

nią kulę, 3) rzemieniem (H), ściśle obejmującym każde olstro i przeciągniętym w miejscu styku boku przedniej kuli z ławką; rzemień ten zapinany jest na sprzączkę. Wszystkie rzemienie, założone na kulę przednią są przytrzymane pętlą (I), przybitą do kuli.

Na przednią kulę założona jest tuleja do karabinka (K) na długim rzemieniu ze sprzączką.

Strzemiona żelazne, ręcznie kute, sprzączki nad samem strzemieniem u dołu.

P o d p i e r s i e przeciągnięte przez rzemienie przy olstrach, obejmuje kulę przednią. Na podpiersiu duża róża z kółek skórzanych, jak na krzyżu uzdy.

P o d o g o n i e przypięte do dwóch sprzączek na ławkach.

Siodło nie posiada skórzanego pokrycia, zamiast którego nakładano czaprak sukienny w gwardji, barankowy w linji.

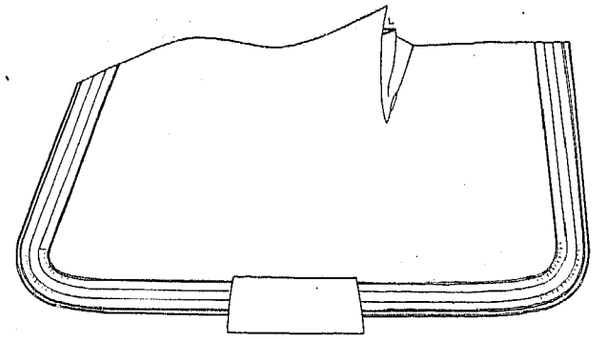
Czaprak posiada ztyłu rozcięcia na tylne rzemienie troczne, poza tem był przytwierdzony powęzem (zwanym wówczas obergurtem).

Powęz długości 175 cm posiadał na obu końcach żelazne kółka, do jednego z nich przyszyty był rzemień, długości 153 cm, służący do spopręgowania konia. Koniec tego rzemienia po kilkakrotnem przeciągnięciu przez kółka powęza, zapinał się na sprzączkę (M).

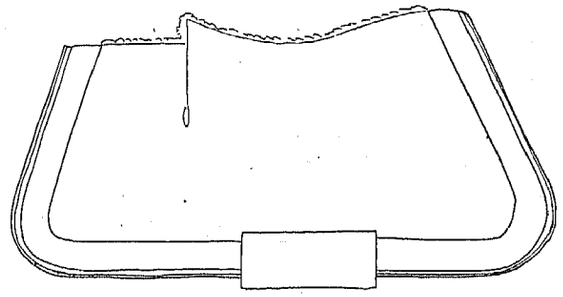
Do kółka powęza, przyszyty był rzemień ze sprzączką i przystułą, ogólnej długości 248 cm, służącą do przytwierdzenia czaprака.

Rzemień ten, od lewej strony szedł pod tylną kulę, przechodził przez zasuwkę (N) od spodu powęza, obejmował po wierzchu czaprak, od przodu na olstrach, i zapinał się na sprzączkę mniej więcej pod przednią kulą.

Pod siodło kładziony był nieduży skórzany czaprak — potnik, znajdujący się przy każdym komplecie muzealnym; sądzić można, że ten czaprak znajdował się na grubym filcu lub kilkakrotnie złożonej derce.



Czaprak Linji.



Czaprak gwardji.

Przy każdym komplecie jest torba do karmienia konia, sznur do wiązania siana, szczotka i zgrzebło.

W rosyjskiej instrukcji kawaleryjskiej p. t. „Rukowodstwo k obrazowanju kawalerista" — Petersburg 1832 r., znajdujemy na str. 20 rozdział, poświęcony siodłaniu lekkiej kawalerji. Ponieważ omawiany jest typ siodła, używanego również w pułkach polskich w latach 1815 — 1830, opis siodła i troczenia będzie w tym wypadku miarodajny.

W rozdziale tym, znajdujemy następujące szczegóły.

Przedewszystkiem należy bardzo dokładnie oczyścić potnik, w szczególności spodni kawał wojłoka [3]). Potnik przywiązu-

[3]) A więc pod skórzany potnik kładziono kilka kawałków wojłoku.

je się już po włożeniu na konia do obu kul terlicy surowcowemi trokami, tak żeby można było na kłębie i grzbiecie podłożyć swobodnie trzy palce.

Po podciągnięciu popręgu, zapięciu podpiersia i podogonia, przytracza się zwinięty płaszcz do olster i przedniej kuli, przy polowem siodłaniu umieszcza się uździenicę stajenną za lewą olstrą, torbę, szczotkę i zgrzebło za prawą. Na siedzisku terlicy, przy przedniej kuli kładzie się furażerkę i następnie derkę, złożoną we czworo w ten sposób, by podwinięte jej boki równały się z brzegami terlicy. Wg. instrukcji derka służy jako poduszka.

Na to wszystko wkłada się czaprak, przepuszczając przez otwory tylne rzemienie troczne, umieszcza się torbę z owsem za tylną kulą, przytracza mantelzak i wszystko umacnia się powęzem.

KONSTANTY STARYKOŃ GRODECKI.

Zarys rozwoju halabardy

Z broni drzewcowej najwięcej rozmaitości form, a przez to i zainteresowania dla zbieracza przedstawia znana już w średnich wiekach halabarda.

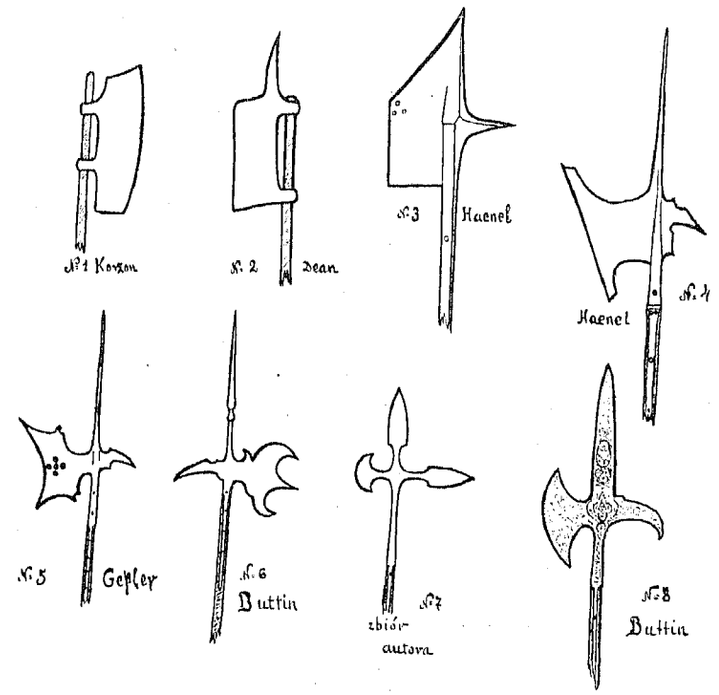
Dzięki swemu specjalnemu przeznaczeniu, o którem będzie mowa niżej, przetrwała ona jako broń bojowa zaledwie do pierwszej połowy siedemnastego wieku i przeszła jako objekt zabytkowy do zbiorów, lub służy jeszcze jako tylko dekoracyjne uzbrojenie dworskiej straży w krajach o ustroju monarchicznym i zachowanej tradycji.

Nader rozpowszechniona na Zachodzie i wcale nieużywana przez ludy azjatyckie[1]), w Polsce znalazła zastosowanie niezbyt rozległe, chociaż spotykamy czasem nawet okazy typowe dla naszego kraju.

Chcąc naszkicować historję rozwoju i upadku halabardy, musimy sięgnąć dość odległych czasów; jakkolwiek źródła historyczne, jak twierdzi Lenz, wspominają o tym rodzaju broni dopiero w wieku trzynastym, jest zupełna pewność, że powstał on już parę wieków wcześniej. Autorzy dzisiejsi (p. t. Zar. Dz. Uzbr., W. Dziewanowski) wypowiadają się zatem, że pierwotną formą, z której powstała halabarda, był germański skramasaks, umocowany, celem dalszej dosięgalności przeciwnika, na długiem drzewcu, dalej przekształcający się w berdysz, ten zaś w halabardę. Jednak, zastanawiając się nad starszemi okazami znanemi nam ze zbiorów niemieckich i szwajcarskich, można przyjść i do innych wniosków, opierając się na kształcie i prawdopodobnym sposobie użytkowania.

Otóż typy pierwotne muszą być niewątpliwie najprostsze; taka też jest halabarda na miniaturze legendy o św. Jadwidze (Korzon, Dz. W.) (fig. Nr. 1); jest to ciężki topór o ostrzu prawie prostem, wyciągniętem w nieznaczny szpic nazewnątrz i mocno osadzony przy pomocy dwu tulei. Chociaż odnosi się do daty 1353, lecz u nas mogły być w użyciu modele o wiele wcześniejsze. Dalszy rozwój (pt. Dr. Gessler, Führer...) przynosi wyciągnięcie z górnej części topora grotu, z początku krótkiego i bardzo mocnego. W ten sposób ukształtowany ciężki topór z zapoczątkowaniem grotu (fig. Nr. 2), osadzony na długiem drzewcu, nadawał się przedewszystkiem do użytku obrońców fortyfikacyj, przeciw wdzierającym się na wały i mury nieprzyjaciołom; taka broń mogła służyć równie dobrze do kłucia i spychania wdół końcem, jak do rąbania toporem po hełmach i zbrojach. Ten typ, bardzo

[1]) W Indjach spotykamy wprawdzie broń o toporze i grocie przypominającą kształt naszych halabard, lecz osadzoną na drzewcach nie dłuższych nad 1 metr, są to więc raczej toporki, zresztą zazwyczaj są cienkie i nie robią wrażenia broni bojowej (p. Katalog Buttin'a, Nr. Nr. 805, 807, 810).



ciężki, bezwzględnie wymagający dwu rąk do użycia, a tem samem pozbawiający wojownika możliwości korzystania z tarczy, nie wymagał jeszcze dodatkowego urządzenia, wynalezionego później, a pożytecznego w walce w polu, w postaci haka, po stronie przeciwnej toporowi; na razie wystarczyło wydłużenie topora o ostrzu przeważnie jeszcze prostolinijnem, wykute w ten sposób, by ostrze kłujące stanowiło w prostej linji dalszy ciąg lub równoległą oś drzewca. Dla użytku obrońcy murów czy ostrokołów w czasach dawniejszych była to broń dostateczna. W miarę jednak wzmocnienia uzbrojenia ochronnego, zwłaszcza przy przejściu ze zbroi kolczej na płytową, a więc głównie w w. XIV — XV, uznano potrzebę zaopatrzenia halabardy w boczne śpiczaste ostrze, służące do przebijania grubych żelaznych osłon, jak kirysy i hełmy. W ten sposób udoskonalona broń dodatkowo, a nawet z lepszym skutkiem zastępowała młotek bojowy (nadziak, streithammer, klewiec). Wobec dużej średnicy łuku przy rozmachu długie (ponad 2 m) broni drzewcowej ostrze te nie miało wygiętej formy dzioba ptasiego, właściwej krótkim młotkom, a otrzymało linję prostą, skierowaną pod kątem prostym do drzewca (fig. Nr. 3).

Biorąc pod uwagę, że omawiane typy miały kształt prostolinijny, istniejący zaś jednocześnie berdysz zawsze zaokrąglony, należy wnioskować, że halabarda nie jest dalszym rozwojem berdysza, który poza tem zawsze jest kuty cienko i zresztą przetrwał na północy dłużej jako broń bojowa. Poprostu są dwa samodzielne typy broni, istniejące równolegle, powstałe z prototypu topora bojowego, a może raczej od dwu prototypów. W heraldyce znane są dwa wzory topora, — jeden o ostrzu prostem w herbach Topór, Starykoń, podobno starszych, i drugi, zaokrąglony, w herbie Oksza. One to, osadzone na długiem drzewcu, mogły zapoczątkować halabardę i niezależnie berdysz. Berdysz, jako mniej nadający się do działania, przeciw ciężkiemu opancerzeniu, w zachodniej Europie trwał krócej niż w Polsce i Rosji.

Poza technicznemi właściwościami użytkowania, na forteczne pochodzenie pierwotnej halabardy wskazuje jeszcze i tradycja, która zachowała ją w ręku straży miejskich kilka wieków dłużej niż w woj-

sku[1]). Ustalić jednak kraju, w zamkach i grodach którego najpierw użyto tej broni — ściśle nie możemy. Ogólnie się wskazuje na Szwajcarję, gdzie się przechowało najwięcej okazów (naogół późniejszego okresu), nazwa zaś, pochodząca ze starej niemczyzny i zachowana z pewnemi tylko zmianami we wszystkich europejskich językach, tak samo mogła wyjść i z Niemiec, w których nawet, jak sądzimy, było więcej okazyj do walk w punktach obronnych w okresie feudalnym.

Pierwotny model broni, jaki opisaliśmy, był dobry do ówczesnego zastosowania, — jednak później musiały przyjść zmiany, spowodowane przez nowe sposoby i charakter walki, związany, że tak powiem, z demokratyzacją wojny, która nastąpiła w wiekach XIV — XV.

Walki wieków średnich, fundujące się na spotkaniach mocno uzbrojonych jednostek, t. j. rycerzy przy pomocy słobozbrojnych osobistych orszaków, zanikają. Przełom ten przypada na okres wojen chłopskich i rozpowszechnienia zawodowych wojsk najemnych, kiedy przeciętne rycerstwo traci charakter decydujących stron, stając się tylko czynnikiem technicznym walki.

Ponieważ nie leży to w zakresie niniejszego artykułu, który ma na celu jedynie charakterystykę rodzaju broni, nie będziemy mówili o wadliwej taktyce wojowników średniowiecznych, zaznaczymy tylko, że wspomniany moment przełomowy wywołał potrzebę stworzenia pewnych nowych odmian broni, służącej piechocie, (którą stanowiły wówczas, z natury rzeczy, warstwy niższe) przeciwko ciężko uzbrojonym jeźdźcom rycerskim.

W walce tego rodzaju, piechota najemna, a zwłaszcza zaś chłopska, zazwyczaj atakowana przez konnego przeciwnika, musiała mieć i stosować rodzaj broni zaczepno-odpornej, możliwie długiej, a w dodatku łatwej do sporządzenia. Taką bronią mogła być właśnie halabarda, lecz nie w typie pierwotnym, zbyt ciężkim i mało perforującym. Dla celów walki już nietylko na wałach, lecz i w polu przekształca się odpowiednio do nowych wymogów.

Ponieważ zasadniczy cios praktykowany przy obronie fortyfikacyj — cięcie z rozmachu od góry ku dołowi odpada, cięcie zaś wymierzone przez piechura do wyżej usadowionego jeźdźca jest mniej skuteczne, poza tem sam rozmach w ścisku walki jest utrudniony — rola topora (zwanego przez niektórych autorów, naszem zdaniem, niesłusznie, okszą) słabnie, wytwórca zmniejsza jego wymiary i wagę, co wpływa dodatnio na portatywność broni.

Natomiast większego znaczenia nabiera uderzenie sztychem, co powoduje wydzielenie z ostrza topora części samoistnej w kształcie płaskiego lub przeważnie graniastego grotu, który z biegiem czasu się wydłuża, dochodząc w niektórych typach XVI wieku do 76 cm.

Jednocześnie, dla tych samych przyczyn, które w polowem zastosowaniu halabardy obniżyły wartość bojową toporka, zmniejsza się celowość bocznego grotu, gdyż cios, nazwijmy go „dziobany", wymaga dużo miejsca i czasu na rozmach zdołu do góry, a jest mało pewny i doznający ślizgów, pomimo nawet stosowania drzewca o przekroju nie okrągłym, bardziej właściwym dla chwytu dłonią, lecz czworokątnym, dającym większe wyczucie kierunku ciosu.

W tych warunkach grot boczny znalazł nowe, bardzo rzeczowe zastosowanie — mianowicie zahaczenie przeciwnika celem ściągnięcia go z konia, poczem leżącego łatwo było ostatecznie unieszkodliwić. W wiekach więc XIV — XV (fig. 4) boczny grot traci na mocy i grubości i nabiera wygięcia do dołu, tworząc hak [1]).

[1]) Wyjątkowo zastosowana przez Napoleona dla chorągwianych piechoty (p. t. Dzieje uzbr. W. Dziewanowskiego) bojowego charakteru nie miała.

[1]) Okoliczność ta spowodowała podobno w XIX w. zniszczenie większej ilości nieużywanych już halabard skutkiem przerobienia ich na bosaki dla miejskich straży ogniowych.

W ten sposób powstaje rozwinięty w pełni typ, składający się z grotu kłującego, jako części zasadniczej, haka do ściągania i toporka do cięcia [2]), przyczem dwie ostatnie części służą jednocześnie do osłony żołnierza, jako nadające się do parowania cięć broni siecznej skierowanych zgóry. Zadanie to widocznie traktowano poważnie, gdyż na sztukach XV i XVI wieku widzimy na drzewcach prócz dwu wąsów skutych z tuleją żelaźca, służących do jego umocowania, jeszcze dwa osobne wąsy zabezpieczające drzewce od przecięcia. Niezupełnie zrozumiały jest powód częstego w starszych sztukach umiejscowienia grotu kryjącego, zwłaszcza graniastego nie na linji drzewca, a z pewnym odskokiem (1 — 2 cm) w stronę toporka lub haka. Może służyło to do osiągnięcia pewnej sprężystości przy uderzeniu w zbyt mocną, nie dającą się przebić, osłonę, celem osłabienia wstrząsu w ręku uderzającego.

Źródła historyczne podkreślają skuteczność tej broni, używanej przez Szwajcarów w bitwie z wojskiem Leopolda Habsburga pod Mohrgarten w roku 1315, w czasie jego wyprawy na Schwietz (pt. Podr. hist. wojsk. pow. W. Dziewanowski), później pod Sempach (1386 r.). Szczególne rozpowszechnienie halabardy w ziemiach Helwetów da się łatwo wytłumaczyć, po pierwsze tem, że wojownicy tamtejsi ze względu na teren górzysty i stan społeczny niższy tworzyli prawie wyłącznie piechotę, po drugie, że broń ta, poza walką, mogła służyć jako narzędzie pomocnicze przy przebywaniu trudnych górskich dróg i przełączy, zastępując nowoczesny sportowy alpenstock lub piolet.

Dążąc do wyzyskania mało już użytecznego toporka, majster ówczesny wynalazł broń do walki dodatkowej z drugim przeciwnikiem — mianowicie z koniem atakującego jeźdźca.

Jest rzeczą prostą, że rąbanie i kłucie ciężkiego, przeważnie opancerzonego i działającego siłą rozpędu i wagi, zwierzęcia w głowę i tułów, było niecelowe i niebezpieczne, gdyż, nawet, w razie skuteczności, groziło uderzającemu silnym wstrząsem, pozbawieniem broni, a nawet uderzeniem drzewca własnej halabardy. Dla uniknięcia tego atak na konia przeciwnika trzeba było prowadzić zboku od dołu, cięciem poziomem, mierząc w nogi. Taki cios jednak nie mógł być praktykowany stale z rozmachu, ze względu na dużą potrzebną do niego przestrzeń i długą chwilę ciosu, podczas której wojownik zostawał odsłonięty na uderzenia zgóry.

To też wynaleziono, jak się zdaje we Włoszech, w końcu XV lub na początku XVI wieku, typ toporka lekkiego o wklęsłym (sierpowym) ostrzu, czyli formie idealnie nadającej się do kaleczenia nóg konia, którego, nawet lekka rana zadana w ten sposób, wytrącała (przeważnie z jeźdźcem) z walki. Zdaje się, że ten typ halabardy, wypełniający trzy różne zadania, był uznany za najdoskonalszy i cieszył się największem rozpowszechnieniem (fig. Nr. 5). Wynaleziony przez Włochów został adoptowany we wszystkich krajach Europy i do dziś dnia służy jako upiększenie licznych zbiorów. Odznacza się zazwyczaj czystą i szlachetną linją, oraz (w sztukach bojowych) skromnością zdobienia — gdyż za całą ozdobę ma jedynie drobny ażur, upiększający, a jednocześnie zmniejszający wagę broni, nie wpływając na jej wartość użytkową. Omawiany typ, t. j. posiadający długi grot do pchnięcia, wklęsły toporek do podcinania konia oraz hak do ściągania jeźdźca, gdzie jednocześnie całość żelaźca mogła służyć do parowania ciosów przeciwnika, stanowił punkt kulminacyjny rozwoju halabardy jako broni bojowej, a jako piękny wzór posłużył jeszcze w XVIII wieku jako model do szpontona-halabardy, nie mającej już zresztą znaczenia w walce.

Przykrością badacza jest trudność ustalenia okresu i miejsca pochodzenia różnych sztuk, gdyż typy, jak już wspomnieliśmy, przenikały wszędzie. Nader rzadkiemi są ce-

[2]) Toporek w tym czasie często bywa skośny ku dołowi — celem skuteczniejszego cięcia od dołu.

chy wytwórni, — o ile są — to przeważnie zamieszczane na haku (w liczbie halabard rewindykowanych z Rosji jest dwie, Nr. ktl. wystawy 90 i 96, z marką „klucz", należącą p/g Lenz'a do jednej z fabryk południowo-niemieckich) — zupełnie zaś nie spotykamy prawie kontroli cechowej czy miejskiej, gdyż widocznie nie stosowano jej w odniesieniu do broni taniej i pospolitej, jaką była halabarda. Dla tego tak samo napewno nie wiemy, gdzie powstawały różne odmiany typów zasadniczych, a nawet tak charakterystyczne, jak podwójne wycięcie wklęsłego toporka, stanowiące po stronie wklęsłej, wyostrzonej, jakby dwa półksiężyce. Okaz taki widzimy w zbiorze Ch. Buttin'a pod Nr. 365; właściciel odnosi go do wieku XVII-go, lecz nie wypowiada się, co do jego pochodzenia (fig. Nr. 6).

Mając jednakowoż przekonanie, że większość nowych modeli halabardy, jak zresztą i innych rodzajów broni europejskiej, powstawało w znakomitych warsztatach włoskich, sądzimy, że i ten został wynaleziony przez Włocha, a następnie przyjęty, jako praktyczny i ułatwiający cel kaleczenia konia w nogi, przez naśladujących wszystkie dobre pomysły zbrojmistrzów niemieckich (nawiasem mówiąc, Niemcy wynaleźli specjalną nazwę tej broni „Rosschinder").

Wprowadzenie w ogólne użycie w piechocie broni palnej, ciężkiej i kłopotliwej w użyciu, zaczęło usuwać halabardę, gdyż jeden piechur nie mógł mieć przy sobie wielkiego muszkietu i długiej broni drzewcowej. Pewny, że tak powiem, kompromis pomiędzy bronią palną a białą drzewcową próbował wprowadzić u nas Jan Sobieski, dając piechocie małe halabardki, niesłusznie nazwane berdyszami (jeden okaz w M. W.), służące jednocześnie za forkiety do muszkietów; pomysł ten, jako już spóźniony w stosunku do rozwoju i udoskonalenia broni palnej, nie utrzymał się.

Przeżytek halabardy jeszcze przetrwał w wojsku około 100 lat w zdegenerowanej formie szpontonu - halabardy, a częściej szpontonu - partyzany w ręku oficerów i podoficerów piechoty, lecz już raczej nie jako broń, a odznaka szarży.

Zdeklasowana w wojsku, pozostała jednak halabarda nadal, dzięki swej stronie dekoracyjnej, tradycji i zdatności do użycia wobec przeciwnika słabo uzbrojonego, jako broń straży przybocznych i dworskich — którym w ozdobnej formie służyła od XV do XVI wieku, oraz strażom miejskim — aż do połowy XIX wieku, a u nas w Krakowie do roku 1900-go.

W użytku straży pałacowych stała się bardziej ozdobną, a w pewnych wypadkach nawet luksusowo zdobioną, zapomocą ażurów, rytowania, złocenia lub, jak w Niemczech przeważnie, artystycznego trawienia. W tem zastosowaniu uzyskała formy bardziej urozmaicone i często, zwłaszcza w okresie późniejszym, ma toporek nie prosty lub wklęsły, lecz uwypuklony, co może mieć związek z modą na klasycyzm (pt. toporki rzymskie), lub może wypływać z motywów wschodnich, gdzie wprawdzie halabard nie było, lecz używano krótkich toporków o ostrzach prawie półkolistych (teber-zeny tureckie, lub toporki rosyjskich „ryndów").

Nie ulega wątpliwości, że w wojsku polskiem były halabardy w użyciu, wzorem Zachodu, już w średniowieczu, jednak widocznie skutkiem tego, że piechotę regularną formowano u nas znacznie później, niż u sąsiadów zachodnich, mianowicie już w okresie schyłku halabardy jako broni wojennej, zachowaliśmy u siebie stosunkowo małą ilość pozostałości, nie wytwarzając żadnego odrębnego, właściwego nam tylko, bojowego typu.

Egzemplarze, które posiadamy w zbiorach, są wszystkie albo pochodzące z obcych warsztatów (zresztą wszystkie późniejsze XVI — XVII w.) albo naśladujące obce modele. Natomiast posiadamy sporo rozmaitych sztuk o przeznaczeniu nie bojowem. Zachowały się halabardy straży dworskiej Michała Korybuta, Augustów, w zbiorze Buttin'a jest piękna halabarda o herbie i cyfrach królowej Sobieskiej. Jednocześnie spotykamy dużo

halabard straży miejskiej; te są zazwyczaj niezdobione, wyrobu krajowego, o pospolitem wykończeniu, lecz interesujące rozaitością form, wśród których wyróżniamy pewien typ, który autor niniejszego uważałby za polski.

Odznacza się on dość krótkiem (20 — 30 cm), grotem czworograniym, lub częściej spłaszczonym, małym prostościętym (w XVII w.) lub wypukłym (w XVIII — XIX w.) toporkiem oraz grotem bocznym, umieszczonym nie hakowato, lecz pod prostym kątem do osi drzewca (fig. Nr. 7). W tych cechach charakterystycznych widzimy właśnie objawy degeneracji broni bojowej, gdyż przy tej formie nie jest ona już zdatna do cięcia, mało użyteczna do zahaczenia — nadaje się prawie wyłącznie do kłucia, — i to mając grot przykrótki. Racjonalne jest chyba używanie jej do nieszkodliwego pchnięcia lekko okutem tylcem przy rozpędzaniu tłumu ulicznych awanturników. Osadzona jest słabo, czterech wąsów, jak dawne bojowe, nie posiada, czasem nie ma nawet dwóch i bywa osadzona na drzewcu nawet bez tulei, a może być wprost wbita gwoździowem ostrzem w koniec drzewa, mającego oczywiście wzmocnienie w postaci żelaznego pierścienia. Taki okaz widzimy w muzeum T-wa Krajozn. w Piotrkowie; pochodzi on z wieku XVII (końca) i ma na toporku licho wykonany herb Leliwę i krzyż — co prawdopodobnie

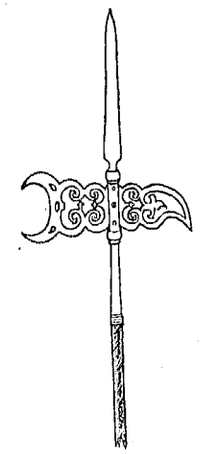


Fig. 9.

łączy się z osobą któregoś ze starostów lub biskupów.

Spotykane u nas halabardy dworskie odznaczają się szczególną rozmaitością form, całkowicie często odbiegając od dawnych typów zasadniczych i stanowiąc oręż wyłącznie dekoracyjny, do właściwego użytku prawie się nie nadający. Halabarda straży pałacowej Augusta Mocnego (Muz. Wojsk., Wawel) o płomienistym grocie jest zaprojektowana i wykonana bardzo ozdobnie, zbliżając się raczej do partyzany, lecz sporządzona z żelaznej blachy grubości zaledwie 2 — 2,5 mm i tępa — wobec czego nie ma żadnej wartości użytkowej.

Bronią znacznie pod każdym względem lepszą jest wspomniany wyżej egzemplarz ze zbioru Buttin'a o znakach królowej Marysieńki, jest to jednak rzecz, oczywiście, starsza (fig. Nr. 8).

Z halabard wieku XVIII zasługuje na uwagę, wprawdzie fantazyjnego, lecz logicznie związanego z prototypem, kształtu — okaz ze zbioru autora, przypisywany straży przybocznej Jakóba Francka, założyciela słynnej sekty.

Jest to okaz pięknie wykonany z grubego materjału na ażur, osadzony słabo, bo bez wąsów, na okrągłem drzewcu mahoniowem, o dobrym, ale tępym, trzewiku na tylcu (fig. Nr. 9), zaopatrzony w pochwę dla żelańca z orzechowego drzewa, wskazującą na potrzebę wożenia ze sobą w czasie podróży, których Frank odbywał dość dużo. Żelańce nie jest wykute z jednej sztuki, lecz złożone z dwóch, —jednej stanowiącej grot z tuleją, drugiej toporek i hak, zmocowanych ze sobą, co jest bardzo właściwe wyrobowi polskiemu, gdy zachodnie przeważnie są całkowite.

Nadmienię, że używanie halabard przez nocną straż miejską, ma być niebawem wznowione w Krakowie — mieście umiejącem cenić i szanować stare tradycje [1]).

[1]) Niezupełnie się zgadzając z tablicą p. B. Dean'a (Br. i B. Nr. 4-1934) rozwoju broni drzewcowej, doradzamy jednak Sz. Czytelnikowi ją przejrzeć.

C. F. KELLER.

Wystawa żołnierzy cynowych w Paryżu[1]).

Stowarzyszenie Zbieraczy Żołnierzy Cynowych, założone w 1931 r. urządziło obecnie w Muzeum Wojska drugą zkolei wystawę swych zbiorów. Przewodniczący komitetu organizacyjnego wystawy gen. Mariaux (dyrektor Muzeum Wojska) przeznaczył na pierwszą wystawę salę Vauban w Pałacu Inwalidów, dawną salę jadalną z czasów Ludwika XIV, na drugą zaś, obecnie otwartą, kaplicę dawnej Szkoły Wojskowej, obecnie Wyższej Szkoły Wojennej, sekularyzowaną i stanowiącą filję Muzeum Wojska.

Ten piękny gmach, mieszczący się między zabudowaniami Wyższej Szkoły Wojennej a pałacem generała Gamelin, obecnego naczelnego wodza armji francuskiej, został wybudowany za Ludwika XV przez sławnego budowniczego Gabriela. Stanowi on wspaniałe tło dla licznych zbiorów żołnierzy cynowych, wystawionych w jego wnętrzu.

Członkami Stowarzyszenia są nietylko zbieracze płaskich żołnierzyków niemieckiego typu, lecz również wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób starają się przy pomocy figur metalowych, drewnianych lub papierowych utrwalić wyniki swych badań i studjów nad wyglądem żołnierza w czasach minionych.

Stowarzyszenie, między innymi, zwróciło się o współudział w wystawie do p. V. Riddera, powszechnie znanego dzięki jego bibljografji wojskowego ubioru austrjackiego. Zebrał on swoje zbiory, dotyczące wojsk francuskich i niemieckich (wyłącznie wyroby norymberskie), w ilości około 6000 figurek w jednej wielkiej gablocie.

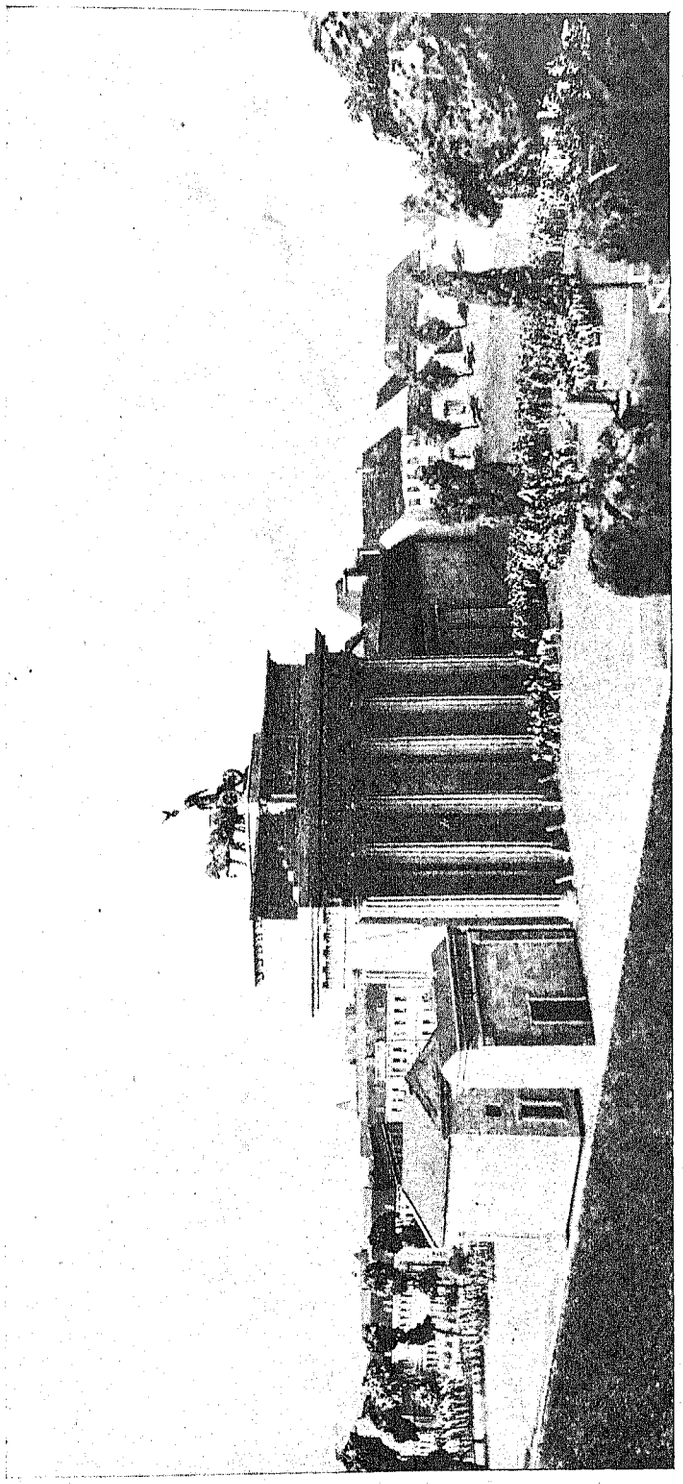
Na wystawie są reprezentowane zbiory artystycznie malowanych figurek, należące do panów Paul Armont (znany autor dramatyczny), Christian, Gérard, Albert, Montamat oraz autora tych słów. Figurki tych zbiorów są malowane przez wyspecjalizowanych w tej dziedzinie artystów malarzy pp. Alexandra, Douchkina, Brandta, Burkhaltera. Obok tego figurują też piękne zbiory, malowane przez właścicieli. Do tej kategorji należą zbiory pp. Brutscha (z Genewy), kapitana Dillet, Goetzmanna, O'Callaghana, de Wilda (z Bussum, w Holandji). Ubiór każdej postaci jest wykonany techniką minjaturową i oparty na starannie sprawdzonych danych historycznych. Częstokroć znalezienie wszystkich drobnych szczegółów umundurowania wymaga długiej i ciężkiej pracy.

Obok żołnierzy cynowych widzimy też i papierowych, wykonanych przez malarzy A. Goichon, P. Legros i P. A. Leroux. Prace p. Goichon przedstawiają typy Wielkiej Armji Napoleona i są malowane dwustronnie. Prace obydwóch pozostałych artystów odnoszą się do wojny światowej.

Z pośród masywnych żołnierzy ołowianych na szczególną uwagę zasługują zbiory żołnierzy 1. cesarstwa p. Huberta Bonazzi, żołnierzy Francji przedrewolucyjnej hrabiego Antoneti oraz zbiory rosyjskie generała Gudim-Lewkowicza. Ten ostatni, dawny oficer artylerji gwardji rosyjskiej, poświęca się całkowicie odtworzeniu wojsk rosyjskich z czasów cesarza Aleksandra II. Zbiory jego stanowią prawdziwe muzeum, a poszczególne figurki są wykonane z niesłychaną ścisłością.

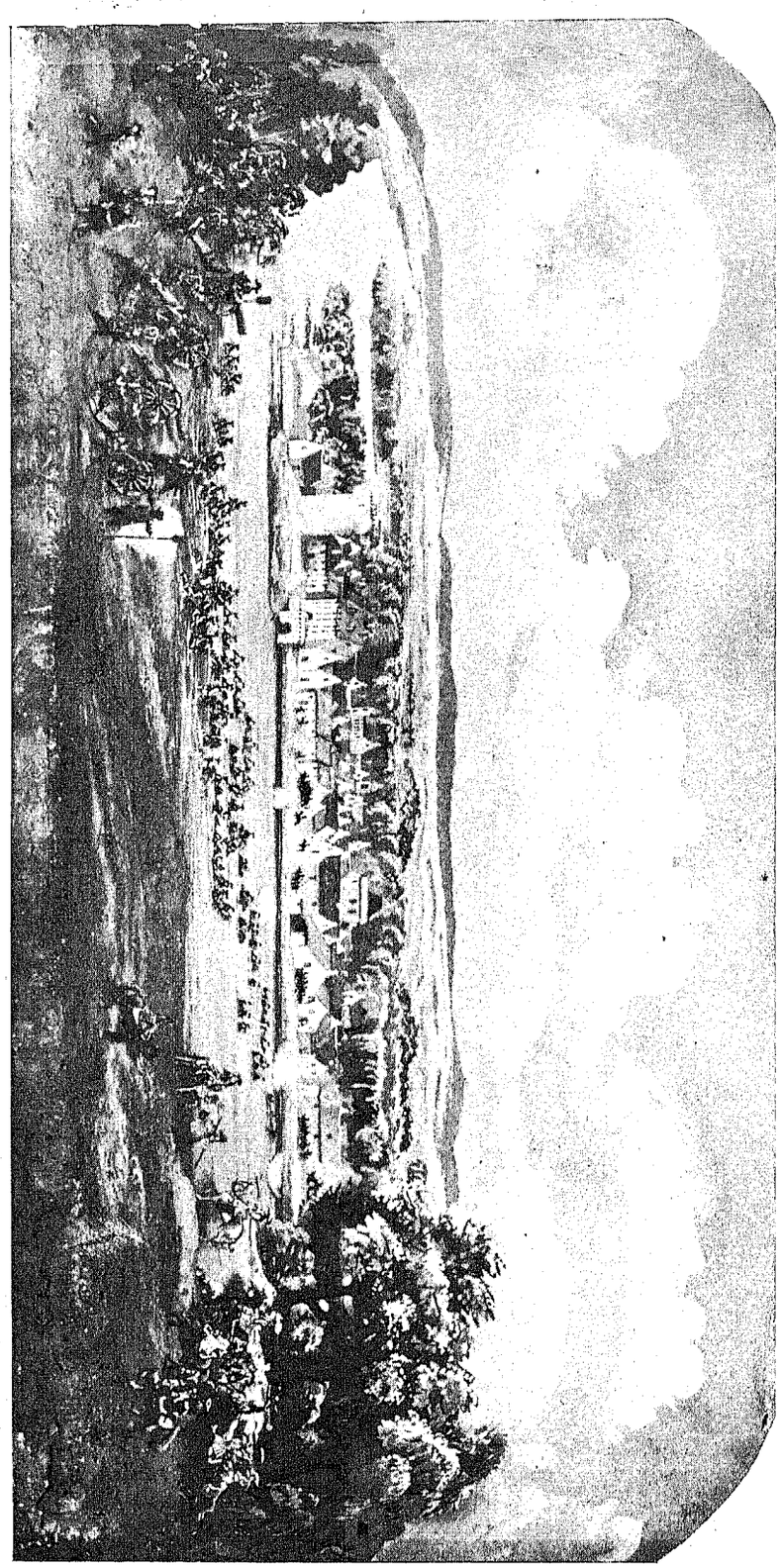
Publiczność, zwiedzająca tłumnie kaplicę Szkoły Wojskowej, najbardziej się interesuje pięknemi panoramami, które, niestety, nie możemy tu wszystkie wyliczyć. Jedna z nich, przedstawiająca wejście Francuzów do Berlina po bitwie pod Je-

[1]) Artykuł łaskawie nadesłany przez prezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Zbieraczy Żołnierzy Cynowych, p. C. F. Kellera podajemy w tłumaczeniu W. Dziewanowskiego.



Wjazd Napoleona do Berlina w 1806 r.

Z wystawy żołnierzy cynowych w Paryżu. Wjazd Napoleona do Berlina w 1806 r.



Z wystawy żołnierzy ołowianych w Paryżu. Forsowanie przeprawy przez Ren za Ludwika XIV.

ną, ma 5 metrów długości, a wykonanie jej miało kosztować 25.000 franków. Panorama ta została darowana Muzeum Wojska. Dla wykonania jej trzeba było ustalić ściśle wygląd wszystkich domów w okolicy bramy Branderburskiej w Berlinie w 1806 r., a szczególnie wygląd Pariser Platzu, następnie sprawdzić jakie oddziały brały udział w ceremonji wkraczania do miasta, jak były w tym dniu ubrane (wielki mundur, czy też polowy, lub która z licznych wówczas form pośrednich), jakie osoby towarzyszyły cesarzowi, gdyż są one wszystkie sportretowane, jak się przedstawiała delegacja miasta, oddająca symboliczne klucze i t. d. Panorama ta stanowi arcydzieło znanego zbieracza p. Montamat.

Z pośród panoram zasługują jeszcze na szczególne wyróżnienie: praca kapitana Borie, przedstawiająca przygotowanie przeprawy przez Niemen w 1812 r., praca pp. Besnus i Staat, przedstawiająca szarżę brygady Bredowa w bitwie pod Rozonville w 1870 r., przegląd kawalerji, dokonywany przez Murata (praca p. Thevent), oraz prace pułkownika Mossmanna i pp. Forterra, Lanes'a i Schlumbergera.

Niemniej pięknie przedstawiają się panoramy z żołnierzy papierowych, wykonane przez pp. Biebera, Leroux i Malvoisin, gdzie każda postać została ad hoc narysowana, wymalowana i wycięta.

Masywnych żołnierzy ołowianych użyto tylko do dwóch panoram w wykonaniu pp. Bonazzi i de Silva — Ramos.

Otwarcia wystawy dokonał w dniu 6 czerwca marszałek Franchet d'Espérey w towarzystwie generała Mariaux, generała armji italskiej Pizzarello i licznych oficerów francuskich i cudzoziemskich.

S. M.

Pamiątki wojskowe po generale Umińskim

Jeden z bohaterów walk o niepodległość z początku XIX wieku, generał Jan Nepomucen Umiński (1780 — 1851), posiadał między innemi dobra ziemskie „Kamień", położone w obecnem województwie łódzkiem o 12 km od Kalisza. Obecna właścicielka Kamienia, praprawnuczka generała Umińskiego, pani Zofja z Romockich Mieczysławowa Jałowiecka, z godną naśladowania pieczołowitością przechowująca wszystkie złączone z Kamieniem pamiątki, otoczyła specjalną opieką przedmioty, pozostałe po Generale.

Z pośród tych pamiątek dla czytelników „Broni i Barwy" najciekawsze są trzy szable gen. Umińskiego, zachowane w Kamieniu: 1) szabla z czasów Stanisława Augusta. Rękojeść zamknięta, jelec o kabłąku łamanym dwa razy pod kątem prostym, z tarczką poziomą bez wąsów i palucha. Trzon rękojeści pokryty skórą ma u dołu obrączkę, w której mieści się koniec kaptura (Grifring). Pozioma tarczka jest ażurowo wycinana, tak że tworzy dwa płaskie obłęki. Kabłąk nie łączy się z kapturem, lecz ściśle doń dochodzi. Cała rękojeść jest doskonałej wytwornej roboty. Wszystkie części metalowe, nie wyłączając obrączki na trzonie, są żelazne nabijane paseczkiem srebrnym, cyzelowanym w perełki w stylu Ludwika XVI. Głownia u sztychu obosieczna, bez pióra, ciągniona jest z obu stron w wklęsły szlif i jedną strudzinę wzdłuż tylca. Z obu stron głowni ryta jest podobizna jeźdźca na koniu ze wzniesioną szablą i napis „Vivat Hussar" oraz ozdoby w stylu Ludwika XVI. Całkowita długość szabli 98 cm, długość głowni 87 cm, krzywizna 5 cm. Pochwy brak. Szabla ta towarzyszyła Janowi Umińskiemu w powstaniu kościuszkowskiem 1794 roku, jest jednak niezawodnie nieco dawniejszej daty.

2) Szabla z 1810 roku. Jelec tej szabli jest mosiężny, zamknięty, o kabłąku od-

chodzącym od jelca pod kątem prostym, z kapturem w kształcie głowy ptaka (na wzór tasaków saperskich pierwszego cesarstwa). Miał on dwa pręty, stanowiące kosz, obecnie ułamane. Zaopatrzony jest w wąsy. Trzon rękojeści drewniany, pokryty skórą (poczęści zniszczoną). Głownia ma z obu stron wklęsły szlif i zakończona jest obosiecznem piórem bez młotka. Z jednej strony na zastawie ryty jest orzeł polski pod koroną, nad orłem napis „Ojczyzna", pod orłem „Honor", na odwrocie widzimy ryty napis, którego część dająca się odczytać brzmi: „Sława Pułku 10-go Huzarów". Na tylcu w górnej części wyryto pisanemi literami dość głęboko „Fabryka Michałow Maschofer 1810". Długość głowni 80 cm, szerokość 3.5 cm, krzywizna 6.5 cm. Pochwy brak. Szabla ta musiała być noszona przez generała Umińskiego, jako dowódcę 10-go pułku huzarów Księstwa Warszawskiego. Jest to jedyny znany mi okaz głowni, znaczony napisem fabryki w Michałowie.



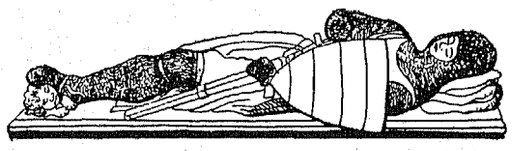
General Umiński.

3) Szabla o rękojeści koszowej typu francuskiego 1802/3 r., o utrąconych wąsach. Głownia odbiega od typu. Jest ona zupełnie płaska, zwężająca się stopniowo od nasady do sztychu, w całej swej długości jednosieczna. Na głowni słabe ślady podobizny jeźdźca na koniu ze wzniesioną szablą. Na tylcu przy samej rękojeści ryte są dwie gwiazdy i półksiężyc. Długość głowni 85 cm, szerokość u góry 3.2 cm, w drugiej połowie 2.5 cm, krzywizna 4 cm. Pochwa żelazna o dwóch ryfkach.

Z innych „militarii", znajdujących się w Kamieniu, zasługuje na uwagę kita do czapki generała Umińskiego. Składa się ona z białych piór, obłożonych prawie do połowy wysokości czerwonemi piórami. Wysokość całej kity około 35 cm.

Oprócz opisanych przedmiotów przechowywano w Kamieniu parę pistoletów, ofiarowanych generałowi Umińskiemu przez księcia Józefa Poniatowskiego na pamiątkę uratowania księciu życia przez generała podczas kampanji 1812 r. Pistolety te zarówno jak i mundur generała Umińskiego są przez właścicieii złożone jako depozyt w Muzeum Narodowem w Warszawie.

Dziedzice Kamienia, w myśl dewizy wyrytej na orężu ich praszczura „Ojczyzna i Honor", umieli ocalić i uchronić pozostawione przez los ich pieczy cenne zabytki. Pragnę podkreślić to niestety coraz rzadsze u nas poszanowanie tradycji, a zarazem wyrazić im moją wdzięczność za danie mi możności zbadania i opisania tych przedmiotów.



M. SZELĄGOWSKI.

Lafeta gen. Węgłowskiego

Współudział Polski i Polaków w dziedzinie rozwoju wojskowości zawsze był znaczny.

Niewątpliwie przeważał pod tym względem kierunek taktyczny, nie mniej jednak i w znaczeniu materjalnem — rzeczowem udział ten istniał.

W artykule swym pragnę zwrócić uwagę na jeden z takich wynalazków, który mimo całej swej doniosłości poszedł był w zapomnienie; jednak w historji rozwoju artylerji powinien znaleźć odpowiednie i należne mu miejsce.

Mam na myśli wałową żelazną lafetę gen. Jędrzeja Węgłowskiego.

Najpierw osoba samego wynalazcy.

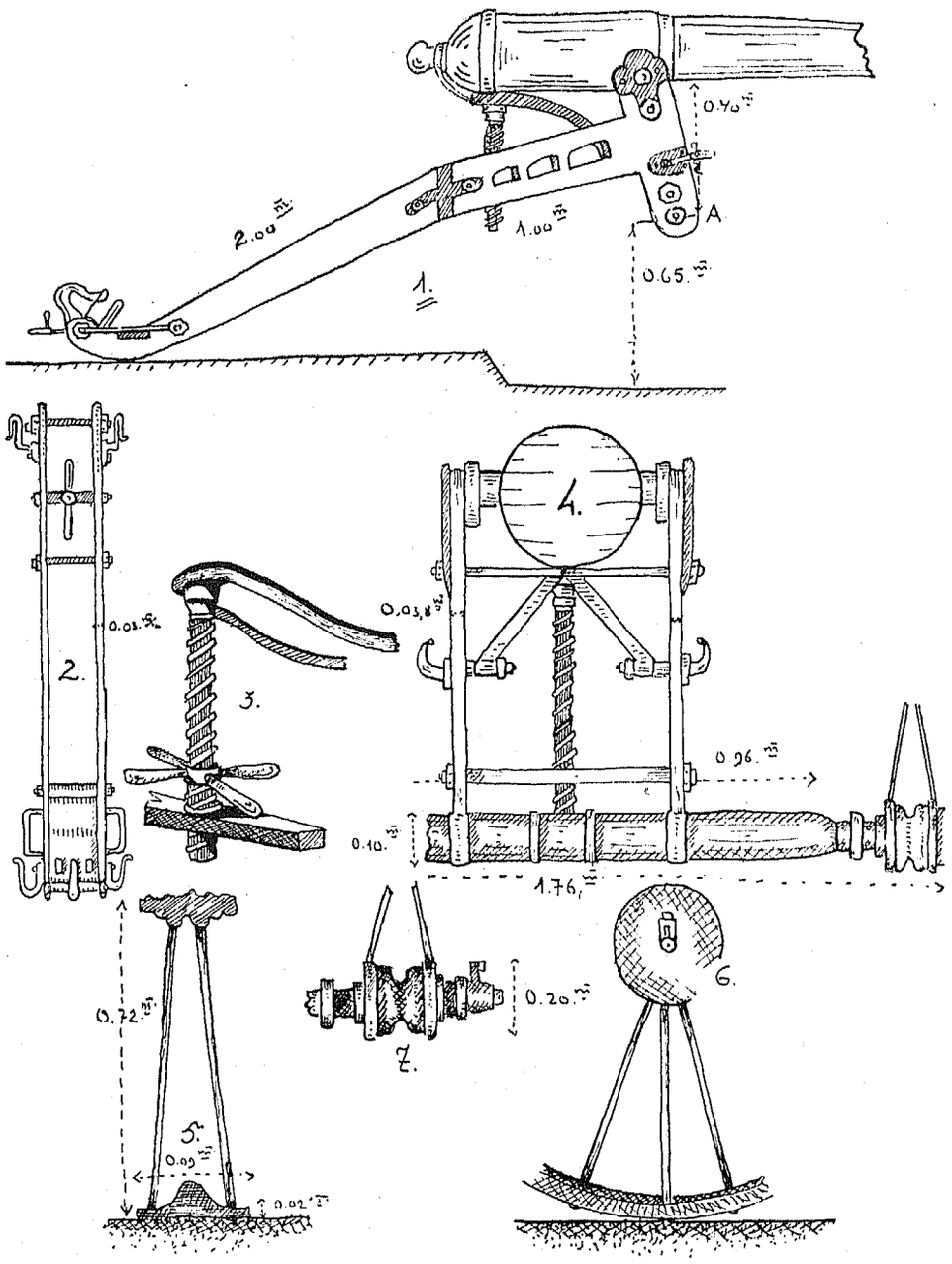
W starej kwaterze cmentarza Powązkowskiego znajduje się jego grobowiec, uwieńczony lafetą, a zaopatrzony wymownem epitafium: „Jędrzej Węgłowski; wynalazca żelaznych wałowych lawetów; urodził się roku zgonu Grybowala 1798; wszedł w służbę 1806 roku na kanoniera; 1860 wyszedł ze służby generał-majorem".

Lafeta umieszczona na wspomnianym nagrobku jest jedynym tego rodzaju oryginalnym okazem w Polsce. Drugi okaz widziałem w Muzeum Artyleryjskiem w Petersburgu. Nasz okaz znajduje się w stanie wyjątkowego zaniedbania. Pozbawiony odpowiedniej knserwacji, chyli się szybko ku całkowitemu zniszczeniu i podziwiać naprawdę potrzeba wytrzymałość materjału, który w przeciągu siedemdziesięciu lat jakoś opiera się jeszcze niszczącemu działaniu czasu. Rdza jednak gęstą warstwą pokrywa żelazo, przeżera je i niszczy. Nie mogłem pod warstwą jej odnaleźć już żadnych cech, które wykazałyby mi przynajmniej rok i miejsce, gdzie lafeta była zbudowana. Czy nie byłoby wskazane zdjęcie tej lafety z nagrobka i umieszczenie jej w artyleryjskich zbiorach muzealnych, a zastąpienie oryginału kopją, która, przy dzisiejszej technice nie wymagałaby ani wielkich trudów, ani zbyt wysokich kosztów. Opłaciłoby się to sowicie wartością historyczną samego okazu, z pewnością jedynego w zbiorach artyleryjskich Zachodniej Europy.

Przejdźmy teraz do opisu samej lafety. Sporządziłem go na podstawie oryginału powązkowskiego, gdyż w odpowiedniej literaturze polskiej nie natrafiłem na żadną wzmiankę.

Cała lafeta jest żelazna, kuta z grubej blachy. Znać na niej wyraźne ślady wzorów Gribeauvala. Wszakże różnice w szczegółach są bardzo znaczne i świadczą o dużym postępie wiedzy fachowej gen. Węgłowskiego. Przedewszystkiem łoże lafety, dwuszczękowe o trzech kondygnacjach, na całej swej długości równe, nie rozszerzające się ku ogonowi. Szczęki złączone są osią bojową i trzema sworzniowemi poprzeczkami, wziętemi na końcach w gwintowane mutry. Przez sworzeń środkowy przechodzi ślimak mechanizmu podniesień. Ogon z blachy jednolitej zaopatrzony w zaczep i gniazda do zakładania drążków kierowniczych. Na obydwu końcach szczęk są troki zaczepów do lin pociągowych. Szczęki grubości 3 cm pod samem zaś działem w kondygnacji kołyskowej 3,8 cm, by jednak wagi nie zwiększać, ta grubsza część lafety przecięta jest trzema podłużnemi oknami. Cała długość lafety wynosi około 3,80 m. Wysokość osi bojowej 65 cm. Ciekawy jest mechanizm podniesień. Wzór coprawda gribeauvalowski, lecz tylko w zasadzie. Różnicę zasadniczą stanowi podstawa jego, składająca się z wygiętego w łuk kabłąka stalowego, opartego okrągłą swą częścią o głowicę śruby, a obydwoma końcami o sworznie. Połączenie rzemieniem grona z podstawą wykluczało podrzucanie dennej części lufy działa do góry.

Najciekawsze jednak części lafety żelaznej gen. Węgłowskiego stanowią oś bo-



1) Lafeta zboku, 2) lafeta widziana zgóry, 3) śruba podniesień, 4) lafeta zprzodu, 5) przekrój połowy koła, 6) część koła zboku, 7) piasta.

jowa i koła. Oś kuta okrągła, w środku grubości 10 cm ku obydwu końcom zwężająca się, w środkowej swej części wzmocniona dwoma pierścieniami stalowemi, dawała maksymum elastyczności przy zachowaniu niezbędnej siły.

Koła żelazne z piastą szerokości 20 cm, wkręcone na oś bojową a umocowane na sworzniu specjalnej konstrukcji, wykluczającej zsuwanie się i spadanie koła. Obręcz koła żelazna, szerokość szyny 9 cm, grubość 2 cm. Szprychy w ilości 16 z dość grubych prętów żelaznych, z których 8 przymocowano od zewnętrznej, a drugie 8 od wewnętrznej strony obręczy koła. Wymagało to specjalnego wzoru piasty, która obmyślona została przez gen. Węgłowskiego bardzo oryginalnie.

Wynalazek lafety żelaznej gen. Węgłowskiego stanowił zdarzenie wyprzedzające powszechne zastosowanie takich lafet w artylerji o lat kilkadziesiąt. Wartoby bliżej zbadać ten ciekawy wynalazek naszego rodaka i ustalić ściśle kiedy został dokonany i czy kiedykolwiek wykorzystano go praktycznie.

STANISŁAW MEYER.

Kiedy żył Assad-Ullah

Nazwisko majstra perskiego, dość często spotykane na głowniach oraz uzbrojeniu, Assad-Ullah, przypisujemy zazwyczaj płatnerzowi, pracującemu za czasów szacha Abbasa Wielkiego (1586 — 1629). Wszyscy opisujący perską broń, począwszy od Reinanda (Monuments Arabes du Cabinet de M. le Duc de Blacas, 1828) datują prace Assad-Ullaha na koniec XVI lub początek XVII wieku. Von Lenz w katalogu Ermitażu (1908) trzyma się tej samej chronologji. Wiele jednak przedmiotów, znaczonych nazwiskiem Assad-Ullaha, pod względem formy i dekoracji zdaje się być późniejsze. Wszystkie znane nam głownie jego roboty mają oprawę prawdopodobnie nie starszą niż koniec XVII wieku, nie znamy zaś jego wyrobów, któreby wyraźnie nosiły znamiona końca XVI wieku. Hełm perski z podpisem Assad-Ullaha ze zbiorów autora również raczej ma charakter końca, a nie początku XVII wieku.

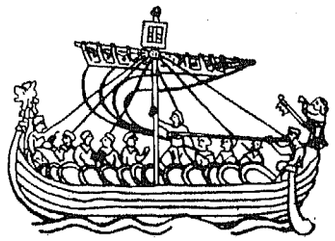
W rezultacie von Lenz radzi sobie w ten sposób, że większość podpisów Assad-Ullaha uważa za późniejsze imitacje. Rudolf Cederström w swojej recenzji z katalogu zbiorów generała Henri Moser[1]) zajmuje się tą sprawą i dochodzi do nowych i ciekawych wniosków. Datowanie Assad-Ullaha pochodzi z faktu łączenia jego podpisu z imieniem szacha Abbasa. Zwykle napis brzmi: „wykonał Assad-Ullah, sługa Króla Kraju Abbasa" lub tylko: „sługa Króla Kraju Abbasa". Cederström zastanawia się nad tem, czy nie należy raczej przypisywać tego imienia do Abbasa III, który panował na początku XVIII wieku (1732 — 1736)? Słuszność tej hipotezy popiera nietylko charakter przedmiotów, ich stosunkowo wielka liczba, lecz i zestawienie napisów, z których wynikałoby, że Assad-Ullah pracował w czasie panowania trzech następujących po sobie szachów. W zbiorach Hof-Muzeum w Wiedniu jest szabla z napisem „Szach Sułtan Hussein z Dynastji Sophidów wykonał Assad-Ullah w Ispahanie". Szach Husein panował od 1694 — 1725 roku. W zbiorach F. Sarre jest szabla, która oprócz podpisu Assad-Ullaha ma napis: „sługa Króla Świętości Tahmarp". Tahmarp II panował w latach 1722 — 1732 jako następca Husseina. Następcą Tahmarpa II był Abbas III. Prawdziwy władca Persji za czasów Abbasa III i jego ojca był wódz rozbójniczy Nadir, który po śmierci Abbasa III objął tron Persji (1736 — 47). W zbiorach Ermitażu w Leningradzie znajduje się szabla z podpisem Assad-Ullaha oraz napisem: „Nadir Szach władca i zdobywca świata". Oprócz tych wskazówek dynastycznych znajdują się głownie z podpisem Assad-Ullaha datowane. Mianowicie w Armeria Reale w Turynie jest głownia z napisem „Asad Ispahani 1105 (= 1693/94), w muzeum w Sztokholmie z datą 1122 (= 1710) oraz w Ermitażu 1119 (= 1707); obie ostatnie z podpisem Assad-Ullaha. W

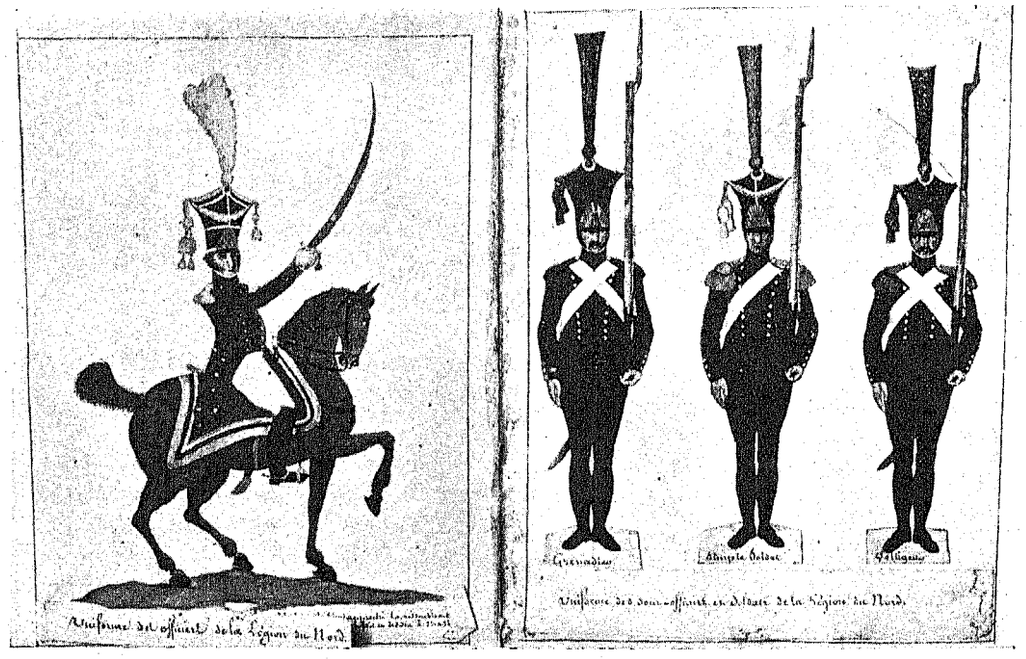
[1]) Patrz: „Zeitschrift für Historische Waffenkunde", tom VI, rok 1912-1914, str. 221.

zbiorach generała Mosera Nr. 13 ma podpis syna Assad-Ullacha, Kelb Ali oraz rok 1112 (= 1700).

Opierając się na tych danych, autor wspomnianego artykułu dochodzi do wniosku, że należałoby jeszcze przestudjować dokładnie tę sprawę i zbadać sposób nabijania i charakter napisów — zanim można będzie stanowczo ustalić czas pracy Assad-Ullaha, — w każdym razie raczej skłania się do określenia tego czasu na początek XVIII wieku.

Nie mając możności sprawdzenia dat i danych, przytoczonych przez Cederströma, podaję powyższe na jego odpowiedzialność, sądzę jednak, że sprawa powinna zainteresować naszych badaczy sztuki perskiej.





Z wystawy „Dwa wieki chwały wojennej" w Paryżu. Akwarela Dauvais, przedstawiająca oficera, grenadjera, fizyljera i woltyżera legji północnej. Własność p. Depréaux. Mundury granatowe z karmazynowemi wylogami. Epolety, kity i kordony białe (srebrne) u oficera, karmazynowe u grenadjera, błękitne u fizyljera i żółte u woltyżera.

Dział informacyjny

ODPOWIEDZI.

Na pytanie 73. Jakiego koloru były naramienniki pułków grenadjerów żmudzkich i łuckich oraz pułku karabinjerów nieświeskich byłej armji rosyjskiej w latach 1815 — 30?

Naramienniki karabinjerów nieświeskich w tym czasie były żółte z czerwoną wypustką i rosyjską literą *N* bez korony, (od słowia Nieświerz). Litera była pisana kursywem.

(M. Szelągowski).

Na pytania 79, 80, 82. Odpowiedzi na te pytania wymagają dokładniejszego opracowania i z tego powodu będą podane dopiero w następnym numerze.

Na pytanie 81. Jaki był mundur hetmańskich chorągwi węgierskich w XVIII wieku?

Chorągiew węgierska buławy wielkiej koronnej nosiła w roku 1775 następujący mundur. Oficerowie: czapka huzarska węgierska t. zw. „Flügelmütze", czarna, lamowana złotem, pióro białe w oprawie złotej, kokarda biała. Kurtka zielona z podszewką, kołnierzem i mankietami ponsowemi. Na piersiach z każdej strony podwójny rząd guzików, połączonych złotemi sznurkami. Kamizelka huzarska biała, szamerowana złotem. Spodnie białe, galon zboku złoty, wyszycia węgierskie ponsowe i złote. Buty żółte, obłamowane złotą taśmą. Szabeltas ponsowy lamowany złotem, na nim srebrny orzeł. Szabla wschodnia. Ładownica przez lewe ramię na pasie złotym z wypustkami ponsowemi po brzegach. Pas karmazynowy ze srebrem. Guziki złote.

Szeregowi: czapka futrzana z flamą ponsową i kitą czarną. Barwy munduru jak u oficerów, ale szamerowania, lamowania i wszystkie wyszycia ponsowe. Szabeltas lamowany zielonem, orzeł biały. Pas całkowicie ponsowy, takiż halsztuk. Pas do ładownicy biały. Buty czarne.

Chorągiew węgierska buławy polnej koronnej nosiła w tym czasie mundury identyczne co do kroju z powyższemi, lecz o barwach odwrotnych, t. j. mundury były ponsowe z zielonemi wyłogami. Lamowania i szamerowania srebrne u oficerów, zielone u szeregowych. Flamy czapek i pasy szeregowych zielone, kity czapek ponsowe, guziki srebrne.

(S. Gepner).

Na pytanie 83. Jaki był mundur pierwszej w Polsce artylerji konnej w XVIII wieku?

Pierwszą artylerją konną polską była „Freikompanja grenadjerska artylerji". Mundur jej był w roku 1775 następujący: giwer kształtu rosyjskiego z nakarczkiem, zrobiony z czarnej skóry z okuciami mosiężnemi i gwiazdą na czole. Kurtka ciemno zielona z podszewką ponsową, a wyłogami na piersiach i rękawach czarnemi. Kamizelka i spodnie barwy łosiowej, nakolanki białe. Bandoljer i wszystkie pasy białe. Guziki z metalu żółtego. Rękawice z mankietami łosiowe.

(S. Gepner).



Oficer i szeregowy hetmańskiej chorągwi węgierskiej, oraz kanonjer Freikompanji art. Podług Raspego.

Na pytanie 84. Jaki był mundur francuskich żandarmów-ułanów w Hiszpanji?

Czako jak piechoty z białemi ozdobami i czerwoną kitą. Szafirowy frak z takiemiż rabatami, takież węgierskie spodnie. Tejże barwy mantelzak i czaprak. Kołnierz i śpiczaste wyłogi rękawów czerwone. Tejże barwy wyłogi pół i huzarska, biało szamerowana, kamizelka. Guziki białe. Proporczyki lanc czerwono-białe.

(W. Dziewanowski).

Na pytanie 85. Jaki był mundur piechoty francuskiej podczas wyprawy do Egiptu?

Początkowo ten sam co w Europie, a gdy się mundury zniszczyły, porobiono nowe z materjałów znalezionych na miejscu. Były to jednorzędowe fraki w barwach rozmaitych w poszczególnych pułkach, a raczej, jak je wówczas nazywano, półbrygadach. Były więc trzy półbrygady szkarłatne, cztery karmazynowe, dwie bladoniebieskie, dwie zielone, dwie brunatne i dwie fioletowe.

(W. Dziewanowski).

PYTANIA NADESŁANE.

Pytanie 86. Jaki mundur miał ochotniczy szwadron huzarów, sformowany w 1800 r. i zwany powszechnie „Hussards Bonaparte"? (B. Mincer, Białystok).

Pytanie 87. Z jakiego czasu pochodzą najstarsze podnoszone celowniki? (B. Mincer, Białystok).

Pytanie 88. Jak wygląda honorowa szabla gen. Kniaziewicza, która figurowała na wystawie „Dwa wieki chwały wojennej" w Paryżu? (B. Mincer, Białystok).

Pytanie 89. W jakiej pracy można znaleźć wyniki ostatnich badań nad wczesnośredniowiecznemi stożkowemi szyszakami eurazjatyckich koczowników? (B. Mincer, Białystok).

Pytanie 90. Jak poznać wiek głowni, znaczonych „wilkiem"? (B. Mincer, Białystok).

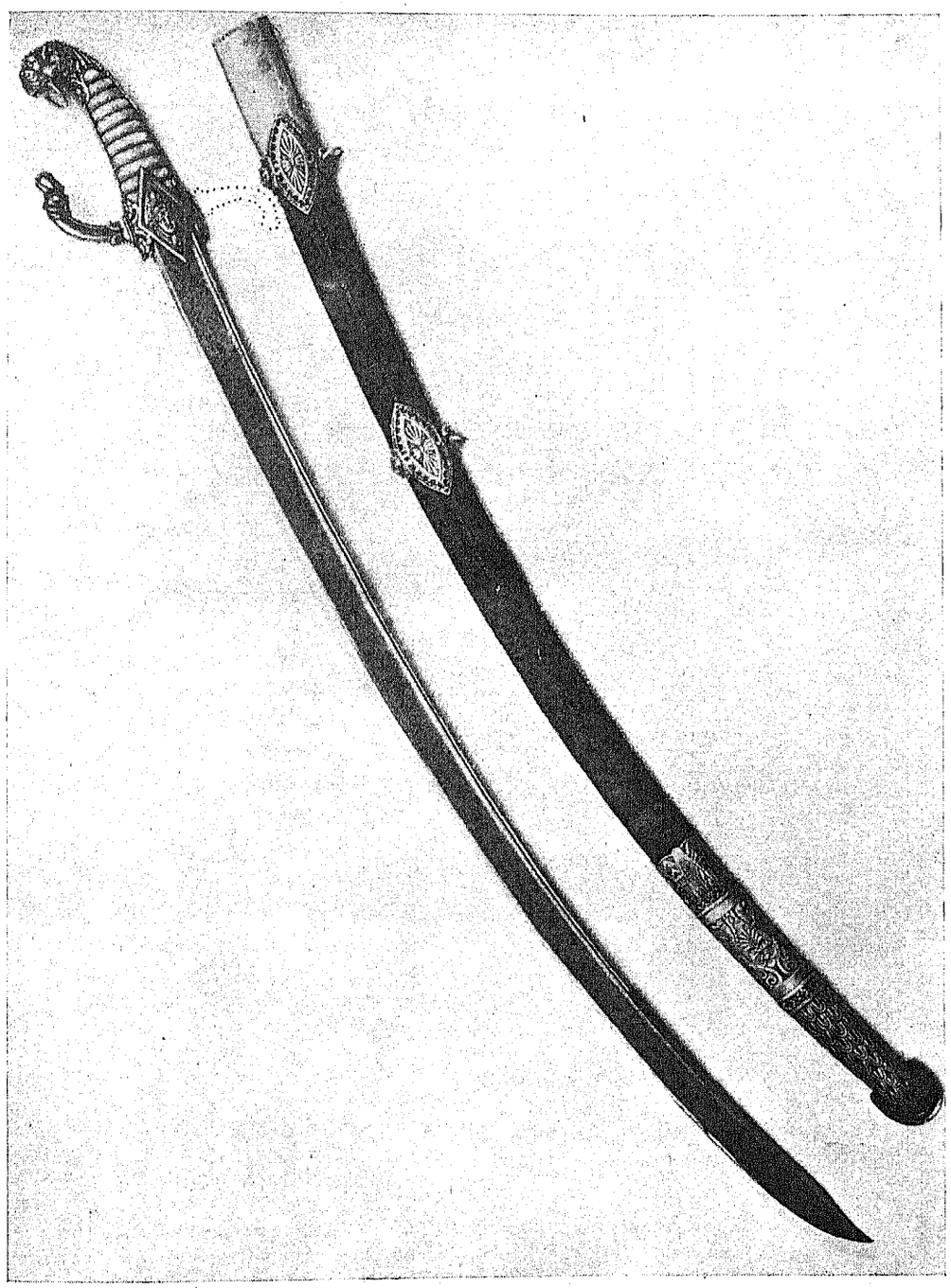


Oficer gwardji konnej koronnej z r. 1775. Rzeźba St. Gepnera, stanowiąca ścisłą rekonstrukcję munduru, a wykonana w 20 egzempl. Wysokość 24,5 cm.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK II. SIERPIEŃ 1935. Nr. 8.

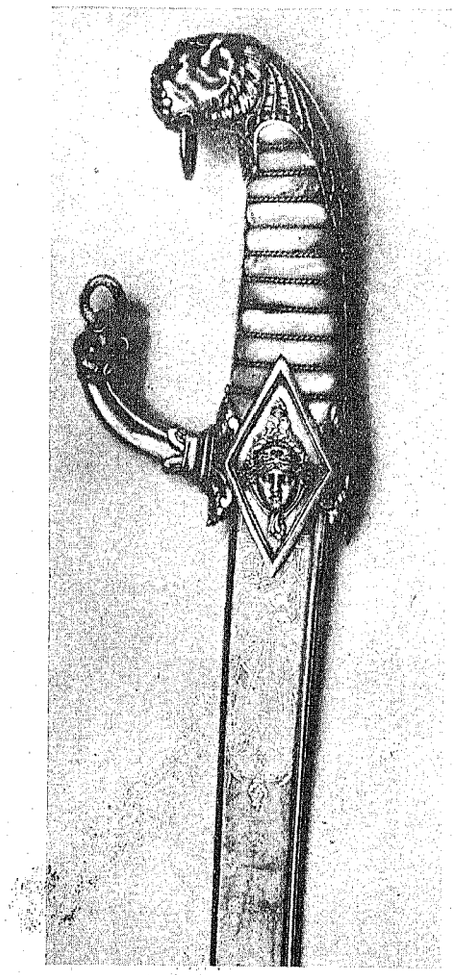


Szabla Napoleona w Moskwie.

W. ARENDT.

Szabla Napoleona w Moskwie

Wśród wyborów wersalskiej manufaktury, wykonanych podług rysunków jej dyrektora Boutet (Nicolas-Noê), a wchodzących w skład bogatego zbioru broni Moskiewskiego Historycznego Muzeum, znajduje się szabla, którą trudno nie uznać za arcydzieło tego artysty. Posiada ona nietylko wartość dzieła sztuki, lecz również stanowi pamiątkę historyczną, gdyż była zrobiona dla pierwszego konsula rzeczypospolitej francuskiej, Napoleona Bonaparte.



Opis szabli.

Głownia: długość 837 mm, szerokość przy nasadzie 32 mm, krzywizna: 0 — 22 — 38 — 49 — 57 — 61 — 57 — 49 — 28 mm [2]) lekka, o szerokiem tylcu, obosieczna, w ostatniej ćwierci. U nasady wzdłuż tylca, napis: „Manufacture de Klingenthal, Coulaux Frères". Głownia jest szczególnie ciekawa ze względu na technikę wykonania sztucznego damastu, na który moda, po wielowiekowej przerwie znowu w tym czasie powstała w zachodniej Europie. Zrobiono ją z dwóch płytek, złożonych z warstw i skręconych sznurowo [3]). Z obu stron głowni napis: „N. Bonaparte premier Consul — De la republique Française". Sposób wykonania napisu jest niezmiernie ciekawy ze względu na analogję sposobu wykonania napisów na mieczach z epoki Karolingów (Ulfberth i inne). Napis wykonano przez inkrustowanie materjału takiego samego jak i materjał, z którego wykonano głownię. Sądząc, ze zniekształcenia i przesunięcia niektórych liter, głownia musiała przechodzić wykończanie na gorąco. Koło nasady głowni ozdobiona z obu stron ornamentem wytrawionym. Z prawej strony składa się on z ułożonych w panoplję chorągwi, włóczni, topora z liktorskiemi rózgami, pancerza z głową słonia na nim, globusa z cyrklami, zwojów pergaminów i kaduceusza. Z lewej strony widzimy chorągiew, rózgi liktorskie, koguta siedzącego na maczudze, tarczą i węża, przeglądającego się w lustrze.

[1]) Artykuł, łaskawie nadesłany przez p. prof. Wsiewołoda Arendta z Leningradu, podajemy w tłumaczeniu W. Dziewanowskiego.

[2]) Liczby powyższe oznaczają podniesienie linji ostrza, zaczynając od nasady głowni, a licząc co decymetr (W. Arendt. Vorschlag zur Beschreibung von Säbelklingen. Zeitschrift für historische Waffen - und Kostümkunde (N. F.) B. IV. S. 43).

[3]) W. Arendt. Über die „Wurmbunten" Klingen. Zeitschrift für historische Waffen-und Kostümkunde (N. F.) B. III. H. 4.

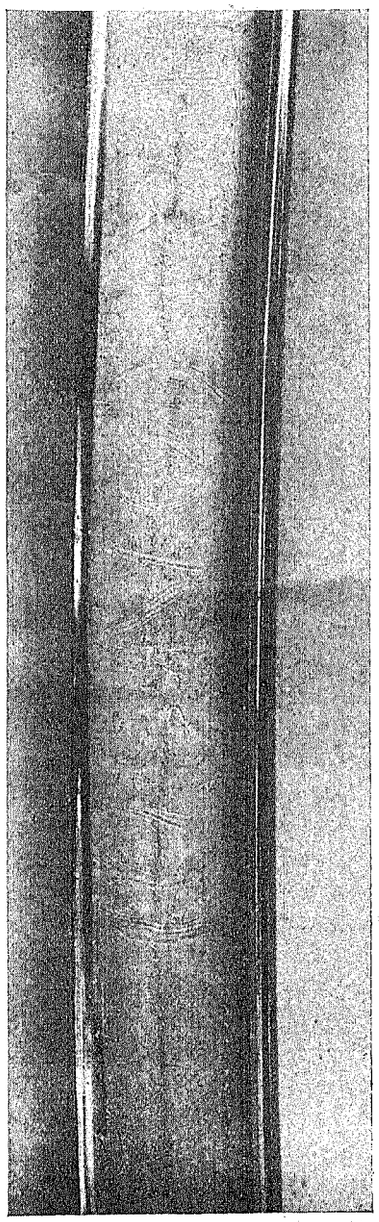
Rękojeść. Głowica w kształcie stylizowanej lwiej głowy, grzywa której jest przedłużona przez rodzaj błoniastego skrzydła. Lwia głowa trzyma w paszczy kółko. Jelec esowaty, zakończony zwierzęcą główką, chwytającą żmiję. Tylna część jelca odłamana i zgubiona. Na środku jelca znajduje się romboidalne rozszerzenie, na którem znajduje się głowa Aleksandra Macedońskiego (?) w wieńcu laurowym, nad nią oko Opatrzności. Trzon z perłowej masy szczególnie pięknego gatunku, owinięty drutem bronzowym.

Pochwa pokryta czarną skórą. Szew „turecki" z zewnętrznej strony. Oprawa pochwy składa się z dwóch ryfek z kółkami (górna połączona z szyjką) i z trzewika. Oprawa pochwy, jak i rękojeści, wykonana ze złoconego bronzu. Na szyjce, z wewnętrznej strony, znajduje się wygrawerowany napis: „M-re à Versailles Entrep-se Boutet".

Napis na głowni świadczy o czasie jej wykonania, który przypada na okres konsulatu. Pewną wskazówkę dla ściślejszego określenia daty daje napis manufaktury wersalskiej: „Entreprise Boutet". Mógł on powstać nie wcześniej niż w chwili założeniu firmy, czyli po 14-ym fruktidora VIII roku [4]).

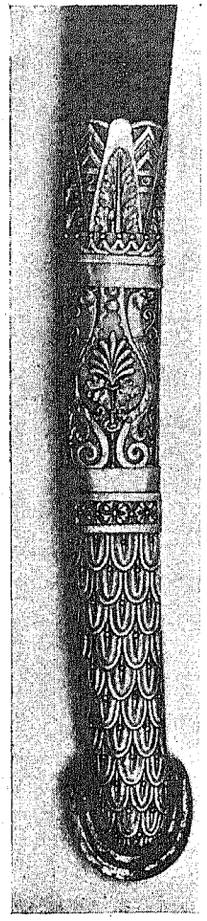
Z pośród wielkiej liczby szabel, wykonanych podług rysunków Bouteta w wersalskiej Manufakturze, bądź reprodukowanych przez kapitana Bottet, bądź też znajdujących się w rozmaitych rosyjskich zbiorach (Ermitaż, Orużejnaja Pałata, Państwowe Historyczne Muzeum oraz Historyczne Muzeum Artylerji), możemy wskazać tylko dwa warjanty rękojeści naszej szabli. Jeden jest cytowany u Botteta pod Nr. IV i należy do szabli ofiarowanej przez dyrektorjat generałowi Bonaparte [5]).

Szabla ta została wykonana przez wersalską manufakturę przed objęciem jej przez Bouteta jako przedsiębiorcy. Był on w tym czasie tylko jej dyrektorem. Napis



[4]) Capitaine Bottet. La manufacture d'armes de Versailles. An II — 1818. Boutet Directeur — Artiste (Avec planches hors texte) Paris 1903 p. 24.

[5]) „Sabre décerné par le directoire exécutif au général Bonaparte à l'occasion du traîté de Campo-Formio, dit: des Empereurs".. Bottet, op. cit. p. 53.



na oprawie pochwy „Manufacture de Versailles. Boutet Directeur - Artiste“ świadczy, że została ona wykonana przed 14 fruktidora VIII roku. Rękojeść tej szabli posiada lwią głowę, jelec jest esowaty z podobnemi zwierzęcemi główkami i wężami, wreszcie jest na niej i głowa Aleksandra (?) w owalnym medaljonie. Kompozycja tej rękojeści jest znacznie słabsza od opisywanej obecnie. Pisząc o niej, Bottet dodaje: „Appartient à M. le Comte d'Espeulles et provient du Duc de Vicence, à qui Napoléon le donna lors des Adieux de Fontainebleau“ [6]).

Brak napisu, który zwykle stawiano na szablach ofiarowanych przez dyrektorjat, oraz brak dokumentalnego stwierdzenia podarowania jej przez Napoleona w Fontainebleau, wywołują wątpliwość, czy rzeczywiście szabla ta należała do Napoleona. Poza tem szabla „des Empereurs“ nosi jeszcze następujący napis: „Biennais, marchand-orfèvre, tabletier-ébéniste“. Widocznie Biennais obstalował tę szablę w wersalskiej manufakturze dla swego sklepu, gdyż dyrektorjat przecież robił swoje obstalunki bez pośredników. Zresztą napis może również świadczyć, że Biennais brał udział w pracy nad tą szablą, wykonując niektóre szczegóły.

Drugi warjant moskiewskiej szabli spotykamy również w dziele Botteta pod Nr. XVI. Są to szable dane jako „Récompense Nationale“ generałom: Murat, Ordonneau, Victor, Lannes, Watrin i Gardanne [7]).

Szable te stoją znacznie niżej od „szabli pierwszego konsula“ tak pod względem wykonania szczegółów, jak i pod względem ogólnej kompozycji.

Przejdźmy teraz do dziejów naszej szabli. Bożowski w swym katalogu wystawy 1812 r. pisze, że „była ona ofiarowana przez konwent po wyprawie egipskiej [8]). Twierdzenie to jest oczywiście błędne, gdyż za czasów pierwszego konsula żadnego konwentu nie było. W czasie urządzenia wystawy szabla należała do hrabiny Woroncow-Daszkow, z domu Szuwałow. W katalogu znajdujemy jeszcze następującą wiadomość o szabli: „szablę tę Napoleon stale nosił od czasów konsulatu, została ona podarowana hr. Szuwałowowi, który z rozkazu Aleksandra I towarzyszył Napoleonowi przy wyjeździe na wyspę Elbę, jadąc w tej samej karecie co Cesarz. Obawiano się zamachu na Napoleona w drodze. Szuwałow wobec tego zaproponował Napoleonowi swój płaszcz. Jako podziękowanie za to otrzymał szablę“ [9]).

A więc wiemy z pewnością, że szabla

[6]) ibid.

[7]) op. cit. p. 54.

[8]) Wystawa 1812 r. Ilustrowany Katalog. Moskwa 1913. Str. 514.

[9]) ibid.

nasza należała do Napoleona i była wykonana podług rysunku Bouteta w wersalskiej manufakturze pomiędzy 14 fruktidorem VIII r. a ogłoszeniem cesarstwa. Znamy też warunki, w jakich Cesarz oddał swą szablę.

Pozostaje jeszcze nierozstrzygnięte pytanie w jakich warunkach pierwszy konsul otrzymał tę szablę, przez kogo i kiedy została mu ona podarowana.

Do dziejów naszego zabytku musimy jeszcze dodać parę słów o tem, w jaki sposób szabla się dostała do Moskiewskiego Historycznego Muzeum. W 1922 r. została ona oddana oddziałowi wojskowemu Historycznego Muzeum przez Muzeum Czerwonej Armji z adnotacją, że została ona przywieziona z frontu wojny domowej przez komisarza jednego z pułków kawalerji, w którym nosił ją przy boku pewien szeregowiec. W tym to czasie szabla straciła połowę jelca.

Pomimo tego uszkodzenia, szabla nasza, dzięki pięknej kompozycji i wytworności wykanania, pozostaje niezrównanem arcydziełem Bouteta, którego prace stale służyły za wzór do naśladowania aż do czterdziestych lat XIX w. mistrzom zarówno zachodniej jak i wschodniej Europy.

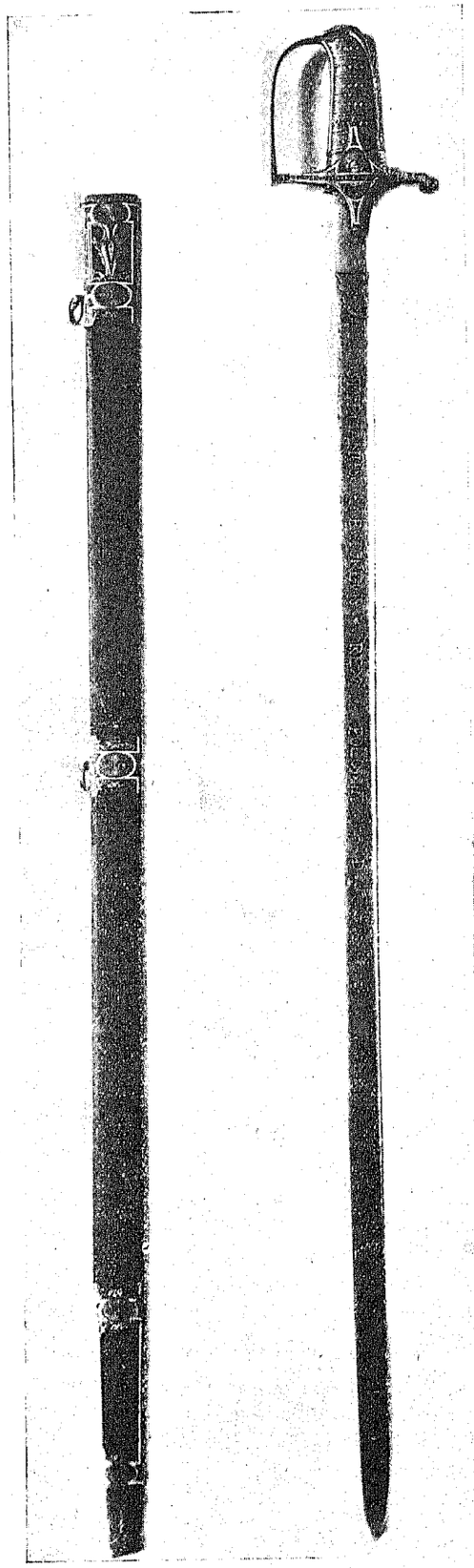
WŁADYSŁAW DZIEWANOWSKI.

Zabytki polskie w Paryżu

Wśród licznych zabytków polskich, figurujących na wystawie „Deux siècles de gloire militaire“ w Paryżu, znajdowały się trzy bardzo piękne i cenne przedmioty, w Polsce zupełnie, lub prawie zupełnie nieznane. Wszystkie trzy stanowią pamiątki po wybitnych osobistościach historycznych, wszystkie trzy posiadają pozatem wielką wartość artystyczną. Są to: pałasz ofiarowany przez generała Wincentego, hr. Krasińskiego Napoleonowi I szabla podarowana przez Kościuszkę Lazarowi Carnot i szabla, którą Murat otrzymał od polskiego sejmu.

Dzięki wielkiej uprzejmości p. dr. Czesława Chowańca, kustosza Bibljoteki Polskiej w Paryżu, któremu przy tej sposobności składam serdeczne podziękowanie, mogę nietylko podać opis wymienionych żabytków, ale również i ich fotografje.

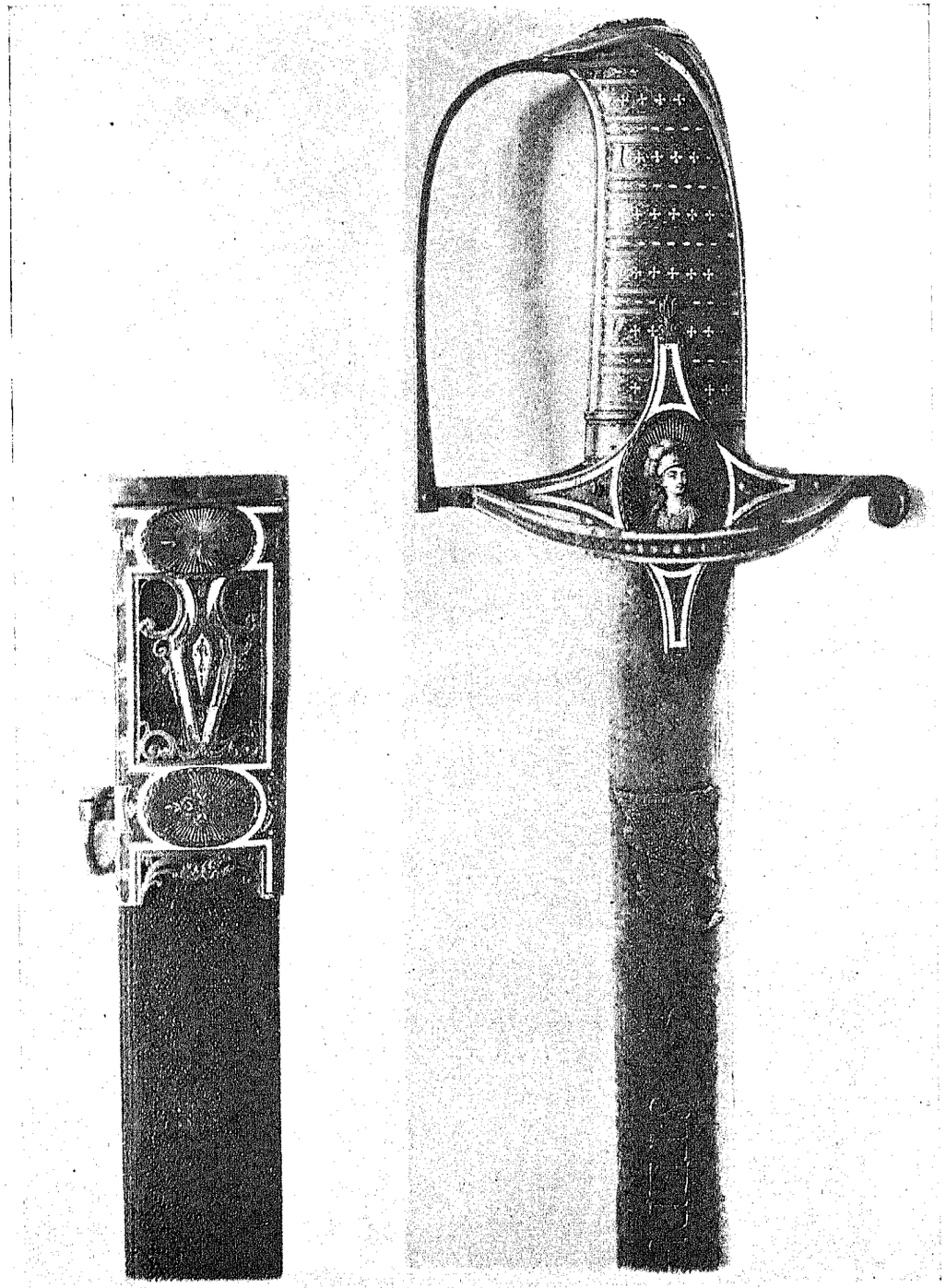
Pałasz Napoleona. (Nr. 1400 bis ogólnego katalogu wystawy). Został on ofiarowany cesarzowi przez generała Krasińskiego w roku 1807, po zdobyciu Gdańska. Stanowi obecnie własność Musée de l'Armée w Paryżu, gdzie omyłkowo był zakatalogowany jako dar księcia Józefa Napoleonowi. Poza tem uchodził za pałasz Stefana Batorego. Pierwszy błąd w katalogowaniu trudno wytłumaczyć, drugi pochodzi stąd, że na głowni pałasza znajduje się podobizna i imię króla Stefana. Pałasz ma głownię prostą ze skuwanego damasku, bez pióra, lecz z bardzo wypukłym grzbietem, tak, że przekrój jego stanowi prawie literę T. Na głowni inkrustowany złotem wizerunek króla Stefana i napis: STEPHANUS. BATOREUS. REX. POLONIAE. A. D. 1575. Cała oprawa szabli szczerozłota, zdobiona emalją granatową i białą. Jelec jednokabłąkowy, zagięty pod prostym kątem, bez palucha, lecz zaopatrzony w jeden (zewnętrzny) obłęk boczny i wąsy. Obłęk przymocowany do krzyża śrubkami. Cały jelec dość cienki i słaby. Na krzyżu emaljowane medaljony z popiersiami. Kapturek sięga aż do jelca. Trzon rękojeści całkowicie pokryty złotem. Pochwa, pokryta czarną skórą, posiada trzy okucia z tego samego materjału i tak samo zdobione jak jelec. Okucie szyjkowe i trzewik (bardzo długi) posiadają okna.



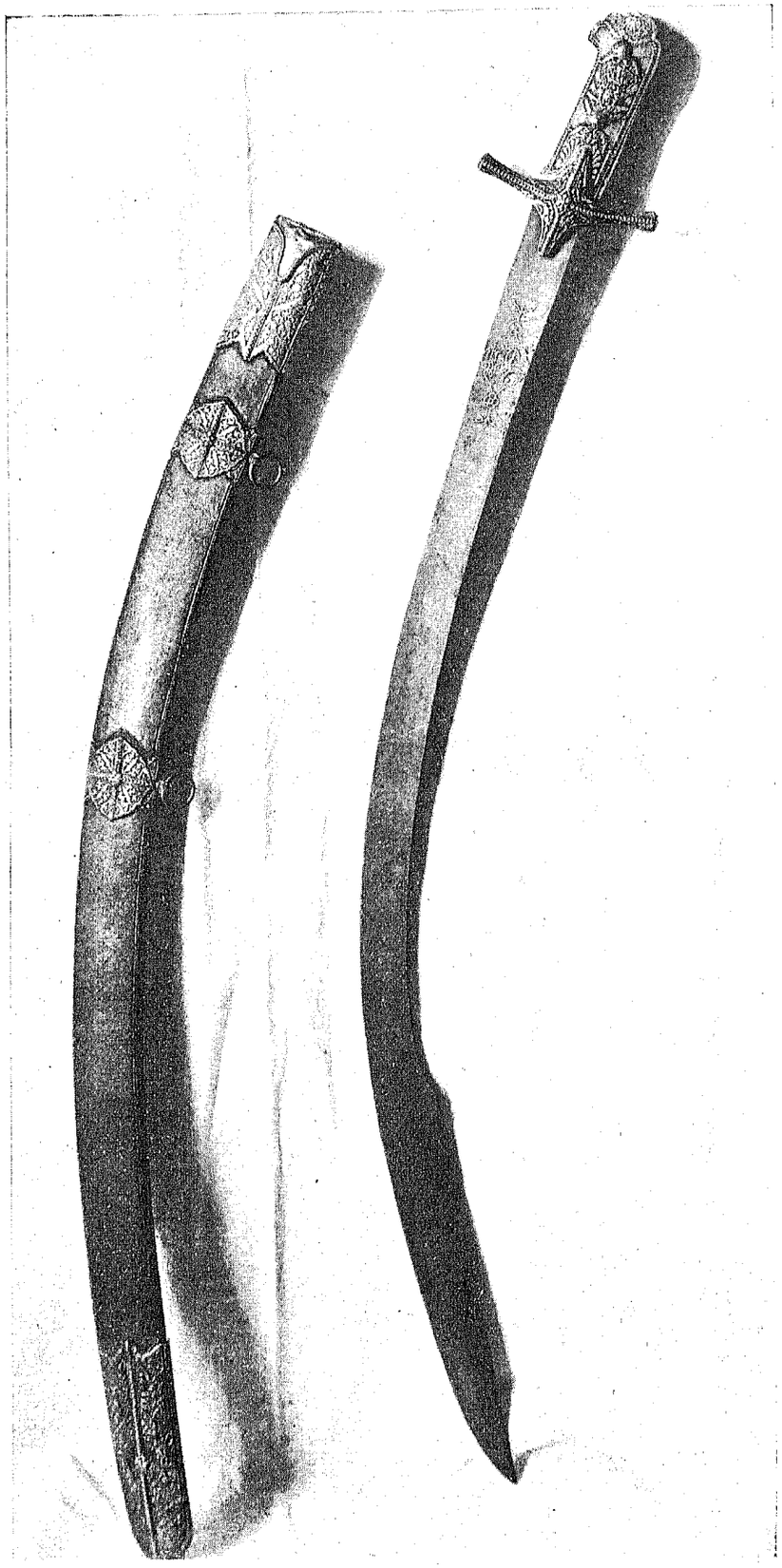
Pałasz pochodzi z końca XVIII w. i robi wrażenie roboty warszawskiej. Głownia jest może nieco starsza lecz w żadnym wypadku nie może pochodzić z czasów Stefana Batorego. Bibljoteka Ordynacji hr. Krasińskich w Warszawie posiada pokolorowany rysunek tego pałasza, w naturalnej wielkości z własnoręcznym napisem generała W. Krasińskiego, wskazującym że to on właśnie go podarował Napoleonowi.

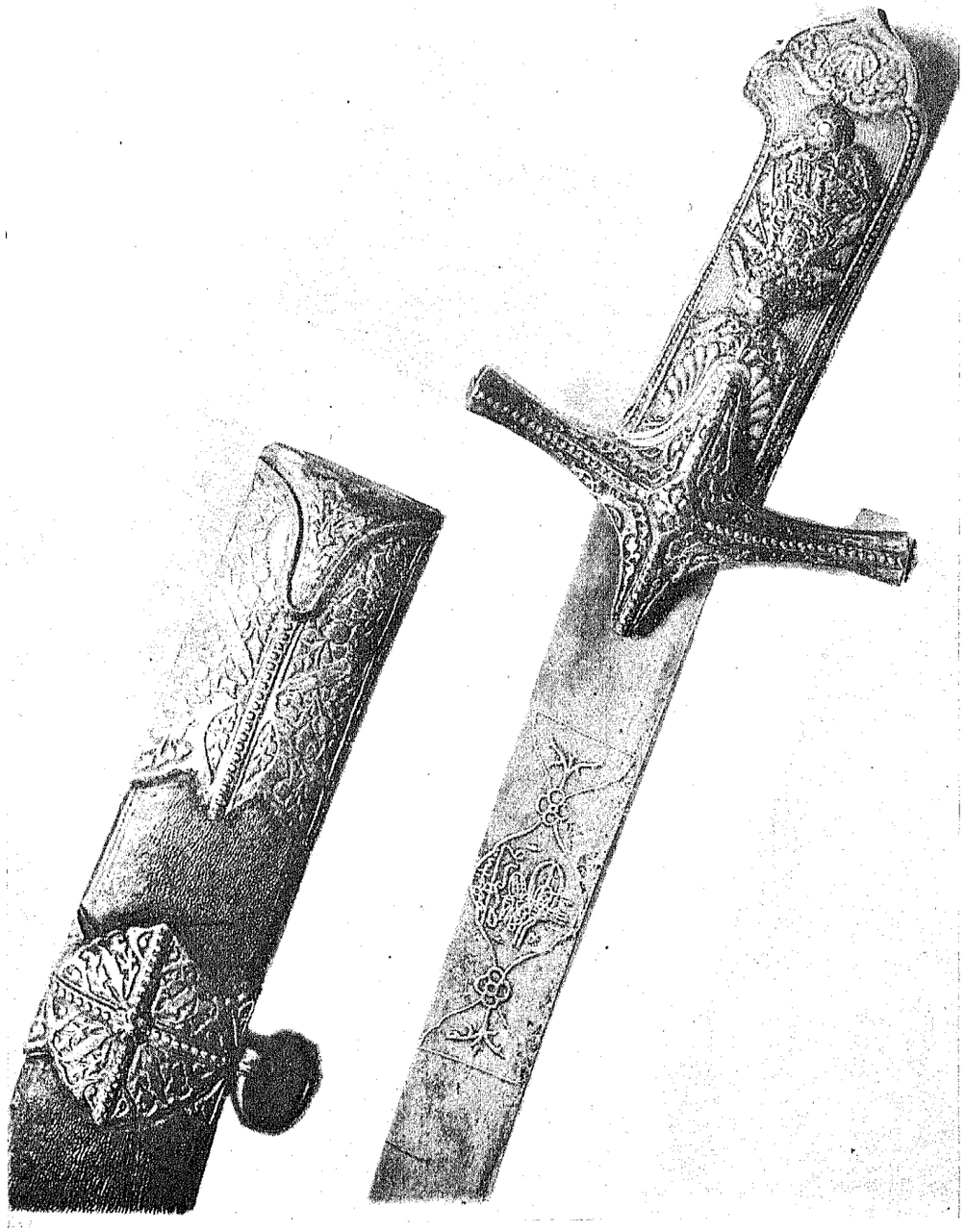
Szabla Carnota (umieszczona w katalogu bez munduru). Ofiarowana przez Tadeusza Kościuszkę Lazarowi Carnot w roku VIII rzeczypospolitej francuskiej. Własność pułkownika Carnot w Paryżu. Jest to polska karabela z końca XVII w. Głownia damasceńska turecka, zupełnie płaska, posiada wydatne pióro i na zastawie piękny napis wschodni (tugrę), inkrustowany złotem na wypukło. Jelec krzyżowy z wąsami, żelazny, pokryty blachą srebrną, złoconą, repusowaną (lekko zgięty). Trzon rękojeści, w zwykłym kształcie karabelowym, złożony z dwóch pięknie rzeźbionych płytek kości słoniowej i znaczony herbem Prus I. Pochwa z czarnej skóry posiada cztery okucia tej samej roboty co blacha pokrywająca jelec.

Szabla Murata (numer katalogu 1013 H). Ofiarowana przez sejm Ks. Warszawskiego w roku 1807. Stanowi ona własność rodziny ks. Murat. Jest to polska szabla XVII w. w typie węgierskim. Bardzo przypomina szablę Marszałka Piłsudskiego, opisaną w Nr. 1 „Broni i Barwy" z roku ubiegłego. Głownia o wklęsłym szlifie i dwóch wąskich zbroczach wzdłuż grzbietu, wykuta ze sztucznego damastu, posiada inkrustowane złotem popiersie króla i napis: STEPHANUS — BATORI — REX — POLONIE — AD 1575. Na odwrotnej stronie napis: „Mutato heroe pro patria tamen. 1807". Między tym napisem a jelcem korona, pod nią jedynka. U samej nasady głowni osiemnaście razy odbita głęboko litera S (trzy rzędy po sześć). Jelec krzyżowy z wąsami, pokryty blachą złotą, nielowaną i zdobioną



Pałasz, ofiarowany Napoleonowi przez generała Krasińskiego.

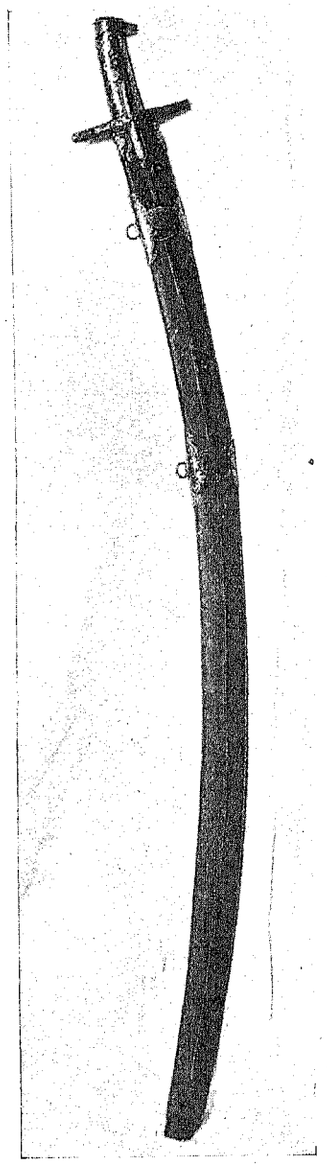


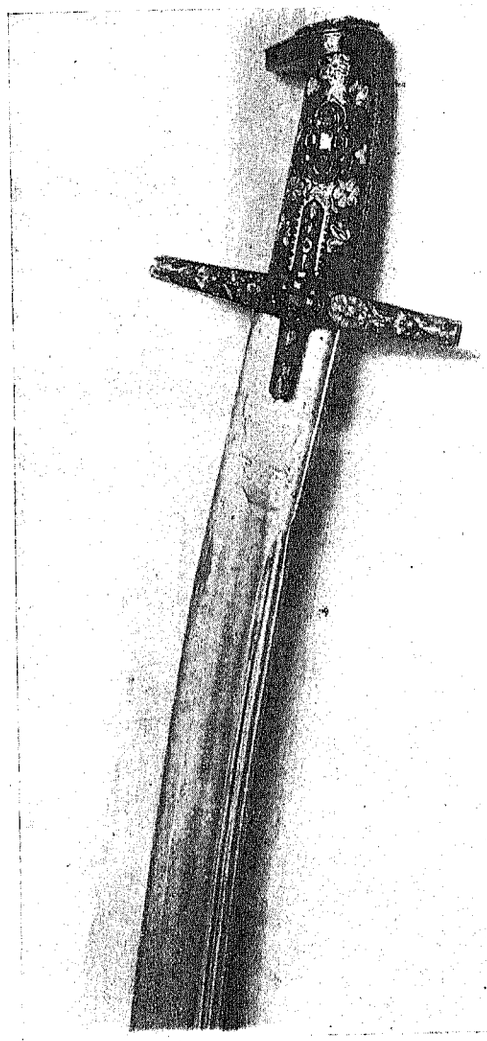


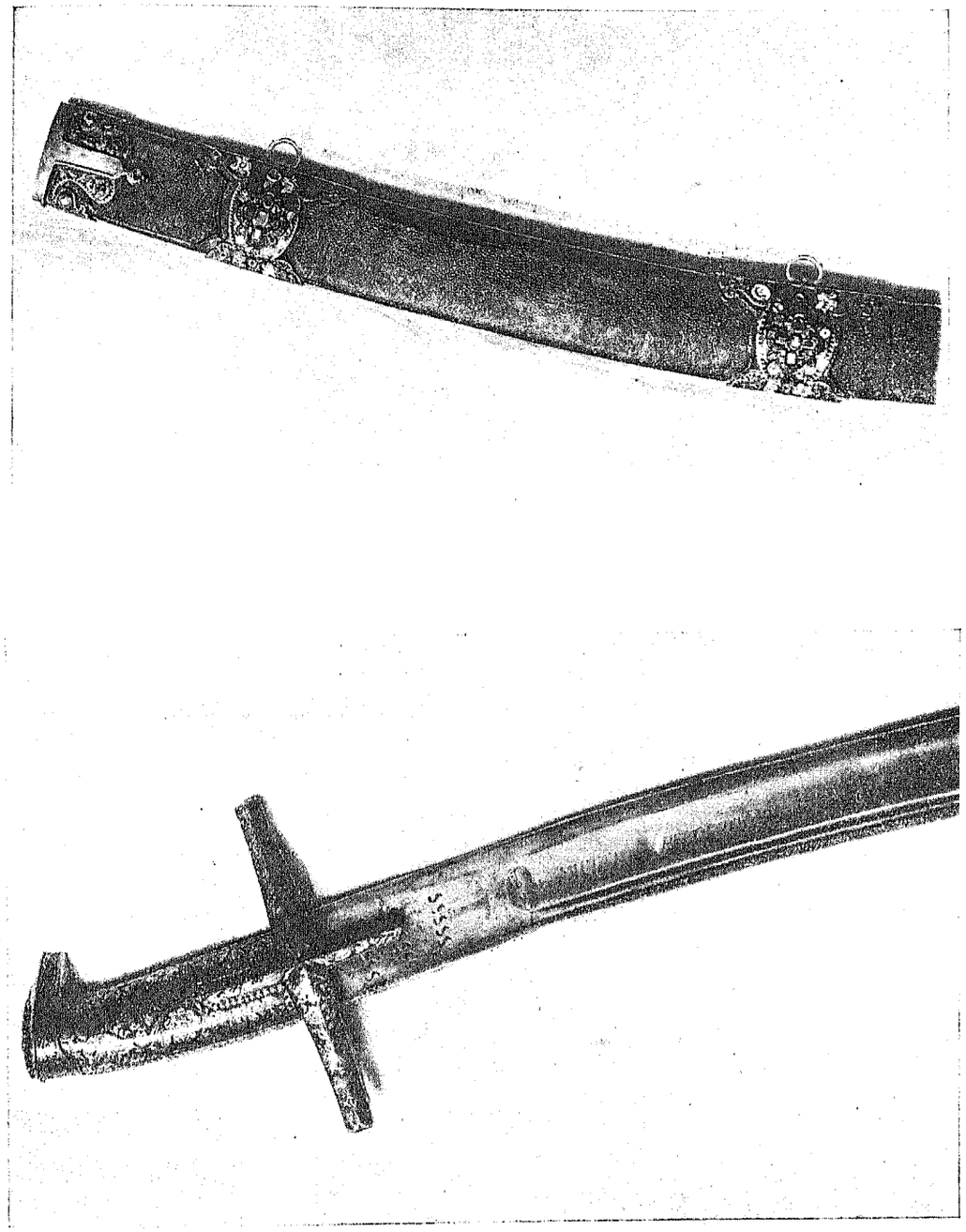
Szabla, ofiarowana Lazarowi Carnot przez Kościuszkę.

emaljowanemi kwiatami oraz wysadzaną kamieniami. Głowica płaska, nachylona ku przodowi, tej samej roboty co jelec. Trzon rękojeści całkowicie pokryty złotem i zdobiony tak samo. Pochwa z czarnej skóry posiadała cztery okucia (obecnie trzewika brak) tej samej roboty co rękojeść.

Wszystkie trzy opisane przedmioty stanowią wyjątkowo piękne okazy dawnej broni polskiej.







Szabla, ofiarowana Muratowi przez Sejm Polski.

W. D.

Ciekawy pomysł[1])

Kilka dni temu została nadesłana do redakcji naszego pisma bardzo ciekawa ulotka z pierwszych lat ubiegłego stulecia. Składa się ona z jednej stronicy druku i dwóch stronic wykresów kolorowanych ręcznie. Format 35 x 21 cm. Nosi dość skomplikowany tytuł: „Reprezentacya y Opis dokładny nowego płynącego Kastellu Francuskiego czyli Tratwa z któremi (sic!) Francuzi lądować zamyślają w Anglji". Ani podpisu, ani roku i miejsca wydrukowania niema.

„Tab. I.

A) Tratwa maiąca długości Łokci 700, szerokości Łokci 300. B) Kastell czyli Forteca. C) Wyższa Piersiobron. D) Niższa Piersiobron. E) Budowy Mechaniczne. F) Mieysce na 10.000 Woyska. G) Pałąki do dyrygowania Wioseł. H) Cztery Magazyny Amunicyjne i do Prochu. I) Cztery Styrniki. L) Dwanaście Kotwic tudzież i Windy do onych. M) Traversa jest to z Ziemi usypany krótki Okop, za którym Woysko przed pękaniem Nieprzyyacielskich Granatów i Bomb na parapecie chronić się może.

Tab. II.

Od X. do X. Przecięcie poprzeczne przez Tratwe i Kastell prawego boku.

1) Tratew która z siedmiu Belek iedna na drugiey wybudowana, i iedna do drugiey przymocowana. 2) Piersiobron czyli Parapet, z strzelnicami do Armat. 3) Traversa. 4) Mury Kastellu. 5) Filary kamienne. 6) Magazyn. Prowiantowy. 7) — 8) Pierwsze i drugie piętro Kastellu, z Armatami i Woyskiem opatrzone. 9) Wierzch czyli Pułap, Kastellu, z balów grubych i worów Piaskiem napełnione, tudzież ubitą Gliną dla nieszkodzenia Bomb Nieprzyyacielskich opatrzono. 10) Kosz obserwacyyny pod Bandierą, w którym Pikieta warte odprawia. 11) Bandiera Nationalna Francuzka.

Pod X. znayduie się cokolwiek więcey niżeli dubelt powiększone przecięcie Magazynu Amunicyjnego, który w sposób Promu zbudowany.

1) Skrzydła przy Wiatraku. 2) Walec Horyzontalny ze szrubą bez końca, która drugą. 3) Perpendykularną obraca, przy tym Walcu znayduie się Koło. 4) Takowe gdy wiatru niema może bydź końmi u 5) obracane. 6) Pierwszy Dreyling. 7) Gwiasto kół czyli Sterrad. 8) Drugiey Dreyling z Walcą który Pałąki na których się Wiosła opieraią do ruszania przyprowadza. 9) Bariery czyli Pałąki. 10) Schody na Strych do teyże Maszyny. 11) Tratwa. 12) Pułap z grubych Balów któremu i Bomby szkodzić nie mogą, reszta różnych mieysc znayduiących się w zabudowaniach Mechanicznych służyć maią na różne Rekwizyta dla Garnizonu konsystuiącego na tey Tratwie.

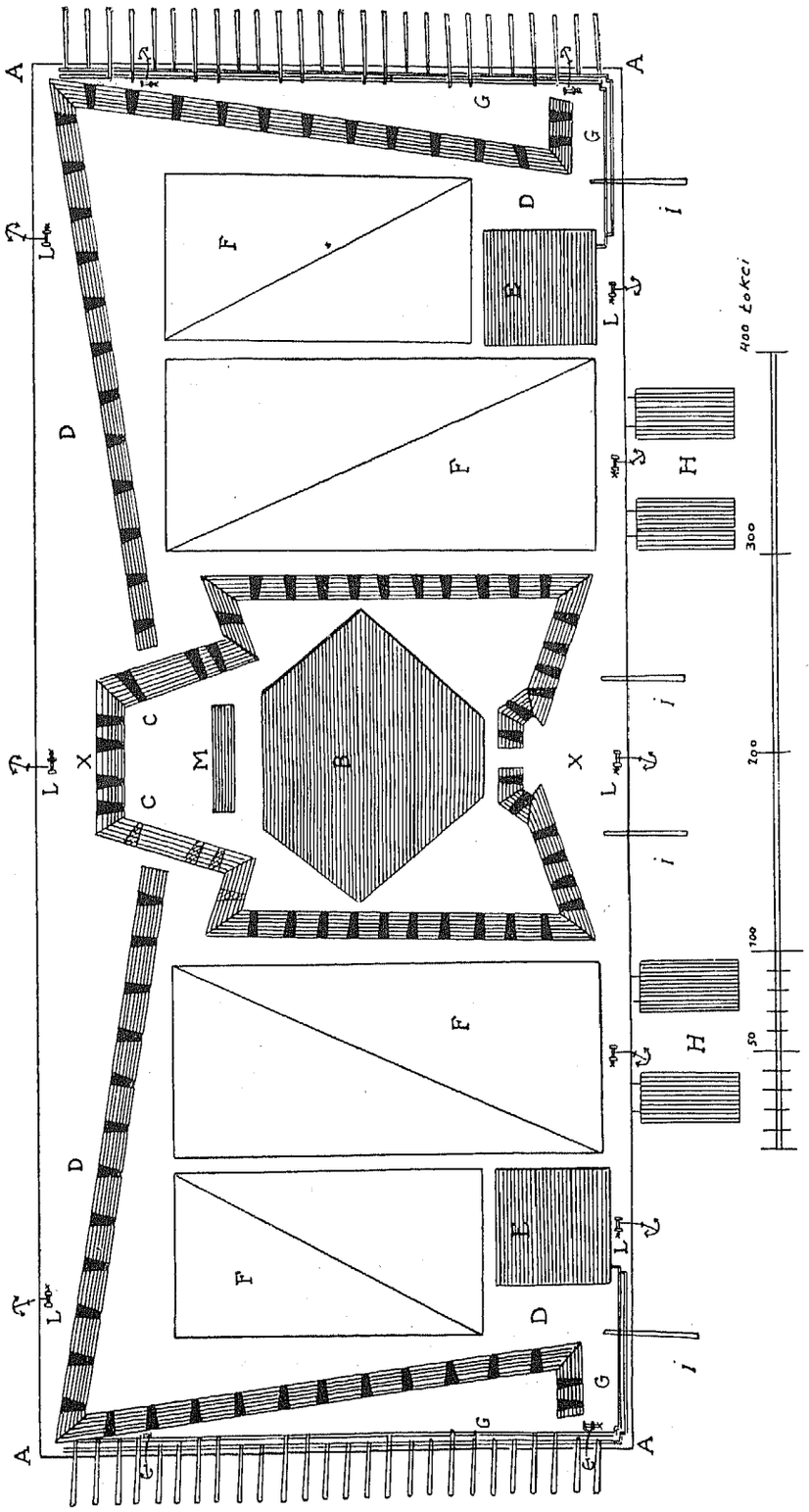
Niżey po prawey ręce okazuie się na tey samey Taffli Abrys w Perspektywie całego Mechanizmu Pałąków i Wioseł.

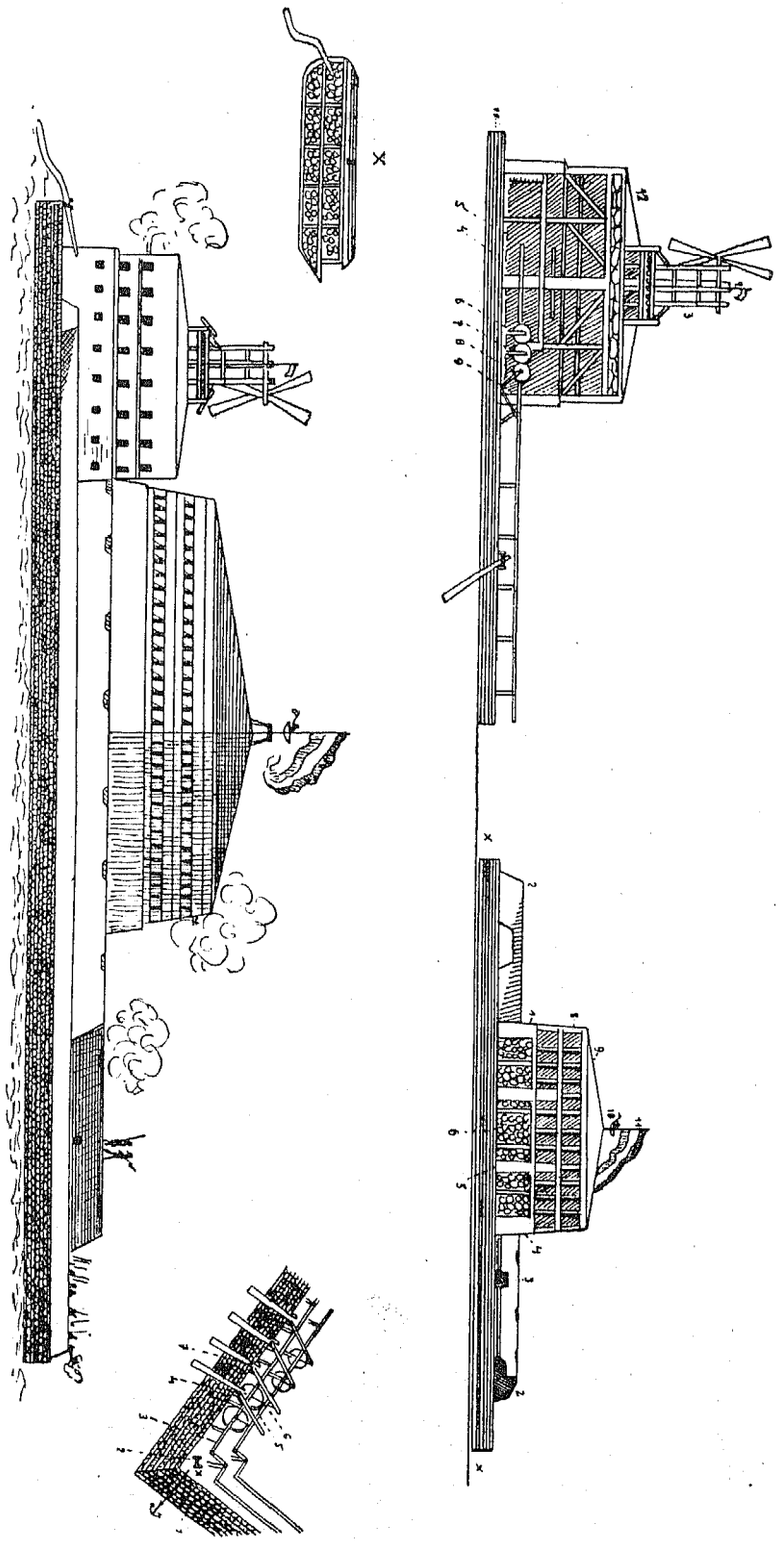
1) Tratwa. 2) Winda do Kotwic. 3) Pałąki w ustawicznem poruszeniu Wioseł. 4) Umocowanie Wioseł przy Pałąkach. 5) Pałąki które ze spodu żelazem okute i zębami wielkiemi opatrzone. 6) Szyba czyli Koło Dreylingem z poruszenia Pałąków razem się obracają. 7) Czopy między któremi Wiosła na Burcie się opieraią.

Oraz daie się widzieć na spodzie Elewacja prawego boku Tratwy na którey widzieć można Parapeti, Piersiobron, Strzelnice, Fortece, Machine z Wiatrakiem i Styr".

Kto był autorem tego projektu, czy projekt był przedstawiony cesarzowi, w jakim celu drukowano broszurę po polsku? Nie wiemy.

[1]) Ten ciekawy druk zawdzięczam uprzejmości księgarni antykwarskiej „Lamus Heraldyczny" (Wierzbowa 6), której przy okazji składam serdeczne podziękowanie za jego wypożyczenie.





JAN JĘDRZEJOWICZ.

Kilka uwag o proporczykach ułańskich 1815—30

Kwestja zdawałoby się przesądzona, a jednak mnie się zdaje, że jeszcze nie zupełnie...

Przeglądając niedawno mój Rocznik Wojskowy z r. 1817, egzemplarz zaopatrzony przy każdym pułku schematem mundurowym w formie kwadratu, niekolorowanym lecz z opisem kolorów, wyczytałem w nim, że istniejący wówczas (1815 — 1818) en cadre pułku Ułanów gwardji miał proporczyk u góry biały a u dołu żółty, a więc naodwrót, jak pułk 3-ci. Szczegół może mało znany.

Ponadto tenże Rocznik podaje, że pułk 1-szy, który jak wiadomo wówczas miał czapki granatowe, miał proporczyk u góry granatowy, a u dołu biały, zaś pułk 2-gi proporczyk *całkowicie* biały. Byłoby ciekawe wiedzieć kiedy pułkowi 2-emu proporczyk zmieniono i jak?

Naogół bowiem proporczyki tego pułku bywają przedstawiane jako u góry granatowe a u dołu białe, natomiast p. płk. Gembarzewski w swojem dziele o wojsku polskiem 1815 — 30 na str. 115 podaje, że były one u góry białe a u dołu granatowe. Na ten temat miałem już w r. 1933 dyskusję listową z p. rtm. Gepnerem, kustoszem Muzeum Wojska, który stwierdził, że wszystkie źródła podają proporczyk z granatem u góry. Czy też nie zachodzi tu jakie qui pro quo z pierwotnym proporczykiem pułku 1-go? Ja, wnioskując per analogiam z proporczykami ułanów rosyjskich a choćby z obecnym dzisiejszego pułku 2-go ułanów, byłbym zdania, że 2-gi pułk miał później rzeczywiście proporczyk u góry biały a granatowy u dołu.

STANISŁAW GEPNER.

Proporce husarskie

Wszyscy pisarze wojskowi wieku XVI i XVII, jak Daleyrac, Cefali, Beauplan, jednozgodnie stwierdzają, że kopja husarska była zawsze zaopatrzona w barwny proporzec, potwierdzenie tego znajdujemy zarówno w rycinach ówczesnych, jak i dwóch obrazach, które nam najwięcej cennego materjału, dotyczącego proporców, udzielają.

Jeden z obrazów, znajdujących się w Stokholmie, przedstawia orszak weselny Zygmunta III w Krakowie, w którym to orszaku maszeruje duży oddział husarski, z trębaczami i paukerem na czele.

Drugim, ważnym przyczynkiem są faci similia rysunków kroniki pruskiej, przedstawiające wjazd Zygmunta Augusta do Gdańska w r. 1552 i rysunek, przedstawiający polskiego jeźdźca z r. 1524.

Prócz tych danych ikonograficznych, najważniejszym bodaj punktem wyjściowym do zorjentowania się co do proporców husarskich są doskonale przechowane, oryginalne proporce, znajdujące się w liczbie 6 w zbiorach Muzeum Wojska.

Proporce te są wykonane z materji jedwabnej, karmazynowej, dwa z nich dwukolorowe, karmazynowo-białe, z krzyżem aplikowanym w tych samych kolorach, ułożonych odwrotnie do barw proporca. Proporce są długości 3 m 80 i szerokości przy drzewcu 68 cm (rys. 2).

Cztery pozostałe, wymiaru 3 m 60 x 65 są całkowicie z materji karmazynowej, lekko wyblakłej, z aplikowanym z materji białej krzyżem z dwoma szablami i dwoma wężami, o żółtych żądłach i oczach błękitnych z żółtemi środkami (rys. 1).

Proporce te przy przeciętnej długości kopji około 5 metrów sięgały swemi rozciętemi końcami poniżej gałki i wytoku, musiały więc być przytrzymywane prawą

dłonią, ujmującą kopję. Według świadectw ówczesnych pisarzy, jak Beauplan, proporce były długości 4 do 5 łokci (2 m 30 do 2 m 80), Daylerac podaje ich wymiary na 3 do 4 łokci (1 m 70 do 2 m 30), ze źródeł ówczesnych ikonograficznych możemy sądzić ze stosunku z kopją, że były też i proporce długości około 1 metra. Rozpiętość więc w wymiarach była bardzo duża i najwidoczniej żadna zwyczajowa norma zupełnie nie miała miejsca.

W rysunku najczęściej spotykane są proporce o rozciętych końcach, różnej długości, na rysunku, przedstawiającym wjazd Zygmunta Augusta do Gdańska w 1552 r., widać proporce kształtu trójkątnego (rys. 5), zaś na obrazie ze Stokholmu, jedna z chorągwi husarskiej posiada proporce o łagodnie ściętym końcu, jak na rys. 7.

Układ barw był najprzeróżniejszy, najwięcej są spotykane proporce o dwóch kolorach, przedzielonych w środku (rys. 5 i 11), na obrazie, przedstawiającym „kampament" z r. 1732, widać proporzec z układem barw w szachownicę, są i jednobarwne trójkątne (wjazd Zygmunta Augusta do Gdańska).

Najciekawszy bodaj układ barw widać na obrazie stokholmskim, jak szachownicę o 15 kwadratach (rys. 3), z poprzecznemi falistemi paskami (rys. 4) i takiemiż zygzakowatemi paskami (rys. 6) lub kątami (rys. 7).

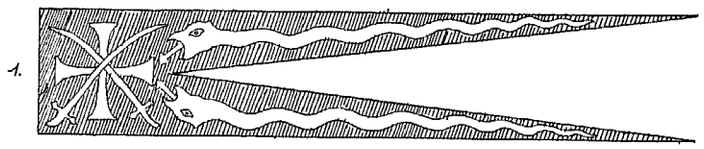
Na rysunku przedstawiającym husarza z 1524 roku widać proporzec trójbarwny, w kolorach karmazynowym, białym i żółtym (rys. 10).

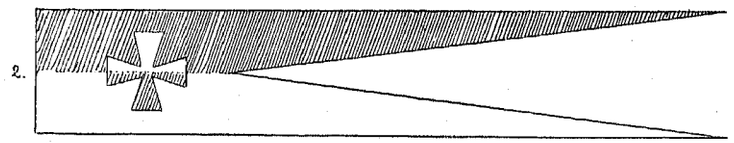
Najciekawsze pod względem rysunku są proporce z Muzeum Wojska (rys. 1 i 2) i proporzec, uwidoczniony na „kampamencie" biały, obszyty kolisto wyciętemi zębami koloru żółtego (rys. 9).

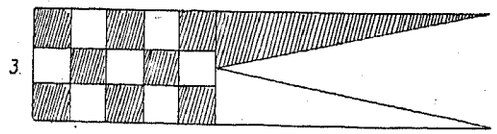
Barwy były najprzeróżniejsze, Beauplan podaje, że proporce były dwukolorowe, biało-czerwone, niebiesko-zielone lub czarno-białe, Starowolski stwierdza, że proporce miały tenże kolor, co chorągiew.

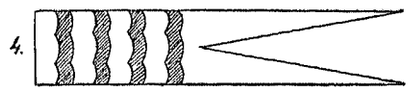
Na rycinie „Wjazd do Gdańska" widzimy następujące kolory. Na proporcach o rozciętych końcach: biało-czerwony, czerwono-biały, zielono-czerwony, na proporcach trójkątnych o jednym końcu kolory: biało-czerwony, zielono-biały, czerwono-biały, lub jeden tylko kolor zielony lub czerwony.

Proporce z 18 wieku na „kampamencie" są dwukolorowe, żółte z białym, proporce z Muzeum Wojska w kolorze karmazynowym i karmazynowo-białym.

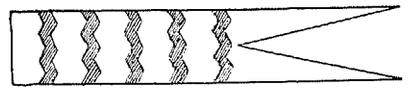


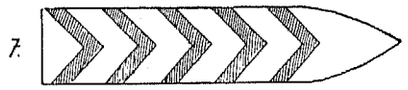


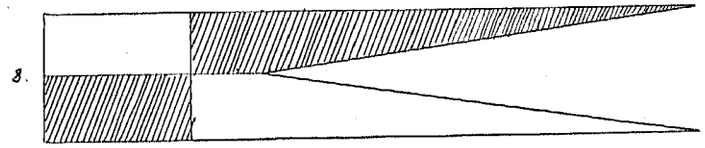


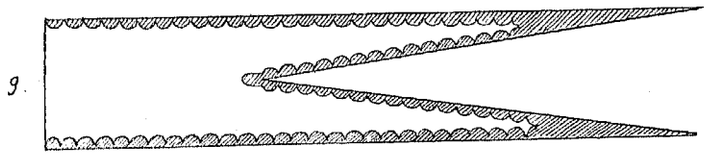


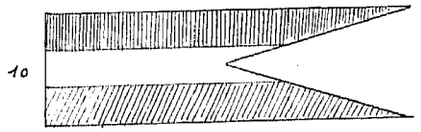


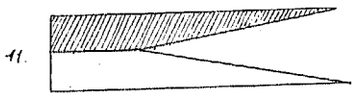












WITOLD HUBERT

Krzewienie znajomości naszych dziejów wojskowych

Nawiązywanie przeszłości z teraźniejszością i przyszłością, czyli tak zwana tradycja, jest jednem z najważniejszych ogniw, z jakich się składa łańcuch życia czyto człowieka, czyto narodu. Odbiło się to wymownie w starem rzymskiem przysłowiu, że „Historia est magistra vitae". W żadnej jednak może dziedzinie nie występuje tradycja tak wyraziście, jak w dziedzinie wojskowej. Tradycja wojskowa wyraża się podwójnie: wewnętrznie i zewnętrznie. Pierwszą stanowią przekonania o honorze, o miłości ojczyzny, o karności wojskowej, o nieugiętem męstwie; przekonania, ujęte tak, jak je rozumieli i stosowali przodkowie. Drugą stanowią zachowywanie zwyczajów i uroczystości wojskowych, utrzymanie bez zmiany chorągwi, sztandarów i godeł, ściśle przestrzeganie historycznych stopni i nazw formacyj, wreszcie pielęgnowanie i obserwowanie tradycyjnej broni i munduru. Pierwszy rodzaj tradycji wojskowej przechowuje się najwięcej w szeregach, a drugi ogarnia nietylko żołnierzy, lecz i cały ogół obywateli danego narodu. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała, albowiem wewnętrzna tradycja wojskowa, będąc zasadniczo głębszą, może się rozwijać najlepiej w kołach ludzi, poświęcających się zawodowo stanowi żołnierskiemu, podczas, gdy zewnętrzna tradycja, działając efektami głównie wzrokowemi, mniej słuchowemi (pieśni żołnierskie i melodje wojskowe), daje się łatwo zaszczepić wśród najszerszych kół społeczeństwa, a już najłatwiej wśród młodzieży. Na tego rodzaju zaszczepienie zewnętrznej tradycji wojskowej w narodzie była zwrócona uwaga wszystkich rządów od niepamiętnych czasów. Klasyczny przykład dają pod tym względem dzieje rzymskie w postaci ubierania następcy Tyberjuszowego, cezara Kajusa Kaliguli, w odzienie i obuwie, przepisane dla legjonów, jeszcze kiedy cezar był małem dzieckiem. To obuwie żołnierskie („caliga") dało w przyszłości przezwisko Kajusowi („caligula"). Nie rozpisując się dalej, wystarczy przypomnieć działka-zabawki, jakiemi bawiły się dzieci króla Jana III, a jakie do dnia dzisiejszego można oglądać w wilanowskim pałacu. Największy jednak entuzjazm wzbudzały zawsze wizerunki umundurowanych żołnierzy. W tego rodzaju propagandzie i wyrobach celowali, zaczynając od XIX stulecia, nasi sąsiedzi z zachodu, Niemcy, zarzucając nietylko własną ojczyznę, lecz i cały świat metalowemi i papierowemi żołnierzami oraz luksusowo wydawanemi, a nader dostępnemi wydawnictwami, poświęconemi zewnętrznemu opisowi wojsk niemieckich, w rodzaju „Armee und Marine" Kirchnera. Ci żołnierze i te książki stanowiły najlepszą propagandę dla tradycji wojskowej wśród Niemców, a w stosunku do młodzieży obcej były kolportażem wiadomości o sile zbrojnej cesarstwa Hohenzollernów. Piszące te słowa, a zapewne i jego rówieśnicy, przypominają sobie dobrze, jak w ostatnich latach ubiegłego stulecia każdy sklep z zabawkami w Warszawie był bezwiednie filją „Auswärtiges Amt." w Berlinie w zakresie propagandy wojskowości niemieckiej przedewszystkiem w postaci 15-kopiejkowych arkuszy, na których widniały wszystkie rodzaje broni i wszystkie niemal pułki cesarstwa niemieckiego.

Tego rodzaju polskie wydawnictwa były surowo zabronione na terenach dwóch naszych byłych zaborców, pruskiego i rosyjskiego, a arkusze z wojskiem polskiem, jakich dostarczał Kraków pomimo utrudnień kontrabandowych, nie mogły się równać pod względem technicznego wykonania z wyrobami berlińskiemi. Natomiast, trzeba przyznać bezstronnie, górowały nad książkami, poświęconemi opisowi armij obcych, dzieła polskie takie, jak prace Bronisława Gembarzewskiego („Wojsko polskie. 1807 — 1814" i „Wojsko polskie 1815—1830"), lub Chełmińskiego i Malibran'a („L'armée du Duché de Varsovie"), albo Rembowskiego („Źródła do historji polskiego pułku lekkokonnego gwardji Napoleona I"). Główną wadą tych dzieł była ich wielka cena, a stąd też nie mogły one spełnić takiej propagandowej funkcji, jaką spełniły ustępujące im bezwzględnie co do treści szaty zewnętrznej propagandowe wydawnictwa niemieckie czy rosyjskie.

Obecnie, w dobie odrodzenia Rzeczypospolitej, wspomniane dzieła stanowią już rzadkość bibljograficzną, niedostępną, nota bene dla przeciętnego inteligenta, który chciałby zapoznać się z naszem dawnem wojskiem, a przedewszystkiem chciałby wiedzieć, jak ono wyglądało. Książek o ogólnej treści, które podawałyby wizerunki i opisy żołnierzy polskich za cały okres istnienia Rzeczypospolitej, jest brak zupełny. Ostatnio ukazała się bardzo dobrze ujęta pod tym względem praca Wodnickiego (vide „Broń i Barwa" Nr. 8 z 1934 r.). Jest jednak dość kosztowna, nie ma rysunków barwnych, luki więc nie wypełni.

Potrzeba taniej a wyczerpującej pracy propagandowej jest oczywista. Należałoby do niej przystąpić.

Miscellanea

— W pracy P. N. Batiuszkowa pod tytułem „Wołyń" (S. Pietierburg, 1888), na stronicy 147, znajduje się reprodukcja portretu księcia Janusza Ostrogskiego (syna księcia Konstantego Ostrogskiego). Szabla, którą książę trzyma w ręku, a której rękojeść bardzo dobrze widać, jest niewątpliwie indyjskim talwarem. Co do tego nie może być wątpliwości, gdyż wyraźnie widać charakterystyczny kształt kabłąka, głowicę w kształcie talerzyka, oraz małą kopułkę, stanowiącą górną część tejże. Wymieniony portret świadczy o znajomości broni indyjskiej w Polsce w XVI wieku.

— Wstęp do niezmiernie ciekawej pracy dr. Janusza Staszewskiego pod tytułem „Walki kawaleryjskie pod Mirem i Romanowem" (Przegląd Historyczno-Wojskowy, tom VI) zawiera cały szereg danych, rzucających ciekawe światło na stan uzbrojenia, wyekwipowania i umundurowania wojsk Ks. Warszawskiego. Tak, naprzykład, w 2 pułku ułanów, podług raportu dowódcy brygady z dnia 18.X. 1812 r., mundury i płaszcze były podarte i zniszczone, kulbaki poobdzierane i kaleczące konie, olstra przeważnie połamane, tak że ani włożyć, ani też wyjąć pistoletu nie było można. W 7 pułku ułanów lance były za krótkie, co świadczy, że nie były one robione podług jednego wzoru dla całej kawalerji, lecz że wyrabiano je dość dowolnie i, zapewne, w rozmaitych przygodnych warsztatach. Brak było i mundurów, skoro rada gospodarcza pułku melduje (4.II. 1811 r.), że w zakładzie pułku znajduje się 160 ludzi, nie mających ani butów, ani ubrania. 11 pułk ułanów miał umundurowanie dobre, lecz nie przepisowe. W 5 pułku strzelców konnych stare szable pruskie były w 1812 r. już tak zniszczone, że większość wymagała zmiany. A więc zdobyte w latach 1806—7 szable były jeszcze w użyciu i nie zostały zastąpione przepisowemi. Jednym z najefektowniej umundurowanych pułków był w teorji 10 pułk huzarów, oto jak się on przedstawiał w rzeczywistości: „Ludzie i konie w największej znajdują się nędzy. Nowozaciążni, z domów swych przyniesioną odzież przez 7 miesięcy ciągłem używaniem zniszczywszy zupełnie, do tego stopnia obnażeni zostali, iż sama skromność im wyjść z kwater nie dozwala, lecz niechcąc razić oka mieszkańców, workami też swe przyodziewają ciało". Oficerowie zaś,

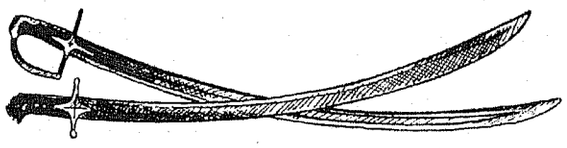
przydzielani do tego pułku, prosili o przeniesienie, gdyż nie byli w stanie sprawić sobie bardzo kosztownego munduru. Jeśli dodamy do tego bardzo naogół lichy stan koni, to zobaczymy, że jazda Księstwa Warszawskiego przedstawiała się dość smutnie.

— W swej pracy zatytułowanej: „K woprosu o mieczach charałużnych słowa o połku Igorewie". (Sbornik statiej poswiaszczonnych akademiku A. S. Orłowu), prof. W. Arendt dochodzi do wniosku, że określenie „charałużnyj", użyte w zastosowaniu do mieczów i włóczni i to jedynie w wymienionym poemacie, nie oznacza bynajmniej, że broń ta była wykonana z damasceńskiej stali, jak to dotychczas powszechnie uważano, lecz znaczy „broń ognista, płomienna, jasna", gdyż słowo „charaług" w jakiś sposób wiąże się z pojęciem płomienia lub światła.

— Tenże autor w pracy pod tytułem: „Der Nomadenhelm des frühen Mittelalters in Osteuropa" (Zeitschrift für historische Waffen und Kostümkunde. 1935) podaje fotografję, rysunek i opis hełmu, znalezionego w kurhanie Czarna Mogiła pod Czernichowem, a całkiem zbliżonego do sześciu hełmów „piastowskich", opisanych przez dr. Bocheńskiego w jego pracy „Polskie szyszaki wczesnośredniowieczne". Poza tem pisze prof. Arendt, że drugi taki hełm jest przechowywany w Kijowie. W Czarnej Mogile razem z hełmem znaleziono wschodnią szablę, dwa miecze normandzkie, groty strzał, rogi do picia oraz srebrne okucia i dwie monety bizantyjskie z ostatniej ćwierci X w. Razem więc z szyszakami, opisanemi przez dr. Bocheńskiego, znamy takich osiem. Cztery z nich znaleziono na ziemiach polskich, a cztery na ziemiach położonych tak blisko Polski, że wojownicy polscy dotrzeć do nich mogli z łatwością. Wobec tego dawniej już zrobione przypuszczenie, iż mamy do czynienia ze specyficznie polskim typem wczesnośredniowiecznego szyszaka, nie traci swego prawdopodobieństwa, natomiast zdaje się, że są one starsze nieco niż dotychczas przypuszczano. Poza tem znalezienie krzywej szabli wschodniej w grobie zachodniego wojownika poniekąd potwierdza słuszność wywodów W. Dziewanowskiego o grobie „Warega" w Muzeum Wojska (Broń i Barwa, 1935), w którym również znaleziono krzywą szablę.

— W cytowanym wyżej artykule prof. Arendta znajdujemy bardzo ciekawy przykład ogromnej zachowawczości form uzbrojenia. Są tam mianowicie reprodukowane dwa hełmy o uderzająco podobnych kształtach. Jeden z nich jest perski i pochodzi z epoki Sassanidów, drugi stanowił ubiór głowy półszwadronu gwardji czerkieskiej rosyjskiego cara w latach 1860 — 1870.

— W zeszycie I tomu VII Przeglądu historyczno wojskowego zostało umieszczone sprawozdanie p. Józefa Jodkowskiego o pracach wykopaliskowych, dokonanych pod jego kierownictwem na zamku grodzieńskim. Wykopano tam cały szereg zabytków z różnych epok, w tej liczbie i trochę broni. Szczególnie ciekawy jest dziecinny drewniany mieczyk o typie normandzkim. Wykopano też pewną ilość grotów strzał i bełtów, z których kilka, sądząc podług ilustracji, pochodzi zapewne od maszyn miotających. Ciekawa również jest czaszka ludzka ze sterczącym w niej dotychczas grotem oszczepu.



Dział informacyjny

ODPOWIEDZI.

Na pytanie 80. Jakie są najstarsze znane ozdoby heraldyczne na broni siecznej?

— Najstarszemi znanemi mnie ozdobami heraldycznemi na broni siecznej są orły na oprawie ceremonialnego miecza cesarzy niemieckich. Jeden znajduje się na pochwie, drugi na głowicy. Miecz ten został wykonany dla Henryka VI (1165 — 1197) i był przechowywany w cesarskim skarbcu w Wiedniu. Głowica jest nowsza, pochodzi z XIV w. Miecz, prócz głowicy, jest wyrobem Maurów sycylijskich.

(K. Grodecki).

Na pytanie 82. Jaką broń sieczną nosiła kawalerja Ks. Warszawskiego?

— Otrzymała początkowo zdobyczne szable pruskie. Były to szable huzarskie wz. 1721, od którego jednak istniały liczne odchylenia. Szable wymienionego wzoru miały następujące cechy: długość — 96,5 cm, długość głowni — 80,4, szerokość — 4,2, głownia lekko krzywa z obustronnym wklęsłym szlifem. Pochwa z bronzowej skóry. Okucia i jelec żelazne. Jelec jednokabłąkowy z wąsami. Trzon rękojeści pokryty skórą. Obok tego jednak były w użyciu i proste dragońskie pałasze, jak o tem świadczy Fredro w swych pamiętnikach, zatytułowanych „Trzy po trzy" (pisze, że widział takie pałasze u polskich konnych strzelców w 1809 r.). Mogły to być pałasze wzorów 1735 lub 1797 o koszowych jelcach mosiężnych. Może też używano czasem i broni zdobytej od Rosjan w 1807 r. Z całą pewnością były w użyciu działa rosyjskie, pochodzące z tego źródła, mogły więc być i szable. Po wojnie 1809 r. używano też broni austrjackiej. Mogły to być szable huzarskie wz. 1769 o następujących cechach: długość — 94 cm, długość głowni 79, szerokość 2,6 — 3,2, waga — 1,2 kg, krzywizna — 5 cm. Głownia o obustronnym wklęsłym szlifie. Jelec jednokabłąkowy z wąsami. Oprawa żelazna. Pochwa pokryta czarną skórą i obita blachą z oknami. Poza tem, oczywiście były wz. 1803, różniące się od poprzednich tem, że miały jelce bez wąsów a pochwy całkowicie blaszane. Były też w użyciu szable francuskie. Mogły tu być prawie niczem się między sobą nie różniące wzory lat IX, XI, XIII. Cechy ich były następujące: długość — 107,6 cm, długość głowni — 88 cm, szerokość — 3,16 cm, waga — 2,3 kg, krzywizna — 5,19 cm, dwustronny wklęsły szlif, jelec mosiężny trójkabłąkowy, z wąsami, pochwa żelazna. Pułk kirasjerów miał pałasze francuskie wzoru tych samych lat, długości 116,6 cm, o jelcu czterokabłąkowym i żelaznej pochwie. Były też szable polskiego wyrobu z Michałowa, jednakże żołnierskie szable tego pochodzenia się nie zachowały, a przynajmniej dotychczas nie są znane. Oficerowie nosili szable bardzo rozmaite: francuskie fantazyjne, dawne polskie, nowe polskie roboty firmy Colette w Warszawie, fabryki michałowskiej, wreszcie zdobyczne. Ponieważ pytanie dotyczyło tylko Ks. Warszawskiego, nie wspominam wcale o broni oddziałów polskich na służbie francuskiej.

(W. Dziewanowski).

Na pytanie 86. Jaki mundur miał ochotniczy szwadron huzarów, sformowany w 1800 r. i zwany powszechnie „Hussards Bonaparte"?

— Szwadron ten miał dolmany i mentyki żółte, czaka (bez daszków), kołnierze, mankiety, spodnie, szabeltasy błękitne, kity czerwone, pasy czerwone z białem, szamerowania białe. Futrzane obszycia mentyków czarne.

(W. Dziewanowski).

Na pytanie 87. Z jakiego czasu pochodzą najstarsze podnoszone celowniki?

— Najstarsze podnoszone celowniki znajdują się na broni tarczowej XVI w. Przy broni wschodniej XVII w. znajdują się często przezierniki z kilkoma otworami do celowania na różne odległości.

(W. Dziewanowski).

Na pytanie 88. Jak wygląda honorowa szabla gen. Kniaziewicza, która figurowała na wystawie „Dwa wieki chwały wojennej w Paryżu?

— Szabla ta posiada głownię lekko krzywą ze skuwanego damasku obustronnie wklęsło szlifowaną, oprawa ze złoconego bronzu. Jelec jednokabłąkowy. Głowica w kształcie klasycznego hełmu Pochwa z oknem. Na pochwie napis: „Le Directoire executif au general polonais Kniaziewiz" oraz „Manufacture de Versalles. Boutet, directeur — artiste".

(W. Dziewanowski).

Na pytanie 89. W jakiej pracy można znaleźć wyniki ostatnich badań nad wczesnośredniowiecznemi stożkowemi hełmami eurazjatyckich koczowników?

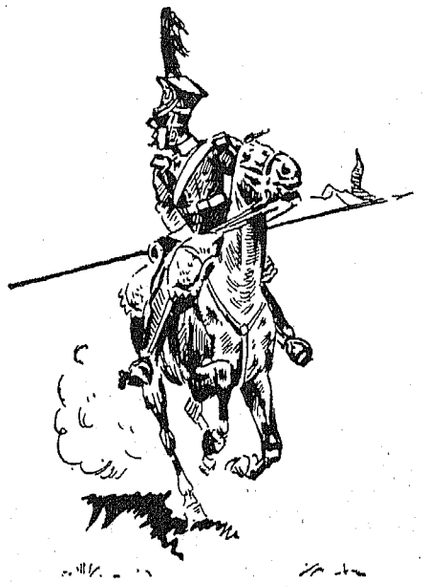
— W pracy W. Arendta, zatytułowanej: „Der Nomadenhelm des frühen Mittelalters in Osteuropa" (Zeitschrift für historische Waffen und Kostümkunde 1935).

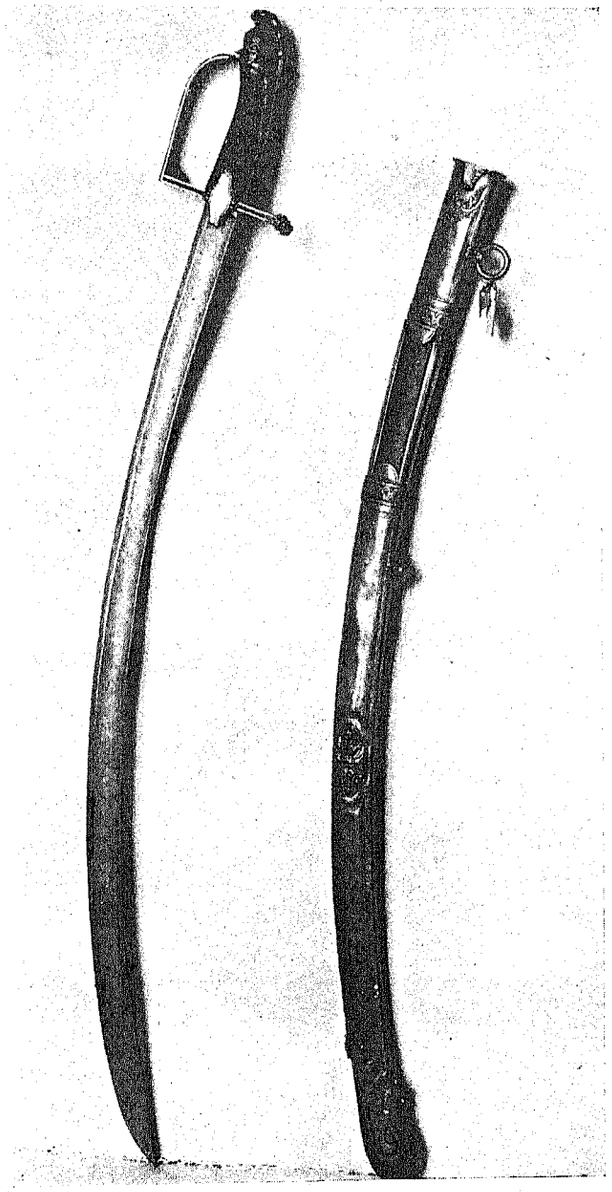
(W. Dziewanowski).

Na pytanie 90. Jak poznać wiek głowni, znaczonych „wilkiem"?

— Według samego znaku nie można ściśle określić wieku głowni, jednakże naogół „wilki" rysowane urywanemi, krótkiemi kreskami są starsze od rysowanych ciągłą linją, inkrustowane miedzią lub mosiądzem starsze od poprostu wyrytych. Trawione kwasem są całkiem nowe.

(W. Dziewanowski).





Szabla, ofiarowana gen. Kniaziewiczowi przez Dyrektorjat.

Lista nowych członków stowarzyszenia

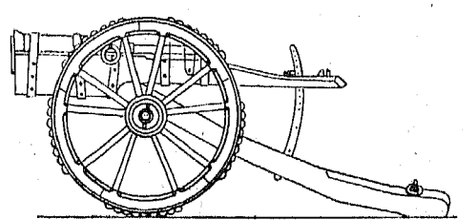
256. Pomarański Stefan, mjr. dr.
257. Mazurkiewicz Mieczysław, mgr.
258. Ławkowicz Antoni.
259. Motz Wacław, por.
260. Junosza Szaniawski Stefan, mjr.
261. Michalicki Stanisław, por.

Obwieszczenie

W niedzielę 29 września b. r. o godz. 11 odbędzie się w gmachu Muzeum Narodowego wstępne zebranie dyskusyjne Stowarzyszenia. Kapitan marynarki, inż. Witold Hubert, wygłosi referat na temat: „Okręty Jagiellonów i Wazów".

Sprostowanie

Na stronicy 151 „Broń i Barwy" z b. r. mylnie umieszczono napisy pod obu ilustracjami. Należy je przestawić. Górna ilustracja przedstawia czaprak gwardji, dolna czaprak linji.



BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK II. WRZESIEŃ 1935. Nr. 9.



Okręt wojenny z XVI w. nad drzwiami domu przy ul. Świętojańskiej nr. 31 w Warszawie.

WITOLD HUBERT

Polskie okręty wojenne za Jagiellonów i Wazów

(Referat wygłoszony na zebraniu Stowarzyszenia dn. 29 IX 35).

Budownictwo okrętów wojennych zaczęło rozwijać się w Rzplitej przedrozbiorowej z chwilą odzyskania dostępu do Bałtyku i rozpoczęcia intensywnej polityki morskiej. Działo się to w drugiej połowie XVI stulecia, za czasów Zygmunta Augusta. Jak wiadomo, ostatni Jagiellon był najbardziej utalentowanym i najszczęśliwszym wykonawcą starej myśli piastowskiej, nakazującej Polsce dążyć stale i konsekwentnie do morza. Zespolił on ściśle z resztą ciała Rzplitej Pomorze nadwiślańskie (ówczesne Prusy Królewskie), trzymał w karbach swego hołdowniczego krewniak z Prus Książęcych (obecnych Prus Wschodnich), okiełznał zaczynający wichrzyć się Gdańsk oraz powiększył polską linję brzegową o nowe 400 km od ujścia Niemna do wybrzeży zatoki Fińskiej. To olbrzymie powiększenie dostępu do morza uzyskał Zygmunt August po sekularyzacji zakonu kawalerów mieczowych, mających swą siedzibę w dorzeczu dolnej Dźwiny i przyłączeniu do Polski prawie całego terytorjum zakonnego w postaci hołdowniczej Kurlandji i podległych bezpośrednio Inflant (obecnie Łotwa i Estonja). Nowe nabytki terytorjalne otrzymała Rzplita po zaciekłej 7-letniej wojnie północnej (1563-7-o r.). W wojnie tej odbywały się zapasy o spadek po kawalerach mieczowych między czterema zainteresowanemi państwami bałtyckiemi: Polską, Danją, Moskwą i Szwecją. Zygmunt August, sprzymierzony początkowo z Danją, walczył przeważnie na lądzie z Iwanem Groźnym, a potem, po przewrocie pałacowym w Sztokholmie, który wyniósł na tron szwedzki szwagra ostatniego Jagiellona, ks. Jana Finlandzkiego, zawarł rozejm ze Szwedami, doprowadzony niebawem do podpisania pokoju, i, nie przestając walczyć z Moskwą, skierował się przeciwko Danji. Czynną rolę miał w tej 7-letniej wojnie północnej wystawiona przez Zygmunta Augusta flota wojenna.

Okręty Zygmunta Augusta będą stanowiły poniżej pierwszą część w opracowaniu niniejszem.

Polska polityka bałtycka, którą tak pomyślnie prowadził Zygmunt August, dała, jako owoc, elekcję jego siostrzeńca, Zygmunta Wazy, syna ks. Jana Finlandzkiego. Nowy monarcha miał doprowadzić do skutku unję polską-szwedzką, zawartą na wzór niedawnej unji polsko-litewskiej. Jednakże Zygmunt III unji tej przeprowadzić nie potrafił, a w rezultacie wywołał 60-letnie zapasy między Rzplitą a Szwecją. Za jego panowania zapasy te toczyły się dwoma nawrotami w postaci I wojny szwedzkiej (1600-11 r.) i II-ej wojny szwedzkiej (1617-29 r.). Przygrywką do tych wojen była wyprawa Zygmunta III do Szwecji w 1598 r., wioząca desant polski na skandynawskie brzegi. Wyprawa desantowa zakończyła się kapitulacją wojsk polskich w Kalmarze. I wojna — utrzymaniem status quo w Inflantach, polegającem na milczącem przyzwoleniu Polski na okupację Estonji przez Szwedów, a II wojna — 6-letnim rozejmem w Starej Wsi (Altmark), który oddawał w ręce szwedzkie całe prawie Inflanty z Rygą, wszystkie główniejsze porty w Prusach Książęcych oraz 3,5% od ceł morskich i niezajętym przez Szwedów Gdańsku. Zygmunt III w tych niefortunnych kampanjach korzystał również z floty wojennej, bądź przewożąc desant do Szwecji, bądź próbując wystawić flotyllę kaperską podczas I wojny szwedzkiej, bądź, wreszcie, formując regularną flotę wojenną podczas II wojny.

Okręty Zygmunta III stanowią zkolei drugą część tego referatu.

Do myśli ojcowskiej o odzyskanie tronu szwedzkiego powrócił syn i następca Zygmunta, Władysław IV. Po pomyślnem załatwieniu spraw na wschodzie z Moskwą i na południu z Turcją przystąpił Władysław do uregulowania sprawy północnej. Uregulowanie takie widział monarcha w postaci wojny ze Szwecją, mocno nadwerężoną podówczas śmiercią króla Gustwa Adolfa i niepowodzeniami wojennemi w Niemczech oraz krytycznym stanem gospodarczym w kraju. W przyszłej wojnie, która miała doprowadzić do opanowania Sztokholmu, była niezbędna pomoc floty. Ponieważ eskadra Zugmunta zmarniała w dalekim Wismarze, gdzie miała działać przeciwko Szwedom łącznie z eskadrą cesarską Wallensteina, przeto Władysław IV musiał przystąpić do tworzenia polskiej marynarki wojennej od początku. Jeszcze podczas rokowań ze Szwedami w związku z kończącym się rozejmem starowiejskim został wybudowany przez króla nowy port wojenny Władysławowo, na półwyspie Helskim (gdzie dziś mamy wieś Cejnowę), niezależny całkowicie od stale niepewnego Gdańska, i zostały zakupione przez komisarza królewskiego, Jerzego Hewela, okręty. Jakkolwiek, wbrew życzeniom królewskim, 6-letni rozejm starowiejski zamienił się w 26-letni rozejm sztumski, który pozostawiając Rygę z Inflantami przy Szwedach, oswobadzał porty pruskie od garnizonów szwedzkich i pozbawił skarb w Sztokholmie dochodów z ceł morskich, pobieranych w Prusach Książęcych i Gdańsku, to jednak Władysław IV nie wyrzekł się myśli odzyskania utraconej Szwecji. Zwracał też on pilną uwagę zarówno na nowe fortyfikacje nadmorskie, Władysławowo i znajdujące się opodal Kazimierzowo (gdzie dziś wieś Kuźnica), i stary Puck oraz utrzymywał stale swą flotę wojenną. Zabrakło atoli królowi środków pieniężnych na utrzymanie tej „armaty wodnej", jak ją zwali współcześni, a uzyskanie niezbędnych funduszów z ceł morskich, pomimo zasadniczo przychylnego stanowiska senatu i sejmu, napotkało na nieprzezwyciężony opór ze strony Gdańska i lennego księcia pruskiego. Opór ten wywołał nawet zbrojną interwencję Danji, która wysłała swoją eskadrę w 1637 r. pod Gdańsk i rozbiła patrolujący tam dywizjon polskiej floty wojennej. W ostatecznym wyniku Gdańsk okupił się 600 tysiącami zł., z Danją wywiązała się ożywiona korespondencja dyplomatyczna, która zwróciła Rzplitej dwa zagarnięte przez Duńczyków okręty, a wystawiona z trudem i mozołem flota króla Władysława zmarniała wobec braku środków na jej utrzymanie. Za Jana Kazimierza, który ostatni w pacta'ch conventa'ch zaprzysiągł wystawienie floty wojennej, okrętów już nie było i eskadra szwedzka adm.Wrangla, obracając w perzynę Władysławowo i Kazimierzowo w 1655 r., nie zastała już ani jednej polskiej jednostki pływającej.

Okręty Władysława IV są trzecią i ostatnią częścią w tem opracowaniu.

Po tem krótkiem historycznem wyjaśnieniu o dziejach naszej floty wojennej, zanim przystąpimy do szczegółowego opisu okrętów ostatniego Jagiellona oraz obu Wazów, należy powiedzieć parę słów o okręcie wojennym z punktu widzenia ówczesnej taktyki i techniki morskiej, t. j. taktyki i techniki z drugiej połowy XVI i i pierwszej połowy XVII stulecia. Nauki te, jak wiadomo, ulegają ciągłej zmianie w związku z ulepszeniem środków walki i, mówiąc o sprawach wojskowych z przed paruset lat, winno się zawsze przenieść w daną epokę oraz wyprowadzić wnioski z ówczesnego stanu rzeczy. Ma to zastosowanie zarówno w dziedzinie morskiej, jak lądowej.

Okręt wojenny był zawsze środkiem do prowadzenia walki na wodzie i zawsze rola jego była podwójna: pierwsze, stanowił on sam narzędzie walki, działając uderzeniowo taranem (czasy starożytne i połowa XIX wieku) i pociskowo artylerją (balisty i katapulty starożytne, a działa na schyłku średniowiecza i w czasach nowożytnych), oraz, po drugie, przedstawiał ruchomą platformę, służącą do przewozu woj·

ska, które bądź walczyło na jego pokładzie podczas bitwy morskiej, bądź wylądowało, jako t. zw. „desant“ na terytorjum nieprzyjacielskiem. Jak z powyższego wynika, rzeczą podstawową dla okrętu wojennego w dziedzinie taktycznej był r u c h, albowiem, co podkreślić należy raz jeszcze, musiał on się poruszać, zadając uderzenia taranem i zbliżając się do osiągnięcia lepszej celności swej artylerji, oraz powinien był posuwać się w żądanym kierunku, chcąc spotkać się z flotą nieprzyjacielską lub wysadzić desant na wybrzeża przeciwnika. Drugim czynnikiem taktycznym dla okrętu wojennego była zawsze jego wielkość, której miarę stanowił zawsze ciężar, t. j. waga, pływającego okrętu, innemi słowy, jego w y p o r n o ś ć,[1]) która, na zasadzie prawa Archimedesa, będącego zastosowaniem w hydromechanice prawa reakcji, równa się ściśle ciężarowi wody, jaka dany okręt podczas pływania wypiera. Jasne, że im okręt większy, czyli im większa jego wyporność, tem więcej może on mieć dział i tem więcej wziąć ludzi na pokład. Ruch mierzy się zawsze szybkością, określaną we wszystkich marynarkach świata w milach morskich na godzinę,[2]) czyli t. zw. węzłach, a do wyporności stosuje się zwykłe tonny wagowe. Ponieważ wszelka walka jest pracą, przeto, zgodnie z prawami mechaniki, da się ona określić, opierając się na ciężarze danego ciała, proporcjonalnym do jego masy i szybkości, z jaką się to ciało porusza. Przechodząc do zagadnień taktyki morskiej i stosując znany z mechaniki wzór matematyczny dla pracy, otrzymuje się na określenie walki formułę następującą:

$$P = 0{,}5 \times D \times V^2:$$

w której P oznacza efekt walki, D — wyporność okrętu w tonnach, a V—jego szybkość w węzłach. Streszczając, można powiedzieć, że okręt tem skuteczniej walczy, im jest większy i szybszy. Tyle co do taktyki, obecnie przechodzimy do techniki:

Okręt wojenny przedstawia sobą budowlę pływającą, a zatem konstrukcję, na którą działają na morzu: własny ciężar okrętu, t. j. jego wyporność, warunki atmosferyczne, t. j. przeważnie wiatr, oraz fale morskie. Pierwsze dwa warunki spotykamy w konstrukcjach lądowych, natomiast w takich budowlach nie mamy nigdy do czynienia z płynnem podłożem, które, w dodatku dąży do zalania pływającego okrętu przez każdy otwór w zanurzonej części jego kadłuba. Ten trzeci warunek, jakim są fale morskie, zmusza do nadania okrętowi jak największej szczelności w wiązaniach, aby się woda nie dostała do wewnątrz, oraz do jak największej stateczności, aby nie stracił równowagi przy poruszaniu się, przypominającem ślizganie po ciągle ruchomej tafli wodnej, będąc narażony oprócz tego na uderzenie wiatru, które go przechylają to na jedną, to na drugą stronę. Szczelność i stateczność są warunkami ściśle technicznemi, lecz okręt wojenny ma przecież zadania taktyczne, w których, jak było wspomniane wyżej, pierwszorzędną rolę gra szybkość. Owa szybkość, stanowiąca postulat taktyczny, wymaga spełnienia zasadniczo dwóch dodatkowych warunków technicznych: sztywności, ułatwiającej okrętowi przecinanie fal morskich, oraz zwrotności, umożliwiającej jak najdokładniejsze poruszanie się na wiecznie ruchomej tafli wodnej. Jak widzimy, w okresie wojennym taktyka jest ściśle związana z techniką. Przechodząc do praktycznego zrealizowania wyżej wspomnianych czterech elementów technicznych, mamy dokładną i staranną budowę, zabezpieczającą szczelność: kładzenie cięższych wiązań od dołu, co obniża środek ciężkości, oraz zanurzanie okrętu, przywyższające połowę ogólnej wysokości okrętu, mierzonej od samego dna, aż do głównego t. j. nieprzerywanego górnego pokładu, co zapewni stateczność przeciwko falom i wiatrom; używanie długich a mocnych wiązarów podłużnych i poprzecznych, co nadaje sztywność i, wreszcie stosowanie wysmukłych a nawet ostrych obwodów w kadłubie, które zmniejszają do minimum tarcie kadłuba o wodę, a tem samem pawiększają zwrotność okrętową.

Szczelność, stateczność, sztywność i zwrotność — owe cztery zasadnicze elementy techniczne okrętu wojennego — miały w XVI i XVII wiekach bardzo niesprzyjające warunki. Do warunków tych należały: sposób napędu, jakim był wiatr, i rodzaj budulca, jakim było drzewo. Wiatr wymagał używania żagli, a zatem ustawiania licznych i wysokich masztów, mogących utrzymać wielkie i skomplikowane ożaglowanie, które automatycznie podnosiło środek ciężkości okrętu i zmniejszało przez to jego stateczność. Drzewo zaś, mające bezsprzeczną wyższość nad metalem w dziedzinie pływalności, ponieważ nie tonie, ograniczyło długość więzów okrętowych wysokości rosnących drzew. Szczególniej niekorzystnie odbijało się to na długości kadłubów okrętowych, które albo traciły sztywność przy łączonych wiązarach podłużnych, albo gubiły swą zwrotność, wobec stosunkowo zbyt wielkiej szerokości okrętu, niezbędnej dla zachowania odpowiednio wielkich pomieszczeń artyleryjskich i zaopatrzeniowych przy jednocześnie zbyt małej długości, wywołanej zbyt krótkiemi wiązarami wzdłużnemi. O ile zatem szczelność, dzięki podwójnemu poszyciu i smołowaniu, była zabezpieczona w sposób dostateczny, o tyle stateczność, sztywność i zwrotność, a eo ipso i szybkość pozostawiały dużo do życzenia.

Po tych krótkich wyjaśnieniach z zakresu taktyki i techniki okrętowej z przed 250 — 300 lat możemy wrócić do zasadniczego naszego tematu, jakim jest opis okrętów wojennych Zygmunta Augusta, Zygmunta III i Władysława IV. Przedewszystkiem należy uprzytomnić sobie, jakim materjałem rzeczowym w tej dziedzinie rozporządzamy. Materjał ten jest dwóch rodzajów, mianowicie źródła i opracowania. Do pierwszych należą: zachowany spis wydatków na budowę pierwszego polskiego okrętu wojennego, jaki miał stanowić zawiązek regularnej floty Zygmunta Augusta, sztychy — gdański i holenderski, przedstawiające bitwę pod Oliwą, w której eskadra Zygmunta III odniosła zwycięstwo nad Szwedami, obraz, przedstawiający tę bitwę i zawieszony na ratuszu gdańskim, oraz model polskiego okrętu wojennego, znajdujący się na zamku krzyżackim w Malborgu. Co się tyczy drugich, to na pierwszem miejscu umieścić należy wyczerpującą monografję o naszej marynarce Aleksandra Czołowskiego p. t. „Marynarka w Polsce“, a następnie dawne prace Łukasza Gołębiowskiego i Tomasza Święcickiego oraz z doby obecnej Stanisława Bodniaka, Kazimierza Lepszego, Bolesława Ślaskiego, Wacława Sobieskiego i Adama Szelągowskiego, wreszcie dużo cennych szczegółów dają obrazy Marjana Mokwy i Włodzimierza Nałęcza. O ile więc materjał źródłowy przedstawia się dość ubogo, o tyle opracowania przedstawiają się znacznie bogaciej. Niestety, jednakże opracowania te, choć oświetlają bardzo dobrze polskie zagadnienia morskie, dają bardzo mało taktycznych i technicznych szczegółów, dotyczących naszych jednostek pływających z owej epoki. Wobec czego, pragnąc otrzymać możliwie pełny obraz okrętów jagiellońskich i wazowskich, musimy oprzeć się przedewszystkiem na posiadanym materjale źródłowym, następnie wykorzystać jak najdokładniej posiadane opracowania i wreszcie uprzytomnić sobie, jak się przedstawiały w owym czasie okręty wojenne innych państw, w szczególności państw bałtyckich lub zainteresowanych na Bałtyku. Ponieważ materjał źródłowy jest, jak zaznaczono powyżej, skąpy, a opracowania w dość małej mierze uwzględniają taktykę i technikę morską, przeto wypada zastosować zasadniczo system dedukcyjny, zajmując się okrętami wojennemi państw europejskich, bądź leżących nad morzem Bałtyckiem, bądź wysyłających na to morze swoje eskadry wojenne czy statki handlowe. Oczywiście, flota polska Zygmunta

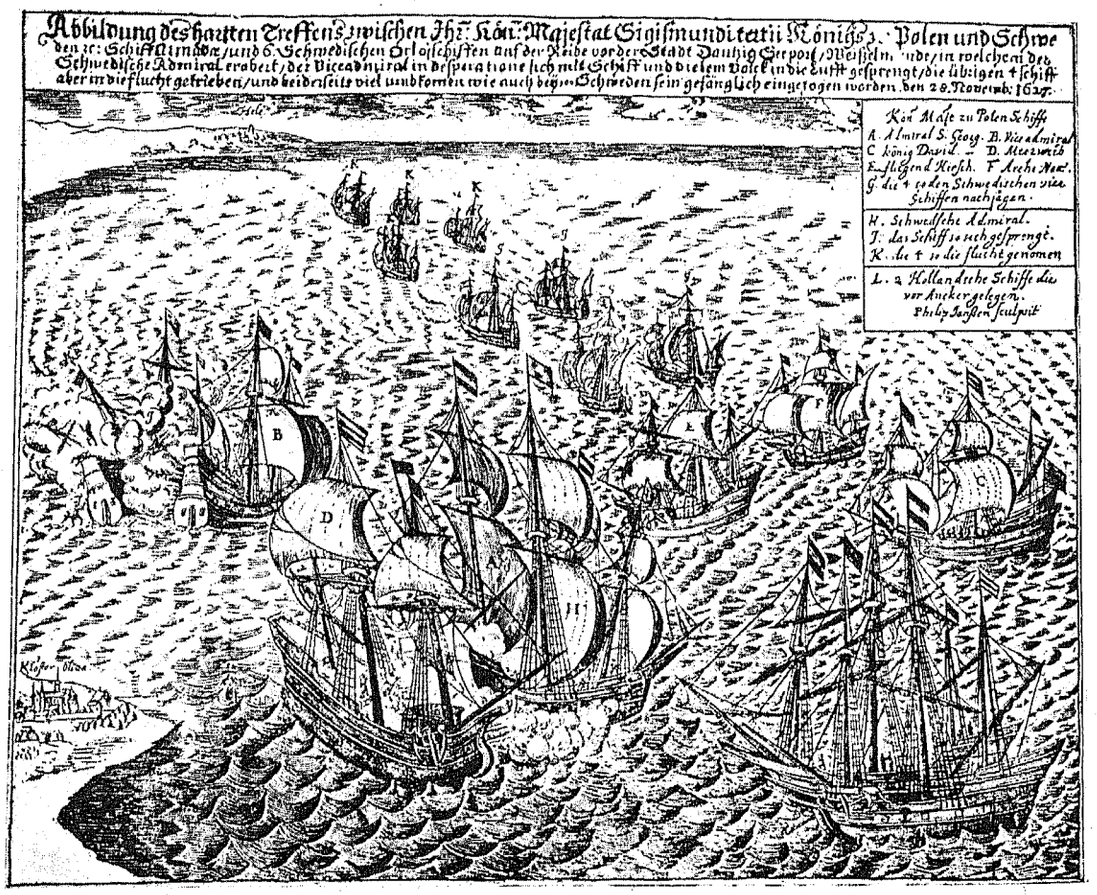
[1]) W mowie potocznej często używa się, zamiast „wyporność“, terminu, „pojemność“, co jest błędem zasadniczym, albowiem wyporność mówi o wadze, a pojemność — o przestrzeni.

[2]) 1 mila morska odpowiada mniej więcej 1,9 km.

Augusta i obu Wazów musiała z natury rzeczy wzorować się na tych okrętach, jakie podówczas krążyły po Bałtyku.

Druga połowa wieku XVI — czasy Zygmunta Augusta — daje w Europie olbrzymią przewagę na polu ekonomicznem floty holenderskiej, a na Bałtyku zaciekłe walki między flotami duńską, starającą się utrzymać „dominium maris Baltici" za Kopenhagą, i szwedzka, dążąca wytrwale do zamienienia Bałtyku na wewnętrzne jezioro, którem rządzi Sztokholm. Interesują więc nas zatem okręty holenderskie, duńskie i szwedzkie. Pierwsza połowa XVII stulecia — czasy Zygmunta III i Władysława IV — powtarzają nam znów widok poprzedni i znów mamy do czynienia z Holendrami, Duńczykami i Szwedami. Należy nam zatem zająć się pokrótce, jaki był ówczesny okręt holenderski, jaki duński i jaki szwedzki. Przy badaniu tem musimy wciąż się kierować naszemi przesłankami taktycznemi i technicznemi, które będą służyły za charakterystyki tych okrętów. Badania przeprowadzimy zarówno co do pierwszego okresu, t. j. czasów Zygmunta Augusta, jak i co do drugiego, t. j. obu Wazów. W ten sposób otrzymamy obraz, który posłuży za sprawdzian przy kolejnem opisywaniu polskich okrętów wojennych.

Okręty holenderskie z drugiej połowy XV wieku były zasadniczo uzbrojonemi statkami handlowemi, czyli, że przy ich budowie więcej zwracano uwagi na otrzymanie większych pomieszczeń do ładowania towarów, aniżeli na uzyskanie większej szybkości. Stąd obwody okrętów holender-



Sztych nieznanego rytownika holenderskiego, przedstawiający bitwę morską pod Oliwą 28 XI 1627 r. (Z „Marynarki w Polsce" Aleksandra Czolowskiego).

skich były bardzo szerokie i tępe: dawało to w rezultacie duże ładownie we wnętrzu kadłuba, lecz powiększyło znakomicie tarcie okrętu o wodę podczas ruchu i zwrotów. Do tego dochodziło płaskie dno (znów z punktu widzenia powiększenia ładowni) oraz niewielkie zanurzenie. Płaskie dno zwiększało tarcie, a małe zanurzenie zmniejszało stateczność, mocno nadwerężoną będącemi wówczas w użyciu długiemi nadbudówkami na dziobie (przodzie) i rufie (tyle), które podnosiły jeszcze więcej w górę środek ciężkości okrętu. Ilość dział różnego wagomiaru dochodziła do 46; umieszczano je wzdłuż burt, przeważnie pod głównym pokładem i w dziobowej nadbudówce: poza tem parę dział znajdowało się zawsze na rufie, bądź na pokładach, bądź w nadbudówce rufowej, wycelowanych w kierunku długości okrętu, ażeby otworzyć ogień na posuwającego się ztyłu przeciwnika. Streszczając, można powiedzieć, że okręt holenderski z drugiej połowy XVI stulecia był niewielki, niezbyt szybki, o małej stateczności i bardzo przeciętnej zwrotności, a uzbrojony średnio.

Duńskie okręty z drugiej połowy XVI wieku były budowane specjalnie do celów wojskowych, aby móc, wrazie potrzeby, siłą brać rogatkowe od przechodzących przez cieśniny duńskie statków obcych (słynne „cła sundzkie") i mierzyć się ze Szwedami. Okręty duńskie były naogół większe i dłuższe od holenderskich, a zatem szybsze i zwrotniejsze. Stateczność, w związku z nadbudówkami i umieszczeniem w nich artylerji, nie różniła się prawie od stateczności u Holendrów. Uzbrojenie artyleryjskie, wobec większej wyporności,było silniejsze, dochodzące zasadniczo do 50 dział. Reasumując, da się scharakteryzować okręt duński, jako silniejszą pod względem taktycznym i technicznym jednostkę bojową w porównaniu do okrętu holenderskiego.

Szwedzkie okręty z drugiej połowy XV wieku były budowane, podobnie jak duńskie, do celów wojennych. Miały one jeszcze większą wyporność od duńskich i, w związku z tem, silniejszą artylerję, np. jeden z flagowych okrętów szwedzkich podczas 7 letniej wojny północnej, „Makalös", miał na pokładach 175 dział, coprawda w dobrym wagomiarze. Założyciel dynastji Wazów, Gustaw I, dbał bardzo o flotę i niezwłocznie po zrzuceniu jarzma duńskiego wezwał do Sztokholmu włoskich inżynierów, powierzając im budowę floty wojennej. Jednakże powierzenie budowy okrętów Włochom, przyzwyczajonym do warunków żeglugowych na morzu Śródziemnem, gdzie w owych czasach krążyły, jako jednostki wojenne, przeważnie płytkie i niskie galery wiosłowe, odbiło się niekorzystnie na żeglarskich cechach okrętów szwedzkich. Były te okręty budowane zawsze o większej wyporności, lecz miały one niewielką stateczność i zwrotność, wywołaną przez małe zanurzenie i stosunkowe szerokie obwody. Przystępując do charakterystyki floty szwedzkiej z drugiej połowy XVI stulecia, można o niej powiedzieć, że składała się ona z dużych, niezbyt ani szybkich, ani statecznych, ani zwrotnych jednostek, natomiast bardzo silnie uzbrojonych w artylerję.

Jeżeli teraz przejdziemy do tych samych flot z pierwszej połowy następnego, t. j. XVII stulecia, to zmieniły się one bardzo mało. Holendrzy po staremu mieli przerabiane dla celów wojennych statki handlowe z temi samemi wadami, co w okresie poprzednim. Duńczycy, budując wciąż okręty wojenne, według wzorów z końca XVI wieku, zaczęli przysposabiać dla zadań wojskowych swą flotę handlową, płacącą nagrody za budowanie statków handlowych, zgodnie z przepisami dla budowy okrętów wojennych, t. j. nadając tym statkom większą szybkość i zwrotność. Szwedzi wreszcie, pracujący systematycznie w kierunku ściśle wojskowym, powiększali ustawicznie wyporność swoich jednostek i pomnażali ilość dział na pokładach, dochodząc przeciętnie do 60 dział na okręcie; na możliwości wykorzystania statków handlowych Sztokholm nie zwracał uwagi.

Mamy więc następujące tło obcych okrętów wojennych na Bałtyku: niewielkie i nie odpowiadające naogół wymaganiom taktyki i techniki jednostki holenderskie, większe od nich i lepsze jednostki duńskie oraz najsilniej uzbrojone i największe, choć o małej szybkości, niewielkiej zwrotności i przeciętnej stateczności, jednostki szwedzkie. Dodać przytem należy, że prawie wyłączną siłę napędową dawały żagle, bo tylko we flocie duńskiej były niewielkie wiosłowce, działające przytem jedynie w cieśninach obu Bełtów i Sundu. Na tych więc okrętach holenderskich, duńskich i szwedzkich wzorowała się nasza marynarka Jagiellonów i Wazów.

Zygmunt August, jak wiadomo, działał początkowo kaprami, a potem, już na schyłku żywota, przystąpił do budowania regularnej floty wojennej. Statki kaperskie, stanowiące własność osób prywatnych, przyczem armator, t. j. właściciel, bywał często kapitanem takiego statku, były zawsze statkami handlowemi, uzbrojonemi ad hoc do celów wojennych. Te cele wojenne ograniczały się wyłącznie do partyzantki morskiej, polegającej przedewszystkiem na łowieniu statków, przewożących kontrabandę wojenną, urządzaniu niespodziewanych napadów na słabsze nieprzyjacielskie jednostki wojenne i wreszcie pustoszeniu wybrzeży nieprzyjacielskich. Takich statków kaperskich miewał Zygmunt August do 30. Były więc to statki handlowe, przeważającego w owych czasach typu holenderskiego, a zatem małe dwumasztowcę, mające pod głównym pokładem jeszcze jeden pokład dolny (nazywany „artyleryjskim"), krótką nadbudówkę na dziobie, a długą, bo dochodzącą prawie do tylnego masztu na rufie, o szerokich obwodach i niewielkiej długości. Uzbrojenie tych statków kaperskich składało się z kilkunastu lekkich dział, umieszczanych przeważnie pod pokładem głównym i nadbudówkach. Załoga takiego statku wynosiła 40 — 60 ludzi. Statki kaprów polskich musiały być nienajgorsze, bo zdołały odbywać wyprawy z Gdańska aż do zatoki Fińskiej, krążąc koło Narwy i wyrządzając dotkliwe szkody na wybrzeżach szwedzkich pod samym Sztokholmem. Były więc one dobrze przystosowane do żeglugi bałtyckiej i musiały mieć dobre załogi i niezłego dowódcę, jakim był admirał Maciej Schärping oraz jego pomocnik, Wacław Dunin-Wąsowicz.

Ustawiczny ferment w Gdańsku, jaki wywoływali kaprowie, oraz ich słaba zdolność bojowa do walki z flotą szwedzką, a potem duńską zmusiły Zygmunta Augusta do szukania innej drogi w wystawianiu floty. Przystąpił on do formowania regularnej marynarki wojennej, składającej się z okrętów królewskich (na wzór tak pomyślnie sformowanego wojska kwarcianego, będącego jednem z pierwszych stałych i regularnych wojsk w Europie ówczesnej). Zawiązkiem tej regularności marynarki był założony na stoczniach elbląskich okręt wojenny, o którym dochował się szczegółowy opis, wydany przez Adama Kleczkowskiego p. n. „Rejestr budowy galeony". Okręt ten, budowany przez inżynierów włoskich z Wenecji, był przeznaczony wyłącznie do zadań wojskowych. Miał on 3 maszty, z tych 2 o ożaglowaniu pełnem, t. j. prostokątnem (rejowem) i skośnem, a 1 (tylny) o skośnem, 2 pokłady, t. j. główny i artyleryjski, i długą oraz wysoką, bo „dwupiętrową", nadbudówkę rufową. Wyporność jego da się obliczyć, mierząc szerokość żagla prostokątnego (rejowego), która mniej więcej odpowiada szerokości okrętu, zakładając stosunek między tą szerokością a długością naszej jednostki, jak 1 : 2,5, co było naogół przyjęte w ówczesnem budownictwie okrętowem, oraz biorąc zanurzenie bardzo niewielkie, jakie spotykało się na okrętach bałtyckich i śródziemnomorskich, mianowicie 2 m.

Wówczas, przy szerokości żagli, równej 9 m (obliczenie daje Kleczkowski w „Rejestrze budowy galeony"), otrzymujemy trzy zasadnicze wymiary okrętowe —
B (szerokość) = 9 m;
L (długość) = 2,5×B = 2,5×9 = 20,5 m;
T (zanurzenie) = 2 m.

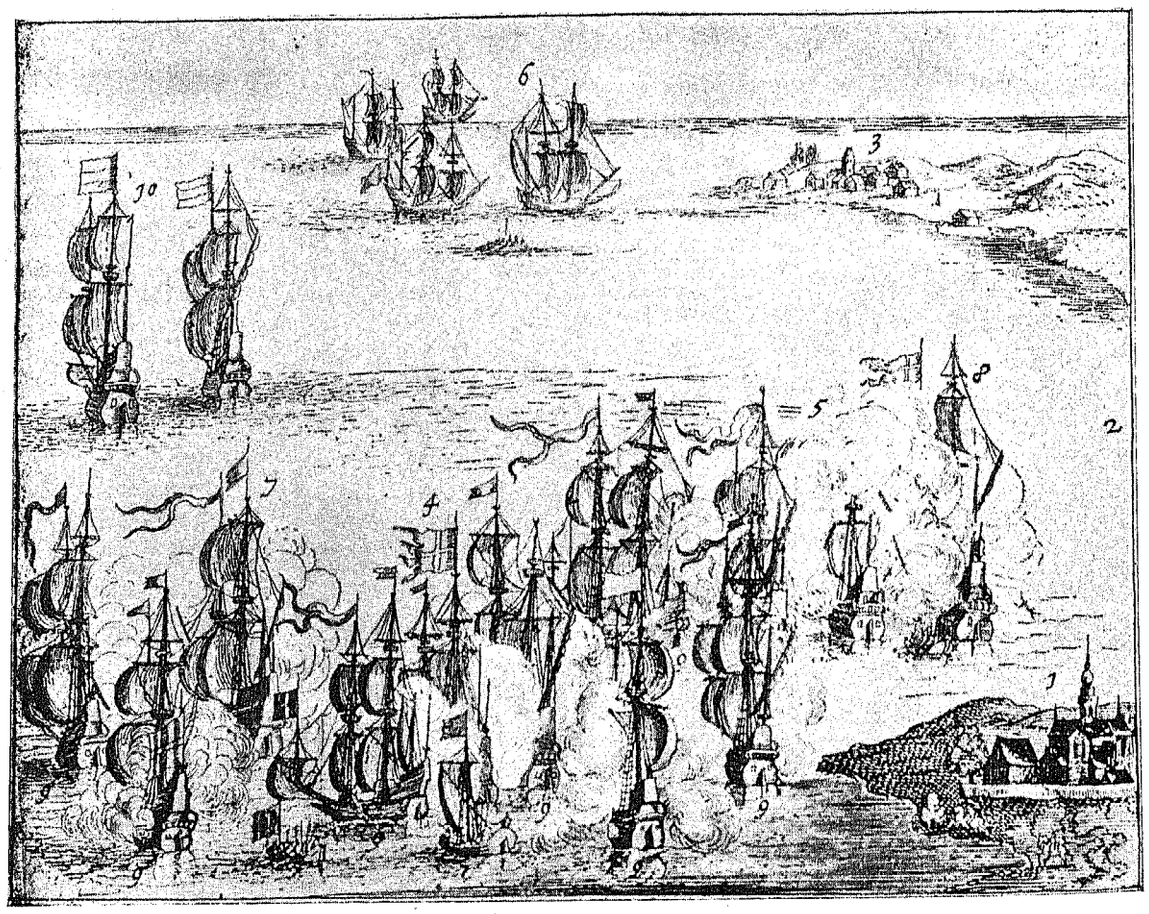
Wyporność okrętu, na zasadzie wzoru obliczeniowego z budownictwa okrętowego D = 1,025 × S × B × L × T, w którym D oznacza wyporność w tonach, 1,025 przedstawia ciężar gatunkowy wody morskiej (w stosunku do najbardziej słodkiego morza, jakiem jest Bałtyckie), a S jest t. zw. współczynnikiem wyporności, branym dla okrętów o tępych obwodach, jakiemi były jednostki pływające XVI i częściowo XVII stuleci, jako 80%. Wzór ten daje dla okrętu wojennego Zygmunta Augusta następującą wyporność —
D = 1,025 × 0,8 × 9 × 20,5 × 2 = 304 tonn.

Szybkość naszej jednostki nie musiała się różnić od analogicznych okrętów duńskich czy szwedzkich. To samo da się powiedzieć o stateczności, sztywności i zwrotności. Co się tyczy artylerji, to można ją obliczyć, opierając się na ilości załogi. Mianowicie, załogi okrętów wojennych w XVI-wieku składały się w 33% z marynarzy i 67% z żołnierzy, przyczem dla obsługi jednego działa wymagało się przeciętnie 3 ludzi (działa były o małym wagomiarze, zaczynając od 3-funtowych, a dochodząc rzadko do 42-funtowych). Dla okrętu o 300 tonnach wyporności normy przewidywały 250 ludzi załogi, w tem 80 marynarzy i 170 żołnierzy, a zatem, odrzucając 10% na oficerów i personel asekuracyjny, co daje 170 × 0,1 = 17 = 20 ludzi, ilość dział równała się 150 : 3 = 50. Okręt wojenny Zygmunta Augusta posiadał więc przeciętną, dość silną artylerję. Budowa jego trwała prawie dwa lata; kosztował on 7037 florenów. Nad robotami czuwał szlachcic Jan Bąkowski, a interesowali się niemi bardzo sam król Zygmunt August i utworzona przez niego Komisja Morska, będąca pierwszem w Polsce ministerjum marynarki. Budulca (dębiny na wiązary, t. j. bale, i sośniny na poszycie i pokłady) dostarczały lasy okoliczne, jak puszcza Tucholska; materjału do olinowania (lin konopnych) i ożaglowania (płótna) dostarczał przedewszystkiem Elbląg, a w słabej mierze zawistny wszelkim morskim poczynaniom Rzeczypospolitej, Gdańsk. Wnioskując z ozdób na dziobie, wyobrażających smoka, okręt, o którym mowa, nazywał się „Smok". Przetrwał on czasy Zygmuntowe i uczestniczył w tłumieniu buntu gdańskiego za króla Stefana Batorego, działając w składzie eskadry Piotra Kłoczewskiego, która prowadziła akcję przeciwko buntownikom na zalewie Wiślanym. Pewne wyobrażenie o tym okręcie daje w Warszawie płaskorzeźba nad portalem przy Świętojańskiej 31.

Zygmunt III w swych wojnach ze Szwecją przystąpił na dużą skalę do formowania floty wojennej dopiero podczas kampanji z Gustawem Adolfem, kiedy Inflanty dostały się prawie całkowicie w ręce nieprzyjacielskie, a uderzenie Szwedów na Prusy Książęce i Królewskie (Pomorze nadwiślańskie) stało się kwestją czasu. Zmuszały króla nietylko względy wojskowe, wysuwane z całym naciskiem przez tetego rodzaju autorytety, jak hetman Jan Zamoyski, Karol Chodkiewicz, Krzysztof książę Radziwiłł, lecz również i nalegania sejmów, przypominających monarsze o zaprzysiężonych pacta'ch conventa'ch, które w warunkach swoich zawierały wystawienie marynarki wojennej. Do budowy zabrano się w 1621 r. Generalnym budowniczym został Jakób Murray, oficer i inżynier morski, rodem Szkot. Okręty budowano początkowo w Gdańsku, lecz z uwagi na powstające wciąż fermenty w mieście, które stale zwalczało polskie aspiracje morskie, przeniesiono po roku budowanie do Pucka. W 1624 r. było gotowych 7 jednostek, z tych jedna, pochodząca ze stoczni gdańskiej, a część z puckiej. Budulca po staremu dostarczały lasy okoliczne, a sprzęt żeglarski szedł z Gdańska. Dochowały się nazwy tych okrętów: „Arka Noego", „Biegnący Jeleń", „Król Dawid", „Panna Wodna", „Święty Jerzy", „Tygrys" i „Wodnik". Budowa trwała, jak widać, trzy lata, a zatem przeciętnie spuszczano na wodę dwie jednostki rocznie. Stanowiło to

duży postęp w porównaniu do budowy „Smoka", która ciągnęła się dwa lata. Możliwe, że niektóre z tych okrętów były poprzerabianemi statkami handlowemi, tem bardziej, że Zygmunt III nakazał konfiskatę statków, przewożących kontrabandę, lecz przypuszczać należy, że większość była budowana, jako wyłącznie okręty wojenne. Przemawia za tem fachowość generalnego budowniczego, który miał wzory w swej ojczyźnie za pierwszych Stuartów, nie przerabiających nigdy statków handlowych na okręty wojenne. Już podczas wznowienia akcji wojennej z Gustawem Adolfem w 1626 r., zostały pośpiesznie przerobione już na stoczni gdańskiej trzy statki handlowe, które otrzymały nazwy: „Biały Pies", „Delfin" i „Syrena".

Flotę króla Zygmunta III przedstawiają nam ówczesne sztychy i obrazy, ilustrujące bitwę pod Oliwą. Do sztychów tych należą: sztych gdańskiego rytownika Filipa Jansena, wykonany na zlecenie Komisji Okrętów Królewskich (kontynuującej prace Komisji Morskiej Zygmunta Augusta), oraz sztych nieznanego holenderskiego rytownika, któremu polecił przygotować ten rysunek sekretarz legacji Stanów Generalnych, wysłanej w owym czasie do Polski, Abraham Boot. Wreszcie na ratuszu gdańskim jest zawieszony obraz Bartłomieja Milwitz'a, malowany w 1650 r., który przedstawia całą akcję wojenną pod Oliwą i wybrzeże morskie. Obydwa sztychy dają bardzo wyraźny wizerunek walczących okrętów, zarówno polskich, jak



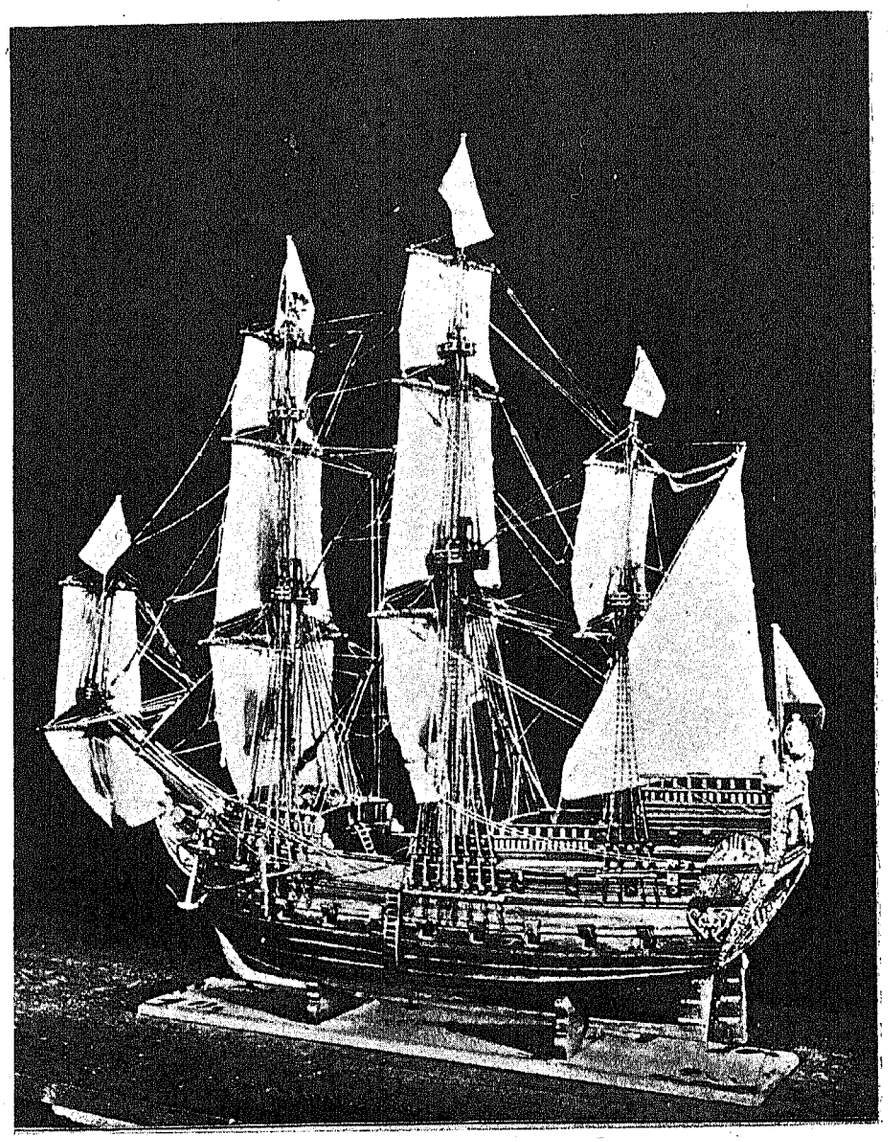
Sztych nieznanego rytownika holenderskiego, przedstawiający bitwę morską pod Oliwą 28 XI 1627 r. (Z „Rejestru budowy galeony" Adam Kleczkowskiego).

szwedzkich, natomiast obraz, choć duży (3 m długości i 1 m szerokości), przedstawia te jednostki w znacznem pomniejszeniu. Na sztychu Jansen'a, reprodukowanym w dziele Czołowskiego, widać wyraźnie każdy poszczególny okręt. Są one wszystkie trzymasztowe o ożaglowaniu prostokątnem, mające częściowo rozwinięte, częściowo zwinięte skośne żagle na tylnych masztach, i wysokie „dwupiętrowe" nadbudówki rufowe.. Naogół jednostki szwedzkie nie różnią się co do wielkości od polskich, choć z dochowanych wiadomości jest znane, że, oprócz „Króla Dawida" i „Świętego Jerzego", wszystkie okręty polskie ustępowały w dziedzinie wyporności (a zatem i artylerji) okrętom szwedzkim. Mianowicie, flagowiec szwedzkiego admirała Mikołaja Stiernskjöld'a oraz okręt linjowy „Sonne" miały po 38 dział, a pozostałe cztery jednostki po 30, gdy tymczasem polskie — „Król Dawid" i „Święty Jerzy" dorównywały jedynie Szwedom (miały zatem prawdopodobnie po 30 dział na pokładzie), pozostałe zaś były o 20 działach. Sztych nieznanego rytownika holenderskiego, reprodukowany również u Czołowskiego, a poza tem u Kleczkowskiego, daje te same wyniki, natomiast widać na nim dokładniej dwa okręty holenderskie, na których znajdowała się legacja Stanów Generalnych z sekretarzem Boot'em. Jednostki polskie, holenderskie i szwedzkie bardzo mało różnią się pomiędzy sobą; są to więc typowe okręty wojenne z pierwszej połowy XVII stulecia o wyporności 400 — 500 tonn, z artylerją, składającą sią z 30 — 50 dział i umieszczoną przeważnie wzdłuż burt pod pokładem głównym, i z długą nadbudówką na rufie. Są to okręty niezbyt szybkie i zwrotne, zanurzenie mają niewielkie i stateczność, szczególniej podczas wiatru przy rozwiniętych żaglach, bardzo średnia. Flota polska Zygmunta III ustępowała ilościowo i jakościowo (w dziedzinie wyposażenia) flocie szwedzkiej, lecz miała dobrych dowódców, jak admirał Arend Dickmann i wspomniany powyżej Jakób Murray, którzy potrafili mierzyć się zwycięsko z silniejszym przeciwnikiem i umiejętnie przeprowadzali kontrolę szlaków na Bałtyku od Szczecina do kurlandzkich wybrzeży. Była to regularna flota wojenna, złożona przeważnie z okrętów budowanych wyłącznie dla zadań wojennych. Na utrzymanie jej łożył wyłącznie król Zygmunt III.

Wreszcie pozostaje przystąpić do opisu floty, jaką sformował Władysław IV. Składała się ona z 12 jednostek, będących bez wyjątku poprzerabianemi statkami handlowemi. Kupnem zajmował się członek Komisji Okrętów Królewskich, Jerzy Hewel. Nabywał on przeważnie statki w Gdańsku, a niektóre (jak „Świętego Piotra") — w Kopenhadze. Kosztowały one łącznie 405.000 zł., a przerabianie tych statków na okręty wojenne wyniosło 80.000 zł. Przerabianie i uzbrajanie odbywało się w warsztatach portu Władysławowa. Szło ono, bo trwało zaledwie 6 miesięcy. Okręty te, będąc zasadniczo budowane dla celów handlowych, ustępowały taktycznie i technicznie jednostkom duńskim i szwedzkim. Znalazło to swoje potwierdzenie w porażce, jaką poniósł w 1637 r. patrolujący pod Gdańskiem dywizjon polski admirała Claus'a Becker'a, złożony z czterech jednostek, na który uderzyła wstępnym bojem eskadra duńska admirała Kork'a, złożona również z czterech okrętów. Flota króla Władysława IV stopniała wskutek braku środków finansowych. Pewne wyobrażenie o jej wyglądzie zewnętrznym daje model polskiego okrętu wojennego, znajdujący się na zamku krzyżackim w Malborgu. Reprodukcje tego okrętu podają Kleczkowski i Ślaski. Jest to trzymasztowiec o dwóch nadbudówkach (cecha statku handlowego) i dwóch pokładach, mający 30 dział, z tych 18 na pokładzie artyleryjskim, 8 w pierwszem piętrze nadbudówki rufowej i 4 — na drugiem. Ma on dość wysmukłe obwody, jest zatem znacznie szybszym i zwrotniejszym od okrętów Zygmunta Augusta. Został on

skonstruowany przez oficera niemieckiej marynarki, kapitana Schneehagena, który poświęcił na tę pracę 4 lata. Wzorem był sztych słynnego rytownika holenderskiego z drugiej połowy XVII stulecia, Willem'a van der Velde.

Tak się przedstawiały zasadniczo polskie okręty wojenne za Jagiellonów i Wazów. Były to więc naogół jednostki średnie, uzbrojone dość silnie i w przeważającej części stanowiące poprzerabiane statki handlowe. Pod względem taktycznym i technicznym ustępowały one flotom przeciwników Rzeczypospolitej na Bałtyku, t. j. okrętom duńskim i szwedzkim, lecz stawiały im dzielnie czoła, odnosząc częstokroć zwycięstwa, jak potrzeba oliwska, i wyrządzając dużo szkód nieprzyjacielowi, jak wyprawy Schärpinga. Należy się im zatem chlubne wspomnienie.



Model polskiego okrętu wojennego z XVII w., znajdujący się na zamku krzyżackim w Malborgu.
(Z „Z dziejów marynarki polskiej" Bol. Ślaskiego).

TADEUSZ KORZON

Zabytki polskie zagranicą

Jako ciąg dalszy pamiątek polskich, znajdujących się w Szwecji, podaję tu następujące przedmioty:

nr. inw. 32298/78 i nr. 32298/80. Fotografje. Dział ikonograficzny Muzeum Wojska.

P e ł n a z b r o j a, Z b r o j a n a k o n i a. Składa się z nagłówka, 2 części nakarczka każda z 10 folg, z napiersnika z 3 części. Na krawędziach stycznych tych części wypukłe dwie półkule. Blach tylny jednolity, znitowany z dwóch dużych płatów z grzebieniem na środkowej linji krzyża, zakończonym ztyłu maskaronem, dalej z 5 blach z każdej strony, z 2 boczków: każdy z 2 części. Oparcie tylne dla jeźdźca z 3 części, zastępujące łęk tylny siodła, i oparcie przednie z 3 części, jako łęk przedni siodła. Na nagłówku wystający szpic oraz zasłona na uszy w postaci zakręconych rogów i dwie tulejki na pióra. Zbroja ta ma typ t. zw. maksymiljanowski z drugiej połowy XVI w. Znaki kontrolne Norymbergji i płatnerza Lochnera (Kunz Lochner), który pracował również i dla Zygmunta Augusta.

Z b r o j a r y c e r z a: hełm zamknięty z grzebieniem, typu połowy XVI w., obojczyk 4 folgowy, napiersnik z hakiem, naplecznik, ruchome 6 folgowe opachy, 3 folgowe nałokcice z tarczą, 3 folgi fartucha zprzodu i 2 folgi ztyłu, 4 taszki, nabiodrki 3 folgowe, nakolanka 4 folgowe z tarczami, nagolenice otwierane, trzewiki 16 folgowe. Rękawice z jednym palcem.

Emalja biała. Obramienia ornamentowane, całe złocone. Środkowe części emaljowane na biało z pozostawieniem ciemnionych na czarno linij w głębi białego ornamentu. Środki złocone, tło ornamentu wystające ciemno. Brzegi w sznur wypukły rżnięte. Części dochowane materacowania siodła z ciemnego jedwabiu z ornamentem haftowanym.

Nr. inw. 32298/71 M. W. Fotografja. Pałasz polski XVII w. Głownia szeroka płaska, w końcu obustronnie zaostrzona. Jelec w kształcie litery S, wycięty w końcach w dwie ptasie głowy i pokryty ornamentem rżniętym. Rękojeść skórą obciągnięta i drutem srebrnym owinięta, głowica srebrna grawerowana. Długość ogólna 97,5 m, długość głowni 85,3, szerokość głowni u osady 5,2. Pochwa drewniana powleczona jasno karmazynowym aksamitem. Okucia z lichego srebra, bogato zdobione ornamentem roślinnym wyrzynanym. Rapcie, może późniejsze, skórzane.

2. Miecz polski z w. XVI. Głownia prosta obosieczna, u osady zbrocze. Rękojeść ośmiograniana i jelec z bronzu złoconego z rytowanym ornamentem.

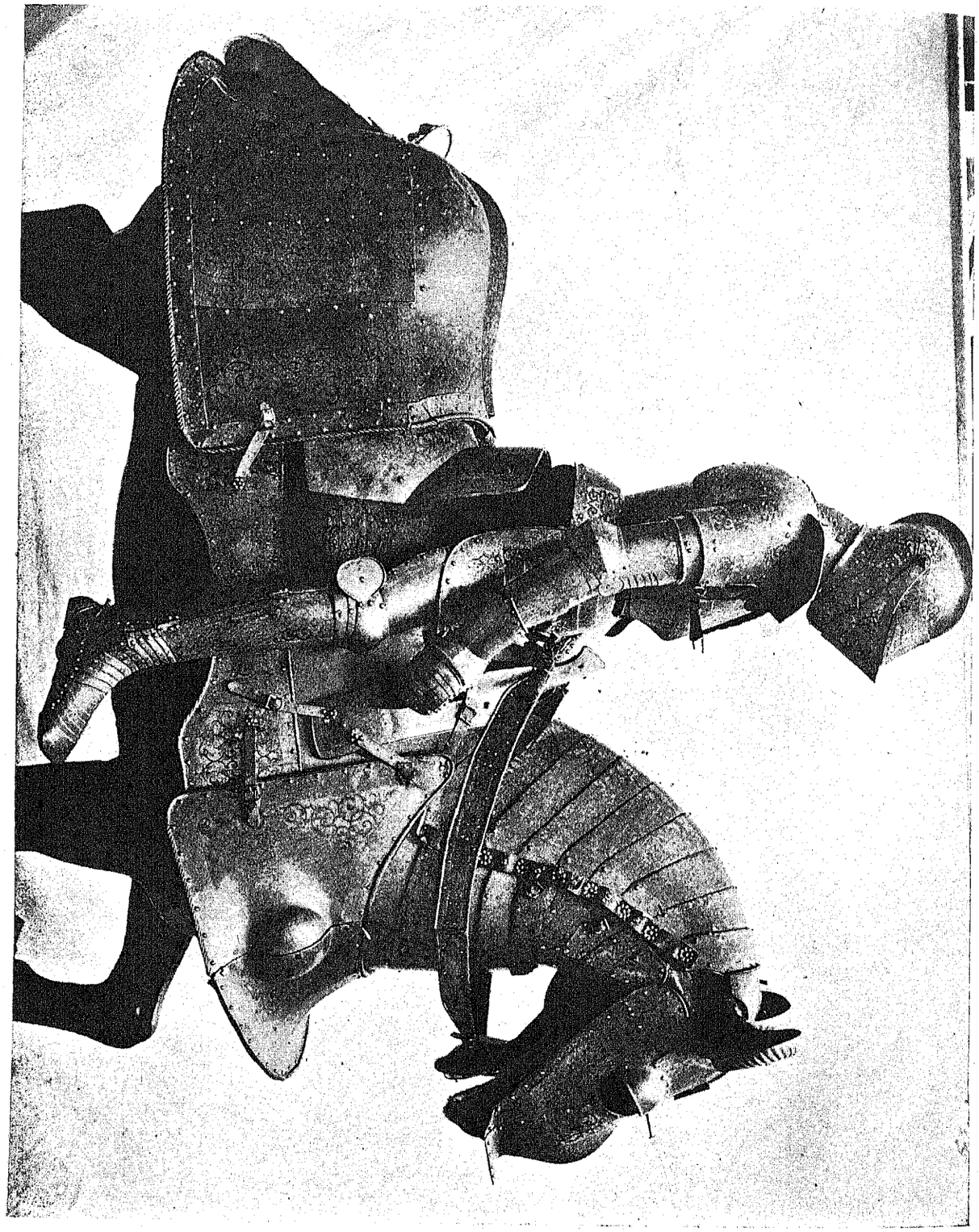
Pochwa pokryta skórą. Okucia bronzowe grawerowane. Długość całkowita 99,2 cm, długość głowni 85, szerokość głowni u nasady 4,4 cm.

Nr. 32298/74 i 32298/75 M. W. Fotografja. Szabla w. XVI/XVII, zdobyta przez Gustawa Adolfa 1 VII 1627. Głownia damasceńska, silnie wygięta z 4 zbroczami od strony tępej umieszczonemi i ze śpiczasto wyciągniętym sztychem, mającym długości 37,5 cm. (liczne szczerby). Długość głowni 93,5 cm. Długość całkowita 106,4.

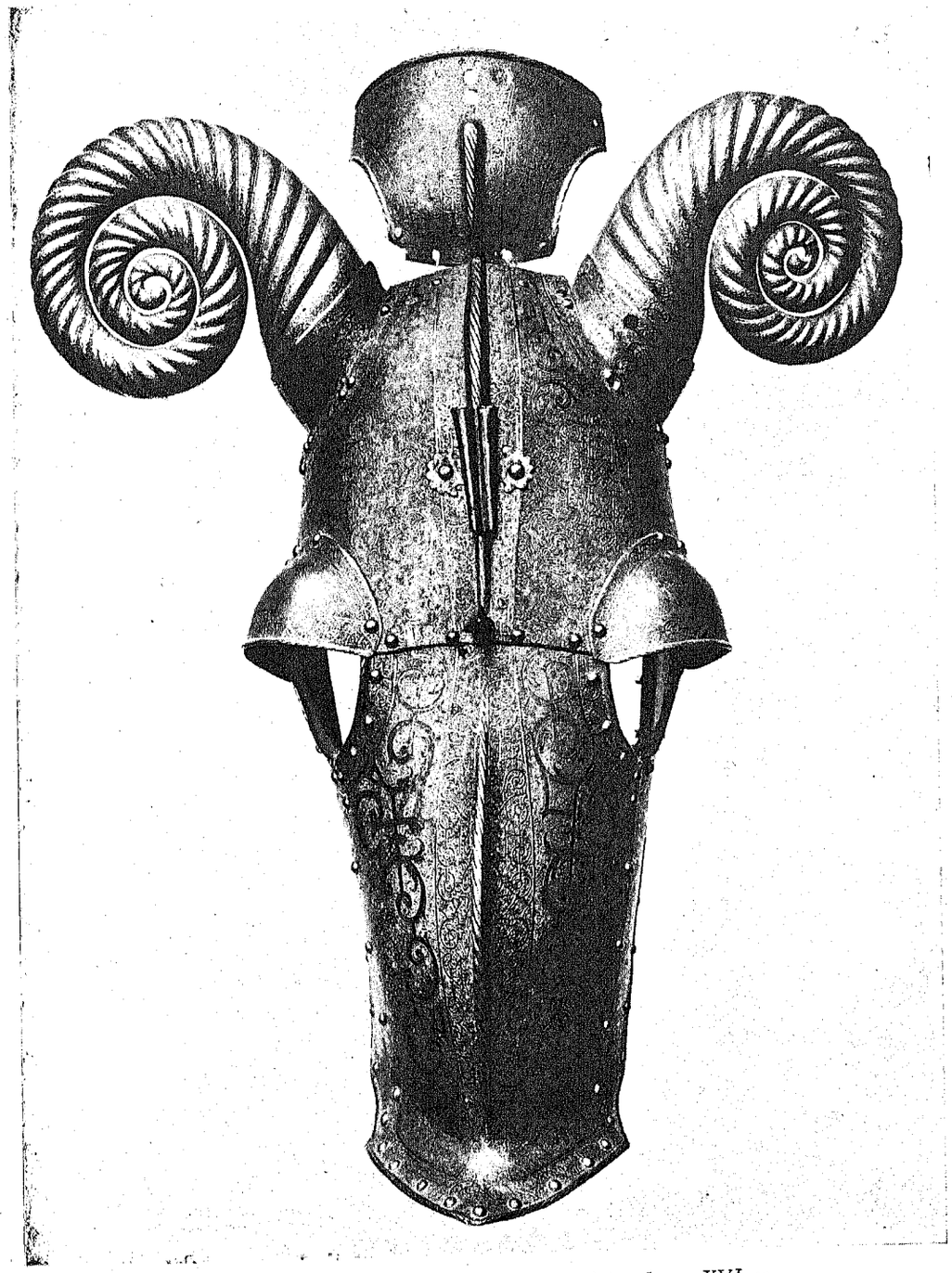
Jelec o kształcie litery „S", pałąki zakończone smoczemi głowami, cały srebrny, grawerowany, złocony.

Rękojeść pokryta czerwonym aksamitem, głowica w postaci lwiej głowy ze srebrną gwiazdą, której brak po drugiej stronie. Pochwa powleczona czerwono-karmazynowym aksamitem z 6 okuciami srebrnemi, głęboko rżniętemi i złoconemi.

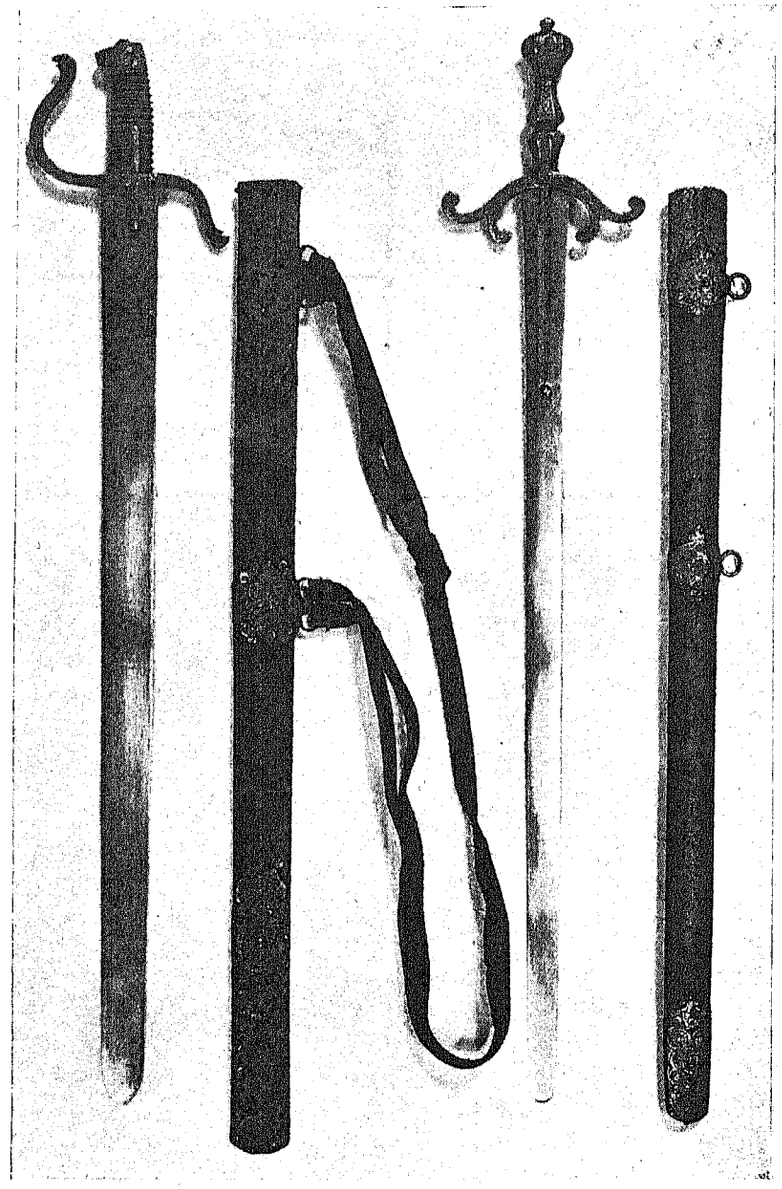
Nr. 32298/73 M. W. Fotografja. Szponton. Grot z obu stron wytrawiany. Z każdej strony medaljon. Z jednej strony popiersie Jana Kazimierza i napis: „IOAN-



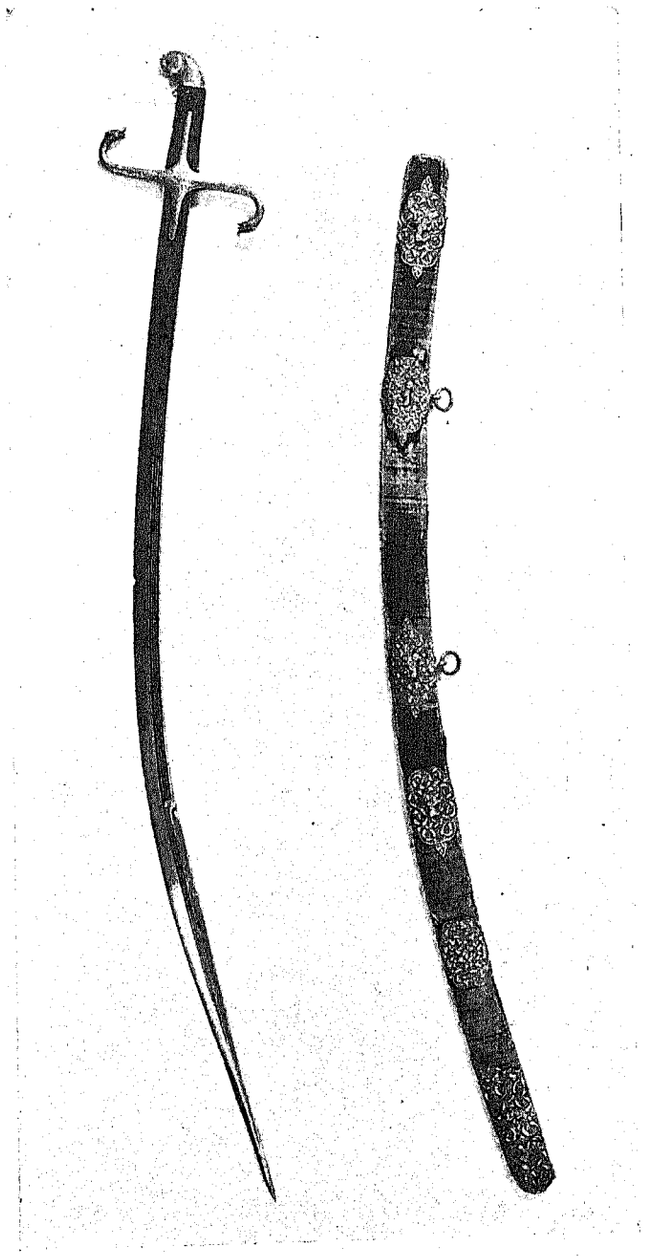
Pełna zbroja na konia i rycerza z drugiej połowy XVI w.



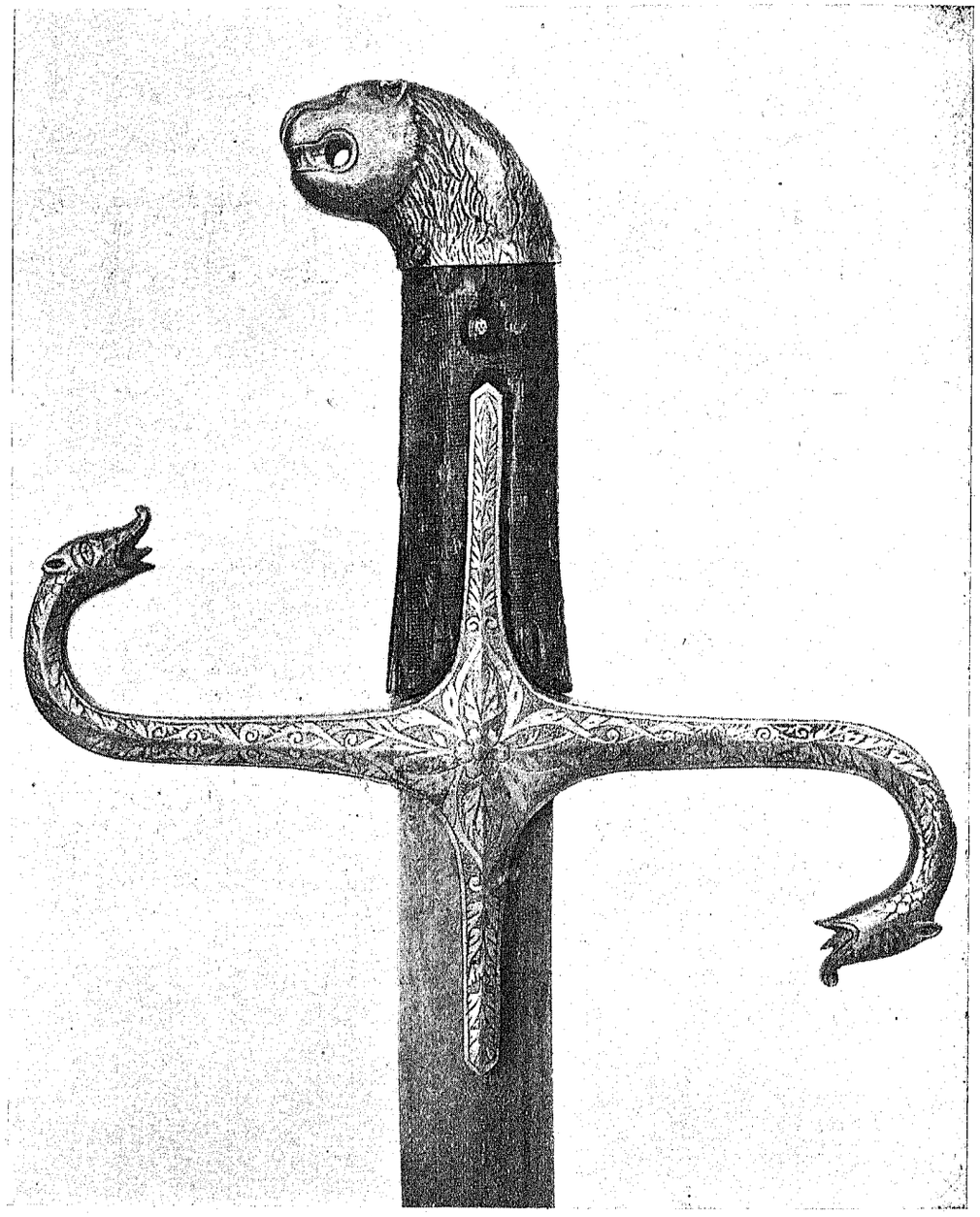
Nagłówek pełnej zbroi na konia z drugiej połowy XVI w.

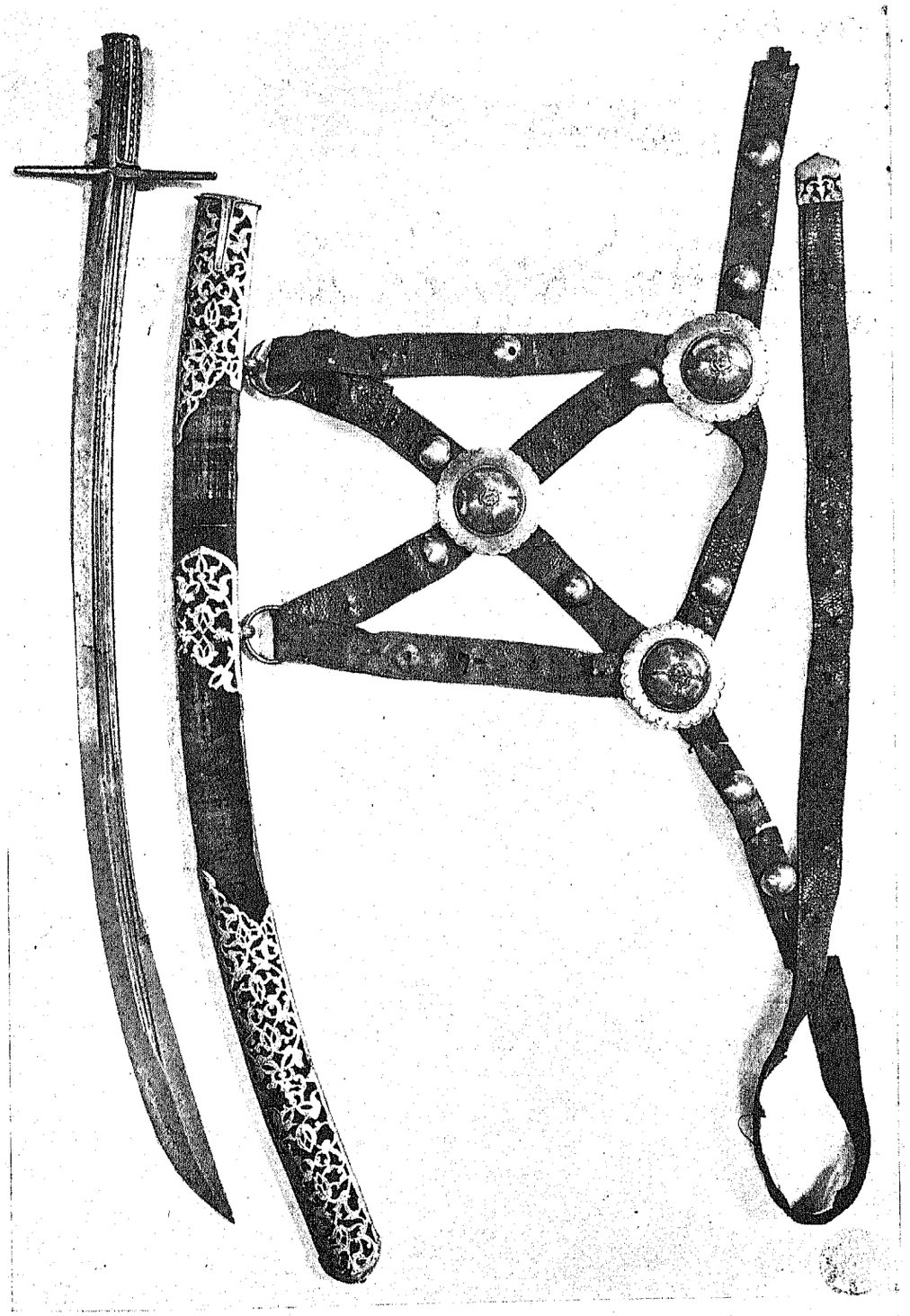


Miecz polski z XVI w. i palasz polski z XVII w.



Szabla z wieku XVI/XVII zdobyta w Polsce przez Gustawa Adolfa.

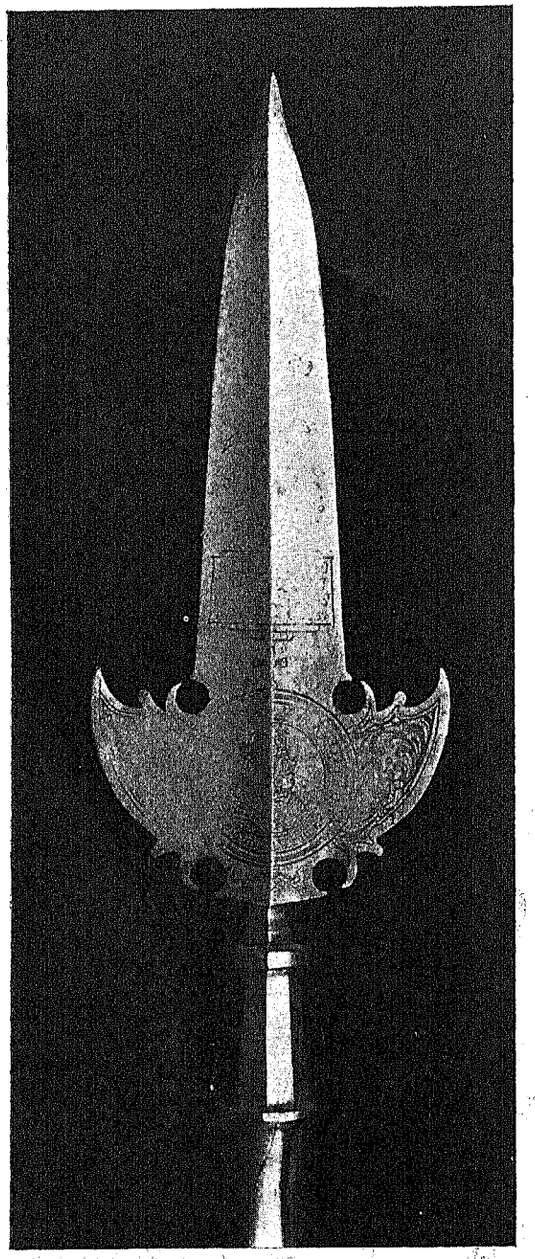




Szabla z wieku XVI.

NES CASIMIRUS D G (REX POLONIAE)", a nad nim wytarta zupełnie postać, pod nią zaś na tarczy napis: „SI DEUS CUM (NOBIS QUIS) CONTRA NOS 1655". Z drugiej strony popiersie cesarza... i napis wytarty: ..D G IMP RO... nad tem tarcza z rozetą i postać z mieczem w ręce. Długość grotu z tulejką 30,5 cm, samo ostrze 24,4. Największa szerokość 11.2 cm.

Nr. 32298/23 M. W. Fotografja. Szabla, na głowni napis: „FRANGIA" i marka: krzyż a obok w kole litery C L (Kunz Lochner), płatnerza, który pracował i dla Zygmunta Augusta. Pochwa ozdobna z dobrze zachowanemi rapciami ozdobnemi.



Grot szpontonu z r. 1655.

S. GEPNER

Nr. 7 Biuletynu Towarzystwa Zbieraczy Figurek Cynowych w Paryżu za m. sierpień i wrzesień

1. Zbieracze w Anglji stworzyli, na wzór francuskiego, stowarzyszenie pod nazwą The british Society of Collectors of model Soldiers, prezesem którego został obrany p. Ernest K. Milliken M. A.

2. Wielka kolekcja figurek cynowych p. F. Kieffera została umieszczona na stałe w Museé Historique w Strasburgu.

3. Ukazała się II serja kawalerji I. Cesarstwa: pułki szwoleżerów 1808-1815, wg. dokumentów p. Emila Nusbauma, jak również IV serja strzelców i tyraljerów pruskich 1744-1935, w wydaniu Brauera — Berlin — Kurfürstenstrasse 97.

4. Ukazało się dopiero „Armja niemiecka przed wojną" w wydaniu p. v. Diepenbroick — Gruter — Hamburg I — Ferdinandstrasse 24, w cenie Rm 94.40.

5. Wydano dziełko „Handbuch der Oesterreichischen Uniformen", ilustrowane 146 fot. i 22 rys. jednobarwnemi, nakładem „Verlag oesterreichischer Monographien" — Wiedeń IX — Berggasse 16, cena Sch 6.50.

Dział informacyjny

ODPOWIEDŹ NA PYTANIE 79.

JAK POZNAĆ WIEK ZAMKÓW KOŁOWYCH.

(—) Ustalenie wieku danego zamka kołowego, wziętego oddzielnie od reszty broni, jest trudne i zazwyczaj dokonane być może jedynie z bardzo niewielką dokładnością.

Wynalezienie zamka kołowego pozwoliło na wprowadzenie do uzbrojenia nieznanego poprzednio pistoletu, broni lekkiej, łatwej do nabijania, umożliwiającej strzelanie jedną ręką. Pistolet wywołał zupełny przewrót w taktyce walki jazdy w Europie zachodniej i użycie jego rozpowszechniło się niezmiernie szybko. To też zasadnicze ulepszenia techniczne zamka kołowego dokonane były najprawdopodobniej w ciągu pierwszych dziesiątków lat po jego wynalezieniu. Późniejsze zmiany polegały jedynie na ulepszeniu mniej ważnych szczegółów i dotyczą zwłaszcza zamka do strzelb, gdyż zamek kołowy do pistoletów przestał być wytwarzany już w końcu XVII wieku, podczas gdy do strzelb myśliwskich i tarczowych wytwarzany był w niektórych krajach do końca wieku XVIII.

Za najstarszą broń kołową, której data jest pewna, uchodzą:

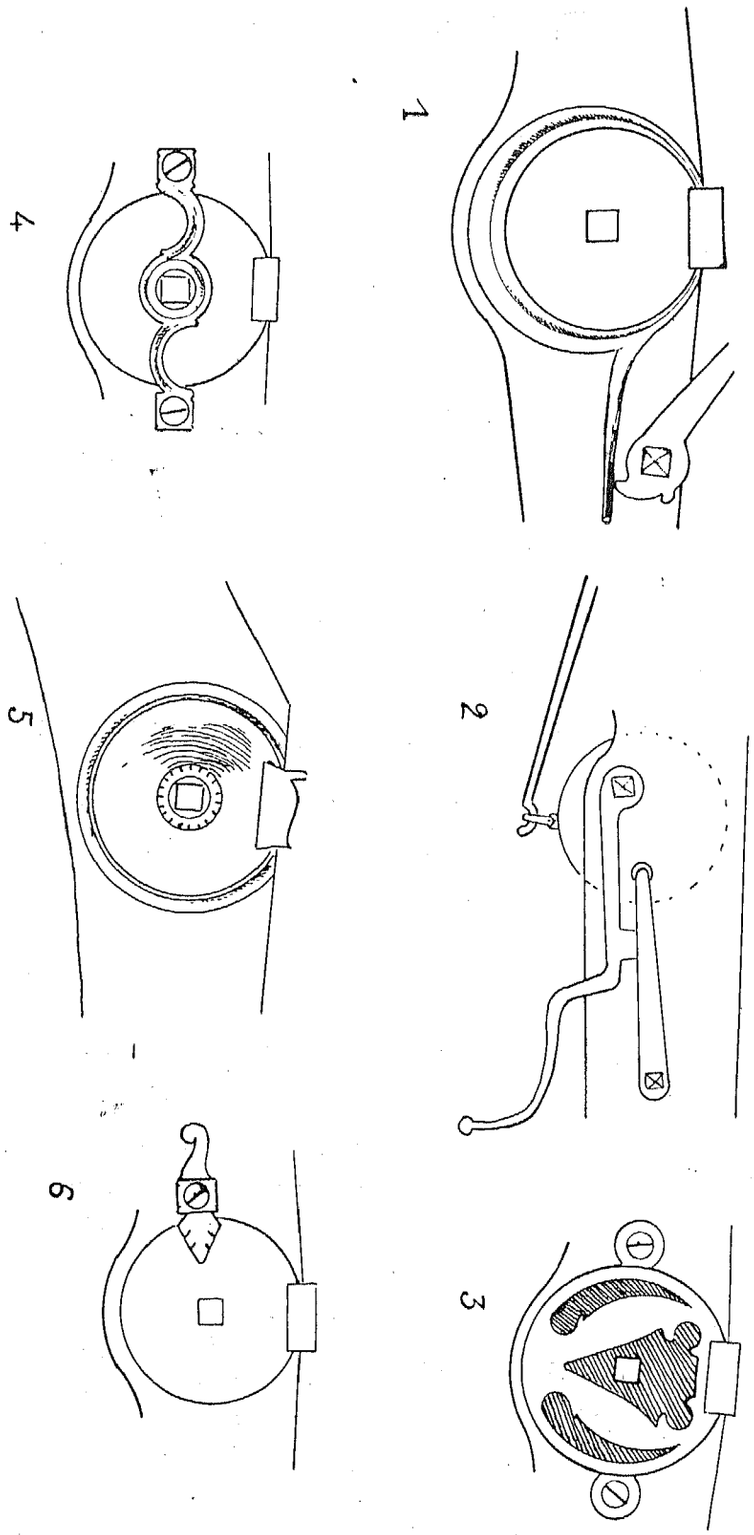
arkebuza niemiecka, znajdująca się w zbiorach w Muzeum Wojska w Paryżu, pochodząca z roku 1525 do 1530, jak tego dowodzi znak majstra norymberskiego wybity na lufie. Zamek przymocowany jest do łoża śrubami do drzewa (holcśrubami) [1]) z kwadratowemi łbami, tegoż kształtu łeb ma śruba, na której osadzony jest kurek. Ten sposób przymocowania zamka do łoża i czworokątne łby śrub spotyka się jedynie w broniach starszych, do połowy wieku XVI. Koło umieszczone jest na zewnętrznej stronie blachy zamkowej i w trzech czwartych obwodu otoczonego listewką stalową, której koniec odgięty stanowi sprężynę kurkową. (Rys. 1). Takie urządzenie spotyka się jedynie w zamkach starszych, z połowy XVI wieku. Kurek kształtem swoim przypomina kurek lontowy, ma trzon cienki, w górnej części bardzo lekko zgięty, dolna szczęka zagięta pod kątem 45°. Obie szczęki są wąskie, co jest jeszcze jedną z charakterystycznych cech starych zamków.

Bezpiecznik obrotowy, unieruchamiający zatrzask dźwigni spustowej, którego stopa przechodzi przez otwór w blasze zamkowej. Taki system bezpiecznika dowodzi, że urządzenie wewnętrzne zamka tego jest takie same, jak zamków znacznie późniejszych, aż do końca ich stosowania, t. j.: języczek spustowy osadzony w łożu, zatrzask dźwigni spustowej, dźwignia spustowa z czepikiem, unieruchamiającym napięte koło, sprężyna bojowa w kształcie V połączona łańcuszkiem z osią koła. Wszystkie te części umieszczone na wewnętrznej stronie blachy zamkowej.

Arkebuza kołowa niemiecka ze zbiorów księcia Reuss w zamku Osterstein pod Gerą. Na zamku wyryta jest data 1541. Sposób przymocowania zamka do łoża i kształt łbów śrub jest taki sam, jak opisane powyżej. Koło przykryte jest bębnem w kształcie puszki, przynitowanej do blachy zamkowej. Sprężyna kurkowa w kształcie V, przyczem śruba przymocowująca sprężynę i śruba, na której osadzony jest kurek, połączone są mostkiem. Tego kształtu sprężynę, sposób jej przymocowania do blachy i mostek, mający na celu wzmocnienie śruby kurka, są stosowane do końca wieku XVIII. Obie te śruby mają łby czworokątne. Bezpiecznik obrotowy, jak opisane powyżej.

Z tej samej epoki zdaje się pochodzić pistolet, znajdujący się w zbiorach Muze-

[1]) Tak więc śruby są wkręcone w drzewo i łbami swemi przyciskają blachę zamkową do obsady, podczas gdy w późniejszych zamkach łby śrub znajdują się z lewej strony łoża, końce śrub są nagwintowane, przechodząc przez otwory w łożu i wkręcone są w nagwintowane otwory w blasze zamkowej dociągając ją do drzewa.



um Germańskiego w Norymberdze. Zamek tego pistoletu ma ogólne cechy podobne do cech zamków, tak zwanych kurlandzkich, a więc koło zewnętrzne z poprzeczką przymocowaną do blachy dwoma śrubami i sprężyną bojową z zewnętrznej strony blachy zamkowej. Zasadniczą różnicą jest, iż sprężyna bojowa znajduje się, nie tak jak w zamkach kurlandzkich, po przeciwnej stronie koła niż kurek, lecz po tej samej stronie, i że górne ramię sprężyny nie jest umocowane nieruchomo i tworzy sprężynę kruka. Łby wszystkich śrub są czworokątne. Przyrząd spustowy jest inny od opisanych powyżej, o wiele prostszy, ale zarazem i mniej pewny. (Rys. 2). Przyrząd ten składa się z płaskiej sprężyny przykręconej śrubą (o kwadratowym łbie) na wewnętrznej stronie blachy zamkowej. Zagięty pod prostym kątem koniec tej sprężyny przechodzi przez otwór w blasze, tworząc czepik. Języczek spustowy stanowi jedną całość z dźwignią spustową, dłuższe ramię dźwigni zakończone jest płaską główką, przez którą przechodzi śruba łącząca ją z blachą, krótsze ramię załamuje się dwa razy w przeciwnym kierunku pod kątem rozwartym, a następnie zakrzywia się, tworząc właściwy języczek. Na dłuższem ramieniu, mniej więcej w trzech czwartych jego długości, znajduje się ząb w kształcie klina, wchodzący między blachę, a wyżej opisaną sprężynę. Pociśnięcie języczka spustowego wpycha klin między blachy a sprężynę, która, odsuwając się od blachy, wysuwa czepik z wgłębienia w kole i zwalnia je. Zamek ten ma pokrywkę panewki, którą należy ręcznie otworzyć p r z e d s t r z a ł e m, tak jak w zamkach lontowych. Pokrywka panewki tworzy jednocześnie bezpiecznik, gdyż jej czop obrotowy, stanowiący z nią jedną całość, ma w dolnej swej części ząb, który przy zamykaniu wchodzi w odpowiednie wgłębienie koła i unieruchamia je. W różnych zbiorach niemieckich znajduje się parę zamków podobnych.

Powyżej przytoczone opisy trzech najstarszych sztuk broni same przez się stanowią dowód, jak trudno jest określić wiek zamka, jednak są pewne cechy, pozwalające przypuszczać o wieku zamka.

Koło zewnętrzne, zakryte bębnem przymocowanym do blachy dwoma śrubami, najczęściej pokrywka bębna ażurowa, używane było do końca wieku XVI (Rys. 3). Jednak w zbiorze Karola Buttin znajduje się zamek z takim bębnem z roku 1621. Czasami zamiast bębna znajduje się poprzeczka prosta lub okólna, (Rys. 4) też umocowana dwoma śrubami. Naogół jednak poprzeczka wskazuje na to, że zamek jest raczej nieco późniejszy.

Bęben przynitowany do blachy (Rys 5) — część koła znajduje się wtedy nazewnątrz blachy w wklęsłości bębna, część zaś zajmuje grubość blachy zamkowej. Ten system stosowany był od drugiej połowy XVI do końca pierwszej ćwierci XVII wieku.

Od pierwszej ćwierci XVII wieku koło jest zazwyczaj umiejscowione jakby jedną połową poprzeczki. (Rys 6). Koło jest wtedy nazewnątrz blachy.

Od drugiej połowy XVII wieku wchodzi w użycie bęben stały, t. j. utworzony odpowiedniem wygnieceniem nazewnątrz części blachy odpowiadającej kołu. Bęben taki jest dużo mniej wypukły od bębna przynitowanego, koło zazwyczaj jest cieńsze, większa jego część zajmuje grubość blachy, mniejsza wklęsłość bębna.

W wieku XVIII koło w całości znaduje się wewnątrz zamka, tak że nazewnątrz wychodzi jedynie czworokątny koniec osi, służący do napinania koła. Zazwyczaj blacha zamkowa jest znacznie grubsza niż w zamkach starszych, koło cieńsze,tak że wewnętrzny jego płask znajduje się w płaszczyźnie wewnętrznego płasku blachy. Ten system, niespotykany zupełnie w pistoletach, stosowany był w ciężkich kulowych broniach gwintowanych, myśliwskich, gdzie ciężar strzelby wobec mocnego naboju prochu był przydatny, gdyż łagodził odrzut, lub też tarczowych, używanych do strzelania z podpórki.

Naogół górna szczęka kurków broni starszej jest prostsza, gdyż zazwyczaj nie posiada zakończenia mniej lub bardziej wygiętego, a stanowiącego uchwyt ułatwiający odwodzenie i opuszczanie kurka.

Ten jednak szczegół nie może być brany zbytnio pod uwagę, gdyż wymogi uzbrojenia wojsk w okresie ciągłych walk wojny trzydziestoletniej z epoki panowania Ludwika XIV powodowały dążenie do ułatwienia fabrykacji, co oczywiście osiągnięte być mogło jedynie wprowadzeniem odpowiednich uproszczeń.

Oczywiście, że dużą pomocą w określeniu epoki, z której zamek pochodzi, jest styl jego upiększeń grawerowanych czy cyzelowanych.

Dlatego też dużo łatwiej ustalić jest epokę, gdy rozpatrujemy broń w całości, nie zaś jej części. Ozdoba broni, nawet bardzo skromna, daje wskazówki, a broń bez żadnej ozdoby do końca wieku XVIII bardzo rzadko się spotyka.

Stanisław Markus.

MIŁOSZ GEMBARZEWSKI

Jeszcze o virtuti militari

W dopełnieniu artykułu o virtuti militari (nr. 7, z lipca b. r.) otrzymujemy od jednego z czytelników poniższe dane.

Złote virtuti militari w pierwszem rozdawnictwie tego orderu po jego ustanowieniu otrzymało 20 następujących oficerów: — gen. Kościuszko, gen. Poupart, gen. Wielhorski, bryg. Mokronowski, v — bryg. Sanguszko, płk. Poniatowski, ppłk. Grochowski, ppłk. Hauman, mjr. Łaźniński, mjr. Krasicki, mjr. Zabłocki, mjr. Gembarzewski, kapitanowie — Tolkmit, Bronikowski, Chomentowski, Gawroński; porucznicy — Marszycki, Metzel, Tepfer, i podporucznik Bukar. (Vide: „Gazeta Narodowa y Obca“ z dn. 30. 6. 1792 r., nr. 52 str. 307; Soplica Tadeusz (Adam Wolański) „Wojna polsko-rosyjska 1792 r.“, wyd. Krak., 1906 r. str. 222 - 223; przyczem w tem źródle podane, że w pierwszem rozdawnictwie otrzymał nie płk. Poniatowski, lecz Piotrowski). — Dyplomy imienne wydano później.

Lista nowych członków Stowarzyszenia

262. Domański Jan.
263. Gościmski Januarjusz.
264. Tomaszewski Władysław.
265. Gawinek Paweł, mgr. fil.

Obwieszczenie

W niedzielę dnia 27 października o godzinie 11 odbędzie się w gmachu Muzeum Narodowego zebranie dyskusyjne Stowarzyszenia. Generał Czesław Jarnuszkiewicz, prezes Stowarzyszenia, wygłosi referat na temat: „Muzeum Broni Starego Seraju w Stambule“.

Zawiadomienie

Z powodu wyjazdu redaktora Władysława Dziewanowskiego obowiązki jego przyjął w zastępstwie Stanisław Meyer.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK II. PAŹDZIERNIK 1935. Nr. 10 i 11.

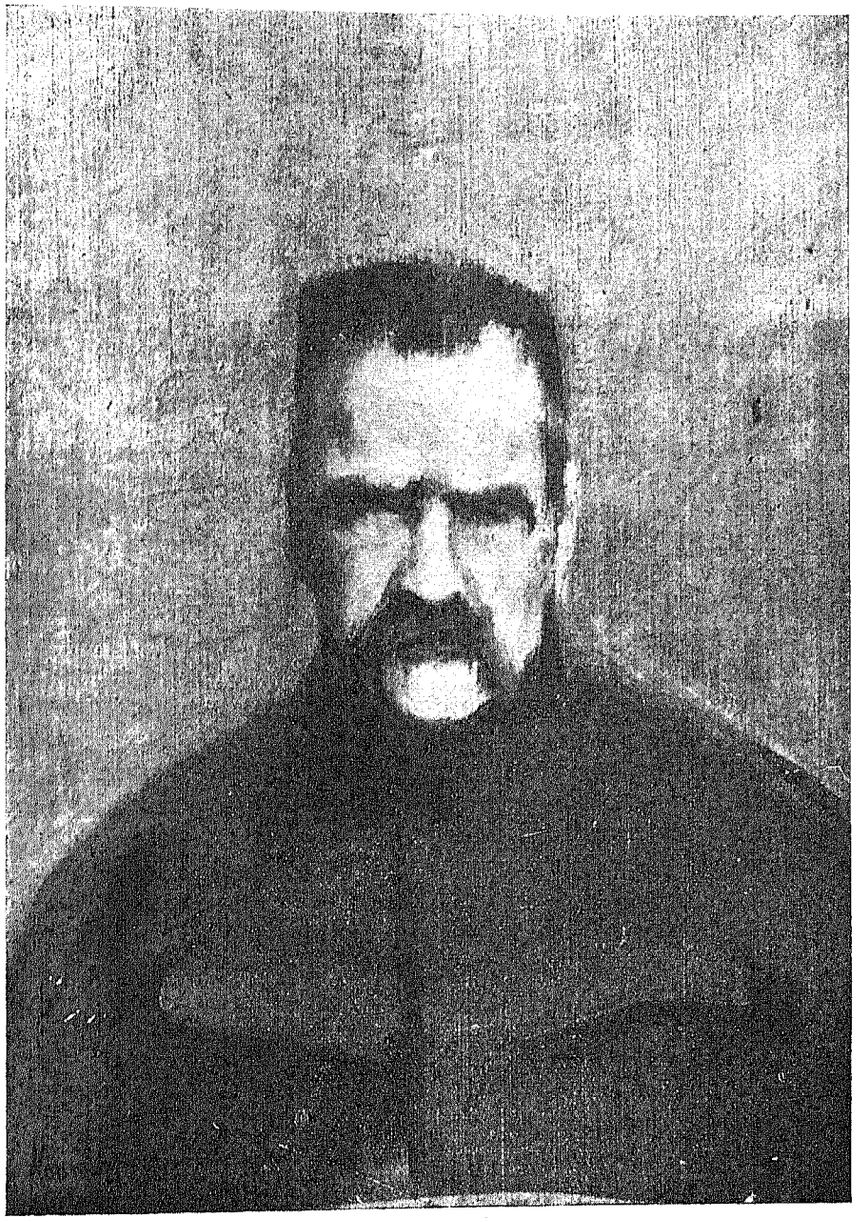


Stefan Norblin. Józef Piłsudski. (Ze zbiorów Antykwarjatu Artystycznego Fr. Studzińskiego w Warszawie).

OD REDAKCJI

Chcąc przyczynić się do możliwie wszechstronnej ikonografji Marszałka Piłsudskiego, postanowiliśmy podawać reprodukcje mniej znanych Jego portretów.

Prosimy czytelników o współdziałanie w tej sprawie i nadsyłanie pod adresem redakcji „Broni i Barwy" wszelkich fotografij, nadających się do publikacji portretów.



Konrad Krzyżanowski 1921 r. Józef Piłsudski. (Własność Jerzego Meyera w Warszawie).

CZESŁAW JARNUSZKIEWICZ.

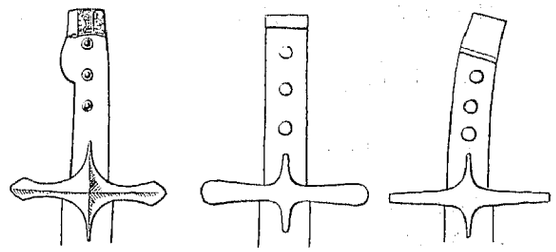
Muzeum broni starego seraju w Stambule

(Referat wygłoszony na zebraniu Stowarzyszenia 27 X. 1935)

Słusznie czyni p. H. Stöcklein, nazywając Muzeum Broni Seraju w Stambule „jedynem obecnie miejscem, gdzie można studjować rozwój broni mahometańskiego Wschodu" (artykuł w „Ars Islamica" Vol. I. part. 2. 1934 r. str. 203). Jest to muzeum bowiem jedyne, które posiada okazy broni wschodniej z przed XVI wieku, datowane i oznaczone imionami właścicieli, co daje możność ustalenia ich wieku i pochodzenia. Najstarsze okazy, jak np. miecze Omayadów, a specjalnie klinga miecza z datą 100 roku ery mahom. i imieniem kalifa Omara ibu; Abd al Aziz, który panował tylko dwa lata i umarł 729 r. po Chrystusie, (str. 217), oraz miecz z rękojeścią, datowany 105 r. ery mahom. i imieniem kalifa Bagdadu Hisham ibu Abd al Malik (724 — 743 ery chrześc.), a także późniejsze z XIII wieku pozwalają stwierdzić ich zgodność z danemi ikonograficznemi, jakie nam przekazały miniatury perskie z tego okresu (co podkreśla wartość tych miniatur, jako źródła) i ustalić, jak wyglądała ówczesna broń i jej oprawa. A więc rękojeść miecza lekko wygięta ku przodowi, oklejona skórą, posiada dwa lub trzy nity ozdobnie zakończone, głowicę srebrną pozłacaną i grawerowaną, ściętą poziomo. Przy głowicy rękojeść posiada czasem wybrzuszenie, służące jako oparcie dla dłoni. Jelec krzyżowy żelazny zakończony trójkątnie. Pochwa zachowała dolne okucie z podwójnej metalowej obwódki. Jest to zgodne z miniaturami współczesnemi, jak np. ilustracje do Szach-Name z XIV w. malowane w Szirazie, które się znajdują w muzeum seraju. Na rysunku miecza, względnie szabli, na tych miniaturach, widać dwa takie podwójne okucia na pochwie, służące do przyczepiania rapci. Miecze Omayadów mają prawie identyczną oprawę na przestrzeni VIII — XIII wieków — oprawa ich wykazuje duże podobieństwo szabli Batorego z Muzeum Wojska w Warszawie. Miniatury perskie z XV w., jak np. reprodukowane w Ars Islamica na str. 193 i 194, powtarzają jeszcze tę samą oprawę, która jest stosowana zarówno przy mieczu, jak i przy szabli. Jednak jeżeli chodzi o Persję, to oprawa ta stopniowo ulega zmianie. Na okazach z XV w. w muzeum starego seraju widzimy, jak koniec trzona rękojeści, i znów zarówno miecza jak i szabli, coraz więcej się schyla ku przodowi, a okucie głowicy uzyskuje formę owalną. Jelec, pokryty złotym ornamentem, posiada najczęściej zakończenie trójkątne, jednak już u niektórych okazów trójkąt zanika i pozostaje równo ścięta, wachlarzowa forma. Rękojeść bywa obciągnięta aksamitem. Spotyka się także rzadziej jelec długi zakończony kulkami. Niestety brak katalogu z numerami okazów nie pozwala mi się na nie powołać. Tak samo trudno określić, z jakiej stali zrobiona jest głownia, gdyż często stal nie jest wywołana, a oświetlenie gablot, w którem broń jest umieszczona, nie sprzyja dokładnemu obejrzeniu. Sama forma głowni jest rozmaita — widziałem także okazy z piórem, jednak w żadnym wypadku głownia nie jest pokryta taką obfitością napisów, jaką widzi się na głowniach tureckich już w tej epoce.

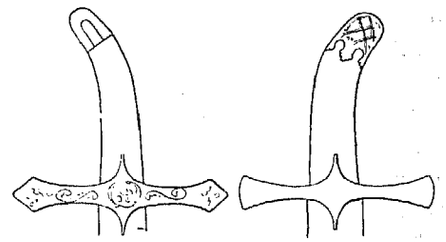
Broń zgrupowana jest w gablotkach podług narodowości i epok — jednak wśród szabel perskich XVI — XVIII w. widać także rękojeście tureckie, perskie i indyjskie, a więc widocznie nie kierowano się zasadą, że rękojeść decyduje o przynależności narodowej szabli. Wśród szabel perskich XVI wieku znajduje się kilka o głowni wysadzanej wzdłuż grzbietu kamieniami i ozdobionych ornamentem, zupełnie podobnych do szabli z Ermitażu, którą pierwotnie przypisywano Władysławowi Warneńczykowi. Wszystkie te głownie mają rękojeść typu karabeli i brakuje im jelca. Czy to czasem nie szable polskie? Co do tych ostatnich, to jest osobna grupa „polsko-węgierska", jednak nic wybitnie oryginalnego w niej nie widziałem. Ciekawe byłoby poznać podstawy klasyfikacji broni, która nie jest oznaczona imionami i datą, pozwalającemi określić dokładnie miejsce pochodzenia. Faktem jest, że broń ta przeważnie leżała w składach seraju od czasu jej zdobycia w wyprawach wojennych, a więc nie ulegała przeróbkom według późniejszej mody. Niestety nie jest to zaznaczone w katalogu, skąd dany okaz pochodzi. Tak samo nie są podane wymiary i dokładny opis poszczególnych okazów.

Jeżeli chodzi o broń turecką, to mamy trzy miecze i trzy szable lekko wygięte z imieniem sułtana Mahometa, zdobywcy Konstantynopola (1451 — 1481), co świadczy, że w drugiej połowie XV wieku Turcy używali szabli obok miecza. Tak samo mamy obok pięciu szabel, jeden miecz jego syna, Bajazeta II (1481 — 1512). Rękojeść jednej z tych szabel reprodukowana w Ars Islamica na str. 206, wykazuje podobieństwo z rękojeścią jednego z mieczów Omayadów z XIII w., posiada tę samą wypukłość na rękojeści, służącą za oparcie dla dłoni. Okucie głowicy oraz jelec, wykazuje podobieństwo z bronią perską XV w. Na głowni charakterystyczna dla broni tureckiej „pieczęć Salomona". Po Sulejmanie I jest 14 szabel, przeważnie jednak w oprawie XIX wieku. Głownie lekko zakrzywione z piórem i napisami nabijanemi złotem, o typie tym samym co głownia szabli wojewody A. Krasińskiego, figurująca w katalogu zbrojowni ord. Krasińskich pod nr. 185, reprodukowana tamże na tabl. 12. Wśród hełmów zwracają uwagę hełmy z XIII — XIV w., reprod. w Ars Islamica na str. 202 fig. 3. Podobnie zupełny hełm, posiadający także płytkę ciemieniową ze srebra, znajduje się w muzeum ord. hr. Krasińskich w katalogu zbrojowni pod nr. 82 jako hełm maurytański z XV wieku, re-



1. — oprawa miecza kalifa Bagdadu z XIII w. 2 i 3 — z miniatur perskich z XV w.

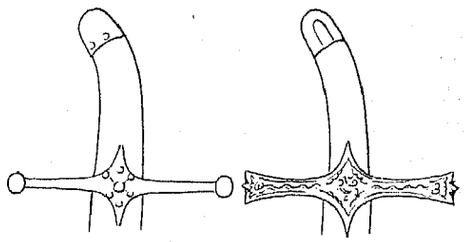
prod. na tabl. 7, i figurował na wystawie sztuki perskiej w Warszawie 1935 r. Katalog nr. 108 oraz reprodukcja tamże. Posiada charakterystyczne wycięcia na oczy. Podobne hełmy spotyka się na miniaturach perskich z XIV wieku.



4 — oprawa miecza perskiego z XV w.
5 — oprawa miecza perskiego z XV w.

Wśród broni kaukaskiej jest kilka okazów szabel w efektownych oprawach z Dagestanu o pochwach pokrytych barwną emalją i złotym ornamentem.

Muzeum posiada ciekawą kolekcję łuków, podzielonych na grupy — perską, turecką i tatarską. O ile mogłem zaobserwo-



6 — oprawa szabli perskiej z XV w.
7 — oprawa szabli perskiej z XV w.

wać, łuki perskie różnią się od tureckich tem, że są szersze, tatarskie znów są od poprzednich dużo dłuższe. Wszystkie są pięknie złocone i malowane.

Niedaleko od muzeum st. seraju znajduje się dawny bizantyński kościół św. Ireny, a w nim tureckie muzeum wojskowe. Szczupłość miejsca nie pozwoliła tam umieścić korzystnie eksponatów. Najważniejsze z nich są umieszczone w gablotkach, ale i w nich jest zbyt ciasno. Wśród natłoku broni można wyszukać kilka ciekawych okazów, gdyż naukowo opracowanego, szczegółowego katalogu brak. Można zobaczyć tam sporą ilość hełmów tureckich, podobnych do dwóch niedawno zakupionych przez nasze muzeum o formie turbanu (XV w.). Broni perskiej jest także dość dużo, ale nie zgrupowanej razem. Między innemi jest jedna szabla (nr. 178) o głowni z ładnej damasceńskiej stali i rękojeści z kości morsa o jelcu rozszerzającym się wachlarzowo — na głowni napisy w pięciu kartuszach. Objaśniający napis określa ją jako szablę z czasów szacha Abbasa. Na szablach leżą tureckie tarcze o powierzchni stożkowo wypukłej. Broń w tem muzeum pochodzi także częściowo ze zdobyczy wojennych — np. po zwycięstwie sułtana Selima I nad szachem perskim Ismaelem w 1514 r., całą broń znalezioną wówczas w Tabryzie kazał sułtan przywieźć do Stambułu. Niestety trudno było stwierdzić, które mianowicie sztuki pochodzą z tej zdobyczy. Miejmy nadzieję, że nie będziemy długo czekać na naukowo opracowany katalog, zapowiedziany w art. przez p. Stöckleina, który pozwoli nam wiele wątpliwości wyjaśnić, a szerszym kołom zainteresowanych pozwoli korzystać z bezcennych zabytków muzeum broni st. seraju, celem pogłębienia wiedzy o broni wschodniej.

Szabla z XVII w. ze zbiorów Ermitażu w Leningradzie, tak zwana szabla Władysława Warneńczyka (ornament pokrywa całą głownię).

J. PODOSKI.

Damasty skuwane

Prawie wszyscy autorzy, zajmujący się nader ciekawem a nieco tajemniczem zagadnieniem stali wzorzystych, czyli damastów lub dziwerów, jako to: Lentz, Bielajew, Czernow, Annosow i inni, stwierdzają istnienie dwóch wielkich grup damastów: naturalnych czyli krystalicznych, — oraz sztucznych czyli skuwanych (Lentz „Swarocznyje"). W swych dość obszernych i bogatych źródłowo pracach omawiają oni nader szczegółowo damasty t. zw. naturalne, wywodząc ich mglistą historję oraz podając wcale ścisłe dane technologiczne na ich temat, pomijają natomiast prawie zupełnie drugi rodzaj wzorzystej, wspominając jedynie o istnieniu kilku jej typów.

Tę pewną stronniczość tłumaczyć można wpływem nader pięknego wyglądu większości damastów naturalnych, łatwością wywołania przy zachowaniu pełnego blasku dobrze odpolerowanej głowni, wspaniałemi tajemniczemi wzorami, jakie tworzą zwoje względnie „stopnie" na jej powierzchni i t. p.

Ponadto — trzeba pamiętać, iż głownie z damastu naturalnego, o pięknej barwie i stopniach, spotykamy prawie we wszystkich szablach pochodzenia wschodniego, w najbogatszych i najwspanialej ozdobionych, że cała tradycja doskonałości broni damasceńskiej, „nabyta" przez Rosję w czasie zdobywania Kaukazu i obszarów zakaspijskich i zakaukaskich, powstała wyłącznie prawie na mocy reputacji głowni perskich lub pokrewnych, wykonanych w wieku XIX a najczęściej już w XVIII, a wszystkie te głownie były wykonane z damastu t. zw. krystalicznego.

Tymczasem rozporządzamy pewną ilością faktów, które pozwalają nam wyrazić przypuszczenie, że zachodzi tutaj „pomyłka tradycji" i głownie, na mocy których powstała właściwa reputacja „dziwiru", były głowniami skuwanemi.

Pozwolę sobie najpierw zacytować te fakty, a następnie spróbuję z nich wyciągnąć pewne wnioski — zarówno technologiczne, jak i historyczne.

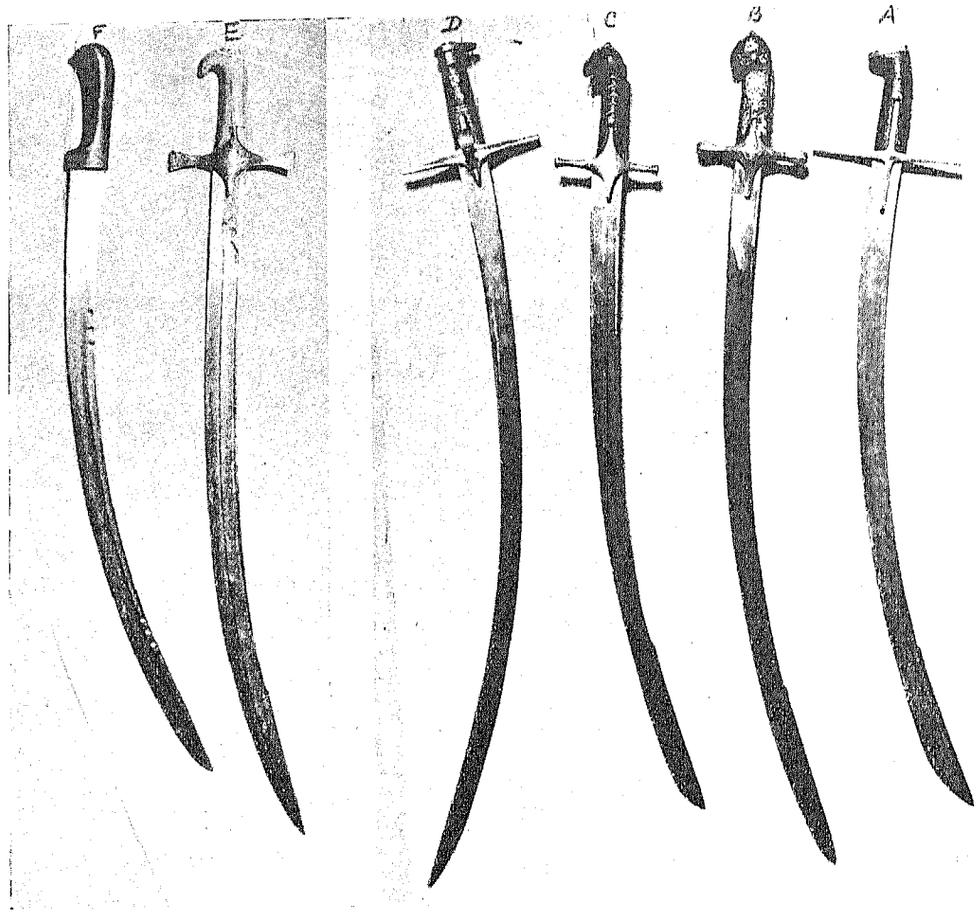
W szablach polskich i węgierskich o oprawach bojowych, skromnych i mocnych, i wogóle w szablach starszych (wiek XVI i XVII) nie spotykamy prawie nigdy głowni wschodnich krystalicznych, dość często zaś spotykamy głownie wschodnie skuwane. (Tabl. I, szable A, B, C, D).

Głownie krystaliczne spotykamy natomiast bardzo często w wieku XVIII w karabelach bardzo ozdobnych, nie przeznaczonych do walki.

Wspaniałe głownie zachodnie stalowe, jakie często spotykamy w bojowych szablach polskich i węgierskich, głównie pochodzenia włoskiego, styryjskiego, niemieckiego lub odkute w Polsce (marka I. P. Z. D. np), pochodzące z drugiej połowy wieku XVI oraz z całego wieku XVII, czynią wrażenie, iż są wzorowane (co do kształtu oraz równowagi w cięciu) na tych głowniach wschodnich skuwanych, jakie spotykamy w szablach polskich tej samej epoki.

Głownie skuwane wschodnie starsze odznaczają się świetną równowagą i znakomitem złożeniem do cięcia, wówczas gdy najlepsze, najpiękniejsze perskie głownie krystaliczne posiadają nadmierną wagę i mniej trafne zrównoważenie.

Większość głowni wschodnich skuwanych nadaje się zupełnie dobrze do pewnej prymitywnej szermierki — gdyż pozwala na to niewielka krzywizna i właściwa równowaga; szermierka głowniami typu perskiego jest prawie zawsze niemożliwa, ze względu na ogromną „nadwagę" ku ostrzu są to głownie do jednorazowego cięcia z konia. Wiemy, że nasi przodkowie w wieku XVII a zwłaszcza XVIII na szermierce się znali i chętnie ją uprawiali, była to właśnie



Tablica 1.

A, B, C, D. Szabla polska z XVI i XVII w. o głowniach wschodnich z damastu skuwanego. E i F. Szable wschodnie — damascenki skuwane. (A, B i C — ze zbiorów Stanisława Meyera, D, E i F — gen. C. Jarnuszkiewicza).

jedna z tajemnic ich wyższości w starciu wręcz z przeciwnikami wschodnimi.

Tradycja wychwala giętkość i sprężystość głowni damasceńskich. Daleki jestem od twierdzenia ,aby duża sprężystość była cechą dodatnią szabli, przeciwnie może ona być wielką wadą, ale to dzisiaj, gdy umiemy robić stale twarde a małokruche, umiemy się obejść bez sprężystości. W okresie mniej doskonałej technologji umiano zrobić głownie stalowe trwarde, w i ę c k r u c h e, lub też żelazne — miękkie, nie dające się należycie ostrzyć i nie zachowujące ostrości. Fakt zaś, że głownia była stalowa, czyli twarda, a przytem giętka, a więc nie krucha, był wielkim ewenementem i dowodził znakomitej wartości głowni. Otóż olbrzymia większość głowni perskich z damastu krystalicznego musi zostać zaliczona do zupełnie sztywnych i bardzo kruchych — prawie każdą głownię tego typu można z łatwością złamać, opuszczając ją poprostu na kamienną posadzkę. Tymczasem wszystkie głownie z damastu skuwanego odznaczają się względną giętkością, niektóre z nich zaś są tak sprężyste, jak dobre nowoczesne cienkie głownie stalowe.

Istnieje znane kaukaskie powiedzenie, że „stal dobra się gnie, — nie łamie", i wiadomo, że tamtejsze ludy wojownicze wolały zawsze głownie miększe, gnące się, a nie twarde i kruche. Wolano nawet głownie zginające się i nie sprężynujące. Są i o tem tradycje — dlaczego? bo niezmiernie często spotykamy damast perski krystaliczny, najpiękniejszy zresztą, odznacza się prawie zawsze wielką kruchością.

Dla tej samej przyczyny spotykamy w broni kaukaskiej z jednej strony, z drugiej zaś wbroni hinduskiej, wreszcie także i w tureckiej, tyle dobrych stalowych głowni europejskich, poczynając od średniowiecznych mieczów ze znakiem Passau, Solingen i Genui, a kończąc na głowniach dostarczanych w XIX wieku przez firmy angielskie i niemieckie. — Dlaczego? bo wiedziano, że są one twarde a sprężyste, nie kruche, a rodzime piękne damasty krystaliczne cech tych nie posiadały — aczkolwiek były o wiele ozdobniejsze.

— — — — — — —

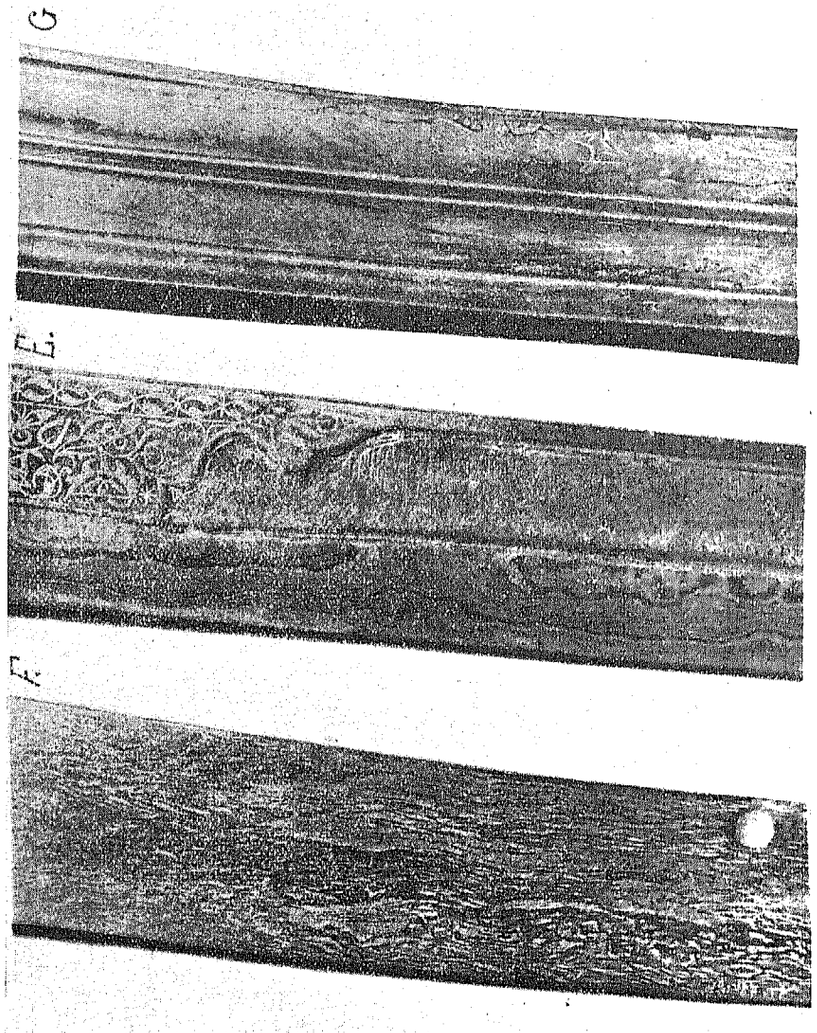
Przejdźmy teraz do zagadnienia powstania damastów skuwanych i do podziału tych tworzyw na grupy.

Wielkie postępy metalurgji, którym zawdzięczamy dzisiejszą niesłychaną różnorodność gatunków stali, są zdobyczą ostatniego wieku. Poprzednio znano tylko kilka lub kilkanaście przepisów — tak samo co do składu, jak i do sposobu obróbki, a brak całego szeregu dzisiejszych urządzeń technicznych, poczynając na węglu i elektryczności, a kończąc na zwykłym miechu kowalskim — niesłychanie utrudniał i komplikował obróbkę. Wiemy np., że węgla kamiennego nie stosowano jeszcze w XVIII wieku, używano zaś w hucie i w kuźni węgla drzewnego (zresztą lepszego), ale skąd brali węgiel drzewny kowale i płatnerze ludów koczowniczych stepowych? — Chyba sprowadzali karawanami ze stref leśno - górskich? Jakaż tedy musiała być cena i rzadkość tego materjału?.

Weźmy płatnerza nordyckiego, pracującego w tych krainach, które dziś są Szwecją lub Norwegją, na początku wieków średnich. Stosuje on najniższy gatunek żelaza, wydobywany z rudy bagiennej, żelaza niezmiernie trudnego do oczyszczenia, które pozostaje porowate i kruche, jeżeli posługiwać się choć trochę niedoskonałemi środkami. A jakież on mógł mieć tygle, jakim rozporządzał węglem drzewnym, jakim grafitem, jakim ogniem...

Praca jego była więc wysoce niedoskonała, poza tem zależna była od przypadku, zdarzało mu się od czasu do czasu uzyskiwać kawałek żelaza lepszego, i lepiej hartującego się. Mogło mu się zresztą zdarzyć natrafić na taki kawał żelaza, pochodzący z południa Europy lub ze Wschodu, gdzie technika hutnicza i kowalska stały już o wiele wyżej. Takim kowalom przyszło na myśl wykonywanie rdzenia czyli środka mieczy i noży z żelaza gorszego, może własnej produkcji, a obkuwanie (mówiąc po stolarsku „fornierowanie") ostrza z obu stron lub tylko z jednej zapomocą stali lepszej, dającej się lepiej zahartować. I oto powstaje najprostszy, najbardziej prymitywny typ damastu skuwanego, jaki widzimy na większości mieczów skandynawskich. Nie miało ono oczywiście na celu ozdobności, chodziło o uzyskanie lepszego ostrza tnącego, drogą stosowania lepszego tworzywa, nie zdaje się, aby głownie tego rodzaju wywoływano, i aby wykorzystywano ich znaczenie. w celach ozdobnych. Istnieją coprawda wyrazy: „Wurmbunte Klingen" oraz „Mieczi karałużnyje", spotykane w średniowiecznych pismach niemieckich i ruskich, jednakże tłumaczenie tych wyrazów w ten sposób, aby z nich wysnuwać wnioski co do wykonania głowni z ozdobnego damastu, byłoby chyba ryzykowne.

Inny typ damastu skuwanego prymitywnego spotykamy na głowniach japońskich. Japończycy dążli do tego, aby uzyskać głownie bardzo ciężkie i najzupełniej sztywne, chcieli ponadto mieć ostrza o wielkiej ostrości i świetnie zachowujące naostrzenie. Zadanie skomplikowane i bardzo trudne — znów przy prymitywnych środkach hutniczych i kowalskich. Stale japońskie odznaczają się szklistą twardością i nadzwyczaj wysokim gatunkiem, mają natomiast skłonność do kruchości. Radzono



Tablica II.

Szczegółowe zdjęcie szabel E i F z tablicy I oraz damastu na jataganie, omówionego na str. 230.

sobie znów drogą obkuwania, przyczem bądź to robiono ostrze z twardej stali, a grzbiet głowni ze stali miękkiej, bądź to skuwano głownię z 5-ciu warstw metalu, przyczem warstwa środkowa była twarda i stanowiła rdzeń i ostrze, była ona otoczona dwoma warstwami miękkiemi, na które znów kładzono warstwy twarde.

Tego rodzaju skuwanie można stwierdzić na prawie każdej głowni japońskiej po powleczeniu jej kwasem ,aczkolwiek wydaje się, iż nie wykorzystywano właściwości dwojakiego barwienia się tej głowni od kwasów w celach ozdobnych, i głownie japońskie były zawsze wysoko wypolerowane.

Wróćmy do obróbki metalu i rozważmy jeszcze jedną ewentualność. Jest rzeczą jasną, iż każdemu hutnikowi i kowalowi o wiele łatwiej jest uszlachetnić i wykuć drobny kawałek stali, niż wielki. Od bardzo dawna tedy musieli kowale dążyć do wykuwania głowni złożonych z wielu drobnych kawałków stali szlachetnej, jakie uprzednio, pojedyńczo, zapomocą małych tygli oraz niewielkich palenisk i względnie niewielkiego ognia mogli doskonale wytworzyć. Nasuwała się sama przez się tedy tendencja do skuwania szabli czy miecza z szeregu listewek lub blaszek stalowych. Poza tem w krajach, w których nie było rodzimej produkcji hutniczej, starano się wykorzystywać posiadane, a chwilowo nieużyteczne przedmioty z dobrego żelaza (np. zużyte podkowy), aby z nich wykuwać nowe potrzebne przedmioty. Unikano zaś przetapiania takich przedmiotów poprostu dlatego, że topienie żelaza wymaga wysokiej temperatury, odpowiednich tygli, a więc środków i zabiegów bardzo trudnych. Te względy doprowadzają nas do powstania jeszcze jednego typu damastów — całkowicie skuwanych z drobnych blaszek lub listewek.

Po wypolerowaniu i powleczeniu kwasem głowni z damastu skuwanego pochodzenia wschodniego, a także głowni zachodnich, wytwarzanych w wieku XVIII przez płatnerzy niemieckich na wzór poprzednich, spostrzegamy z łatwością ułożenie „słojami" względnie warstwicami, przyczem wyraźnie daje się zauważyć przekroje, czyli stopniowanie warstwic w tych miejscach, gdzie głownię stoczono w celu zrobienia jej cieńszą. Takie same przekroje uzyskalibyśmy, gdybyśmy wielowarstwową dyktę (deszczółkę sklejoną z wielu warstw różnego drzewa) zeszlifowali skośnie na kamieniu szlifierskim, a następnie powlekli politurą. Zeszlifowanie uwidoczniłoby kolejne warstwy stali o różnej odporności na kwas, (drzewa różnie barwiącego się pod politurą), i otrzymalibyśmy pewien wzór.

Świetnemi przykładami najbardziej urozmaiconego i ozdobnego damastu skuwanego są głownie, przedstawione na tabl. I (E i F) — w całości, zaś na tabl. II (E i F).

— jako fragmenty [1]).

[1]) Obie szable pochodzą ze zbioru gen. Czesława Jarnuszkiewicza.

Głownia E została określona przez znawców jako pochodzenia kaukaskiego, prawdopodobnie z wieku XVII, a może z XVI. Jest ona najwyraźniej skuwana z płaskich blaszek, leżących jedna na drugiej, i uwydatniających się doskonale na samem ostrzu, tam gdzie je skośnie zeszlifowano. Pośrodku zaś, w bruzdach, płatnerz względnie dekorator wykonał zapomocą kwasu cały szereg drobnych zygzaków i floresów, mających naśladować gęstszy damast. Możliwe jest zresztą, iż ozdoby te, bardzo modne na Kaukazie, i spotykane na większości tamtejszej starszej broni, były wykonywane, dawno po odkuciu głowni przez ludzi, nie próbujących ich kwasem, nie wiedzących, iż są one rzeczywiście damascenkami, a chcących damast udawać.

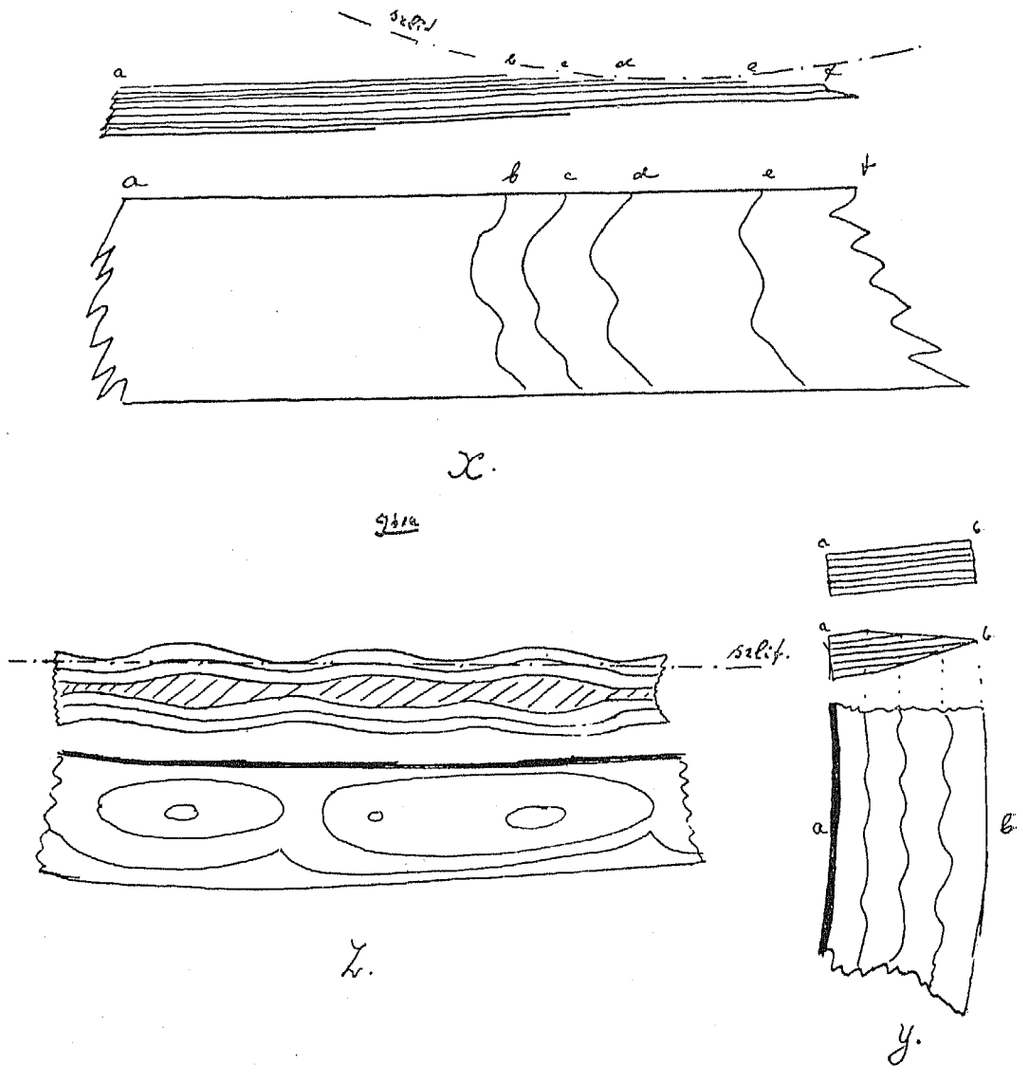
Schematycznie możemy przedstawić ukazanie się słojów takiego damastu skutego z blaszek na tabl. III.

Skuto głownię z 9-ciu równoległych blaszek. Widzimy ją w przekroju takim, jak gdybyśmy się na nią patrzyli od strony grzbietu. Dostał ją szlifierz, który tylko lekko szlifuje odcinek a-b, gdyż jest to początkowa część głowni przy rękojeści, nie wymagająca zwężenia, a zaczyna szlifować silnie, celem zwężenia — w miejscu, gdzie kreskami narysowaliśmy koło szlifierskie (t. zw. szajbę). Oczywiście następuje przecięcie niektórych blaszek, i po szlifie otrzymujemy przekroje, jak to widzimy na schemacie x. Proszę teraz porównać ten schemat z górną częścią głowni szabli B na tablicy I, oraz z głownią F na tablicy II.

Weźmy inny przykład — narysujmy schematycznie to, co się dzieje przy szlifowaniu ostrza takiej głowni.

Kowal wykuł sztabkę kształtu szabli z listewek, widzimy ją w przekroju poprzecznym na ryc. Y tablicy II, szlifierz postanawia naostrzyć jedną jej stronę, oznaczoną literą b. Przykłada ją do krzemienia i stopniowo ją ściera. Na głowni wystąpi wzór podobny do zanlicowanego oraz do głowni E na tabl. II.

Weźmy wreszcie przykład ostatni. Pa-



Tablica III.

Schematy powstawania wzorów na głowniach.

X — powstawanie wzorów poprzecznych,
Y — „ „ podłużnych przy ostrzu,
Z — „ „ oczek na głowni.

trzymy się na podłużny przekrój głowni skutej. Przed szlifem ma ona oczywiście powierzchnię falistą, gdyż niesposób młotem nadać jej kształt wzorowo płaski. Dopiero szlif ma powierzchnię poprawić, czyniąc ją płaską, odrobinę zniżoną czyli zcienioną ku końcowi.

Przypuśćmy, że kowal umyślnie przesadził i wykuł głownię nierówno, faliście, jak to widzimy na ryc. z tablicy II. Oczywiście blaszka górna nie jest przerwana. Szlifierz zrównuje całą głownię na kamieniu, przez co przecina w wielu miejscach górną blaszkę, uwydatniając dolne, i oto otrzymujemy charakterystyczny układ „w oczka", będący cechą bardzo wielu głowni skuwanych. Proszę porównać z głownią E na tablicy II.

Co zaś się tyczy głowni [1]) F, ulustrowanej na tablicy I i II to czyni ona wrażenie, iż została skuta z pęku drutów, który następnie przecięto podłużnie przy szlifie. Znów ukazują się te same zasady tworzenia się rysunku na skutek przekroju, który wysoce nieudolnymi schematami zilustrowaliśmy poprzednio. Naprzykład na ryc. F tablicy II widzimy — u góry płaszczyznę z prętów skutych a nie przeciętych (górna część głowni mało zeszlifowana, przekrojów niema), następnie — wzdłuż linji bardzo nieregularnej zaczyna się przekrój, i kwas uwydatnia lepiej wielką ilość pasemek, wyglądających na druty.

Jakiego pochodzenia mogą być opisywane powyżej głownie skuwane? W jakiej części Wschodu rozwinął się kunszt wytwarzania ich? — Bardzo mało danych posiadamy o tem dotychczas, mało wskazówek podają nam badacze danej dziedziny.

P. Lentz — niewątpliwie najlepszy znawca broni wschodniej, wspomina o tych dziwerach, określa je mianem indyjskich „swarocznych" — i na tem koniec. Mówi coprawda o głowniach kaukaskich z dokutem ostrzem z twardej stali.

F. Buttin w swoim obszernym i cennym katalogu nieco obszerniej omawia tę kwestję, rzuca nieco światła na sposób skuwania głowni i kilkakrotnie wspomina o tem, że jest pewien, iż na Kaukazie umiano wyrabiać głownie skuwane. Zbieracz ów ogłosił podobno niegdyś broszurę p. t. „La forge des lames", której dużo szczegółów o tem ciekawem zagadnieniu podaje, niestety broszura ta, względnie numery pewnego technicznego czasopisma francuskiego, które przedrukowało jej treść, są nie do zdobycia.

Ciekawą wzmiankę podaje Bielajew w swej pracy „O bułatach", gdy powtarza relacje jednego z podróżnych, zwiedzających Afganistan. Opowiadającemu pokazywano jako najcenniejszą — szablę, której powierzchnia była nakrapiana plamami ciemnemi, nieregularnemi, a nie posiadała zwykłego uzwojenia lub kreskowania damastów krystalicznych. Otóż te ciemne plamy nieregularne są właśnie cechą głowni skuwanej.

Wątpię, aby głownie wschodnie, jakie opisujemy tutaj i ilustrujemy, odznaczające się przeważnie wyraźnem piórem, średnią krzywizną i zakończeniem ostrza w wyraźny półkręg, mogły być bliskiemi „krewnemi" dzisiejszej głowni perskiej, nie mającej pióra, a zakończonej w ostry klinowaty szpic. Może bliższemi im są późniejsze głownie tureckie o wyraźnem piórze i krzywiźnie nierównomiernej, zawsze lżejsze i krótsze, często wykonane z damastu skuwanego, względnie głownie arabskie, które wiernie naśladują ich kształt, aczkolwiek te, które my znamy, późniejsze, są zawsze wykonane przez perskich majstrów z perskiego damastu krystalicznego.

Wiemy natomiast dobrze, iż sztuka skuwania głowni była doskonale znana płatnerzom archipelagu malajskiego, można przypuszczać, iż wywarli oni pewien wpływ na płatnerzy indyjskich, wiemy zaś o tendencjach nowoczesnej nauki do wprowadzania pokrewieństwa między dzisiejszymi Japończykami, a mieszkańcami archipelagu malajskiego.

Ciekawe światło na zagadnienia starszych szabel skuwanych rzuca ostatnia praca leningradzkiego uczonego, p. Wł. Arendt'a, p. t. „Türkische Säbel aus den VIII — IX J. H.". W szablach wykopaliskowych z przed X wieku, w broniach znalezionych w grobach tajemniczych koczowników olbrzymich obszarów południowowschodniej Europy, znajdujemy te same kształty, te same wymiary, te same sposoby zdobienia, a jedna z tych głowni, odszlifowana i wywołana dzięki prawdziwemu zrozumieniu potrzeb i praw nauki dyrekcji

[1]) Ze zbiorów gen. Cz. Jarnuszkiewicza. Wschodnia niedostatecznie rozpoznana, pochodząca może ze środkowej Azji, względnie z Himalajów. Posiada znaczne podobieństwo z szablami spotykanemi niekiedy w t. zw. batorówkach — szablach polskich i węgierskich z połowy XVI wieku, cechuje je nieco większa krzywizna. Rękojeść dorobiona przez poprzedniego właściciela ze względu na brak oryginalnej.

historycznego muzcum w Moskwie wykazuje skuwaną stal. W bardzo, bardzo daleką przeszłość zamierzchłą i w bezmiary stepów Azji zajść można, snując takie przypuszczenia..

Na zakończenie powiemy tylko o dwóch dalszych kategorjach damastów skuwanych:

1° prawdopodobnie z początkiem XVIII wieku majstrzy niemieccy, głównie w Solingen, rozpoczęli próby kopjowania głowni skuwanych wschodnich. Wkrótce zaczynają oni wytwarzać doskonałe głownie ozdobne, o nadzwyczajnej sprężystości i wytrzymałości na łamanie. Ponieważ jednak znano już wtedy sposoby wykonywania dobrych głowni z gładkiej stali, głownie damasceńskie były tylko wytworem popisowym, t. zw. „majsterwerkiem" płatnerzy.

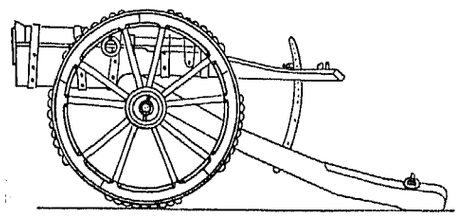
W czasie pierwszego cesarstwa wykonywano we Francji również podobne głownie, celowała w tem fabryka w Klingenthal, zakłady Boutet w Wersalu, płatnerz i rusznikarz Lepage, wreszcie znany był i płatnerz warszawski „Colette à Varsovie".

Zdaje się, iż płatnerze tureccy, a może rzaczej bałkańscy próbowali tej sztuki. Na ryc. 9 tablicy II podajemy zdjęcie głowni jataganu wschodniego (wł. St. Meyer), wykonanej z podobnego damastu.

2° W Turcji w wieku XVII (prawdopodobnie) zaś w Niemczech i w Austrji w wieku XVIII, zaczyna się wytwarzanie luf broni palnej i dziweru skręconego ze sztabek żelaznych i stalowych. Przekrój i szlif uwydatniają piękny wzór, zaś wytrzymałość takich luf była doskonała, przy względnie ułatwionej fabrykacji.

Wytwarzanie luf dziwerowych do broni palnej zostało nadzwyczaj udoskonalone w Anglji w wieku XIX i dotąd mimo bezkonkurecyjnej doskonałości luf stalowych, niektórzy rusznikarze stosują czasami lufy dziwerowe, nawet na nowoczesnych strzelbach myśliwskich śrutowych, do słabych ładunków bezdymnego prochu. Twierdzą oni, iż strzał z tych luf jest bardziej „matowym", dźwięczny mniej ostro i skutkiem tego mniej męczy strzelca. Może to mieć znaczenie przy polowaniach do zwierzyny sztucznie hodowanej, gdzie daje się ogromną ilość strzałów dziennie.

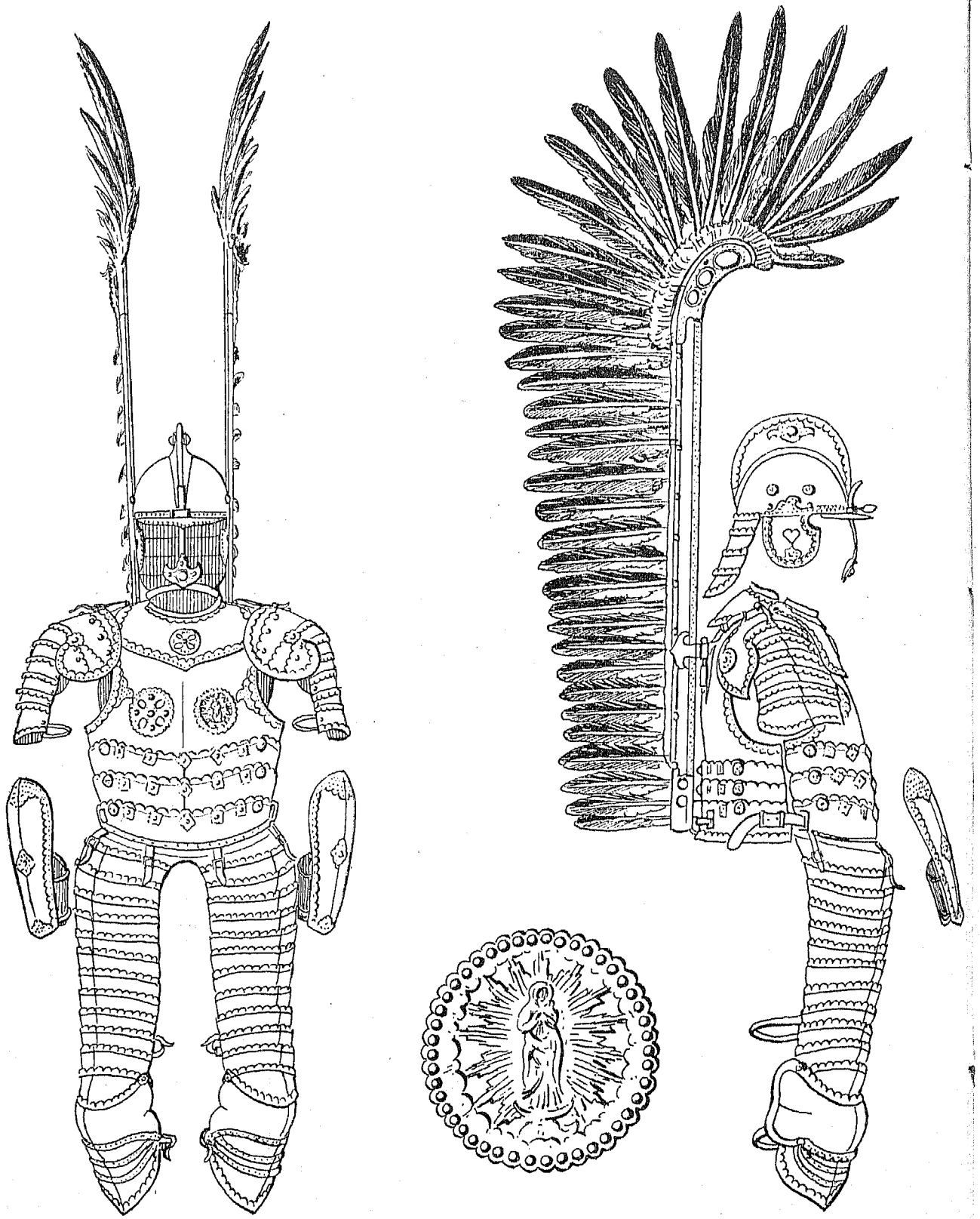
Do zagadnienia damastów europejskich skuwanych i skręcanych pozwolimy sobie jeszcze powrócić.



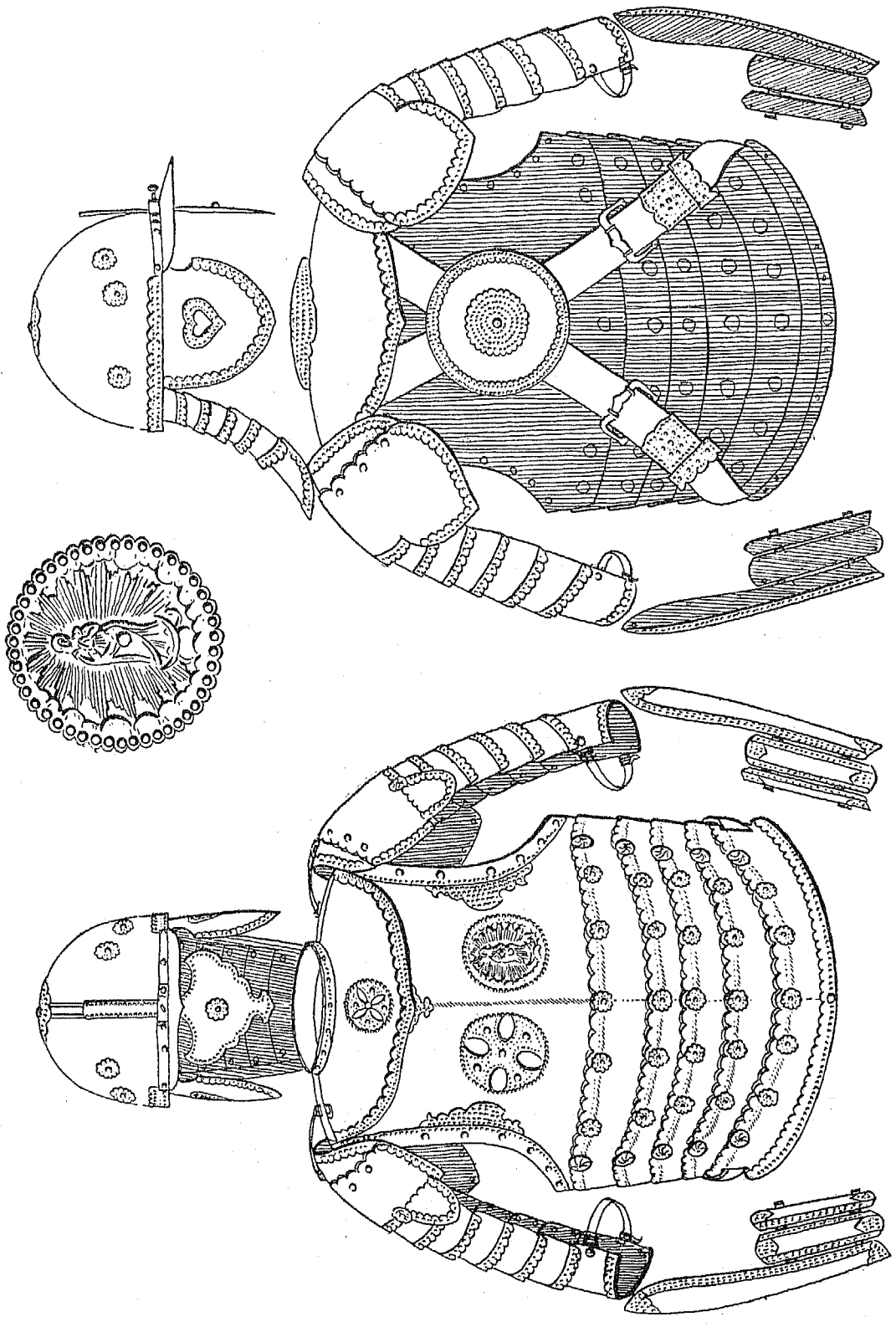
Ze zbiorów Muzeum Wojska

Celem częściowego zapoznania czytelników z bardziej ciekawemi przedmiotami ze zbiorów Muzeum Wojska będziemy reprodukować rysunki różnych objektów, znajdujących się w tem Muzeum.

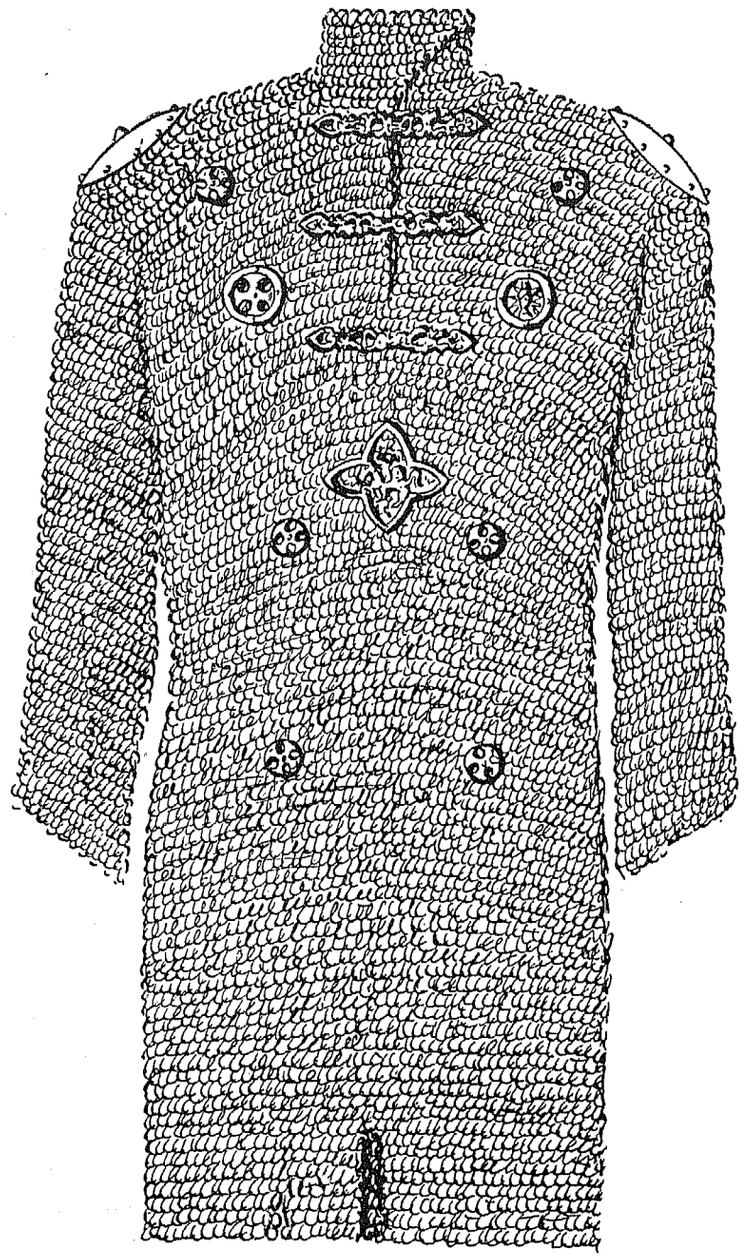
Poniżej podane rysunki czterech polskich zbroi z XVII wieku są najbardziej charakterystyczne dla polskiego uzbrojenia tego okresu.



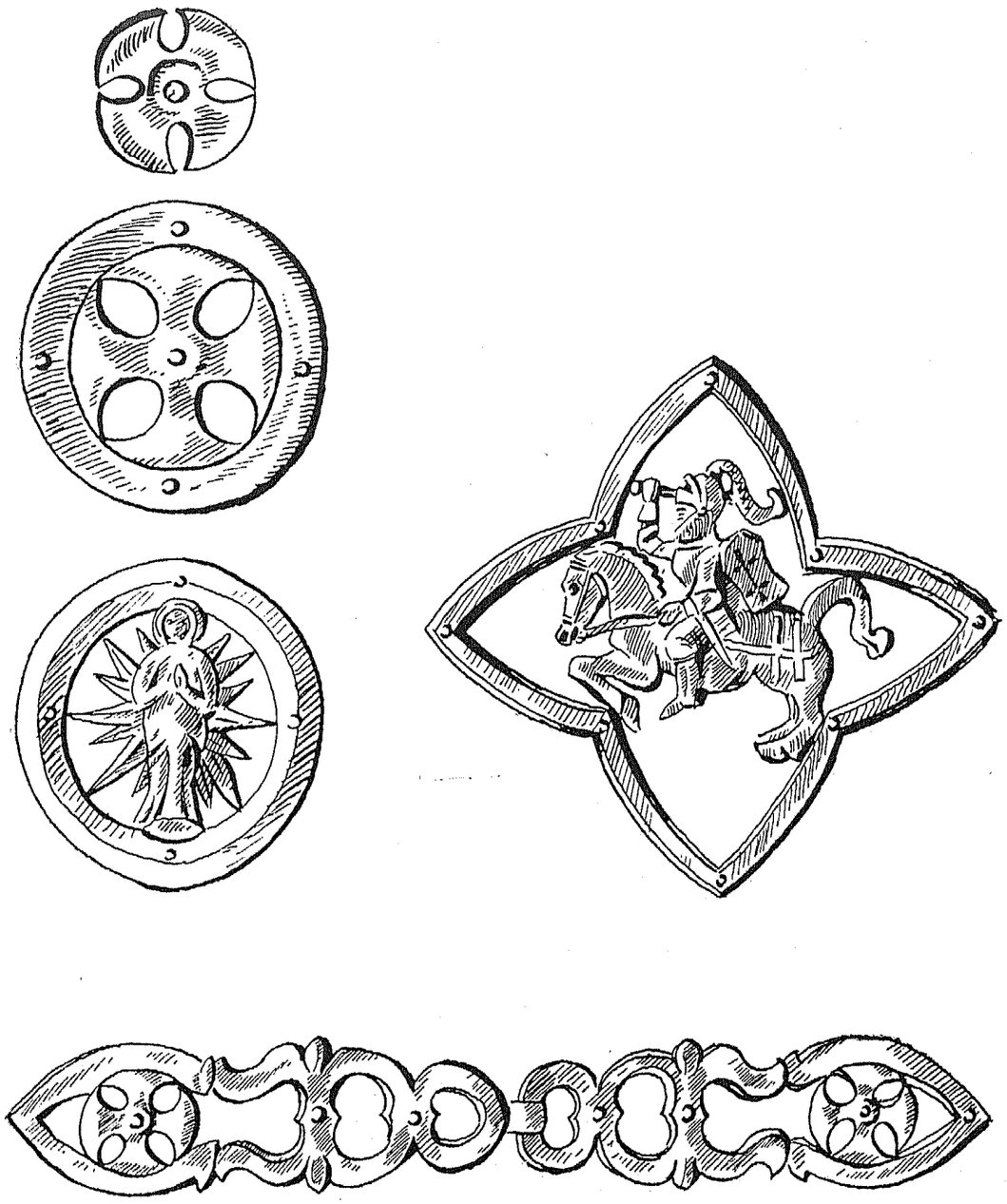
Zbroja polska husarska z pierwszej połowy XVII w. (Muzeum Wojska nr. 5797).



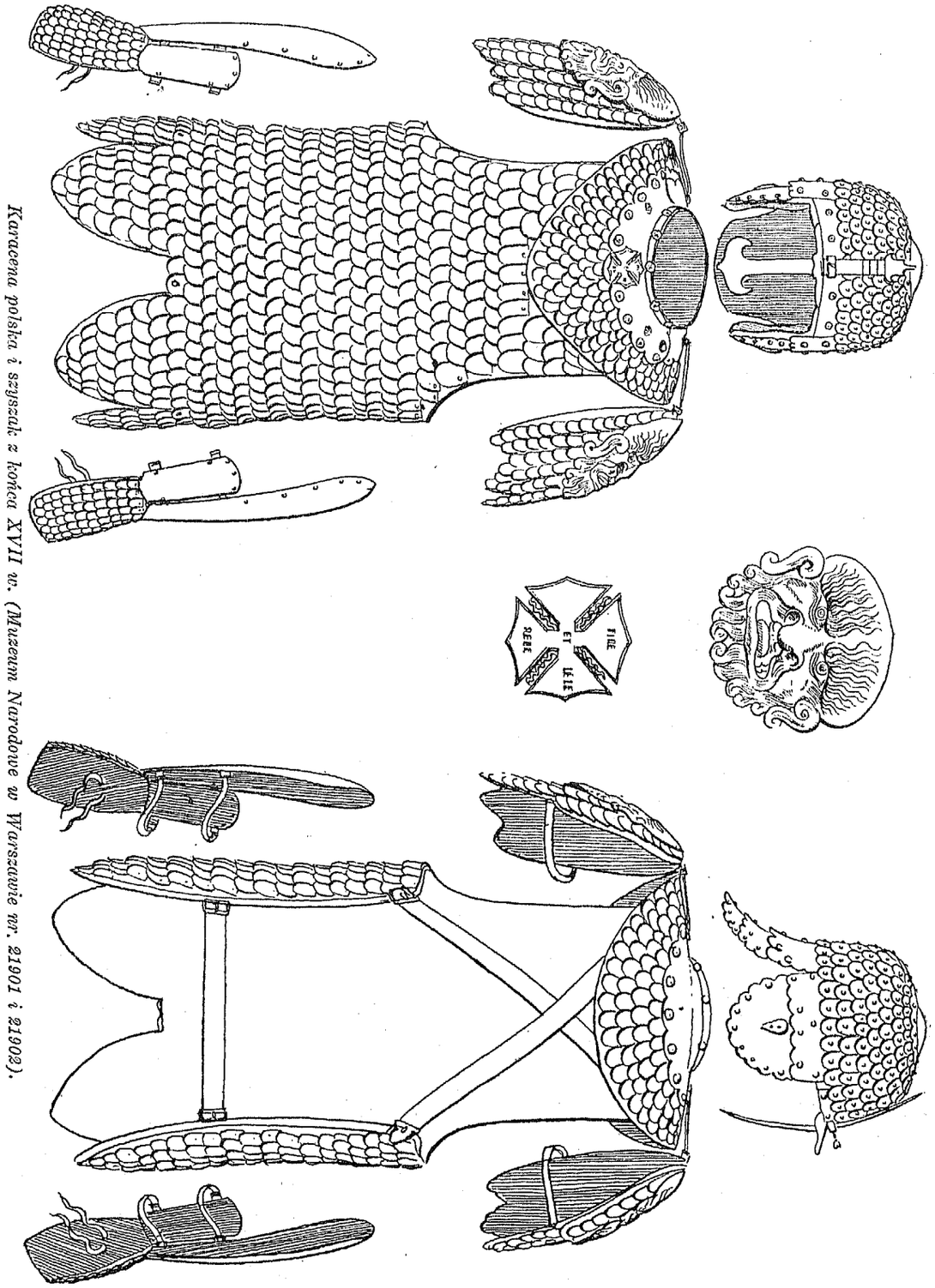
Zbroja polska z XVII w. (Muzeum Wojska nr. 35 974). Podług podania rodzinnego należała do Stanisława Skórkowskiego, sędziego stężyckiego, sekretarza Władysława IV. Zbroja musiała być pod koniec XVII w. przerobiona, o czem świadczy zastąpienie napleczn.ka tarczą i szelkami.



Pancerz (kolczuga) polski z XVII w. (Muzeum Wojska nr. 26 310).



Ozdoby mosiężne kolczugi polskiej z XVII w. (patrz str. 234).



Karacena polska i szyszak z końca XVII w. (Muzeum Narodowe w Warszawie nr. 21901 i 21902).

M. SZELĄGOWSKI.

Najstarszy zabytek prasłowiańskiej sztuki fortyfikacyjnej na ziemiach Polski

Doniosłe odkrycie profesora U. P. J. Kostrzewskiego w Biskupinie pod żninem, gdzie odkopana została osada ,a raczej grodzisko bagienne z 600 — 700 lat przed N. Chr., -również i pod względem wojskowo - historycznym posiada wyjątkowo interesujące znaczenie.

Rzuca ono światło nietylko na warunki stosunków wojennych panujących na ziemiach naszych przed 25 wiekami, lecz podaje nam dokładny obraz tych środków, jakiemi praojcowie nasi posługiwali się w obronie swych praw do niezależnego bytu i dorobku kulturalnego jeszcze bardziej odległych przed sobą pokoleń.

W owych prastarych czasach na ziemiach naszych nie zażywano błogiego spokoju. Z północy plemiona Grabałtów, od zachodu Germanów — szerzyły śmierć i spustoszenia. W obronie przed niebezpieczeństwem i skutkami pożogi wojennej przodkowie nasi sypali na bagnach i moczarach obronne grodziska, w których przetrzymywali okres najazdów obcych.

Gród obronny w Biskupinie jest właściwie jedynym tego rodzaju wzorem, bliższem zapoznaniem z którym zajmiemy się teraz.

Miejscem pod budowę grodziska biskupińskiego została wybrana wyspa bagnista na środku jeziora.

Przypuszczalna przestrzeń grodziska (w całości jeszcze nie odkopanego) wynosi około 15 tys. m kwadratowych.

Naturalne warunki obronne, — okalająca grodzisko ze wszystkich stron woda, — wzmocnione zostały dziełem biskupińskich inżynierów, którzy wykorzystali w tym celu cały zasób swej wiedzy fachowej i doświadczenia wojennego.

Przy współczesnych warunkach życia społecznego względy strategiczne, operacyjne — nie mogły mieć żadnego zostosowania w znaczeniu dzisiejszem.

Natomiast warunki taktyczne, bojowe — znalazły daleko idące przystosowanie.

Brzegi wyspy, stanowiące naturalną granicę grodziska — otoczono prototypem przyszłych wałów i murów obronnych, t. j. — ścianą obronną.

Zarys tej powziętej do urzeczywistnienia linji obronnej, ze względu na charakter broni ówczesnej, nie przewidywał żadnych zmian taktycznych w jej wyglądzie, t. j. linja ta odpowiadała niemal że ściśle formom zajmowanej pod grodzisko wyspy i nakreślenie jej zbliżone było do stosowanej znacznie później linji poligonali.

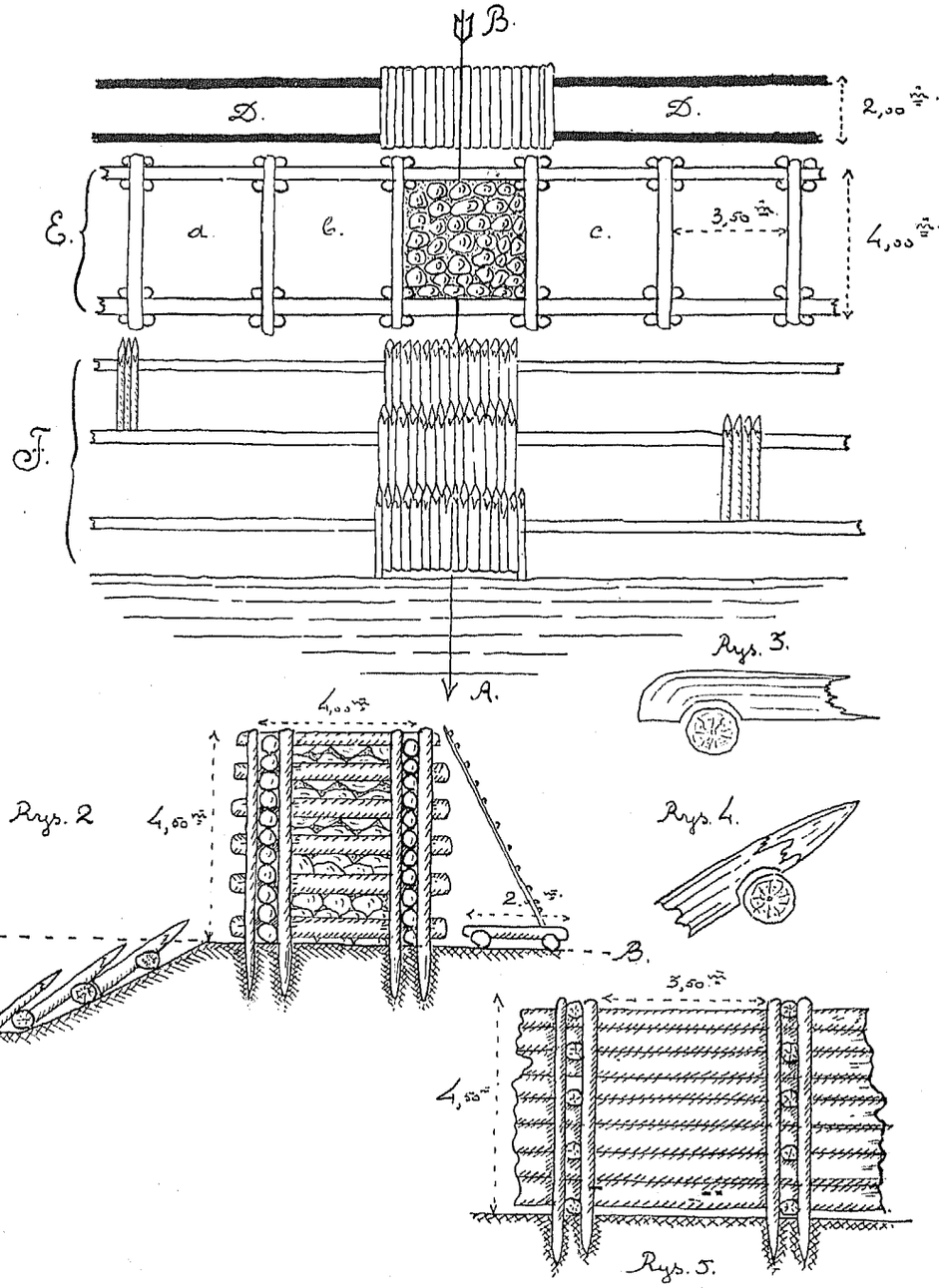
Materjałem, służącym do budowy ściany obronnej, było w zasadzie drzewo.

By jednak wzmocnić jego siłę obronną, zastosowany został system budowy tak zw. skrzyniowy, t. j. — cała ściana obronna stanowiła nieprzerwaną linję powiązanych ze sobą skrzyń, budowanych z grubych belek dębowych, układanych „na węgieł" i podpartych z obu boków rzędem słupów głęboko wbitych w bagnisty grunt wyspy.

Do skrzyń tych układano kamienie, dla spojenia których służyła zwykła ziemia, glina i piasek.

Ze względu na przestrzeganą systematyczność w układaniu kamieni, ściana obronna prawdopodobnie była wznoszona w sposób następujący:

Kamienie i ziemia nie były wrzucane do zgóry pobudowanych skrzyń, lecz po wybudowaniu jednego boku skrzyni, poprzecznego i dwóch równoległych podłużnych wkładano kamienie w sposób prawidłowy, przysypując każdą ułożoną warstwę ziemią. Po ułożeniu całości takiej ścianki z kamienia — skrzynię zamykano drugim poprzecznym jej bokiem, poczem ciągnięto ścianę w ten sam sposób dalej.



Rys. 1. Plan obwodu warownego: D — droga okrężna wzdłuż ściany obronnej; E — ściana obronna, a, b, c — skrzynie; F — glasis palisadowany.
Rys. 2 — profil po linji A — B.
Rys. 3 i 4 — zaciosy w belkowaniu ściany i palisadów.
Rys. 5 — fasada ściany obronnej.

Ściana zatem obronna w biskupskiem grodzisku jest właściwie kamienna, a że nie znano zastosowania spajających kamień środków (np. wapna) — zastępowano je częściowo ziemią, częściowo odzieżą lub obszyciem drewnianem. Więc skrzynia nie była wsypem na kamienie i ziemię, a wzmocnieniem i formą ściany w ścisłem tego słowa znaczeniu kamiennej. — Jest to wielki przyczynek do określenia wysokiego stopnia kultury i doskonałości, na której stała wiedza fachowa inżynierów naszych, wznoszących ufortyfikowanie obronne osady w Biskupinie 2500 lat temu przeszło.

Wspomniany dorobek jest rdzennie naszym, a z pewnością nie zapożyczanym od zachodnich sąsiadów biskupińczyków, bowiem już dowiedzione zostało, że kultura osady biskupińskiej jest przedstawicielką kultury łużyckiej, a przypada na okres największego jej rozkwitu i zasięgu od obszarów z nad Morza Czarnego poprzez dzisiejszą Polskę aż do środkowych Niemiec.

Tak wzniesiona ściana obronna odznaczała się dużą trwałością, siłą i wytrzymałością.

Wysokość ściany obronnej sięgała do 4,50 m, co było całkowicie wystarczające dla osłony jej obrońców i wnętrza grodziska przed trafieniem strzał wyrzucanych z łuków. Grubość ściany wynosiła około 4m. Objętość poszczególnych skrzyń około 3,50 × 4m.

Ze strony wnętrza wzdłuż ściany obronnej biegła dosyć szeroka droga drewniana, około 2,50 — 2 do 3 m szerokości, do której dochodziły równoległe drogi, przecinające całe grodzisko od wschodu na zachód.

Zapewniało to wszystkie dogodności utrzymania linji połączeń na wysokości wymagań taktycznych, stawianych przez obronę. Nazewnątrz od ściany obronnej teren zniżał się łagodnie ku powierzchni jeziora, które stanowiło właściwie niejako zewnętrzny rów wodny dla ufortyfikowanej przez ścianę obronną osady biskupińskiej, co w dzisiejszem znaczeniu pozwala przyrównywać ją do warownego obszaru naszych praprzodków.

Łagodny stok wyspy, oddzielający wodną powierzchnię jeziora od obwodu ściany obronnej, był odziany kilkoma rzędami olbrzymich bali, wbitych ukośnie w ziemię. Rzędy poszczególne tego odzienia mijały się ze sobą.

Nie negując znaczenia takiej budowli, jako falochronu, nie mogę jednak powstrzymać się od przypuszczenia, że była ona częścią fortyfikacyj obronnych warowni w Biskupinie, a mianowicie: zewnętrzny stok przedpiersia (ściany obronnej), — glasis, — opatrzony w palisadę.

Obrona ściany odbywała się z wysokości jej szczytu, na który dostać się było można po przystawianych drabinach. — Również z tych drabin można było bronić się z poza ściany, jako z poza przedpiersia.

Dojście do wyspy odbywało się łódkami; być może jednak istniała dawniej grobla i most na niej.

Niewiadome jest wejście do środka warowni poprzez okalającą ją ścianę obronną.

Dotychczas z 15 tys. m kwadratowych — odkopano zaledwie 3 tysiące; być może dalsze wykopaliska odkryją nam i tę tajemnicę.

S. GEPNER.

Burka pułku wiernych kozaków w 1792 r.

Jako niezwykle cenne uzupełnienie mojej notatki o „Formacjach kozackich w Polsce" (Nr. 1 Broni i Barwy z 1934 r.) otrzymałem od członka naszego Stowarzyszenia, rtm. Jana Jęrzejowicza szkic i opis autentycznej burki kozackiej, pochodzącej po ppłk. Ferdynandzie Kosseckim, który ostatnio służył w 6 p. piech. Księstwa Warszawskiego.

Burka ta jest w posiadaniu p. Leona hr. Szeptyckiego w Przyłbicach, pow. Jaworów Małopolski.

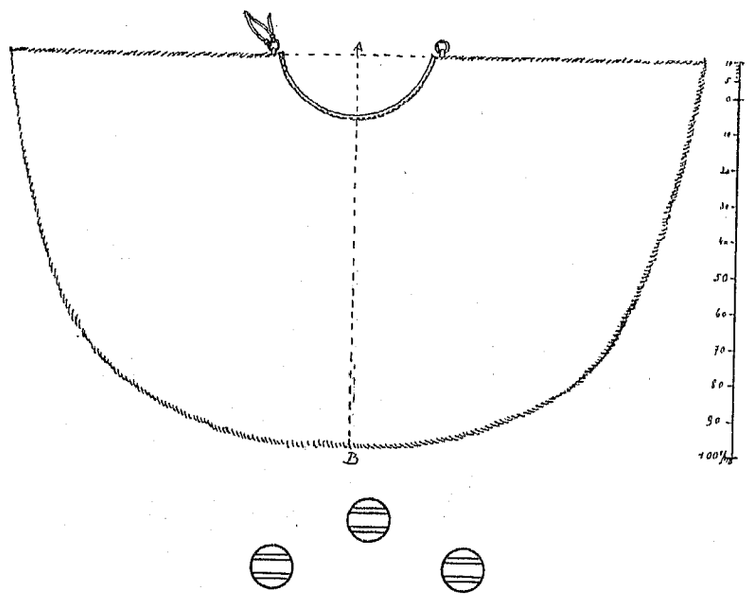
Według notatki, łaskawie mi nadesłanej, burka jest wykonana z czarnego baranka, na podszewce z sukna domowej, chłopskiej roboty, dziś barwy brudno-brunatnej, która przypuszczalnie była dawniej inna, — może karmazynowa, a może granatowa.

Burka jest obszyta koło szyi skórą ciemną, z boków wycięcia posiada dwa mosiężne kółka, przytwierdzone do burki rzemykami, przy jednym (lewym) kółku rzemyk do zawiązywania pod szyją.

Burka ma kształt półkolisty, średnica 196 cm, wycięcie na szyję 42 cm, linja A — B — 108 cm.

Wg. danych, posiadanych przez rodzinę hr. Szeptyckich, krewnych ppłk. Kossecckiego, zginął on pod Lipskiem; burka ta, ordery i dokumenty przywiózł do kraju jeden z jego przyjaciół [1]) i przez babkę hr. Leona Szeptyckiego, Różę Kossecką dostała się ona do obecnego jej właściciela i znajduje się w Przyłbicach. Burka ta jest niezwykle cennym przyczynkiem do dziejów munduroznawstwa, tylko, niestety, podobno jest mocno zniszczona. Natomiast dałoby się ją z łatwością zakonserwować i zabezpieczyć przed może ostatecznem zniszczeniem, a przytem tak cenny materjał udostępnić badaczom, składając ją, bodaj jako depozyt, w Muzeum Wojska. Byłaby duża w tem zasługa jej obecnego właściciela i wielka radość oraz wdzięczność całej gromady badaczy mundurów polskich.

[1]) Kapitan Kossakowski.



STANISŁAW MEYER.

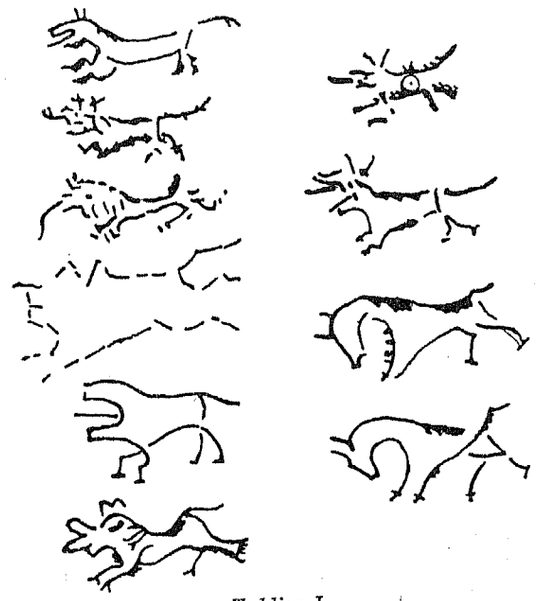
Znaki „wilka" na głowniach

Bardzo często spotykanym znakiem na głowniach mieczów i szabel jest tak zwany znak „wilka". Znak ten wyobraża zwierzę podobne do wilka lub lisa i bywa albo nabijany miedzią lub rytowany; umieszczony bywa zwykle wzdłuż głowni.

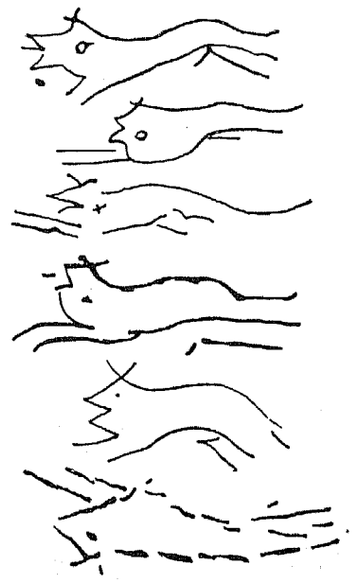
Kolebką tego znaku jest miasto Passau, jeden z najpoważniejszych ośrodków handlowych średniowiecza. Od niepamiętnych czasów był tam rozwinięty przemysł i handel wyrobów żelaznych. Najdawniejsze istniejące źródła, potwierdzające przywileje odpowiednich cechów (nożowników) datują się z 1260 roku. Wilk, herbowe godło miasta, stał się znakiem kontrolnym i ochronnym wyrobów nożowników i miecznikow. Tylko głownie znaczone wilkiem mogły być sprzedawane i wywożone z Passau. Były te głownie poddawane uprzednio odpowiednim próbom (niedobre głownie niszczono), tak, że znak wilka na wyrobach passauskich był jednocześnie znakiem ich dobroci. Wielka musiała być renoma wilków, gdyż już w XIV wieku zaczęto ten znak imitować.

Aby się bronić przed konkurencją, uzyskuje Passau w roku 1340 dekret, mocą którego majstrom innych miast w Austrji nie wolno było używać znaku wilka [1]). Znak wilka nabrał zapewne znaczenia nietylko jakomarka miasta Passau, lecz również stał się oznaką dobrej głowni wogóle; przywiązywano do niego prawdopodobnie jakieś właściwości kabalistyczne lub zabobonu. Zaczęto więc na wyrobach innych miast i krajów — obok znaków majstrów i miejscowej kontroli —umieszczać znak podobny do wilka. Prawdopodobnie czyniono to wszędzie, gdzie wyrabiano masowo głownie, w każdym razie znane są głownie z wilkiem, wykonane w Solingen, Hiszpanji i na Kaukazie.

[1]) W. M. Schmid „Passauer Waffenwesen" Zeitschrift fuer Historische Waffenkunde, tom VIII, rok 1918/20, str. 317.



Tablica I .



Tablica II.

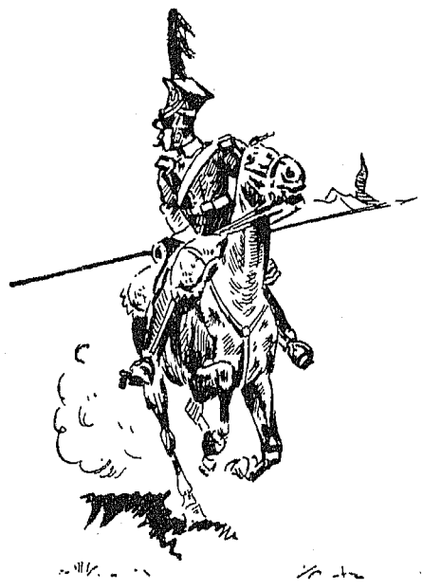
Wilk passauski był zawsze inkrustowany, najdawniej żelazem, potem miedzią. Ponieważ nie był to stempel wybijany, lecz znak rytowany i inkrustowany przez majstrów, nie ma on więc charakteru szablonowego. Forma jednak wilka z Passau pozostanie mniej więcej taka sama. Charakteryzuje ją przerywana linja i ogon wilka, nie stanowiący jednej linji z grzbietem. Określić wiek głowni wedle znaku nie jest możliwe. Utrudnia to okoliczność, że znaki majstrów — poza wilkiem — rzadko spotykają się na wyrobach passauskich.

Wilk solingeński jest zazwyczaj rytowany długiemi nieprzerywanemi linjami, o gon stanowi przedłużenie linji grzbietu; znak ten nie był zazwyczaj nabijany innym metalem i prawie zawsze towarzyszą mu inne marki majstra lub kontroli cechowej.

Dr. W. M. Schmid w artykule „Passauer Waffenwesen" w tomie III-im „Zeitschrift fuer Historische Waffenkunde" (rok 1902/1905) str. 312, — podaje tablice, które poniżej reprodukujemy. Tablica pierwsza wyobraża wilka, spotykanego na wyrobach miasta Passau, zaś tablica druga — wilka umieszczonego przez majstrów innych miejscowości.

Wyroby miasta Passau musiały być w Polsce znane i używane; świadczy o tem „Cennik dla Mieczników" z roku 1553, w którym czytamy „za miecz passowski — 13 gr." [1]). Widocznie jednak znak wilka w Polsce nie miał specjalnego waloru, gdyż nie spotyka się go chyba wcale już w XVII wieku na głównich szabel. Przestał więc istnieć z upadkiem przemysłu w Passau pod koniec XVI wieku.

[1]) Patrz Czesław Jarnuszkiewicz „Broń w dawnych inwentarzach" („Broń i Barwa, tom I Nr. 2 1934 roku, str. 20).



K. S. G.

Rewindykacja pokojowa

Państwa zaborcze w przeciągu z górą stu lat wywoziły z Polski najcenniejsze zabytki, szczególnie wyzyskując dział uzbrojenia ,traktując je jako broń, mogącą posłużyć w razie działań wojennych przeciwko nowym, a dzięki Bogu czasowym rządom. Jak ogólnie wiadomo, po ostatnich zmaganiach wojennych uzyskaliśmy nareszcie możność rewindykacji zabytków polskich, przynajmniej w stosunkach do jednego z państw zaborczych.

Niestety, tylko traktat ryski, dotyczący jedynie Rosji i jedynie zbiorów państwowych, — z pominięciem setek, zabranych w trakcie rewolucji, kolekcyj prywatnych, dał możność odzyskania części naszego zabytkowego mienia historycznego. Wiemy dobrze, że Komisja Rewindykacyjna, walcząc z tysiącem przeszkód różnej natury, zrobiła co mogła i wydobyła z Rosji szereg rzeczy, które w części — stanowiącej jednak kilkaset celniejszych pozycyj, — moglibyśmy oglądać na wystawie w domu Baryczków w r. 1929.

Była to tylko drobna część naszego zabytkowego mienia, wywiezionego przez Rosjan, natomiast w tej drodze nie mogliśmy zupełnie odzyskać rzeczy zabranych przez Austrjaków i Niemców. Te pozostały w całości u zdobywców, z wyjątkiem pewnej części, która zawsze, w zakresie dzieł sztuki, broni i innych zabytków ,w drodze handlu i darowizn, rozpływa się po całym kulturalnym świecie. Tą drogą do naszych zbiorów trafiają kamienne buławy Azteków, a do Chicago lub New Yorku polskie szable i pancerze.

Jednak w zakresie translokacji zbiorów działa stare prawo handlowe — podaży i popytu, które w stosunku do nas, zbieraczy starożytności narodowych wogóle (a w szczególe do stosunku do członków naszego Stowarzyszenia) ma duże znaczenie. Tak samo jak dobra szpada wallońska więcej się ceni we Francji lub Belgji niż u nas, tak samo batorówkę lub augustówkę taniej się kupi zagranicą niż w Polsce — bo każde społeczeństwo w osobie kolekcjonera więcej ceni zabytki własne.

Okoliczność ta ogromnie ułatwia nam dziś pokojową, bez żadnych traktatów powojennych, rewindykację z zagranicy rzeczy, które określamy ogólnem mianem „polonica".

W wielkich ośrodkach antykwarskich, by wymienić Wiedeń, Berlin, Paryż — może nieco Rzym i Londyn, drzemią w głębi antykwarni tysiące zabytków polskich — dostępnych dla naszych zbieraczy. Mówimy dostępnych — nietylko dla ich niższego szacunku, niż w kraju, lecz też skutkiem pomyślniejszej konjunktury dla naszej waluty, która sama przez się obniża ceny i którą należy wykorzystać. Jakkolwiek w dalszym ciągu wyjazdy zagranicę u nas są utrudnione kosztami paszportów, jednak wielu zbieraczy ma powody i konieczność wyjazdów, z czego należy korzystać, by coś zdobyć dla „pokojowej rewindykacji" kulturalnego mienia narodowego, w czem nawet urzędy celne nie robią zbytnich trudności.

Przy tej sposobności, oczywiście, należy przypomnieć naszym sympatykom, by skrupulatnie badali — co mają nabyć — bo z naszego punktu widzenia — zdobycie drogą kupna zagranicą polskiego hełmu husarskiego jest sukcesem, natomiast przywieziony „papenheimer" mało jest wart dla Polaków, a tem samem dla jego nabywcy.

MARJAN HERNIK.

Broń Dalekiego Wschodu

Wśród licznych już dzisiaj zbiorów prywatnych znajdują się nieraz bardzo piękne okazy broni wschodniej, natomiast nie widzi się, a przynajmniej bardzo mało, broni japońskiej i chińskiej. Czy jest to objaw lekceważenia tej broni, jako nic nie znaczących egzotyków, zresztą nie efektownych na wygląd, czy też wynik braku tej broni w handlu, trudno powiedzieć. Jednak krzywa szabla urodziła się na pograniczu Mandżurji i Mongolji, a po różnych zmianach i przejściu różnych form rozwoju usadowiła się w całej Azji, północnej Afryce, zdobyła Europę, w Polsce zaś została bronią narodową, zapisując najpiękniejsze karty historji swą krzywą błyskawicą.

Pierwotna broń chińska i japońska, to dość krótki miecz prosty i obosieczny. Ale już od X — XI wieku zaczyna wypierać go lekko krzywa szabla mongolska. (mandżurska, tatarska). Prawie niezmienionym typem owych starych pierwowzorów jest szabla japońska, lekko krzywa i jednosieczna, spotykana do dnia dzisiejszego.

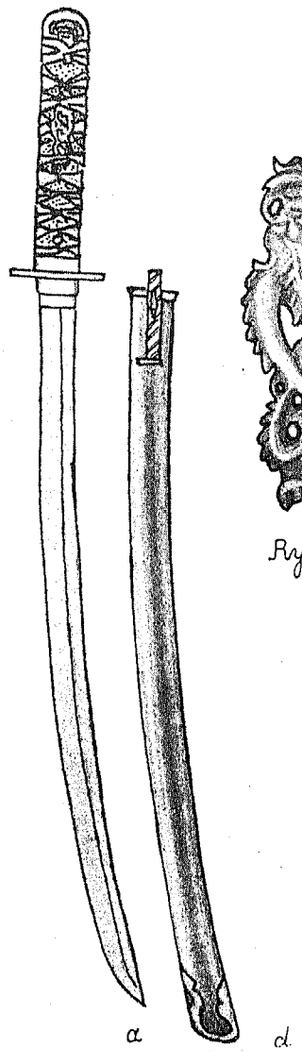
Brak odpowiedniej literatury, jak również i okazów, nie pozwala na wyczerpujące scharakteryzowanie broni Dalekiego Wschodu.

Niniejszy szkic oparłem na uwagach ś. p. Zygmunta Hartleba, zamieszczonych w prywatnej ze mną korespondencji, krótkich wzmiankach napotkanych w dostępnych mi pracach o broni, oraz widzianych lub posiadanych przeze mnie okazach broni.

Charakterystyczną cechą dla szabel japońskich jest to, że noszono je po dwie, a nawet o ile zdołałem ustalić po trzy różnej wielkości. Najważniejszą z nich jest szabla (t. zw. katana) zwykle dużych rozmiarów, coś w rodzaju dwuręcznego miecza średniowiecznego, na co wskazuje duża rękojeść do użycia oburącz. Zkolei idzie mniejsza, lekka szabla zbliżająca się rozmiarami do tasaka piechoty z końca XVIII lub początku XIX wieku. Następnie często spotyka się niewielki nożyk, oprawiony i ozdobiony identycznie jak normalna szabla, t. zw. „sepuko", rzekomo mający służyć do „harakiri".

Głownie lekko zgięte, dość wąskie (do 2,5 cm) prawie jednakowo szerokie na całej długości, zakończone są dość gwałtownie, tworząc względnie tępy sztych. Kute i polerowane nadzwyczaj precyzyjnie, albo gładkie, do jednej trzeciej szerokości od grzbietu zwykle równe, potem tworzą klin lub posiadają jedną wąską, głęboką strudzinę. Grzbiet głowni bywa kuty z występem pośrodku i jest dość masywny. W przekroju tworzy to razem nierównomierny sześciobok. Głownie nigdy nie bywają damasceńskie, a kute są z nadzwyczaj twardo hartowanej stali, która nieraz swobodnie struże wszelką inną stal. Upiększenia spotykają się bardzo rzadko i to wyłącznie ornamentacje rzeźbione. Cechy majstra lub napisy ryte są na trzpieniu głowni, to też, aby je zobaczyć, czy odczytać, należy rękojeść zdjąć. (Rys. 1 a,b. c.).

Rękojeść zrobiona z dwóch części drewnianych, obciągniętych białym jaszczurem, po wierzchu charakterystycznie obwiniętych jedwabną taśmą lub specjalnym włóknem trzcinowym, w celu zmniejszenia się ślizgania rękojeści w ręku. W przekroju tworzy wydłużony owal i posiada głowicę żelazną z otworem, przez który przeciąga się taśmę owijającą całą rękojeść. Przeciwny koniec rękojeści jest zakończony zawsze wąską oprawką metalową. (Rys. 2). Między taśmą a jaszczurem, z jednej lub obydwóch stron rękojeści, znajdują się luźno założone małe rzeźby, przed-



a d

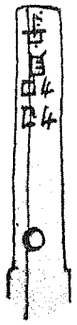
Rys. 1



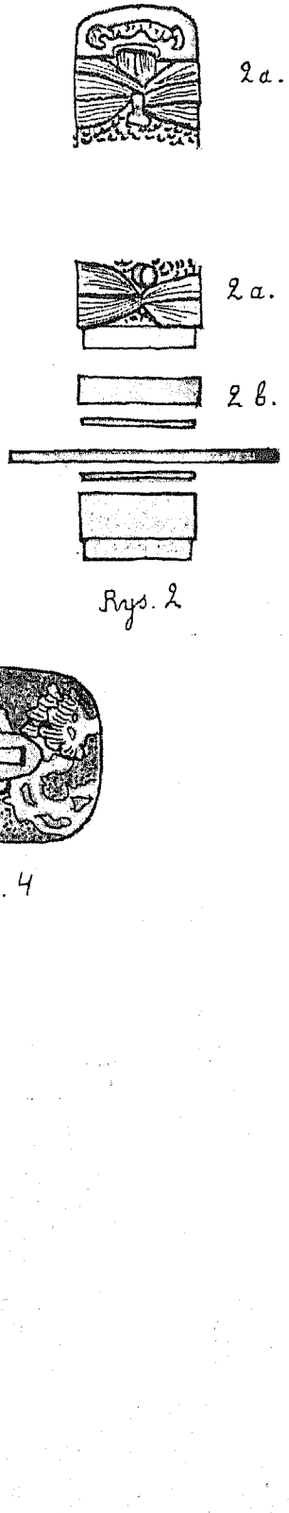
Rys. 3



1 b.



1 c.

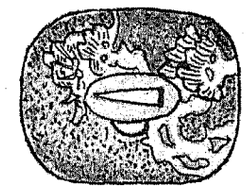


2 a.

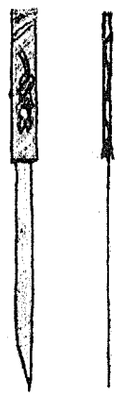
2 a.

2 b.

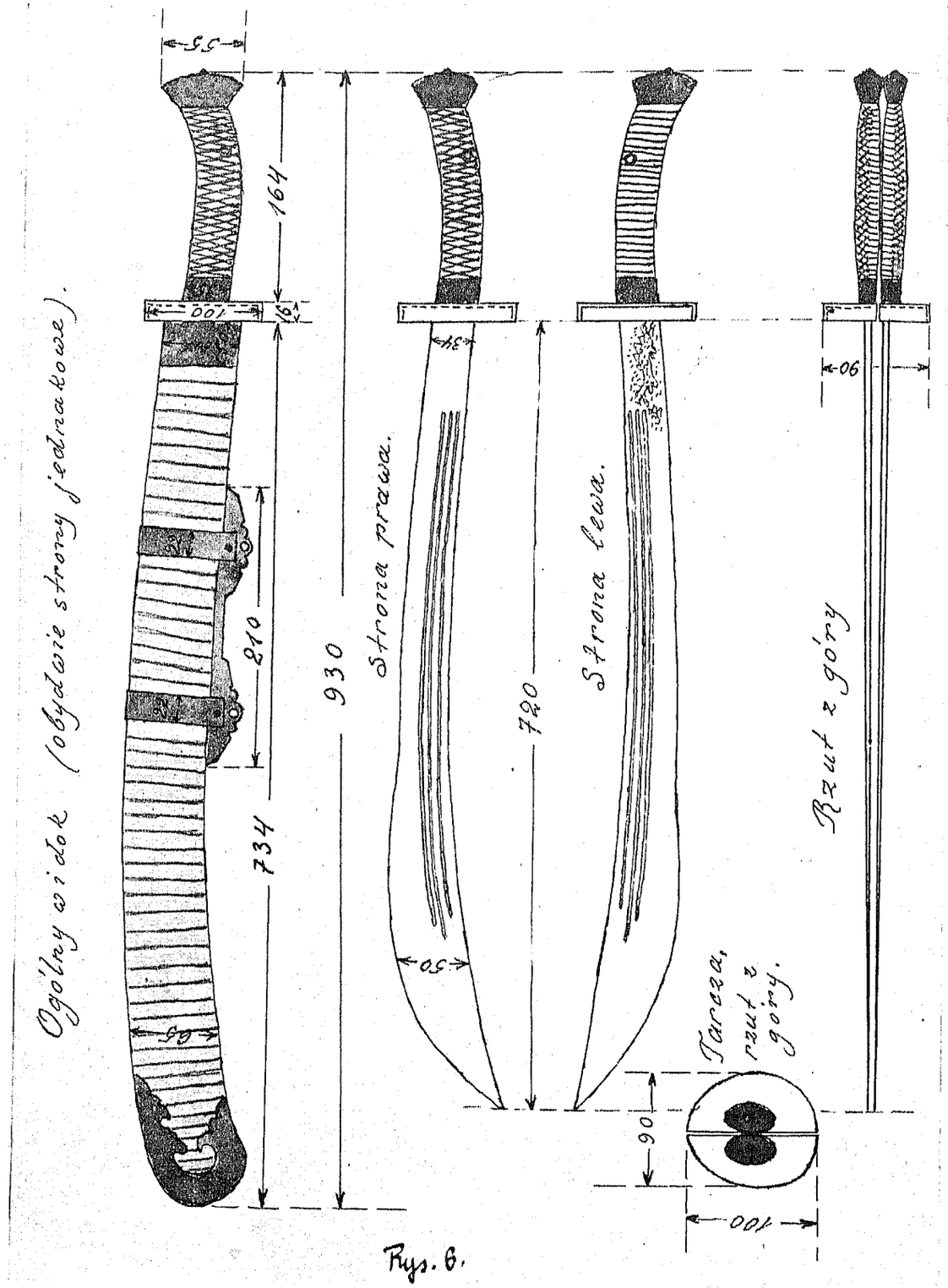
Rys. 2



Rys. 4



Rys. 5



Rys. 6.

stawiające smoka, ślimaka, lub wschodzące słońce w odpowiedniej ornamentacji, zrobione z bronzu, t. zw. „menuki". (Rys. 3). Głownia jest połączona z rękojeścią jednym, czasami dwoma drewnianemi nitami, które łatwo jest wyjąć, zdjąć rękojeść i obejrzeć napisy na trzpieniu. (Rys. 1 c.).

Do ochrony ręki służy talerzyk okrągły, owalny lub prostokątny z zaokrąglonemi brzegami, t. zw. „tsuba" do ozdobnego wyglądu zawsze przywiązywano w Japonji dużą wagę. (Rys. 4.). „Tsuba" przedstawia czasami prawdziwie rzadki okaz artystycznej rzeźby czy inkrustacji różnemi kolorowemi metalami i wysoko ceniona przez Japończyków. Taka artystycznie rzeźbiona „tsuba" jest skrzętnie poszukiwanym przedmiotem przez specjalistów zbieraczy. Z góry i dołu „tsuby" znajdują się dwie wkładki metalowe, zaś na głownie pod „tsubą" nakłada się specjalna tulejka z mosiądzu w celu stworzenia podpory i utrzymania „tsuby".

Pochwa (rys. 1 d.) zrobiona z drzewa, jest masywna, w przekroju owalna, posiada trzewik i szyjkę zrobioną z metalu, oraz na płaszczyźnie wewnętrznej drewniane uszko przymocowane na stałe. Drzewo pochwy pokryte jest przezroczystą laką, często kombinowaną z kilku warstw różnego koloru, by nadać specjalny kolor zewnętrzny, albo desenie roślinne. W pochwie, z zewnętrznej strony, w specjalnym gniazdku przechowuje się nożyk, którego rękojeść jest widoczna w całości i wchodzi w odpowiedni otwór „tsuby". Czasami z obydwóch stron pochwy przechowuje się nożyk i szydło, również z rękojeścią i wówczas w „tsubie" są dwa otwory. Rękojeści nożyków posiadają „manuki" przymocowane na stałe, tego samego wyrobu i charakteru co na rękojeści szabli. Głownia nożyka łączy się z rękojeścią zapomocą trzpienia skręconego falisto, co daje opór i utrzymuje połączenie rękojeści z głownią. (Rys. 5.).

Na zakończenie należy zauważyć, że dobre, stare okazy szabel japońskich spotykają się u nas bardzo rzadko ze względu na konserwatyzm Japończyków i ich dążenia raczej do skupywania niż do sprzedaży, to też przedstawiciele Japonji, w krajach europejskich, skrupulatnie wyszukują i wykupują każdy napotkany a ładny okaz. Tem również należy tłumaczyć małe ilości szabel japońskich nawet w dużych zbiorach muzealnych, a co za tem idzie małe zainteresowanie i nikłą literaturę.

Szabla chińska różni się zasadniczo kształtem od szabli japońskiej. Naogół jest ona ciężka i niezgrabna. Głownia o silnie i gwałtownie rozszerzonym piórze, choć bez młotka, zrobiona jest z lichej stali. Najczęściej posiada trzy bruzdeczki i rytego przy rękojeści smoka. Do ochrony ręki służy talerzyk owalny z zagiętym w kierunku głowni brzegiem. W starszych okazach widać silny wpływ Japonji i talerzyk ten bywa pięknie rzeźbiony, inkrustowany złotem, srebrem lub miedzią.

Rękojeść duża do uchwycenia oburącz, przy ładnych i starych szablach pokryta jaszczurem, pochylona jest silnie ku ostrzu głowni, zakończona charakterystyczną głowicą w kształcie chińskiej czapki.

Pochwa szeroka, pokryta laką, najczęściej papierem lakierowanym, posiada cztery okucia: szyjkę, dwa charakterystyczne okucia połączone ze sobą u grzbietu pochwy z okienkami do rapci i okucie dolne. Wszystkie one zrobione z mosiądzu lub czerwonej miedzi.

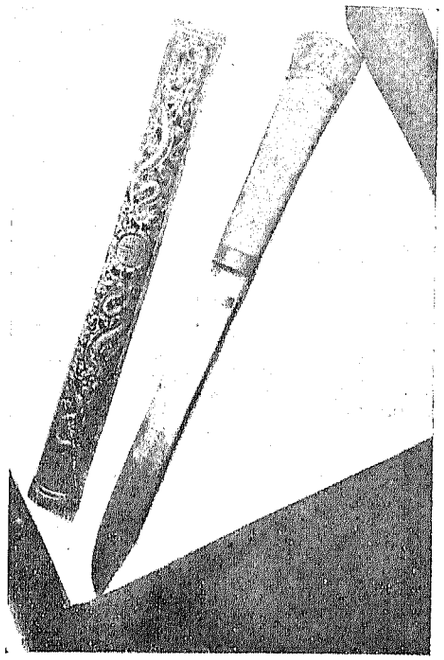
Podaję dokładny rysunek ciekawego okazu szabli chińskiej, o dwóch oddzielnych głowniach, znaleziony w jednej antykwarni w Bydgoszczy a przedstawiający w ogólnych zarysach charakterystyczny typ omawianej broni. (Rys. 6.).

Dobrą starą szablę chińską bardzo rzadko można napotkać w handlu a nawet i w zbiorach, przeważnie są to okazy z drugiej połowy XIX wieku, używane przez chińskich powstańców, bandytów, t. zw. bokserów. Zdarzają się jednak, choć równie rzadko, noże chińskie nieraz bardzo pię-

knego wyrobu. Jeden taki znajduje się w moim zbiorze. (Rys. 7.).

Głownia bardzo masywna, kuta razem z trzpieniem, do szerokości którego dostosowane są dwie nakładki z białej kości, zmocowane trzema stalowemi nitami i pięknie rzeźbioną stalową głowicą. Szczególnie piękna jest pochwa ze stali, artystycznie rzeźbiona ażurowo na obydwie strony. Rzeźba ta przedstawia dwa smoki, zwrócone głowami w kierunku końców pochwy, w środku zaś symboliczne słońce, wszystko połączone pięknym ornamentem w stylu chińskim.

Całość jest bardzo masywna, solidna i przedstawia rzeczywiście dużą wartość artystyczną.



STANISŁAW MARKUS.

W sprawie inwentaryzacji prywatnych zbiorów

Bronioznawstwo, we właściwem tego słowa znaczeniu, nie istniało w Polsce do lat ostatnich. Wiele było ku temu powodów.

Zbieracz, z natury rzeczy, nie jest stworzony na samotnika, musi mieć z kimś do pomówienia o przedmiocie swego zamiłowania, musi móc przed kimś pochwalić się wyszukaniem rzadkiego okazu, a ponadto musi mieć muzea do powiększenia zakresu swej wiedzy w danej dziedzinie.

Polscy zbieracze broni nie posiadali przed wojną żadnego z tych warunków. Zaborcy, wywożąc z Polski wszelkiego rodzaju zabytki sztuki i kultury, nie ominęli oczywiście i broni, tem bardziej, że konfiskowanie jej było dla nich, pod pozorem „uspokojenia kraju", wysoce ułatwione.

Jedynie niewielka ilość broni zabytkowej przechowała się w zbiorach paru rodów magnackich, ale dla szerokiego ogółu były albo zupełnie, albo też częściowo niedostępne. Jedynie Muzeum Narodowe i Czartoryskich w Krakowie, Ossolińskich i Miejskie we Lwowie były publiczne. Zbiory te nie posiadały katalogów.

Zbieracz pozostawiony sam sobie zniechęcał się i albo w najlepszym razie pozostawiał posiadane przez siebie zbiory bez zajmowania się niemi, albo też, co zdarzało się częściej, przy pierwszej pomyślnej okazji zbywał je za byle co.

Wten sposób zainteresowanie się bronią zabytkową w Polsce malało i rzadsze okazy wywożone były poza granice kraju. Nawet ci amatorzy broni, którzy pomimo wszystko zbierania nie zaprzestali, tracili powoli poczucie krytycyzmu, nieodzowne dla każdego zbieracza, i czem broń stawała się na rynku krajowym rzadsza, tem bardziej, chcąc zadośćuczynić swej manji kolekcjonerskiej, przerzucali się na zakupywanie jakiejkolwiek broni, byleby tylko powiększyć ilość posiadanych sztuk.

Dlatego też spotykamy teraz zbiory, gdzie na kilkanaście, czy w najlepszym razie kilkadziesiąt sztuk okazów, rzeczywiście godnych przechowania, znajduje się kilkaset sztuk rzeczy bez żadnej wartości, jak iglicówki Dreys'ego, szpady urzędnicze niemieckie, austrjackie czy rosyjskie, lance ułańskie z połowy XIX wieku, stare kapiszonki, bagnety i t. d.

W latach 1918 - 20 bieda zmusiła niejednego do wyzbywania się wszystkich przedmiotów zbytku; spowodowało to znaczny wzrost sklepów antykwarskich i komisowych w Warszawie i na prowincji. Ukazało się wtedy na rynku antykwarskim trochę broni, ale kraj miał inne zadanie, niż zajmowanie się zabytkami i duża część tej broni, skupywana przez cudzoziemców, służbowo, czy prywatnie przebywających w Polsce, została dla kraju stracona.

To też, choć Polska jako państwo, prowadzące ciągłe wojny i jako kraj lesisty, z wielką ilością zwierza, musiała bezsprzecznie posiadać swojego czasu duże ilości broni wojennej i łowieckiej, z broni tej w kraju pozostały zaledwie ślady i jak to słusznie zaznaczył jeden ze zbieraczy, łatwiej u nas o broń japońską, czy chińską, niż o broń polską.

Zagranicą było inaczej. Przebogate zbiory broni panujących i magnatów francuskich, angielskich, hiszpańskich, niemieckich i włoskich nietylko że przechowywały się w całości, ale zachowały się też spisywane z takich czy innych powodów inwentarze, dające niezwykle cenne wskazówki dla ustalenia wieku i pochodzenia danej broni.

Dlatego też, podczas kiedy my w Polsce broni historycznej prawie nie mamy, zagranica posiada jej wielką ilość.

Nic więc dziwnego, że literatura polska nie posiadała żadnych prac o broni i tem większą jest zasługą rotmistrza Dziewanowskiego opracowanie: „Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce".

Praca ta ma głównie znaczenie encyklopedyczne, ale właśnie posiadanie takiej encyklopedji było wysoce pożądane dla zbieraczy całego kraju, którym obecnie Wawel, Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Wojska w Warszawie i Poznaniu, muzea poznańskie, toruńskie, grudziądzkie, krakowskie i lwowskie zezwalają na badanie porównawcze.

Utworzenie Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska w Warszawie było jeszcze jednym krokiem naprzód w celu postawienia w Palsce bronioznawstwa na należytym poziomie.

Wydaje mi się, że obecnie zainteresowanie bronią zabytkową jest u nas takie, iż nie do pomyślenia jest, aby choć jedna, znajdująca się do zbycia w kraju rzadka sztuka broni wyszła zagranicę. Przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że pomimo obecnej ciężkiej sytuacji finansowej rozpoczął się ruch zwrotny i ilość broni zbytkowej w kraju powiększa się. Pomimo tego wzrostu zamiłowania do broni żadne z muzeów nie posiada do tej pory odpowiednio ułożonego katalogu. Wiemy, że sporządzenie katalogu jest rzeczą kosztowną i żmudną, jednak należałoby, aby nietylko muzea, ale i prywatni zbieracze katalogi te posiadali.

Przeznaczeniem zbiorów prywatnych jest, aby prędzej, czy później, czy to drogą zakupu, czy darowizny, przeszły do muzeów.

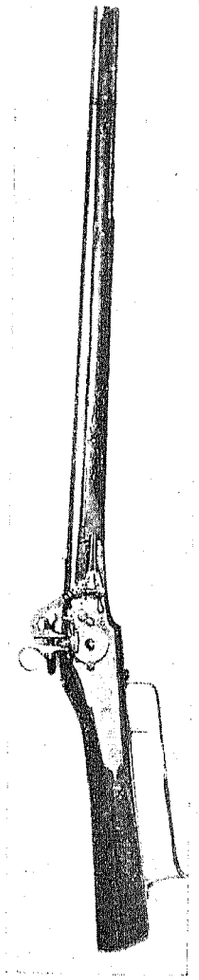
Czy więc nie byłoby wskazane, aby zbieracze, posiadający egzemplarze ciekawsze i cenniejsze, podawali w „Broni i Barwie" ich dokładne opisy. W ten sposób może uda się osiągnąć zainwentaryzowanie całej broni zabytkowej, znajdującej się w kraju.

Oczywiste jest, że redakcja „Broni i Barwy" miałaby zastrzeżony odpowiedni wpływ na sposób opisu i ostateczną decy-

zję, czy dany egzemplarz broni zasługuje na umieszczenie jego opisu.

Dla przykładu podaję poniżej opis strzelby kołowej, znajdującej się w mojem posiadaniu.

Dziecinna strzelba kołowa z roku 1600. (Rys. 1.).



Rys. 1.

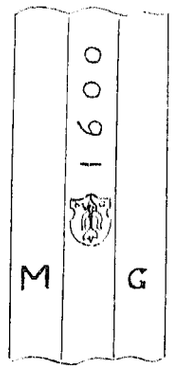
Długość 825 mm.

Waga 1.450 gr.

Z a m e k kołowy typu niemieckiego, grubość blachy zamkowej 3 m/m. *Kurek* z górną szczęką ruchomą, której tylna część zagięta kolisto tworzy uchwyt. Uchwyt ten został uszkodzony i 1/4 część koła brakuje. Wgłębienie, ze śladami miedzi, pozwala na ustalenie, że uchwyt stanowił pełne koło, którego koniec był przylutowany na miedź. *Mostek* łączy śrubę, na której osadzony jest kurek, ze śrubą przymocowu-



Rys. 2.



Rys. 3.

jącą sprężynę kurkową. *Panewka* zaskakująca. *Koło* zewnętrzne pokryte bębnem umocowanym dwoma śrubami, pokrywa bębna ażurowa. *Znak* na blasze zamkowej wybity jest na znak. (Rys. 2.).

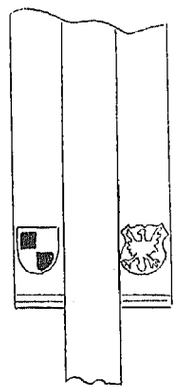
Przymocowanie zamka — dwie śruby, przechodzące przez łoże.

L u f a — ośmiokątna. Długość 575 m/m. Kaliber 9,4 m/m. Przewód niegwintowany. Celownik i muszka mosiężne. *Znaki* przed celownikiem (Rys. 3) w tylnej części lufy (Rys. 4) na spodniej grani głęboko wybite G.

Ł o ż e typu niemieckiego z drzewa wiśniowego — bez żadnych okuć, w kolbie podłużne wyżłobienie z zasuwką. Upiększenia stanowią lekko rzeźbione kreską girlandy liści laurowych, liście akantu, potwory z ludzkiemi głowami, oraz znajdujący się na lewej stronie kolby medaljon z popiersiem en face, w kryzie i kapeluszu z czasów Henryka II. Na tylnym płasku kol-

by w obwódce z liści laurowych data 1600.

Stempel późniejszy z drzewa wiśniowego.



Rys. 4.

Kabłąk gładki długości 165 m/m. Ruch języczka spustowego ku przodowi ograniczony jest osadzoną w blasze spustowej śrubą, której łeb z krzyżowem nacięciem pozwala mniej lub więcej wkręcać. Śrubka ta stanowi rodzaj prymitywnego przyśpiesznika.

Stan zachowania: części metalowych bardzo dobry, drzewa — brak części bocznych ścianek kanału stempla z lewej strony 20 cm, a z prawej 12 cm długości.

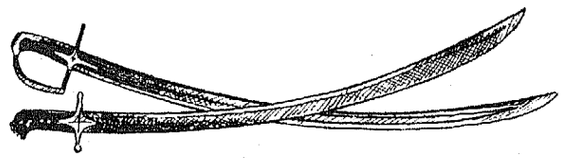
Naogół ładny egzemplarz, którego znaki, data na lufie i łożu specjalnie podnoszą wartość.

Przypuszczam, że opis powyższy wraz z fotografją daje zupełnie dokładne pojęcie o tej strzelbie. W każdym razie, gdyby któryś ze zbieraczy specjalnie się nią zainteresował i pragnął dokładniejszych szczegółów, będzie mógł otrzymać dodatkowy opis, lub też obejrzeć oryginał. Wzamian, może któryś ze zbieraczy, zajmujący się znakowaniem broni, będzie wiedział, który majster używał przytoczonej przeze mnie podobizny znaków na lufie i zamku, gdyż ja, przyznaję się ze skruchą, nie zadałem sobie trudu odszukania ich.

Ponadto przypuszczam, że byłoby pożyteczne, aby oprócz wygłaszanych w Towarzystwie referatów (które następnie drukowane są w „Broni i Barwie“) urządzane były od czasu do czasu zebrania informacyjno - dyskusyjne. Pogadanki o takim czy innym rodzaju broni przyczyniłyby się przypuszczam niemało do powiększenia zakresu naszych znajomości. Zbieracza broni, nawet takiego, który specjalizuje się w pewnej gałęzi, bezwzględnie też interesują dan e innych rodzajach.

Jeżeli weźmiemy broń palną, to przy zbieraniu jej, w większej może mierze, niż przy zbieraniu broni białej, konieczna jest znajomość techniki jej wyrobu w poszczególnych okresach. Bez znajomości technicznych nie można poznać falsyfikatu, czy półfalsyfikatu, a tego rodzaju broni u nas i na rynkach europejskich istnieje wielka ilość. W takich więc pogadankach technika fabrykacji broni nie powinna być pominięta.

Treść tych pogadanek, zdaniem mojem nie nadaje się do drukowania w całości w „Broni i Barwie“, przypuszczam jednak, że może okazać się pożyteczne dawanie z nich mniej lub bardziej obszernych sprawozdań.



M.

Europejskie głownie przy indyjskich szablach

Znaczna ilość szabel indyjskich, w odróżnieniu od perskich, spotykanych dzisiaj w zbiorach wschodniej broni, posiada głownie stalowe europejskiej roboty. Fakt ten dużo nastręcza trudności w określeniu czasu pochodzenia tych szabel.

Ciekawe światło na tę sprawę rzuca wyciąg z opisu podróży po Indjach z połowy XVII wieku, umieszczony w „Zeitschrift fuer Historische Waffen- und Kostuem-Kunde" w tomie 10-ym, str. 186 [1]).

Autor wzmianki przytacza opis broni indyjskiej znanego podróżnika de Therenot z jego dzieła: „Voyages de Mr. de Thevenot en Europe, Asie et Afrique etc.". Pierwszą swą podróż odbył de Therenot w roku 1655. Opisując szable indyjskie, podróżnik pisze, że głownie tych szabel miejscowej roboty są kruche, natomiast Anglicy dostarczają Hindusom dobre głownie, przywożone z Anglji. Niezawodnie podróżnik miał rację, przypisując import głowni Anglikom, mylił się jednak sądząc, że były one wyrobu angielskiego.

O ile nam wiadomo, w połowie XVII wieku wyrób głowni nie był jeszcze rozpowszechniony w Anglji. Należy raczej sądzić, że były to głownie przeważnie wyrobu włoskiego i poniekąd niemieckiego (Solingen), gdyż najwięcej takich głowni spotykamy przy szablach indyjskich. Większość europejskich głowni przy tych szablach ma marki i charakter wyrobów włoskich XVI wieku, nic więc dziwnego, że były one w użyciu w połowie XVII wieku.

[1]) „Eine europaeische Nachricht ueber indische Bewaffnung aus der zweiten Haelfte des XVII. Jahrhunderts" E. A. Gessler.

W sprawie polskich szyszaków wczesnośredniowiecznych

Od pana doktora Zbigniewa BOCHEŃSKIEGO, kustosza Muzeum Narodowego w Krakowie, autora bardzo cennej pracy p. t. „Polskie szyszaki wczesnośredniowieczne" (Kraków 1930) otrzymaliśmy list, którego część, dotyczącą sprawy tego ciekawego, polskiego typu wczesnego szyszaka, podajemy poniżej:

„Ostatnim bodźcem do skreślenia tego listu był komunikat w 8 numerze „Broni i Barwy", donoszący o istnieniu dwu szyszaków, publikowanych przez W. Arendta, wiążących się ściślej z opracowaną przeze mnie przed 6 laty grupą polskich szyszaków wczesnośredniowiecznych. Rozprawa Arendta jest mi znana, gdyż muzeum nasze prenumeruje Zeitschrift f. histor. Waffen u. Kostümkunde; miałem nawet zamiar zgłosić do Szanownej Redakcji mały artykuł o tych nieznanych dotychczas a tak bardzo interesujących nas zabytkach, odstąpiłem jednak od tej myśli, przeczytawszy w Miscellaneach odnośny komunikat.

Odnalezienie dwóch dalszych szyszaków, związanych formalnie tak blisko z grupą przeze mnie publikowaną, jest oczywiście faktem dla tej kwestji bardzo doniosłym. Na tle wszystkich współczesnych szyszaków, publikowanych swego czasu przez Lenza (In Russland gefundene frühmittelalterliche Helme, Berlin 1924), a teraz przez W. Arendta, uderza przedewszystkiem okoliczność, że stanowią one wyjątkowo zwartą

grupę objektów wprost identycznych, świadczących o jednem dla nich wszystkich źródle pochodzenia. Przy tej sposobności nadmienię, że będąc w r. 1930 w Warszawie (już po wydaniu mej pracy), miałem sposobność dokładnego oglądnięcia szyszaka w Muzeum Wojska i naocznego przekonania się, że (wbrew informacjom, jakie poprzednio za pośrednictwem p. dr. Sawickiego otrzymałem) pozłota dzwonu nie spoczywa na blasze żelaznej, ale na blachach miedzianych, pod któremi dopiero widać żelazo. Również sylweta jego, gdy się patrzy z boku (do pracy mej posługiwałem się tylko fotografją), ma kształt esowato-puklasty, podobny do okazu z Królewca. To wszystko wskazuje, że szyszak z Muzeum Wojska nie jest odmianą opisanej przeze mnie grupy, ale najściślej się z nią wiąże.

Dr. R. Jakimowicz, dyrektor Państw. Muzeum Archeologicznego w Warszawie, w pracy swej p. t. „Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologji" (Rocznik Wołyński III, Równe 1934), omawiając w szczególności szyszak, znaleziony w Mokrem pod Dubnem (obecnie we wspomnianem wyżej muzeum), potwierdził mój wniosek, że szyszaki tego rodzaju były wykonywane w Wielkopolsce, jakkolwiek typ ich jest bezwątpienia pochodzenia wschodniego (o. c. str. 71/72 i przypis 180).

Co do czasu ich powstania, to wydaje mi się słuszna uwaga, że „są starsze nieco, niż dotychczas przypuszczano". Będą to najprawdopodobniej czasy Bolesława Chrobrego, co mogą potwierdzać również owe monetki z ostatniej ćwierci X w. oraz miecze normandzkie, znalezione w Czarnej Mogile. Trudno mi jednak pogodzić się z tem, co pisze Arendt (str. 31), że na szyszaku z Czarnej Mogiły widnieją ślady zasłony-maski. Te ślady, to przecież (jak sądzić można z ilustracji na tabl. V.) nic innego, jak resztki naczelnej ozdoby, takiej samej, jak na innych okazach tej grupy; ozdoba ta zaś w żadnym wypadku nie była złączona z maską.

Obszerniejszy komunikat na powyższy temat przedłożyłem na posiedzeniu Komisji Prehistorji Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie w dniu 4 listopada 1935 r.

Recenzje

Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie została wydana serja pocztówek, którą witamy z uznaniem. Składają się na nią wizerunki współczesnego wojska polskiego, rysowane przez St. Haykowskiego a mianowicie: piechur, artylerzysta, ułan, saper, szwoleżer, artylerzysta konny, oraz historyczne — szeregowiec 4 pułku piechoty Kr. Kongresowego i kirasjer Księstwa Warszawskiego. Rysunki te są ręcznie kolorowane, co umożliwia np. kawalerji mieć barwy swego pułku na otoku i proporcach ułana, szwoleżera i konnego strzelca. Pocztówki te będą na pewno miłą pamiątką dla każdego żołnierza i powinny znaleźć się wszędzie w pułkach i oddziałach. Oprócz już wydanych, mają się ukazać wkrótce żołnierz pieszy i konny K.O.P. oraz strzelec konny.

Przy tej okazji przypominamy, że w armjach przedwojennych istniało wydawnictwo obrazków, przedstawiających żołnierza w mundurze danego pułku na odpowiedniem tle, na którem każdy mógł nale-

pić fotografję swojej twarzy. Obrazek taki, artystycznie wykonany i powieszony na ścianie, przypomina każdemu żołnierzowi rezerwy chwile spędzone w zaszczytnej służbie i mundur, którym się powinien szczycić. Czy nie należałoby opracować podobnego wydawnictwa i u nas? Sądzę, że cieszyłoby się w wojsku powodzeniem i byłoby powitane z uznaniem.

C. J.

* * *

Pochodzenie różnych typów szabel jest dziedziną przez nas mało zbadaną i bynajmniej nie wyczerpaną, to też z wielkiem zaciekawieniem witamy każdą pracę, która może rzucić trochę światła na ten temat.

Zeszyt XVI „Archeologia Hungarica" przynosi nam ciekawe prace profesorów A. Zakharowa i W. Arendta [1]), dotyczące zabytków staro-węgierskich, znajdywanych na terytorjum Z. S. S. R. Dla naszych studjów najciekawszy jest rozdział II „Türkische Säbel aus den VIII. — X. Jahrhunderten" pióra W. W. Arendta. Autor opisuje szczegółowo 25 szabel wykopanych w różnych miejscowościach południowej Rosji oraz północnego Kaukazu, jak również i t. zw. szablę „Karola Wielkiego", znajdującą się w Wiedniu (patrz odpowiedni artykuł w nr. 6-tym „Broni i Barwy" rok 1935, str. 140). Są to wszystko szable tureckie koczowników, zamieszkujących południowo-rosyjskie stepy, którzy pod koniec IX wieku przenieśli się dalej na zachód i utworzyli państwo węgierskie. Tego samego typu szable znajdują się w wykopaliskach IX i X wieku, odkrytych na terytorjum dzisiejszych Węgier [2]). Podobną szablę możemy oglądać w Muzeum Wojska w Warszawie w t. zw. Grobie Warega (patrz nr. 3 „Broni i Barwy" 1935 rok, str. 50, referat W. Dziewanowskiego). Opisane przez autora szable mają głownie bardzo małej krzywizny albo prawie proste, długości 70 do 79 cm i szerokości od 3 do 3.3 cm. Wszystkie są u sztychu obosieczne i prawie wszystkie wykazują ślady pióra. Obosieczny sztych zajmuje zwykle ⅓ długości (wyjątki od tego są bardzo rzadkie).

Obronę ręki stanowi jelec krzyżowy dwóch typów: pierwszy, jakby załamany w środku, opuszcza się nieco w kierunku głowni i zakończony jest kulisto, drugi prosty, nieco się zwężający i rozszerzający przy końcach, które są zazwyczaj rozpłaszczone. W obu wypadkach mamy pewne zgrubienie części środkowej zlekka zaznaczonemi wąsami.

Trzony rękojeści są drewniane ze śladami gruboziarnistego jaszczuru. Z wewnętrznej strony trzonu zazwyczaj są umieszczone cztery lub trzy wstępy, tworzące jakby wycięcia na palce, zewnętrzna strona bywa często pokryta metalową osłoną. Głowice różnych form są zawsze duże i pochylone w kierunku ostrza, bywają one zazwyczaj umocowane zapomocą poprzecznych nitów. Ponad jelcem mamy zazwyczaj pierścień, w który się chowa koniec tylnego okucia rękojeści (Griffring). Pochwy — o ile się zachowały — są drewniane, obciągnięte korą brzozową, skórą lub jaszczurem, zawsze z dwoma szerokiemi ryfkami do rapci i zaopatrzone w trzewik, czasem w szyjkę, która często stanowi jedno z górną ryfką.

Części metalowe rękojeści i oprawy wykonane są ze srebra i zdobione ornamentacją, stanowiącą zazwyczaj stylizowane rośliny (lilje wodne). Szable te pochodzą, zdaniem autora, z VIII i IX wieku naszej ery. Do tej epoki należy również zaliczyć szable znalezione w grobowcach na Węgrzech, gdyż musiały to być rzeczy starsze, choć mogły być w użyciu i znacznie później.

Dla nas jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że opisane przez W. W. Arendta szable mają wszystkie cechy oręża polskiego z XVI i XVII wieku. Bezpośrednio od tych szabel wywodzi się polska szabla z rękojeścią otwartą z końca XVI i początku XVII wieku; do pierwowzoru dodano tylko paluch, łańcuszek łączący głowicę z jelcem i rozwinięto wąsy. Powstanie wąsów musiało usunąć pierścień u dołu trzonu. Najbardziej zbliżonym typem szabli do opisanych przez autora są t. zw. karabele ormiańskie, również zwane „smyczkami". Autor przytacza opis i fotografję takiej szabli, którą nazywa szablą Kirgizów. Tradycja oraz spora liczba tych szabel zachowanych w Polsce wyrobiła w nas przeświadczenie, że są to szable polskie, wyrabiane częściowo przez Ormian lwowskich. Spotykamy je zarówno w wykonaniu bardzo ozdobnem w srebrze i półszlachetnych kamieniach, jak i w wykonaniu zupełnie prostem, przeważnie w mosiądzu. W tym ostatnim wypadku są one zazwyczaj zdobione motywami, które spotykamy w sztuce ludowej Podhala i Huculszczyzny. Lewa strona pochwy bywa prawie zawsze przy szablach „ormiańskich" prostej roboty wyklejana korą brzozową, na prawej zaś pod skórą spotykamy często podłożony sznurkiem znak, podobny do swastyki (czy znaków runicznych herbów bartniczych!), natomiast rękojeści nawet u najskromniejszych są oprawiane w gruboziarnisty jaszczur.

Ciekawą byłoby rzeczą zbadać, czy Kirgizi mieli takie same szable i czy może być jakaś łączność między orężem tego narodu a naszemi „ormiańskiemi" szablami. Sprawa jest dla nas specjalnie zajmująca, gdyż szable „ormiańskie" stanowią niezawodnie oręż najstarszej formy spotykany w Polsce. Ozdobne szable tego typu noszą nieraz wyraźne znamiona roboty ormiańskich majstrów, lecz może nazwa wskazuje tylko na wykonawców, a nie na twórców typu broni. Sądziłbym, że źródłem polskiem tych szabel są raczej Karpaty, gdzie zaszczepiony przez Tatarów lub Węgrów typ broni mógł się ze względu na zachowawczość mieszkańców gór utrzymać przez długie stulecia, natomiast malutki jelec i charakterystyczna forma ryfki specjalnie nadaje się do noszenia w miejscowościach porosłych dziewiczym lasem, gdzie należy unikać wszystkiego, co przeszkadza przy przedzieraniu się przez gęstwinę.

Praca W. W. Arendta rzuca ciekawe światło na sprawę formy jelca. Okazuje się, że w VIII i IX wieku spotykamy jednocześnie jelec z końcami zakończonemi kulisto oraz z końcami rozpłaszczonemi; jelec prosty oraz jelec zagięty nadół ku głowni; na zasadzie więc opisanych zabytków nie można ustalić, która forma jelca jest starsza. W każdym razie upadają wszelkie dociekania o starszeństwie między okazami obu typów jelca z XVI i XVII wieku.

Ciekawą rzeczą przy opisywanych szablach są występy na trzonie rękojeści, rozgraniczające poszczególne palce; spotykamy je przy broni tureckiej jeszcze w XVI wieku, pod koniec którego ta forma trzonu znika, aby pojawić się znowu już w wieku XIX. Również zajmujące jest skonstatowanie egzystencji metalowego przykrycia grzbietu trzonu rękojeści, który w połączeniu z głowicą wytworzy w XVII wieku kapturek polskich i węgierskich szabel. Wreszcie należy zwrócić uwagę na pierścień, okalający trzon tuż ponad jelcem. Pierścień ten ginie z chwilą, gdy jelec otrzymuje wyraźne wąsy i pojawia się znowu pod koniec XVIII wieku wraz z zanikiem wąsów.

[1]) „Archeologia Hungarica" XVI Magyar Történeti Museum 1935. A. Zakharow und W. Arendt „Studia Levedica" Archäologischer Beitrag zur Geschichte der Altungarn im IX. J. H.

[2]) Dr. Johann Szendrei „Ungarische kriegsgeschichtliche Denkmäler", Budapest 1896.

Oto główne refleksje, które nasuwa czytanie wspomnianej pracy, trudno jednak pomieścić w ramach recenzji całą bogatą treść opisów i dociekań W. W. Arendta, to też każdy, studjujący dzieje i rozwój broni, powinien zapoznać się bezpośrednio ze wspomnianą pracą. **S. M.**

Tradycja wiąże zawsze naszą dawną jazdę z szablą i lancą; nieraz zapominamy, że kawalerja od najdawniejszych czasów dążyła do możności rażenia nieprzyjaciela z odległości. Dobrze więc się stało, że „Przegląd Kawaleryjski“ zajął się sprawą dawnej polskiej broni palnej, zamieszczając w nr. 3 (marcowym) 1935 roku artykuł rtm. dypl. Władysława Dziewanowskiego [1]).

W zwięzłej formie daje nam autor przegląd broni, używanej w kawalerji do walki na odległość. Poprzez krótki opis łuku i kuszy przechodzimy do badania broni palnej: lontowej, kołowej i skałkowej, używanej na przestrzeni trzech stuleci od początku XVI wieku aż do wojny 1830 roku.

Bardzo interesujący artykuł rotmistrza Dziewanowskiego odznacza się zwięzłością i jasnością wykładu oraz ścisłością podawanych danych. **S. M.**

---

[1]) „Przegląd Kawaleryjski“ nr. 3 (113). Rok XII 1935, str. 355. „Broń palna dawnej jazdy polskiej — rtm. dypl. Władysław Dziewanowski.

Obwieszczenie

W niedzielę dnia 24 listopada o godzinie 11-ej odbędzie się w gmachu Muzeum Narodowego Zebranie dyskusyjne Stowarzyszenia. Pułkownik Stanisław Markus wygłosi referat na temat: „Pogadanka o broni palnej”.

BROŃ I BARWA



Rok II. Nr. 12.

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK II. GRUDZIEŃ 1935. Nr. 12.



Józef Piłsudski. Akwaforta Gottlieba Leopolda wykonana w r. 1915 w 10 numerowanych egzemplarzach. Obecny jako nr. 7 został dostarczony Polskiej Agencji Telegraficznej przez Antykwarjat Artystyczny Fr. Studzińskiego w Warszawie.

Z życia Stowarzyszenia

Pan Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły polecił wpisać Go jako członka Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska. Zarząd Stowarzyszena przyjął tę decyzję P. Generalnego Inspektora jako cenny dowód uznania dla bezinteresownej a dość trudnej pracy pionierskiej Stowarzyszenia w dziedzinie zapoznania ogółu z przeszłością naszego wojska.

Zarząd Stowarzyszenia przesłał P. Generałowi Śmigłemu list z podziękowaniem za wyróżnienie oraz oprawny I. rocznik „Broni i Barwy". Komitet redakcyjny zaś postanowił przesłać pomyślną wiadomość drogą radjową redaktorowi „Broni i Barwy" i właściwemu twórcy tego pisma, P. Władysławowi Dziewanowskiemu, znajdującemu się obecnie w Asmarze w Erytrei włoskiej w charakterze korespondenta wojennego P. A. T. i Polski Zbrojnej.

BRONISŁAW GEMBARZEWSKI.

Przyczynki do historji ubioru muzykantów pułkowych w latach 1815 — 1830

Muzykantów w pułkach piechoty było pierwotnie trzy rodzaje: dobosze (do tych należał dobosz pułkowy czyli tamburmażor), fajfry oraz członkowie orkiestry, nazwani mianem ogólnem muzykantami.

Rozkazem dziennym do wojska z dn. 20 XII 1818 r. ustalono liczbę doboszów i fajfrów: „W pułkach piechoty Ichm. dowódcy korpusów dopilnują, ażeby była liczba doboszów i fajfrów poniżej wyrażona i przestrzegać będą, aby ich nigdy nie brakowało:

dobosz pułkowy	1
„ bataljonowy	1
doboszów kompanicznych	24
fajfrów	4
w rezerwie:	
dobosz bataljonowy	1
doboszów	4
ogółem	35.

W Gwardji dobosz pułkowy i dwóch doboszów bataljonowych, w każdej kompanji dwóch doboszów i jeden fajfer".

Rozkazem dziennym do wojska z dn. 9 V 1819 r. zaprowadzeni zostali „w pułkach gwardji, piechoty linjowej i strzelców pieszych *trębacze dla tiraljerów*, t. j.

w pułku Grenadjerów Gwardji:

trębaczów starszych	2
trębaczów (po jednym w kompanji)	16

w pułkach piechoty linjowej i strzelców pieszych:

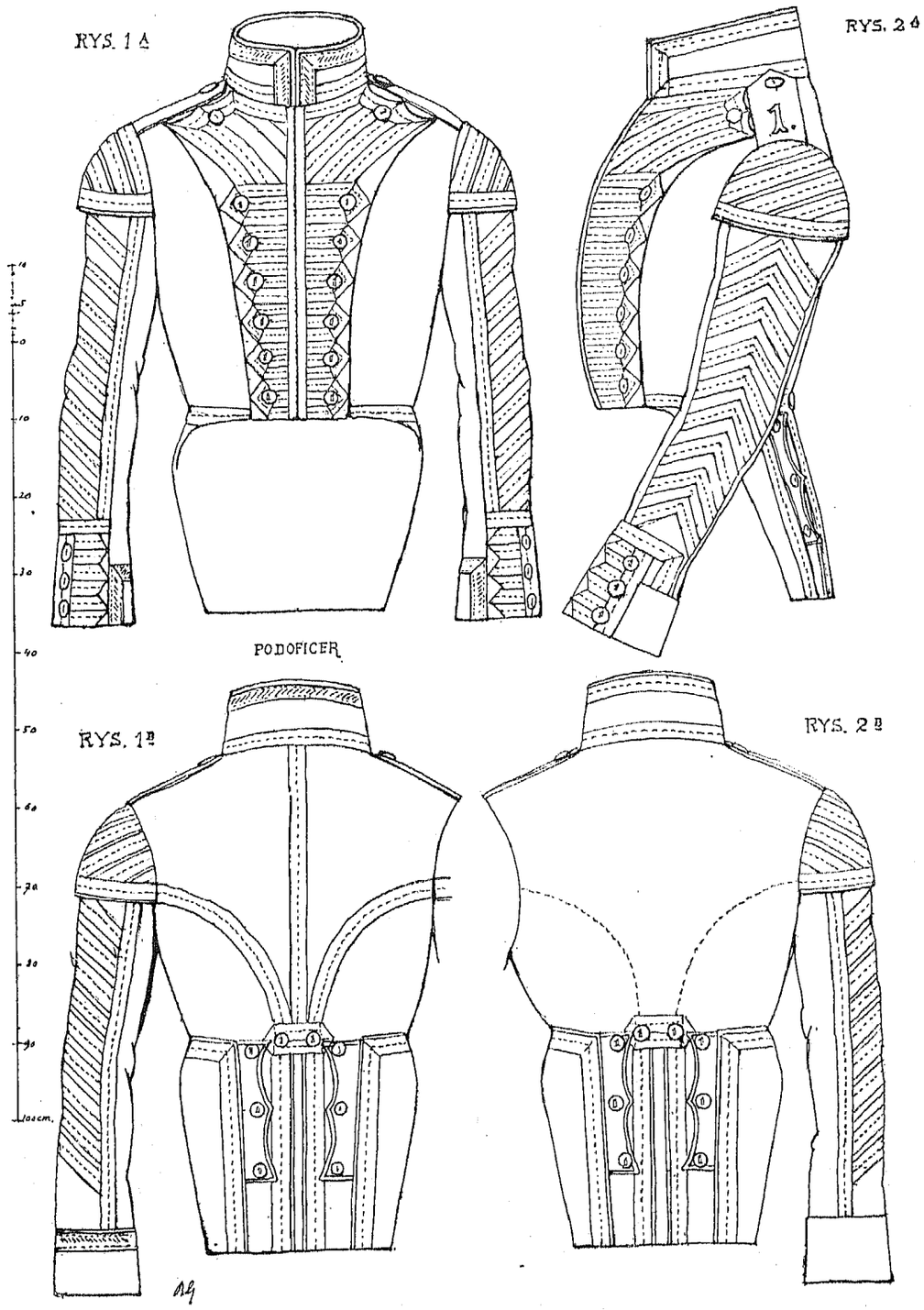
trębaczów starszych	2
„ (po jednym w komp. fizyljerskich)	6
trębaczów (po dwóch w komp. woltyżerskich)	4

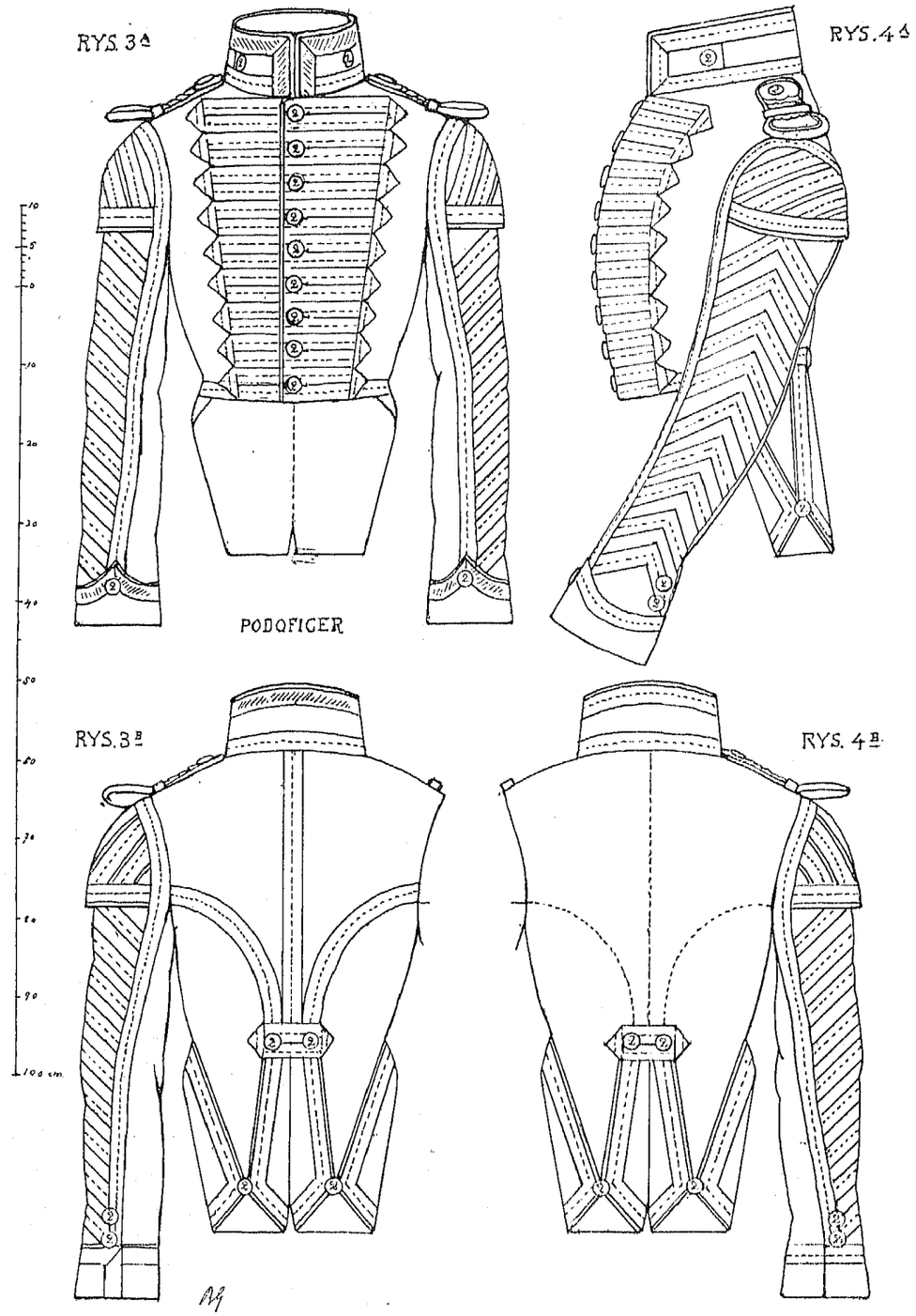
Potrzebne do tej służby osoby wybrane będą pomiędzy żołnierzami najmłodszymi, najwyższymi i najroztropniejszymi.

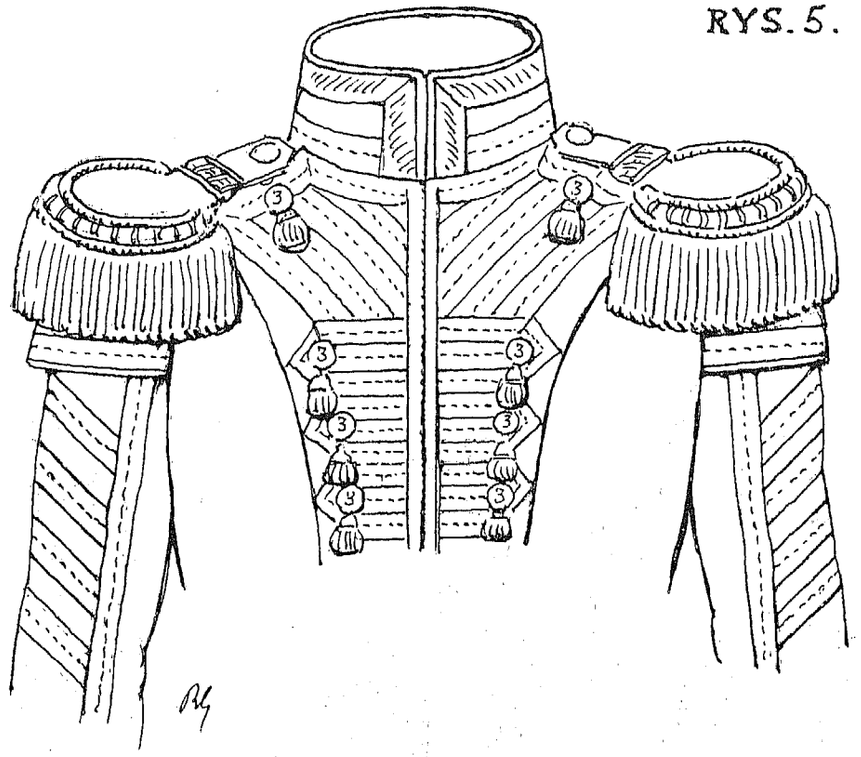
Wszyscy ci trębacze powiększą siłę pułku. Ubiór ich będzie taki sam, jaki noszą dobosi bataljonowi i dobosi. Trąby będą wydane z Komisorjatu podług modelu, jaki ustanowionym zostanie".

Okólnik Komisji Rządowej Wojny z dn. 24 IX 1820 r. do generałów korpusów brzmiał:

„Uskuteczniając rozkaz Naj. Pana, tyczący się zaprowadzenia *w piechocie trębaczy konnych* przy generałach dywizji i brygad co do dawania sygnałów, Komisja







Rządowa Wojny zawiadamia J. W. Generała N. o wydanem Komisorjatowi rozkazie, aby natychmiast dostarczył pułkom, w których liczenie tychże trębaczy przez J. W. Generała oznaczonem zostanie, materjałów na mundur taki sam, jak muzykantów piechoty linjowej. Trębacze należeć będą do małego Sztabu, podczas musztry nosić mają rajtuzy stajenne z wypustką żółtą. Oporządzenie końskie z mantelzakiem odbiorą takie, jak dla strzelców konnych pułku 3-go. Czaprak ma być z lamówką żółtą. Konie dla trębaczy gwardji pieszej dostarczone będą z pułku strzelców konnych gwardji, dla trębaczy dywizji 1-szej piechoty z dywizji strzelców konnych, a dla trębaczy dywizji 2-ej piechoty z dywizji ułanów".

Okólnik z dn. 21 XI 1820 r.:

„Trębacze ci mają być uważani jako trębacze bataljonowi, a zatem w stopniach podoficerskich (galony i kordony podoficerskie)".

Kurtki mundurowe muzykantów wszelkiego rodzaju były kroju szeregowych z dodaniem łapek okrągłych na ramionach. O barwach tych łapek podaje rozkaz dzienny z dn. 6 X 1818 r.:

„Stosownie do Najwyższego postanowienia mają być odtąd *łapki okrągłe* na ramieniu u mundurów muzykantów i doboszy tegoż samego koloru, co i naramienniki".

Póza tem kurtki te były naszywane taśmami włóczkowemi szerokości pół werszka, czyli mm 22. Taśmy te koloru białego miały pośrodku prążek barwy, zależnie od broni czy pułku. Znamy dwie tylko kurtki doboszów w naturze: pułku 1-go piechoty linjowej oraz 1-go strzelców pieszych; obie mają prążki na taśmach żółte. Na obrazach lub rycinach powszechnie podawane są również prążki żółte, niezależnie od barwy pułkowej, z wyjątkiem strzelców pieszych gwardji (1815 — 1817) na akwareli Al. Orłowskiego, gdzie są one niebieskie. Taśmy te muzykantów są tego samego wymiaru i wyrobu, co taśmy na



RYS. 6. RYS. 7. RYS. 8.

pętlicach gwardyjskich. Prążki na pętlicach gwardyjskich na znanych nam mundurach oryginalnych strzelców pieszych gwardji i artylerji konnej gwardji są czarne.

Taśmy naszywane były na mundurach po roku 1820 sposobem i kształtem, jak na załączonych rysunkach. Rys. 1a i 1b przedstawia kurtkę muzykanta w stopniu podoficerskim kroju piechoty linjowej, strzelców pieszych, artylerji i saperów; rys. 2a i 2b takąż muzykanta, nie posiadającego tego stopnia. Rysunki od 3a do 4b przedstawiają kurtki trębaczy pułków strzelców konnych. Na kurtkach ułańskich taśmy naszyte były na wyłogach, jak na rys. 1a — 2b, zaś na rękawach, jak rys. 3a — 4b.

W dn. 13 V 1820 r. Komisja Rządowa Wojny rozesłała do generałów korpusów następujący okólnik:

„Jego Ces. Mość W. Książę, zmieniwszy swym rozkazem mundur doboszów i całej muzyki w ten sposób, że odtąd rękawy u mundurów nie wpoprzecz w prostej linji, lecz 9 razy w kształcie kąta i ukośnie do góry pod naramiennik podchodzącego taśmą obszywane być mają. Na obszycie rękawów podług nowego wzoru Komisja Rządowa Wojny przeznacza na każdego człowieka po dwa łokcie taśmy więcej nad przepis".

Przed ogłoszeniem tego okólnika ilość tasiem na rękawach nie była ściśle określona. Na akwareli Al. Orłowskiego widzimy ich siedem na rękawie dobosza strzelców pieszych gwardji. Pomimo tego okólnika zdarzały się odstępstwa od przepisu i tak np. w pułku grenadjerów gwardji stale naszyć takich widzimy po ośm, dobosze i tambur-mażor pułku 1-go strzelców pieszych na obrazie Łukaszewicza z r. 1823 ma tasiem takich 12.

Dobosze pułkowi czyli tambur-mażorowie mieli w zasadzie taki sam mundur, co dobosze w stopniu podoficerskim z różnicą, iż na naramiennikach nosili szlify sztabsoficerskie oraz przy wszystkich guzikach, oprócz znajdujących się przy szlifach, mieli małe chwaściki. (Patrz rys. 5.). I tu spotykamy również odstępstwa od zasady, mianowicie: dobosz pułku 4 piechoty linjowej na rys. Lexa z r. 1824 w bibl. Sztabu Gł. w Berlinie oraz dobosz pułku 1 strzelców pieszych na obrazie Łukaszewicza mają wszystkie taśmy i chwaściki na kurtce srebrne.

Oto jeszcze dwa rozkazy, tyczące się ubioru trębaczy starszych jazdy oraz muzykantów, czyli członków orkiestr pułkowych.

Na skutek rozkazu cesarskiego z dn. 26 XI 1823 r. starego stylu wszyscy muzykańci, czy to w stopniach podoficerskich, czy szeregowych, mieli mieć galony podoficerskie na mundurach i takież kordony na kaszkietach. Nie tyczyło się to trębaczy, sygnalistów, fajfrów i doboszów, o ile nie posiadali stopni podoficerskich.

Rozkaz dzienny z dn. 18 I 1830 r.:

„Sznury dla trębaczy starszych, gdzie się takowi znajdują, mają być co do kształtu i formy takie, jak dla trębaczy z pozostawieniem atoli kolorów, dotychczas dla trębaczy starszych używanych, t. j. białego z karmazynowym, i z tych dwóch kolorów mają być także frendzle u kutasów dla trębaczy starszych".

Na zakończenie podajemy kilka charakterystycznych postaw doboszy pułkowych podług dokumentów, które udało się nam odszukać:

Rys. 6. Tambur-mażor pułku 1-go strzelców pieszych z obrazu Józefata Łukaszewicza z r. 1823, znajdującego się w pałacu Belwederskim w Warszawie.

Rys. 7. Tambur-mażor Kucharski pułku 1-go piechoty linjowej z obr. J. Łukaszewicza z r. 1823, znajdującego się jak wyżej.

Rys. 8. Tambur-mażor Stanisław Łojek pułku 4-go piechoty linjowej, z akwareli Lexa w albumie, wyobrażającym 34 postacie wszelkich stopni w różnych ubiorach i różnych postawach pod bronią puł-



RYS. 9.

RYS. 10.

ku 4-go piechoty linjowej w r. 1824. Album ten znajdował się w r. 1897 w bibl. Sztabu Głównego w Berlinie, zaś jego dokładna kopja, wykonana w r. 1891 przez Giersberga, w zbiorach Alberta Millot w Paryżu. W bibljotece ord. hr. Krasińskich w Warszawie znajduje się część tych figur, szkicowanych ołówkiem na kalce. Oryginał odznacza się niezwykłą dokładnością szczegółów i niewątpliwem podobieństwem osób malowanych z natury.

Rys. 9. Tambur-mażor z litografji I. F. Piwarskiego z r. 1826 z albumu p. t.: „Opis żałobnego obchodu po... Aleksandrze I...". Jest to dobosz pułkowy pułku grenadjerów gwardji, trzymający laskę „do pogrzebu".

Rys. 10. Z Rocznika Wojskowego Królestwa Polskiego na rok 1824 z rys. p. t.: „Tambour - Major Pułku 4-go Strzelców Pieszych lit. Lex-a, pułk-a kwaterm-stwa gen-go".

WITOLD HUBERT

O projekcie tratwy przewozowej z czasów napoleońskich

W nr. 8 „Broni i Barwy" z r.b. została podana ciekawa notatka, zawierająca opis tratwy, jaka miała służyć do przeprawiania wojsk francuskich w epoce napoleońskiej przez kanał La Manche na angielskie wybrzeża. Notatka rzeczona kończy się trzema pytaniami: 1) kto był autorem projektu tratwy, 2) czy projekt ten został przedstawiony Napoleonowi i 3) w jakim celu drukowano ów projekt w języku polskim? Sądzę, że dać można odpowiedź, choćby ogólnikową, na te trzy pytania, a dać ją można, jeżeli zastanowimy się nad tym projektem z historycznego i technicznego punktu widzenia.

Francja w epoce napoleońskiej zamierzała przerzucić swe wojska przez kanał La Manche dwukrotnie: w roku 1801 i w latach 1803/5. W obu wypadkach wojska koncentrowały się w Boulogne, a wylądować miano na angielskiem wybrzeżu między Hastings i Dover, t. j. przebywając drogą morską 27 mil morskich, czyli 50 km. W 1801 r. stanęło w Boulogne w lipcu 55.000 ludzi oraz 150 statków przewozowych pod konwojem 9 dywizjonów kanonierek. Napady floty angielskiej, dokonane w sierpniu pod osobistem dowództwem Nelsona, zostały pomyślnie odparte przez Francuzów. Niebezpieczeństwo wylądowania francuskiego na angielskich brzegach było tak poważne, że rząd Wielkiej Brytanji zawarł czem prędzej w październiku zawieszenie broni, a w parę miesięcy później podpisano pokój w Amiens (27 III 1802 r.). Podczas drugiej próby, w 1803 r., skoncentrowało się w Boulogne 100.000 ludzi z 30.000 odwodu, mając do dyspozycji 2.300 statków przewozowych (łodzie wiosłowe o 2 — 4 działach, mogące wziąć 60 — 100 ludzi). Osłonić przeprawę miała połączona flota francusko - hiszpańska, jądro której stanowiło 90 okrętów linjowych przeciwko 100 okrętom linjowym Wielkiej Brytanji. Flota napoleońska była zablokowana w swych portach i nie mogła się połączyć, przez co Francuzi odkładali przeprawę z końca 1803 r. na czerwiec 1804 r., a potem na jesień 1805 r. W dodatku mianowany po zmarłym nagle utalentowanym i doświadczonym admirale La Touche Tréville'u nowy naczelny wódz floty, admirał Villeneuve, okazał się chwiejnym i tchórzliwym dowódcą. Przemknąwszy się z morza Śródziemnego na Antyle i połączywszy się z Hiszpanami, zawrócił do Europy i stoczył nierozstrzygniętą bitwę ze słabszymi ilościowo Anglikami pod Fini-

sterre (22 VII 1805 r.), lecz, zamiast iść do kanału La Manche i połączyć się z idącą mu na spotkanie eskadrą francuską z Rochefort'u, a potem odrzucić słabe siły angielskie pod Brest'em, zawrócił na południe i zawinął do Kadyksu. Napoleon przebywał wówczas w Boulogne, chcąc osobiście kierować przeprawą, i oczekiwał nieustannie na przybycie Villeneuve'a, który miał osłonić przewóz. Po zawinięciu swego niefortunnego admirała do Kadyksu, Bonaparte stracił nadzieję na możliwość przerzucenia swych wojsk do Anglji i 25 VIII 1805 r. dał rozkaz o wymarszu przygotowanej do przeprawy przez La Manche armji na wschodnie granice, zagrożone przez koalicję cesarskich i Rosjan.

Od tego czasu Napoleon I nie przygotowywał się więcej do wylądowania na angielskich brzegach. Wielka Brytanja nie dawała mu na to czasu, subsydjując jedną koalicję za drugą, wikłając Bonapartego w Hiszpanji i wciągając go na daleką rosyjską wyprawę. Swoją drogą, Napoleon zdawał sobie wyraźnie sprawę, że głównym jego wrogiem jest Londyn i że ten Londyn można dosięgnąć tylko przez wprowadzenie armji francuskiej w jego mury. Do tego jednak była potrzebna silna flota wojenna i, pomimo trafalgarskiej klęski (21 X 1805 r.), Napoleon I nie spuszczał wzroku ze swej marynarki, która w chwili Waterloo liczyła 103 okręty linjowe i 55 fregat oraz jednostek pomocniczych i miała budżety po 167 miljonów franków (budżet 1813 r.), i trzymał w ciągłem pogotowiu obóz warowny w Boulogne. Admirałowie napoleońscy, jak Allemand, Leisségues, Willaumez, potrafili wymykać się z zablokowanych portów francuskich na morze Śródziemne i Atlantyk, wyrządzając ciężkie straty kolonjom angielskim i przygotowując się do walnego zmierzenia z flotą angielską w przyszłości.

A zatem, streszczając, wielkie przygotowania do przeprawy były robione w okresie 1801 — 1805, a pogotowie morskie trwało w okresie 1805 — 1815. Innemi słowy Napoleon I szykował się do przeprawy z całą energją przed utworzeniem Księstwa Warszawskiego, a nie zajmował się tem zagadnieniem specjalnie za Księstwa Warszawskiego.

Teraz przejdziemy do spraw technicznych. Projekt przedstawia tratwę o bardzo dużej długości (700 łokci, t. j. około 400 m) i szerokości (300 łokci, t. j. około 175 m), a niewielkiem zanurzeniu (wnioskując z rysunku), połowa grubości spodniej belki; grubość takiej belki może wynieść 30 cm, przeto zanurzenie równałoby się 0,15 cm. Tratwa jest poruszana 26 wiosłami z każdej burty, notabene burty krótszej o szerokości 175 m; wiosła są poruszane przez wiatrak zapomocą systemu przekładni, wiatrak, w razie ciszy morskiej, mogą zastępować konie. Na tratwie znajdują się budynki i umocnienia ziemne. Tratwa ta powinna odpowiadać czterem zasadniczym warunkom przy pływaniu: 1) pływalności, czyli zdolności pływania przy danem zanurzeniu 2) stateczności, czyli zdolności zachowywania stale normalnej pozycji przy tem pływaniu, 3) żeglowności, czyli zdolności szybkiego zmieniania kierunku pływania pod wpływem steru.

Pływalność przy zanurzeniu do połowy spodniej belki, jak wskazuje rysunek, wydaje się niemożliwą wobec znacznego ciężaru budulca tratwy, jej budynków i umocnień ziemnych. Ciężar gatunkowy drzewa, które idzie na budulec, budynki i urządzenia pędne (wiatrak, przekładnie i wiosła), wynosi przeciętnie 0,48; ciężar gatunkowy ziemi, z której są usypane parapety, zwane piersiobronami, wynosi 2. Zanurzenie zatem tratwy musiało być bezwzględnie większe, co doprowadzało do łatwej możliwości zalewania jej przez fale podczas przeprawy.

Stateczność, biorąc pod uwagę znaczną szerokość tratwy, musiała być dostateczna, tem bardziej, iż środek ciężkości musiał się znajdować dość nisko, a t. zw. metacentrum, t. j. punkt, przez który przechodzi wypadkowa sił ciśnienia wypartej przez tratwę wody, było bardzo wysoko. Dodać przytem należy, że ponieważ wiosła były umieszczone wzdłuż krótszej burty, przeto za szerokość tratwy należy uważać jej dłuższą burtę, mającą 700 łokci, t. j. 400 m.

Żeglowność, z racji prostokątnych obwodów, które nie rozcinały wody, lecz ją parły przed siebie, wywołując wielkie tarcie, musiała być znikoma. To samo dotyczyło zwrotności.

Reasumując, tratwa przewozowa była nisko wystającym, bardzo statecznym, lecz bardzo powolnym i niezwrotnym statkiem.

Teraz, mając pewne przesłanki historyczne i techniczne, możemy przystąpić do określenia osoby autora projektu i ustalenia czasu, kiedy ten projekt był wykonany.

Wyniki techniczne wykazują nam, że projektowana tratwa z racji małej wolnej burty, czyli niewielkiego wystawania nad powierzchnią wody, powolności w ruchu i słabej zwrotności nie nadawała się do żeglugi morskiej, gdzie musiałaby walczyć z silnemi falami, z których jest znany kanał La Manche, będący lejkiem, do którego wpada rozkołysana masa wód Atlantyku. Tego rodzaju projekt mógł powstać tylko u człowieka, który nie miał do czynienia z techniką morską. Natomiast zastosowanie w projekcie tratwy, będącej w powszechnem użyciu na rzekach, świadczy, że autor był oznajomiony z techniką rzeczną. Rzuca się to w oczy szczególnie przy badaniu sposobu napędu, jakim były wiosła, tak często spotykane na wielkich tratwach. Teraz idziemy dalej. Największy ruch spławny drzewa odbywał się w Europie w wiekach XVI — XVIII na Wiśle i Niemnie, które dostarczały budulca okrętowego z puszcz polskich do portów angielskich, francuskich, hiszpańskich i holenderskich. Przypuszczać zatem można, że autor projektu widział takie tratwy polskie i że one posłużyły mu za pierwowzór. To, że projekt ma opis polski, świadczy, że autorem był Polak. Pomysł napędu wiatrakowego z całym systematem przekładni wskazuje, że miał on pewne znajomości techniczne, a to, że tratwa miała mieć urządzenia do przewozu wojska i amunicji, nasuwa myśl, że miał on pewne wiadomości wojskowe. Wreszcie, że projekt przewidywał akcję przeciwko Wielkiej Brytanji, pozwala mniemać, iż autor sprzyjał Francuzom.

Obecnie zajmijmy się zagadnieniem, kiedy mógł powstać taki projekt. Że powstał on w epoce napoleońskiej, to nie ulega wątpliwości, bo przeciw powstaniu jego w okresie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych (1778 — 1783) świadczy ten fakt, że ówczesne naczelne dowództwo francuskie Ludwika XVI nie myślało wcale o desancie przez kanał La Manche. Projekt naszego nieznanego autora mógłby więc powstać albo w okresie 1801 — 5, albo w okresie 1805 — 1815. W pierwszym okresie miałby on większe zastosowanie, lecz, zakładając, że autorem był Polak i że projekt był drukowany w Polsce, bo Polak we Francji bezwzględnie wydałby projekt po francusku, trudno przypuszczać, ażeby taki projekt mógł ukazać się pod rządami zaborców, którzy wszyscy stali przeciwko Napoleonowi. Zostaje więc tylko druga alternatywa, że projekt ujrzał światło dzienne w drugim okresie, 1805 — 1815. Przesłanki co do zaborców wskazują nam, że pojawienie się projektu mogło mieć miejsce tylko za Księstwa Warszawskiego (1807 — 1815), lecz z tego okresu należy odrzucić lata 1813 — 15, kiedy w Warszawie załogowali Rosjanie, a Napoleon zmagał się w Niemczech i Francji z nawałą Austrjaków, Prusaków i Rosjan. Trudno też przypuścić, żeby projekt taki powstał przed 1809 r., kiedy Księstwo Warszawskie stanowiło jeden obóz wojskowy, skierowany na odcinek lądowy, i musiało zmagać się z najazdem austrjackim. Wszystkie wówczas myśli i zamierzenia ludności polskiej krążyły koło rzeczy bliższych, obrony przed Petersburgiem lub Wiedniem (Prusy, jako potęga, nie istniały). Natomiast w okresie względnego pokoju, t. j. w latach

1810 — 1812, kiedy wzięto się do gospodarki, a tradycyjny spław Wisłą do Gdańska napotykał na coraz bardziej dławiącą blokadę angielską, projekt przeciwko Wielkiej Brytanji miał cechy prawdopodobieństwa. Tem bardziej, że w owym okresie 1810 — 1812 Napoleon I miał do czynienia właściwie tylko z Wielką Brytanją. Kto zatem mógł być autorem projektu owej tratwy w Księstwie Warszawskiem w epoce po Raszynie, a przed Moskwą? Wszystko prawie wtedy służyło w wojsku lub pracowało dla wojska. Wolno zatem przypuszczać, z dozą prawdopodobieństwa, że autor również znajdował się bądź w szeregach, bądź w biurach. To, że projekt złożył w języku polskim, znów wskazuje, że autor należał do średniej inteligencji, albowiem język francuski był wówczas mową potoczną sfer wyższych. Był to zatem jakiś oficer lub urzędnik wojskowy niższego stopnia, zatrudniony w inżynierji wojskowej, którą organizowali Francuzi, jak płk. Mallet, ppłk. Alphonce i inni, a która miała styczność z komunikacją rzeczną w tym czasie. Defekty nawigacyjne projektu mogli dojrzeć odrazu inżynierowie francuscy, będący w służbie polskiej, i dlatego widocznie ów projekt nie dotarł do Bonapartego.

Kończąc, możemy zatem odpowiedzieć na pytania notatki z nr. 8 „Broni i Barwy", że przypuszczać należy, iż projekt tratwy przewozowej został wykonany przez młodszego oficera lub urzędnika inżynierji wojsk Księstwa Warszawskiego w latach 1810 — 1812 i, z powodu swych braków nawigacjnych, został oceniony ujemnie na miejscu, w Warszawie. W każdym razie jednak życzyćby należało, aby ów projekt tratwy, będący jednym z przyczynków do techniki morskiej u nas na początku XIX wieku, znalazł się w Muzeum Wojska.

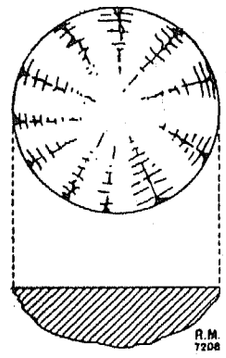


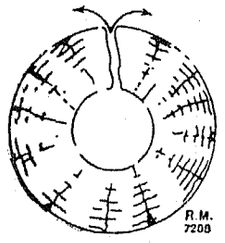
JERZY PODOSKI.

Legenda damastów

W IV roczniku Berneńskiego Muzeum Historycznego (str. 110 — 121) R. Zeller streszcza badania prof. Zschokke'go na temat damasceńskiej stali krystalicznej. Badania te były dokonane dzięki zaofiarowaniu na ten cel kilku głowni wschodnich przez wielkiego zbieracza H. Moser'a, którego zbiór znajduje się obecnie w muzeum berneńskiem.

Prace prof. Zschokke'go są tem ciekawe, że badacz przeprowadził analizę jakościową stali oraz pewne próby wytrzymałościowe, porównywując przytem stale okazy z damastu wschodniego z nowoczesną stalą na głownie obróbki solingeńskiej oraz z nowoczesnym dziwerem skuwanym tegoż pochodzenia.







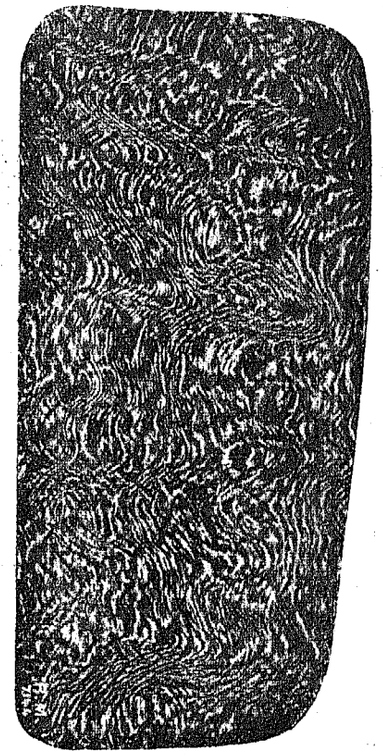
Ryc. 1, 2, 3, 4. Schemat przekucia krążka stali i powstania stopni damastu (podług prof. Czernowa).

Wynik tych badań streścimy pokrótce.

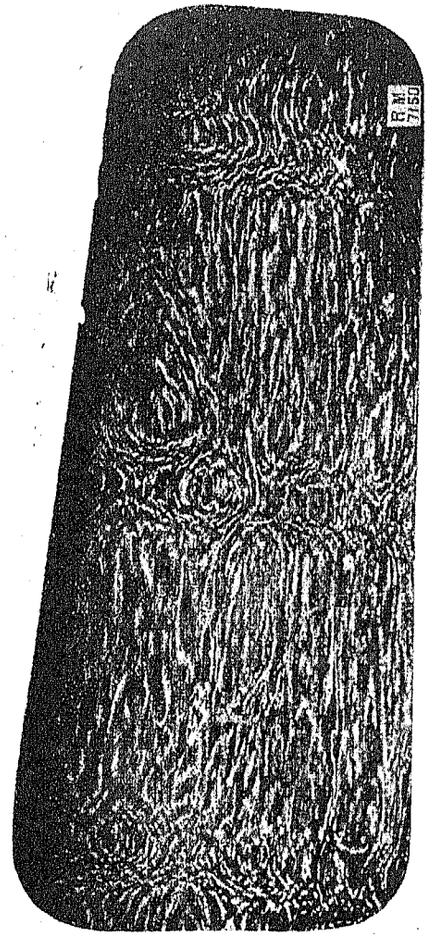
Autor rozpoczyna od ogólnego szkicu historycznego stali damasceńskiej, wspomina o legendach co do jej niezwykłych cnót i zalet, istniejących wśród ludów wschodnich, przyczem odrazu zaznacza, że o dobroci głowni sądzono zwykle na Wschodzie *podług jej barwy i wzoru damastu*, nie zaś drogą jakichkolwiek, choćby najprostszych badań. Wspomina on następnie o pracach gen. Annosowa, który zdołał wykonać stale pławione, dające wzory podobne do damasceńskich i opisywał ich nadzwyczajne wartości, aczkolwiek żadnych realnych prac analitycznych na ten temat nie pozostawił, — wreszcie przytacza prace dr. Czernowa i N. T. Bielajewa, które również rzuciły nieco światła na to zagadnienie. Dalej wspomina autor o tem, że wywody wszystkich wspomnianych badaczy stwierdzają zgodnie, że damast krystaliczny jest stalą wytapianą w tyglu przez dość długi czas przy niezbyt wysokiej temperaturze i bez dopływu powietrza, ca umożliwia krystalizację nader „gruboziarnistą". Zgadza się również z nimi w twierdzeniu, że wzór damastu wypływa ze zjawiska ugrupowania się oddzielnie cząsteczek stali nader węglistej w odróżnieniu od cząsteczek mniej węglistych — miększych, zachodzącego przy zbyt powolnem ochładzaniu stopu.

Oczywiście powleczenie kwasem po wypolerowaniu powoduje pojawienie się plamek mniej lub bardziej ciemnych na skutek różnej reakcji na kwas cząsteczek o różnej twardości.

Tajemnicą pozostaje jednak nadal kwestja powstawania wzoru regularnego (fal, zgrupowań plamek, przypominających grona, bukiety kwiatów itp.). Autor wspomi-



Ryc. 5. Damast siatkowy noża nr. 1.



Ryc. 6. Damast stopniowy noża nr. 2.

na o teorji Czernowa co do powstawania wzorów stopniowych (objaśniają ją dostatecznie załączone szkice nr. nr. 1, 2, 3 i 4), uważając ją za prawdopodobną.

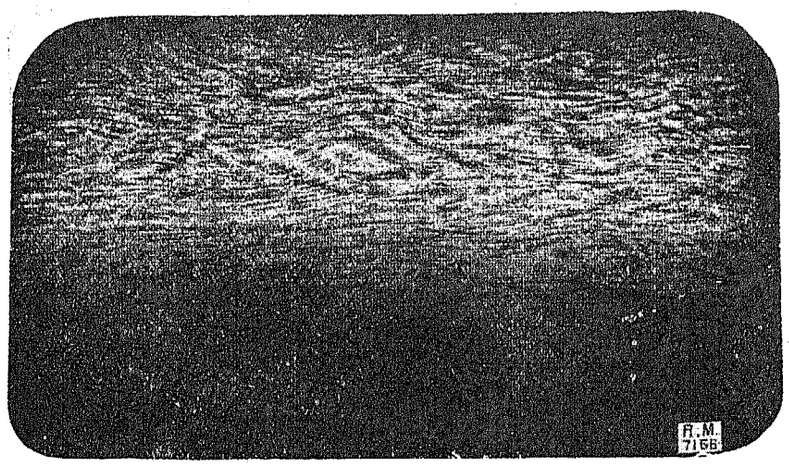
Moser oddał do dyspozycji badaczy 2 noże perskie o głowniach z damastu (w tem jeden o damaście falistym, drugi — stopniowym — ryc. 5 i 6) oraz 4 szable perskie, w tem dwie, noszące znak słynnego płatnerza Assad-Ullaha [1]) (ryc. 7, 8, 9 i 10).

Prof. Zschokke otrzymał do tych samych prób 2 płytki stali na szablę, wykonanej w czasach obecnych w Solingen przez firmę Aleksander Koppel. Jedna z tych płytek była wykonana z nowoczesnego damastu skuwanego roboty solingeńskiej (ryc. 11), druga zaś — z normalnej stali jednolitej.

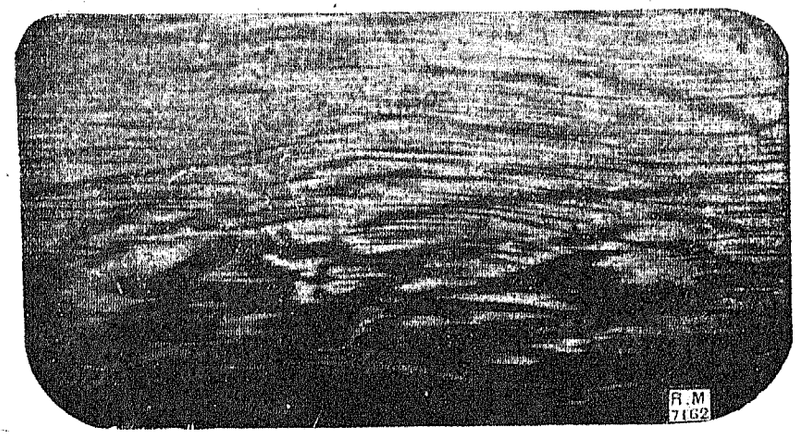
Autor wspomina przytem, że niektórzy majstrzy w Solingen i okolicy dotąd posiadają pilnie strzeżoną tajemnicę wykonania damastu skuwanego podług pewnych wzorów i kują zeń szable lub szpady szczególnie ozdobne. O sposobie wykonania tych damastów wiemy równie mało, jak o damastach krystalicznych.

Prof. Zschokke postanowił wykonać następujące próby.

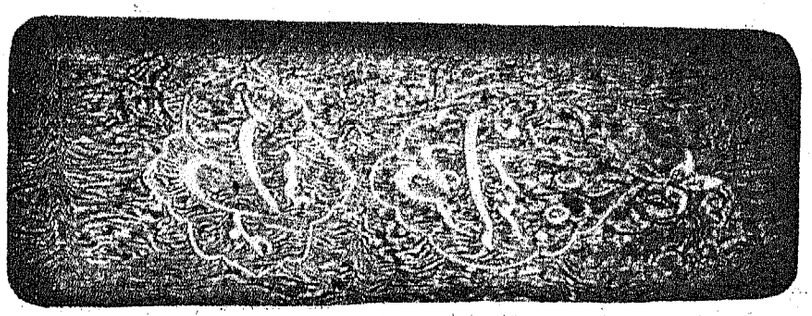
[1]) Autorzy podkreślają, że wielokrotnie fałszowano podpis Assad-Ullaha i że nie wiedzą, czy okazy badane należą do prawdziwych jego prac.



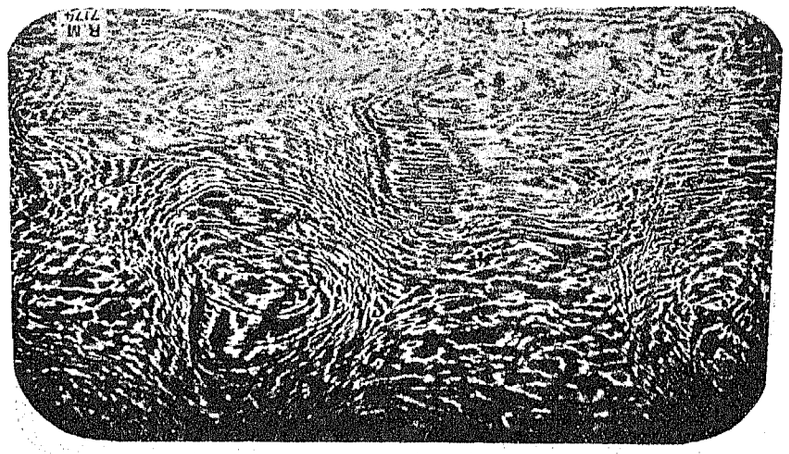
Ryc. 7. Damast falisty głowni szabli A.



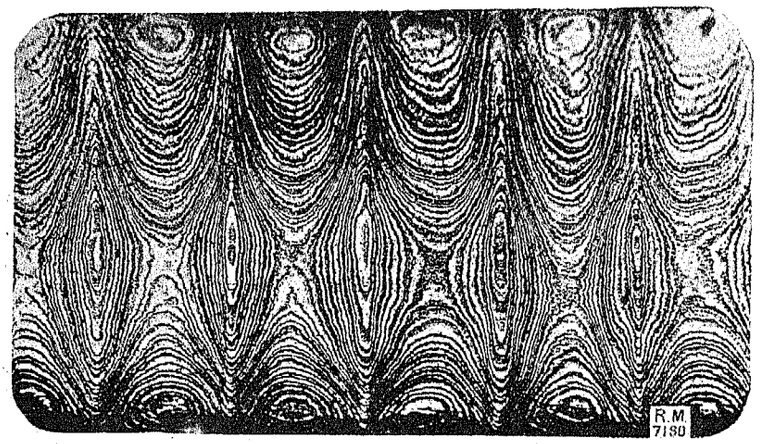
Ryc. 8. Damast falisty głowni szabli B. (Assad-Ullah). Tylec głowni znajduje się u góry.



Ryc. 9. Damast stopniowy głowni C z podpisem Assad-Ullaha.



Ryc. 10. Damast falisto-siatkowy szabli D.



Ryc. 11. Damast skuwany solingeński głowni E.

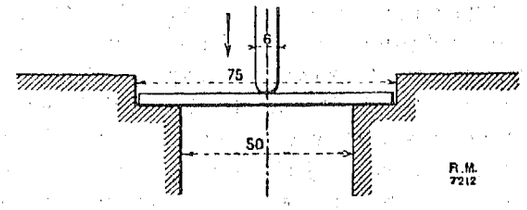
1) Analizę szczegółową — ilościową i jakościową.

2) Badania mikrostruktury powierzchni i przekrojów w stanie właściwym oraz po wyżarzeniu.

Niedostateczna ilość stali nie pozwoliła na całkowite wykonanie tego programu, albowiem stal noży wystarczyła zaledwie na analizy chemiczne, a kształt szabel pozwalał na próby giętkości, natomiast uniemożliwiał wykonanie prętów dostatecznie długich dla prób na rozerwanie. Skutkiem tego nie można było zbadać granicy rozciągalności i współczynników.

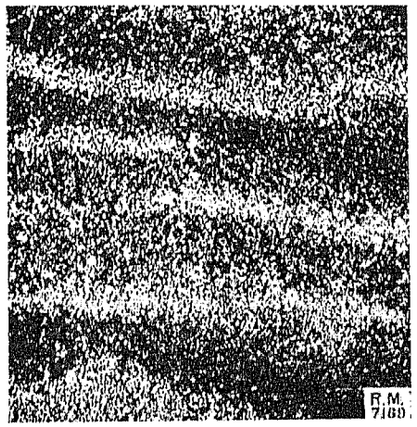
Wyniki analizy prof. Zscholcke'go przytaczamy poniżej

Przedmiot	Węglika	Krzemu	Manganu	Siarki.	Fosforu
Nóż 1	1,677	0,015	0,056	0,007	0,086
„ 2	1,575	0,011	0,03	0,018	0,104
Szabla a	1,874	0,049	0,005	0,013	0,127
„ b	0,596	0,119	0,159	0,032	0,252
„ c	1,324	0,062	0,019	0,008	0,108
„ d	1,726	0,062	0,028	0,020	0,172
Solingeńska stal skuwana (e)	0,606	0,059	0,069	0,007	0,024
Solingeńska stal jednolita (f)	0,499	0,518	0,413	0,038	0,045

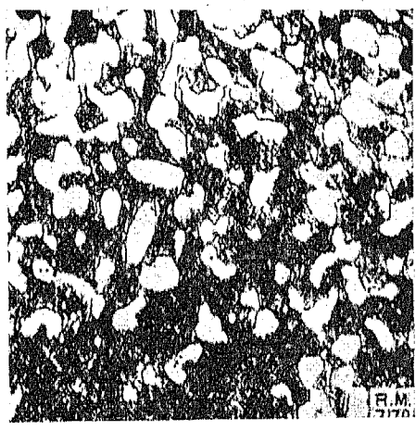


Ryc. 12. Schemat aparatu Amslera.

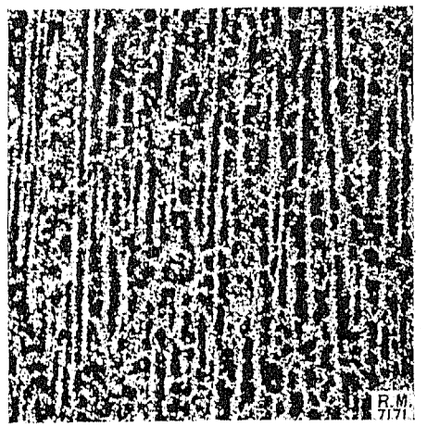
ZDJĘCIE MIKROFOTOGRAFICZNE GŁOWNI C.



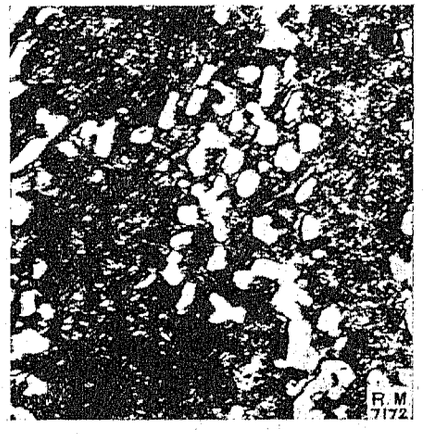
Ryc. 13. Powierzchnia przy powiększeniu × 46.



Ryc. 14. Powierzchnia przy powiększeniu × 550.



Ryc. 15. Przekrój przy powiększeniu × 46.



Ryc. 16. Przekrój przy powiększeniu × 550.

Powyższa tabela wykazuje przedewszystkiem, że głownie wschodnie zawierają przeciętnie 3 razy większy % węglika, co powoduje ich wielką kruchość. Ta cecha wzmaga się jeszcze na skutek wielkiej zawartości fosforu. Odmienna jest głownia b. (Assad-Ullah, ryc. 8), której zawartość węglika jest stosunkowo niska, zato zawiera ona najwięcej fosforu, co też musi uczynić ją kruchą.

W zdumienie natomiast wprowadza fakt zastosowania przez płatnerzy wschodnich krzemu i manganu — tych ważnych pierwiastków uszlachetniających stal, których wartości zostały odkryte dopiero przez wiedzę nowoczesną.

Prymitywni perscy kowale, widocznie drogą doświadczenia, stwierdzili rolę tych pierwiastków, przyczem rzeczą niesłychanie ciekawą jest to, że właśnie głownia roboty Assad-Ullaha, któremu tradycja przypisywała mistrzowski kunszt, zawiera najwięcej krzemu i manganu z pośród wszystkich badanych głowni damasceńskich.

Autor zastanawia się następnie nad zagadnieniem, czy tak wysoka zawartość węglika jest wynikiem przypadku lub wadliwych metod fabrykacji czy też może była umyślna, i wylicza te korzyści, jakie zapewnia stal o wielkiej zawartości węglika. Otóż przedewszystkiem stal taka odznacza się niższą temperaturą topienia, co przy prymitywnych środkach obróbki jest zaletą, poza tem można ją kuć przy temperaturze 800 — 850°, posiada dużą sprężystość, wreszcie — stal damasceńska, dzięki rozdzieleniu i wyodrębnieniu cząsteczek twardych od miękkich, może być znacznie twardsza od stali jednolitej o tej samej zawartości węglika.

Wszystkie te cechy należy uznać za wybitnie korzystne z punktu widzenia ówczesnych metod fabrykacji, i prof. Zschokke dochodzi do wniosku, że tylko wysoka zawartość węglika umożliwiła stali damasceńskiej osiągnięcie wysokiego (jak na owe czasy) poziomu dobroci.

Próbę na zgięcie wykonano zapomocą aparatu Amslera do badania lanego żelaza na sztabkach damastu, ustawionych w ten sposób, że 50 mm stali nie miało podparcia. Twardość określano zapomocą próby Brinell'a przy średnicy kulki: 9,5 mm i obciążeniu 1.500 kg.

Cyfry powyższe dowodzą znów zupełnej przewagi stali nowoczesnych oraz wyjątkowej dobroci głowni roboty wielkiego Assad-Ullaha w porównaniu z innemi głowniami damasceńskiemi.

Badania:	próbki z głowni					
	a	b	c	d	e	f
Wytrzymałość na gięcie	13,4	15,2	11,5	14,5	21,6	30,0
Praca momentów	94	221	55	63	361	622
Kąt nagięcia	27	59	19	17	69	78
Współczynnik twardości	216	233	193	248	347	463

W obszernym i ważnym ustępie autor omawia kwestję kwasu, użytego do „wywołania" głowni po wykonaniu szlifu (tym razem — dla badań mikroskopowych). Na Wschodzie używa się zwykle minerału, zwanego „Zag", którego skład autor podaje:

Złoże	14,80%
Glinki (AlO)	0,18%
Siarczanu żelazowego	17,67%
Tlenku żelaza	1,70%
Siarczanu żelazowego	52,32%
Gipsu	6,35%
Magnezji	2,03%
Wody	3,43%
Ciał o reakcji zasadowej (pozostałość)	1,42%
	100%

Minerał ten składa się więc w znacznej części z siarczku żelaza. Badający stwierdzili jednak, że ½% roztwór kwasu azotowego nadaje się jeszcze lepiej do wywoływania wzoru damastu.

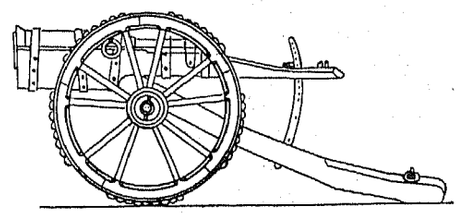
Na str. 273 podajemy mikrofotografje powierzchni i przekrojów szabli. Cząsteczki jaśniejsze są to te, które zawierają większy % węglika. Zgrupowały się one nierównomiernie, tworząc skupienia. Skupienia te powstać mogą dopiero w pewnym okresie stygnięcia stopu, i powolność stygnięcia — z jednej strony, a węglistość stopu — z drugiej, stanowią o wyrazistości wzoru powstałego. Natomiast sam układ wzoru ,rysunek powstający na głowni zależy przedewszystkiem od sposobu jej kucia, i tu uwydatnia się cała trudność, wobec której stawali kowale Wschodu — przez to, że nie mogli przekraczać pewnej granicznej temperatury stali, aby nie spowodować zniknięcia wzoru na głowni. Tem bardziej ciekawy jest fakt, że w niektórych głowniach, np. głowni b. roboty Assad-Ullaha, mikrofotografja wykazuje znaczną przewagę cząsteczek twardych po stronie tnącej, a więc tam, gdzie są one najpotrzebniejsze. Grzbiet głowni natomiast ma przewagę ferritu (cząsteczek mniej węglistych.) Wynikałby stąd fakt rozumienia przez kowala różnicy w twardości obu części składowych stali (ferritu i perlitu).

Fakt znikania wzoru przy przegrzaniu odgrywał wielką rolę i w czasie hartowania prof. Zschokke stwierdził, że wzór znika przy nagrzaniu głowni do 1000°, a w głowni Assad-Ullaha — już przy 750°. Ma miejsce zniknięcie objawów krystalizacji wtórnej, zaszłej przy nader powolnem ochładzaniu metalu w czasie stopu. Wysoka zawartość węglika również uniemożliwia stosowanie zbyt wysokich temperatur przy harcie, gdyż stal stałaby się zbyt kruchą.

Tyle — Zschokke i Zeller. Z naszej strony pozwolimy sobie dodać do powyższego arcyciekawego i ważnego opracowania uwagę następującą.

Wielka szkoda, że badacz nie wykonał prób z jeszcze jedną głownią, a mianowicie z okazem głowni stalowej zachodnio-europejskiej, datującej z wieku XVI lub XVII roboty słynnych płatnerzy północnowłoskich, styryjskich lub niemieckich, aby stwierdzić wyraźnie, jak wyglądałoby porównanie cech głowni europejskich z cechami szabel wschodnich w tym okresie, kiedy miały one największe znaczenie i kiedy warunki wytwarzania i środki kowali były mniej więcej — jednakowe.

Może — pomimo twierdzenia autorów na temat prawdopodobnej przewagi głowni wschodnich — wyjaśniłaby się tajemnica, dlaczego mieszkańcy Kaukazu z jednej strony, z drugiej zaś Indyj stosowali dobre europejskie głownie w swej broni nader często, a niekiedy nawet zadawali sobie trud przetoczenia lub nawet przekucia tych głowni na nowy kształt, i dlaczego Polacy prawie nigdy nie stosowali głowni dziwerowych w szablach bojowych, a tylko — w ozdobnych, „galowych", i woleli zawsze dobre stalowe głownie zachodnie... Próba taka była łatwa do wykonania i należy żałować, że o niej nie pomyślano.

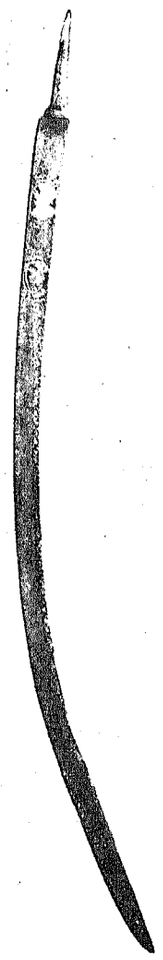


S. M.

Ciekawy okaz „zygmuntówki"

Szable z wizerunkiem króla Zygmunta III oraz odpowiednim napisem, tak zwane „zygmuntówki", znajdują się we wszystkich prawie większych zbiorach broni polskiej. Są one wprawdzie mniej liczne od „batorówek", t. j. szabel z wizerunkiem króla Stefana, częściej jednak spotykane okazy pochodzą naprawdę z czasu panowania Zygmunta III niż „batorówki", większość których jest późniejszej daty [1]). Do tych zaliczyć należy szable z podpisem Sigismundus I (sic). Za Zygmunta Starego rycerstwo nie nosiło jeszcze krzywej szabli, która była używana tylko przez niższe sfery społeczeństwa i prostych żołnierzy, nie mogło więc być broni ozdobnej z popiersiem królewskiem. Poza tym względem historyczno-obyczajowym nale-





[1]) Patrz „Broń i Barwa" tom I, rok 1934, str. 50. Stanisław Meyer: „Trochę uwag o szablach polskich".

żyć zwrócić uwagę, że głownie, w ten sposób znaczone, są wyraźnie późniejszej daty. Również głownie z popiersiem króla i napisem wykonanym zapomocą trawienia, znaczone literami pisanemi, są niezawodnie późniejsze, zapewne z XVIII wieku przy szablach starszych, XIX przy nowszych [2]).

Prawdziwe „zygmuntówki" odnoszą się zawsze do króla Zygmunta III i mają wizerunek króla oraz napis nabijany złotem. W odróżnieniu od „batorówek", które zazwyczaj noszą na sobie tylko podobiznę króla, jego imię i czasem datę, „zygmuntówki" bywają często opatrzone napisami o charakterze okolicznościowym i t. p.

Zbiory generała Czesława Jarnuszkiewicza powiększyły się niedawno o bardzo cenny i ciekawy okaz główni „zygmuntówki", którą zaliczamy bezwzględnie do autentycznych. Głownia ta, dość wąska, płaska, krzywa o wyraźnem obosiecznem piórze, jest pochodzenia wschodniego. Wymiary: długość 81 cm, szerokość 2½ cm, szerokość pióra 2,8 cm, krzywizna 7 cm. Wykuto ją z pięknego damastu koloru ciemnoszarego. Wzdłuż tylca zdobi tę głownię wschodni ornament łodygowy nabijany złotem (robota niezawodnie wschodnia). Na zastawie u góry widnieje popiersie króla w koronie z krzywą szablą w ręku, z napisem na górze i na dole „Sigismundus III Rex Poll. Osmanis Tur. Imris victor". Poniżej widzimy popiersie Turka z brodą w turbanie i napis na górze i na dole umieszczony: „Osmanes Tur. Imtor Sigismudo III Rege Pol. victus". Wszystko to nabite złotem innej barwy i innej roboty niż ornament wzdłuż tylca. Stan konserwacji główni jest bardzo dobry. Widzimy tu najwidoczniej chęć upamiętnienia zwycięstwa polskiego nad Turkami pod Chocimem 1621 roku.

Trudno postawić hipotezę, czyja to była szabla, czy ofiarowana królowi, czy też przez króla i komu? Natomiast rzuca się w oczy fakt skrótów na napisach: są one podobne do znaków używanych przez malarzy ikon prawosławnych i obrządku wschodniego i pod tym względem harmonizują z obu popiersiami. Twórcą więc tych popiersi i napisów był zapewne jakiś domorosły artysta na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

[2]) Taką „zygmuntówkę" reprodukuje Z. Gloger w „Encyklopedji Staropolskiej Ilustrowanej" tom IV, str. 299.

STANISŁAW MEYER

Inwentaryzacja zbiorów prywatnych

Odpowiadając na wezwanie pana pułkownika Markusa w nr. 10 i 11 „Broni i Barwy", podaję poniżej opis najwybitniejszego przedmiotu z moich zbiorów, a mianowicie hełmu perskiego.

Hełm perski z końca XVI lub początku XVII wieku. Waga 2,05 kg.

Średnica dzwonu 20 cm, głębokość dzwonu 11.5 cm, czepiec długości od 20 cm do 42 cm.

Hełm wykuty jest ze stali damasceńskiej, żłobkowany i nabijany złotem. Nosal i trzy tulejki do piór zdobione są rzeźbą w stali. Czepiec zrobiony jest z kółek wyjątkowo drobnych (2 do 3 mm średnicy), kółek żelaznych i miedzianych ułożonych w deseń geometryczny.

Cały hełm zdobią liczne napisy. Wokół dolnej części widnieją podłużne kartusze z wersetem z Koranu. Następnie umieszczonych jest dwadzieścia owalnych kartuszy z tylomaż nazwami Boga. Powyżej znajduje się jeden mały kartusz z imieniem majstra i właściciela hełmu.

Oto transkrypcja i tłumaczenie napisów, które uzyskałem dzięki wielkiej uprzejmości doktora Stanisława Szachno.

Napisy na hełmie (język arabski).

I. W kartuszu mniejszym (górnym).

Transkrypcja — Przekład
'Amala 'Asad (?) — Wykonał Asad (?)
wa sahibun Galib — a właściciel Galib

II. W kartuszach większych.

1. ja Rahmanu — O Najmiłosierniejszy!
2. ja Gufranu — O Przebaczający!
3. ja Muta'anu — O Wspomożycielu!
4. ja Sultanu — O Królu!
5. ja Ridwanu — O Najłaskawszy!
6. ... — ...
7. ja Rabbatu — O Wysokości!
8. ja Karimu — O Najszlachetniejszy!
9. ja Rahimu — O Najmiłościwszy!
10. ja Kadimu — O Przedwieczny!
11. ja Halimu — O Najłagodniejszy!
12. ja Sattaru — O Opiekujący się!
14. ja Gâbbaru — O Najpobłażliwszy!
13. ja Gaffaru — O Najpotężniejszy!
15. ja Kahharu — O Wszechmocny!
16. ... — ...
17. ja Mannanu — O Dobroczyńco!
18. ja Dajjanu — O Sędzio Sprawiedliwy!
19. ja Burhanu — O Świadectwo!
20. ja Subhanu — O Wsławiony!

III. W kartuszach dolnych:

Tekst: Koran, rozdział drugi, werset 256, czyli t. zw. „Werset tronowy" i część wersetu 257 tegoż rozdziału:

Przekład:

„1. W imię Boga Najmiłosierniejszego, Najmiłościwszego!

2. Allach jest! Niema Boga innego, prócz Niego, żywego, Przedwiecznego!

Nie ogarnia go

3. sen ani senność. Do Niego należy wszystko to, co jest w niebie i co jest na ziemi.

4. Któż może przyczynić się do Niego bez Jego zezwolenia?

5. On wie wszystko, co było przed niemi i co będzie po nich, a nie starajcie się ogarnąć

6. cokolwiek z Jego wiedzy, poza tem, co On chce. Tron jego ogarnia

7. niebo i ziemię, a nie jest mu ciężkie

8. czuwanie nad obu (On bowiem jest Najwyższy, Najpotężniejszy). Niema obrzydliwości

9. w religji; daje ona umiejętność odróżnienia cnoty od nieprawości i kto

10. odstępuje niewiary i wierzy w Allacha i (kto)

11. powstrzymuje się od zbytków".

Podobny hełm perski znajduje się w muzeum w Berlinie ze zbiorów Henri Moser.

Opisany hełm nabyłem od księżnej Sołtykow; pochodzi on z kolekcji znanego zbieracza orjentalisty z połowy XIX wieku, księcia Aleksego Sołtykowa.

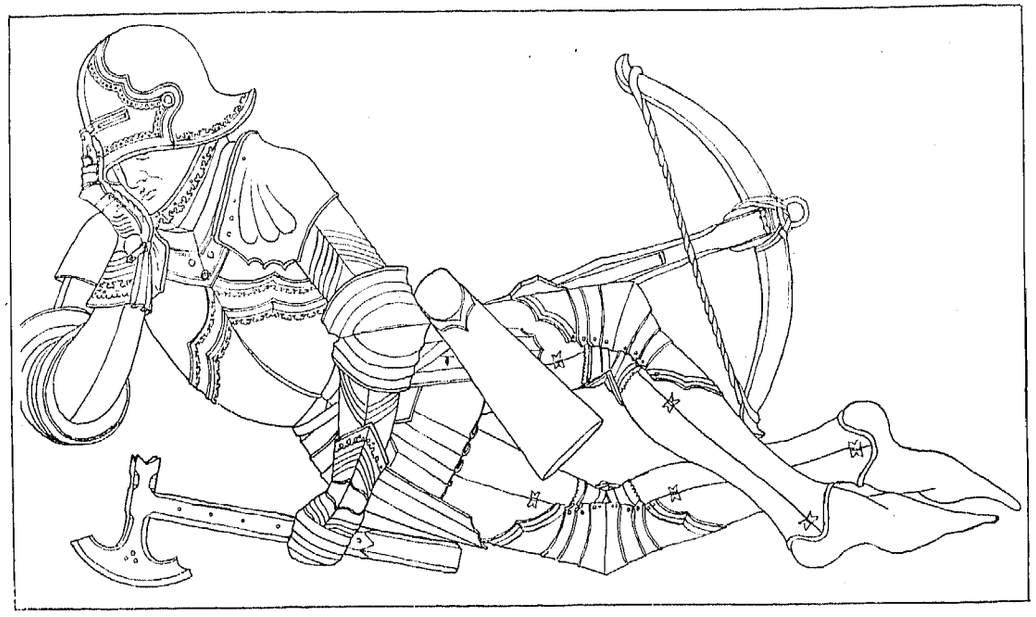
Fotografja opisanego hełmu była reprodukowana w nr. 6, rok 1935 „Broni i Barwy", str. 138.

Recenzje

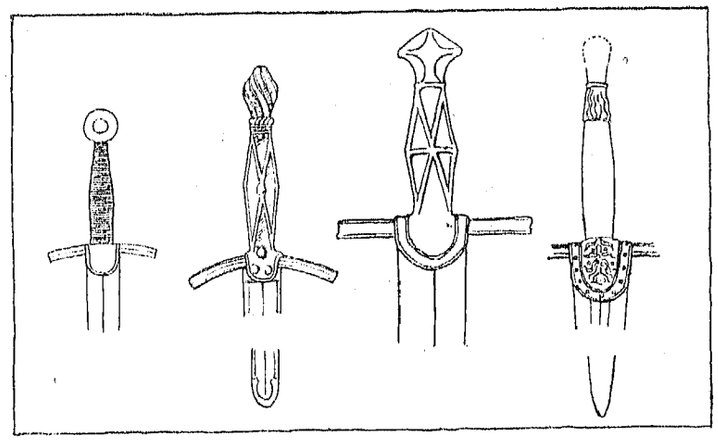
Zbigniew Bocheński. — *„Uzbrojenie w krakowskich dziełach Wita Stwosza"*, Kraków 1935, odbitka z „Rocznika Krakowskiego", tom XXVI, 1935.

Nasza literatura, dotycząca starego uzbrojenia, wzbogaciła się o nową i bardzo cenną pracę dr. Bocheńskiego, wydaną w Krakowie pod powyższym tytułem. Praca ta, wykazująca ogromną erudycję autora w sprawach uzbrojenia, jest tem ważniejsza, że dotyczy czasów późno-średniowiecznych, z których nie zachowało się nic prawie w formie przedmiotów zabytkowych. Jedynem więc źródłem, z którego możemy czerpać wiadomości o zbrojach i orężu tego czasu, to ikonografja i współczesne arcydzieła plastyki. Pod tym względem dzieła Wita Stwosza, odznaczające się ogromnym realizmem, dają doskonały i bardzo dokładny materjał.

Uzbrojenie w dziełach Wita Stwosza ma naogół charakter zachodnio-europejski.



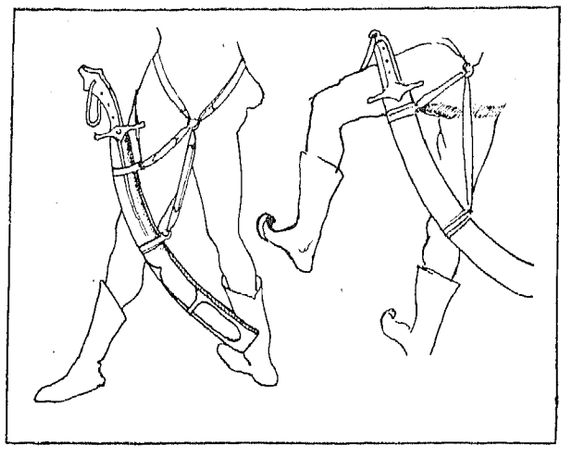
Jeden ze strażników z płaskorzeźby „Zmartwychwstanie" w kościele N. P. Marji w Krakowie. (Według rysunku A. Dudraka w Muzeum Narodowem w Krakowie).



Miecze w dziełach Stwosza (od lewej ku prawej): z miedziorytu — „Ścięcie św. Katarzyny Aleksandryjskiej", z płaskorzeźby — „Wniebowstąpienie", (opis) w ołtarzu Marjackim, z wypukłorzeźby — „Ogrójec" (w Muzeum Nar. w Krakowie) i z grobowca Kaz. Jagiell. w katedrze na Wawelu.

Wiemy przecież, że pod koniec XV wieku rycerze polscy nosili zbroje i oręż typu ogólnie na Zachodzie Europy przyjętego. Ciekawą jednak jest rzeczą, że już i w tym czasie widzimy wpływy Wschodu, które podkreśla Stwosz w kilku wypadkach. Zczasem, ze skrzyżowań tych wpływów z orężem zachodnim, wykują się swoiste formy polskiej broni i uzbrojenia, będzie to jednak miało miejsce dopiero u schyłku XV stulecia. Dr. Bocheński zwraca naszą uwagę na te wschodnie wpływy. Widzimy więc szyszak wyraźnie oparty na wschodnich wzorach oraz krzywe szable.

Autor zwraca uwagę na ciekawy szczegół, mianowicie Wit Stwosz przedstawia



Szable z miedziorytu „Wskrzeszenie Łazarza" i z wypuklorzeźby „Pojmanie" na kościele św. Sebalda w Norymberdze.

nam żołdaka w pancerzu łuskowym, coby stwierdzało fakt używania tego wczesnośredniowiecznego typu uzbrojenia jeszcze w końcu XV wieku.

Praca dr. Bocheńskiego — poza źródłowym i nadzwyczajnie ciekawym tekstem — odznacza się piękną szatą zewnętrzną oraz szeregiem doskonałych ilustracyj, z których trzy podajemy tutaj dzięki uprzejmości autora.

Sygnalizując czytelnikom „Broni i Barwy" ukazanie się tego dzieła, stwierdzamy jednocześnie z prawdziwą radością fakt tak poważnej i wszechstronnie opracowanej pracy w umiłowanej przez nas dziedzinie.

STANISŁAW MEYER.

Obwieszczenie

Ze względu na okres świąteczny w grudniu nie odbędzie się zebranie dyskusyjne Stowarzyszenia.

Sprostowanie

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeglądając ostatni numer miesięcznika „Broń i Barwa", przeczytałem opis lawety gen. Jędrzeja Węglowskiego.

Ponieważ ś. p. generał był stryjem mego ojca, czuję się w obowiązku prosić Wielce Szanownego Pana Redaktora o sprostowanie nazwiska, które winno brzmieć Węglowski a nie Węgłowski, jak mylnie wydrukowano; ponieważ oprócz rodziny Węglowskich jest rodzina i Węgłowskich, która nie ma żadnych węzłów pokrewieństwa z naszą rodziną. Co do umieszczenia lawety w Muzeum Narodowem uważam za bardzo wskazane.

Z poważaniem

Czesław Węglowski.

Rembertów, dn. 28.VIII. 1935 r.

Omyłka druku w Nr. 10 i 11, str. 217

Jest: Rok II październik 1935 Nr. 10 i 11.
Powinno być: Rok II październik — listopad 1935 Nr. 10 i 11.

WIMOP im. J. P w Łodzi

SPIS RZECZY.

Z życia Stowarzyszenia — str. 258. Przyczynki do historji muzykantów pułkowych w latach 1815 - 1830 — Bronisław Gembarzewski — str. 258. O projekcie tratwy przewozowej z czasów napoleońskich — Witold Hubert — str. 265. Legenda damastów — Jerzy Podoski — str. 269. Ciekawy okaz „zygmuntówki" — S. M. — str. 276. Inwentaryzacja zbiorów prywatnych — Stanisław Meyer — str. 277. Recenzje — str. 278. Obwieszczenie — str. 280. Sprostowanie — str. 280. Omyłka druku w Nr. 10 i 11 str. 217 — str. 280.

Warunki prenumeraty: Rocznie 24 zł., półrocznie 12 zł., kwartalnie 6 zł. Cena pojedyńczego zeszytu 3 zł. Adres Redakcji i Administracji: Muzeum Wojska Al. 3-go Maja 13-15. Konto P. K. O. 28.938.

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wojska.
Redaktor: Stanisław Meyer.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA", Nowy-Swiat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.